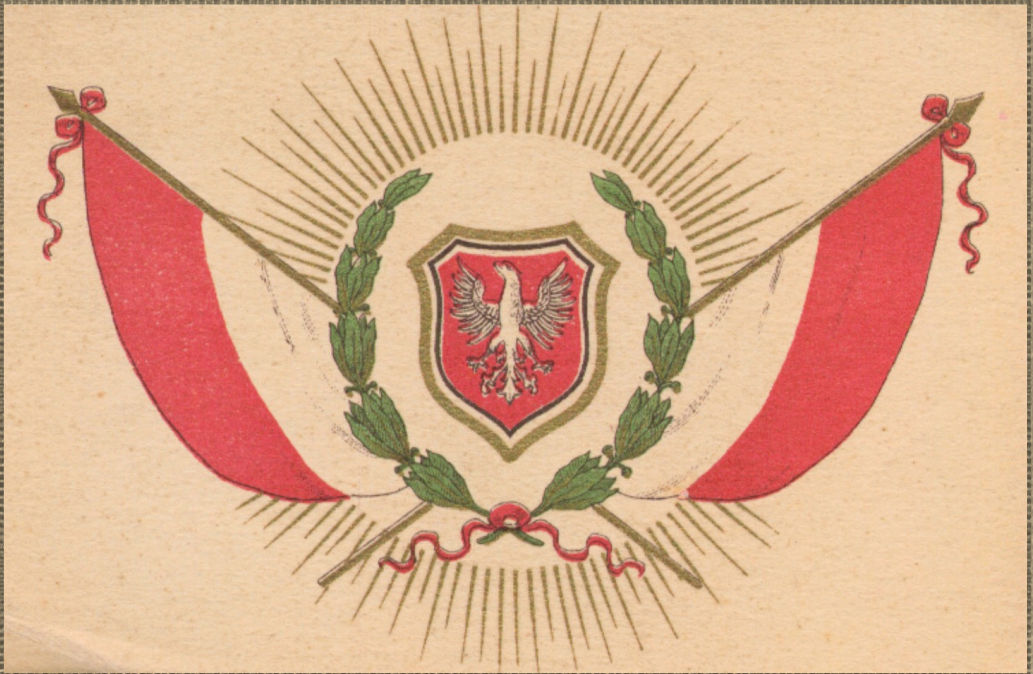


W DRUGIM SZEREGU BOHATEROWIE WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ



W DRUGIM SZEREGU
BOHATEROWIE WALK
O NIEPODLEGŁOŚĆ



Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieyszтора
w Pułtusk



Muzeum Niepodległości



Temat badawczy:
POKOŁENIA POLSKI NIEPODLEGŁEJ



W DRUGIM SZEREGU BOHATEROWIE WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ

Redakcja naukowa:

Adam Koseski, Tadeusz Skoczek, Jolanta Załęczny

Warszawa–Pułtusk 2019

Recenzenci:

Prof. dr hab. Romuald Turkowski
(Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora w Pułtusku)

Prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski
(Polska Akademia Nauk)

ISBN 978-83-65439-51-2

ISBN 978-83-7549-317-7

ISBN 978-83-7545-930-2

Spis treści

| | |
|---------------------------|---|
| Wprowadzenie | 7 |
|---------------------------|---|

Część I

BOHATEROWIE JEDNOSTKOWI

| | |
|---|-----|
| Małgorzata Ewa Rosen, Maria Skłodowska-Curie – symbol <i>nieugiętości polskiego ducha w walce o niepodległość ojczyzny</i> | 13 |
| Janusz Szczepański, Witold Ścibor-Rylski – działacz polonijny, <i>Naczelnik Związku Sokolstwa Polskiego w Ameryce, legionista</i> | 25 |
| Adam Cz. Dobroński, Edwin Norbert Wagner (1899–1944) – <i>harcerz, żołnierz, inwalida wojenny</i> | 45 |
| Jolanta Załęczny, Mieczysław Mroczek (1889–1939) – zwykły <i>obrońca niezwykłego miasta</i> | 57 |
| Mirosława Bednarzak-Libera, Teofil Kurczak na rzecz kształtowania <i>świadomości narodowej i społecznej chłopów</i> | 69 |
| Jan Engelgard, Stanisław Kozicki – najbliższy współpracownik <i>Romana Dmowskiego</i> | 101 |
| Mateusz Ratyński, Kazimierz Kühn (1875–1957) – starosta <i>powiatu częstochowskiego i teoretyk nauk o samorządzie</i> ... | 119 |
| Tadeusz Żebrowski, Szkice z życia i działalności dr. Józefa Psarskiego (1868–1953) | 131 |

Część II

RODZINY

| | |
|---|-----|
| Maria Korybut-Marciniak, Kresowa rodzina Łazarowiczów <i>w XIX wieku – obca służba z nadzieją na niepodległą ojczyznę</i> | 139 |
|---|-----|

| | |
|---|-----|
| Grzegorz Sztal , <i>Maria i Paweł Jankowscy. Drogi do niepodległości</i> | 155 |
|---|-----|

Część III
ZBIOROWOŚCI

| | |
|--|-----|
| Katarzyna Słojkowska , <i>O tych co kochali i uczyli kochać Ziemię Ojczystą. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze 1906–1918</i> ... | 165 |
|--|-----|

| | |
|---|-----|
| Małgorzata Surmacz , <i>Wspólny nekrolog. Wychowankowie szkół lubelskich w walce o niepodległość</i> | 175 |
|---|-----|

| | |
|--|-----|
| Bartosz Borkowski , <i>Polscy sportowcy i olimpijczycy w walce o niepodległość Polski</i> | 193 |
|--|-----|

| | |
|--|-----|
| Michał Janik , <i>Polacy Polakom – nieznanne epizody pomocy jeńcom wojennym w Rosji 1914–1918</i> | 199 |
|--|-----|

| | |
|---|-----|
| Andrzej Kotecki , <i>Marynarze w Wersalu. Konstanty Biergiel, Wacław Kłoczkowski, Jerzy Zwierkowski – doradcy polskiej delegacji w Wersalu do spraw morskich</i> | 225 |
|---|-----|

| | |
|--|-----|
| Wiesława Grobelna, Jerzy Naskręt , <i>Udział śremskich powstańców wielkopolskich w walce o niepodległość Ojczyzny</i> | 245 |
|--|-----|

| | |
|---|-----|
| Edward Malak , <i>Uczestnictwo w walce o niepodległość jako czynnik awansu do elity rządowoadministracyjnej w siłach powietrznych II RP do 1926 r.</i> | 255 |
|---|-----|

Część IV
WARTOŚCI, LITERATURA

| | |
|---|-----|
| Kinga Fink , <i>Pieśni, które wiodły do wolności – ich dzieje i twórcy</i> | 275 |
|---|-----|

| | |
|---|-----|
| Wiesława Tomaszewska , <i>W wirach wojny... Narracja historiograficzna jako nagromadzenie i uszczegółowienie faktów: Tadeusza Kossaka „Wspomnienia wojenne 1918–1920”</i> | 293 |
|---|-----|

| | |
|--|-----|
| Krzysztof Bąkała , <i>„Gdziekolwiek będziesz płynął, zawsze płyniesz do Polski” – myśl polska Józefa Conrada Korzeniowskiego</i> .. | 313 |
|--|-----|

Wprowadzenie

W roku obchodów 100. rocznicy odzyskania niepodległości nie milknie dyskusja na temat twórców i współtwórców tego niewątpliwego narodowego sukcesu. Wszyscy jesteśmy zgodni, że było to dzieło zbiorowe, wspólny wysiłek przedstawicieli wielu środowisk. Niezależnie od pochodzenia, poglądów, przynależności partyjnej skupili się wokół jednego celu – odrodzenia państwa polskiego.

Naród cały w swej zbiorowej woli, wzorem swoich przodków, składa głośne świadectwo, że stoi niezłomnie przy spełnieniu swych narodowych dążeń. Wszystkie warstwy, wszystkie stronnictwa polityczne, bez względu na rozbieżności obranych dróg, ale jednoznacznie w ostatecznym celu, ożywione jedynym i wyłącznym przywiązaniem do sprawy, miłością do Polski, stają ramię przy ramieniu, w duchowym napięciu (...)¹.

Te słowa wypowiedziane przez ks. Zdzisława Lubomirskiego w roku 1916 można przenieść na rok 1918 i podsumować istotę wspólnego działania. W tym dążeniu do odzyskania niepodległości skupiły się wysiłki postaci powszechnie znanych, wielkich, pierwszoplanowych oraz całej rzeszy ludzi pozostających w tle, na drugim planie, idących w drugim szeregu. I to właśnie o nich przypominają zebrane w niniejszej publikacji teksty.

Opracowanie stanowi kolejną część tematu badawczego „Pokolenia Polski Niepodległej” realizowanego przez Muzeum Niepodległości i stanowi kontynuację wydanego w roku ubiegłym opracowania *Bohaterowie drugiego planu w walce o niepodległość*². Podczas zorganizowanej w roku 2017 pierwszej konferencji przypomniano osoby (Jan Franciszek Smulski, Aleksander Lednicki, Aleksander Maciesza, Helena Matejko) i środowiska, które wniosły istotny wkład w odrodzenie Polski. Temat nie został wyczerpany, a jedynie zasygnalizowa-

¹ Przemówienie Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy ks. Zdzisława Lubomirskiego na uroczystym posiedzeniu Zarządu m. stołecznego Warszawy i Komitetu Obywatelskiego, „Okólnik Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy nr 22 z 3 Maja 1916 r.”, s. 2.

² *Bohaterowie drugiego planu w walce o niepodległość*, red. A. Koseski, T. Skoczek, J. Załączny, Warszawa 2017.

ny. Organizatorzy konferencji (Muzeum Niepodległości w Warszawie i Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieyszтора w Pułtusk) są przekonani, że należy go kontynuować i przywoływać ważne, a wciąż mało znane nazwiska albo mówić o innych płaszczyznach działania osób już znanych. Podjęto więc trud przygotowania kolejnej edycji konferencji. Ilość osób, które wzięły w niej udział potwierdziła konieczność podjęcia tego tematu. Zarówno spektrum reprezentowanych środowisk, z których wywodzą się autorzy tekstów, jak i bogata galeria postaci są dowodem, że takie odniesienie do kwestii odzyskania niepodległości w roku 1918 jest ważne i bardzo potrzebne.

Autorzy tekstów składających się na niniejsze opracowanie reprezentują uczelnie (Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieyszтора w Pułtusk, Uniwersytet w Białymstoku, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Rzeszowski), placówki muzealne (Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Muzeum Historii Miasta Lublina, Prywatne Muzeum Historyczne „Znaki Czasu”, Muzeum Niepodległości) oraz Archiwum PAN i towarzystwa regionalne (Towarzystwo Przyjaciół Ostrołęki, Towarzystwo Miłośników Ziemi Śremskiej).

Zakres tematyczny prezentowanych tekstów jest bardzo szeroki. Zostały one pogrupowane w czterech częściach. W pierwszej – podobnie jak w poprzedniej publikacji – przedstawiono sylwetki postaci zaangażowanych w różny sposób w walkę o niepodległość. Galerię bohaterów jednostkowych otwiera Maria Skłodowska-Curie, tym razem jako symbol nieugiętego ducha. Obok niej zaprezentowany został współpracownik Dmowskiego Stanisław Kozicki; działacz polonijny Witold Ścibor-Rylski; Prezes Związku Ociemniałych Żołnierzy i Związku Inwalidów Wojennych RP Edwin Wagner. Są także sylwetki mniej znane, a przecież godne odnotowania, jak ludowiec Teofil Kurczak, działacz samorządowy i naukowiec Kazimierz Kühn czy wreszcie mało znane lub nieznanne (Józef Psarski, Mieczysław Mroczek).

W części drugiej zaprezentowano rodziny Łazarowiczów i Janekowskich w różny sposób wpisujące się w działalność na rzecz ojczyzny.

Trzecia część poświęcona została zbiorowościom, bardzo różnym, tym formalnym i nieformalnym, a wnoszącym swój wkład w walkę o niepodległość. Zaprezentowano wkład Polskiego Towarzystwa Kra-

joznowczego w krzewienie patriotyzmu. Ukazano środowiska niosące pomoc jeńcom wojennym, marynarzy wspierających zabiegi o dostęp do morza polskiej delegacji w Wersalu, sportowców, którzy z równym zaangażowaniem walczyli o medale i niepodległość, wreszcie środowiska lokalne (młodzież lubelskich szkół i śremskich powstańców), bez których obraz dążeń niepodległościowych byłby niepełny.

Kolejna część dotyczy wartości (siła zakłeta w pieśniach patriotycznych, w literaturze, w biografii twórców).

Można śmiało zaryzykować stwierdzenie, że i tym razem nie wyczerpano tematu. Historycy zajmujący się okresem Wielkiej Wojny i dziejami II RP zapewne mają w zanadru jeszcze wiele biografii osób, o których warto przypominać. Nawet należy o nich mówić i pisać, aby stworzyć wielopłaszczyznowy obraz działań prowadzących do odzyskania niepodległości w roku 1918. Bez tego nasza wiedza będzie niepełna.

Zamiarem realizatorów tematu badawczego „Pokolenia Polski Niepodległej” jest umożliwienie szerokiej dyskusji, w wyniku której zebrany zostanie bogaty materiał do kilku opracowań dających obraz działań ludzi z pierwszego, drugiego i następnych szeregów społeczeństwa walczącego o niepodległość. Bo ten wspólny wysiłek może być wzorem dla kolejnych pokoleń, także w pokojowym budowaniu tego, co ma wartość ponadczasową, wolnej ojczyzny.

Adam Koseski, Tadeusz Skoczek, Jolanta Załączny

CZEŚĆ I
BOHATEROWIE JEDNOSTKOWI

Małgorzata Ewa Rosen
Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie
Polskiego Towarzystwa Chemicznego

Maria Skłodowska-Curie – symbol nieugiętości polskiego ducha w walce o niepodległość ojczyzny

Słowa kluczowe

Maria Skłodowska-Curie, niepodległość, korespondencja, ojczyzna

Streszczenie

Pryncypialność poglądów Marii Skłodowskiej-Curie powodowała, że uczona trzymała się z daleka od polityki. Służąc jednak pomocą finansową czy radą, na swój sposób angażowała się w dążenia niepodległościowe ojczyzny. Pierwszy pierwiastek chemiczny odkryty przez małżeństwo Curie w 1898 roku został nazwany przez Marię polonem na cześć kraju jej pochodzenia. W 1913 roku uczona zorganizowała w Warszawie Pracownię Radiologiczną, którą kierowała z Paryża za pośrednictwem swoich uczniów. Jako członek Generalnego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce wykorzystywała swoją pozycję we Francji do zbierania funduszy przesyłanych do kraju. Znalazła się wśród tych, którzy poparli niepodległościowe dążenia Józefa Piłsudskiego. 4 stycznia 1919 roku na dworcu liońskim M. Skłodowska-Curie witała oficjalną delegację Naczelnika Państwa Polskiego, na której czele stał jej szwagier, dr Kazimierz Dłuski.

Maria Skłodowska-Curie – jedna z największych postaci światowej nauki, urodziła się 7 listopada 1867 roku w Warszawie przy ulicy Freta 16. Z domu rodzinnego noblistka wyniosła zarówno silne przywiązanie do ojczyzny, jak i do ideałów demokratycznych. W rodzinie Skłodowskich język polski był najważniejszym elementem tożsamości narodowej. Dbano, aby to dziedzictwo, przekazywane od pokoleń, ocaliło polską kulturę. Po upadku powstania większość polskiej inteligencji przyjęła hasła pozytywizmu – realizowała pracę oświatową wśród najuboższych warstw społecznych. Prawdziwym bogactwem



Maria Skłodowska-Curie, 1912, fot. ze zbiorów Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie Polskiego Towarzystwa Chemicznego

człowieka była wiedza, która służyła wspólnemu dobru. Należało być użytecznym i kształcić się, by w ten sposób służyć ojczyźnie. Te idee panowały także w rodzinnym domu Skłodowskich.

Po ukończeniu III Żeńskiego Gimnazjum Rządowego w 1883 roku M. Skłodowska postanowiła podjąć studia. Rosyjskojęzyczny Uniwersytet Warszawski nie przyjmował kobiet, dlatego zdecydowała się na naukę na Sorbonie. Aby pomóc finansowo swojej starszej siostrze, Bronisławie, która studiowała medycynę na Uniwersytecie Paryskim, w latach 1886–1889 Maria pracowała jako guwernantka w zamożnej rodzinie ziemiańskiej Żorawskich, we

wsi Szczuki. W wolnym od pracy czasie dokształcała się. Wtedy podjęła pracę oświatową wśród najuboższych.

(...) utworzyłam małą klasę dla dzieci wiejskich. Pomagała mi w tym najstarsza córka gospodarzy domu. Uczyłyśmy czytania i pisanie małe dzieci i starsze dziewczęta, które chciały przychodzić; puszczaliśmy też w obieg książki polskie, cenione także i przez rodziców. Nawet ta niewinna praca oświatowa stanowiła niebezpieczeństwo, ponieważ wszelka inicjatywa tego rodzaju była zakazana przez rząd i groziło za to więzienie bądź zesłanie na Sybir¹.

Po trzech i pół roku M. Skłodowska wróciła do Warszawy, gdzie udzielała korepetycji i rozpoczęła naukę na nielegalnym Uniwersytecie Łatającym. Uzyskała również dostęp do laboratoriów w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, przy Krakowskim Przedmieściu 66. Na zaproszenie Bronisławki, wówczas już Dłuskiej, w listopadzie 1891 roku – w wieku 24 lat – Maria Skłodowska wyjechała do stolicy Francji i zapisała się na Wydział Nauk Ścisłych Uniwersytetu Paryskiego. 28 lipca 1893 roku otrzymała licencjat nauk fizykalnych,

¹ M. Skłodowska-Curie, *Autobiografia* [w:] eadem, *Autobiografia i wspomnienia o Piotrze Curie*, Warszawa 2017, s. 17.

zajmując pierwsze miejsce wśród zdających. Rok później, w 1894 roku, uzyskała licencjat nauk matematycznych z drugą lokatą. W tym czasie M. Skłodowska poznała Piotra Curie, profesora w paryskiej Miejskiej Szkole Fizyki i Chemii Przemysłowej. W dniu 26 lipca 1895 roku w merostwie Sceaux pod Paryżem odbył się ich ślub. Małżeństwo rozpoczęło wspólną pracę badawczą, a Maria postanowiła napisać pracę doktorską. Tematem, który wybrała, było badanie promieni uranowych, odkrytych rok wcześniej przez Henriego Becquerela. Po kilku miesiącach badacze otrzymali produkt promieniujący czterystu krotnie silniej niż uran.



Bronisława i Kazimierz Dłuscy,
Paryż 1892, fot. ze zbiorów Muzeum
Marii Skłodowskiej-Curie Polskiego
Towarzystwa Chemicznego

18 lipca 1898 roku świat dowiedział się o pierwiastku, który został odkryty przez małżonków Curie i nazwany polonem. W komunikacie napisali oni: „Przypuszczamy, że ciało, które wyodrębniliśmy ze smółki uranowej, zawiera nieznaną jeszcze metal, zbliżony do bizmutu ze swoich właściwości chemicznych. Jeśli istnienie tego metalu się potwierdzi, proponujemy dla niego nazwę polon – od imienia ojczyzny jednego z nas”². Jednak nie wszystkie środowiska naukowe zaakceptowały istnienie nowego pierwiastka. Jako przykład może posłużyć układ okresowy pierwiastków namalowany w 1904 roku na ścianie Audytorium Chemicznego na Politechnice Gdańskiej. Nowy pierwiastek o symbolu Po został celowo pominięty, chociaż układ okresowy był stale aktualizowany.

Uczona przez całe życie trzymała się z daleka od polityki, jednak – służąc pomocą czy wsparciem finansowym – zawsze była szczerze zaangażowana w dążenia niepodległościowe. Wydarzenia rewolucyjne w Rosji z 1905 roku, przeciwko absolutyzmowi carskiemu, były nadzieją na rewolucję społeczną i niepodległość Polski. Starsza siostra uczzonej – Bronisława Dłuska wraz z mężem – dr. Kazimierzem Dłuskim, mieszkając w Zakopanem, prowadziła zbiorę

² E. Curie, *Maria Curie*, przekł. z jęz. fr. H. Szyllerowa, Warszawa 1997, s. 171.

pieniężną dla wsparcia Polskiej Partii Socjalistycznej, działającej w Królestwie. M. Skłodowska-Curie popierała „tę agitację”, o czym napisała w liście z 23 marca 1905 roku do swojego brata, Józefa Skłodowskiego:

List Twój, kochany Józiu, sprawił mi wielką przyjemność, widzę bowiem, że masz pewną nadzieję, że ciężka epoka, którą kraj przeżywa przyniesie jakieś owoce. To samo sądzi Bronka i oboje z Kazimierzem mają dosyć nadziei. Bodajby nadzieje te nie zawiodły, gorąco tego pragnę i ciągle o tym myślę. W każdym razie myślę, że należy popierać tę agitację, sama także prześlę wkrótce Kazimierzowi ofiarę pieniężną na ten cel, skoro czynnie przyjąć z żadną pomocą nie mogę³.

Maria Skłodowska-Curie tęskniła za krajem. Noblistka dbała o to, aby jej dzieci miały kontakt z językiem polskim. Jedną z nauczycielek Ireny – starszej córki Marii, pani Janina Dygat, pochodziła z rodziny polskich patriotów, osiadłych we Francji. W latach 1904–1905 udzielała Irence lekcji języka polskiego. W liście Marii Skłodowskiej-Curie do Janiny Dygat z 8 lipca 1905 roku czytamy: „Czas, który Pani spędza z Irenką, może Pani zużyć wedle uznania, po części na pisanie i czytanie, a po części na spacer na świeżym powietrzu, byleby Irenka mówiła po polsku”⁴.

W roku 1911 za prace z zakresu chemii radu i otrzymanie tego pierwiastka w stanie metalicznym Maria Skłodowska-Curie uzyskała po raz drugi Nagrodę Nobla – tym razem w dziedzinie chemii. Na uwagę zasługuje fakt, iż uczona używając nazwiska „Curie” po mężu, poprosiła o umieszczenie na dyplomie jej nazwiska panińskiego „Skłodowska”, aby przypomnieć światu swe pochodzenie polskie.

Przez całe życie przychodziła z pomocą w realizacji ważnych dla kraju przedsięwzięć. 1 listopada 1902 roku w Kościelisku koło Zakopanego zostało otwarte sanatorium Dłuskich. Uczona pomogła finansowo w wykończeniu budowy sanatorium, przekazując na ten cel dwadzieścia tysięcy franków z Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki, przyznanej małżonkom Curie w 1903 roku. Kolejnym projektem, który noblistka wsparła finansowo, była budowa Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. Prace budowlane ruszyły intensywnie

³ *Korespondencja polska Marii Skłodowskiej-Curie 1881–1934*, oprac. K. Kabzińska et al., przekł. tekstów francuskich M.H. Malewicz, Warszawa 1994, s. 40.

⁴ J. Gaspars, *Byleby Irenka mówiła po polsku... Z nieznannej »poznajskiej« korespondencji Marii Skłodowskiej-Curie do Janiny Dygat*, Poznań 2011, s. 31–32.

w 1918 roku, kiedy uczona pożyczyła Towarzystwu Muzeum Tatrzańskiemu dwadzieścia pięć tysięcy koron, pochodzących z Nagrody Nobla w dziedzinie chemii, którą otrzymała w 1911 roku.

W tym samym roku zmarł przedwcześnie jeden z jej pierwszych asystentów – Mirosław Kernbaum, syn warszawskiego przemysłowca. Aby uczcić jego pamięć, rodzice i siostra zmarłego ofiarowali Towarzystwu Naukowemu Warszawskiemu pieniądze na założenie pierwszej w Polsce Pracowni Radiologicznej. W 1913 roku M. Skłodowska-Curie stanęła na czele nowej pracowni, jednak nie mogąc opuścić środowiska naukowego we Francji, postanowiła kierować placówką za pośrednictwem swoich uczniów: Jana Kazimierza Danysza i Ludwika Wertensteina. W listopadzie 1913 roku uczona przybyła do Warszawy na uroczystość otwarcia laboratorium do badań nad promieniotwórczością. Władze rosyjskie zignorowały jej obecność, natomiast Polacy z entuzjazmem powitali noblistkę. W sali wypełnionej po brzegi wygłosiła ona po raz pierwszy odczyt w języku polskim.

Po wybuchu I wojny światowej, w styczniu 1915 roku, w liście do Paula Langevina Skłodowska-Curie pisała: „Nie mogąc służyć nieszczęsnej mojej ojczyźnie, skąpanej we krwi po przeszło stu latach cierpień, postanowiłam oddać wszystkie siły mojej ojczyźnie przybranej”⁵. W latach 1914–1918 uczona organizowała francuską Wojskową Służbę Radiologiczną. Stworzyła około dwudziestu ambulansów wyposażonych w aparaturę rentgenowską, które nazywano „petite Curie”, przygotowywała lekarzy i pielęgniarki do ich obsługi.

W 1914 roku duży oddźwięk wywołały nad Sekwaną wiadomości o manifeście podpisanym przez wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza Romanowa, głównodowodzącego wojsk rosyjskich. Wzywał on Polaków do walki z Niemcami przy boku Rosji i zapowiadał zjednoczenie pod berłem cara trzech części Polski „swobodnej w swej wierze, języku i samorządzie”⁶. 17 sierpnia 1914 roku na łamach „Le Temps” ukazał się artykuł *Rosja wskrzesza Polskę*. Redakcja poprosiła o wypowiedź na ten temat Marię Skłodowską-Curie, jednak gazety francuskie nie przytoczyły jej opinii: „Polacy, którzy byli zawsze przyjaciółmi Francji i służyli jej pomocą, zwracają się do tego

⁵ E. Curie, *Maria Curie...*, op. cit., s. 306.

⁶ Cyt. za: W. Śladkowski, *Dla Polski i Francji Maria Curie-Skłodowska w latach I wojny światowej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2011, Sectio F, Historia, t. 66, z. 1, s. 71.

wielkiego kraju republikańskiego i demokratycznego z nadzieją ich wsparcia u potęg alianckich, aby odważyły się zapewnić Polsce wolność i niepodległość”⁷.

Komitet Generalny Pomocy dla Ofiar Wojny w Polsce listownie zwrócił się do Skłodowskiej-Curie z prośbą o poparcie ich działań ratujących ludność w kraju.

Vevey, 21 stycznia 1915

Czcigodna Pani!

Straszne położenie, w jakim znalazła się wielomilionowa ludność polska na terytorium płomieniem wojny objętym, skłoniła grono przedstawicieli inteligencji polskiej, przebywających z powodu wojny za granicą, do podjęcia starań około założenia instytucji, która by rozwinęła na najszerszą skalę wszechświatową akcję ratunkową (...) utworzony został Komitet Generalny Pomocy dla Ofiar Wojny w Polsce. Na miejsce urzędowania Komitetu wybrana została Szwajcaria (...) Na ogólnym zebraniu, odbytym 9 b. m. (stycznia) dopełniony został wybór członków Komitetu Generalnego. Czcigodna Pani wybrana została na jednego z członków jednomyślnością głosów. Prezesem Komitetu Generalnego został Henryk Sienkiewicz, wiceprezesem Ignacy Paderewski (...) Donosząc o powyższym, Komitet Generalny wyraża głębokie przekonanie, że Czcigodna Pani nie odmówi przyjęcia wyboru i zechce powagą swego imienia i wpływu poprzeć we wszystkich kierunkach działalność Komitetu, zmierzającą do ratowania ginącej z głodu i nędzy ludności naszego kraju.

Prezes Komitetu Generalnego Henryk Sienkiewicz
Prezes Komisji Wykonawczej Antoni Osuchowski
Sekretarz Generalny Erazm Piltz⁸

Skłodowska-Curie nigdy nie zerwała silnych więzi, które łączyły ją z ojczyzną. Będąc oficjalnie członkiem Generalnego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, noblistka wielokrotnie wykorzystywała swoją pozycję we Francji, aby zebrać fundusze przesyłane do kraju. Po ukazaniu się 8 stycznia 1918 roku programu pokojowego, przygotowanego przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Thomasa Woodrowa Wilsona, uczona wyraziła listownie wdzięczność za jego stanowisko w sprawie polskiej⁹. Wilson postulował podjęcie działań, które należałoby przedsięwziąć, by uczynić – po I wojnie światowej

⁷ Cyt. za: *ibidem*.

⁸ *Korespondencja polska...*, op. cit., s. 122–123.

⁹ K. Kabzińska, *Nad listami Marii Skłodowskiej-Curie* [w:] *Korespondencja polska...*, op. cit., s. XVIII.

– świat sprawiedliwszy i bezpieczniejszy. W najważniejszym dla polskiej sprawy 13. punkcie postulowano „stworzenie niezawisłego państwa polskiego, które winno obejmować terytoria zamieszkałe przez ludność niezaprzeczalnie polską, któremu należy zapewnić swobodny i bezpieczny dostęp do morza i którego niezawisłość polityczną i gospodarczą, oraz integralność terytorialną należy zagwarantować paktem międzynarodowym”¹⁰.

Do wiadomości Marii przesłano również list nadany przez Amerykańską Delegację Pokojową w sprawie podziękowania prezydentowi Wilsonowi przez polskie kobiety, zamieszkałe w Paryżu.

[pieczętka:] Amerykańska Delegacja Pokojowa

Place de la Concorde,
Paris, 22 grudnia 1918

Drogi Panie,

W odpowiedzi na Pański list z 22 grudnia 1918, w którym wskazuje Pan, że polskie kobiety, mieszkające w Paryżu, pragną wyrazić swą wdzięczność Prezydentowi Wilsonowi, polecam, by skontaktował się Pan z Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu, którego prezesem jest Pan Dmowski, w celu zaplanowania spotkania z Prezydentem lub przekazania wspomnianego przez Pana adresu.

Szczerze oddany
[podpis nieczytelny]

M. Curie Skłodowska
ulica Pierre Curie 1
Paryż¹¹

M. Skłodowska-Curie należała do wpływowej Grupy Polskich Demokratów w Paryżu, która weszła w skład Zjednoczenia Organizacji Demokratycznych Polskich. Obóz ten poparł linię polityczną Józefa Piłsudskiego. W ciągu następnego roku z szeregu organizacji powstała Rada Obywatelska Kolonii Polskiej, która zrzeszała dwadzieścia dziewięć towarzystw i instytucji emigracyjnych. Wśród nich znalazła się również Grupa Polskich Demokratów, a M. Skłodowska-Curie została przewodniczącą komisji rewizyjnej tej organizacji.

W dniu 4 czerwca 1917 roku we Francji ogłoszony został dekret prezydenta Raymonda Poincarégo, powołujący Armię Polską.

¹⁰ <http://dzieje.pl/aktualnosci/oredzie-prezydenta-thomasa-woodrowa-wilsona-do-kongresu-stanow-zjednoczonych-ameryki> [dostęp: 10.06.2018].

¹¹ Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie Polskiego Towarzystwa Chemicznego, mps, M/I/713.

W pierwszym momencie planom jej utworzenia przeciwstawił się obóz polityczny o orientacji antyrosyjskiej. Uczona i część emigracji polskiej obawiała się obowiązkowej służby Polaków w siłach zbrojnych niemieckich, co w efekcie mogło doprowadzić do walki bratobójczej. W latach 1918–1919 Witold Broniewski, jeden z polskich uczniów M. Skłodowskiej-Curie, prowadzący badania w laboratorium Curie i wykłady na Sorbonie, służył jako ochotnik w Armii Polskiej we Francji. Na bieżąco w listach informował uczoną o przygotowaniach do walki z Niemcami, a w roku 1919 wrócił do Polski z armią generała Józefa Hallera.

[Mons, Sarthe], 14 października 1918

Łaskawa Pani,

(...) Jestem obecnie w Le Mons, gdzie ćwiczę baterię, z którą za miesiąc mam w pole ruszyć...

Z głębokim poważaniem
Witold Broniewski¹²

Podpisanie rozejmu i niepodległość Polski były powodem do radości dla Francuzów i Polaków. Polska po stu dwudziestu trzech latach niewoli odzyskała niepodległość. Józef Piłsudski w dniu 22 listopada został Tymczasowym Naczelnikiem Państwa. Dwa miesiące później Ignacy Jan Paderewski objął funkcję premiera i ministra spraw zagranicznych. W działania niepodległościowe zaangażowany był mąż Bronisławy Dłuskiej – Kazimierz Dłuski. Działał w organizacjach socjalistycznych w Szwajcarii, we Francji i w Polsce. Przyjaźnił się z Ignacym J. Paderewskim, Bolesławem Limanowskim i Józefem Piłsudskim. Naczelnik Państwa wyznaczył mu misję – w Paryżu dr Dłuski miał reprezentować Polskę podczas konferencji pokojowej i uczestniczyć w przygotowaniu traktatu wersalskiego.

Francuski dziennik „Le Figaro” w dniu 5 stycznia 1919 roku pisał:

Marszałek Piłsudski wysłał do rządu francuskiego delegację, która przybyła wczoraj do Paryża, w składzie: doktor Kazimierz Dłuski – przewodniczący delegacji, polityk, który zajmuje w niej szczególnie wysoką pozycję; doktor Michał Sokolnicki – wnuk jednego z generałów Legionów Polskich Napoleona I, były student wydziału nauk politycznych w Paryżu, profesor Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie, którego praca doktorska napisana w języku francuskim jest poświęcona historii polskiej emigracji; kapitan Wieniawa

¹² *Korespondencja polska...*, op. cit., s. 129.

-Długoszowski; oraz profesor Antoni Sujkowski – wybitny etnograf. Ci panowie przybywają do Paryża na spotkanie z M. Clemenceau i M. Pichonem. Zamierzają prosić rząd francuski o pomoc militarną oraz aprowizację, których Polska teraz pilnie potrzebuje¹³.

Dnia 4 stycznia 1919 roku M. Skłodowska-Curie witała na dworcu liońskim oficjalną delegację wysłaną przez Naczelnika Państwa Polskiego, na czele której stał jej szwagier, Kazimierz Dłuski. Była również wśród tych, którzy pomogli wysłannikom Józefa Piłsudskiego nawiązać kontakt z prasą paryską i francuskimi czynnikami rządowymi. Misja dyplomatyczna Dłuskiego i jego obecność we Francji dała jej sposobność do spotkania z członkiem rodziny po raz pierwszy od czasu wojny. Delegacja została zakwaterowana w Akademii Polskiej przy rue Lauriston 74, w szesnastej dzielnicy Paryża. Aby uhonorować przyjazd współpracowników Piłsudskiego, Akademia zorganizowała spotkanie, na którym – wśród zaproszonych gości – pojawiła się Maria Skłodowska-Curie.

W liście do Jana Skłodowskiego z dnia 31 stycznia 1920 roku uczona napisała: „Oto my »urodzeni w niewoli, okuci w powiciu« oglądamy to odbudowywanie naszego kraju, o którym marzyliśmy, myśląc, że może dzieciom naszym los pozwoli chwili tej dożyć”¹⁴.

Troska o Polskę towarzyszyła Marii przez całe życie. Jest ona widoczna w jej korespondencji z 1919 roku z Heleną Paderewską (żoną Ignacego J. Paderewskiego) w sprawie budowy Instytutu Radowego w Warszawie. List zapowiadał mobilizację „wszystkich uzdolnionych ku temu sił dla wyłonienia projektu i jego realizacji”¹⁵. Uczona podczas wizyty w Stanach Zjednoczonych w roku 1929 otrzymała pieniądze na zakup jednego grama radu dla Instytutu Radowego w Warszawie. Planując swoją podróż, w liście do pani Elsie Mead pisała:

Droga Pani,

(...) Wie Pani, jak bardzo pragnę powodzenia naszego projektu pomocy dla Instytutu Radowego w Polsce, i jak bardzo jestem wdzięczna Pani Meloney i Pani samej, że zechciały się Panie tym zająć (...) Jedyny punkt programu, który wydaje mi się ważny, to wizyta w St. Lawrence University, ponieważ Pani Meloney napisała

¹³ Cyt. za: N. Henry, *Uczone siostry. Rodzinna historia Marii i Broni Skłodowskich*, z fr. przeł. A. Broczkowska-Nguyen, Poznań–Wrocław 2016, s. 170.

¹⁴ *Korespondencja polska...*, op. cit., s. 313.

¹⁵ *Ibidem*, s. 136.

mi, iż Pan Owen Young, który o to prosi, przyrzekł nadać pomyślny tok darowiźnie dla Instytutu w Warszawie¹⁶.

Marzenia Skłodowskiej-Curie ziściły się dopiero w 1932 roku, kiedy noblistka przyjechała do Warszawy na oficjalne otwarcie Instytutu Radowego. Nigdy niezerwane więzi, łączące uczoną z Polską, dokumentuje jej wieloletnia korespondencja z rodakami. Listy Heleny Chłapowskiej, żony ambasadora RP we Francji, Alfreda Chłapowskiego, skierowane do Marii Skłodowskiej-Curie w latach 1924–1933, były prośbą o pomoc materialną na święta dla dzieci ubogich Polaków, mieszkających w Paryżu. Noblistka każdego roku przekazywała na ten cel pieniądze, co jest potwierdzone przekazami pocztowymi, które pieczołowicie zbierała. Swoim wsparciem finansowym otaczała również Stowarzyszenie Pomocy imienia Klaudii Potockiej, działające w Paryżu:

Paryż, 17 czerwca [19]28

Szanowna i Droga Pani,

Przepraszam, że się naprzykrzam, lecz jestem zobowiązana moją rolą sekretarza [Stowarzyszenia Pomocy imienia] Klaudii Potockiej. Prezes Pani Lewandowska przyjdzie prosić Panią o wpłacenie nam 10 fr [?]. Datek tak cenny i tak niezbędny przed wakacjami dla biednych polskich starców.

Była Pani zawsze tak oddana i w imieniu całego komitetu kierujemy do Pani naszą głęboką wdzięczność

Z wysokim poważaniem
M. Mange de Hauke¹⁷

Postawa patriotyczna Marii Skłodowskiej-Curie była imponująca. Przejawiała się m.in. w pomocy udzielanej młodym Polakom. Zaangażowanie uczonej w kształcenie polskich młodych naukowców opisała wiernie jej córka, Ewa Curie:

W „wieży Babel”, jaką się stał z biegiem czasu Instytut Radowy, pracują młodzi ludzie ze wszystkich państw i stron świata. Przynajmniej jeden Polak zawsze znajdzie się pomiędzy nimi. Czasem jest to stypendysta rządu polskiego, czasem posiadacz któregoś ze stypendiów laboratorium im. Curie, czasem wreszcie, gdy tamte źródła zawiodą z tych czy innych względów, pani Curie szuka subsydium

¹⁶ Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie Polskiego Towarzystwa Chemicznego, rps, M/857.

¹⁷ *Korespondencja polska...*, op. cit., s. 321.

we własnej kieszeni, oczywiście w głębokiej tajemnicy przed subydiowanym. Dopomaganie młodym adeptom Nauki uważa ona za zawsze za swój najświętszy obowiązek¹⁸.

Jako wiceprzewodnicząca powołanej w 1922 roku Rady Ligi Narodów, będąc przedstawicielką nauki polskiej w Międzynarodowej Komisji Współpracy Intelktualnej, nieustannie dbała o naukę i oświatę w kraju.

Dała temu dowód w przygotowanym w 19129 roku, na prośbę redaktora okolicznościowego wydawnictwa z okazji dziesięciolecia Polski, autobiogramie. Uczona przesłała wówczas następujący tekst:

Rozwijać pracownie naukowe, które Pasteur nazwał „świętymi przybytkami ludzkości”, – ułatwiać zadanie tym, co pracują dla nauki, – otaczać opieką młodzież pragnącą wiedzy, aby pozyskiwać pracowników przyszłości, stwarzać warunki w których by wrodzone a cenne zdolności mogły się uświadamiać i poświęcać służbie ideału – jest to prowadzić społeczeństwo drogą rozwoju potęgi, tak duchowej jak materialnej¹⁹.

Do ostatnich lat życia Maria Skłodowska-Curie wiernie służyła rodzimej ziemi, czując wciąż głęboką tęsknotę. W październiku 1921 roku w liście do córki, E. Curie, pisała z Warszawy:

(...) Jest taka piosenka o Wiśle, która mówi:
A ta polska woda ten ma urok w sobie,
Że kto ją pokocha, nie zapomni w grobie.

Wydaje mi się to prawdziwe, jeśli chodzi o mnie, bo ta tak gnuśna dziś rzeka, a tak porywcza i niebezpieczna na wiosnę, ma dla mnie bardzo dużo wdzięku, którego powodu nie rozumiem²⁰.

Niezrozumiała dla francuskiego otoczenia mogła być tęsknota uczonej za ojczystym słowem, które w dobie ucisku pod zaborami było przecież głównym nośnikiem niepodległej myśli. Najlepiej świadczy o tym fragment z jej biografii pióra Ewy Curie:

¹⁸ E. Curie, *Maria Curie...*, op. cit., s. 365.

¹⁹ *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918–1928*, red. M. Dąbrowski, Kraków–Warszawa 1928, s. 587.

²⁰ *Maria Curie i córki, Listy*, przeł. z fr. T. Pogwizd i M. Mendychowski, Wrocław 2011, s. 145.

(...) pani Curie siedzi na podłodze, otoczona papierami, broszurami, suwakami... Na kolanach jej leży zeszyt, w którym od czasu do czasu kreśli jakieś cyfry, wzory. Liczy półgłosem. O dwa tysiące kilometrów od Warszawy, w samym centrum Paryża, ta kobieta, będąca od lat trzydziestu profesorem Sorbony, liczy tak, jak ją nauczono ongiś na pensji panny Sikorskiej; po polsku²¹.

Maria Skłodowska-Curie zmarła w dniu 4 lipca 1934 roku. Przyczyną jej śmierci była anemia złośliwa o przebiegu piorunującym, spowodowana długotrwałym działaniem ciał promieniotwórczych. Pogrzeb uczonej odbył się 6 lipca 1934 roku na cmentarzu w Sceaux. Rodzeństwo Marii – Jan Skłodowski i Bronisława Dłuska – przybyli do Francji na ceremonię, by pożegnać ukochaną siostrę: na trumnę rzucili garść ziemi przywiezionej z Polski.

Postawa Marii i silne więzi, które łączyły ją przez całe życie z krajem, sprawiały, że dla większości rodaków była symbolem nieugiętości polskiego ducha w walce o niepodległość ojczyzny. Kondolencje przesłane rodzinie Curie przez Prezydenta RP profesora Ignacego Mościckiego, ambasadora Alfreda Chłapowskiego, marszałka Władysława Raczkiewicza oraz szereg instytucji polskich, podkreślały, iż jej „imię głęboko wryte w sercach Polaków na obu półkulach świata stało się chlubą narodu”²², a „Polska traci w ś. p. pani Curie-Skłodowskiej nie tylko uczoną, która imię swej ojczyzny wślawiła na całym świecie, ale i wielką obywatelkę, zawsze przez całe życie czujnie stojącą na straży interesów swojego narodu”²³.

²¹ E. Curie, *Maria Curie...*, op. cit., s. 369.

²² *Pogrzeb ś.p. Marji Skłodowskiej-Curie*, „Kurier Warszawski” 1934, nr 184, s. 3.

²³ *Po śmierci wielkiej uczonej Polki*, „Ilustrowana Republika” 1934, R. 12, nr 183, s. 8.

Janusz Szczepański

Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztor
w Pułtusku

Witold Ścibor-Rylski – działacz polonijny, Naczelnik Związku Sokolstwa Polskiego w Ameryce, legionista

Witold Ścibor-Rylski urodził się w 1871 r. w Wielopolu, w powiecie sanockim w Galicji, w rodzinie powstańca styczniowego. Ukończył gimnazjum w Sanoku, a następnie w 1890 r. Szkołę Kadetów w Łobzowie pod Krakowem, by poświęcić się służbie zawodowej w armii austro-węgierskiej. W 1898 r. zwolnił się z wojska i wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Na wieść o wybuchu wojny burskiej, w 1899 r. wyruszył do Afryki Południowej. Zorganizował i dowodził oddziałem Burów, z którym walczył do 1902 r. przeciwko Anglikom. Po przegranej Burów przybył ponownie do Stanów Zjednoczonych, gdzie zamieszkał w Buffalo¹.

Witold Ścibor-Rylski stał się jednym z bardziej aktywnych działaczy Związku Sokolstwa Polskiego (ZSP), jednej z największych organizacji polonijnych w Stanach Zjednoczonych. Najważniejszym zadaniem Związku Sokolstwa Polskiego w USA było odzyskanie niepodległości przez państwo polskie. Organizacja ta wraz ze Związkiem Narodowym Polskim, Zjednoczeniem Polskim Rzymsko-Katolickim oraz Związkiem Polek w Ameryce zainicjowały w maju 1910 r. w Waszyngtonie, w ramach obchodów grunwaldzkich, stutysięczną patriotyczną manifestację Polonii amerykańskiej. Okazją do manifestacji, w której uczestniczył prezydent USA Wiliam Howard Taft, było odsłonięcie pomników Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego. Wówczas to w stolicy Stanów Zjednoczonych odbył się także Kongres Narodowy Polski, podczas którego przedstawiciele wychodźstwa polskiego w Ameryce uchwalili następującą rezolu-

¹ A. Walaszek, *Ścibor-Rylski Witold (1871–1926)*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. L/3, z. 206, Warszawa–Kraków 2015, s. 461.

cję: „My, Polacy, mamy prawo do bytu samodzielnego, narodowego i uważamy za swój święty obowiązek dążyć do osiągnięcia niepodległości politycznej naszej ojczyzny”².

Sokolstwo Polskie w USA w tym czasie podzielone było na dwa rywalizujące ze sobą odłamy: Związek Sokołów w Chicago (związany ze Związkiem Narodowym Polskim) oraz Związek Sokołów Wolnych z siedzibą w Nowym Jorku. Ich rywalizacja miała ten pozytywny skutek, że dwie bratnie organizacje zabiegały o rozwój liczebny swoich szeregów. W rezultacie w 1909 r. Sokolstwo Polskie w USA liczyło 140 gniazd i 4 692 członków, zaś w 1912 r. już 344 gniazda i 11 551 członków³.

Warto nadmienić, że Witold Ścibor-Rylski działał bardzo aktywnie w zarządzie Związku Sokołów Wolnych w Nowym Jorku. Na I Zjeździe Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich, odbywającym się w dniach 2–3 października 1911 r. w Syracuse wygłosił referat *W sprawie ujednostajnienia i podniesienia polskich szkół parafialnych w Ameryce*⁴.

Do połączenia największych organizacji sokolich doszło na Nadzwyczajnym Zjeździe w dniach 15–16 grudnia 1912 r. w Pittsburgu. Odwołano zarządy Związku Sokołów w Chicago oraz Związku Sokołów Wolnych w Nowym Jorku, a powołano jeden zarząd Związku Sokolstwa Polskiego w Ameryce. Jego prezesem został dr Teofil Starzyński z Pittsburga – pierwszy Polak, który ukończył studia medyczne w stanie Pensylwania. Bardzo ważne stanowisko Naczelnika Związku Sokolstwa Polskiego w Ameryce powierzono Witoldowi Ścibor-Rylskiemu. Redaktor Stanisław Zaleski, zgłaszając kandydaturę Witolda Rylskiego, wziął pod uwagę jego doświadczenia jako uczestnika wojny burskiej. Miał on odpowiadać za rozwój kultury fizycznej członków sokolstwa polskiego i za ich wyszkolenie bojowe⁵.

² *Czyn zbrojny wychodźstwa polskiego w Ameryce*, New York–Chicago 1957, s. 58.

³ T. Lachowicz, *Weterani polscy w Ameryce do 1939 roku*, Warszawa 2002, s. 87. Z liczby tej na Związek Sokołów w Chicago przypadało 248 gniazd z 8 353 członkami, zaś na nowojorski Związek Sokołów Wolnych – 98 gniazd z 3 198 druhami.

⁴ A. Walaszek, *Ścibor-Rylski...*, op. cit., s. 461–462.

⁵ M. Wrzosek, *Związek Sokołów Polskich w Ameryce (1887–1920). Militarne przygotowania i udział w zbrojnej walce o niepodległość Polski*, Toruń 2004, s. 35–37. Sekretarzem generalnym Sokolstwa Polskiego w Ameryce został druh Adam Płudnicki z Clevand, skarbnikiem – druh Franciszek Posłuszny z Pittsburga, redaktorem gazety „Sokół Polski” – Stanisław Jan Zaleski z Nowego Jorku.

Obradom zjazdu zjednoczeniowego organizacji sokolich towarzyszyło w Pittsburghu doniosłe wydarzenie polityczne, jakim było powołanie Komitetu Obrony Narodowej. Zamiar powołania tej organizacji ukształtował się w środowisku działaczy Polonii amerykańskiej, utrzymujących kontakty polityczne z założycielami Polskiego Skarbu Wojskowego, powołanego na zjeździe w Zakopanem w sierpniu 1912 r. wraz z organizatorami Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, utworzonej w listopadzie 1912 r.⁶

Dnia 12 grudnia 1912 r. na „wiecu narodowym” w Pittsburghu uchwalono rezolucję, w której m.in. czytamy:

Uznając obowiązek współdziałania z krajem ojczystym we wszelkiej akcji, mającej na celu przywrócenie niepodległości politycznej Polski, uważamy za wskazane i postanawiamy powołać do życia Komitet Obrony Narodowej. (...) Stosownie do orientacji politycznej dokonanej już w kraju (...) postanawiamy popierać wszelkimi środkami ruch powstańczy przeciw Rosji, największemu wrogowi Polski, przedstawicielce ucisku, wynarodowienia, barbarzyństwa i ciemnoty i odwiecznemu żandarmowi w Europie. Dla niesienia tej pomocy postanawiamy utworzyć Komitet Obrony Narodowej. Niech żyje walka zbrojna, niech żyje wolność, niech żyje Niepodległa Rzeczpospolita Polska⁷.

Począwszy od 1913 r. postępował proces umacniania stosunków między Związkiem Sokolstwa Polskiego w Ameryce i sokolstwem galicyjskim. Widoczny był on zwłaszcza w relacjach między Pittsburghiem, gdzie pod kierunkiem prezesa Teofila Starzyńskiego działał centralny zarząd amerykańskiego sokolstwa i Lwowem, uznawanym za główną siedzibę ogólnonarodowych organów sokolstwa polskiego.

Naczelnik Związku Sokołów Polskich w Ameryce – Witold Ścibor-Rylski był zwolennikiem przekazywania funduszy ze zbiórek na szkolenia wojskowe i wspieranie polskiej akcji niepodległościowej w Galicji. W nawiązaniu do sytuacji politycznej w Europie i nadziei na konflikt zbrojny z udziałem dotychczasowych zaborców Polski zmierzał do wysłania do Europy 2–3 tysięcy amerykańskich sokołów, tzw. „polskich legionów w Ameryce”, przeznaczonych do walki

⁶ Zob. M. Francic, *Komitet Obrony Narodowej w Ameryce 1912–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983, s. 14–36.

⁷ Ibidem, s. 14.

po stronie Austro-Węgiei. Doradzał też pośpiech, twierdząc, że po wybuchu wojny państwa Ententy, tj. Anglia i Francja, na taką ekspedycję nie zezwolą⁸.

Tymczasem zadania sokolstwa polskiego w Ameryce i obowiązki naczelnika Ryłskiego inaczej pojmował prezes Starzyński. W swojej deklaracji ze stycznia 1913 r. stwierdził mianowicie: „Przeobrażenie szeregów ćwiczących w karne, wojskowe drużyny o silnej umiejętności dłoni, wprowadzenie mundurów polowych i ćwiczeń bronią, z równomiernym uprawnieniem gimnastyki wychowawczej jako podstawy naszych założeń odradzania narodu jest bezpośrednim zadaniem naczelnika i wierzę, że powołany na zaszczytne to stanowisko druh Witold Ścibor-Ryński, spełnił swój obowiązek”⁹.

W odróżnieniu od prezesa Teofila Starzyńskiego naczelnik Ryłski myślał przede wszystkim o sprawach militarnych, o możliwie szybkim zaangażowaniu przeszkolonych pod względem wojskowym członków Związku Sokołów Polskich w Ameryce w zbrojną walkę o niepodległość Polski. W sprawozdaniu naczelnika Związku Sokołów Polskich w Ameryce – Witolda Ścibora-Ryńskiego z 2 kwietnia 1914 r. (Pittsburgh, Pensylwania), czytamy:

Na podstawie uchwał nadzwyczajnego Zjazdu Sokolstwa Polskiego w Ameryce, odbytego w dniach 15 i 16 grudnia 1912 r. w Pittsburghu, Sokolstwo Polskie w Ameryce przyjęło na siebie obowiązek zreorganizowania się w duchu wojskowym i tworzenia Drużyn Bojowych (...). Z tego też powodu Zjazd w Pittsburghu powołał mnie, jako fachowca w sprawach wojskowych, na swego naczelnika wojskowego, wkładając na barki me, za pomocą jednogłośnie uchwalonej rezolucji, obowiązek zajęcia się i przeprowadzenia reorganizacji tutejszego Sokolstwa w kierunku bojowym¹⁰.

W swojej odezwie z 24 stycznia 1913 r. Związek podkreślał, że na zjeździe w Pittsburghu „przyjęto za najważniejszy w obecnej chwili postulat” ukształtowanie drużyn bojowych. Uznawał „jako najpierw-

⁸ M. Wrzosek, *Związek Sokołów...*, op. cit., s. 53; *Polonia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1910–1918. Wybór dokumentów*. Wybór: M.M. Drozdowski, E. Kusielewicz, Warszawa 1989, s. 78. Sprawozdanie z 2 kwietnia 1914 r. naczelnika Związku Sokołów Polskich w Ameryce, Witolda Ścibora-Ryńskiego, z kursów wojskowych.

⁹ A. Waldo, *Sokolstwo. Przednia Straż Narodu. Dzieje idei i organizacji w Ameryce*, t. IV, Pittsburgh 1974, s. 50 i nn. *Deklaracja prezesa Teofila Starzyńskiego ze stycznia 1913 r.*

¹⁰ *Polonia Stanów...*, op. cit., s. 78.

szy, najważniejszy i święty swój obowiązek wyteńczyć wszystkie siły w kierunku zorganizowania naszych gniazd i okręgów w oddziały wojskowe, obeznane ze wszystkimi rodzajami służby polowej”. Zapowiadał osobisty udział w organizowaniu kursów wyszkolenia wojskowego przeznaczonych szczególnie dla najlepszych druhow każdego gniazda. Wysiłki na rzecz takiego wyszkolenia określił jako „ostrzenie szponów sokolich”¹¹.

Związek Sokołów Polskich w Ameryce, chcąc realizować uchwały Zjazdu w Pittsburghu, w dniu 21 lutego 1913 r. na wniosek Rylskiego, powołał Wydział ZSP, mający bezpośrednio odpowiadać za szkolenie wojskowe członków Związku. Organ doradczy Wydziału miało stanowić Grono Instruktorskie, którego zadaniem było zajmowanie się koordynacją spraw związanych z wyszkoleniem wojskowym, a także ujednoczaniem polskiego słownictwa wojskowego, polskich komend wojskowych oraz rozstrzyganie kwestii dotyczących polowego i ćwiczebnego umundurowania sokołów. Kwestie związane z uprawnianiem gimnastyki, będące też w kompetencji Grona Instruktorskiego miały być dostosowane nie do zadań wychowawczych, lecz do ćwiczeń uzależnianych od potrzeb wyszkolenia wojskowego¹². Wydział ZSP postanowił w jak najkrótszym czasie przeprowadzić kilka kursów wojskowych, które by miały na celu doraźne i jak najszybsze wyszkolenie zastępu instruktorów. W niedalekiej przyszłości mogli oni naukę wyszkolenia wojskowego prowadzić w poszczególnych gniazdach i okręgach.

Jak raportował naczelnik Związku Sokołów Polskich w Ameryce Witold Ścibor-Rylski:

Wydział postanowił jak najprędzej przeprowadzić na razie trzy kursy wojskowe, na które wszystkie okręgi swych kursantów przysłać miały. Równocześnie postanowiono obliczyć własne siły, na jakie z własnych sokołów szeregów liczyć by w danym razie można było, sporządzono formularze dla spisu ochotników, które do wszystkich gniazd rozesłano. Na ochotników, gotowych do niesienia krwawej służby Polsce, zapisała się i zaprzysięgła trzecia część całego Sokolego Zespołu¹³.

¹¹ A. Waldo, *Sokolstwo...*, op. cit., s. 51.

¹² A. Waldo, *Sokolstwo...*, op. cit., s. 58–60; M. Wrzosek, *Aktywność militarna Związku Sokołów Polskich w Ameryce 1887–1914*, „Niepodległość i Pamięć” 1998, nr 10, s. 174. W składzie Grona Instruktorskiego byli przewidziani: naczelnik Sokolstwa, zastępcy naczelnika, naczelnicy okręgowi i drhowie powoływani według potrzeb.

¹³ *Polonia Stanów...*, op. cit., s. 78.

Wiadomość o szkoleniu wojskowym członków Związku Sokołów Polskich w Ameryce przyjęta została z entuzjazmem. Jak pisał Wacław Gąsiorowski:

Ogółem na pierwszy kurs zapisało się od razu 3 500 sokołów. Do kursów, które odbywały się w ważniejszych ogniskach sokolich, stanęło 359 Sokołów. Nauka ta była jeszcze gorączkowa, nieunormowana, lecz braki wojskowe nadrabiała ochota...¹⁴.

Powyższy entuzjazm potwierdzał też sam naczelnik Związku Sokołów Polskich w Ameryce Witold Ścibor-Rylski: „Olbrzymi zapał powstał w całej Ameryce wśród Polaków, jakby różdżką czarodziejską tknięty nasz Związek Sokoli począł z dniem każdym wzrastać w niebывały dotąd sposób, a praca sokola rozpoczęła się na dobre we wszystkich okręgach. Młodzież sama poczęła się garnać w nasze szereg i domagać się szkolenia wojskowego”¹⁵.

Pierwsze kursy wojskowe dla osób należących do Związku Sokołów Polskich w Ameryce odbywały się w następujących miastach: kurs I – w Emsworth, (Passaic) – 20 lutego – 2 marca 1913 r., kurs II – w Chicago – 5–23 marca 1913 roku.

Doświadczenia zebrane w trakcie wspomnianych kursów legły u podstaw wydania rozkazu naczelnika Witolda Rylskiego z 27 marca 1913 roku. W rozkazie tym zostały uwzględnione wyniki pierwszego kursu wojskowego, przeprowadzonego w Emsworth głównie dla potrzeb IV Okręgu sokolego i okręg ten uzyskał status pierwszej zmilitaryzowanej formacji sokolej. W analogiczny sposób miały zostać potraktowane pozostałe okręgi, w których planowano przeprowadzenie zajęć następnych kursów. Rozkaz naczelnika Witolda Rylskiego z 27 marca 1913 r. zapowiadał więc powołanie okręgowych komend wojskowych, które miały przystąpić do tworzenia plutonów ćwiczebnych w poszczególnych gniazdach, a następnie do formowania kompanii (drużyn), obejmujących po cztery plutony każda, i do łączenia tych kompanii w bataliony, nazywane hufcami i mające po cztery kompanie w swoim składzie¹⁶.

¹⁴ Cyt. za J. Walter, *Wychodźstwo Polskie w USA w latach 1850–1917. Zbiór dokumentów i materiałów historycznych*, Warszawa 2003, s. 75–76.

¹⁵ *Polonia Stanów...*, op. cit., s. 79.

¹⁶ A. Waldo, *Sokolstwo...*, op. cit., s. 64. Rozkaz naczelnika Rylskiego z 27 marca 1913 r. o częściowej militaryzacji sokolstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych; M. Wrzosek, *Aktywność militarna...*, op. cit., s. 175.

Kolejne kursy wojskowe, organizowane przez naczelnika Witolda Rylskiego, odbywały się w następujących miastach:

Kurs III – w Passaic (stan New Jersey) – 28 marca – 8 kwietnia 1913 r.

Kurs IV – w Central Falls (Road Island) – 11–25 kwietnia 1913 r.

Kurs V – w Union City (Connecticut) – 25 kwietnia – 10 maja 1913 r.

Kurs VI – w Old Forge (Passaic) – 11–26 maja 1913 r.

Kurs VII – w Milwaukee (stan Wisconsin) – 15–31 sierpnia 1913 r.

Kurs VIII – Detroit (stan Michigan) – 1–15 września 1913 r.

Kurs IX – w Depew (stan Nowy Jork) – 1–15 października 1913 r.

Kurs X – w Cleveland (stan Ohio) – 15–30 października 1913 r.

Ćwiczenia polowe uczestników ostatniego kursu odbyły się na terenie farmy Kaliszewskiego w miejscowości Corlett¹⁷. Wszystkie kursy zorganizowane przez naczelnika Rylskiego trwały na ogół dwa tygodnie i były dostosowane do możliwości urlopowych ich uczestników, zatrudnionych w różnych zakładach prywatnych albo w instytucjach użyteczności publicznej. Nauka podczas kursu trwała prawie cały dzień, z uwzględnieniem przerwy obiadowej.

Program wspomnianych kursów, zaprojektowany w dużej mierze przez naczelnika Rylskiego, był dla wszystkich jego uczestników jednakowy. Obejmował on

jak najdokładniejsze poznanie musztry wojskowej samoistnego prowadzenia tego rodzaju ćwiczeń, wyszkolenie w służbie polowej i manewrach polowych, ćwiczeniach obozowych, wywiadowczych itp. Zapoznanie druhow, choć w ogólnych zarysach z istotą nowoczesnych wojen i sposobami prowadzenia walki, zapoznanie ich z organizacją wojskową w ogólności, uczenie sygnalizacji optycznej i akustycznej, rozpoznawanie i czytanie znaków konwencjonalnych na wojskowych mapach austriackich i rosyjskich, sporządzanie szkiców terenowych i sporządzanie meldunków wywiadowczych, zapoznanie się z istotą nowoczesnej broni palnej, z teorią strzelania i celowania, wyzyskanie i zastosowanie się do terenu podczas walk tworzenie sztucznych zakryć i osłon, wykonywanie najpotrzebniejszych robót ziemnych. Wszystkiego uczono, o ile możliwości, praktycznie¹⁸.

¹⁷ A. Waldo, *Sokolstwo...*, op. cit., s. 79; M. Wrzosek, *Związek Sokolów Polskich...*, op. cit., s. 57.

¹⁸ *Polonia Stanów...*, op. cit., s. 79. Sprawozdanie z 2 kwietnia 1914 r. naczelnika Związku Sokolów Polskich w Ameryce, Witolda Ścibora-Rylskiego, z kursów wojskowych.

Wiele miejsca w programie kursów zajmowały wykłady z historii Polski – przedrozbiorowej i porozbiorowej. Często były organizowane wykłady prowadzone przez lekarzy z higieny wojskowej i udzielania doraźnej pomocy rannym. Dzienny program kursów opracowany przez naczelnika Witolda Ścibora-Rylskiego był następujący:

O szóstej z rana pobudka, od 6.30 do 7.45 ćwiczenia gimnastyczne wolne lub z karabinami. Od 8 do 8.30 śniadanie, następnie musztra zwarta do 11. Od 11. do 12 wykłady czysto wojskowe, jak sygnalizacja, służba polowa itp. Od 12 do 2 obiad i spoczynek, od 2 do 3 wykłady lub praktyczne ćwiczenia lżejsze. Od 3 do mniej więcej 6 ze zmianami: musztra, ćwiczenia polowe, rozstawianie forpoczt (każdego dnia co innego z powtórzeniem przedtem przerabianego). Po małym spoczynku kolacja. Od 8 do 9 ćwiczenia gimnastyczne na przyrządach, gry towarzyskie, śpiewy polskie, pogadanki wspólne, wszystko zawsze w duchu narodowym i sokolim. O godz. 10 kursanci bezwzględnie musieli iść spać. Część była odkomenderowana do służby nocnej, a więc na dwugodzinne zmiany na posterunkach pod karabinem i na dyżur koszarowy, względnie obozowy¹⁹.

Kursy w Milwaukee i Detroit odbywały się w terenie pod namiotami, w innych miejscowościach w wynajętych odpowiednich halach lub budynkach będących siedzibą gniazd sokolich. Naczelnik Witold Ścibor-Rylski relacjonował:

Wszyscy kursanci mieszkali wspólnie, a ja z nimi w obozie lub pod tym samym dachem. W ogóle podczas kursu z miejsca kursu prawie wcale się nie oddalałem ani w dzień, ani w nocy (...). Nie na wszystkich kursach miałem odpowiednią pomoc w pracy, były kursy, na których ja sam prowadziłem całą pracę praktyczną i teoretyczną, ale miałem kursy, w których pomagali mi doskonali eks-wojskowi, profesorowie, fachowcy...²⁰.

Organizowane przez naczelnika Rylskiego kursy liczyły przeciętnie po 35 uczestników i kosztowały po około 2,5 tys. dolarów każdy, w tym koszt wyżywienia kursantów, ich diety, wydatki na przejazdy i na honoraria dla instruktorów²¹.

Dzięki znakomitej organizacji kursów bojowych i ich patriotycznej opowie kształtowała się legenda Witolda Ścibora-Rylskiego. Na

¹⁹ Ibidem, s. 79–80.

²⁰ *Polonia Stanów...*, op. cit., s. 80; M. Wrzosek, *Związek Sokolów...*, op. cit., s. 67.

²¹ A. Waldo, *Sokolstwo...*, op. cit., s. 139.

zakończenie kursu w Passaic druha Antoni Wójcicki ułożył na nutę znanej piosenki *Dalej bracia do bułata* nowy marsz sokoli pod tytułem *Rylski nas powiedzie*. Oto jego fragmenty:

Hej, Druhowie, do oręża
Wszak nam dzisiaj tylko żyć,
Tylko silny dziś zwycięża.
Więc silnymi dziś nam być (...)

Gdy Druh Rylski nas powiedzie
Za Ojczyznę w krwawy tan,
To się na nas nie zawiedzie
Ani chłopek, ani pan (...)

A gdy wrogów wypędzimy,
Wykrzykniemy wszyscy spolem:
Ukochanej naszej ziemi –
Tej ojczyźnie naszej Czolem²².

W ciągu 1913 r. naczelnikowi, przy pomocy wspierających go instruktorów oraz wykładowców, udało się przeszkolić 359 sokołów. Jako oficerowie oraz podoficerowie mieli oni sami prowadzić szkolenie wojskowe dla kolejnych kursantów wywodzących się z szeregów Związku Sokołów Polskich w Ameryce²³.

Pierwsza nominacyjna lista oficerska dla uczestników kursów sokolich organizowanych przez naczelnika Witolda Ścibora-Rylskiego ukazała się 27 marca 1913 r. po zakończeniu dwóch pierwszych kursów w Emsworth i Chicago. Stwierdziła ona między innymi powołanie druha Karola Gazdy z Wilmerding (Pensylwania) na stanowisko komendanta wojskowego IV Okręgu i druha Jana Bartmańskiego z Chicago (był kapitanem rezerwy armii austro-węgierskiej) w II Okręgu²⁴.

W zabiegach o militaryzację polskiego ruchu sokolego na gruncie amerykańskim istotną rolę odegrały również postanowienia związane z nazewnictwem wojskowym. Zostały one ogłoszone także przez naczelnika Witolda Ścibora-Rylskiego już na początku 1913 roku. Ich podstawę stanowiły przepisy stosowane przez krajowe organi-

²² Ibidem, s. 72.

²³ Ibidem, s. 113.

²⁴ A. Waldo, *Sokolstwo...*, op. cit., s. 69 i nn. Druga oficerska lista nominacyjna została wystawiona 30 kwietnia, a trzecia 15 maja 1913 r. Potem ukazały się kolejne listy potwierdzające nominacje oficerskie i podoficerskie.

zacje sokole, nawiązujące do terminologii staropolskiej. Określenie „Sokole Drużyny Polowe” miało zatem stanowić odpowiednik takich pojęć jak „Polskie Siły Zbrojne”. W świetle badań Mieczysława Wrzoska, w odniesieniu do jednostek i formacji wojskowych miała obowiązywać następująca terminologia:

sekcja oznaczała cztery roty, czyli ośmiu strzelców, pluton to cztery sekcje, czyli 32 strzelców, w drużynie (kompanii) cztery plutony, hufiec miał cztery drużyny i był odpowiednikiem batalionu, w pułku przewidywano dwa do czterech hufców, w brygadzie dwa pułki. (...) Archaiczny charakter miała także terminologia dotycząca stopni wojskowych. Oto ich nazwy: sokoli strzelec bojowy to szeregowiec, sekcyjny to odpowiednik kaprała (dowódca ośmiu strzelców), starszy sekcyjny to sierżant, czyli dowódca 16 strzelców, plutonowy to podporucznik, dowódca dwóch sekcji, starszy plutonowy to porucznik, najczęściej dowódca plutonu, drużynowy był odpowiednikiem kapitana i dowódcą drużyny, hufcowy to major i dowódca hufca, czyli batalionu, podpułkownik był przewidziany na stanowisko zastępcy dowódcy pułku, a czasami dowódcy pułku, pułkownik to dowódca pułku, brygadier to dowódca dwóch pułków, generał miał być dowódcą czterech pułków, Jeszcze wyższe stanowisko było przewidziane dla naczelnika sokolstwa, czyli generała, który miał podlegać prezesowi jako dowódcy Drużyn Bojowych Związku Sokołów Polskich²⁵.

Naczelnik Witold Ścibor-Rylski także wprowadził dwa stopnie, a mianowicie: naczelnika gniazdowego i naczelnika okręgowego, którzy bez względu na to, jaki stopień wojskowy im przysługiwał, byli tytułowani gniazdowymi komendantami wojskowymi i okręgowymi komendantami wojskowymi²⁶.

Istotną przeszkodę, jaką napotkali organizatorzy wojskowego wyszkolenia sokołów, na czele z Rylskim, stanowił brak fachowych podręczników. Uczestnicy kursów byli zmuszeni robić notatki, co powodowało wielką stratę czasu, także i dla wykładowców i prelegentów. Zmuszeni byli bowiem do przekazywania tylko najbardziej elementarnych i niezbędnych wiadomości. Wyłoniła się zatem konieczność przygotowania jakiegoś skróconego podręcznika. Warto podkreślić, że jego opracowania podjął się sam naczelnik sokolstwa

²⁵ M. Wrzosek, *Związek Sokołów...*, op. cit., s. 57–58. W razie wojny dla prezesa była przewidziana ranga generała.

²⁶ A. Waldo, *Sokolstwo...*, op. cit., s. 64 i nn.; M. Wrzosek, *Aktywność militarna Związku Sokołów...* op. cit., s. 176. Zastosowanym stopniom odpowiadały odznaki oparte na kombinacji belek u podoficerów oraz gwiazdek u oficerów. Odznaki te były umieszczone na prawych rękawach mundurów.

polskiego, Witold Ścibor-Rylski. Przygotowując podręcznik, wojskowy oparł się na regulaminach i przepisach austriackich, najlepiej mu znanych. Podręcznik Witolda Rylskiego, liczący 214 stron tekstu ukazał się w nakładzie tysiąca egzemplarzy w 1913 r. jako *Zbiór regulaminów i instrukcji wojskowych*. W części pierwszej zawierał informacje dotyczące wyszkolenia wojskowego, w części drugiej uwzględniał zaś takie sprawy, jak: zachowanie się dowódców, sporządzanie rozkazów i meldunków, służba łączności, przemarsze, obozowanie, wywiad i maskowanie, ubezpieczenie, służba zwiadowcza, działania kawalerii i artylerii oraz działania partyzanckie²⁷.

W wyniku starań Ścibora-Rylskiego podjęto również decyzje w sprawach dotyczących umundurowania. Ustalono, że każdego sokoła dotyczy obowiązek posiadania stroju sokolego, to znaczy jednego munduru polowego, obejmującego bluzę i spodnie kroju wojskowego z materiału w kolorze khaki (kolor armii amerykańskiej), a także płócienne sztylpy i kapelusz armii amerykańskiej, ale z godłem sokolim²⁸.

Naczelnik Ścibor-Rylski wielokrotnie podkreślał, na co zwracał uwagę Mieczysław Wrzosek, że

przynależność do sokolstwa nie jest przymusem, bo zaciąga się do niego ten, kto chce służyć sprawie odrodzenia i wyzwolenia Polski. Każdy sokół jest jednak zobowiązany sprawie polskiej służyć tak, jak tego wymagają przepisy uchwalonego statutu, nie zaś tak, jak się komu podoba. Odwołując się zatem do patriotyzmu i honoru sokołów wzywał więc naczelnik Rylski swoich podwładnych, aby czuli się sokołami z ducha i z serca, nie zaś z munduru i odznak²⁹.

W swoich rozkazach naczelnik Rylski podkreślał, że sokół jest „rycerzem ślubującym Polsce, iż nie ustanie w pracy i trudach, póki na ziemiach polskich nie zajaśnieje tryumf wolności i niepodległości”³⁰.

Witold Ścibor-Rylski poza szkoleniem kadr sokolich angażował się także w działalność polityczną Polonii amerykańskiej. W połowie 1913 r. potępił rozłam w Komitecie Obrony Narodowej w Ameryce

²⁷ Szeroko na ten temat: J. Walter, *Wychodźstwo Polskie...*, op. cit., s. 76–77.

²⁸ M. Wrzosek, *Związek Sokolów...*, op. cit., s. 62–63. Postanowiono ponadto, że każdy sokół powinien dysponować także mundurem paradnym. Mundur polowy kosztował 6 dolarów i 35 centów.

²⁹ Ibidem, s. 64.

³⁰ A. Waldo, *Sokolstwo...*, op. cit., s. 113.

i opuszczenie go przez przedstawicieli Narodowej Demokracji i kół klerykalnych³¹. 11 listopada 1913 r. Ścibor-Rylski, jego zastępca Bartmański wraz z prezesem Związku Sokolstwa Polskiego w Ameryce – dr. Starzyńskim zostali przyjęci przez prezydenta USA Woodrowa Wilsona w Waszyngtonie. Przekonywali prezydenta Stanów Zjednoczonych, że tysiące przeszkolonych pod względem wojskowym polskich sokołów z USA będą gotowe do walki o niepodległość Polski w obliczu zbliżającego się wielkiego konfliktu militarnego w Europie. Członkowie delegacji wyjaśniali nowemu prezydentowi USA, że sokolstwo polskie jest rodzajem amerykańskiej Gwardii Narodowej, przygotowującej się do walki na wypadek wojny. Z kolei prezydent W. Wilson udzielił zapewnienia, że nie zapomni o rozesłaniu instrukcji do władz stanowych, aby nie przeszkadzały w działalności sokolstwa polskiego w Ameryce³².

Warto też nadmienić, iż Witold Ścibor-Rylski pisał artykuły do wydawanego w Pittsburghu „Sokoła Polskiego” i wydał drukiem broszurę *W rocznicę powstania listopadowego* (Pittsburgh 1913)³³.

Na wiosnę 1914 r., na wieść o wybuchu wojny amerykańsko-meksykańskiej Związek Sokolów Polskich w Ameryce zadeklarował wysłanie sokolich ochotników na meksykański front. Oferta ta została odrzucona, gdyż dowództwo armii USA stwierdziło, że ma własnych żołnierzy pod dostatkiem³⁴.

Kilka miesięcy przed wybuchem I wojny światowej Polonia amerykańska przeżywała ogromny polityczny kryzys. Jego efektem było m.in. oddzielne finansowanie idei niepodległościowej w kraju. I tak Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie utworzyło „Skarb Narodowy”, Związek Narodowy Polski utworzył „Fundusz Niepodległościowy”, Związek Sokolstwa Polskiego – „Fundusz Kościuszkowski”, zaś Związek Polek w Ameryce – „Fundusz Bojowy”. Zarówno w kraju, jak i w Stanach Zjednoczonych doszło do rywalizacji pomiędzy poszczególnymi nurtami politycznymi. Na fali różnych osobistych animozji i zapału młodzieży sokolej, pragnącej uczestniczyć w walce o niepodległość Polski, na wieść o wybuchu wojny w Europie nacelnik Witold Ścibor-Rylski wydał w Cleveland poufny list do członków Drużyn Bojowych. W tekście tego ważnego listu, w sprawie zasilenia akcji legionowej Józefa Piłsudskiego czytamy:

³¹ Szeroko na ten temat: M. Francic, *Komitet Obrony...*, op. cit., s. 37–66.

³² M. Wrzosek, *Związek Sokolów...*, op. cit., s. 68.

³³ A. Walaszek, *Ścibor-Rylski...*, op. cit., s. 462.

³⁴ J. Walter, *Wychodźstwo Polskie ...*, op. cit., s. 81–84.

Obywatelu!

Zwracamy się do Obywatela jako do Polaka, o którym wiemy, że gotów jest na „czyn dla Polski”. Chwila czynu wybiła. W Polsce powstanie. Bracia nasi o lepsze jutro dla Ojczyzny naszej się biją, walczą o wolność Polski. Krew naszych się leje. To fakt. Faktem niestety jest też, że na Wychodźstwie zamiast działać, ci, co są u steru, swarzą się i o drobnym radzą rzeczach, zamiast Polsce spieszyć z pomocą.

Wobec tego, że czekać dalej byłoby niedołęstwem i wprost zbrodnią, niżej podpisani wraz z grupą przyjaciół wyjeżdżają do kraju, tym bardziej że jest możliwość linią Holland-America przedostać się do Polski. Jeśli więc Obywatel jest zdecydowany jechać, proszę kupić bilet okrętowy na linię Holland-America z Nowego Jorku do Rotterdamu i przybyć w czas do Nowego Jorku. Okręty odchodzą co wtorek. Karty okrętowe sprzedają wszystkie agencje. My wyjeżdżamy 1 września. Kto się spóźni, może jechać w następny wtorek, a w Krakowie połączy się z nami. Koszt biletu trzecią klasą z Nowego Jorku do Rotterdamu jest około \$ 40. Trzeba więc mieć na przejazd około \$ 50 i ze \$ 25 na rękę, aby się można było w kraju wyekwipować i mieć na parę tygodni na życie. Żadnych mundurów ani broni brać nie wolno. Jedno ubranie cywilne, trochę bielizny, sweter i parę dobrych butów. Żadnych tłumoków też nie zabierać, bo to zbyt ciężki balast. Udając się do Nowego Jorku, należy wstąpić do Passaic (Nowy Jork), do obywatela J. Magdziaka, który da wszelkie informacje. Adres: 101 – 10th Street, Passaic (Nowy Jork).

Wyjazd nasz jest imprezą czysto prywatną i nie pozostaje z niczym innym związany, jak tylko z chęcią służenia Ojczyźnie czynną pomocą i pokazania za morzem, że jeśli kowboje amerykańscy mogą przyjść z pomocą Francji, to wśród Polaków amerykańskich znalazła się garść ludzi, którzy na pierwsze hasło o walce za wolność Polski na pole walki pospieszyli. Może być, że za parę miesięcy ruszą się nasi przewodnicy i zaczną wieść setki i tysiące naszych. My czekać na to nie będziemy, bo nie ma na co czekać i nie chcemy przyjść, aby „gasić świece”. Jedziemy pierwsi, wierząc, że za nami pójdą grupami inni, by zebrawszy się w Krakowie, pójść walczyć o wolność Polski.

Tusząc, że Obywatel, jak na Polaka przystało, krok swój dobrze rozważy, żegnamy Obywatela okrzykiem: Czuwaj, niech żyje Wolna Polska!

Ps. Trzeba być ostrożnym z mówieniem o wyjeździe obcym, aby nie popsuć całej sprawy. Gdyby ktoś z przyjaciół Obywatela chciał jechać, proszę mu dać informacje³⁵.

³⁵ *Polonia Stanów...*, op. cit., s. 98–99. *Po 1 sierpnia 1014 r. – Cleveland. Poufny list Witolda Ścibor-Rylskiego, byłego Naczelnika Związku Sokolów Polskich do członków Drużyn Bojowych w sprawie zasilenia akcji legionowej Józefa Piłsudskiego*

Do komendantów Okręgów Drużyn Bojowych Związku Sokołów Polskich w Ameryce dotarła też nieco inna, ale jakże podobna w intencjach, wersja okólnika naczelnika Ścibora-Rylskiego z 30 lipca 1914 r. Oto jej fragmenty:

(...) W Pittsburghu na Zjeździe przysięgłem, że pójdę z wami bronić ojczyzny, a tutaj stworzymy drużyny bojowe. Czy przysięgi mojej dotrzymałem – wiecie sami najlepiej; obecnie chcę ją wypełnić do końca. A jako organizator i twórca drużyny bojowej winienem stanąć na jej czele.

Biorę zatem inicjatywę w swe ręce i donoszę, że wobec groźnej chwili należy się natychmiast przygotować do wyjazdu. Polecam Wam zatem zająć się natychmiast mobilizowaniem naszych bojowców, spisaniem wszystkich gotowych i naznaczeniem punktu zbornego dla waszego Okręgu. Dalsze polecenia otrzymacie telegraficznie. Od Was wiadomości telegraficznej lub listownej oczekuję w Cleveland³⁶.

Rylski przypominał wezwanym, że mają się postarać „natychmiast o dobre mundury polowe, wygodne, mocne buty, ciepły sweter. Kapelusz z odznaką Sokoła i ciepłą spodnią bielizną, o ile możliwości wełnianą”. Dodawał, że broni ze sobą nie będą zabierać, ponieważ otrzymają ją w kraju. Z naciskiem podkreślił natomiast, że „z każdego poszczególnego Okręgu należy wziąć po jednym sztandarze sokolim i amerykańskim”³⁷.

Naczelnik Witold Ścibor-Rylski, zdając sobie sprawę z braku konsultacji w kwestii wyjazdu członków Drużyn Bojowych do Galicji z prezesem Teofilem Starzyńskim, w liście do niego z 31 lipca 1914 r. tłumaczył się, że „otrzymuje stopy listów od Drużyn Bojowych w sprawie wyjazdu ich do kraju i żądania aby, ich prowadził jako ich organizator i nauczyciel”. Swój list do prezesa Starzyńskiego kończył zapytaniem, a jednocześnie i usprawiedliwieniem swoich działań:

Co mam robić i jak się zachować? Proszę o odpowiedź! Przysięgi tylokrotnie złożonej dotrzymam i pierwszy staję do szeregu, gdy nas

³⁶ Cyt. za: J. Walter, *Wychodźstwo Polskie...*, op. cit., s. 90.

³⁷ *Ibidem*. Na koniec wezwania do wyjazdu do Europy stwierdził: „Pojedziemy różnymi okrętami jako cywilni; mundury w kuferkach, rewolwery i szkła polowe i ewentualnie pałasze trzeba dyskretnie pozawijać. Natychmiast musicie zarządzić kolektowanie [zbiórkę – J.S.] pieniędzy po wszystkich osadach polskich na koszty wyjazdu bojowców”.

powołacie. Nie chcę jednak by bojowcy z własnej inicjatywy postanowili coś, co się nie będzie zgadzało z wiedzą i wolą Przewodnictwa Sokolego. Proszę o odpowiedź – Czołem. W.S. Rylski³⁸.

Powyższych działań naczelnika Ścibora-Rylskiego nie akceptowała większość członków zarządu Związku Sokołów Polskich w Ameryce, na czele z jego prezesem Starzyńskim. On to po wcześniejszym wyjeździe do Galicji miał nieco inną ocenę możliwości działania polskiego obozu niepodległościowego, m.in. w kontekście polityki Austro-Węgier wobec kwestii polskiej u progu wojny europejskiej. Warto nadmienić, iż dr Teofil Starzyński konferował w Krakowie w sprawach wojskowych z komendantem Józefem Piłsudskim, a także z przedstawicielami różnych ugrupowań politycznych w Galicji³⁹.

Już w trakcie pobytu prezesa Teofila Starzyńskiego w kraju, w dniu 4 czerwca 1914 r. Witold Ścibor-Rylski złożył rezygnację ze stanowiska naczelnika Związku Sokolstwa Polskiego w Ameryce⁴⁰. Stanowisko to objął druż Tadeusz Samulski z Nowego Jorku, dotychczasowy zastępca W. Ścibora-Rylskiego. Wkrótce Witold Ścibor-Rylski zaczął wydawać czasopismo „Bojowiec” – dwutygodniowe pismo fachowe o tematyce wojskowej⁴¹.

Po powrocie z Galicji do Stanów Zjednoczonych prezes Związku Sokołów Polskich w Ameryce dr Teofil Starzyński przystąpił do zdecydowanej kontrakcji przeciwko działaniom dotychczasowego naczelnika. Na nadzwyczajnym posiedzeniu Wydziału Związku Sokolstwa Polskiego w dniu 4 sierpnia 1914 roku zapadła decyzja o skreśleniu druha Witolda Ścibora-Rylskiego z grona członków ZSP w Ameryce. W uzasadnieniu tej decyzji napisano, że „Obywatel Rylski prowadzi w szeregach naszych agitację za oderwaniem z zespołu Sokolego stałych Drużyn Bojowych”⁴². Jednocześnie w prasie polsko-amerykańskiej ukazała się informacja o odwołaniu Rylskiego ze stanowiska naczelnika Związku Sokolstwa Polskiego w Ameryce. Decyzją władz ZSP na posiedzeniach Wydziałów Okręgów i posiedzeniach gniazdowych należało odczytać specjalne „Ostrzeżenie” przed

³⁸ Ibidem, s. 91.

³⁹ M. Wrzosek, *Związek Sokołów...*, op. cit., s.74–79.

⁴⁰ Ibidem, s. 79–80. Witold Ścibor-Rylski prosił, aby ta rezygnacja „z powodów czysto osobistej natury” obowiązywała od 1 lipca 1914 r.

⁴¹ Ibidem, s. 81. Z chwilą wyjazdu Witolda Ścibora-Rylskiego do Europy czasopismo „Bojowiec” przestało się ukazywać.

⁴² Cyt. za: J. Walter, *Wychodźstwo Polskie...*, op. cit., s. 89.

poważnym traktowaniem apeli Rylskiego, nawołujących do wyjazdów do kraju, ponieważ tylko kierownictwo Związku Sokolstwa Polskiego będzie wiedziało najlepiej, „kiedy i jak poprowadzić Drużyny Bojowe do boju”⁴³.

Atmosferę niechęci wobec działań Witolda Ścibora-Rylskiego podzielała także część kierownictwa Komitetu Obrony Narodowej w Ameryce. Stanisław Rayzacher, pisząc później o Rylskim do Naczelnego Komitetu Narodowego w Galicji, stwierdził, że jest to „du-reń, któremu się marzy, że musi zostać bohaterem dwóch światów”⁴⁴. Witold Ścibor-Rylski był także atakowany na łamach czasopisma „Sokół Polski” za „rozsyłanie w tajemnicy podburzających odezw. (...) zaś on sam za wszelką cenę pragnie odegrać rolę zbawcy ojczyzny nie dla jej ukochania, ale dla osobistej korzyści materialnej i honorów”⁴⁵.

Skonfliktowany z kierownictwem Związku Sokolstwa Polskiego w Ameryce, Rylski postanowił jak najszybciej dotrzeć do Galicji pod rozkazy Józefa Piłsudskiego. Stał na czele zaledwie 18-osobowej grupy zapaleńców, która zdecydowała się ruszyć do Europy. Ogromna większość przeszkolonych członków Związku Sokolstwa Polskiego zrezygnowała z wyjazdu. Nie chciała bowiem uczestniczyć w prywatnej, potajemnej imprezie druha Rylskiego, niefirmowanej przez żadną organizację polityczną lub społeczną Polonii amerykańskiej⁴⁶.

W grupie Ścibora-Rylskiego, która 1 września 1914 r. wyruszyła z Detroit z zamiarem dotarcia do Polski, było czterech ochotników z Cleveland, trzech z Detroit, sześciu z Amsterdamu w stanie New Jersey⁴⁷. Był także jeden nauczyciel oraz trzech dziennikarzy, a wśród nich Kazimierz Głuchowski, późniejszy konsul RP w Brazylii i prezes Związku Pionierów Kolonialnych.

Było to zadanie trudne, ponieważ Europę ogarnęła już wojna. Wszystkie statki płynące przez Atlantyk były zatrzymywane przez okręty angielskie, a ich pasażerowie skrupulatnie sprawdzani. Statek, którym płynęła do Rotterdamu grupa Witolda Ścibora-Rylskie-

⁴³ J. Walter, *Wychodźstwo Polskie...*, op. cit., s. 91.

⁴⁴ Cyt. za M. Francic, *Komitet Obrony...*, op. cit., s. 82.

⁴⁵ Na łamach „Sokoła Polskiego” (Pittsburgh) z 20 sierpnia 1914 r., nr 34, s. 5 napisano: „Bronimy powagi i honoru Sokoła i nie damy wciągnąć naszych Drużyn w śmieszna farsę – rwania się z motyka na księżyc – wtedy, gdy pełniąc poważnie i spokojnie obowiązek pogotowia, pomoc damy krajowi skuteczną w chwili powołania nas do czynu”.

⁴⁶ T. Radzik, *Amerykańscy ochotnicy „Błękitnej Armii” [w:] Polonia w walce o granice Rzeczypospolitej 1914–1921*, red. A. Koseski, Pułtusk 1999, s. 144.

⁴⁷ M. Francic, *Komitet Obrony...*, op. cit., s. 83.

go, został zatrzymany przez jednostkę brytyjską i odprowadzony do portu w Queenstown. Po dwóch tygodniach do Rotterdamu dotarli tylko Witold Ścibor-Rylski zaopatrzonego w paszport brytyjski, oraz osoby posiadające podrobione paszporty rosyjskie, a wśród nich Kazimierz Głuchowski. Dzięki temu byli oni w stanie dotrzeć do Norwegii, a stamtąd do Kopenhagi, gdzie udawali się do poselstwa austriackiego w celu otrzymania dokumentów na przejazd przez Niemcy. Pozostali ochotnicy z grupy Ścibora-Rylskiego dotarli do Galicji po różnych perypetiach: trzech dotarło przez Holandię i Niemcy, pięciu – przez Francję i Szwajcarię⁴⁸. Podobny los spotykał kolejne nieliczne grupy ochotników-sokołów ze Stanów Zjednoczonych, którzy zamierzali przedrzeć się do Galicji.

Warto podkreślić, że Komitet Obrony Narodowej w Ameryce dla przeciwwieżenia ochotników do Legionów założył na farmie „Congers” pod Nowym Jorkiem Polską Szkołę Wojskową. Później przyjęto nową nazwę tej szkoły – „Konary” na pamiątkę bitwy Legionów pod Konarami, gdzie III baon I Brygady walczył pod sztandarem ofiarowanym przez Komitet Kobiet z Chicago⁴⁹.

Pierwszą informację o dotarciu Witolda Ścibora-Rylskiego do celu podał organ prasowy Sokolstwa Polskiego w Ameryce „Sokół Polski”. W numerze z 18 marca 1915 r. opublikował on fragment listu byłego naczelnika Związku Sokolstwa Polskiego w Ameryce, jaki nadszedł do głównej kwatery Sokolstwa w Pittsburghu:

Stawiłem się u Józefa Piłsudskiego, który mnie serdecznie, aczkolwiek trochę z rezerwą przyjął. Nie dowierzał nam bardzo ze względu na to, że należeliśmy do Sokolstwa, bowiem tutejsze Sokolstwo zdradziło swe hasło i powołanie. Będąc pod kierownictwem Narodowej Demokracji, uprawiającej rusofilską politykę, stanęło u boku. Tylko niewielka liczba Sokołów wstąpiła do Legionów⁵⁰.

Witold Ścibor-Rylski i inni ochotnicy, którzy przedarli się do Galicji, zaraz wstąpili do I Brygady Legionów Polskich. Po przyjęciu zostali przydzieleni do różnych rodzajów broni, np. ochotnik z Chicago – Aleksander Dubiński został artylerzystą 1. pułku artylerii polowej I Brygady Legionów. Witold Ścibor-Rylski od 1 października 1914 r. pracował w sztabie 1. pułku piechoty I Brygady Legionów jako porucznik

⁴⁸ Ibidem, s. 83.

⁴⁹ T. Lachowicz, *Weterani polscy...*, op. cit., s. 90. W III baonie I Brygady znajdowali się Polacy ze Stanów Zjednoczonych.

⁵⁰ Cyt. za: ibidem, s. 91.

nik. Od 9 grudnia 1914 r. do lutego 1915 r. znakomicie dowodził 5. banonem 2. pułku piechoty, który brał udział w krwawej bitwie z wojskami rosyjskimi pod Łowczówkiem (22–25 grudnia 1915 roku)⁵¹.

Znamienne jest to, że Witold Ścibor-Rylski po zorientowaniu się w sytuacji politycznej w Galicji zaczął odradzać sokołom wyjazd do Legionów Polskich. W kolejnym jego liście opublikowanym zarówno w „Dzienniku Polskim”, jak i w „Sokole Polskim” czytamy:

Na krew tych polskich legionistów, zaklinam Was, uzbrójcie się w cierpliwość i czekajcie! Obecnie nie możecie się do nas przedostać, lecz pamiętajcie, że polskie Drużyny Sokole i innych organizacji w Ameryce, mają przed sobą wielkie zadanie do spełnienia, choćby po zawarciu pokoju i nie wolno Wam lekkomyślnie szafować Waszą gorącą, szlachetną krwią. Z nas niewielu pozostanie przy życiu lub zdrowiu. Wy stanowiąc będziecie wówczas rdzeń przyszłej armii w wolnej Polsce⁵².

Witold Ścibor-Rylski, mając ukończoną austriacką szkołę wojskową, szybko awansował i 5 marca 1915 r. uzyskał stopień kapitana, zaś 31 maja 1915 r. – stopień majora. Wykazał się uzdolnieniami organizacyjnymi, m.in. zajmując się zaopatrywaniem Legionów Polskich w konie. Podczas licznych spotkań o charakterze politycznym, podkreślał zaangażowanie Polonii amerykańskiej w walkę o niepodległość, krytykując jednocześnie znaczne wpływy za Oceanem orientacji „moskalofilskiej”. Pisał z frontu do prasy polonijnej w Detroit, m.in. do „Dziennika Polskiego”, listy i artykuły oceniające aktualną sytuację polityczną na ziemiach polskich⁵³.

27 lipca 1915 r. mjr Witold Ścibor-Rylski został dowódcą formowanego w Piotrkowie 6. pułku piechoty III Brygady Legionów Polskich. Jego duże doświadczenie w szkoleniu sokolich drużyn bojowych skutkowało powołaniem dwuplutonowej kompanii skautowej, którą przydzielono do II batalionu 6. pułku piechoty⁵⁴.

⁵¹ A. Walaszek, *Ścibor-Rylski...*, op. cit., s. 462; J.M. Seniów, *Na drodze do niepodległości. Prasa lwowska wobec Legionów Polskich podczas I wojny światowej (1914–1918)*, Kraków 2004, s. 88.

⁵² Cyt. za: T. Lachowicz, *Weterani polscy...*, op. cit., s. 92.

⁵³ A. Walaszek, *Ścibor-Rylski...*, op. cit., s. 462; A.A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914–1916*, Warszawa 1988, s. 53; s. 222–223.

⁵⁴ M. Walak, *Niepodległością naznaczeni. Z dziejów powstania i walk III Brygady Legionów Polskich 1915–1917*, Bełchatów 2010, s. 91–93; M. Wrzosek, *Polskie formacje...*, op. cit., s. 90. W sierpniu 1915 r. na tym stanowisku przez krótki czas zastępował Ścibora-Rylskiego mjr Tadeusz Wyrwa-Furgalski.

Mimo niedostatecznego przygotowania żołnierzy do walki 6. pułk piechoty III Brygady Legionów Polskich został skierowany na front wołyński. Uczestniczył on m.in. w zaciętych bojach o Maniewicze, niedaleko rzeki Styr⁵⁵. 25 września 1915 r. mjr Witold Ścibor-Rylski wraz z podpułkownikami: Edwardem Rydzem, Bolesławem Roją oraz kapitanem Czesławem Fijałkowskim został odznaczony Wojskowym Krzyżem Zasługi. Jego pułk nadal walczył z Rosjanami na najtrudniejszych odcinkach frontu, m.in. brał udział w bitwie pod Kostiuchnówką – największym i najkrwawszym boju Legionów Polskich.⁵⁶

Pod datą 2 października 1915 r. w swoim dzienniku z kampanii rosyjskiej z lat 1914–1916 August A. Krasicki zapisał:

W nocy mjr Rylski atakiem wziął Kołodię, lecz rano musiał ustąpić przed przeważającymi siłami. Cały dzień trwa tam walka. Nasza artyleria otrzymała rozkaz zbombardowania i spalenia Kołodii, co też robi⁵⁷.

Tego dnia, w trakcie bitwy pod Kostiuchnówką mjr Witold Ścibor-Rylski dostał ataku serca. Fakt ten został odnotowany w rozkazie pułkowym por. Jakubowskiego: „Hart nasz nie stopniał i wtedy, gdy komendant pułku, ulubiony przez nas wszystkich major Witold Rylski, który osobiście kierował pułkiem we wszystkich walkach ostatniego dnia bitwy pod Kostiuchnówką, dostawszy ataku sercowego w stanie nieprzytomnym opuścić musiał swój pułk (...)”⁵⁸.

Ścibor-Rylski dosyć długo przebywał w szpitalu. Po rekonwalescencji i dłuższym urlopie, 20 kwietnia 1916 r. objął stanowisko zastępcy dowódcy, a od 1 października dowódcy 4. pułku piechoty (tzw. czwartaków) III Brygady Legionów⁵⁹.

⁵⁵ M. Walak, *Niepodległości naznaczeni...*, op. cit., s. 228–229. Na tle skierowania nieprzygotowanego do walk 6. pułku piechoty doszło do konfliktu między mjr. Witoldem Ściborem-Rylskim a dowódcą III Brygady Legionów – mjr. Wiktorem Grzesickim.

⁵⁶ Ibidem, s. 232–234.

⁵⁷ A.A. Krasicki, *Dziennik...*, op. cit., s. 342.

⁵⁸ Cyt. za: M. Walak, *Niepodległości naznaczeni...*, op. cit., s. 236. Świadkiem tego był adiutant pułkowy Stanisław Kochanowski, który zapisał w swoich wspomnieniach: „Nadjeżdża wózką Rylski, wchodzi do okopu, coś mówi – zdaje mi się to drugi Łowczówek – i pada na ziemię. Dostał ataku sercowego, chwytam go z Horą obaj w ramiona, odnosimy do wózka – odjeżdża po drodze opatruje go Bachman. Opuścił pułk i odjechał do szpitala”.

⁵⁹ A.A. Krasicki, *Dziennik...*, op. cit., s. 405.

Jesienią 1916 r. III Brygada Legionów po ciężkich walkach na Wołyniu, celem odpoczynku, została skierowana w rejon Baranowicz. Odbывał się tu dalszy proces szkolenia wojskowego jej żołnierzy. 1 listopada 1916 r. Witold Ścibor-Rylski został mianowany podpułkownikiem piechoty. Przeniesiony do 2. pułku piechoty II Brygady Legionów był tu zastępcą dowódcy Brygady⁶⁰. Był wśród oddziałów legionowych, które entuzjastycznie powitali mieszkańcy Warszawy. Potem był w niewielkiej grupie wyższych oficerów legionowych zaproszonych na oficjalne uroczystości proklamacji aktu 5 listopada 1916 r., które odbyły się w sali kolumnowej Zamku Królewskiego w Warszawie. Wraz z 36 oficerami legionowymi uczestniczył także w kolacji zamówionej 18 grudnia 1916 r. w warszawskim „Bristolu” przez księcia Radziwiłła i przemawiał, nawiązując do aktualnej sytuacji politycznej Królestwa Polskiego po proklamacji Aktu 5 listopada⁶¹. Podczas kryzysu przysięgowego ppłk Witold Ścibor-Rylski został ponownie wyznaczony na dowódcę 6. pp Legionów, stanowiska jednak nie objął. Od 20 września 1917 r. służył w Polskim Korpusie Posiłkowym jako komendant kursów wyszkolenia dla oficerów i podoficerów.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości ppłk Witold Ścibor-Rylski, podczas walk z wojskami Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, dowodził Pułkiem Strzelców Lwowskich. Podobnie jak wielu Polaków ze Stanów Zjednoczonych uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Jesienią 1925 r. płk Witold Ścibor-Rylski udał się do Stanów Zjednoczonych, by wygłosić serię wykładów na temat dziejów Legionów Polskich. Zmarł 26 lutego 1926 r. w Boerne (Teksas) i został pochowany na miejscowym cmentarzu.

Warto nadmienić, że 11 listopada 1962 r. Witold Ścibor-Rylski został mianowany pośmiertnie mianowany przez Prezydenta RP na Uchodźstwie Augusta Zaleskiego generałem brygady⁶².

⁶⁰ A. Walaszek, *Ścibor-Rylski...*, op. cit., s. 462.

⁶¹ W. Milewska, J.T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914–1918. Zarys historii politycznej i militarnej*, Kraków 1998, s. 211. Wśród oficerów legionowych zaproszonych do Zamku Królewskiego, poza W. Ściborem-Rylskim byli pułkownicy: Stanisław Szeptycki, Władysław Sikorski, Leon Berbecki, majorzy; Michał Żymierski, Juliusz Ostoja-Zagórski oraz rtm. Gustaw Orlicz-Dreszer; S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat wojny 1915–1918*, Warszawa 1983, s. 204–205.

⁶² A. Walaszek, *Ścibor-Rylski...*, op. cit., s. 462.

Adam Czesław Dobroński
Uniwersytet w Białymstoku

Edwin Norbert Wagner (1899–1944) – harcerz, żołnierz, inwalida wojenny

Prezes Związku Ociemniałych Żołnierzy i Związku Inwalidów Wojennych RP urodził się 6 czerwca w 1899 r. w Frysztaku nad Wisłoką, pow. Strzyżów, w rodzinie Józefa (urzędnika sądowego) i Amelii z domu Probst. Miał brata Juliusza, który zginął we wrześniu 1939 roku.

Edwin uczył się od 1909 r. w krakowskim gimnazjum klasycznym Nowodworskiego, maturę (oceny celujące) uzyskał w 1918 r. jako ekstern w Gimnazjum św. Anny w Krakowie. Skaut, uzdolniony muzycznie, miłośnik lektur. W sierpniu 1914 r. zgłosił akces do Legionów Polskich (podobnie jak dwóch z trzech jego braci), ale przeszkodą był młody wiek. Od stycznia 1916 r. służył w kompanii harcerskiej 6. Pułku Piechoty Legionów, wziął udział m.in. w bitwie pod Kostiuchnówką. Po kryzysie przysięgowym Wagner był więziony w obozie na Węgrzech i po trzech miesiącach został wcielony do armii austriackiej. Podjął w 1918 r. studia prawnicze na UJ i z przerwami kontynuował je do 1920 roku (zaliczył trzy semestry). W lutym 1918 r. został skierowany do szkoły oficerskiej.

Jako ochotnik pozostawał w odradzającym się Wojsku Polskim od 1 listopada 1918 r., od maja 1919 r. dowodził plutonem, od lipca tegoż roku 2. kompanią harcerską 2. Dywizji Legionów, a od grudnia 6. kompanią 2. Pułku Piechoty Legionów. Kilkakrotnie ranny: dwukrotnie w październiku 1919 r. w Boryszewie, następnie 23 maja 1920 r. w walkach na rzekami Uszą i Berezyną. Podczas odwrotu ostatni nabój zostawił dla siebie. Chłopi grzebiący poległych zorientowali się, że ten oficer jednak żyje.

Edwin Wagner stracił wzrok w wieku 21 lat. Trafił do obozu pod Moskwą. Tam odwiedził jeńców polskich Feliks Dzierżyński, propo-

nowa! im zasilenie Armii Czerwonej. Prawdopodobnie Dzierżyński umożliwił Wagnerowi powrót do domu w ramach wymiany jeńców, co nastąpiło nie bez przeszkód w marcu 1920 r.

Od połowy 1921 r. E. Wagner przebywał w wojskowym Zakładzie Szkolenia Ociemniałych Żołnierzy we Lwowie. Jako osadnik wojskowy otrzymał gospodarstwo (ok. 16 ha) na Wołyniu, które we wrześniu 1923 r. zwrócił bezpłatnie niemieckiemu kolonistcie, po jego powrocie z Rosji. Państwo Wagnerowie przejęli około 20 ha ziemi w Parchaniu w pow. inowrocławskim (od 1923 r. majątek miał tam też gen. Władysław Sikorski), jednak po trzech latach zrezygnowali z gospodarowania. 3 maja 1922 r. Wagner został zweryfikowany jako major ze starszeństwem od 1 czerwca 1919 r.; w 1923 r. pozostał w 2. Pułku Piechoty Legionów mimo niezdolności do służby wojskowej.

Swą przyszłą żonę Kazimierę Zawadzką poznał na stacji Mościska, na linii kolejowej, którą zmierzała pomoc z Krakowa do otoczonego przez Ukraińców Lwowa. Oboje byli wówczas w mundurach wojskowych. Rodzina Kazimierzy miała pochodzenie powiązania ziemiańskie i tradycje powstańcze 1863 r.. Jej ojciec posiadał zakład meblarski we Lwowie (nie przeżył I wojny światowej), mama żyła skromnie, zmarła w latach II wojny światowej. Miłość młodych przetrwała dramatyczne zdarzenia czasu wojny, małżeństwo zostało zawarte w 1923 r. W 1924 r. urodził się państwu Wagnerom syn Jerzy, w 1927 r. córka Aleksandra (Kłopotcińska), a w 1928 r. – córka Barbara (Tumanowicz). Kazimierza Wagner prowadziła dom, czytała mężowi lektury i niezbędne materiały, pisała jego teksty na maszynie, wspierała na różne sposoby środowisko żołnierzy ociemniałych. Mąż został kierownikiem Domu Inwalidów Wojennych we Lwowie, wcześniej (na przełomie 1922 i 1923 r.) w Paryżu zapoznawał się z problemami opieki nad ociemniałymi.

W 1923 r. Wagner współorganizował i objął prezesurę Małopolskiego Związku Ociemniałych Żołnierzy „Spójnia” we Lwowie (od 1925 r. był prezesem honorowym). 11 maja 1929 r. doprowadził do powstania Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy RP (od 1934 r. Związek Ociemniałych Żołnierzy) i przewodził mu do końca swego życia. Od grudnia 1933 r. był także prezesem Związku Inwalidów Wojennych RP, a w listopadzie 1930 r. został wybrany na posła na Sejm z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Kontynuował pracę w Sejmie również w IV i V kadencji, kandydując z listy Obozu Zjednoczenia Narodowego (był i członkiem władz OZN we Lwowie); pracował

w trzech komisjach: społecznej, budżetowej, wojskowej. Partnerował mu w trudzie poselskim Józef Ostafin, też inwalida wojenny, stracony po II wojnie światowej w procesie II Komendy WiN.

Mjr E. Wagner był ceniony i jako wiceprzewodniczący Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, członek władz międzynarodowych organizacji kombatanckich (CIAMAC, FIDAC, CIPAC). Z przekonania pozostawał piłsudczykiem, aktywnym w pracach na rzecz podniesienia obronności kraju, skutecznym w zabiegach o przywileje dla inwalidów wojennych.

W czasie okupacji niemieckiej mjr E. Wagner prowadził wieloraką działalność konspiracyjną, m.in. organizował szlaki przerzutowe dla Żydów na Węgry i tajny nasłuch radiowy. Pozostał początkowo aktywnym prezesem Zarządu Głównego ZIW RP, zrezygnował jednak z tego obowiązku ze względu na aktywność zwłaszcza w Polskim Związku Wolności, którego był współzałożycielem. 13 listopada 1940 roku po raz pierwszy w domu Wagnerów pojawiło się Gestapo. „Ktoś zdradził, przyszedli po rodziców, lecz w czasie rewizji znaleźli gazetę niemiecką ze zdjęciem, na którym Hitler podaje Ojcu rękę. Zdjęcie to zrobiło na gestapowcach duże wrażenie i Ojca zostawili” (B. Tumanowicz). Aresztowano jednak żonę Kazimierę i przetrzymano na Pawiaku prawie dwa lata, do świąt Bożego Narodzenia 1942 r.

Ponownie niemieccy funkcjonariusze zjawili się u Wagnerów 12 stycznia 1941 r. Prezes został aresztowany; zwolniono go 15 marca wskutek interwencji zagranicznych (CIAMAC i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża). Narastające zagrożenie, pogarszający się stan zdrowia, a nawet aresztowanie żony nie zniechęciły E. Wagnera do kontynuowania służby konspiracyjnej. Więcej uwagi poświęcał m.in. Związkowi Ociemniałych Żołnierzy – to właśnie w lokalu ZOŻ prezes został zatrzymany przez Gestapo 13 stycznia 1944 roku. „Podobno przyczyną aresztowania była wpadka w pociągu kuriera, któ-



Edwin Wagner, fot. ze zbiorów
Archiwum Związku Inwalidów
Wojennych

ry wiozł zapomogi pieniężne dla ociemniałych żołnierzy zamieszkałych na terenach przyłączonych do Rzeszy. Wiadomo, że Polacy na tych terenach cierpieli większą nędzę niż na terenie Generalnej Guberni...” (B. Tumanowicz).

Majora osadzono na Pawiaku; niemal natychmiast rodzina i koledzy podjęli starania o jego uwolnienie. Wydawało się, że i tym razem zabiegi te będą skuteczne, wpłacono nieoficjalny okup. Rozeszła się wiadomość, że E. Wagner jest na liście do zwolnienia, potwierdzają to zachowane dokumenty, takie powiadomienie otrzymała rodzina. Według często powtarzanej wersji prezes ZIW RP i ZOŻ został 25 (28?) lutego wyprowadzony z Pawiaka i zastrzelony zaraz za bramą w ruinach getta. Prawdopodobnie jednak wywieziono go do Auschwitz i w końcu 1944 roku umieszczono w bloku nr 11 (śmierci).

Płk Piotr Wojciszewski w oświadczeniu z 19 marca 1982 r. napisał, że spotkał mjra Edwina Wagnera w sali szpitala obozowego, w której „pielęgniarem” był dr Jan Zielina. On to poinformował Wojciszewskiego o zabranii E. Wagnera do bloku śmierci. Tenże doktor wprowadził więźnia w konspiracyjne życie obozu. „W rozmowach Major wierząc w klęskę Niemiec nie podzielał naszych nadziei, że jej dożyje twierdząc, że będzie zlikwidowany. Przyjmował to z gorliwością i bohaterskim spokojem. Zginął wspaniały człowiek, wzór oficera i Polaka”¹.

W zbiorach Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau znajduje się zegarek brajlowski, identyczny, jaki miał E. Wagner po wyjściu z Pawiaka. 23 sierpnia 1944 r. zginął w powstaniu warszawskim i jedyny syn Edwina – Jerzy.

Mjr Wagner był kawalerem Krzyża Orderu Virtuti Militari V klasy, Krzyża Walecznych i Krzyża Niepodległości oraz wielu innych wysokich odznaczeń państwowych: polskich (m.in. Krzyż Komandorski OOP) i zagranicznych (m.in. francuska Legia Honorowa, jugosłowiański Krzyż Komandorski Orderu Korony). Posiadał również Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918–1921, Krzyż Pamiątkowy 6. Pułku Piechoty Legionów i Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości. Jest uważany za założyciela Związku Ociemniałych Żołnierzy i jednym z ojców Związku Inwalidów Wojennych RP.

Wieloletnia sekretarka Helena Jeruzelska tak scharakteryzowała Edwina Wagnera:

¹ P. Wojciszewski, *Oświadczenie z 19 marca 1982 r.* [w:] Zbiory B. Tumanowicz.

Miał przyjemną powierzchowność, blondyn, wysokiego wzrostu, o dość ciężkich ruchach; twarz bez oczu nie była jednak smutna. Jego urodą był szczerzy polski uśmiech i bezpośredniość w obcowaniu. Zawsze pogodny, dla każdego serdeczny, życzliwy, opiekuńczy, gotów z rzetelną poradą i pomocą².

Wypisy z heroicznej biografii

A. Wniosek o odznaczenie podporucznika Edwina Wagnera Orderem Virtuti Militari, data wystawienia 26 III 1921, Grodno.

Szczegółowy opis czynów.

Podporucznik Edwin Wagner, dowódca 6 komp. stanowił typ niezwykle dzielnego oficera o ogromnym zapale do służby frontowej i niespożytej energii działania. Charakter i usposobienie wzniosłe, oparte i wyrobione na prawach harcerskich, jakim stale pozostał wierny, stawiały go w rzędzie najlepszych oficerów – dowódców.

Powierzony sobie oddział utrzymywał mocą swego własnego przykładu na najwyższym stopniu etyki i moralności, podobnie i stanu wyćwiczenia; i siła bojowa przedstawiały się najkorzystniej.

W walkach ofensywy wiosennej 1919 roku brał zaszczytny udział i chlubnie się odznaczył na czele swego plutonu harcerskiego (komp. harcerska przy 2 Dywizji Leg.), za co szczególnie wyróżniony został rozkazem dcy dywizji gen. Roji (27.9.1919).

Niezwykle dzielnie i z wielką awanturniczością dokonywał śmiałych wypadów na tyły npla w czasie zimowych walk pozycyjnych nad Berezyną. W czasie zwycięskiego powstrzymywania ofensywy bolszew. w maju w okolicy rzeki Uszy, duża część zasługi przypada dzielnej komp. 6. i jej dcy.

Dnia 19 maja [1920 r.] usadowili się bolszewicy na naszym brzegu i energicznie umacniali się i gotowali do dużej akcji, Ppor. Wagner, który po przezwyciężeniu ogromnych trudności całodziennego marszu znalazł się na nakazany czas na zagrożonym miejscu, nie zawahał się do [rzucenia?] się w nocną walkę. Z brawurą prowadził swą komp. i przydzielony plut. miot. min [miotaczy min] po głównej osi ataku z Czerniewicz przez Niwki, Murowę, Snuje do rzeki Uszy. Ciężką walkę nocną prowadził przez siedem godzin nocy i w ataku przebiegł 7 km, krok za krokiem odrzucając npla. Dzięki jego samodzielnej akcji i [kierownictwu?] odrzucono przez rzekę wszystkie oddziały npla.

Jest to czyn wybitny o pierwszorzędym znaczeniu bojowym. Uzyskano dzięki temu możliwość skupienia dalszych rezerw armii na zagrożonym skrzydle prawym dywizji.

Okoliczności, które mogą wywierać wpływ na odznaczenie.

² H. Jeruzelska, *Relacja* [w:] Zbiory B. Tumanowicz.

W walkach dnia następnych 20, 21, 22, 23, 24 maja 1920 zachowywał się niezwykle dzielnie. Samorzutnie rozpoczął akcję zaczepną, jako dla odcinka, ilekroć wyczuwał zamiary npla agresywne czy to na swój odcinek, czy to na odcinek sąsiedzki. Akcją taką skierował na wieś Murowa paraliżował trzykrotnie ataki npla na wieś Ossowę. W czasie powrotu z jednego takiego wypadu został zaskoczony przez liczną kolumnę npla. Osłaniając osobiście wraz z jedną sekcją odwrót swej kompanii, otrzymał z bliska zadaną ranę w nogę. Zagrożony zewsząd, wśród lasu, nakazał unoszącym go żołnierzom pozostawić się ukrytego, a natomiast im samym bronić się i ustępować.

Strzelając w otaczający pierścień npla zachował ostatnią kulę dla siebie. Nie zabił się jednak, jak tego pragnął, kula odebrała mu wzrok. W oczach żołnierzy świadków i urzędowych raportów uchodził za zmarłego. Npl uczcił w nim bohaterskiego żołnierza i wbrew zwyczajnemu procederowi otoczył opieką.

Po 10 mieś. niewoli i ćwiczenia w szpitalu powrócił ppor. Wagner do kraju jako inwalida. Ślepy i chromy.

Ogólnie radość z powrotu ppor. Wagnera nie byłaby pełną, gdyby w myśl wspólnego wśród oficerów i dców uznania nie otrzymał zasłużonego odznaczenia za najwyższą cnotę wojskową” (Mjr Emil Czapliński, dowódca batalionu)³.

B. Prezes

„Inwalida”, organ ZIW RP, w numerze bożonarodzeniowym 1933 roku powrócił – zachowując się lojalnie wobec Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i obozu rządzącego – do promowania wiary we własne siły i lepszą przyszłość państwa. Redakcja podała informację o proteście członków Prezydium Wydziału Wykonawczego. 16 grudnia złożyli oni mandaty, a funkcję prezesa objął poseł Edwin Wagner, lider Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy RP. Wagner powtórzył wskazanie „Musi być lepiej!” i oświadczył, że inwalidzi nie broniliby uprawnień do zaopatrzeń inwalidzkich, gdyby mieli podstawy „do budowania swego bytu o własnych siłach”: Zapelował, by to wyłącznie Ministerstwo Spraw Wojskowych przejęło opiekę nad byłymi żołnierzami, ofiarami wojny. Tymczasem od kwietnia 1934 roku prawa do świadczeń finansowych utraciło około 40 tys. inwalidów i 7–8 tys. wdów. Prasa prorządowa przemilczała silne protesty organizowane w większości ogniw Związku, nie pisano także

³ Kopia wniosku przechowywanego w Wojskowym Biurze Historycznym. Centralne Archiwum Wojskowym [w:] Archiwum Pamięci ZG ZIW RP, teczką E. Wagnera.

o nich w „Inwalidzie”, nie padło hasło, by organizować manifestacje uliczne. Nowy prezes konsekwentnie prezentował stanowisko lojalne wobec aktualnej władzy, licząc na korzystne rozwiązania. 2 marca 1934 roku E. Wagner i prezes Legii Inwalidów Wojennych WP Józef Borecki podpisali porozumienie o połączeniu sił. Jako jeden z celów nadrzędnych przyjęli „pracę poświęconą w głównej mierze rozwojowi i potędze państwowości polskiej”. W następnych miesiącach udało się zwiększyć środki na akcję zapomogową, o ZIW RP pisano dużo i życzliwie w prasie. W październiku 1934 roku został zarejestrowany nowy statut Związku, liczbę okręgów zmniejszono do 12 okręgów krajowych i jednego zagranicznego (Francja)⁴.

E. Wagner w artykule *Dziś i jutro* („Inwalida” 1937, nr 1) zapewnił:

Inwalidzi wojenni dotychczasowym swym życiem wykazali, iż nie pragną być ciężarem społeczeństwa, że nie żądają wygórowanych przywilejów, lecz wyszedłszy spośród społeczeństwa w mundurze żołnierza bojownika walk o niepodległość, pragną pośród tego społeczeństwa żyć nie w warunkach cieplarnianych, lecz jak równy z równym.

Ze wstrętem odrzucamy w tej walce wszelkie elementy demagogii, oszczerstwa czy też fałszu, a zbrojni w honor i prawdę – zwyciężymy!

Prezes E. Wagner zyskał opinię dobrego znawcy problematyki inwalidzkiej, solidnego i zarazem błyskotliwego mówcy, przekonywał oponentów i jednał zwolenników. Szacunek zjednywały mu również starania ogromadzania inwalidów bez względu na ich preferencje polityczne i służbę w okresie I wojny światowej oraz wojny z Rosją bolszewicką. Renty odzyskali inwalidzi z armii zaborczych w wieku powyżej 50 lat, a wszyscy inwalidzi otrzymali dwie pięcioprocentowe podwyżki w 1938 i 1939 roku.

C. Poseł

W r. 1930 zostaje po raz pierwszy obrany posłem do Sejmu, gdzie rozwija ożywioną działalność, pracując w 3-ch komisjach: budżetowej, opieki społecznej i wojskowej. Jest stałym referentem budżetu emerytur i rent inwalidzkich, oraz referuje wiele ustaw z działa opieki społecznej i wojskowej.

Ogół inwalidzki znajduje w Nim godnego przedstawiciela i gorliwego obrońcę swych praw.

⁴ A.C. Dobroński, *Związek Inwalidów Wojennych RP 1919–2009*, Warszawa 2009, s. 98–99.



Edwin Wagner przemawia, VI 1938 r., fot. ze zbiorów Archiwum Związku Inwalidów Wojennych

Wybór kol. Prezesa mjr. Wagnera na posła z wielką radością powitali wszyscy ci, którzy mieli sposobność obserwować Jego ofiarną pracę i ci, którzy z owoców tej pracy korzystają, a więc w pierwszym rzędzie liczne rzesze inwalidzkie i kombatanckie. Wyrazem tych uczuć stały się całe stopy depeusz i listów gratulacyjnych, otrzymanych przez kol. Prezesa mjr. Wagnera po ogłoszeniu wyniku wyborów⁵.

Znają przecież posła Wagnera nie tylko wszyscy kombatancki polscy jako tego, który z wysokiej trybuny parlamentarnej zabiera głos zawsze, gdy chodzi o sprawę honoru i dobra Rzeczypospolitej, gdy chodzi o zaznaczenie wiernego, synowskiego stosunku obywatela do Matki – Ojczyzny, lub jeśli trzeba ująć się za słusznymi prawami jej byłych obrońców.

Głos posła Wagnera dochodzi już dziś do najdalszych zakątków kraju, nazwisko jego i postać stają się coraz popularniejszymi, bo niezwykle, przeogromny jest jego trud, niezający granic wyczerpania, bo podziw budzi u wszystkich to wysokie poczucie obowiązku i odpowiedzialności, jakim cechuje się ten wybitny bojownik społeczny i żołnierz – bohater. Bo daje on swoją osobą wzór poświęcenia wszystkich swych sił dla Ojczyzny tak, jak tego wymagał od swych najlepszych towarzyszy broni i pracy nieśmiertelny Wódz Narodu, Marszałek Józef Piłsudski. A cóż dopiero powiedzieć można o popularności posła Wagnera wśród inwalidów? Jest on przecież od wielu

⁵ „Ociemniały Żołnierz” 1935, Organ Związku Ociemniałych Żołnierzy RP, nr 10, s. 2.

już lat najszlachetniejszym wyrazicielem ich uczuć obywatelskich, wartości ich czynu żołnierskiego oraz najlepszym orędownikiem ich spraw.

Pamiętne jest pierwsze publiczne wystąpienie jego na wielkim wiecu inwalidzkim w 1923 r. we Lwowie. Był to czas, kiedy Sejm, zajęty ogromem stojących przed nim zadań, szarpany walką grup i partyj, niepomny był ciężkiego położenia ofiar wojny, które zadowalać się musiały rentami groszowymi. Z ostrą krytyką tego niegodnego i w obronność kraju godzącego stanu wystąpił właśnie mjr Wagner, po raz pierwszy prezentując się szerszej rzeszy inwalidzkiej. Przemówienie jego, przepojone gorącym patriotyzmem i głębokim poczuciem sprawiedliwości społecznej, wygłoszone z wielką swadą, głosem młodym, nabrzmiałym szczerym uczuciem i siłą przekonania, wywołało efekt niezwykły. Wypełniona po brzegi sala została jakby zelektryzowana.

Na twarzach słuchaczy, w ich odruchach odzwierciedlał się żywy kontakt, jaki od razu nawiązał się między mówcą, a audytorium. Gdy przebrzmiały ostatnie jego słowa, sala zahuczała od okrzyków i oklasków. Zrywano się z miejsc, śpieszono do mówcy, a ktoś – wspierany przez ogół – wołał: »Prowadź nas! Pójdziemy za tobą, bo z tobą nasze zwycięstwo!« Był to niezapomniany dzień. Dzień narodzin wodza wielkiej armii inwalidzkiej w Polsce. Czekano nań, choć miała ona już i wówczas wielu dzielnych bojowników rozumiejących, że prowadzić masy inwalidzkie – to odpowiedzialne zadanie o dużej doniosłości państwowej. Od owego roku, w którym mjr Wagner wystartował do swej pokojowej służby dla Ojczyzny, rozwijał się wspaniały film życiowy tego Polaka, który ogromem swej niezmiordowanej pracy i zdolnościami, oraz długim szeregiem imponujących osiągnięć znaczący swą drogę życiową, nieznającą ani odchyleń ani zniżeń.

W ciągu kilkunastoletniej swej działalności zdołał on nie tylko zjednoczyć wszystkich ociemniałych żołnierzy w jednej wzorowo prowadzonej organizacji, stanąć na czele ogółu inwalidów woj. w Polsce, wybić się na jedno z pierwszych miejsc międzynarodowego ruchu kombatanatów, ale i wejść do parlamentu, aby gruntownie zreformować nasze ustawodawstwo inwalidzkie, i zrealizować je ku wielkiemu pożytkowi ofiar wojny i uczestników walk o niepodległość⁶.

C. Wojna i okupacja.

NOWY ROK!

To zawsze dla nas jakaś nieznaną przyszłość, którą wszyscy przy składaniu tradycyjnych życzeń pragnęlibyśmy odgadnąć. Co mię w tym roku spotka? Oto pytanie, które każdy sobie zadaje. Pytanie to

⁶ „Ociemniały Żołnierz” 1938, nr 12, s. 1–2.



Nagrobek Edwina Wagnera, fot. ze zbiorów rodziny Tumanowiczów

powtarzamy corocznie i gdy kiedyś było ono więcej osobistym, dziś stało się powszechnym. Gdy pytanie to stawiamy, to nie o sobie myślimy. Musimy pamiętać o tej wielkiej i drogiej dla nas przynależności narodowej i państwowej. Żyjemy w czasach, w których ważą się losy narodów i państw. Rok 1938 był najlepszym tego przykładem, zaś Nowy Rok nie wróży nam jeszcze pełnego spokoju, w którym zwolnić by można tempo i nasilenie naszych prac i wysiłków. Jesteśmy pokoleniem, które nie zaznało i nie zazna już odpoczynku, mimo odniesionych zwycięstw, gdyż okres walk o wielkość i przyszość Narodu Polskiego jeszcze się nie zakończył.

Wyścig pracy trwa i kto w wyścigu tym nie spóźni się ani o jedną najmniejszą część sekundy, ten tylko ma prawo do zwycięstwa. W myśl wskazań Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego całe społeczeństwo polskie pracuje wytrwale, aby udowodnić, że Polska wśród wszystkich narodów świata nie tylko decyduje bez pomocy drugich o swoim własnym losie, lecz wierna swemu dziedzictwu w dalszym ciągu dla chrześcijaństwa i kultury spełni swe posłannictwo.

W życiu całego narodu obowiązek ten spełnić musimy wszyscy i jako ociemniaли inwalidzi od wykonania tego obowiązku nie jesteśmy zwolnieni. Gdy więc myśli nasze i uczucia u progu Nowego Roku poświęcimy tej wielkiej idei, to zapewne każdy z nas powie sobie po cichu, że tak jak dotychczas, tak też i w Nowym Roku oka-

że zdolność wykonania obowiązku i właściwą tężyzną życia. Przyzwyczailiśmy się już w ciągu minionych lat dźwigać ciężar i trud naszego życia, umiemy łamać przeszkody, które na drodze życia spotykamy. Doświadczenie wzbogaćmy nowym zasobem sił, przede wszystkim wiarą w osiągnięcie naszych zamiarów, a gdy wierzyć będziemy, to wykonamy więcej niż zamierzaliśmy. Zwolnieni od tych obowiązków, które ma nasze otoczenie, wykonujemy tym lepiej nasze własne.

Niechaj troska o przyszłość Waszych rodzin i dzieci zachęci Was Koledzy do dalszego wytrwania, a nagrodą dla Was będzie poczucie dobrze spełnionego obowiązku i Wasze własne szczęście. Młode pokolenie z rąk naszych przyjmuje wielki naprawdę dorobek, któremu na imię *Niepodległa i Mocarstwowa Polska*. Niechaj to pokolenie kocha Ojczyznę szczerze i serdecznie, czcząc i szanując ideały Ojców naszych, dźwigając jak najwyżej sztandar Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Te szczerze i żołnierskie życzenia składam Wam, Koledzy i Waszym rodzinom, z okazji Nowego Roku (Edwin Wagner mjr, poseł na Sejm)⁷.

Niestety, lata powojenne nie sprzyjały upamiętnieniu wielkiego Prezesa ZIW RP. Jego popiersie znajduje się w Domu Związku Ociemniałych Żołnierzy RP w Muszynie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, a w Słupsku istnieje Spółdzielnia Inwalidzka im. mjr. Edwina Wagnera. Na Cmentarzu Powązkowskim (wojskowym) na grobie Jerzego Wagnera i jego matki Kazimiery Wagner (*secundo voto Kamińska*) została umieszczona tabliczka. Czeka też mjr Edwin Wagner na swoją biografię.

⁷ „Ociemniały Żołnierz” 1939, nr 1, s. 1–2.

Jolanta Załęczny

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Akademia Humanistyczna w Pułtusku, Wydział Historyczny

Mieczysław Mroczek (1889–1939) – zwykły obrońca niezwykłego miasta¹

O bohaterach walczących o niepodległość w drugim szeregu często wiemy niewiele, a bywa, że nie wiemy nic, bo nie znajdujemy informacji na ich temat w opracowaniach historycznych ani w artykułach prasowych z epoki. Byli zbyt mało ważni, by ktoś poświęcił im choć odrobinę uwagi. Nie zainteresowały badaczy z pozoru niewiele znaczące sylwetki. O większości z nich milczą podręczniki historii. Nie wymieniono ich nazwisk na tablicach ku czci uczestników walk. Nie napisano pochwalnego epitafium na nagrobku, bo bywa, że nawet nie mają grobu. Pozostają nieznanymi i zapomniani.

Czasem tylko dzięki zbiorom zgromadzonym w rodzinnych szufladach – jeśli oczywiście wyjęte z tej szuflady trafią w ręce historyka – udaje się ocalić pamięć o nich. Tak stało się w przypadku prezentowanej tu postaci. Archiwum rodzinne uratowane z wojennej pożogi i wydobyte z przepastnych szuflad znalazło się w Muzeum Niepodległości² i stało się przedmiotem historycznych dociekań. Na ich podstawie udało się odtworzyć losy Mieczysława Mrocza, z pozoru zwyczajnego mieszkańca Lwowa i jego oddanego obrońcy. Odtworzyć i ocalić od zapomnienia...

Mieczysław Maksymilian Mroczek był szóstym z kolei dzieckiem Augustyna Mrocza i Katarzyny z Wiktorów. Urodził się 3 września 1889 roku w Kopkach w powiecie Nisko. Dzieciństwo i wczesną młodość spędził w Krakowie, gdzie rodzina miała własną kamieni-

¹ Zob.: J. Załęczny, *Szkic do lwowskich losów rodziny Mroczków*, „Rocznik Lwowski” 2017, s. 105–117.

² Pamiątki rodzinne przekazane do Muzeum Niepodległości w Warszawie (dalej: MN) przez Tadeusza Mrocza z Koszalina tworzą zespół 36. Dokumenty rodziny Mroczków i Zalewskich w ramach Kolekcji Leopolda (dalej A2).

cę. Mroczkowie mieszkali najpierw przy ul. Czystej 11 A, a potem przy ul. Podwale 3.

Naukę rozpoczął Mieczysław Mroczek w krakowskiej Szkole Ludowej im. św. Wojciecha³. Po jej ukończeniu w dniu 27 czerwca 1900 roku został uczniem Pierwszej Szkoły Realnej⁴. Świadectwo końcowe uprawniało do rozpoczęcia studiów politechnicznych. Mieczysław planował kontynuowanie nauki na politechnice, jednak wybuch wojny pokrzyżował jego zamiary. Zamiast na politechnikę zaciągnął się 22 sierpnia 1914 roku do wojska.

Jak wynika z materiałów znajdujących się w zbiorach Muzeum Niepodległości, jako ochotnik wstąpił do batalionu uzupełniającego I Legionu Polskiego i walczył na froncie karpackim. Potem był żołnierzem 2. pułku piechoty II batalionu Legionów Polskich⁵.

Początek 1915 roku ponownie zmienił koleje losu Mroczka. Ciężko zachorował i 31 marca trafił do szpitala rezerwowego nr 2 w Wiedniu⁶. Okres leczenia i powrotu do zdrowia był dość długi. Stan zdrowia wciąż był niezadowolający, więc 28 lipca 1915 roku zapadła decyzja o jego superarbitrowaniu, czyli zwolnieniu ze służby wojskowej z powodu choroby. W stopniu sierżanta został ostatecznie 20 sierpnia 1915 roku zwolniony jako niezdolny do dalszej służby⁷.

Wtedy na krótko powrócił do Krakowa, by podjąć naukę. W roku szkolnym 1915/1916 był słuchaczem na jednorocznym kursie handlowym. Po jego ukończeniu pożegnał podwawelski gród i wyjechał do Lwowa. Całe życie Mieczysława Mroczka było już związane z tym miastem, o które przyszło mu kilkakrotnie walczyć i zasłużyć na dumne miano jego obrońcy.

Jesienią 1918 roku wybuchły polsko-ukraińskie walki o Lwów, które – jak zgodnie podkreślano – „imię tego miasta rozśławiły sze-

³ Bardziej poprawna była nazwa Szkoła Pospolita im. św. Wojciecha, bo taką nosiła placówka na mocy reskryptu Wysokiej Cesarsko-Królewskiej Rady Szkolnej Krajowej z dnia 7 maja 1896 roku: <http://sp2.szkoła.pl/oszkole.html> [dostęp: 31.01.2018].

⁴ Jego nazwisko znajduje się na liście klasyfikacyjnej uczniów klasy I A, zob. *Sprawozdanie Dyrekcyi C. K. Wyższej Szkoły Realnej w Krakowie za rok szkolny 1901*, t. XXVI, Kraków 1901, s. 66.

⁵ Z tego okresu pochodzi zdjęcie Mieczysława Mroczka w mundurze wojskowym, MN F-11166, F-11167.

⁶ *Lista chorych, zabitych i zaginionych legionistów do kwietnia 1915*, Oświęcim 1915, s. 34.

⁷ MN, A2, zespół 36, k. 2. Poświadczenie służby wojskowej Mieczysława Mroczka wydane 7 października 1938 przez Archiwum Wojskowe w Warszawie, nr 320/Leg.

roko po ziemiach polskich i poza ich granicami”⁸. Już w momencie narastania antagonizmów polsko-ukraińskich we Lwowie rozpoczęło formowanie polskiej armii opartej w głównej mierze na członkach Polskiej Organizacji Wojskowej, Polskiej Organizacji Kadr Wojskowych, oficerach służących wcześniej w armii austriackiej oraz byłych legionistach. Dnia 1 listopada rozpoczęła się akcja mobilizacyjna i już od pierwszych dni listopada toczyły się walki okupione ogromnym wysiłkiem polskich oddziałów. Świadczyły one o bezgranicznym oddaniu miastu, „o wielkim zapale i ofiarności żołnierza-ochotnika”⁹, którego do szeregów popchnęły pobudki ideowe i chęć służenia miastu. Po pierwszych sukcesach strony ukraińskiej spowodowanych improwizowanymi i spontanicznymi działaniami polskich obrońców, rozpoczęły się walki pozycyjne. Oddziały polskie były wzmacniane werbowaniem ochotników¹⁰.

Nie wiadomo, od kiedy Mieczysław Mroczek brał czynny udział w obronie miasta. W wykazie walczących o Lwów od pierwszego dnia walk – sporządzonym przez Jana Gellę – nie ma tego nazwiska. Być może dołączył do tej grupy później. Wydaje się najbardziej prawdopodobne, że Mieczysław Mroczek zgłosił się w szeregi walczących w odpowiedzi na odezwę Polskiego Komitetu Narodowego z dnia 3 listopada¹¹ albo rozkaz mobilizacyjny Komendy Głównej Wojsk Polskich z 4 listopada¹². Z zapisków syna Tadeusza wynika, że służył w oddziale walczącym w szkole Sienkiewicza. Zapewne, jak inni uczestnicy walk, złożył swojemu miastu uroczyste zobowiązanie:

Przysięgam uroczyście, że przyjęte na siebie obowiązki żołnierza spełnię zawsze i wszędzie z całą sumiennością bez względu na trudności i przeszkody, choćby z narażeniem zdrowia i życia własnego. Nie zaniedbam niczego, ażeby przyczynić się wszelkimi siłami do utrzymania ładu i porządku, być wzorem karności i posłuchu żołnierskiego, w ogóle przysięgam nie zaniedbać niczego, aby jak najwyżej podnieść świetny zawsze sztandar bojownika za Wolność,

⁸ J. Rogowski, *Z walk o Lwów*, Poznań 1925, s. 9.

⁹ Ibidem, s. 33.

¹⁰ J. Ślipiec, *Drogi niepodległości – Ukraina i Polska 1918–1921*, Warszawa 1999, s. 65–68. Na udział ochotników zwraca uwagę wielu badaczy dziejów walk o Lwów, zob. W.A. Serczyk, *Semper Fidelis. Dzieje legendy*, „Niepodległość i Pamięć” 2006, nr 3 (24), s. 24.

¹¹ J. Gella, *Ruski miesiąc 1 XI – 22 XI 1918. Ilustrowany opis walk listopadowych we Lwowie*, Lwów b. r. w., s. 38.

¹² Ibidem, s. 60.

Niepodległość i Całość Polski. Hasłem mem będzie: Bóg i Ojczyzna.
Tak mi dopomóż Bóg¹³.

Wśród obrońców Lwowa była grupa dawnych legionistów oraz rezerwowych oficerów austriackich. Ich wartość bojowa była bardzo wysoka. Byli bowiem przyzwyczajeni do działania w różnych, nawet najtrudniejszych warunkach, do szybkiego organizowania się w trakcie działań bojowych i „od razu poczuli się w swoim żywiole”¹⁴. Zrozumiało więc, że odegrali niezwykle ważną rolę w walkach o Lwów. Był wśród nich Mieczysław Mroczek. O jego udziale w działaniach zbrojnych czytamy w relacji syna, który – powołując się na opinię innych uczestników walk – napisał, że „Mieczysław Mroczek podchorąży z Legionów Polskich znany jest z grupy szkoły Sienkiewicza (...), kilkakrotnie przedzierał się przez linię nieprzyjaciela celem przeniesienia wiadomości i brał czynny udział w walkach”¹⁵.

O waleczności walczących w murach szkoły było głośno już pierwszego dnia działań zbrojnych: „huk polskich karabinów od szkoły Sienkiewicza poleciał w głucho ulice miasta i echem stokrotnym odbił się w każdym polskim domu. »Legioniści bronią się w szkole Sienkiewicza« – podawano sobie szeptem z ust do ust. Oto znalazł się ktoś, kto chętnie i ofiarnie podjął rzuconą rękawicę, i wraz stanął do walki wręcz, wzrokiem śmiałym i nieustraszonym mierząc przeciwnika”¹⁶.

Liczba ochotników zgrupowanych w Szkole Sienkiewicza stale rosła, więc ta reduta stała się jednym z głównych centrów organizacyjnych w strukturze obrony Lwowa. W dniu 10 listopada złożyło tam przysięgę 125 oficerów, 182 podoficerów, 1038 szeregowców oraz 96 kobiet ze służby pomocniczej¹⁷.

Obroną szkoły dowodzili kolejno: kpr. Zdzisław Tatar-Trześniowski, kpt. Bronisław Pieracki i kpt. Mieczysław Spiechowicz-Boruta¹⁸. Podległym im obrońcom, zarówno legionistom, jak i ochotnikom trudno odmówić zapału do walki. Dosadnie ujął to Jan Gella, porównując tę lwowską redutę do Zbaraża i Częstochowy:

¹³ J. Dunin-Wąsowicz, *Listopad 1–22 XI 1918 we Lwowie*, Lwów 1919, s. 7.

¹⁴ S. Łapiński-Nilski, *Wypadki listopadowe* [w:] S. Łapiński-Nilski, A. Kron, *Listopad we Lwowie 1918*, red. K. Filipow, Łapy–Białystok 1993, s. 34.

¹⁵ MN, A2, zespół 36, mat. nieopracowane, życiorys M.M. Mrocza, s. 2.

¹⁶ J. Rogowski, *Z walk...*, op. cit., s. 51.

¹⁷ Ibidem, s. 142.

¹⁸ S. Łapiński-Nilski, *Wypadki...*, op. cit., s. 32.

Odsieczy zatem spodziewano się już pierwszych dni z godziny na godzinę. Wierząc w jej nadejście, jak niegdyś w oblężonym Zbarażu, wiercono w posiłki pospolitego ruszenia, postanowiono bronić się do upadłego, byle tylko nie oddać ani na moment całego Lwowa Ukraińcom, byle nie pozwolić im stworzyć faktów dokonanych, na którym im tak bardzo zależało. (...)

Jak niegdyś Częstochowa wstrzymała na sobie nawałę szwedzką, tak nieobronna, zwyczajna szkoła lwowska, w wieku tanków i 42-centymetrowych haubic, ośmieliła się uzurpować sobie miano twierdzy i to niezdobytej! Z tego jednego jedyne punktu, który na żadnej mapie Lwowa nie był dotąd naznaczony jako zbyt mały, ogarnął pożar wolności całe miasto¹⁹.

Trudno się więc dziwić, że postawa załogi szkoły oraz jej komendanta kpt. Zdzisława Tatara-Trześniowskiego już w pierwszym okresie walk zaważyła na losach Lwowa i odcisnęła ślad w świadomości jego mieszkańców²⁰. O roli kpt. Tatara-Trześniowskiego świadczyć może stwierdzenie Tadeusza Felsztyna, który porównał jego rolę we Lwowie 1 listopada 1918 roku do roli por. Piotra Wysockiego w wydarzeniach 29 listopada 1830 roku w Warszawie²¹. Dowodem uznania dla poświęcenia tej grupy jest fakt późniejszego uhonorowania jej członków odznaką pamiątkową w kształcie krzyża otoczonego wieńcem laurowym z napisem *1–22 XI 1918 Odc. Szkoła Sienkiewicza*. Odznakę nadawano tylko osobom występującym w ewidencji tego odcinka²².

W dostępnych opracowaniach żaden z autorów nie wymienił wśród walczących o Lwów Mieczysława Mroczka, ale wydaje się uzasadnione stwierdzenie, że nie wszystkie nazwiska zostały uwzględnione w zestawieniach. Zresztą potwierdzają to adnotacje typu: „w wykazie brak jeszcze pewnej ilości nazwisk do ustalenia całkowitej ewi-

¹⁹ J. Gella, *Ruski miesiąc...*, op. cit., s. 12.

²⁰ M. Klimecki, *Lwów 1918–1919*, Warszawa 1998, s. 62. Zob. też: F. Andrusiewicz, *Szkoła Sienkiewicza, Sokolniki, IV odcinek* [w:] *Obrona Lwowa*, t. 2, Warszawa 1993, s. 32; T. Felsztyn, *Relacja o Szkole Sienkiewicza i grupie Cytadela* [w:] *Obrona Lwowa*, t. 1, Warszawa 1993, s. 65–66. Dowodem uznania dla tej grupy walczących było ustanowienie krzyża pamiątkowego I Załogi Szkoły Sienkiewicza; J. Partyka, *Odznaki pamiątkowe obrony Lwowa oraz niektóre z lat 1918–1920*, Rzeszów 1998, s. 25–26. Zob. też: Ł. Koniarek, *Ossolińskie pamiątki polskoukraińskich walk o Lwów. Wystawa »Boje Lwowskie 1918-1919«* [w:] *Dziedzictwo i pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. II Muzealne Spotkania z Kresami*, red. T. Skoczek, Warszawa 2017, s. 388.

²¹ T. Felsztyn, *Relacja o Szkole...*, op. cit., s. 72.

²² J. Partyka, *Odznaki pamiątkowe...*, op. cit., s. 33–34.

dencji uczestników”²³. Niemniej jednak udział Mieczysława Mrocza w walkach o Lwów nie podlega dyskusji. Wśród jego odznaczeń był Krzyż Obrońców Lwowa (opatrzone numerem 573). Był też członkiem Związku Obrońców Lwowa z listopada 1918 roku. W dokumentach Mieczysława Mrocza znajduje się pokwitowanie wpłaty składki członkowskiej w wysokości 10 zł dokonanej 11 lipca 1935 roku²⁴.

Miał więc swój niezaprzeczalny udział w oswobodzeniu Lwowa. Kiedy 22 listopada Lwów został zdobyty przez Polaków, mógł zakrzyknąć razem z innymi: „Lwów nasz!” To za takich, jak on, dziękowała Bogu Zofia Romanowiczówna, pisząc w swoim dzienniku:

Ocaleni! Boże, dobry Boże, dzięki Ci! Ocaliliśmy za Twoją wolą, z Twoją pomocą, ocalony Lwów nasz kochany, a ocalony przez polskie wojsko! Polskie wojsko, które nagle jakby spod ziemi wyrosło, wystrzeliło jak cudowny kwiat – nie szeregi długo uczone i ćwiczone, dobrze uzbrojone i zaopatrzone we wszystko, ale garść młodzieży niezupełnie umundurowanej (...). Bohaterstwo bezprzykładne, siła i wytrwałość jakąś niepojęta – w dodatku mieli do wytrzymania ostre zimno, wczoraj jak mróz, nieraz głód. Rozgrzewał ich święty zapal, miłość Ojczyzny, żelazna wola, uratowania polskiego grodu z przemocy dzikiej, brutalnej czerni. I zrobili to! O! cześć im, cześć i dzięki, i wdzięczność bezgraniczna i chwała na długie wieki²⁵.

O takich, jak on, mówił komendant obrony miasta Czesław Mączyński, doceniając wysiłki obrońców i zaangażowanie mieszkańców Lwowa:

Dzięki mężnej postawie całej ludności miasta, dzięki jego bohaterskim obrońcom, dzięki wreszcie wytrwałości i cierpliwości, z jaką polska ludność miasta znosiła terror i głód – Lwów pozbył się najeźdźców i dał wspaniały wobec świata dowód, że był, jest i zawsze pozostać musi polskim miastem. Wam mieszkańcy miasta Lwowa przypada historyczna zasługa obrony swego grodu. Wam winna dziś cała Polska głęboką cześć, wdzięczność i podziękę, za Wasze bohaterstwo, za bezprzykładne poświęcenie i trudy²⁶.

²³ *Protokół spisany dnia 26 czerwca 1938 roku w sprawie ustalenia do druku listy uczestników Obrony Lwowa w okresie 1–22 listopada 1918* [w:] *Obrona Lwowa 1–22 listopada 1918*, t. III: *Organizacja listopadowej obrony Lwowa. Ewidencja uczestników walk. Lista strat*, opr. E. Wawrzakowicz i J. Klink, Lwów 1939, s. XI.

²⁴ MN, A2, sygn. 36, k. 10.

²⁵ Z. Romanowiczówna, *Dziennik lwowski 1842–1930*, t. 2 1888–1930, Warszawa 2005, s. 305.

²⁶ J. Gella, *Ruski miesiąc...*, op. cit., s. 219–220.

Pełen uznania dla bohaterskich obrońców Lwowa był także gen. Bolesław Roja, kierujący odsieczą dla miasta. Wielokrotnie podkreślał, że „wszyscy oficerowie i żołnierze, którzy przyczynili się do oswobodzenia Lwowa (...) zasłużyli się dobrej sprawie ponad wszelkie wyrazy uznania i pochwały”²⁷.

Powszechnie wyrażano podziw dla walczących. Porównywano obrońców do symbolu Lwowa, bo „jak lwy porwali się do broni, a wobec ich męstwa i pogardy śmierci błędnie sława Termopilskich zwycięzców”²⁸. Zestawiano Lwów ze Zbarażem, choć „opisy Sienkiewiczowskie błędną i maleją wobec bohaterstwa Obrońców Lwowa”²⁹. Szczególnie mocno akcentowano patriotyczne wychowanie walczących, wśród których byli „wnukowie bohaterów walk o niepodległość w 1831 i 1863 r., dzieci miasta, które dało polskim Legionom bataliony ochotników, młodzież wychowana na Sienkiewicz, Żeromskim, owiana czarem bojów obu brygad Legionów”³⁰. Wojna między Polakami i Ukraińcami dla obydwu stron była niezwykle ważna, miała „swoją legendę i mitologię po obu stronach”³¹.

Jak się okazało, obrona Lwowa miała też dla Mieczysława Mrocza wymiar osobisty. W trakcie walk został lekko ranny w rękę. Rannego obrońcę miasta opatrywała młoda sanitariuszka. Nazywała się Jadwiga Zalewska i była córką znanego lwowskiego cukiernika³². Jej wygląd znany z fotografii znajdującej się w zbiorach Muzeum Niepodległości³³. Mroczek uległ urokowi sanitariuszki, nie skończyło się na jednym przypadkowym spotkaniu. Życie napisało własny scenariusz lwowskiej *love story*.

Po wojnie Mieczysław Mroczek pracował w Banku Kupiectwa Polskiego we Lwowie³⁴. Spokojne życie przerwała nawała bolszewicka

²⁷ Ibidem, s. 220.

²⁸ J. Dunin-Wąsowicz, *Listopad...*, op. cit., s. 20.

²⁹ A. Medyński, *Ilustrowany przewodnik po cmentarzu Łyczakowskim*, Lwów 1937, s. 37.

³⁰ M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Warszawa 2000, s. 248.

³¹ J. Pisuliński, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919* [w:] *Boje Lwowskie 1918–1919. Katalog wystawy*, Wrocław 2009, s. 7.

³² O rodzinie Zalewskich zob. J. Załączny, *Smakowanie Lwowa. Ludwik i Władysław Zalewscy oraz ich cukiernia*, „Rocznik Kresowy” 2016, nr 2, s. 103–130.

³³ MN F-11203.

³⁴ Bank założony w 1909 roku. Jego oddziały funkcjonowały w Warszawie, Gdańsku, Lwowie, Przemyślu, Krakowie, Lublinie. Zob. „Tygodnik Handlowy” 1920, nr 10, s. 127; „Gazeta Lwowska” 1919, nr 140, s. 8; W. Morawski, *Słownik historyczny bankowości polskiej do roku 1939*, Warszawa 1998, s. 157.

i Lwów po raz kolejny musiał się bronić, ponieważ „od dawnych pól dzikich runęła dzika, niesforna łupieżcza jazda Budionnego”³⁵. W obliczu śmiertelnego zagrożenia mieszkańcy miasta zerwali się do zbrojnego czynu, „bohaterski Lwów stanął w całości swej do apelu, postanowił bronić się do ostatniej kropli krwi. Jak przed dwoma laty, tak i teraz w ostatniej potrzebie dał porywający, budujący przykład całej Polsce. Osiągnął cyfry, którymi nie może się pochlubić żadna dzielnica”³⁶.

Płk Czesław Mączyński przypominał bohaterską obronę Lwowa w listopadzie 1918 roku dokonaną „ogniem młodzieńczego zapału i gorącą miłością Ojczyzny”³⁷ i wezwał do spełnienia twardego żołnierskiego obowiązku, bo – z uwagi na zagrożenie – „nie wolno zwlekać ani godziny”³⁸. Rozkazem z 12 lipca 1920 roku powołał Małopolskie Oddziały Armii Ochotniczej³⁹, do których wstąpiło ponad 12 tysięcy ochotników. Utworzono z nich dwa pułki piechoty, trzy pułki jazdy z oddziałami pomocniczymi (kompania saperska, telefoniczna, sanitarna).

Do wstępowania w szeregi wojska wzywały odezwy werbunkowe Rady Obrony Państwa. Adresowane były do różnych grup. Rozlepiano je – wraz z plakatami o treści antybolszewickiej – w wielu miejscach Lwowa. Plakaty „przedstawiały bolszewików mordujących niewinne kobiety, kolosa bolszewickiego, ciągniętego przez niewolne ludy w jarzmie, generała Hallera, jak wzywa do boju, wreszcie żołnierza, robotnika i chłopca i studenta, broniących wspólnej placówki, albo też okrutnych bolszewików, ostrzających noże i niszczących miasta”⁴⁰.

Jak wielu innych młodych mieszkańców Lwowa urzędnik bankowy Mieczysław Mroczek⁴¹ 14 lipca zgłosił się na ochotnika. Został

³⁵ C. Mączyński, *Wstęp* [w:] J. Pogonowski, *Bój o Lwów*, Gdańsk 1921, s. V.

³⁶ *Ibidem*, s. VI.

³⁷ *Rozkaz Dzienny Nr 1* [w:] J. Pogonowski, *Bój...*, op. cit., s. 11.

³⁸ „Gazeta Lwowska” 1920, nr 155.

³⁹ Walczący w szeregach M.O.A.O. otrzymywali odznakę pamiątkową w formie pięcioramiennego krzyża z literami M.O.A.O. i datą 1920 roku na ramionach oraz stylizowanym orłem pośrodku. Krzyż Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej nadawano „za dzielność i trudy poniesione w bojach o całość i niepodległość Rzeczypospolitej w czasie napadu bolszewickiego od lipca do października 1920 roku”; J. Partyka, *Odznaki pamiątkowe...*, op. cit., s. 54–55.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 5. Bogaty wybór plakatów z okresu wojny 1920 roku znajduje się w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie. Zob. S. Szczotka, *Treść i forma plakatów propagandowych okresu wojny polsko-bolszewickiej 1919-1920 w zbiorach Muzeum Niepodległości*, „Niepodległość i Pamięć” 2010, nr 2 (32), s. 121–132.

⁴¹ Banki ogłosiły, że swoim urzędnikom, którzy wstąpią na ochotnika do wojska będą wypłacać pełne uposażenie; M. Klimecki, *Lwów. W obronie miasta i południowo-wschodniej granicy 1918-1920 i 1939 r.*, „Niepodległość i Pamięć” 2006, nr 3, s. 50.

przydzielony do 205. pułku artylerii dowodzonego przez ppłk. Aleksandra Lewickiego. Już 20 lipca nastąpiło zaprzysiężenie żołnierzy M.O.A.O. Przed katedrą na placu Kapitulnym stanęły zwarte szeregi ochotników. Pomimo ulewnego deszczu i zimna uroczystość wypadła niezwykle okazale. Bohaterski i zawsze wierny ojczyźnie Lwów przyjmował po raz kolejny żołnierską przysięgę. Grzmiały słowa o wiernej żołnierskiej służbie, gotowości do poświęceń i umierania na polu bitwy. „Podziwiani przez tłumnie zebrane patriotyczne społeczeństwo Lwowa, szli żołnierze Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej pełni dobrej otuchy, a nade wszystko tej wiary przemożnej, która cuda działa. Mimo ponurej słoty jaśniały na twarzach błyski zapału. Czuło się, że ich męstwo zwycięskie będzie”⁴².

205. pułk artylerii walczył pod Buskiem, Kozłowem, Rzepniowem, Kamionką, Zadwórzem, Olszanką, Firlejówką, Rakobutami, Połonicami. Wszędzie zasłynął odwagą i poświęceniem. W uznaniu zasług na polu bitwy uhonorowano potem żołnierzy tego pułku odznaką pamiątkową w formie krzyża o wydłużonych ramionach z orłem trzymającym w szponach dwie lufy. Na piersi orła widniała cyfra 205⁴³. Nie szczędził pochwał lwowskim ochotnikom gen. Władysław Jędrzejewski, który podkreślał, że „z was każdy bohater!”⁴⁴. Zasłynął też pułk w bitwie pod Buskiem toczony z bolszewikami na początku września. Być może z tymi walkami łączyło się awansowanie podchorążego Mieczysława Mroczka na porucznika⁴⁵.

Zawieszenie broni miało miejsce 18 października 1920 roku. W rozkazie nr 146 wydanym trzy dni później wymieniono 205. pułk, podkreślając, że „na każdym miejscu wywiązywał się chlubnie z zadania i zasługuje na najwyższe uznanie”, a żołnierzom dziękowano „za poniesione trudy, za krew hojnie przelaną”⁴⁶. Rozwiązując Małopolskie Oddziały Armii Ochotniczej, bryg. Czesław Mączyński powiedział do swoich podwładnych: „Możecie odejść do waszych ognisk rodzinnych i zajęć normalnych w poczuciu spełnionego obowiązku”⁴⁷.

⁴² J. Pogonowski, *Bój...*, op. cit., s. 16.

⁴³ Ibidem, s. 71. Za zaszczytną służbę nagrodzono żołnierzy 205. ochotniczego pułku artylerii polowej odznaką pamiątkową w formie krzyża o wydłużonych ramionach z orłem trzymającym w szponach dwie lufy. Na piersi orła widnieje cyfra 205; J. Partyka, *Odznaki pamiątkowe...*, op. cit., s. 60.

⁴⁴ J. Pogonowski, *Bój...*, op. cit., s. 71.

⁴⁵ Rozkaz 145 z 11 września 1920 r., wspomniany przez Tadeusza Mroczka, MN, A2, zespol 36.

⁴⁶ *Rozkaz dzienny Nr 146* [w:] J. Pogonowski, *Bój...*, op. cit., s. 76–77.

⁴⁷ Ibidem, s. 90.

W zbiorach Muzeum znajduje się fotografia Mrocza w mundurze Wojska Polskiego w towarzystwie oficerów uczestniczących w obronie Lwowa w 1920 r.⁴⁸ oraz karta zwolnienia ochotniczego porucznika Mieczysława Mrocza ze służby wojskowej w Małopolskich Oddziałach Armii Ochotniczej z dniem 20 października 1920 roku z powodu likwidacji M.O.A.O.⁴⁹. 30 października 1920 roku w lwowskim kościele św. Andrzeja odbył się ślub Mieczysława Mrocza i Jadwigi Zalewskiej. Wkrótce urodzili się ich synowie – Tadeusz (1923) i Jerzy (1925).

Przez cały okres międzywojenny Mroczek mieszkał we Lwowie i był z tym miastem mocno związany. Pracował na stanowisku naczelnika likwidatury oraz wydziału wekslowego w Banku Narodowym dla Polskiego Przemysłu, Rzemiosł i Handlu Sp. Akc. Oddział we Lwowie. Potem w Miejskiej Kasie Oszczędności we Lwowie, w Miejskiej Komunalnej Kasie Oszczędności (jako naczelnik wydziału bankowego) i w Izbie Skarbowej (w charakterze buchaltera rewidenta).

W roku 1935 Mieczysław Mroczek „został zweryfikowany i definitywnie zaliczony w poczet członków Związku Legionistów Polskich⁵⁰. Był członkiem Związku Obrońców Lwowa z listopada 1918 roku⁵¹. Doceniono też jego udział w walkach o miasto. Na mocy zarządzenia Prezydenta RP z 5 sierpnia 1937 roku został odznaczony Krzyżem Niepodległości (nr 14/32444)⁵². W roku 1939 nadano mu srebrny Krzyż Zasługi (nr 5265)⁵³. Otrzymał też Krzyż Obrońców Lwowa (nr 573)⁵⁴.

Nie był to jednak koniec jego aktywnego udziału w walkach o niepodległość. W 1939 roku Polska znalazła się w obliczu kolejnej

⁴⁸ MN F-11169. Fotografia została wykonana na spotkaniu uczestników obrony Lwowa. W lewym dolnym rogu widać fragment twarzy Czesława Mączyńskiego, dowódcy obrony w 1920 roku.

⁴⁹ MN, A2, zespół nr 36, k. 1.

⁵⁰ MN, A2, zespół nr 36, k. 5.

⁵¹ Ibidem, 10, potwierdzenie wpłaty na Związek Obrońców Lwowa.

⁵² MN, A2, zespół 36, k. 6, decyzja z dnia 5 sierpnia 1937 o nadaniu Krzyża Niepodległości; „Monitor Polski” nr 178 z 1937 r.

⁵³ Ibidem, k. 11, decyzja Prezydium Rady Ministrów z 10 stycznia 1939 r.

⁵⁴ Odznakę w kształcie równoramiennej krzyża z umieszczoną w środku okrągłą tarczą z herbem Lwowa i napisem wokół „1 XI – 22 XI, LWÓW 1918” otrzymywali wszyscy biorący udział w walce o miasto. Wraz z odznaką obrońcy otrzymywali dyplom informujący o nadaniu krzyża „za dzielność i trudy poniesione w bojach o całość i niepodległość Rzeczypospolitej w czasie oblężenia Lwowa od 1 do 22 listopada 1918 r.”; J. Partyka, *Odznaki pamiątkowe...*, op. cit., s. 23–25.

go zagrożenia. Pod koniec sierpnia ogłoszono mobilizację. 25 sierpnia 1939 roku Mieczysław Mroczek otrzymał kartę mobilizacyjną i przydział do jednostki w Brzeżanach⁵⁵.

Nic nie wiadomo na temat jego udziału we wrześniowych walkach o Lwów. Tragiczne wydarzenia nastąpiły po wkroczeniu Armii Czerwonej. W tej sytuacji jednostka z Brzeżan zaczęła się przemieszczać w kierunku granicy polsko-rumuńskiej. I wtedy dopełnił się los Mroczka. W trakcie przemarszu oddziału postanowił odwiedzić w leśniczówce niedaleko Litiatynia dalekich krewni. Kiedy próbował dołączyć do swojej jednostki, został zaatakowany przez miejscowych Ukraińców i zamordowany⁵⁶. Okoliczności jego śmierci nasuwają skojarzenie z tragicznymi losami innego uczestnika walk o niepodległość, płk. Bolesława Mościckiego⁵⁷.

Informacja o śmierci dotarła do rodziny w październiku 1939 roku. Odesłano też pozwolenie na broń wystawione na nazwisko Mieczysław Mroczek. Żona i synowie nie chcieli uwierzyć w jego śmierć. Wciąż z nadzieją czekali na powrót męża i ojca, ale – niestety – bezskutecznie. Po wojnie Sąd Grodzki w Krakowie – na mocy decyzji z 17 listopada 1947 roku – uznał go za zmarłego. Jako miejsce i datę śmierci wpisano: Litiatyn 25 września 1939 roku.

Mieczysław Mroczek – walczący za Lwów – nie ma tam swojego grobu. Symboliczna tablica została umieszczona na grobie jego teściowej na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, bo cała rodzina – jak wielu Polaków – musiała opuścić Lwów.

Mroczek to przykład typowego żołnierza stojącego do walki w obronie swojego miasta i ojczyzny. Jego losy i zasługi dla niepodległej Polski, jak w przypadku wielu innych, znane są właściwie tylko rodzinie. Jednak biografia może być przykładem losów wielu obrońców Polski. Dzięki takim, jak on, mało znanym czy wręcz anonimowym żołnierzom, możliwe było wywalczenie niepodległości i utrzy-

⁵⁵ Przedwojenne koszary w Brzeżanach upamiętniono na pocztówce MN P-3281. O walkach we Lwowie i okolicach we wrześniu 1939 roku zob. W. Włodarkiewicz, *Lwów 1939*, Warszawa 2003; idem, *Obrona Lwowa 1939*, Warszawa 1996; M. Klimecki, *Lwów...* op. cit., s. 55–63.

⁵⁶ O napadach na polskich żołnierzy po 17 września szerzej pisze Stanisław Żurek. Zob. Idem, *Ukraińska rebelia w Kresach we wrześniu 1939 r.*, <http://kresy.pl/kresopedia/ukraińska-rebelia-w-kresach-we-wrzesniu-1939-r/> [dostęp: 11.05.2017]. Zob. też: H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939–1946*, Wrocław 2004, s. 107.

⁵⁷ J. Załączny, *Płk Bolesław Mościcki. Kariera wojskowa i kształtowanie się legendy*, „Niepodległość i Pamięć” 2017, nr 57, s. 175–196.

manie bytu państwowego przez 20 lat, w okresie od I do II wojny światowej. Tacy, jak on, są też bohaterami swoich czasów, bohaterami drugiego planu w walce o niepodległość.

Mirosława Bednarzak-Libera
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
w Warszawie

Teofil Kurczak na rzecz kształtowania świadomości społecznej i narodowej chłopów

Tytułowy bohater drugiego planu – Teofil Kurczak został określony synem ziemi łowickiej, zasłużonym działaczem ruchu ludowego, który „(...) przeszedł do dziejów walk chłopskich o ziemię, o nieograniczony dostęp do oświaty i nauki, o udział we władzy w Polsce niepodległej (...)”¹. Urodził się 31 sierpnia 1877 r. we wsi Ostrów położonej w pobliżu Łowicza. Pochodził z rodziny chłopskiej, był dzieckiem Mateusza Kurczaka, gospodarza z Dąbkowic i Jadwigi z Kałuckich². Można konstatować, że całe życie spędził w Ostrowie – niewielkiej wsi oddalonej o 6 km od Łowicza. Opuszczał swoje miejsce zamieszkania stosunkowo często, ale na bardzo krótko.

Trudno stwierdzić, dlaczego po pierwszym roku życia chłopiec zaczął przebywać pod opieką dziadka, zarazem ojca chrzestnego – Andrzeja Kowalika. Najprawdopodobniej dlatego, że ojczym matki nie miał własnych dzieci. Był analfabetą, ale zabiegał o wykształcenie wychowanka. Dziadek zmarł w 1908 r., co było dla Teofila tragicznym przeżyciem³.

Teofil Kurczak rozpoczął swoje życie w okresie niewoli i niebytu państwa polskiego. Był wychowywany patriotycznie i prospołecznie. W okresie dzieciństwa słuchał opowieści pradziadka – Dominika Rut-

¹ J. Dąbski, *Teofil Kurczak (Wspomnienia)*, „Zielony Sztandar”, nr 34, 29.04.1962, s. 4.

² T. Kurczak, *Jak daleko pamięć sięga. Wspomnienia i wybór artykułów*, Warszawa 1958, s. 22; S. Giza, *Teofil Kurczak (1877–1962)*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 16, Wrocław–Warszawa–Kraków 1971, s. 230; *Kurczak Teofil (1877–1962) poseł, działacz ludowy, samorządowy, społeczny* [w:] C. Sut, *Historia działaczy ludowych i oświatowych ziemi łowickiej*, Łowicz 2014, s. 141.

³ T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 22 i nast.; *Kurczak Teofil...*, op. cit., s. 141.

kowskiego (ojca swojej babki – która była dla niego jak druga matka) – gospodarza zajmującego się rybołówstwem, ze wsi Niedźwiadki, a później Szczudłowa. Przodek opowiadał mu o swoim udziale w powstaniu listopadowym, o przymusie pańszczyźnianym i innych powinnościach feudalnych, o krytycznym stosunku do niego miejscowego proboszcza. Często brał Teofila na kolana i mówił: „Dzieci prośta Boga, ażebyś ta Polski nie doczekały, bo nam w Polsce źle było”⁴. Tematyka społeczna i patriotyczna dominowała również w opowieściach snutych wieczorami przez Barańską, zwaną Babką – mieszkankę Dąbkowic, wsi rodzinnej rodziców Kurczaka⁵. Słyszane opowieści wzbudzały w chłopcu refleksje łączące przeszłość z teraźniejszością. Nie zniechęciły do oczekiwania na wolną i niepodległą ojczyznę.

Na kształtowanie uczuć patriotycznych Kurczaka miał także wpływ nauczyciel szkoły ludowej w Bocheniu, Kozłowski, który w okresie najśrodszej rusyfikacji Królestwa Polskiego nauczał w języku polskim. Starał się też wychowywać uczniów religijnie i wpajać w nich zasady zachowania społecznego⁶.

Gdy Teofil miał dziewięć lat, powrócił do domu rodziców, żeby podjąć edukację szkolną. W latach 1886–1889 był uczniem szkół elementarnych w Dąbkowicach i Bocheniu. Naukę pobierał od października do Wielkanocy. Zdobywanie wykształcenia związane było z pokonywaniem wielu trudności. Udało mu się jednak w czasie jednej z wizytacji otrzymać w nagrodę książkę. Uczęszczał do szkół w rozwiniętych społecznie wsiach, gdzie założono nowoczesne instytucje. Ukończył trzyklasową szkołę elementarną⁷.

Teofil Kurczak zdobył tylko wykształcenie elementarne (podstawowe), bo w czternastym roku życia, po niecałych trzech zimowych miesiącach uczęszczania do szkoły, zaczął się zajmować gospodarstwem swojego dziadka. Nie odbył służby w wojsku rosyjskim, ponieważ jako najstarszy syn mógł się uwolnić z tego obowiązku. Sytuacja rodzinna i materialna tak się ułożyła, że – mimo iż namawiano jego opiekunów do posłania go do szkoły średniej – nauki nie kontynuował. Został gospodarzem, chociaż rodzina, szczególnie ojciec ojca, nadając mu imię Teofil, co oznaczało „Bogu miły”, przeznaczyła go do stanu duchownego⁸.

⁴ T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 23–24 i nast.

⁵ Ibidem, s. 24, 35–38.

⁶ Ibidem, s. 32–33.

⁷ S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 230; T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 29–35.

⁸ T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 22, 34–35 i nast.

Kurczak wychowywał się w środowisku wiejskim, ale chciał się wszechstronnie kształcić. Rozpoczął samoedukację, o czym napisał w pamiętniku następująco:

Chociaż do szkoły przestałem chodzić, nie przestałem się uczyć. Gdzie tylko dowiedziałem się, że ktoś ma jakąś książkę do czytania, szedłem i póty prosiłem, aż mi ją wypożyczył. Zacząłem od żywotów świętych. Później czytałem Brzezińskiego, Kraszewskiego, Niemcewicza, Słowackiego, Konopnicką i wielu, wielu innych. Do czytania miałem ogromne zamiłowanie. Pamiętam, gdy dostałem *Trylogię* Sienkiewicza, a było to lato, czytałem ją pod ścianą, w stodole, a gdy babka wyganiała do pielenia, to brałem płachtę na chwasty, szedłem w pole, wchodziłem w środek żyta, ażeby nikt nie widział i czytałem. Dopiero przed południem czy wieczorem urywałem trochę chwastów i udając, że pielilem, przychodziłem do domu. Ale i tu po kolacji siadałem w kuchni przy lampie i czytałem. Babka, póki nie usunęła, wołała: „Idź spać!” „Zaraz, zaraz” - odpowiadałem, ale jak usnęła, czytałem. Nieraz spostrzegalem, że się rozwidnia, zdmuchnąłem lampę i udając, że już wstałem, poszedłem do roboty⁹.

Kurczak nie tylko pochłaniał literaturę polską, ale też samodzielnie zdobywał wiedzę, m.in. czytając prenumerowaną „Gazetę Świąteczną” oraz „Zorzę” i „Polaka”. Rozpoczął również naukę sadownictwa z książki pt. *Sad przy chacie* i innych¹⁰. Przed pierwszą wojną światową miał księgozbiór liczący już 800 własnoręcznie oprawionych książek różnej treści. Biblioteka, wraz z domem, spłonęła w czasie działań wojennych w 1914 roku¹¹.

Samouk z Ostrowa, prowadząc gospodarstwo rolne¹², nie tylko zdobywał wiedzę ogólną poprzez samokształcenie, ale także podnosił swoje kwalifikacje zawodowe. Obcował ze światłymi, postępowymi ludźmi. Latem roku 1895 był słuchaczem 10dniowego kursu pszczelarsko-ogrodniczego, zorganizowanego w Warszawie przez Warszawskie Towarzystwo Pszczelarsko-Ogrodnicze, a prowadzonego przez Maksymiliana Malinowskiego, redaktora „Zorzy”. W tym okresie zetknął się też z postępową inteligencją warszawską, m.in. Mieczysławem Brzezińskim – działaczem społeczno-oświatowym, publicystą,

⁹ T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 35.

¹⁰ S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 231; *Kurczak Teofil...*, op. cit., s. 141; T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 38.

¹¹ T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 49–50.

¹² Szerzej o prowadzeniu gospodarstwa rolnego zob. T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 40–44 i nast.

wydawcą i przyrodnikiem, Stefanią Sempołowską – nauczycielką i działaczką społeczną i innymi. Słuchał tajnych pogadarek o problemach narodowych oraz odczytów o tematyce społecznej, zwiedzał warszawskie zabytki. Kurs i poznane osoby oraz przekazywane przez nich treści znacząco wpłynęły na rozwój jego gospodarstwa oraz zainteresowań społeczno-politycznych¹³. Kurczak wzbogacał też wiedzę zawodową, w kolejnych latach wyjeżdżając na inne kursy¹⁴.

Chłop ze wsi Ostrów kontynuował współpracę ze środowiskiem warszawskiej inteligencji postępowej, poznanym w czasie pobytu na kursie pszczelarsko-ogrodniczym, najpierw jako publicysta skierowanego do ludu pisma „Zorza”; potem pisał też do innych pism kierowanych do ludności wiejskiej np. „Gazety Świątecznej” i innych wśród niej kolportowanych¹⁵. Po latach konstatawał, że nie tylko wiedzę specjalistyczną otrzymał od spotykanych wtedy ludzi, ale od nich dowiedział się, jak może efektywnie prowadzić samokształcenie. Środowisku postępowych nauczycieli i działaczy zawdzięczał, że „wyszedł z rodzinnego Ostrowa »w świat«”¹⁶.

Teofil Kurczak zawarł związek małżeński 11 maja 1903 r. w wieku 26 lat. Ożenił się z Zofią z domu Rybus. Na jego weselu nie było wódki, co stanowiło rzadkość w tamtych czasach.. Razem z żoną prowadził 32-morgowe gospodarstwo rolne w Ostrowie, które dawało utrzymanie jego sześciuosobowej rodzinie. Był ojcem czworga dzieci. Miał dwóch synów: Aleksandra (ur. 1907) i Tadeusza (ur. 1913) oraz dwie córki – Katarzynę (ur. 1909; z męża Mitręgową) i Jadwigę (ur. 1917; z męża Saudową)¹⁷.

Wydawać by się mogło, że Kurczak nie powinien mieć czasu na wielopłaszczyznową aktywność i ogólnopolską karierę, jednakże okazało się, że gospodarowanie ziemią i życie rodzinne pozwoliły mu na inne działania. Szybko zaczął pokazywać na własnym przykładzie inicjatywę w organizowaniu życia społecznego, gospodarczego, oświatowego i politycznego na wsi.

Przez całe życie ten łowicki chłop prowadził samokształcenie. Realizował się, pisząc artykuły do prasy. Był aktywnym działaczem

¹³ T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 39–40; *Kurczak Teofil...*, op. cit., s. 141; S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 230–231.

¹⁴ R. Wasilewski, *Moja działalność polityczna i gospodarcza sprzed 1918 r.* [w:] *Wspomnienia weteranów ruchu ludowego*, red. M. Grad, Warszawa 1968, s. 32.

¹⁵ T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 40 i nast.; S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 231; *Kurczak Teofil...*, op. cit., s. 142.

¹⁶ J. Dąbski, *Teofil Kurczak*, op. cit., s. 4.

¹⁷ *Kurczak Teofil...*, op. cit., s. 142.

społecznym na ziemi łowickiej. Propagował i rozwijał spółdzielczość, ochotniczy ruch strażacki, wchodził w skład organów samorządowych. Gospodarując na roli, upowszechniał m.in. ogrodnictwo i warzywnictwo.

Nie tylko ten nowocześnie gospodarujący chłop był społecznikiem, ale także prowadził działalność polityczną. Początkowo pozostawał w sferze poglądów społeczno-politycznych Narodowej Demokracji, a następnie włączył się w działalność prowadzoną przez rodzący się w okresie rewolucji 1905 r. ruch ludowy w Królestwie Polskim. Za prowadzone prace Kurczak był aresztowany, więziony i został wydalony do Galicji. Ten represjonowany działacz chłopski po powrocie do Królestwa Polskiego nadal był aktywny pisarsko, społecznie i politycznie. Te prace kontynuował w okresie I wojny światowej; ponadto został członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej. Z podobnym zapałem Kurczak pracował twórczo, społecznie i politycznie po 1918 r. W tym okresie był nie tylko działaczem lokalnym/regionalnym, ale także ogólnokrajowym. Został wybrany na posła na Sejm Ustawodawczy (1919–1922). Znacznie mniej aktywności przejawiał po 1939 r. Do ostatnich dni życia gospodarował w rodzinnym Ostrowcu¹⁸.

W latach 50. XX w. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza zaproponowała Kurczakowi druk jego pamiętników w ramach cyklu *Pamiętniki działaczy ludowych*. Do Ostrowa przyjechał wóz transmisyjny Polskiego Radia, aby nagrać z nim spotkanie. Prowadzona wtedy rozmowa została jednak przerwana, ponieważ redaktor stwierdził, że Kurczak nie mówił jak należy, a uparczywie powtarzał: „nie o taką Polskę mi chodziło”¹⁹. Swoją działalność ograniczył więc do pisania pamiętników (wydane zostały pod tytułem *Jak daleko pamięć sięga. Wspomnienia i wybór artykułów*), pomocy w gospodarstwie rolnym i opieki nad wnukami.

W marcu 1958 r. otrzymał autorski egzemplarz książki zatytułowanej przez redakcję *Jak daleko pamięć sięga. Wspomnienia i wybór artykułów*. Po zapoznaniu się z jej treścią Kurczak był oburzony, ponieważ stwierdził, że dokonano w niej znacznych skrótów i manipulacji. W roku 1958 przekazał pamiętniki i egzemplarz książki

¹⁸ Szerzej zob. S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 230–231; *Kurczak Teofil...*, op. cit., s. 141–146; T. Kurczak, *Jak daleko...*, s. 21–130; W. Piątkowski, *Wstęp* [w:] T. Kurczak, *Jak daleko...*, s. 5–19.

¹⁹ *Teofil Kurczak – działacz z nosem w książkach*, <https://www.polskieradio.pl/7/179/Artykul/1509536,Teofil-Kurczak-dzialacz-z-nosem-w-ksiazkach> [dostęp: 29.06.2018].

Henrykowi Świątkowskiemu, dyrektorowi łowickiego muzeum; za jego pośrednictwem w 1995 r. umiejscowione zostały w „Zbiorze działaczy łowickich” w Archiwum Państwowym w Łowiczu²⁰.

Wspomnienia T. Kurczaka zasługują na uwagę nie tylko dlatego, że pozwalają prześledzić bardzo ciekawy proces kształtowania się działacza ludowego, ale także ze względu na wiele interesujących wątków ukazujących proces kształtowania się świadomości społecznej i narodowej chłopów z Łowickiego (tzw. księżaków) na przełomie XIX i XX wieku. Spełniają ważną rolę społeczną i dydaktyczną. Są pomnikiem niezłomnego i niestrudzonego działania ruchu ludowego na terenie powiatu łowickiego. Mogą być wzorem postaw dla młodego pokolenia.

Kurczak do końca swych dni zachował doskonałą pamięć i trzeźwość umysłu. Miał jednak ograniczoną możliwość poruszania się ze względu na postępujący niedowład nóg. Lekarze łowickiego szpitala stwierdzili konieczność amputacji obydwu nóg, ale on odmówił poddania się temu zabiegowi.

Zmarł 18 kwietnia 1962 r. we wsi rodzinnej w wieku 84 lat. Został pochowany w grobie rodzinnym na cmentarzu Emaus w Łowiczu. W pogrzebie wzięli udział m.in. przedstawiciele Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego Jan Dębski i Antoni Ingot, przedstawiciele Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, młodzież szkolna oraz liczni mieszkańcy podłowickich wsi. Złożono liczne wieńce m.in. od Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Marszałka Sejmu PRL²¹.

* * *

W niniejszym artykule podjęłam próbę przedstawienia tylko działalności prowadzonej przez Teofila Kurczaka na rzecz kształtowania świadomości społecznej i narodowej chłopów. Przybliżmy, co terminologicznie oznaczają pojęcia: „kształtowanie świadomości społecznej”, „kształtowanie świadomości narodowej”. Otóż, kształtowanie świadomości społecznej to przede wszystkim proces upowszechniania zbioru szeroko rozpowszechnionych i ogólnie akceptowanych w danej zbiorowości (społeczności; w tym przypadku wśród chłopów – dop. M.B.L.) poglądów, przekonań, idei, które stają się wzorcami, normami, schematami myślenia wpajanymi jej członkom oraz

²⁰ Ibidem.

²¹ S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 231; *Kurczak Teofil...*, op. cit., s. 146; *Zmarł Teofil Kurczak*, „Zielony Sztandar”, nr 34, 29.04.1962, s. 4.

egzekwowanymi przez naciski społeczne²². Z kolei kształtowanie świadomości narodowej to przede wszystkim proces przenikania do mas ludowych, które stosunkowo długo pozostają na poziomie ograniczonej świadomości regionalnej etnicznej zbioru przekonań o przynależności do określonego narodu, postrzeganie i rozumienie jego dziejów, zespół wyobrażeń o jego przeszłości, teraźniejszości i przyszłości oraz poczucie więzi z członkami tego narodu²³.

Kształtowanie świadomości społecznej i narodowej chłopów poprzez:

a) artykuły prasowe

Teofil Kurczak był – jak wielu chłopskich działaczy – utalentowanym samoukiem, nie gorszym od Wincentego Witosa. Chodził do szkoły przez trzy lata, ale miał ogromną wiedzę, pięknie mówił po polsku.

Początkowo jego sposób myślenia i działania był nacechowany tradycjonalizmem. Powoli pod wpływem różnorodnych czynników zaczął się interesować życiem społecznym, wprowadzać zmiany w sposobie gospodarowania, nawiązywać kontakty z postępową inteligencją w Warszawie i wyzwolił się spod wpływu wiejskich autorytetów. Pogłębianie wiedzy w sprawach gospodarczych, społecznych i poznawanie literatury pięknej rozwinęło Kurczaka. Następnie zaczął on wywierać równocześnie coraz poważniejszy wpływ na życie społeczne swojej wsi.

Już w 1896 r. opublikował swój pierwszy artykuł w „Zorzy”, a następnie drukował w pismach Polskiego Związku Ludowego oraz w „Siewbie” i „Zaraniu”, a także w „Łowiczaninie”. W artykułach opisywał problemy związane z działalnością społeczną we wsi rodzinnej. Skupiał się na sprawach społecznych, ekonomicznych, narodowych i oświatowych.

W opinii Heleny Brodowskiej, badaczki dziejów ruchu ludowego, w okresie rewolucji w latach 1905–1907 skryształizował się w warstwie chłopskiej pogląd, że zachodzi konieczność liczenia na własne siły w przebudowie stosunków wiejskich. W tym okresie szczególnie zaktywizowało się wielu korespondentów chłopskich, którzy po-

²² Termin *Kształtowanie świadomości społecznej* [w:] P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002, s. 280 i nast.

²³ Termin *Kształtowanie świadomości narodowej* [w:] *Mały słownik antropologiczny*, Warszawa 1976, s. 194.

wszechnie przejawiali potrzebę zmiany stosunków panujących na wsi. Walczyli o ziemię i prawo ochrony robotnika wiejskiego przed wyzyskiem obszarniczym, o gminę polską i samorządową, o szkołę polską obowiązkową i bezpłatną dla wszystkich dzieci, o sądy gminne polskie, sprawiedliwie orzekające wyroki oraz niekrępowanie inicjatywy tworzenia form organizacji zrzeszających chłopów²⁴.

Jednym z takich korespondentów chłopskich, o których pisała Brodowska, był Teofil Kurczak. Wysyłał korespondencje i artykuły do czasopism wydawanych przez Polski Związek Ludowy. To ugrupowanie od chwili powstania w 1906 r. prowadziło ożywioną działalność na wsi m.in. poprzez własne czasopisma, tj. „Życie Gromadzkie” i „Zagon”. Kurczak napisał m.in. artykuł wstępny do „Życia Gromadzkiego”, w którym zachęcał, żeby chłopci się jednoczyli i zaczęli samodzielnie decydować o swoich sprawach. Postulował, by do tego czasopisma korespondencje nadsyłali nie tylko mężczyźni, ale i kobiety²⁵. Kurczak był świadom, że 7 mln chłopów zamieszkujących w Królestwie Polskim jest tylko częścią ogółu polskich chłopów. Dostrzegał braci – chłopów z Galicji i Wielkopolski²⁶.

Ze szczególnym apelem Kurczak zwrócił się do chłopów łowickich – braci królewieckich, którym wskazywał pilną potrzebę organizowania sił dla wspólnej i samodzielnej pracy, pisząc: „lecz, żebyśmy sobie coś zdobyli, to trzeba, ażebyśmy szli całą gromadą, czyli kupą, jak się inaczej mówi”²⁷. Konstatował jednak, że byli wśród nich tacy, którzy „na pańskim sznurku czy pasku szli, ale tych coraz już mniej, boć przecież włościanie to pojęli, że nasze chłopskie interesy i potrzeby są całkiem różne od potrzeb i interesów panów obszarników i ich miejskich i wiejskich dworzan”²⁸.

Kurczak zdawał sobie sprawę również ze społecznego zróżnicowania warstwy chłopskiej i wewnętrznych ostrych konfliktów pomiędzy bogatszą jej częścią a proletariatem, robotnikami wiejskimi. Bogatym chłopom zarzucał, że „poza koniec swojego nosa nie widzą, dla nich złoto i własne brzuchy napchane, to ich Bóg. Lecz mimo tego ich i ksiądz zna, i dziedzic ze dworu z nimi pogada, a walka już

²⁴ H. Brodowska, *Świadomość obywatelska chłopów pokolenia rewolucji 1905–1907 r.*, „Acta Universitatis Lodziensis”, Folia Historica 18, 1984, s. 83.

²⁵ T. Kurczak, *Czas już wielki*, „Życie Gromadzkie” 1906, nr 1, s. 3; T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 50.

²⁶ T. Kurczak, *O jedność narodową*, „Zagon” 1907, nr 4, s. 4–5.

²⁷ „Głupi Wojtek” chłop Teofil Kurczak, *Kochani Bracia*, „Życie Gromadzkie” 1906, nr 1, s. 1.

²⁸ „Życie Gromadzkie” 1906, nr 2, s. 3–4.

trwa i nikt jej nie rozpoczynał, a życie, bieda, konieczność do tego zmusiły biedniejszych²⁹. Pisał: „Bogatsi biedniejszych na śmierć żerają”. Dodawał: „a teraz biedniejsi podnieśli uszy w górę i mówią: odtąd nie mniejszość, ale większość rządzić będzie”³⁰. Wskazywał na postępującą radykalizację biednych chłopów i rozwijającą się ich świadomość społeczną pod działaniem ruchu rewolucyjnego. Świadom rewolucyjnych wydarzeń, porywających chłopów do walki rozbudzającej aktywność społeczną i polityczną, wskazywał Kurczak na nieprzygotowanie chłopów do oczekujących ich zadań: „Na nas, chłopów, czas już wielki, żebyśmy wyszli na szersze terytorium, spojrzeli szerzej na świat, bo życie leci naprzód, naprzód idą wypadki”³¹.

Apelując o jedność działania wszystkich chłopów, Kurczak przestrzegał przed występowaniem we wspólnym froncie z klasą właścicieli ziemskich, którzy pozyskiwali sobie chłopów łudzącymi hasłami jedności narodowej, zgody i solidarności. Ten światły chłop pisał: „Nawoływanie to najczęściej pochodzi od ludzi bogatych lub uprzywilejowanych, którzy swoje przywileje chcieliby utrzymać jak najdłużej, nie bacząc na to, czy ta jedność jest możliwa lub czy to nie będzie z krzywdą uboższych”³².

Zastrzegając się, iż nie chce „docinać” klasie uprzywilejowanej, Kurczak pisał, jak jest ekonomicznie słaba, „ledwo dyszy pod długami, jakie ją duszą i podobna jest do spróchniałego drzewa, któremu część gałęzi uschła, a część jeszcze wypuszcza listki i z triumfem mówi, że oprze się najsilniejszej burzy; a tymczasem przyjdzie lada silniejszy wiatr i ten olbrzym spróchniały trzeszczy i ino patrzeć jak runie”³³. Uważał, że tak, jak w innych krajach, uprzywilejowane warstwy, mające większy dochód, powinny być obciążone większymi powinnościami wobec państwa³⁴.

Po opuszczeniu Królestwa Polskiego nadsyłał korespondencje, w których relacjonował, jak przebiegał jego pobyt „za kordonem”. Dzielił się zdobytą wiedzą z zakresu upraw rolnych, zapoznając chłopów z innymi sposobami wykorzystania posiadanej ziemi, propagował wprowadzeniowych upraw w gospodarstwach chłop-

²⁹ Ibidem.

³⁰ T. Kurczak, *O jedność...*, op. cit., s. 4–5.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.

³³ Ibidem.

³⁴ Ibidem.

skich³⁵. Interesująco opisał swoją wycieczkę do Czech, kreśląc nie tylko aktualną sytuację społeczno-ekonomiczną i polityczną tego narodu, ale również przypominając wcześniejsze dzieje³⁶. Zachęcał do wzbogacania wiedzy w oparciu o książki z zakresu rolnictwa i organizowania kółek rolniczych i do zakładania szkół rolniczych na wzór Pszczelina lub Kruszynka³⁷. Z radością upowszechniał informację o założeniu w SokołóWKu szkoły rolniczej dla dzieci chłopskich, o dogodnym terminie nauczania w miesiącach zimowych i odpłatności³⁸. Opisał przebieg wizyty uczniów ze szkoły rolniczej w Kruszynku wraz z Jadwigą Dziubińską w Łowiczu i w jego gospodarstwie³⁹.

Teofil Kurczak nie tylko rozpropagował rozwój szkolnictwa rolniczego i kształcenia dzieci chłopskich, ale również bardzo szczegółowo omówił, w jaki sposób powinno być zorganizowane szkolnictwo ludowe. Stwierdził, że kwestia nauczania początkowego zawsze mu „leżała na sercu”. Uważał, że szkół ludowych powinno być dużo i nie należy żałować pieniędzy na ten cel, gdyż „oświecone społeczeństwo to przyszłość nasza”. W jego opinii szkoła powinna być wybudowana w środku wsi i powinna być „jedną z najpiękniejszych ozdób”. Przy budynku szkolnym powinna być 1–3 morgi ziemi na ogród dla nauczyciela, żeby można było założyć sad, szkółkę drzewek owocowych, poletko doświadczalne, w celu przekazania nowoczesnej wiedzy o ogrodnictwie i rolnictwie dzieciom wiejskim. Nauczyciel powinien być kontrolowany przez wybranych gospodarzy. Realizować należy nie tylko nauczanie dzienne, ale i wieczorowe, gdyż wtedy nie byłoby „myślenia o wódce, bo myśli byłyby zaprzątnięte nauką”. Nauka obowiązkowa dla dzieci do 14. roku życia powinna być prowadzona, nie tylko zimą, ale i latem dwa–trzy razy w tygodniu przez pół dnia bez uszczerbku dla gospodarstwa. Za nieposyłanie dzieci do szkoły rodzice powinni być karani. Należy opracować rozkład godzin szkolnych, do którego przestrzegania nauczyciel musi się zobowiązać. Nauczanie powinno się odbywać w języku polskim, a później dopiero uczeń może się uczyć języków obcych. Każde dziecko musi się dobrze nauczyć czytać i pisać, liczyć w sposób zindywidualizowany. Nauczyciel powinien nauczać poglądowo,

³⁵ Wasz brat Teofil Kurczak, *Zza kordonu*, „Siewba” 1907, nr 18–19, s. 12.

³⁶ *Po wycieczce – o Czechach*, „Zaranie” 1909, nr 9–10, s. 1–3.

³⁷ T. Kurczak, *Jak gospodarują gdzie indziej?*, „Zaranie” 1907, nr 3, s. 46.

³⁸ T. Kurczak, *Do braci włościan*, „Zaranie” 1909, nr 44, s. 866.

³⁹ T. Kurczak, *Słowa prawdy*, „Zaranie” 1910, nr 41, s. 765.

czerpiąc przykłady z różnych dziedzin życia. Obowiązkowe należy uczyć religii. Do nauczania trzeba wykorzystywać podręczniki. Kurczak stwierdził, iż pieniądze na potrzeby szkolne mogły pochodzić ze środków niewydanych na „obrzydliwą gorzałkę”, na piwo, na wino, na papierosy, „co to żadnej korzyści nie przynosi, lecz tylko szkodę”. Wtedy to bez nakładania nowego podatku byłoby tyle tych szkół, że w każdej wsi byłyby jedna początkowa szkoła oraz założone zostałyby szkoły rolnicze w rodzaju Pszczelina. Ta sytuacja oświatowa spowodowałaby, że „nie potrzebowalibyśmy szukać chleba w Ameryce, bo u nas byłoby dosyć. Wtenczas nie pomiatałoby nami, owszem nauczano by się nas szanować. Wtedy byłyby prawdziwa Polska ludowa”⁴⁰.

Wzywał do rozwijania wsi, apelując o pomoc inteligencji przychylnej sprawie ludowej. Liczył na jej udział w organizacjach chłopskich i podjęcie pracy wychowującej wśród masy ludowej, rozbudzającej „żywsze poczucie godności osobistej i obywatelskiej”. Widział w organizacji ruchu ludowego siłę, która może zmusić do szanowania chłopskiej godności osobistej i obywatelskiej.

Po aresztowaniu przebywając w Galicji pod Krakowem, Kurczak nadsyłał regularnie artykuły do „Siewby” i „Zarania”⁴¹. W „Siewbie” opublikował m.in. artykuł opisujący przebieg pogrzebu Stanisława Wyspiańskiego – dramaturga, poety, malarza – odbywający się w Krakowie w 1907 r. Wtedy też odwiedził redakcję „Przyjaciela Ludu”⁴². W „Zaraniu” pisał m.in. o walce Polaków w zaborze pruskim z germanizacją, stawał w obronie polskości Wielkopolski. Polaków, którzy wyzbywali się majątków, sprzedając je Niemcom, nazwał judaszami i targowiczaniem⁴³. Oprócz problematyki narodowej popularyzował w dziale naukowo-rolniczym sposoby gospodarowania ziemią, stosowane w innych krajach, zachęcając chłopów do wprowadzenia ich w swoich gospodarstwach⁴⁴. Wyjaśniał chłopom konieczność zakładania szkół początkowych i rolniczych oraz znaczenie edukacji dla rozwoju wsi i jej mieszkańców⁴⁵. Opublikowane w tym czasopiśmie artykuły autorstwa Kurczaka ukazują jego szeroką wiedzę i troskę o wieś i chłopów.

⁴⁰ T. Kurczak, *O szkole ludowej*, „Zagon” 1907, nr 16–17, s. 7.

⁴¹ S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 231.

⁴² T. Kurczak, *Pogrzeb Wyspiańskiego*, „Siewba” 1908, nr 2, s. 23.

⁴³ T. Kurczak, *Targowiczenie*, „Zaranie” nr 23, 8 VI 1911, s. 503.

⁴⁴ T. Kurczak, *Jak gospodarują...*, op. cit.; W. Piątkowski, *Dzieje ruchu zaraniarskiego*, Warszawa 1956, s. 41.

⁴⁵ T. Kurczak, *Potrzeba szkoły*, „Zaranie” 1909, nr 4, s. 64.

W opinii Jana Dębskiego, chłopskiego działacza ruchu ludowego:

Lata współpracy z „Zaraniem” to najbardziej twórczy okres w jego życiu, okres najbujniejszego rozkwitu publicystycznego i twórczej myśli politycznej. Znałem wielu „Zaraniarzy”, ale Teofil Kurczak był dla mnie usposobieniem typu chłopca „Zaraniarza”. Cechował go mocny charakter, świątły umysł, wysokie poczucie godności ludzkiej i honoru chłopskiego stanu, nieustępliwość w obronie prawdy i w walce z wielmożnymi czy wielebnymi. Zawsze pełen cywilnej odwagi, Teofil Kurczak obnażał ciemnotę i wstecznicstwo, samolubstwo i pychę możnych, mieniących się »narodem«, narzucających się z patronowaniem „maluczkim”⁴⁶.

W latach późniejszych Kurczak publikował artykuły w regionalnym czasopiśmie „Łowiczanie”, wydawanym przez Karola Rybackiego. Poruszał tam problematykę z zakresu prac ogrodniczych i warzywniczych wykonywanych w swoim gospodarstwie. Uważał, że chłopcy powinni pójść za jego przykładem i wprowadzić te uprawy do swoich gospodarstw⁴⁷.

b) działalność społeczną

Teofil Kurczak dość wcześnie zaczął prowadzić działalność społeczną. Życie rodzinne nie wpłynęło na intensywność jego prac. Rozpoczął ożywione działania nie tylko społeczne, ale i polityczne, gdy zetknął się z zakonspirowanym ruchem politycznym chłopów, kierowanym przez grupę nauczycieli ludowych, którzy przewodzili organizacji pod nazwą Ludowe Koło Oświaty (LKO).

W roku 1902 wraz m.in. z Władysławem Grabskim Kurczak zorganizował włościańską Spółkę Rolną w Bocheniu „Jutrzenka” (drugą na terenie Królestwa Kongresowego). Uznano, że „w jedności siła jest, a rolnik musi się uczyć”. Pierwszym prezesem „Jutrzenki” został W. Grabski, natomiast Kurczak wszedł do skład zarządu. Urządzano wycieczki wraz z lustracją do wzorowych gospodarstw, gdzie dyskutowano, co dobrego a co złego zrobiono w danym gospodarstwie, a co należałoby jeszcze zrobić, popularyzowano wzorcowe prowadzenie obory, eksploatację torfu, gospodarowanie ziemią przy użyciu kompostu i nawozów sztucznych, sprowadzano wysokogatunkowe zboża i ziemniaki ze stacji doświadczalnych, narzędzia rolnicze, np. bronę sprężynową, szufłę amerykańską

⁴⁶ J. Dąbski, *Teofil Kurczak*, op. cit., s. 4.

⁴⁷ S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 231.

do wyrównywania ziemi, założono mleczarnię, odwiedzano inne spółki rolnicze, wystawy, gdzie chłopci nawiązywali ze sobą ściślejszy kontakt⁴⁸.

Kurczak działał również w założonej w 1904 r. Spółce Powiatowej w Łowiczu. Był członkiem jej zarządu. Przy jego udziale powstało kółko wiejskie w Ostrowiu. Celem działalności był handel produktami żywnościowymi, których brakowało w powiecie. Z Petersburga sprowadzano na zamówienie mąkę i kaszę jaglaną. Spółka upadła z powodu defraudacji pieniędzy przez jednego z jej członków. Po jej zamknięciu z inicjatywy Grabskiego założono placówkę handlową pod nazwą Filia Syndykatu Rolniczego Warszawskiego, która funkcjonowała do wybuchu II wojny światowej. Sprowadzała dla mało-rolnych rolników nawozy sztuczne i nasiona siewne⁴⁹.

Ten aktywnie działający chłop powitał w imieniu mieszkańców Łowicza i okolic przybyłego 10 sierpnia 1904 r. do Łowicza Henryka Sienkiewicza, znanego pisarza książek pisanych „ku pokrzepieniu serc Polaków”. Pisarz wygłosił odczyt w sali teatralnej „Eos”⁵⁰.

Jak już wspomiano, Kurczak w czternastym roku życia zaczął prowadzić gospodarstwo rolne. Początkowo gospodarował z dziadkiem, a potem samodzielnie. Wspólnie z dziadkiem zakupił 5 morgów ziemi, w tym 2 morgi łąki oddalone od miejsca zamieszkania o 7 km. Ciężko obrabiał tę trójpolówkę przez 8 lat, by spłacić zaciągnięty na ten cel dług. Po skomasowaniu przeprowadzonym poprzez losowanie i szacowanie wartości otrzymał wyznaczoną przez geometrę ziemię orną w jednym kawałku oraz odrębnie łąki i pastwiska. Komasaacja Ostrowa zapoczątkowała proces unowocześniania gospodarstwa przez Kurczaka. Założył sad, mimo iż wywołało to powszechną krytykę innych chłopów, a nawet niezadowolenie dziadka. Nabierał doświadczenia sadowniczoszkółkarskiego, rozwijając ten profil w swoim gospodarstwie⁵¹.

Z czasem Kurczak postanowił przebudować swoje drewniane li-che obory na wzór obór, które zobaczył w Czechach. Namówił innego chłopca, który miał glinę odpowiednią na cegłę i pieniądze, ażeby

⁴⁸ S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 231; *Teofil Kurczak – działacz z nosem w książkach*, <https://www.polskieradio.pl/7/179/Artykul/1509536,Teofil-Kurczak-dzialacz-z-nosem-w-ksiazkach>, [dostęp: 27.06.2018]; T. Kurczak, *Jak daleko...*, s. 45–49.

⁴⁹ T. Kurczak, *Jak daleko...*, s. 52–53.

⁵⁰ *Teofil Kurczak – działacz...*; *Kurczak Teofil...*, op. cit., s. 142; T. Kurczak, *Jak daleko...*, s. 60–61.

⁵¹ T. Kurczak, *Jak daleko...*, s. 40–45.

założyli cegielnię. Wyprodukowaną cegłą murarze zmodernizowali mu oborę, którą jeszcze pokryli blachą cynkową⁵².

W czasie przymusowego pobytu poza Królestwem Polskim gospodarstwo Kurczakowi podupadło. W roku 1908 powrócił z Galicji do Ostrowa i zajął się gospodarowaniem. Wprowadził doświadczenia zdobyte za granicą. W gospodarstwie założył szkółkę drzewek owocowych, wprowadził uprawę warzyw, głównie kapusty i wczesnych ziemniaków. Zmienił techniki orania ziemi, zaczął używać większej ilości nawozów sztucznych, zwiększył otrzymywane plony. W rok później Kurczak powiększył swoje gospodarstwo do 32 mórg. W tym samym roku opublikował w „Kalendarzu Ziemi Łowickiej” apel do włościan łowickich, których zachęcał do unowocześnienia i rozwoju towarowej produkcji owoców i warzyw. Tam też w roku 1910 opublikował artykuł o warzywnictwie. Informował, że uprawiał na jednej morgu marchew, pietruszkę, buraki, kapustę i trochę pomidorów. Zachęcał do ich uprawy, twierdząc, że po owocach to warzywa stanowią najsmaczniejsze pożywienie w największej ilości z danego kawałka ziemi⁵³. Z czasem zatrudnił parobka, zaczął stosować maszyny rolnicze; praca w gospodarstwie zaczęła przebiegać sprawniej.

W czasie I wojny światowej, gdy działania wojenne toczyły się w okolicach Łowicza, Kurczak opuścił wraz z rodziną gospodarstwo. Rezydował u znajomych chłopów. Gdy wybrał się z żoną do domu, żeby pozabierać jeszcze jakieś rzeczy, okazało się, że zabudowania uległy znacznemu zniszczeniu. Ani jednej książki z licznie zgromadzonego księgozbioru nie było całej. Po zabraniu wszystkiego, co dało się jeszcze wziąć, małżonkowie udali się do matki do Dąbkowic⁵⁴.

Kurczak stale rozwijał swoje gospodarstwo. W roku 1917 rozpoczął na dużą skalę sadzenie cebuli, która miała być eksportowana za granicę. Uprawę tę założył przy pomocy Centralnego Towarzystwa Rolniczego, które wysyłało do lokalnych kółek rolniczych instruktorów zachęcających i pomagających zakładać ogrody warzywne. Gospodarowanie ziemią, warzywnictwo i sadownictwo stanowiły ważny element oddziaływania poprzez praktyczne pokazywanie, jak takie uprawy można wprowadzać i rozwijać.

Teofil Kurczak nie tylko był nowoczesnie gospodarującym chłopem wprowadzającym nowe formy uprawy ziemi i zachęcającym

⁵² Ibidem, s. 103.

⁵³ J.P. Dekowski, *Z badań nad pożywieniem ludu łowickiego 1880–1939*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi” 1968, Seria Etnograficzna nr 12, s. 45.

⁵⁴ T. Kurczak, *Jak daleko...*, s. 103–110.

swoim przykładem innych gospodarzy do ich zastosowania, ale także aktywnie działał w organizacjach rolniczych.

W latach 1909–1911 był członkiem współorganizowanego przez siebie Łowickiego Towarzystwa Rolniczego, które było pierwszym w powiecie organem samorządu rolniczego. Stał się jednym z głównych działaczy Zarządu Okręgowego Kółek Rolniczych w Łowiczu⁵⁵.

Będąc członkiem Łowickiego Towarzystwa Rolniczego i uczestnicząc w kursach, wzbogacał swoją wiedzę. Uczęszczał na kurs z zakresu hodowli i mleczarstwa przy ul. Miodowej w Warszawie. Obok umiejętności prowadzenia ksiąg spółdzielni mleczarskich nabywał wiedzę o metodach wyrobu masła i sera, a w firmach betoniarskich – również produkcji betonów. Kierownikami kursu byli: prof. Moczarski, inż. Zygmunt Chmielewski i inż. Antoni Piątkowski. Wykłady oprócz wymienionych osób prowadzili prof. Kazimierz Lutosławski i Stanisław Szmid. Kurczak spotkał tam m.in. innych działaczy chłopskich, np. Błażeja Stolarskiego, piszącego artykuły do „Poradnika Kółek Rolniczych” i „Gazety Świątecznej” oraz Romualda Wasilewskiego, działacza spółdzielczego i młodzieżowego⁵⁶.

Podczas kursu hodowlano-mleczarskiego w Warszawie Kurczak został zaproszony przez jego wykładowców na zebranie organizacyjno-informacyjne Związku Młodzieży Wiejskiej. Celem spotkania było poinformowanie uczestników kursu o tej organizacji oraz zaagitowanie ich, żeby po powrocie organizowali koła młodzieży wiejskiej na swoim terenie. Odmówił, twierdząc, że taki związek należy organizować z czytelników dodatku do „Zarania” pod tytułem „Młodzi Idą”⁵⁷.

Teofil Kurczak został wybrany do komitetu Centralnego Towarzystwa Rolniczego, działającego w Królestwie od 1907 r., politycznie powiązanego z Narodową Demokracją. Z uwagi na to musiał być obecny co dwa tygodnie w Warszawie na zebraniu tego gremium.

Przewodniczył też zjazdowi kółek staszycowskich skupionych w Towarzystwie Kółek Rolniczych im. Stanisława Staszica, organizacji, która została powstała w Królestwie Polskim w 1906 roku. Była niezależna od wpływów obszarniczoklerykalnych i działała pod kierunkiem osób skupionych wokół „Zarania”. Zdaniem Kurczaka była „kuźnią charakterów”, skupiskiem ludzi ideowych o poglądach de-

⁵⁵ S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 231.

⁵⁶ R. Wasilewski, *Moja działalność...*, op. cit., s. 33–34.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 34.

mokratycznych; każdy, kto był tam zrzeszony, czuł się „swobodny i równy innym”⁵⁸.

Gdy Kurczak uczestniczył w zjeździe kółek staszycowskich w Warszawie, w listopadzie 1918 r., otrzymał od oficera legionowego Edwarda Rydza-Śmigłego propozycję wyjazdu do Lublina i uczestnictwa w akcji rozbrajania Austriaków. Odmówił z powodów rodzinnych. Delegowani zostali Tomasz Nocznicki i Błażej Stolarski, którzy następnie weszli w skład Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej utworzonego pod przewodnictwem Ignacego Daszyńskiego⁵⁹.

Teofil Kurczak był nie tylko działaczem strukturalnym, ale także propagatorem tworzenia kółek rolniczych. W czasie I wojny światowej założył we wsi rodzinnej kółko rolnicze, które obradowało co dwa tygodnie. Dyskutowano nie tylko o sprawach rolniczych, ale i o Polsce, jak ma być zorganizowana, żeby ludowi dobrze się w niej żyło. Spotykano się nielegalnie. Nikt nie doniósł władzom, gdyż w jego opinii „Ludzie czuli się Polakami, od okupanta stronili”⁶⁰.

Jako aktywny społecznik rozwijał ochotniczy wiejski ruch strażacki. Pomagał zakładać wiejskie jednostki ochotniczej straży ogniowej. W roku 1910 w rodzinnej wsi współorganizował pierwszą w regionie straż ogniową. Jednostka została wyposażona w odpowiedni sprzęt. Kurczak pełnił funkcję naczelnika oddziału w swojej wsi. Za zaangażowanie w czasie akcji pożarniczej strażacy otrzymywali nagrody pieniężne. Często w gaszeniu pożaru uczestniczyło 6–8 jednostek miejscowej straży ochotniczej. Ludność wiejska z wielkim zapałem organizowała ochotnicze straże pożarne i brała udział w gaszeniu pożaru. Po wybuchu I wojny światowej ta i podobne jednostki stały się jednostkami paramilitarnymi⁶¹.

W okresie wojny 1914–1918 Kurczak uczestniczył w ruchu niepodległościowym. Organizował zebrania konspiracyjne wraz z oficerem legionowym przyjeżdżającym do Dąbkowic. Zachęcał młodzież wiejską do wstępowania w szeregi legionów. Tworzył załączki Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) w Łowickiem. Uczestniczył w zebraniach, na których przydzielano dary i zapomogi dla chłopów poszkodowanych w czasie działań wojennych⁶².

⁵⁸ T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 122–123.

⁵⁹ Ibidem, s. 126–127.

⁶⁰ Ibidem, s. 121–122.

⁶¹ Ibidem, s. 96–100.

⁶² S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 231; T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 111–113.

Gdy pod koniec wojny wojska niemieckie zaczęły się wycofywać, Kurczak wraz z innymi chłopami postanowili – w oczekiwaniu na zmiany, jakie mogły nastąpić – uaktywnić działalność wiejskich ochotniczych straży ogniowych. Zwołali zebranie, na które przyjechało wielu chłopów z powiatu łowickiego. Opracowany został projekt zorganizowania samoobrony przez straże ogniowe. Kurczak został wybrany na naczelnika głównego tego gremium. W tej roli współpracował z Kominkiem, komendantem Polskiej Organizacji Wojskowej. Poprowadził uzbrojony oddział strażaków do Łowicza. Wezwał inne oddziały wiejskich strażaków do tego miasta. Zorganizował w Łowiczu akcję rozbijania wojsk niemieckich. W koszarach przebywało 600 żołnierzy niemieckich, z którymi podjęto pertraktacje.

Oddział strażacki zorganizowany np. w Bocheniu w nocy z 11 na 12 listopada 1918 r. wziął udział w rozbijaniu Niemców w Łowiczu oraz ochronie mostów i ważniejszych obiektów w mieście i okolicy. Z kolei oddział strażaków z Domaniewic zajmował się ochroną ludności cywilnej, której mienie zaczęto grabić. Kurczak na stałe mieszkał w koszarach, tylko nocą dojeżdżał do domu na rowerze. Ochotnicze straże ogniowe trzymały posterunki prawie do końca roku, aż zorganizowało się wojsko polskie⁶³. W tym też czasie otrzymał propozycję objęcia stanowiska zastępcy komisarza powiatu łowickiego, której nie przyjął, stawiając na pierwszym miejscu prowadzenie gospodarstwa⁶⁴.

W czasie rozbijania Niemców w Łowiczu Kurczak współpracował z oddziałem złożonym z peowiaków, którego komendantem był Franciszek Cieślak z Łowicza, przychylnie nastawiony do wsi. Obaj wznowili handel targowy; ludność wiejska gremialnie przyjeżdżała do miasta, przywożąc produkty pierwszej potrzeby⁶⁵. Obaj też uczestniczyli w organizacji władz administracyjnych. Na zebraniu przeforsowali wybór na komisarza powiatowego swojego kandydata – doktora Stanisława Tworowskiego, dzierżawcę folwarków Bolimów. Kurczak pojechał do Warszawy, do ministra Stanisława Thu-gutta i przywiózł nominację⁶⁶.

Maria Dąbrowska wspomina że:

Ważną rolę w rozwoju wsi odgrywały również organizacje społeczne (...) Działała tu ochotnicza straż pożarna, założona właśnie

⁶³ T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 123–126.

⁶⁴ Ibidem, s. 127–128.

⁶⁵ Ibidem, s. 128.

⁶⁶ Ibidem, s. 128–129.

z inicjatywy Teofila Kurczaka. Broniła nie tylko dobytku ludzkiego od ognia, ale zajmowała się także krzewieniem kultury, przygotowywała również mieszkańców do walki zbrojnej. Jednostki straży zostały przekształcone później w oddziały paramilitarne, współpracujące z Polską Organizacją Wojskową. Tak zorganizowany oddział w nocy z 11 na 12 listopada 1918 r. brał udział w rozbijaniu Niemców w Łowiczu oraz ochronie mostów i ważniejszych obiektów w mieście i okolicy, między innymi koszar i magazynów wojskowych⁶⁷.

Maria Dąbrowska zaprzyjaźniła się z Teofilem Kurczakiem oraz Leonildą Wyszomirską (1903–1988), znanymi z działalności na wsi łowickiej. Znajomość z nimi znalazła wyraz nie tylko w jej publicystyce, ale w opowiadaniach i powieściach, a także na kartach *Dzienników*, których pełne wydanie ukazało się przed kilku laty.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Teofil Kurczak współtworzył podwaliny nowych władz miejskich i powiatowych. Razem z rekomendowanym przez siebie komisarzem powiatowym doktorem Tworowskim organizowali i zagospodarowywali powiat łowicki. Rozdysponował przejęty tabor koni, który powrócił do właścicieli. Stworzył komisję do przyjmowania ludzi do wojska i milicji. Odbył rekonesans po powiecie, który uległ zniszczeniu. Zauważył – mimo panującego zniszczenia – duży entuzjazm u ludności wiejskiej, która „nowopowstającą Polskę za swoją uważała”. Ludzie poświęcali dużo czasu na cele społeczne, nie szczędząc własnych pieniędzy⁶⁸.

Po odzyskaniu niepodległości Teofil Kurczak brał aktywny udział w organizowaniu nowych władz miasta i powiatu łowickiego. Był zaangażowany w działalność samorządu powiatowego i Rady Gminnej w Dąbkowicach. Tak jak w okresie zaborów także po 1918 roku był działaczem samorządowym. Pełnił przez wiele lat funkcję członka Wydziału Powiatowego w Sejmiku Powiatowym w Łowiczu.

Teofil Kurczak został wybrany na posła do Sejmu RP. Po zakończeniu pierwszej kadencji Sejmu w 1922 r. podjął się działalności lokalnej, szeroko propagował unowocześnienie gospodarstw rolnych, ogrodniczych, hodowli. Intensywnie angażował się w życie własnego środowiska i akcje służące rozwojowi kultury rolnej. Ograniczył swą działalność społeczną do terenu powiatu łowickiego, pełniąc nadal funkcję członka Sejmu i Wydziału Powiatowego. Uczestniczył w zbiorowym wysiłku Sejmu, starosty i posłów: Wła-

⁶⁷ *Maria Dąbrowska z wizytą u Teofila Kurczaka*, <http://lowiczanie.info/maria-dabrowska-z-wizyta-u-teofila-kurczaka/> [dostęp: 28.06.2018].

⁶⁸ T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 129–130.

dysława Grabskiego, Tomasza Wróbla oraz Wiktorii Dzierżkowej, dzięki którym otwarto w 1925 r. Ludową Szkołę Rolniczą w Łowiczu – Blich, a w 1930 r. Rolniczą Szkołę Żeńską w Dąbrowie Zduńskiej. Powiat łowicki był jedynym w II Rzeczypospolitej, który wybudował dwie rolnicze szkoły wysiłkiem samorządu i za jego środki 10 maja 1925 r. Kurczak, jako jeden z pięciu mieszkańców powiatu łowickiego, został odznaczony Medalem 3 Maja.

W związku z klęską gradobicia i powodzią w czerwcu 1926 r. Kurczak podjął wspólnie ze Stanisławem Grabińskim, właścicielem Walewic, intensywne działania o uzyskanie pomocy siewnej na rok następny. W latach 1928–1929, jako członek Wydziału Powiatowego w Łowiczu, podjął starania o wspieranie melioracji rolnych, hodowli zarodowej bydła i koni oraz o zatrudnienie instruktorów ogrodnictwa, przysposobienia rolniczego i gospodarstwa wiejskiego. W roku 1928 został wiceprzewodniczącym Rady Komunalnej Kasy Oszczędności w Łowiczu, na czele której Zarządu stał Tomasz Wróbel.

Od stycznia 1918 r. brał udział w pracach Związku Kółek Rolniczych Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Był członkiem zarządu⁶⁹. Władze sanacyjne wytoczyły mu i innym łowickim działaczom spółdzielczym sprawę sądową za podpisanie odezwy z ramienia organizacji społecznych, rejestrowanych jako stowarzyszenia. Nie został jednak skazany⁷⁰.

Od 1936 do 3 marca 1939 r. był prezesem Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Łowiczu. W tym okresie przyczynił się do znacznego wzrostu liczby kółek rolniczych i spółdzielni rolniczych na terenie powiatu⁷¹.

Natomiast od marca 1939 r. Kurczak brał aktywny udział w zbieraniu funduszy na rzecz obrony kraju oraz w organizacji poboru koni dla wojska. W latach 1936–1939 był również wiceprezesem Domu Ludowego w Łowiczu oraz jednym z głównych obrońców samodzielnosci i kierunku działania w okresie ataku sanacyjnego w 1937 r. na działaczy łowickiego Domu Ludowego.

W okresie okupacji niemieckiej nie angażował się w działalność konspiracyjnowojskową i działalność polityczną, ograniczył swą aktywność do pracy we własnym gospodarstwie. Wiosną 1942 r. rozpiisał swe gospodarstwo na czworo dzieci, zostawiając sobie półtorej

⁶⁹ S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 231.

⁷⁰ K. Kazimierowicz, *Jak pracowaliśmy w Łowickim w latach 1935-1939* [w:] *Wspomnienia weteranów ruchu ludowego*, Warszawa 1968, s. 287.

⁷¹ K. Kazimierowicz, *Jak pracowaliśmy...*, op. cit., s. 288.

morgi sadu, w tym szkółkę i ule; zajmował się także ogrodem. W czasie okupacji rozpoczął pisanie pamiętników pod tytułem *Pamiętniki Teofila Kurczaka, gospodarza z Ostrowa pod Łowiczem*⁷².

c) działalność polityczną

Teofil Kurczak należał do działaczy politycznych o rodowodzie chłopskim, którzy przeszli ewolucję polityczną. Początkowo pozostawał w sferze poglądów społeczno-politycznych Narodowej Demokracji. Gdy był słuchaczem kursu pszczelarsko-ogrodniczego, nawiązał kontakt z postępową inteligencją. Wtedy też uległ wpływom endeckim. Był stałym czytelnikiem „Polaka”⁷³. Poglądy Kurczaka uległy zmianie w czasie toczącej się dyskusji nad przydziałem mandatów w wyborach do Dumy w Petersburgu. Gdy Mieczysław Brzeziński nie wydrukował w „Zorzy” w całości jego artykułu prezentującego pogląd procentowego podziału mandatów w stosunku do profesji zawodowej ludności, uważając, że powinni otrzymać tylko 5 mandatów, odnotował w pamiętniku:

Jak to – myślę – więc ja sądziłem, że jestem już częścią narodu, a ten pan Mieczysław Brzeziński, który mnie bał w objęcia i całował w swojej redakcji, nazywając mnie bratem, okazuje się, że ścisłał w mojej osobie masy ludu jako zimną bryłę. Więc to wszystko co narodowe, nie jest moje? Więc endecja to nie ja, ale oni⁷⁴.

Listownie zawiadomił Brzezińskiego, że zrywa z nim kontakt i od tego czasu zaczął pisać do „Zagonu” i czytać czasopisma wydawane przez ruch socjalistyczny „Świt”, „Pochodnię”, „Latarnię” i inne⁷⁵. Nawet został uznany za socjalistę⁷⁶.

W dalszej działalności politycznej Kurczaka zaznacza się stopniowa ewolucja w kierunku uniezależnienia się od endecji. Gdy doszedł do wniosku, że cele społeczno-polityczne ziemiaństwa i kleru są inne niż cele społeczno-polityczne chłopów, zaczął myśleć samodzielnie i przewodniczyć życiu społeczno-politycznemu wsi. Związał się ideologicznie ze stronnictwami oraz ruchami politycznymi

⁷² Kurczak Teofil..., op. cit., s. 142.

⁷³ S. Giza, Teofil Kurczak..., op. cit., s. 231.

⁷⁴ T. Kurczak, Jak daleko..., op. cit., s. 63.

⁷⁵ Ibidem, s. 65.

⁷⁶ Jeden z księży przemawiając, stwierdził następująco: „Jest w parafii św. Ducha mieszkaniec, jakiś Kurczak, który jest socjalistą, nie słuchajcie go”. Zob. T. Kurczak, Jak daleko..., op. cit., s. 69.

tworzącymi ruch ludowy w Królestwie Polskim. Zaangażował się w działalność o charakterze narodowym.

Gdy w Królestwie Kongresowym gościł Jakub Bojko, poseł ludowy z Galicji, Kurczak zorganizował mu tajne spotkanie z łowickimi chłopami u siebie w gospodarstwie. Wzięło w nim udział 200 osób⁷⁷.

W roku 1902 Teofil Kurczak zetknął się z zakonspirowanym ruchem politycznym chłopów, kierowanym przez działaczy oświatowych skupionych wokół Stefana Juliana Brzezińskiego. Należąca tam grupa nauczycieli ludowych – m.in. Stanisław Najmoła, Zygmunt Nowicki, Ludwik Suda – była aktywem organizacji pod nazwą „Ludowe Koło Oświaty”. Ta grupa obok haseł narodowych głosiła postulat emancypacji społecznej chłopstwa. Organizowano kursy, wykłady, wydawano broszury dla nauczycieli wiejskich, chcąc za ich pośrednictwem dotrzeć do mieszkańców wsi. Na skutek narastania ruchu rewolucyjnego w Królestwie Polskim nastąpiło ożywienie polityczne. Jesienią 1904 r. chłopci żądali przywrócenia języka polskiego w szkole i gminie oraz odmawiali płacenia podatków. Z tego postępowego ruchu oświatowego w okresie poprzedzającym wybuch rewolucji 1905 r. na fali narastającego wrzenia rewolucyjnego utworzono Polski Związek Ludowy (PZL)⁷⁸.

Teofil Kurczak w listopadzie 1904 r. wziął udział w zebraniu działaczy Ludowego Koła Oświaty, na którym utworzono komitet organizacyjny PZL. Następnie na początku 1905 r. uczestniczył w zjeździe, na którym doszło do utworzenia pierwszego i jedyne go wówczas, mającego działać nielegalnie w Królestwie Polskim ugrupowania politycznego reprezentującego interesy ludności wiejskiej. Była to organizacja o bardzo radykalnym obliczu politycznym, wysuwająca na pierwszy plan hasło walki z caratem i dążenie do odzyskania przez Polskę niepodległości, ponadto polityczną samodzielność chłopów, wywłaszczenie obszarników, rozwój oświaty i spółdzielczości wiejskiej oraz wyzwolenie wsi spod wpływów endecji. Związek wielką wagę przywiązywał do różnych akcji prasowo-wydawniczych. Wydawał czasopisma: tajny „Głos Gromadzki”, jawne „Życie Gromadzkie” i „Wieś Polska”, „Snop” i „Zagon” – likwidowane i prześladowane przez carat.

⁷⁷ Ibidem, s. 63–64.

⁷⁸ S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 231; J. Gmitruk, *Geneza powstania ruchu ludowego i miejsce „Siewby” w dorobku prasowym ludowców przed I wojną światową* [w:] „Siewba” 1906-1908, red. J. Gmitruk, R. Szydlik, Warszawa 2010, s. 69–70; S. Osiecki, *Ludowcy wobec sprawy niepodległości Polski podczas I wojny światowej* [w:] *Wspomnienia weteranów...*, op. cit., s. 24–25; *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, red. M. Grad, t. 1: 1864–1918, Warszawa 1963, s. 125–126.

W czasie rewolucji 1905–1907 PZL publikował odezwy⁷⁹, broszury i ulotki, organizował antycarskie wiece i demonstracje chłopskie, wzywające chłopów do walki o prawa językowe na terenie gminy i szkoły elementarnej, współuczestniczył w przygotowaniu strajku szkolnego i wprowadzeniu języka polskiego do szkół wiejskich.

Kurczak stał się jednym z pierwszych członków i działaczy Polskiego Związku Ludowego. Został członkiem zarządu. W tej funkcji wchodził w skład delegacji, wysłanej w 1906 r. do Petersburga, w celu śledzenia obrad w Dumie nad sprawą reformy agrarnej w cesarstwie. Ponadto wysłannicy PZL-u zobowiązani zostali do nawiązania współpracy z Wszechrosyjskim Związkiem Chłopskim. Sprawozdanie z tego wyjazdu złożył w redakcji „Zagonu” w czasie zebrania poświęconego polepszeniu doli ludu polskiego. Pisano już, że Kurczak współpracował z czasopismami wydawanymi przez to ugrupowanie⁸⁰.

Rewolucja z lat 1905–1907 skierowała światlejszą część warstwy chłopskiej na drogę samodzielnych działań, tworzenia ruchu społeczno-politycznego i kulturalno-oświatowego, podejmowania działań zmierzających do wyzwania się od patronatu dworu i plebanii. Uczestniczenia w walce o polską szkołę i naukę.

Teofil Kurczak nie był nauczycielem, ale intensywnie zaangażował się w problemy oświaty, sprawy nauczycieli i akcje służące rozwojowi kultury rolnej i życia własnego środowiska. Organizował plebiscyty w gminie Dąbkowice i Bielawy, połączone ze zbieraniem podpisów pod deklaracją i żądaniem przywrócenia w szkołach i urzędach języka polskiego. Za tę działalność został wezwany na przesłuchanie do powiatowej policji, osadzony w areszcie w Łowiczu, a później z powodu choroby przeniesiony do szpitala. Na prośbę dziadka i z powodu ciągłej niedyspozycji zdrowotnej został zwolniony do domu⁸¹.

⁷⁹ W pierwszej opublikowanej odezwie pt. *Od Polskiego Związku Ludowego do Braci Włościan* PZL sformułował swe założenia programowe, wybijając na czoło ideę niepodległości Polski, a z zadań bezpośrednich problemy walki i prawa polityczne i narodowe, o szkołę polską i szeroki samorząd. Jako najwyższą władzę przyszłego niepodległego państwa PZL uznawał Sejm w Warszawie, który miał się składać z posłów wybranych przez całą ludność w wyborach równych i powszechnych. Odezwa kończyła się wezwaniem „Niech żyje Polska Ludowa”. Zob. J. Wojtasik, *Idea walki zbrojnej o niepodległość Polski 1864-1907*, Warszawa 1987, s. 199.

⁸⁰ S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 231; *Kurczak Teofil...*, op. cit., s. 142; T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 58 i nast.; W. Piątkowski, *Dzieje ruchu...*, op. cit., s. 22–32.

⁸¹ T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 54–58.

Ten chłop z powiatu łowickiego był jednym ze współorganizatorów tajnego zjazdu nauczycieli ludowych ze wszystkich guberni Królestwa Polskiego. To spotkanie odbył się 1 października 1905 r. w szkole w Pilaszkanie koło Łowicza. Przybyło ok. 35 nauczycieli. Uchwalona została deklaracja, w której nauczycielstwo solidaryzowało się z żądaniami ludu; ogłosiło jawnie, że przystępuje do nauczania w szkołach ludowych wyłącznie w języku i w duchu polskim. Wtedy też powołano do życia Związek Nauczycieli Ludowych⁸².

Kurczak wraz z zaufanymi osobami zapewniał ochronę obradującym nauczycielom. Wspomina to w pamiętniku następująco:

Miejscowi chłopci zorganizowali straż na wszystkich drogach, żeby czuwać i ostrzec w razie pojawienia się policji. (...) Rozstawiłem konne placówki, a sam do ciemnej nocy krążyłem po Łowiczu obserwując posterunki policji. W razie spostrzeżenia najmniejszego ruchu miałem dać sygnał, a konni jeźdźcy udając się przez błonie mieli przestrzec zebranych. Szkoła Najmoły znajdowała się w sąsiedztwie mieszkania wójta Jana Panka. Wójt był o wszystkim powiadomiony, ale, aby odwrócić od siebie podejrzenie, po nabożeństwie poszedł do pierwszorzędnej restauracji w Łowiczu, gdzie się zbierała śmietanka urzędnicza, i tam z Andrzejem Górajkiem, ówczesnym skarbnikiem gminnej kasy pożyczkowej, zabawiał się do późna w nocy. Zjazd odbył się spokojnie. Nad ranem kilku głodnych nauczycieli przybiegło do mnie, zjedli bochen chleba i wypili parę garnków mleka, pobiegli następnie do przystanku Jackowice, gdyż nie mogli wszyscy jechać do Łowicza, aby nie budzić podejrzenia u władzy⁸³.

W toku rewolucji 1905 r. Kurczak brał udział w licznych inicjatywach społeczno-politycznych. Działał w ruchu na rzecz obrony języka polskiego w szkolnictwie, organizował zbiórkę podpisów za wprowadzeniem języka polskiego do szkół. Szkoła rządowa nie zdobyła uznania wśród chłopów. „Że do tej pory obowiązkowej nauki nie było, to szczęście dla nas, bo w dzisiejszej szkole byłyby nam dzieci do cna zruszczały” – pisał T. Kurczak. Nakazywał: „Lecz gdy będzie rzeczywiście polska szkoła, to największym naszym obowiązkiem będzie przeprowadzić obowiązkową naukę, tj. że każdy chcąc

⁸² Ibidem, s. 54.

⁸³ K. Klimek, *Organizacja nauczycieli niepodległościowych* [w:] *Wspomnienia weteranów...*, op. cit., s. 19; S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 231; T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 64; *Zjazd nauczycieli ludowych w Pilaszkanie*, <http://rewolucja1905.pl/zjazd-nauczycieli-ludowych-w-pilaszkanie/> [dostęp: 27 VI 2018]; Muzeum Związku Nauczycielstwa Polskiego w Pilaszkanie ZNP, <https://www.gminalowicz.pl/index.php/izba-znp2> [dostęp: 27 VI 2018].

czy nie chcąc, będzie musiał do pewnych lat dziecko swoje posyłać na naukę. Że na niektórych rodziców trzeba będzie karę nałożyć to trudno”⁸⁴. Kurczak domagał się szkoły z wykładowym językiem polskim. Nauczyciele powinni nauczać dzieci w duchu narodowym, ponadto niewerbalnie a pogłądowo, używając przykładów zaczerpniętych z życia, rozwijać ich samodzielne myślenie i indywidualne zdolności. Uważał, że budynek szkolny „najokazalszy” i otoczony ogrodem powinien być w każdej wsi o większej liczbie mieszkańców. Ogród szkolny powinien służyć do praktycznego szkolenia młodzieży. Szkoła powinna pełnić również rolę ośrodka kultury na wsi, prowadzić kształcenie nie tylko dzieci i młodzieży ale i dorosłych. Konstatował, że fundusze na rozwój szkolnictwa mogłyby pochodzić z zaprzestania wydawania pieniędzy przez ludność wiejską na alkohol i papierosy⁸⁵.

W tym okresie również Teofil Kurczak prowadził intensywnie prace na rzecz reformy rolnej. Był współautorem „Projektu reformy rolnej” chłopów łowickich z 1907 r., podpisanego przez 299 osób⁸⁶.

Teofil Kurczak za postępowe propozycje reformy agrarnej i działalność w obronie należnych Polakom praw językowych został 27 maja 1907 r. aresztowany przez władze carskie w redakcji „Zagonu” (ostatni numer tego czasopisma ukazał się 8 czerwca 1907 roku⁸⁷). Został aresztowany, a następnie osadzony na sześć tygodni w Cytadeli Warszawskiej. Warunki więzienne tak wspominał:

(...) Gdy wyszedłem na korytarz, owionął mnie śmiertelny zaduch i gorąco jak w piecu. Okazało się, że sale więzienne są kompletnie przepełnione, napchano ludzi jak śledzi. Ścisk był taki, że jak pokładaliśmy się na podłodze, to jak się jeden przewrócił na bok, to musieli się przewracać wszyscy. Leżeli ludzie wszędzie: na pryczach, pod pryczami, na podłodze i na korytarzu nawet. Przynoszono chleb do jedzenia i mimo że wyglądał nawet przyzwoicie, to jeść go nie można było, bo był z piaskiem i gipsem, a smak miał wprost wstrętny. Gdy niesiono zupę w dużej niecce drewnianej, to choć każ-

⁸⁴ T. Kurczak, *O szkole ludowej*, „Zagon” 1907, nr 16, s. 7.

⁸⁵ Ibidem.

⁸⁶ S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 231; T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 71.

⁸⁷ Szerzej zob. o działalności PZL-u np.: S.J. Brzeziński, *Polski Związek Ludowy. Materiały i dokumenty*, wyboru dokonał i wstępem opatrzył C. Wyczech, Warszawa 1957; B. Rydlak, *Polski Związek Ludowy w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1962; W. Piątkowski, *Dzieje ruchu...*, op. cit., s. 22–32; J. Gmitruk, R. Szydlik, *Przedmowa [w:] „Siewba” 1906–1908...*, op. cit., s. 9.

dy był głodny strasznie, ale tylko para zaleciała, już każdy był najedzony, taki fetor od owej niecki szedł. (...) W tym piekle siedziałem dwa tygodnie, później nas przeprowadzili do twierdzy warszawskiej Cytadela zwanej⁸⁸.

Po sześciu tygodniach pobytu w uwięzieniu zakomunikowano mu, że na czas ogłoszonego stanu wojennego może zostać wygnany do jednej z guberni cesarstwa rosyjskiego albo może wyjechać za granicę. Kurczak wybrał wyjazd do Galicji⁸⁹. Tam w okolicach Krakowa, a potem Cieszyna pracował w gospodarstwach ogrodniczych. Pisał również artykuły o rolnictwie i ogrodnictwie. Gdy zmarł Stanisław Wyspiański, żegnał tego wielkiego pisarza, biorąc udział w jego pogrzebie w grudniu 1907 r. w Krakowie⁹⁰.

W czasie pobytu za granicą Teofilowi Kurczakowi niełatwo było znaleźć pracę, mimo iż o pomoc zwrócił się do Jana Stapińskiego, redaktora i wydawcy „Przyjaciela Ludu” oraz Kacpra Wojnara, redaktora „Polaka”, a także innych osób. Pracując, wzbogacił swoją wiedzę w zakresie rolnictwa, prowadzenia gospodarstwa, życia społecznego wsi; przebywał nie tylko w Galicji, gdzie m.in. zwiedził Kraków, ale także na Śląsku Cieszyńskim. Pisał artykuły do „Siewby” i „Zarania” oraz listy do domu. Odbył wycieczkę włościan polskich do Czech i na Morawy w związku z wystawą w Pradze. Powrócił stamtąd w drugiej połowie 1908 roku⁹¹.

Kurczak należał do grona działaczy, którzy aktywnie pracowali w PZL-u, a potem włączyli się w działalność chłopskich ruchów politycznych – ruchu siewbiarskiego i ruchu zaraniarskiego. Był współpracownikiem postępowych pism ludowych „Siewby” i „Zarania”. „Siewba” zazębiała łączność między PZL-em a ruchem zaraniarskim. Ukazywała się od 3 listopada 1906 r. do 16 maja 1908 r. w Tuszczu. Redaktorem i wydawcą czasopisma był chłop Jan Kielak z Chrząstnego. Przywódcą ideowym grupy osób skupionych wokół „Siewby” był natomiast Jan Adamowicz-Piliński. Program „Siewby” nie był skryształizowany. Zamieszczane na jej łamach głosy chłopskie odzwierciedlały proces ideologicznego i politycznego różnico-

⁸⁸ T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 72–73; *Represje władz carskich wobec ruchu ludowego*, <http://rewolucja1905.blogspot.com/2013/07/represje-wadz-carskich-wobec-ruchu.html> [dostęp: 27.06.2018].

⁸⁹ T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 74–75.

⁹⁰ S. Osiecki, *Ludowcy wobec...*, op. cit., s. 25; S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 231.

⁹¹ T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 75–94.

wania się chłopów, co z kolei odzwierciedlało obiektywnie stan ekonomicznego zróżnicowania warstwy chłopskiej⁹².

Na łamach redagowanego przez chłopą-samouka Jana Kielaka periodyku pojawiały się hasła nawołujące do zakładania spółdzielni, rozwijania oświaty na wsi i wywłaszczenia gruntów folwarcznych w porozumieniu z właścicielami. Z inicjatywy „Siewby” zaczęto zakładać na wsi kółka rolnicze, tzw. staszicowskie, niezależne od Centralnego Towarzystwa Rolniczego⁹³.

Kurczak nie tylko działał w ruchu siewbiarskim, ale i zaraniarskim. Korespondencję do „Zarania” kierował już w czasie, gdy przebywał za granicą. Po powrocie współpracował czynnie z ruchem zaraniarskimi nadsyłał stale korespondencję do „Zarania”⁹⁴. W jego opinii przyczynił się do tego, iż Malinowski zerwał kontakt z Brzezińskim i założył nowe czasopismo „Zaranie”, wokół którego koncentrował się ten ruch polityczny propagujący hasło „sami sobie”. Czasopismo było legalne; rząd widział w nim przeciwwagę dla wpływów endecji. Prowadzona na jego łamach propaganda odbywała się pod hasłem „sami sobie”, co oznaczało usamodzielnienie się chłopów i wyzwolenie spod tradycyjnych wpływów dworu i Kościoła. Pismo popularyzowało spółdzielczość, oświatę ludową, przyczyniło się do zakładania szkół ludowych, spółdzielni mleczarskich i kredytowych. Kurczak aktywnie się zaangażował, zostając jednym z czołowych publicystów i działaczy⁹⁵.

Będąc działaczem ruchu siewbiarskiego i zaraniarskiego, Kurczak był uczestnikiem wycieczki i roboczych narad kierownictwa odbywających się w domu rodziców Zofii Solarzowej. Miejscowość Miąso w powiecie radzyńskim była miejscem bratania się chłopów i tzw. inteligencji postępowej, idącej we wspólnym szeregu z chłopami i ruchem ludowym. Prowadzono tam też nauczanie dzieci i młodzieży, organizując wykłady, dyskusje, planując prace⁹⁶.

W czasie I wojny światowej Teofil Kurczak działał w organizacjach niepodległościowych. Był w kontakcie z komendantem Pol-

⁹² W. Piątkowski, *Dzieje ruchu...*, op. cit., s. 32.

⁹³ A. Kołodziejczyk, „Siewba” na tle prasy Królestwa Polskiego przełomu XIX i XX wieku [w:] „Siewba” 1906–1908..., op. cit., s. 56–58.

⁹⁴ S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 231.

⁹⁵ Szerzej zob. np.: S. Osiecki, *Ludowcy wobec...*, op. cit., s. 25–26; T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 72 i nast.; W. Piątkowski, *Dzieje ruchu...*, op. cit., s. 52 i nast.

⁹⁶ Z. Solarzowa, *Droga przez Szyce i Gać* [w:] *Wspomnienia weteranów ruchu ludowego...*, s. 306–307.

skiej Organizacji Wojskowej na powiat łowicki. Gdy 5 listopada 1916 r. Niemcy i Austria wydały proklamację o utworzeniu państwa polskiego z ziem zaboru rosyjskiego jako monarchii dziedzicznej i konstytucyjnej, ludność polska ożywiła działalność i zaczęła tworzyć i otwierać szkoły, reaktywować i organizować kółka rolnicze, organizować straże ogniowe itd. Kurczak uczestniczył w organizacji nauczania w swojej wsi. Chłopi zatrudnili nauczycielkę prywatnie, której płacili po pół rubla od dziecka miesięcznie, zapewniono jej mieszkanie, znaleziono miejsce na założenie szkoły początkowej. Zgromadzono deski na ławki. Oprócz nauczania dzieci odbywały się płatne kursy wieczorowe dla starszych⁹⁷.

Kurczak został aresztowany za posiadanie zakazanych przez Niemców ostrych przedmiotów. Wytoczona mu sprawa w sądzie wojennym zakończyła się zasądzeniem mu 20 marek grzywny⁹⁸.

Ten aktywny chłop był członkiem powstałego 18 grudnia 1915 r. w Warszawie Centralnego Komitetu Narodowego (CKN). Tworzyli go reprezentanci polityczni tzw. lewicy niepodległościowej, którzy liczyli na poparcie państw centralnych, dążyli do odbudowy Polski z ziem zaboru rosyjskiego i austriackiego, rezygnując z ziem zaboru pruskiego. Kierowane przez Artura Śliwińskiego gremium stanowiło oparcie dla politycznej akcji Józefa Piłsudskiego w Królestwie Polskim. Przeciwdziałało wpływowi utworzonego w Galicji Naczelnego Komitetu Narodowego, patronowało Polskiej Organizacji Wojskowej. Było głównym inicjatorem utworzenia Rady Narodowej (1916–1917)⁹⁹. Po Akcie 5 listopada 1916 r. ustanowionym przez Niemców wydało odezwę do narodu polskiego wzywającą do podjęcia działań zmierzających do utworzenia państwa polskiego i powołania narodowej siły zbrojnej. Pod tą odezwą widnieje wśród nazwisk członków CKN-u podpis Teofila Kurczaka. Przestał być działaczem tego gremium po utracie znaczenia i jego rozpadzie w 1917 roku¹⁰⁰.

Kurczak zamierzał wstąpić do Legionów. W tym celu odbył podróż do Piotrkowa. Nie został jednak przyjęty, gdyż uznano, że odegra większą rolę, werbując ochotników z powiatu łowickiego. Wziął

⁹⁷ T. Kurczak, *Jak daleko...*, op. cit., s. 117–118.

⁹⁸ Ibidem, s. 113–115.

⁹⁹ Szerzej zob. np.: J. Pająk, *Centralny Komitet Narodowy w latach 1915-1917*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 29/3, s. 155–164.

¹⁰⁰ S. Osiecki, *Ludowcy wobec...*, op. cit., s. 28–29; J. Molenda, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Królestwie Polskim 1915–1918*, Warszawa 1965, s. 76.

udział w bankiecie organizowanym przez Naczelny Komitet Narodowy w Piotrkowie. W jego trakcie wysłuchał przemówienia Ignacego Daszyńskiego i innych mówców. Sam zapewniał, że chłopci w Łowickiem wiedzą, co to są Legiony, i będą do nich wstępować, żeby walczyć o wolność ojczyzny¹⁰¹.

Od roku 1915 Kurczak był aktywnym działaczem, członkiem władz utworzonego wówczas lewicującego Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL), którego naczelnym hasłem była walka o niepodległość¹⁰². W roku 1916 był prezesem Zarządu Powiatowego PSL¹⁰³. Na Walnym Zjeździe tego stronnictwa obradującym w dniach 22–23 lutego 1917 r. w Warszawie Kurczak został wybrany na sekretarza Zarządu Głównego¹⁰⁴. Ponownie wybrano go w skład Zarządu Głównego PSL-u na kolejnym Zjeździe obradującym 27 i 28 stycznia 1918 r.¹⁰⁵. Z kolei z ramienia PSL-u został wybrany na początku 1918 r. do Zarządu Związku Kółek Rolniczych Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Poparł ludowców w walce o usamodzielnienie się w tej organizacji od działaczy ziemiańskich¹⁰⁶. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. działał w PSL-u „Wyzwolenie”¹⁰⁷.

Jak już wspomniano, po odzyskaniu niepodległości Teofil Kurczak brał aktywny udział w organizowaniu nowych władz miasta i powiatu łowickiego.

W wyborach odbywających się 26 stycznia 1919 r. do Sejmu Ustawodawczego (1919–1922) Teofil Kurczak został wybrany na posła powiatu łowickiego z ramienia lewicującego PSL-u „Wyzwolenie”. Był jednym z 24 wybranych posłów tego ugrupowania¹⁰⁸. Był członkiem Komisji Demobilizacyjnej, Komisji Odbudowy Kraju, Komisji Rolnej i Komisji Wojskowej. Przemawiał dziesięciokrotnie, aktywnie uczestniczył w wielu debatach. Wygłosił np. interpelację do Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Dóbr Państwowych w sprawie

¹⁰¹ T. Kurczak, *Jak daleko...*, s. 120.

¹⁰² Szerzej zob. np.: S. Osiecki, *Ludowcy wobec...*, op. cit., s. 26–28.

¹⁰³ S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 231.

¹⁰⁴ J. Molenda, *Polskie Stronnictwo...*, op. cit., s. 62; A. Bogusławski, *Ruch ludowy w czasie wojny 1914–1918 w Królestwie Polskim w świetle wspomnień*, wyb. dok. i przypisami opatrzył J. Molenda, cz. 2, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1960, nr 2, s. 281–282.

¹⁰⁵ J. Molenda, *Polskie Stronnictwo...*, op. cit., s. 161; A. Bogusławski, *Ruch ludowy...*, op. cit., s. 286.

¹⁰⁶ J. Molenda, *Polskie Stronnictwo...*, op. cit., s. 189–191.

¹⁰⁷ S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 231.

¹⁰⁸ *Kurczak Teofil...*, op. cit., s. 141; S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 231.

gwałtów, popełnionych na ludności wsi Tarnawska Wola pow. rawskiego przez policję komunalną i straż leśną¹⁰⁹.

Początkowo Kurczak był członkiem klubu poselskiego PSL-u „Wyzwolenie”; jednakże gdy agraryści utworzyli liczną grupę 144 posłów, a na czele rządu stanął Wincenty Witos z PSL-u „Piast”, wójt z Wierzchosławic nie zgadzając się z programem swojego klubu, przeszedł do PSL-u „Piast” wraz z 34 posłami PSL-u „Wyzwolenia”, którzy nie podporządkowali się uchwałom jego Rady Naczelnej. Innym z powodów tej zmiany partii był Wincenty Witos, gdyż od 1920 r. Kurczak stał się jego gorącym zwolennikiem. 29 maja 1921 r. Witos skorzystał z jego zaproszenia i przybył do Łowicza na spotkanie z łowiczanie. Wtedy odwiedził starostwo i wygłosił przemówienie dla zgromadzonych mieszkańców na temat bieżącej sytuacji politycznej. Podczas drugiej wizyty odbytej 13 września 1932 r. zwołano dwa wiece, związane z manifestacjami antysanacyjnymi¹¹⁰. Witos bardzo przychylnie oceniał Kurczaka w swych wspomnieniach, np. pisał o nim następująco:

Do posłów wyzwolonych, którzy po rozłamie pozostali w Piaście, należeli także dwaj włościanie: Teofil Kurczak i Tomasz Wróbel. Obydwaj pochodzili z powiatu łowickiego i obaj z jednej gminy. Różnili się jednak bardzo silnie pomiędzy sobą charakterem, usposobieniem i sposobem postępowania. Kurczak miał przeszłość dość niespokojną. Jeszcze za czasów rządów zaborczych brał czynny udział w tajnej robocie niepodległościowej. Był mieszkańcem nieubłaganego radykała i zaśniedziałego konserwatysty. Oświadczał się głośno jako przeciwnik obszarników i klechów, wieszając ich wszystkich słowami na suchej wierzbie, a równocześnie pracował z nimi w gminie i powiecie, uważając to za zupełnie naturalne¹¹¹.

Kurczak gościł, oprócz Witososa – wtedy już prezesa Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, też innych ludowców szczebla centralnego. W roku 1936 w mieście przebywał p. o. prezesa Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego Maciej Rataj, który

¹⁰⁹ S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit.

¹¹⁰ Z. Hemmerling, *Stronnictwo Ludowe na terenie województwa warszawskiego w latach 1931-1939* [w:] *Ruch ludowy na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu. Materiały sesji popularnonaukowej zorganizowanej przez Zakład Historii Ruchu Ludowego przy NK ZSL i Komisję Historyczną WK ZSL w Warszawie w dniu 20 I 1973*, red. A. Łuczak, Warszawa 1975, s. 97.

¹¹¹ W. Witos, *Moje wspomnienia*, cz. 2 (1918–1933) [w:] *Dzieła wybrane*, red. E. Karczewski, J.R. Szaflik, Warszawa 1998, s. 234.

był gościem na obchodach święta ludowego¹¹². Kilkakrotnie miasto odwiedzał również Jan Dąbski, wybrany w 1922 r. na posła z okręgu łowickiego, np. przyjeżdżał tam w 1922 czy 1926 roku¹¹³.

Teofil Kurczak pomimo wystąpienia z klubu poselskiego PSL „Wyzwolenie” pozostawał członkiem jego Zarządu Głównego do 1923 r. Równocześnie w latach 1921–1924 zasiadał w Radzie Naczelnej PSL-u „Piast”¹¹⁴. Odznaczał się z ramienia PSL „Piast” np. największą aktywnością w akcji wyborczej w wyborach do Sejmu w 1928 r. Organizował wiece, zebrania, na których zarówno przekonywał do głosowania na swoją partię, jak i wyjaśniał rolę i znaczenie tego organu władzy ustawodawczej w państwie. Duże zamieszanie i kłopoty w łonie PSL „Piast” spowodowało, że został z pierwszego miejsca listy wyborczej usunięty. Na wiecu wskazał, że odpowiedzialność za tę sytuację (siejce ferment w gronie partii) ponosi pochodzący również z powiatu łowickiego Tomasz Wróbla. Na tym samym wiecu tłumaczył konieczność połączenia chłopstwa z miastem, czego znakiem był sojusz PSL z chadecją, co nie spotkało się ze zrozumieniem słuchaczy.

Z chwilą zjednoczenia ruchu ludowego w marcu 1931 r. Kurczak znalazł się we władzach Stronnictwa Ludowego, ale już nie angażował się aktywnie w działalność polityczną. W roku 1936 r. wygłosił mowę na pogrzebie Anieli Chmielińskiej, wielkiej działaczki społecznej Ziemi Łowickiej¹¹⁵.

W czasach okupacji i PRL-u nie angażował się w aktywność polityczną. Po roku 1945 krytycznie oceniał zmiany zachodzące na polskiej wsi, pozostał bierny wobec prób przyciągania go do działalności społecznej i politycznej. Gdy w 1957 r. Naczelny Komitet Wykonawczy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego przypomniał sobie, jakim działaczem przed 1939 r. był Teofil Kurczak i postanowił wykorzystać jego wieloletnie doświadczenie, wyraził zgodę na przywiezienie go do Klubu Poselskiego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Warszawie na naradę dotyczącą nowo powstałego Funduszu Rozwoju Rolnictwa. Jednak spotkanie to nie przyniosło oczekiwanych przez działaczy tego stronnictwa rezultatów¹¹⁶.

Reasumując, można stwierdzić, że Teofil Kurczak uchodzi za najwybitniejszego działacza ruchu ludowego okresu międzywojennego

¹¹² *Kronika powiatu i miasta*, „Życie Gromadzkie” 1936, nr 23, s. 5.

¹¹³ *Kronika*, „Łowiczanie” 1922, nr 13, s. 3; *ibidem*, 1926, nr 11, s. 6.

¹¹⁴ S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 231.

¹¹⁵ S. Giza, *Teofil Kurczak...*, op. cit., s. 231.

¹¹⁶ *Ibidem*.

w Łowiczu. Może stanowić przykład łączenia nowoczesnego prowadzenia gospodarstwa rolnego z pracą polityczną i społeczną. Przez całe życie pracował wytrwale dla podniesienia oświaty ludu wiejskiego. Dbał o bezpieczeństwo mieszkańców wsi, przyczyniając się do zakładania ochotniczych straży pożarnych, jak też do wzrostu ich dobrobytu, działając w ruchu spółdzielczym.

Teofil Kurczak chodził do szkoły zaledwie trzy lata, a posiadał ogromną wiedzę, posługiwał się pięknym językiem polskim. Wychowany patriotycznie przez dziadka i babcię, walczył o prawa narodowe i demokratyczne w okresie zaborów. Przyczynił się do szerzenia wiedzy z zakresu oświaty ogólnej i rolnej wśród chłopów poprzez publikowane artykuły i działalność polityczną oraz społeczną, samorządową. Doprowadził do rozwoju na wsi samorządności i spółdzielczości, uczestnicząc w pracy organizacji samorządowych, zakładając i rozwijając instytucje spółdzielcze, ochotnicze straże ogniowe. Uczestniczył w działalności niepodległościowej i formowaniu zrębów władzy w 1918 r.

W II Rzeczypospolitej prowadził działalność społeczną i polityczną. Po ewolucji ideologicznej, zrywając kontakty z Narodową Demokracją, związał się z ruchem ludowym. Został wybrany na posła na Sejm Ustawodawczy. Za prowadzoną wielopłaszczyznowo działalność Kurczak został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Brązowym Krzyżem Zasługi, Medalem Niepodległości, Medalem 3 Maja oraz Złotą Odznaką ZNP.

Jan Engelgard

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Stanisław Kozicki – najbliższy współpracownik Romana Dmowskiego

Czy rzeczywiście Stanisława Kozickiego (1876–1958) zaliczyć można do grona polityków drugiego planu? Gdyby pisać o całym życiorysie tego polityka, to zapewne odpowiedź byłaby negatywna; ale jeśli mówimy o latach przed 1918 rokiem, to jak najbardziej tak. Co ciekawe, Roman Dmowski w swoim fundamentalnym dziele *Polityka polska i odbudowanie państwa* wymienia Kozickiego tylko trzy razy, określając go jednak mianem „mojego przyjaciela”¹. To sformułowanie wiele znaczy. Dmowski rzadko wypowiadał się tak na temat swoich współpracowników, dlatego w przypadku Kozickiego miało to jakąś przyczynę. Moim zdaniem Dmowski, który nie był z Kozickim na „ty”, uważał go za jednego z najbardziej lojalnych i zasłużonych polityków Narodowej Demokracji. Można zaryzykować twierdzenie, że Stanisław Kozicki przez całe swoje życie, jako polityk i ideolog, stał najbliższym Romana Dmowskiego spośród wszystkich innych wybitnych postaci tego obozu politycznego. O ile jednak miewali oni czasami, a niektórzy nawet często, spory ze swoim liderem (Stanisław Grabski, Juliusz Zdanowski, Jan Harusewicz, a nawet Jan Ludwik Popławski) – to Kozicki nigdy. Wbrew temu, co można by sądzić, nie był to przejaw oportunistycznego, ponieważ w tym obozie politycznym ślepa wierność liderowi i bezkrytyczny do niego stosunek nie był wymagany, a nawet nie był dobrze widziany. Kozicki po prostu podzielał poglądy Dmowskiego i akceptował jego politykę nawet w najbardziej kontrowersyjnych kwestiach i najbardziej krytycznych momentach w dziejach tego obozu politycznego.

Jak słusznie zauważył Marek Białokur, Kozicki – mimo tego, że „nie jest postacią powszechnie znaną” – cieszy się sporym zainte-

¹ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1926, s. 192.

resowaniem historyków². Rzeczywiście, mało który polityk polski ma aż dwie biografie³. Mimo to w powszechnej świadomości, poza oczywiście gronem historyków, Stanisław Kozicki nie jest postacią mało rozpoznawalną. Roman Wapiński zaliczył go do pierwszego kręgu działaczy Ligi Narodowej, nazwanego przez niego „pokoleniem niepokornych”⁴. Tworzyli ten krąg ludzie urodzeni w latach 60.–70. XIX wieku. Potem było „pokolenie 1905” roku („przełomu”), a następnie „pokolenie Polski niepodległej”.

Stanisław Kozicki urodził się 5 kwietnia 1876 roku w Łępicach na północnym Mazowszu. Przypomnę tylko, że Jan Ludwik Popławski urodził się w roku 1854, Zygmunt Balicki – w roku 1858, a Roman Dmowski – w roku 1864. Dla Kozickiego Popławski jawił się niczym wieszcz narodowy i wieki autorytet. Kiedy tworzyli oni Związek Młodej Polski „Zet” i Ligę Narodową, Kozicki dopiero wchodził w dorosłe życie i się uczył. Wtedy (początek lat 90. XIX wieku) nie miał nawet świadomości, że takie organizacje istnieją. Dopiero podczas studiów rolniczych w Halle, które ukończył w 1899 roku, nawiązał pierwsze kontakty z Ligą Narodową (zaprzysiężony został w tymże 1899 roku). Jeszcze co najmniej przez kilka lat, do roku 1905–1906, był mało znanym młodym działaczem Towarzystwa Oświaty Ludowej, zajmującym się kolportażem prasy narodowo-demokratycznej („Polak”, „Przegląd Wszechpolski”) z Galicji do Królestwa⁵.

Biorąc to pod uwagę, Stanisława Kozickiego zaliczyć należy raczej do drugiej grupy działaczy i polityków ND, czyli do pokolenia „przełomu 1905 roku”. Dopiero po rewolucji Kozicki został doceniony przez Dmowskiego, a datą przełomową było powierzenie mu stanowiska redaktora naczelnego czołowego organu prasowego ND, czyli „Gazety Warszawskiej”. Stało się to jesienią 1910 roku, w najbardziej krytycznym okresie dla obozu ND. Od 1907 roku przeżył on dwa rozłamy: odeszło co najmniej 20% członków Ligi Narodowej i Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego (SDN). Bezpośrednim powodem była polityka Romana Dmowskiego w odniesieniu do Rosji, a także jego niechęć do jakiegokolwiek działalności konspiracyjnej. Do tego

² M. Białokur, *Stanisław Kozicki (1876–1958) – szkic do portretu* [w:] *Stanisław Kozicki – polityk, dyplomata, publicysta*, red. Jan Engelgard, Warszawa 2012, s. 11.

³ M. Mroczko, *Stanisław Kozicki (1876–1958) – biografia polityczna*, Gdańsk 1999; W. Plennikowski, *Stanisław Kozicki. W kręgu propagandy idei i polityki Narodowej Demokracji*, Toruń 2008. W „Polskim Słowniku Biograficznym” Kozicki ma swoje hasło autorstwa Józefa Zielińskiego: PSB, t. XIV, s. 609–612.

⁴ R. Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991, s. 9.

⁵ M. Mroczko, *Stanisław Kozicki...*, op. cit., s. 41–59.

doszedł jeszcze kryzys w Kole Polskim w Dumie Państwowej (1908–1909), co zmusiło Dmowskiego do rezygnacji z mandatu posła. Odejście wielu zasłużonych działaczy Ligi (w tym takich jak Gustaw Simon, Jan Kucharzewski, Aleksander Zawadzki, Tadeusz Grużewski) – otworzyło oczywiście miejsce dla awansu dla młodszych działaczy, którzy pozostali w SDN i Lidze. Jednym z nich był bez wątpienia Stanisław Kozicki. Dmowski, który nie był już posłem do Dumy, nie chciał już jednak się zajmować redagowaniem pisma na co dzień – wolał powierzyć to stanowisko młodszemu koledze. Dla Kozickiego było to nie lada wyzwanie – „Gazeta Warszawska” była postrzegana jako najważniejsze i najpoważniejsze pismo ND. On sam nie miał póki co większego dorobku publicystycznego, zajmował się do tej pory raczej problemami polskiego rolnictwa, a nie polityki. Co prawda od 1908 roku wykazał zainteresowanie sprawami międzynarodowymi w kontekście tzw. polityki słowiańskiej Romana Dmowskiego, odbył nawet kilka podróży na Bałkany, w tym do Bułgarii – jednak ciągle uznawany był za początkującego nowicjusza.

Marian Mroczko pisze:

Obejmując redakcję „Gazety Warszawskiej”, miał Kozicki niewiele ponad 30 lat. Był pełen entuzjazmu i wiary we własne siły. A że redakcja dużego dziennika, będącego organem wpływowego wówczas stronnictwa, była stanowiskiem samodzielnym i odpowiedzialnym, dokładał wszelkich wysiłków, by sprostać zadaniu. Była to pierwsza jego próba życiowa na jawnym stanowisku, pierwsza okazja do odegrania samodzielnej roli oraz wywarcia wpływu na rozwój stronnictwa i jego politykę⁶.

Trzeba przyznać, że tę szansę Kozicki wykorzystał w pełni. Funkcję redaktora naczelnego „Gazety Warszawskiej” pełnił do 1915 roku, aż do ewakuacji do Rosji przed napierającymi Niemcami. Co więcej, na łamach organu teoretycznego ND, miesięcznika „Przegląd Narodowy”, firmowanego przez samego Zygmunta Balickiego, zaczyna pełnić rolę jednego z ważniejszych komentatorów spraw międzynarodowych i wewnętrznych. Pojawia się na łamach tego pisma obok takich nazwisk, jak Zygmunt Balicki, Roman Dmowski, Bohdan Wasiułyński, Antoni Sadzewicz (redaktor naczelny „Gazety Warszawskiej” przed Kozickim), Wincenty Lutosławski, Władysław Konopczyński. To była absolutnie intelektualna czołówka obozu Narodowej Demokracji.

⁶ M. Mroczko, *Stanisław Kozicki...*, op. cit., s. 98–99.

Analiza tekstów autorstwa Stanisław Kozickiego opublikowanych na łamach „Przeglądu Narodowego” w latach 1910–1914 wskazuje na pełną zgodność ich treści z polityką Romana Dmowskiego. W takich kluczowych kwestiach, jak orientacja międzynarodowa polityki polskiej, konflikt polsko-żydowski, sprzeciw wobec kontynuacji strajku szkolnego, polityka wobec Rosji, Kozicki zajmuje identyczne stanowisko, jak Dmowski. Broni najbardziej kontrowersyjnych posunięć lidera ND. Chodzi przede wszystkim o tzw. politykę słowiańską, która *de facto* zakończyła się w 1910 roku nieudanym zjazdem w Sofii. Przeciwnicy Dmowskiego i ND uznali politykę słowiańską za klęskę, jednak Kozicki ocenił to inaczej. Pisał:

Pierwsza próbą koordynacji dążeń i sił żywych, istniejących wśród narodów, zamieszkujących wschodnią Europę był tak zwany ruch neosłowiański. Można różne wypowiadać zdania co do dotychczasowego rozwoju ruchu, można bardziej lub mniej przychylnie oceniać taktykę przedstawicieli naszego narodu, można czynić różne przewidzenie co do najbliższej jego przyszłości. Jeśli jednak ujmujemy ruch ten jako wyrosły na gruncie kształtujących się nowych sił, jako pierwszą próbę ujęcia tych sił w harmonijną całość i wyzyskania ich na użytek wszystkich poszczególnych składników, to, uwzględniając poprzednie nasze wywody, dojsć musimy do wniosku, że wejście na drogę wzajemnego poznania się i prób skoordynowania swych usiłowań z narodami zamieszkującymi obok nas wschodni obszar Europy, narodami niezadowolonymi ze swego obecnego położenia, lub będącymi w okresie głębokich przemian wewnętrznych – jest dla Polski koniecznością dziejową, jest dalszym jeno krokiem na drodze do wypełnienia naszych dziejowych przeznaczeń⁷.

Polityki Dmowskiego będzie bronił Kozicki wiele razy. Podzielał jego opinię, że rzeczy najważniejsze nie są najpilniejsze. Oczekiwanie przez polską opinię publiczną i krytyków ND szybkich sukcesów i realizacji wszystkich obietnic prawie natychmiast jest infantylne. W skomplikowanej grze, jaką podjął lider ND, czas odgrywał rolę szczególną. Kiedy natrafiał na przeszkody, takie choćby jak sprawa odłączenia Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego, nie dążył do konfrontacji, mając nadzieję, że kiedy wybuchnie wojna, wszystkie sprawy, które obecnie wydają się mieć zasadnicze znaczenie, staną się nieistotne. Dlatego odradzał wykonywania rejtanowskich gestów

⁷ S. Kozicki, *Polska a sprawa wschodnia*, „Przegląd Narodowy” 1910, nr 3, s. 266.

i napinania mięśni. Kozicki odniósł się do tego problemu w artykule pt. *Okres przejściowy*, pisząc:

Jednym więc z najpilniejszych zadań politycznych chwili bieżącej jest rozszerzenie naszej świadomości politycznej do tej miary, by objęła cały zakres narzucających się naszej polityce narodowej zagadnień. Pogłębienie naszej wiedzy politycznej i praca myśli w dziedzinie zagadnień politycznych powinny być prowadzone jak najintensywniej i jak najgruntowniej. Powracając na zakończenie do kwestii, która nas zajmowała na początku niniejszego artykułu, dochodzimy do wniosku, że zniechęcenie, panujące wśród nas, może być usunięte, a wyjście z błędnego koła zapewnione jedynie wówczas, jeśli zdołamy wytknąć sobie drogi działania politycznego na chwile obecną i na przyszłość najbliższą, jeśli zdołamy zastosować się w myśleniu politycznym do nowych warunków⁸.

Tej filozofii politycznej – mówiącej ni mniej ni więcej, że w polityce trzeba robić to, co jest w danej chwili możliwe – pozostać wierny do końca, przede wszystkim podczas wojny światowej. Za Dmowskim uważał, że polską chorobą jest skłonność do gestu i protestu w imię „zasad” i „ideałów”. Według niego w wieku XIX taka postawa nie raz doprowadziła Polskę do tragedii. Dlatego przestrzegał przed powtórzeniem tego scenariusza. Kiedy w związku ze sprawą Chełmszczyzny pojawiły się pomysły nowej „żałoby narodowej”, znanej z okresu przed powstaniem 1863 roku, ostro zareagował w rubryce *Przegląd spraw polskich*:

Wracamy znów do „żałoby narodowej”. Cały ten pomysł wydaje się nam właśnie objawem szczątkowym, próbą powrócenia do metod działania, które się już przeżyły, do dzisiejszych warunków zastosowane być nie mogą. Nie łudźmy się bynajmniej, by to już była próba ostatnia. Są żywioły w naszym społeczeństwie, które w ten tylko sposób pojmują działalność polityczną, które uważają, że przejście na grunt realnej pracy politycznej jest sprzeniewierzeniem się „zasadom” i „ideałom”. Żywioły te będą dążyły do przeciwstawienia się nowym poglądom, już choćby z pobudek wrodzonemu ludzioru konserwatyzmu⁹.

Ten sam ton polemiczny pojawił się w broszurze autorstwa Kozickiego na temat polityki polskiej w Dumie Państwowej:

⁸ Idem, *Okres przejściowy*, „Przegląd Narodowy” 1910, nr 9, s. 520.

⁹ „Przegląd Narodowy” 1912, nr 1, s. 84.

Udział przedstawicieli narodu polskiego w pracy i w walce politycznej na terenie Dumy i prowadzenie przez nich polityki, zmierzającej do realizacji zdobyczy prawno-politycznych jest rzeczą konieczną. Taka jedynie polityka jest polityką rozsądną i narodową. Natomiast polityka „protestu wobec Polski, Rosji, Europy i całego świata” byłaby polityką bezpłodną, demoralizującą społeczeństwo, byłaby czynem samobójstwa narodowego¹⁰.

Adresaci tych polemik byli sprecyzowani jasno – to byli spadkobiercy politycznego romantyzmu, zarówno ci skupieni w PPS, jak i byli członkowie Ligi Narodowej, którzy odeszli z niej, nie godząc się z nową taktyką polityczną Romana Dmowskiego. W okresie wojny spory te wrócą i nasilą się – warto więc zaznaczyć, że linie podziału były wytyczone znacznie wcześniej.

Wybuch wojny, choć oczekiwany, zaskoczył Dmowskiego i Kozickiego. Dmowskiego początkowo nie było w Warszawie; został on przejściowo zatrzymany przez władze pruskie w Kostrzynie i Szczecinie, ale po kilku tygodniach dotarł – przez Petersburg – na miejsce. W tym czasie władze rosyjskie zdecydowały się na ogłoszenie manifestu wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza do Polaków (14 sierpnia 1914 roku), w którym Głównodowodzący armią rosyjską zapowiadał wskrzeszenie Polski. Odezwa została entuzjastycznie przyjęta przez Polaków w Królestwie Polskim. Kozicki, który w tym czasie nadal redagował „Gazetę Warszawską”, tak komentował w artykule nastroje społeczne:

Wielki dzień przeżyliśmy wczoraj, dzień, jakiego nie miało w swym życiu kilka pokoleń polskich. W wezwaniu ogłoszonym przez Naczelnego Wodza Armii Rosyjskiej do Polaków padły słowa, których oczekiwało społeczeństwo polskie (...) Doniosłość ogłoszonego wczoraj aktu państwowego tkwi nie tylko w zaręczeniach w nim zawartych, lecz także w tym, iż jest on wyrazem dojrzałej konieczności politycznej. W wielkiej walce, podjętej przeciw Niemcom w obronie świata słowiańskiego, sprawa polska bardzo poważną odgrywać musi rolę. (...) Dziś jasnym się już stało, że wojna podjęta przez Rosję w obronie Serbii staje się jednocześnie wojną o przyszły los narodu polskiego. Stwierdzając fakt powyższy, powinniśmy sobie zdawać sprawę z tego, że ogłoszony wczoraj akt państwowy stał się możliwy do urzeczywistnienia dzięki rozumnej polityce polskiej w ciągu ostatniego okresu, przede wszystkim zaś dzięki postawie zajętej przez szerokie masy narodowe w okre-

¹⁰ S. Kozicki, *Polityka polska w Dumie*, Warszawa 1912, s. 6.

sie mobilizacji. Naród polski wypełnił całkowicie obowiązki swoje w stosunku do państwa¹¹.

Ten tekst wpisywał się w słynne oświadczenie deputowanego do Dumy Wiktora Jarońskiego z 8 sierpnia 1914, który ogłaszał, że Polacy w tej wojnie stają po stronie Rosji. Następstwem tych nastrojów było wysłanie na ręce wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza dziękczynnego telegramu w dniu 17 sierpnia 1914 roku. Jednym spośród 62 jego sygnatariuszy był Kozicki. Pisano w telegramie m.in.: „Głęboko wzruszeni orędzim Waszej Cesarskiej Wysokości (...) niżej podpisani przedstawiciele stronnictw politycznych i grup społecznych polskich wierzymy mocno, że krew synów Polski, przelewana łącznie z krwią synów Rosji w walce ze wspólnym wrogiem, stanie się największą rękojmią nowego życia w pokoju i przyjaźni dwóch narodów słowiańskich. W dniu historycznym tak ważnego dla narodu polskiego orędzia przejęci jesteśmy gorącym pragnieniem zwycięstwa armii rosyjskiej stojącym pod najdonioślejszym dowództwem Waszej Cesarskiej Wysokości oczekujemy jej zupełnego na polu walki triumfu”¹².

Te dwa wystąpienia *stricte* polityczne – artykuł wstępny w „Gazecie Warszawskiej” oraz podpisanie telegramu do wielkiego księcia – zapewniły szybki awans Kozickiego w hierarchii partyjnej SDN. Co prawda nazwisko Kozickiego nie pojawiło się pod deklaracją z 25 listopada 1914 roku, zapowiadającą powstanie Komitetu Narodowego Polskiego (tzw. warszawskiego), ale wynikało to tylko z ograniczenia liczbowego listy sygnatariuszy, w skład których wchodził także politycy innych partii, w tym Stronnictwa Polityki Realnej¹³. Na pełny awans do grona czołowych polityków ND Kozickiemu przyszło poczekać jeszcze trzy lata.

Kozicki po latach wspominał, że pierwszy rok wojny przeżył ciężko. Z dwóch powodów: pierwszy z nich to śmiertelna choroba jego matki, drugi to podział polskiej opinii publicznej na dwie zwalczające się orientacje. Po śmierci matki otrzymał od Romana Dmowskiego z Piotrogradu list z kondolencjami (17 lipca 1915 roku), który warto przytoczyć w całości, ponieważ pokazuje na wzajemne relacje między nimi:

¹¹ „Gazeta Warszawska”, 3/17 sierpnia 1914.

¹² K. Kumaniecki, *Zbiór najważniejszych dokumentów do powstania Państwa Polskiego*, Kraków 1920, s. 30–31.

¹³ *Ibidem*, s. 32–36.

Drogi Panie Stanisławie. Ponawiam moje wyrazy serdecznego współczucia z powodu ciosu, który Pana dotknął. Wierzę, że przyjął go Pan z rezygnacją, i to że, jak wiem ś.p. Matka Pańska była bardzo cierpiącą i życie Jej już było tylko męczarnią. Niemniej przeto z niedawnego doświadczenia własnego rozumiem, co znaczy stracić Matkę. Bardzo byłbym wdzięczny Panu za wiadomości o tym, co się dzieje z Panem, z Wami wszystkimi i z Warszawą w tej trudnej chwili. Ściskam Pana serdecznie – Roman¹⁴.

List jest dowodem przyjaźni łączącej obu polityków, ale jest to przyjaźń bardziej polityczna niż osobista. Dmowski pisze do Kozickiego *per* „Pan”, podczas gdy do wielu swoich przyjaciół (np. Stanisław i Władysław Grabscy, Władysław Reymont czy Włodzimierz Tetmajer) pisał bardziej kordialnie. W tym czasie Dmowski był pewien, że Kozicki jest mocnym filarem jego obozu politycznego; po latach nazwał go nawet swoim przyjacielem, ale nigdy nie była to relacja dwóch kolegów, spędzających razem wakacje i spotykających się niemal codziennie na brydżu. Kozicki był w tym czasie przekonany, że Dmowski nakreślił słuszną linię postępowania na trudny czas wojny i po latach zawsze bronił tego przed potomnymi. Zarówno jego bieżące teksty prasowe, jak i późniejsze teksty wspomnieniowe cechuje wiarygodność; w zasadzie niczym się one nie różnią. Jest to o tyle ważne, że „rosyjska” polityka Dmowskiego budziła od samego początku wielkie kontrowersje, a potem była pretekstem do ataku po 1918 roku. Oskarżano ją o „wysługiwanie” się caratowi, całkowitą rezygnację z postulatu pełnej niepodległości na rzecz bliżej nieokreślonej autonomii itp. Po raz pierwszy Kozicki odniósł się do tego w 1920 roku w książce na temat walki o polskie granice na konferencji pokojowej w Paryżu, którą napisał. Pisał w niej tak:

Należy wobec historii złożyć świadectwo, że Dmowski od chwili wybuchu wojny głosił wobec swych przyjaciół politycznych przekonanie, że wynikiem wojny musi być powstanie niepodległego Państwa Polskiego. Programu niepodległości wszakże otwarcie wówczas postawić nie było można – do rządu Państw sprzymierzonych należała Rosja, która na program taki zgodzić się nie mogła. Wysunięto więc hasło Zjednoczenia, usuwając na plan dalszy zagadnienie formy ustroju państwowego Polski.

Dmowskiemu i ludziom, którzy podzielali jego politykę, szło przede wszystkim o zwycięstwo aliantów, bez którego oderwanie ziem zaboru pruskiego od Niemiec, a więc zjednoczenie Polski było

¹⁴ S. Kozicki, *Pamiętnik 1876–1939*, Słupsk 2009, s. 274.

nie do pomyślenia. Do tego zaś zwycięstwa współudział Rosji w walce przeciw Niemcom był niezbędny. Wysuwanie zaś na początku wojny programu niepodległości Polski byłoby wzmocnieniem i tak silnej partii germanofilskiej w Rosji i intryg, dążących do oderwania Rosji od Ententy. Dlatego Dmowski odmawiał stale dyskusowania z Rosjanami o przyszłym ustroju Polski, jako o sprawie na razie nieaktualnej, wskazując, że przede wszystkim trzeba osiągnąć zwycięstwo i zjednoczyć ziemie polskie.

Nie brakło wśród członków Komitetu Narodowego w Warszawie i wśród stronników „orientacji” koalicyjnej zwolenników wypowiedzenia się wyraźnego o tem, by stosunek Polski odrodzonej do Rosji oprzeć na zasadach z r. 1815 – na unii osobistej. Poglądy te zwalczał stale Dmowski, dowodząc, że sprawy tej precyzować nie wypada, gdyż nie można przewidzieć biegu wydarzeń, a spodziewać się należy, że ostatecznie wypłynie na porządek dzienny sprawa niepodległości. Wystarczy też przejrzeć uważnie pisma i wydawnictwa, w których się wypowiadali publicyści obozu demokratyczno-narodowego (przede wszystkim „Gazetę Warszawską” i „Sprawę Polską”), by się przekonać, że w głosach tych nie znajduje się nic, co by było wypowiedzeniem się za określeniem stosunku między Państwem rosyjskim a Państwem polskim w sposób konkretny¹⁵.

Do takiej taktyki skłoniły Dmowskiego także przeszkody, na jakie natrafiał ze strony rosyjskiej administracji i kół dworskich. Polsce sprzyjał za to szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Sazonow, ale nawet on nie wyobrażał sobie całkowitej niezależności Polski od Rosji, a granicę między obu państwami widział na Bugu. Nawet najbardziej sprzyjający Polsce przedstawiciele rosyjskiej opinii publicznej nie wyobrażali sobie Polski całkowicie oderwanej od Rosji. W tej sytuacji rozsądne było unikanie zagłębiania się w szczegóły, o wiele bardziej słuszne było skoncentrowanie się na celu zasadniczym, czyli na pobiciu Niemiec i pilnowaniu, by w Polsce nie pojawił się zbyt silny nurt opierający swoje nadzieje na polityce Berlina i Wiednia. Nie ma żadnych przesłanek, by uznać, że tak nie było, że opinia ta jest sformułowana *ex post*, po to, żeby „wytłumaczyć się” po 1918 roku przed polską opinią publiczną z zarzutu „moskalofilstwa”. Inna rzecz, że nie wszyscy dawali temu wiarę.

Porażka armii rosyjskiej na froncie wschodnim w 1915 roku otworzyła przed Kozickim nowy etap działalności. Nie miał on wątpliwości, że musi opuścić Królestwo i wyjechać do Rosji, był bo-

¹⁵ Idem, *Sprawa granic Polski na Konferencji Pokojowej w Paryżu 1919 r.*, Warszawa 1921, s. 13–14.

wiem zbyt zaangażowany w zwalczanie Niemiec, by czuć się bezpiecznie. Poza tym wyjazd do Rosji był naturalnym następstwem prowadzonej przez ND polityki. Wojna wciąż trwała; Rosja była częścią antyniemieckiej koalicji, która – w co wierzono – będzie ostatecznie zwycięska. Nie jest więc dziełem przypadku, że w Rosji znalazła się praktycznie cała czołówka obozu narodowo-demokratycznego: Roman Dmowski, Zygmunt Balicki, Maurycy Zamoyski, Stanisław Grabski, Władysław Grabski, Wiktor Jaroński, Jan Harusiewicz, Marian Lutosławski, Franciszek Nowodworski. Wśród nich byli także wybitni dziennikarze i publicyści – Zygmunt Wasilewski, Stanisław Kozicki i Bohdan Wasiutyński. Prawie natychmiast przystąpiono do zorganizowania na terenie Rosji prasy wyrażającej poglądy Narodowej Demokracji. Jedną z głównych ról przypadła Kozickiemu.

Jak on sam pisze, grupą wywodzącą się z „Gazety Warszawskiej” zajął się osobiście Roman Dmowski, który przekonał innych polityków KNP o konieczności posiadania pisma, które miało służyć jego polityce. To on zaproponował nazwę nowego pisma – „Sprawa Polska”. Miało być ono kontynuacją wydawanych w kraju – „Gazety Warszawskiej” i „Przeglądu Narodowego”. Sprawy finansowo-administracyjne przejął Konstanty Broel-Plater, a po nim zaprzyjaźniony z Dmowskim Mieczysław Niklewicz. Kozicki otrzymywał 100 rubli pensji miesięcznie, co – jak wspominał – wystarczało na skromne życie. Zamieszkał razem ze swoim przyjacielem z Warszawy – Bohdanem Wasiutyńskim¹⁶.

Pismo ukazywało się od 19 października 1915 do 8 lutego 1918 roku. Nosiło podtytuł „Tygodnik polityczny”. Formalnie Kozicki pełnił funkcję redaktora odpowiedzialnego, choć *de facto* był nim Zygmunt Wasilewski. Publikowali w nim wszyscy wybitni publicyści i politycy ND, w tym także sojusznicy – m.in. socjalista Stanisław Wojciechowski i konserwatysta Zygmunt Wielopolski. W powszechnej opinii pismo uchodziło za dobrze redagowane, nie wikało się w bieżącą walkę polityczną, koncentrując się, śladem „Przeglądu Narodowego”, na celach strategicznych¹⁷. Sam Kozicki pisał po latach, że w tym czasie wszystkie jego zainteresowania skupiały się na wydawaniu „Sprawy Polskiej”:

¹⁶ S. Kozicki, *Pamiętnik...*, op. cit., s. 294.

¹⁷ M. Korzeniowski, K. Latawiec, M. Gabryś-Sławińska, D. Tarasiuk, *Leksykon uchodźstwa polskiego w Rosji w latach I wojny światowej*, Lublin 2018, s. 289–290.

W akcji politycznej brałem tylko pośredni udział, bywając na zebraniach Komitetu Narodowego. Z mieszkającymi w Piotrogradzie Polakami, poza kołem najbliższych znajomych, nie miałem żadnych stosunków, z Rosjanami prawie się nie spotykałem. Myśl o rozwoju sprawy polskiej w czasie toczącej się wojny praca dla pisma pochłaniały mnie całkowicie¹⁸.

Takie usytuowanie Kozickiego ułatwiło podjęcie przez Dmowskiego decyzji o jego opuszczeniu Rosji i wyjeździe na Zachód. Nim jednak do tego doszło, Kozicki rozwinął intensywną twórczość publicystyczną¹⁹.

Interesowały go głównie sprawy międzynarodowe, zarówno w kontekście historycznym, jak i współczesnym. Przede wszystkim zaś Europa Wschodnia i kwestia słowiańska, w powiązaniu z problemem relacji z Rosją. Pojawił się też artykuł o Stanisławie Staszycu z uwagi na jego zainteresowanie miejscem Polski w Europie. Staszyc już na początku XIX wieku umiejscowił Polskę w systemie europejskim zwróconym przeciwko państwom niemieckim. Był więc niejako prekursorem myśli geopolitycznej Romana Dmowskiego. Zwraca też uwagę zajęcie się przez Kozickiego problematyką relacji polsko-czeskich. Był już on w tym czasie gorącym zwolennikiem współpracy z Czechami, w których widział sojusznika w walce z Niemcami i partnera przyszłych relacji między obu państwami. Ten pogląd będzie obecny w jego publicystyce do końca życia.

¹⁸ S. Kozicki, *Pamiętnik...*, op. cit., s. 295.

¹⁹ M. Mroczo, *Stanisław Kozicki...*, op. cit., s. 126.

Oto zestawienie najważniejszych publikacji S. Kozickiego z lat 1915–1917: S. Kozicki, *Dążenia narodowe i imperializm*, „Sprawa Polska” nr 5 z 25 X (7 XI) 1915, s. 3–6; idem, *Włochy a Polska*, „Sprawa Polska”, nr 7 z 8 (21) XI 1915, s. 5–6; idem, *Czechy wobec wojny*, „Sprawa Polska”, nr 10 z 27 XI (12 XII) 1915, s. 5–6; idem, *Staszyc o polityce zewnętrznej Polski*, „Sprawa Polska”, nr 15 z 10 (23) IV 1916, s. 229–230 oraz nr 16 z 17 (30) IV 1916, s. 243–245; idem, *Kwestia wschodnia w wieku XVIII*, „Sprawa Polska”, nr 17 z 24 IV (7 V) 1916, s. 259–261 oraz nr 18 z 1 (14) V 1916, s. 276–278; idem, *Europa Środkowo-Wschodnia w wieku XIX*, „Sprawa Polska”, nr 23 z 5 (18) VI 1916, s. 357–360; nr 24 z 12 (25) VI 1916, s. 373–375; nr 25 z 19 VI (2 VII) 1916, s. 390–392; idem, *Polska i Rosja*, „Sprawa Polska”, nr 47 z 20 XI (3 XII) 1916, s. 745–746; idem, *Polska a Europa Środkowa*, „Sprawa Polska”, nr 48 z 27 XI (10 XII) 1916, s. 762–764; nr 49 z 4 (17) XII 1916, s. 775–776; nr 50 z 11 (24) XII 1916, s. 790–791; idem, *Czego oczekujemy od wojny?*, „Sprawa Polska”, nr 5 z 29 I (11 II) 1917, s. 67–68; idem, *Z dziejów koalicji*, „Sprawa Polska”, nr 8 z 19 II (4 III) 1917, s. 118–119; nr 9 z 26 II (11 III) 1917, s. 136–138; idem, *Przyszła Polska w układzie międzynarodowym*, „Sprawa Polska”, nr 11–12 z 31 III (13 IV) 1917, s. 170–172; idem, *O zjednoczeniu Polski*, „Sprawa Polska”, nr 13–14 z 16 (29) IV 1917, s. 180–182.

Podczas pobytu w Rosji stał się Kozicki świadkiem śmierci jednego z legendarnych założycieli Narodowej Demokracji – Zygmunta Balickiego (1858–1916). Widywał go nieraz na zebraniach redakcji „Sprawy Polskiej”, ale już wówczas zauważył jego apatię, którą pogłębiała postępująca choroba²⁰. To Kozicki zawiadomił Dmowskiego o śmierci Balickiego, wysyłając do niego do Anglii telegram (12 września 1916), w którym napisał: „Sigismond Balicki est mort aujourd'hui – Kozicki” („Zygmunt Balicki umarł dzisiaj – Kozicki”)²¹. To bardzo charakterystyczne, że to właśnie Kozicki jest tym, który zawiadamia Dmowskiego o tak ważnej sprawie. Być może pełnił on już wówczas rolę znacznie większą niż tylko publicysta „Sprawy Polskiej”. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że już wkrótce Dmowski wyraźnie zasugerował, że Kozicki będzie mu potrzebny na Zachodzie. Co najmniej od jesieni 1916 roku było to już postanowione.

6 kwietnia 1917 roku Kozicki wysłał z Piotrogradu telegram następującej treści: „Recu pasport partirai immediatement Stanislas Kozicki” („Otrzymałem paszport przyjadę niezwłocznie”)²². Zabiegi o otrzymanie paszportu trwały co najmniej kilka miesięcy (od końca 1916 roku) i dopiero z pomocą kpt. Wiktora Boćkowskiego, Polaka służącego w rosyjskim wywiadzie, udało się je sfinalizować pomyślnie. Już w połowie kwietnia Kozicki – przez Finlandię – pojechał do Sztokholmu, a potem do Bergen, gdzie przybył na początku maja. Stąd wysłał do Dmowskiego następny telegram, w którym donosił: „Attends Bergen Hotel Norge prie faites demarche gouvernement me faire transporter – Kozicki” („Oczekując w Hotelu Norge w Bergen proszę o interwencję rządową w sprawie mojej podróży”)²³. Jak wyjaśnił to potem w swoich pamiętnikach – chodziło o zgodę władz brytyjskich na skorzystanie z okrętu wojennego kursującego między Bergen a Wyspami Brytyjskimi. Interwencja Dmowskiego przyniosła szybki skutek w postaci zgody na taką podróż, i już 25 maja 1917 roku Kozicki meldował Dmowskiemu: „Arriverai Samedi sept heures quarante soir St. Pancras Kozicki” („Przyjadę w sobotę o siódmej czterdzieści wieczorem na dworzec St. Pancras”)²⁴.

Sam przyjazd tak opisał po latach:

²⁰ S. Kozicki, *Pamiętnik...*, op. cit., s. 299–300.

²¹ Muzeum Niepodległości, Archiwum Romana Dmowskiego, S1 (korespondencja do Romana Dmowskiego), poz. 200, k. 290.

²² Ibidem, poz. 201, k. 291.

²³ Ibidem, poz. 202, k. 292.

²⁴ Ibidem, poz. 203, k. 293.

Na dworcu w Londynie oczekiwał na mnie Dmowski, którego zawiadomiłem telegraficznie o przyjeździe. Pojechaliśmy do jego mieszkania na *Park Lane*. Zajmował tam dwa pokoje z łazienką na pierwszym piętrze, dla mnie wynajął podobne mieszkanie na parterze. Miałem pokój sypialny, a drugi pokój był urządzonej jako stołowy, tam jedliśmy razem obiady i kolacje. Przebywaliśmy tam tylko kilka tygodni, bo przyjechał do Londynu ordynat Maurycy Zamoyski i wynajął dla siebie i dla Dmowskiego cały jednorodzinny dom przy *Mount Street* nr 46. Było to mieszkanie bardzo komfortowo umeblowane. Na parterze i na pierwszym piętrze był salon, pokój jadalny i biblioteka, na drugim piętrze były sypialnie, które zajmowali Zamoyski i Dmowski, na trzecim piętrze miałem sypialnię i osobną łazienkę. Ulica i dom były wybrane, biorąc pod uwagę to, że w Londynie zwracano bardzo pilnie uwagę na to, gdzie kto mieszka, ludzie zatem mający reprezentować sprawy polskie musieli mieć „dobry adres i warunki odpowiednie do przyjmowania interesantów i gości”²⁵.

Widać wyraźnie, że Dmowskiemu bardzo zależało na obecności Kozickiego w Anglii; sama decyzja o tym, że zamieszka razem z nim i Zamoyskim potwierdziła, że chciał go mieć bardzo blisko siebie. Zamoyski wypłacał mu, choć nieraz nieregularnie, uposażenie w funtach szterlingach²⁶. W tym czasie Dmowski miał już ugruntowaną pozycję jako polityk, liczne znajomości i pokaźną liczbę angielskich przyjaciół sprzyjających sprawie polskiej. Początkowo na wszystkie spotkania z Anglikami zabierał Kozickiego, by ten informował ich o tym, co dzieje się w Rosji. Potem pomagał mu w pisaniu kluczowego memoriału w języku angielskim pt. *Zagadnienia środkowo- i wschodnioeuropejskie*. W tym czasie Dmowski powoli przenosił ciężar aktywności do Francji. Zabrał Kozickiego na naradę do Paryża, tuż przed powołaniem Komitetu Narodowego Polskiego (19–25 czerwca 1917 r.), w której wzięli udział wszyscy liczący się politycy Narodowej Demokracji i jej sojuszników. Decydujące rozmowy odbyły się na początku sierpnia – już bez udziału Kozickiego. Jak poinformował go potem Dmowski, jego kandydatura jako członka KNP była rozpatrywana, ale decyzje odłożono na potem ze względu na konieczność zapewnienia większej reprezentatywności politycznej tego ciała politycznego. Jak wiadomo, Kozicki stał się członkiem KNP dopiero 4 czerwca 1918 roku. Przez ten czas był jakby w politycznej zamrażarce – Dmowski wyjechał do Francji, a Kozicki razem z Władysławem Sobańskim pozostali w Anglii. Przez ten czas zaj-

²⁵ S. Kozicki, *Pamiętnik...*, op. cit., s. 324–325.

²⁶ J. Niklewska, *Dmowskiego droga do Polski*, Warszawa 2016, s. 80.

mował się głównie śledzeniem dyskusji na temat Polski, jaka toczyła się na łamach prasy brytyjskiej, reagowaniem na ataki ze strony kół nieprzychylnych, w tym polskich aktywistów (August Zaleski) oraz rozmowami z osobistościami, które można było pozyskać dla sprawy polskiej.

Jednym z takich rozmówców był Józef Korzeniowski, czyli Joseph Conrad (1857–1924). Dmowski przez cały czas swojej działalności politycznej przykładał wielką wagę do pozyskiwania ludzi kultury. Jeszcze w czasie działalności w Galicji i Królestwie Polskim miał w tej dziedzinie niemałe sukcesy (Stanisław Wyspiański, Henryk Sienkiewicz, Władysław Reymont). Pozyskanie Josepha Conrada miałoby nie lada znaczenie propagandowe. Swoje spotkanie z pisarzem Kozicki opisał w pamiętniku, a także na łamach paksowskich „Kierunków” w roku 1958. Po pierwszej wymianie grzeczności, rozmówcy przeszli do spraw zasadniczych:

Zapytał mnie potem, czego sobie życzą i czego się spodziewają politycy polscy. Odpowiedziałem, że pragną odbudowania państwa polskiego niepodległego na terytorium zjednoczonym, niegdyś rozdartym w czasie rozbiorów; państwa opartego o Bałtyk i z prawem użytkowania portu gdańskiego. Zgodził się, że są to żądania słuszne, lecz zapytał, czy mamy widoki ich pomyślnego spełnienia. Powiedziałem, że jesteśmy o tym przeświadczeni. Francja popiera już dziś te nasze żądania, a w Anglii wpływowi i odpowiedzialni politycy stawiają wyraźnie program zniszczenia dzieła Fryderyka Wielkiego, co można osiągnąć tylko przez rozbudowanie Polski. Zdecydowanym zwolennikiem takiego programu jest na przykład leader stronnictwa konserwatywnego i minister spraw zagranicznych w rządzie koalicyjnym Balfour. Conrad powiedział, że nie jest poinformowany o zamiarach rządu W. Brytanii, zna jednak Anglików dostatecznie, by stwierdzić, że nie mają oni zwyczaju robić daleko sięgających obietnic, lecz mają stary zwyczaj, że jeśli coś przyrzekają, to zwykli tego dotrzymywać²⁷.

Konkluzja Kozickiego była następująca: „Zorientowałem się, że Conrad nie ma ochoty podejmowania działań politycznych, nie próbowałem też go do tego namawiać, postanowiłem go tylko dokładnie o naszej polityce poinformować, by w rozmowach ze swymi przyjaciółmi dobrze i ściśle mógł ich objaśniać”²⁸.

²⁷ S. Kozicki, *Wizyta u Conrada*, „Kierunki” 1958, nr 14–15. Pełny tekst tego artykułu opublikowano także w książce. Zob. *Stanisław Kozicki – polityk, dyplomata, publicysta*, red. J. Engelgard, Warszawa 2012, s. 147–149.

²⁸ *Stanisław Kozicki – polityk...*, op. cit.

Przełomowa dla dalszych losów Kozickiego okazała się późna wiosna 1918 roku. Po raz pierwszy wziął udział, jako zaproszony gość, w obradach Komitetu Narodowego Polskiego. Miało to miejsce w dniu 31 maja, a następnie w dniach 2–3 czerwca 1918 roku²⁹. Na tych zebraniach Kozickiemu powierzono opracowanie regulaminu komisji wojskowej. W dniu 5 czerwca 1918 roku wziął udział w obradach już jako pełnoprawny członek KNP, i w następnym posiedzeniu w dniu 10 czerwca³⁰. W lipcu i sierpniu nie uczestniczył w zebraniach, wrócił do Londynu. W tym czasie Roman Dmowski pojechał do Stanów Zjednoczonych. Kozicki, coraz bliższy przeprowadzki do Paryża, podczas posiedzeń KNP w dniu 4 października i 6 listopada 1918 roku był nadal mieszkańcem Londynu. Szczególne znaczenie ma dla niego posiedzenie 6 listopada, zorganizowane jeszcze pod nieobecność Romana Dmowskiego. Kozicki już na początku zebrania zaproponował objęcie przewodnictwa obrad przez Mariana Seydę (1879–1967). Ten zaś zgłosił jego kandydaturę do formującego się ciała, mającego stanowić sztab delegacji polskiej na zbliżającą się konferencję pokojową. Wniosek ten poparł Józef Wielowieyski (1879–1951), proponując, by Kozicki objął kierownictwo Biura Prac Kongresowych. Ustalono jednak, że swoje obowiązki Kozicki obejmie dopiero po przeniesieniu się z Londynu do Paryża³¹.

Warto zwrócić uwagę, że kandydatura Kozickiego była popierana przez jego rówieśników – Mariana Seydę i Józefa Wielowieyskiego – kosztem pozycji Stanisława Grabskiego, przy bierności Maurycego Zamoyskiego. Trudno w tym przypadku mówić o jakiejś wielkiej rozgrywce, ale sam fakt, że ci trzej równoletkowie zagrali wspólnie na tym zebraniu przeciwko Grabskiemu, był wielce wymowny. Seyda reprezentował wielkopolski odłam Narodowej Demokracji, miał podobne do Kozickiego predyspozycje, był sprawnym dziennikarzem i pisarzem politycznym. Nie jest dziełem przypadku, że już w niepodległej Polsce to właśnie Seyda napisał fundamentalne dzieło pt. *Polska na przełomie dziejów: fakty i dokumenty*³².

²⁹ Protokoły z tych zebrań [w:] *Komitet Narodowy Polski – protokoły posiedzeń 1917–1919*, Warszawa–Pułtusk 2007, s. 391–396.

³⁰ *Komitet Narodowy...*, op. cit., s. 401–402 i 407.

³¹ *Ibidem*, s. 591–592. Na temat prac KNP w tym okresie (1917–1918), w tym o aktywności Kozickiego, zob. J. Sibora, *Dyplomacja polska w I wojnie światowej*, Warszawa 2013, s. 351–460.

³² M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów: fakty i dokumenty*, t. 1–2, Poznań 1927–1931.

Po powrocie Dmowskiego z podróży do Stanów Zjednoczonych Kozicki stał się znowu jego najbliższym współpracownikiem, przede wszystkim w okresie prac Konferencji Pokojowej w Paryżu. Tuż przed jej rozpoczęciem doszło do historycznego kompromisu między KNP a obozem Józefa Piłsudskiego. Jego konsekwencją była konieczność dokooptowania członków wskazanych przez Naczelnika Państwa w skład Komitetu. Dyskutowano na ten temat na posiedzeniu KNP w dniu 15 stycznia 1919 roku. Podczas obrad doszło do bardzo charakterystycznego starcia między Erazmem Piltzem a Romanem Dmowskim. Piltz przeciwstawił się propozycji dokooptowania dla Komitetu aż 10 nowych członków, uzasadniając to troską o spójność tego ciała politycznego i przestrzegając przed groźbą osłabienia jednolitego do tej pory stanowiska Komitetu wobec Aliantów. Zaraz po nim zabrał głos Kozicki, który energicznie zaprotestował przeciwko takiemu stawianiu sprawy. Wsparł go Roman Dmowski, argumentując, że kompromis jest koniecznością, zarówno ze względu na pozycję delegacji polskiej na zbliżającej się konferencji pokojowej, jak i przez wzgląd na sytuację w Kraju i groźbę bolszewizmu³³. Jest pewne, że Dmowski obawiał się, że wewnątrz Komitetu natrafi na opór w tej sprawie i że będzie to opór ze strony reprezentującego konserwatystów Erazma Piltza. Dla tego zacieklego przeciwnika tzw. stronnictw skrajnych, czyli socjalistów i rewolucjonistów, Piłsudski był politykiem niebezpiecznym i niepożądanym. Co ciekawe obawy Piltza nie były wydumane, ale w tamtym momencie dziejowym dla Dmowskiego liczyły się inne kwestie i porozumienie z Piłsudskim nie podlegało dyskusji. Charakterystyczne, że w roli „harcownika” wystąpił Kozicki; zaraz po nim sprawę przesądził sam Dmowski. Jest pewne, że obaj wcześniej tak zaplanowali przebieg tego zebrania.

Podczas konferencji pokojowej Stanisław Kozicki pełnił bardzo ważną funkcję Sekretarza Generalnego Delegacji Polskiej. Podczas posiedzenia w dniu 6 listopada 1918 roku członkowie KNP zgodzili się powierzyć Kozickiemu tak ważną funkcję polityczną. Okazało się jednak, że Dmowski miał w stosunku do Kozickiego nieco inne plany – nadal widział w nim szefa Wydziału Prasowego. Kozicki po latach przyznał, że byłby na tym stanowisku „odpowiedniejszy”, ale wtedy koniecznie chciał pełnić rolę *stricte* polityczną i Dmowski temu uległ. Kozickiemu – jako Sekretarzowi Generalnemu – podlegali zastępcy, tj. Michał Sokolnicki (delegat Piłsudskiego) i Joachim

³³ *Komitet Narodowy...*, op. cit., s. 655–656.

Bartoszewicz, zasłużony działacz Ligi narodowej z Kijowa, także wybitny publicysta³⁴.

Po latach tak oceniał swoją pracę na stanowisku Sekretarza Generalnego:

Zarządzanie dużym biurem dało mi wiele korzyści, zdobyłem przy tej okazji rozległe doświadczenie, które mi się później bardzo przydało. Byłem zaś nade wszystko rad z tego, że byłem obecny przy wszystkich ważniejszych czynnościach konferencji – na jej zebraniach ogólnych, przy wręczaniu projektów traktatów przedstawicielom państw, które poniosły klęskę, oraz przy podpisywaniu tych traktatów. Na tych zebraniach poznałem wszystkich polityków, którzy odegrali jakąś rolę w likwidacji wojny – Wilsona, Clemenceau, Lloyd George’a, Balfoura i wielu innych. Personel polityczny świata ówczesnego przestał być dla mnie daleki i mityczny, a polityka europejska stała się bliska i zrozumiała³⁵.

Nareszcie był na pierwszej linii, i to w tak ważnym momencie dziejowym dla Polski. Okazało się jednak, że nie wszyscy byli zadowoleni z jego pracy. Dwukrotnie próbowano odwołać go ze stanowiska, ale zdecydowana reakcja Dmowskiego temu zapobiegła. Jak pisał Kozicki: „Dmowski wołał mieć obok siebie kogoś, do kogo miał pełne zaufanie”³⁶. Nie wiemy, kto próbował odwołać Kozickiego, ponieważ on sam o tym nie napisał. Czy byli to stronnicy Piłsudskiego, czy był to też Ignacy Jan Paderewski, który od kwietnia 1919 roku przejął *de facto* kierowanie delegacją polską i starał się osłabić pozycję Romana Dmowskiego.

Praca w tam newralgicznym miejscu, jakim był Sekretariat Generalny, dała Kozickiemu jeszcze jedną korzyść: gromadził on całą dokumentację polskiej delegacji, co ułatwiło mu po 1919 roku pisanie na ten temat artykułów i książek. Kozicki zajął się też osobistym archiwum politycznym Romana Dmowskiego, które zostało potem w Paryżu i trafiło do Kraju dopiero po 1989 roku, a obecnie znajduje się w zbiorach Muzeum Niepodległości.

Kozicki miał pełną świadomość tego, w jak ważnym dla siebie i Polski wydarzeniu brał udział. Napisał o tym po wielu latach:

W czasie pierwszej wojny światowej przeżyłem wiele chwil ciężkich i tragicznych, wszak wynik wojny nie był możliwy do prze-

³⁴ M. Mroczo, *Stanisław Kozicki...*, op. cit., s. 161.

³⁵ *Ibidem*, s. 163.

³⁶ *Ibidem*.

widzenia, a losy jej ulegały wahaniom. Były okresy, gdy ulegaliśmy przypływowi optymizmu, były jednak także takie, gdy zdawało się, że trzeba się wyrzec wszelkiej nadziei. W końcu jednak marzenia nasze się urzeczywistniły – państwa centralne poniosły klęskę, a traktat wersalski usankcjonował niepodległość Polski i dał jej prastare jej dziedzictwo – ziemie zachodnie. Przeżyłem wówczas niezapomniane dla mnie chwile, bo patrzyłem na urzeczywistnienie dążeń i tęsknot kilku pokoleń – na odbudowanie państwa polskiego – na wolną Ojczyznę³⁷.

³⁷ S. Kozicki, *Pamiętnik...*, op. cit., s. 466.

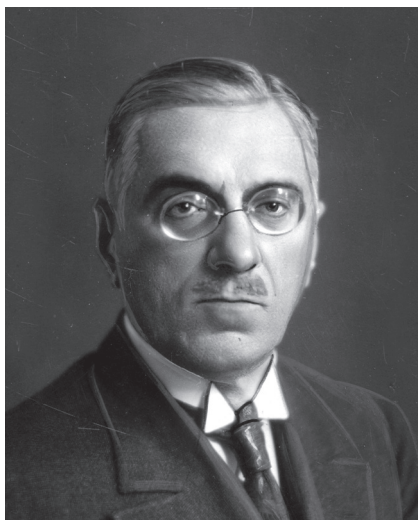
Mateusz Ratyński

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie
Uniwersytet Warszawski

Kazimierz Kühn (1875–1957) – starosta powiatu częstochowskiego i teoretyk nauk o samorządzie

Postać Kazimierza Kühna, działacza samorządowego i naukowca powinna niewątpliwie stanowić pozytywny wzorzec dla współczesnych społeczników. W okresie dwudziestolecia międzywojennego cieszył się we wszystkich środowiskach politycznych ogromnym szacunkiem ze względu na prężność organizacyjną, wysokie kompetencje, pomysłowość oraz wrodzoną pracowitość. Cechy te przyniosły w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. niezwykle pozytywne wyniki w słabo uprzemysłowionym i biednym powiecie częstochowskim.

Mimo bogatego życia oraz spuścizny archiwalnej dostępnej w Polskiej Akademii Nauk Archiwum w Warszawie, Kazimierz Kühn doczekał się zaledwie kilku artykułów biograficznych. W dalszym ciągu brakuje pełnej biografii tego niezwykłego człowieka. Głównym autorem dotychczasowych poświęconych mu publikacji jest częstochowski historyk Juliusz Sętowski, którego badania stanowią punkt wyjścia do dalszych rozważań¹. W swoim artykule



Kazimierz Kühn, fot. ze zbiorów NAC

¹ J. Sętowski, *Cmentarz Kule w Częstochowie. Przewodnik biograficzny*, Częstochowa 2005, s. 162–163; idem, *Kazimierz Jan Kühn (1875–1957). Zarys biografii starosty powiatu częstochowskiego*, „Ziemia Częstochowska” 2000, t. 27, s. 157–166;

staram się uzupełnić dotychczasową wiedzę niewykorzystywanymi przez innych autorów materiałami archiwalnymi oraz prasą. Nie roszczę sobie prawa do ukazania całości życia Kühna, chciałbym pokazać jego oblicze nie tylko jako państwowca, lecz także wielkiego przyjaciela wsi. Samorządowiec był niewątpliwie zwolennikiem ideologii ruchu ludowego. Do swoich przekonań przyznał się w liście z września 1945 r. Pisał w nim następująco: „zawsze byłem całą duszą oddany ideologii i ideałom Stronnictwa Ludowego”².

Kazimierz Jan Kühn urodził się 10 lutego 1875 r. w Płocku. Jego rodzicami byli pochodzący ze spolonizowanej rodziny niemieckiej Gustaw Kühn (1845–1913) oraz Stefania z Waśniewskich. Kazimierz wychowywał się w atmosferze głębokiego patriotyzmu. Ojciec za udział w powstaniu styczniowym był więziony w Cytadeli Warszawskiej. Po ukończeniu studiów farmaceutycznych Gustaw Kühn założył w 1868 r. aptekę w Płocku. Obok pracy zawodowej udzielał się społecznie w lokalnej społeczności Płocka. W latach 1868–1886 należał do Komitetu Resursy Miejskiej. Był także założycielem oraz prezesem płockiego Towarzystwa Kredytowego, a od 1886 r. do końca życia prezesem płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu³.

Po ojcu Kazimierz Kühn odziedziczył patriotyczną postawę oraz potrzebę aktywnego udzielania się społecznie. Od 1884 r. uczył się w rządowym Męskim Gimnazjum Klasycznym w Płocku. Był także członkiem kół samokształceniowych o charakterze patriotycznym, działających na terenie gimnazjum. W czerwcu 1895 r. złożył egzamin maturalny. Dwa lata później rozpoczął edukację na Wydziale Mechanicznym Instytutu Politechnicznego w Rydze. Tam również działał w polskich kółkach niepodległościowych i samokształceniowych. 13 maja 1902 r. uzyskał dyplom inżyniera mechanika. Po zakończeniu edukacji podjął natychmiast pracę zawodową. W latach 1902–1905 pracował jako inżynier architekt w powiecie rypińskim.

idem, *Twórcy i prezesi Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej w Częstochowie (do roku 1939)*, „Ziemia Częstochowska” 2012, t. 38, s. 33–50. Problematykę podjął jeszcze Mieczysław Stańczyk. Zob. M. Stańczyk, *Kazimierz Kühn (1875–1957) – organizator i pierwszy prezes Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej*, „Ziemia Częstochowska” 1984, t. 15, s. 23–26.

² PAN Archiwum w Warszawie (dalej APAN), Spuścizna Kazimierza Kühna, sygn. 3, k. 7.

³ J. Sętowski, *Cmentarz Kule...*, op. cit., s. 162. Szerzej o Gustawie Kühnie i jego działalności w płockim towarzystwie kredytowym: A.J. Papierowski, *Spółdzielczość w Płocku i jej rozwój w latach 1905–1914*, „Notatki Płockie” 1999, nr 1, s. 18–19; *Zarys rozwoju i działalności Towarzystwa Kredytowego miasta Płocka. Wydanie jubileuszowe*, oprac. G. Kühn, Płock 1912.

Po odejściu z dotychczasowej pracy w lipcu 1905 r. zatrudnił się w Koreniewie koło Kurska w charakterze pomocnika naczelnika lokomotywowni, a później – technika oddziału technicznego taboru i trakcji Drogi Żelaznej Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej⁴.

Od sierpnia 1907 r. Kazimierz Kühn prowadził własne biuro techniczne w Rydze, które specjalizowało się w wykonywaniu planów technicznych, kosztorysów konstrukcji elektrowni i instalacji elektrycznych oraz wyjednywaniu i opracowywaniu koncesji na budowę elektrowni miejskich i okręgowych. Młody inżynier w sierpniu 1909 r. przeniósł biuro do rodzinnego Płocka, gdzie otrzymał koncesję na budowę i późniejszą eksploatację miejskiej elektrowni. W 1912 r. po trzech latach intensywnej pracy udało mu się otworzyć elektrownię, którą zarządzał do 1 lutego 1918 r. W ramach jej dalszego rozwoju powołano Towarzystwo Udziałowe Elektrowni Płockiej, którego do 1920 r. był dyrektorem⁵.

Obok pracy zawodowej Kazimierz Kühn kontynuował tradycje ojca; rozpoczął prężną działalność społeczną w rodzinnym mieście. Od 1910 r. był radnym i ławnikiem magistratu, a od 1913 r. wicedyrektorem płockiego Towarzystwa Kredytowego. W 1914 r. został prezesem stowarzyszenia, a funkcję sprawował do 1920 r. W okresie I wojny światowej brał udział w tworzeniu płockiego Komitetu Obywatelskiego. Powołany przez Polaków organ przejął władzę administracyjną w mieście po ucieczce Rosjan. Z uwagi na swoje dokonania, autorytet w środowisku oraz spore doświadczenie zawodowe 15 lutego 1915 r. został wybrany na prezydenta miasta. Był nim zaledwie siedem miesięcy, ponieważ 15 września 1915 r. okupacyjne władze niemieckie ustanowiły w Płocku własnego prezydenta. W okresie swojej kadencji Kühn doprowadził m.in. do założenia w połowie 1915 r. II Gimnazjum Polskiego im. Władysława Jagiełły. Znaczenie założenia szkoły opisał w przemówieniu inauguracyjnym następująco:

Ziemia Płocka wznosi w swej stolicy gmach uczelni publicznej. Powstaje on drogą składek prywatnych. Składają się nań bogacze i biedni, jednostki i korporacje – wszyscy, komu drogi jest rozwój umysłowy przyszłych pokoleń. Powaga, pogoda i piękno – oto warunki, którym gmach uczelni płockiej odpowiadać powinien⁶.

⁴ J. Sętowski, *Kazimierz Jan Kühn...*, op. cit., s. 157–158; J. Sętowski, *Twórcy i prezesi...*, op. cit., s. 33–34.

⁵ J. Sętowski, *Kazimierz Jan Kühn...*, op. cit., s. 158.

⁶ *100-lecie budynku „szkoły polskiej” w Płocku*, „Zeszyty Jagiellońskie” 2013, nr 86, s. 2.

Dalej udzielał się w samorządzie: do 1917 r. pełnił funkcję ławnika magistratu. Brał także udział w pracach Towarzystwa Naukowego Płockiego. Publikował w „Głosie Płocka” oraz „Kurierze Płockim”. W artykułach poruszał problematykę życia społecznego miasta. Wspierał również wszelkie lokalne inicjatywy społeczne mające związek ze szkolnictwem polskim. Od lipca 1914 r. był członkiem Wydziału Wykonawczego Rady Szkolnej działającej przy płockim Komitecie Obywatelskim⁷.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 r. kontynuował w nowych warunkach dotychczasową działalność na polu społeczności rodzinnego miasta. Postacie formatu Kühna były niezwykle ważne w procesie odbudowy państwa zniszczonego 123-letnią niewolą i polityką zaborców. Nie dziwi, że na początku 1920 r. otrzymał propozycję pracy w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, na co jednak nie wyraził zgody. Na horyzoncie ambitnego społecznika pojawiły się ciekawsze możliwości zawodowe. Wojewoda kielecki Stanisław Pękosławski zaproponował mu funkcję starosty powiatu częstochowskiego⁸.

Stanowisko objął 1 maja 1920 r. Równolegle był także przewodniczącym Wydziału Powiatowego Sejmiku Samorządowego. Urzędy sprawował przez dwanaście lat, do 1932 r. Był to szczytowy okres w jego życiu. Nowy starosta, który w 1920 r. skończył 45 lat, był dojrzałym mężczyzną mającym własne doświadczenia oraz długofalowe plany. Wychowany w tradycji patriotycznej i postępowej działał aktywnie na rzecz częstochowskiej społeczności. Praca starosty – przy braku jasnych przepisów i instrukcji ze strony władz centralnych – wymagała niezwyklej intuicji oraz podejmowania często trudnych decyzji. Działalność Kazimierza Kühna była początkowo niezrozumiała dla lokalnej ludności, co zauważyli publicyści jednej z lokalnych gazet: „Idea samorządowa obca była nie tylko szerszym warstwom społeczeństwa wiejskiego, lecz nie znajdowała dostatecznego zrozumienia nawet wśród jednostek swoim intelektem wyżej stojącym nad poziom społeczeństwa wiejskiego”⁹.

Od początku swojej kadencji podjął aktywną pracę w celu podniesienia jakości życia mieszkańców powiatu częstochowskiego. Dbał w szczególności o rozwój lokalnej oświaty, kultury, służby zdrowia

⁷ J. Sętowski, *Kazimierz Jan Kühn...*, op. cit., s. 158–159; J. Sętowski, *Twórcy i prezesi...*, op. cit., s. 35.

⁸ J. Sętowski, *Kazimierz Jan Kühn...*, op. cit., s. 159.

⁹ *Metody pracy samorządowej w pow. Częstochowskim*, „Gazeta Urzędowa Wydziału Powiatowego w Częstochowie” 1930, nr 13–14, s. 3.

i infrastruktury. Dla poznania problemów społeczności odwiedzał najmniejsze miejscowości. Intensywną pracę opisano w prasie następująco: „Rozpoczęła się uciążliwa tułaczka Przewodn.[iczącego – M.R.] Wydziału powiatu, który dotarł do każdej wioski, do każdego osiedla ażeby przez bezpośrednie zetknięcie się z ludnością perswadować, namawiać, przekonywać i zagrzewać do pracy”¹⁰.

Istotne dla Kazimierza Kühna było podniesienie poziomu oświaty. Podczas jego kadencji zanotowano sukcesywny wzrost liczby przedszkoli, których w 1921 r. było 31, a w 1929 r. już 89. Udało się także zbudować w powiecie do 1930 r. około 87 szkół. Wspierano finansowo z inicjatywy lokalnego polityka także organizację Męskiego Seminarium Nauczycielskiego w Częstochowie. Starosta nie zapominał o krzewieniu edukacji wśród mieszkańców wsi. W tym celu zainicjował w 1928 r. – z okazji dziesięciolecia odzyskania przez Polskę niepodległości – powstanie na terenie starostwa 48 ośrodków pracy oświatowej wzorowanych na uniwersytetach ludowych¹¹.

Ważną rolę odgrywał też rozwój rolnictwa. Ze względu na swój duży autorytet sprawował funkcję prezesa okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych¹². Popierał on zgodną z hasłami ruchu ludowego ideę reformy rolnej. Na terenach starostwa częstochowskiego we współpracy z Powiatowym Urzędem Ziemskim stopniowo następowało nasilenie akcji parcelacyjnej. Przy wsparciu Kazimierza Kühna powołano Powiatową Kasę Oszczędnościową. Udzielane przez nią pożyczki wpływały pozytywnie na rzecz dobrobytu częstochowskiej wsi oraz przyczyniały się do unowocześnienia gospodarstw wraz ze wzrostem produkcji rolnej i hodowlanej. Dumą regionu było nowoczesne ognisko kultury rolnej w Turowie. W okresie kadencji Kühna założono także cztery lecznice weterynaryjne, przeznaczone dla zwierząt włościan.

Kühn rozumiał ważną rolę włościańskiej młodzieży w procesie odbudowy państwa polskiego i otoczył ją opieką. Dla starosty celem nadrzędnym było „ażeby z młodzieży, która ukończy szkołę,

¹⁰ Ibidem, s. 3–4.

¹¹ *Ośrodki oświatowe*, „Gazeta Urzędowa Wydziału Powiatowego w Częstochowie” 1930, nr 13–14, s. 7–8; *Przedszkola*, „Gazeta Urzędowa Wydziału Powiatowego w Częstochowie” 1930, nr 13–14, s. 8–9; K. Kühn, *Polska praca*, „Samorząd” 1928, nr 46, s. 782; I. Wrona-Meryk, *Męskie Seminarium Nauczycielskie w Częstochowie w okresie międzywojennym*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie” 2015, t. XVII, s. 315–316.

¹² *Okręgowe T-wo Organizacji i Kółek Rolniczych*, „Gazeta Urzędowa Wydziału Powiatowego w Częstochowie” 1930, nr 13–14, s. 13–14.

wytworzyć nowy zastęp ludzi fachowych, zdolnych do samodzielnej pracy na wsi”¹³. W ramach akcji oświatowej, organizowano zgodnie z koncepcją Kühna liczne kursy z zakresu m.in. mleczarstwa i podkuwania koni. Z jego też inicjatywy w 1922 r. powstała ceniona Szkoła Przemysłu Ludowego, gdzie uzdolniona artystycznie młodzież wiejska uczyła się przydatnych zawodów np. tkactwa i kilimiarstwa.

Kazimierz Kühn skutecznie zabiegał o nowe inwestycje i szybką budowę sieci dróg lokalnych. Do 1932 r. zbudowano blisko 250 km dróg bitych, które połączyły z Częstochową najodleglejsze zakątki powiatu częstochowskiego. Umożliwiło to rozwój lokalnej komunikacji autobusowej¹⁴. Ponadto starosta z sukcesami rozwijał kulturalne oblicze powiatu. Z jego inicjatywy zbudowano w Częstochowie w 1930 r. nowoczesny teatr pod patronatem Adama Mickiewicza, który istnieje do dzisiaj. Dostrzegając potrzebę podjęcia studiów nad przyrodą, historią, kulturą i sztuką regionu częstochowskiego, zainicjował powołanie w 1932 r. Towarzystwa Kultury Regionalnej, którego został pierwszym prezesem. Organizacja zastępowała poniekąd brak uczelni wyższej w mieście. W ramach towarzystwa zapoczątkował wydawanie regionalnego czasopisma „Ziemia Częstochowska”, które ukazuje się także współcześnie¹⁵.

Starosta doceniał rolę straży pożarnych. Początkowo był współorganizatorem, a od marca 1925 r. prezesem Okręgowego Związku Straży Pożarnych. Jako samorządowiec przyczynił się do upowszechniania inicjatywy oraz sukcesywnego powstawania w terenie około 118 nowych oddziałów. Nie zapominał także o rozwoju służby zdrowia. Na podstawie statystyk przytoczonych przez Juliusza Sętowskiego, w okresie jego kadencji utworzone zostały trzy szpitale: Szpital dla Chorych Wenerycznie w Częstochowie, szpitale powszechnie w Kłobucku i Krzepicach, a także trzy lokalne

¹³ *Szkoła Przemysłu Ludowego*, „Gazeta Urzędowa Wydziału Powiatowego w Częstochowie” 1930, nr 13–14, s. 14; *Rolnictwo*, „Gazeta Urzędowa Wydziału Powiatowego w Częstochowie” 1930, nr 13–14, s. 11–13; *Powiatowa Kasa Oszczędności*, „Gazeta Urzędowa Wydziału Powiatowego w Częstochowie” 1930, nr 13–14, s. 10–11.

¹⁴ J. Sętowski, *Twórcy i prezesi...*, op. cit., s. 36.

¹⁵ W pierwszym numerze czasopisma Kühn napisał artykuł. Zob. idem, *Przedmowa (praca regionalna)*, „Ziemia Częstochowska” 1934, t. I, s. 7–18. Szerzej o organizacji zob. M. Głowacki, *Początki działalności Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej (od 1979 r. Częstochowskiego Towarzystwa Naukowego) na tle życia naukowego, kulturalnego i towarzyskiego w Częstochowie w 1932 roku*, „Ziemia Częstochowska” 2012, t. 38, s. 9–11.

ośrodki zdrowia. Dodatkowo w każdej z 24 gmin powiatu ustanowiono etat akuszerki gminnej¹⁶.

Kazimierz Kühn był niezwykle aktywny jako starosta, lecz również jako społecznik. W listopadzie 1925 r. był współorganizatorem, a następnie do 1932 r. przewodniczącym Powiatowej Rady Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Należał także do Honorowej Rady Nadzorczej Stowarzyszenia Pracy Społeczno-Wychowawczej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przewodził również Powiatowej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Towarzystwu Przyjaciół Francji oraz Towarzystwu Opieki nad Zwierzętami¹⁷.

Mimo licznych obowiązków znajdował także czas na pracę naukową. Był autorem opracowań propagujących idee samorządu. Publikacje pt. *Gospodarka na drogach gminnych* (1928) oraz *Zarys programu i metod pracy samorządu ziemskiego* (1930) były pracami łączącymi naukową problematykę samorządu z praktycznymi rozwiązaniami.

W artykule na łamach pisma „Samorząd” z 1928 r. chwalił się z okazji dziesięciolecia niepodległości dotychczasowymi osiągnięciami oraz przedstawiał przyszłe zadania starostwa częstochowskiego. Swoistym credo jego pracy zawodowej była następująca wypowiedź:

Łatwo przecież zdumiewać świat drapaczami chmur cudami techniki, naukową organizacją pracy, wielkimi pałacami, przepychem i szybkością wykonania, kiedy się rozporządza górami złota. Natomiast stokroć trudniej stworzyć to co się obecnie w Polsce tworzy bez odpowiednich kapitałów, bez dostatecznych kredytów. Pobudką do tej naszej „polskiej pracy” jest tylko świadomość jej potrzeby, jej konieczność, impulsem do niej wytworzony entuzjazm pracy, który sprawia, że praca idzie w wyścigu, bez oglądania się na doraźne zyski,

¹⁶ *Pożarnictwo*, „Gazeta Urzędowa Wydziału Powiatowego w Częstochowie” 1930, nr 13–14, s. 15–16; *Drogi, mosty i telefony*, „Gazeta Urzędowa Wydziału Powiatowego w Częstochowie” 1930, nr 13–14, s. 10. Prace Kühna były doceniane w środowisku. Z okazji dziesięciolecia pracy starosty otrzymał dyplom honorowy Związku Straży Ogniowych: *Z przebiegu uroczystości jubileuszowej 10-cio lecia pracy p. Starosty Kazimierza Kühna w powiecie Częstochowskim*, „Gazeta Urzędowa Wydziału Powiatowego w Częstochowie” 1930, nr 13–14, s. 21. O działaniu Kühna w tym zakresie pisał także J. Sętowski. J. Sętowski, *Jan Kazimierz Kühn...*, s. 158–163.

¹⁷ J. Sętowski, *Twórcy i prezesi...*, op. cit., s. 38; W. Mielczarek, *Polska prasa społeczno-polityczna w Częstochowie w latach 1918–1939*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1981, t. 20, z. 3, s. 67.

bez odpowiednich kapitałów, które zastąpić musi ofiara i poświęcenie. (...) Sądząc, że praca samorządowa aczkolwiek mało efektywna i niepozorna, mogąca jednak osiągnąć głębokie przeobrażenie naszego wewnętrznego życia z charakteru swego jest tą „polską pracą”¹⁸.

Formalnie apolityczny Kazimierz Kühn był bardzo ceniony przez wszystkie siły polityczne, bez względu na zmieniające się rządy w Warszawie. Dowodem uznania było wytypowanie w 1929 r. regionu częstochowskiego do reprezentowania wszystkich powiatów II Rzeczypospolitej w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Podczas uroczystości Kühn otrzymał dyplom zasługi oraz dyplom honorowy za wzorowe i godne największego uznania działanie w Powiatowym Związku Komunalnym w Częstochowie. Przemówienie gratulacyjne wygłosił ówczesny minister przemysłu i handlu Eugeniusz Kwiatkowski. Polityk sanacji podkreślił, że mimo trudnej sytuacji gospodarczej państwa region częstochowski jest znakomicie gospodarowany. Obok starosty ważną rolę miała odegrać wysoka ofiarność społeczeństwa: „Wszystko to sprawiło, że Powiat Częstochowski osiągnął w swej pracy i gospodarce samorządowej i społecznej pierwszeństwo i zdobył rekord wśród wszystkich powiatów Rzeczypospolitej”¹⁹.

Z okazji dziesięciolecia pracy Kazimierza Kühna na stanowisku starosty odbyła się 18 maja 1930 r. w Częstochowie uroczysta akademii. Wydarzenie było szansą na podsumowanie działalności cenionego samorządowca. Opinie pokazują, że mimo głębokiego sporu w polskim życiu publicznym Kühn cieszył się jako starosta zaufaniem i szacunkiem zarówno ze strony ugrupowań lewicy, jak i prawicy. Podczas wydarzenia poseł PSL „Wyzwolenie” Adam Bardziński podkreślił propaństwową działalność Kühna oraz jego głęboki patriotyzm:

Pan Kazimierz Kühn przybywając do nas, nie przyniósł z sobą nic innego, jak tylko miłość Ojczyzny. Zadaniem Jego było wyrazić takową nie tylko w słowie, lecz przede wszystkim w czynie. Pan Kazimierz Kühn nie przyniósł z sobą żadnych zastrzeżeń, ani poglądów na przekonania polityczne. (...) A przede wszystkim widząc niedomagania ludu wychowanego w niewoli wiekowej, miał za zadanie podnieść ten lud do godności obywatelskiej i wzbudzić w nim twórczość materialną i duchową²⁰.

¹⁸ K. Kühn, *Polska praca*, „Samorząd” 1928, nr 46, s. 782.

¹⁹ APAN, Spuścizna Kazimierza Kühna, sygn. 3, k. 5.

²⁰ *Z przebiegu uroczystości jubileuszowej 10-cio lecia pracy p. Starosty Kazimierza Kühna w powiecie Częstochowskim*, „Gazeta Urzędowa Wydziału Powiatowego w Częstochowie” 1930, nr 13–14, s. 17.

W podobnie pozytywny sposób pisał prawicowy „Goniec Częstochowski”: „Niez mordowana praca i celowe wysiłki na terenie działalności samorządowej w ciągu 10-ciu lat pozostawania na stanowisku Starosty i przewodniczącego Wydziału Sejmiku Powiatowego dały aż nadto widoczne rezultaty, stawiając nasz powiat w rzędzie najlepiej zagospodarowanych jednostek komunalnych w kraju”²¹.

W październiku 1932 r. Kazimierz Kühn został przeniesiony do Stanisławowa (województwo stanisławowskie), gdzie objął stanowisko naczelnika Wydziału Samorządowego Urzędu Wojewódzkiego. Region częstochowski pożegnał uroczyście swojego wieloletniego włodarza, nadając mu liczne honorowe odznaczenia. Ciekawą formą uhonorowania był specjalny fundusz imienia Kazimierza Kühna przy częstochowskim Towarzystwie Kultury Regionalnej. Założona przez niego organizacja nadała mu także tytuł honorowego prezesa. Ze względu na pogarszający się stan zdrowia Kühn musiał się wycofać ze służby państwowej. W 1936 r. w wieku 61 lat zamieszkał w Warszawie, gdzie skupił się na pracy naukowej, podejmującej problematykę organizacji samorządów. Do września 1939 r. sprawował funkcję przewodniczącego Rady Naukowej Instytutu Samorządu Terytorialnego oraz wykładał politykę komunalną. Doświadczenia i analizy spisywał, stąd powstawały trzy interesujące publikacje: *Rola samorządu w rozwiązywaniu doniosłych zagadnień Państwa* (1936), *O potrzebie prac naukowo-badawczych nad samorządem* (1937) oraz *Program prac naukowo-badawczych nad samorządem* (1938)²².

II wojnę światową i okupację niemiecką przetrwał w Warszawie. W swoim domu przy ul. Mickiewicza na Żoliborzu pracował dalej intensywnie naukowo. Badania najpewniej były jego ucieczką od wojennej rzeczywistości. W 1944 r. podczas powstania warszawskiego dom Kazimierza Kühna został zbombardowany, a były starosta stracił cały swój dorobek, w tym bogatą bibliotekę oraz opracowane do wydania przedwojenne wykłady z Instytutu Samorządowego. Pozbawiony miejsca zamieszkania po zakończeniu powstania został wysłany do obozu przejściowego w Pruszkowie²³.

W tym samym roku Kazimierz Kühn ponownie znalazł się w Częstochowie, gdzie doczekał końca wojny. Jego umiłowanie pracy

²¹ *Uroczystość 10-lecia pracy na niwie samorządowej i społecznej pana starosty częstochowskiego inż. Kazimierza Kühna*, „Goniec Częstochowski” 1930, nr 114, s. 3–4.

²² J. Sętowski, *Kazimierz Jan Kühn...*, op. cit., s. 164–165.

²³ APAN, Spuścizna Kazimierza Kühna, sygn. 1, k. 2.

i propaństwowy charakter dalej odgrywały w jego życiu ogromną rolę. Mimo ukończenia 70 lat, chciał działać na rzecz odbudowy państwa zniszczonego pożogą wojenną. 16 stycznia 1945 r. został powołany przez prezydenta miasta Stanisława Langiera na stanowisko kierownika Muzeum Miejskiego w Częstochowie. Był starosta sprawował także mandat społecznego opiekuna nad ruinami zamku w Olsztynie koło Częstochowy²⁴. Pobyt w Warszawie zmienił jednak jego podejście, ponieważ z praktyka stał się teoretykiem. Jego poglądy dobrze obrazuje artykuł pt. *Wielka okazja*, opublikowany w 1945 r. na łamach czasopisma „Przemiany”. Oceniał w nim, że barbarzyńskie zniszczenie stolicy Polski przez Niemców może być szansą na powstanie w Częstochowie instytucji i zakładów naukowych. Na realność koncepcji miała mieć wpływ obecność w mieście warszawskiej kadry naukowej, która – podobnie jak autor tekstu – znalazła się tam w wyniku zawirowań wojennych²⁵.

Kazimierz Kühn pilnie obserwował sytuację polityczną w kraju i stopniowe przejmowanie przez komunistów pełnej władzy. Okres stalinizmu nazywał kolejną „okupacją”. W latach 1945–1946 był członkiem PSL, ówczesnego jedynego ugrupowania politycznego w kraju, które mogło stawić czoło komunistom²⁶. Było to zgodne z jego demokratycznymi i postępowymi poglądami, które prezentował jako samorządowiec oraz naukowiec. Jak stwierdził w liście z września 1945 r. przechowywanym w PAN Archiwum w Warszawie: „zawsze byłem całą duszą oddany ideologii i ideałom Stronnictwa Ludowego”²⁷.

Sfałszowane wybory i okrutne represje wiążące się ze zniszczeniem organizacyjnym ruchu ludowego oraz pogłębianiem stalinizmu w kraju wpłynęły na życie Kühna. Stracił pracę w muzeum oraz przeszedł na przymusową emeryturę. Mimo licznych sukcesów w przeszłości oraz chęci do kontynuacji pracy mógł się czuć odtrącony przez nową komunistyczną rzeczywistość. Swoją sytuację życiową opisywał następująco:

Próba oddania się pracy przy odbudowie kraju została mi udaremniiona, a wszelka praca publiczna zastrzeżona wyłącznie dla władz okupacyjnych. Sama tylko jej próba spowodowała, że zostałem aresztowany, a po kilku dniach zwolniony, ale zaczęło się moje prześlania

²⁴ Ibidem, sygn. 1, k. 2 i sygn. 3, k. 6 i 8 i 9.

²⁵ K. Kühn, *Wielka okazja*, „Przemiany” 1945, nr 2, s. 6–7.

²⁶ J. Sętowski, *Kazimierz Jan Kuhn...*, s. 165.

²⁷ APAN, Spuścizna Kazimierza Kühna, sygn. 3, k. 7.

dowanie, typowe zresztą (aresztowania i paszkwile) dla wszystkich, którzy swoją niezależną postawą byli dla okupacji niedogodni²⁸.

Były starosta nie mógł też wrócić do Warszawy. Pozostał w Częstochowie, gdzie jako emeryt pracował naukowo. Efektem ostatnich wysiłków Kazimierza Kühna była dwutomowa, nigdy niewydana w całości praca pt. *Ludzkość sama się sobą rządzi*, aktualnie przechowywana w PAN Archiwum w Warszawie²⁹. Pisał ją na podstawie zachowanych notatek oraz kwerendy w Bibliotece Miejskiej w Częstochowie. Konsultantami tekstu byli wybitni naukowcy – socjolog Józef Chałasiński oraz filozof Władysław Tatarkiewicz. Mieli oni wysoko ocenić pracę autora. Kühn szczególnie bliskie relacje utrzymywał z Władysławem Tatarkiewiczem, prowadząc z nim do końca życia korespondencję³⁰.

Zasadnicze pytanie, jakie postawił Kazimierz Kühn w swojej pracy było następujące:

Dlaczego człowiek, ten najwyższy gatunek przyrodniczy na ziemi, ten pan i władca, zmuszający naturę samą do stosowania się do jego woli, ten twórca tylu podziwu godnych dzieł, odznaczających się genialną pomysłowością i celowością oraz doskonałością i precyzją wykonania, dlaczego ten człowiek rządzi się tak źle i nieudolnie³¹.

Książka w dużej mierze nawiązywała do jego wykładów w Instytucie Samorządowym. Ponadto autor podejmował trudne zagadnienie filozofii kultury. Uważał swoją rozprawę za wynik wieloletnich obserwacji świata w celu poszukiwania prawdy. Największe jednak wrażenie wywarło na nim okrucieństwo II wojny światowej i okupacji. W tomie I opisał kulturę europejską w aspekcie dyscyplin naukowych, w tym problematykę przemocy, zmian ustrojowych, samorządu, świadomości twórczej i społecznej współzależności. W tomie II przedstawił syntetycznie formułowanie kultury europejskiej od początku dziejów cywilizacji³².

²⁸ APAN, Spuścizna Kazimierza Kühna, sygn. 1, k. 3.

²⁹ Fragment maszynopisu został opublikowany po jego śmierci, dzięki wsparciu W. Tatarkiewicza. Zob. K. Kühn *Rozważania o sztuce i twórczości*, „Życie i Myśl” 1961, nr 3–4, s. 122–129.

³⁰ APAN, Spuścizna Kazimierza Kühna, sygn. 1, k. 7 i sygn. 4. Artykuł zob. W. Tatarkiewicz, *O życiu i pracy Kazimierza Kühna*, „Życie i Myśl” 1961, nr 3–4, s. 120–122.

³¹ APAN, Spuścizna Kazimierza Kühna, sygn. 1, k. 8.

³² Ibidem.

Kazimierz Kühn zmarł 15 maja 1957 r. w Częstochowie w wieku 82 lat. Został pochowany na cmentarzu Kule w Częstochowie (al. Zmartwychwstania Pańskiego, kwatera 19, rząd III). Warto się jeszcze odnieść do jego życia rodzinnego. Kühn był żonaty z Wandą Dołęgą-Ulińską (1879–1957). Małżonka podzielała zainteresowania społeczne męża. Była w latach trzydziestych założycielką i przewodniczącą Koła Kobiet Ligi Obrony Powietrznej Państwa w Częstochowie. Kazimierz miał z Wandą dwie córki – Hannę (1903–2000) oraz Irenę (1904–1993). W ramach ciekawostek należy dodać, że jego bratem stryjecznym był Alfons Kühn (1878–1944) – polityk sanacji oraz minister komunikacji w latach 1928–1932³³.

Inżynier, prezydent Płocka, starosta powiatu częstochowskiego oraz naukowiec Kazimierz Kühn był doceniany już w okresie międzywojennym. 31 marca 1930 r. nadano mu honorowe obywatelstwo gminy i miasta Kłobuck oraz gminy Miedźno. W 1924 r. został uhonorowany Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi, a rok później w 1925 r. Orderem Odrodzenia Polski. W latach trzydziestych nazwano także jego imieniem jedną z ulic Olsztyna koło Częstochowy³⁴.

³³ J. Kubiawski, *Alfons Walenty Kühn*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. 16, 1971, s. 329–340.

³⁴ J. Sętowski, *Kazimierz Jan Kühn...*, s. 165–166.

Tadeusz Żebrowski
Towarzystwo Przyjaciół Ostrołęki

Szkice z życia i działalności dr. Józefa Psarskiego (1868–1953)

Józef Psarski urodził się 19 marca 1868 roku w rodzinie drobno-szlacheckiej w majątku Grabowo koło Opoczna, w dawnej guberni piotrkowskiej. Jego rodzina była zaangażowana w powstaniu styczniowym i z tego powodu doznała szeregu represji, łącznie z konfiskatą majątku. Pomimo trudnej sytuacji wychowywano dzieci w duchu patriotycznym i dbano o ich edukację.

Józef, najmłodszy z rodzeństwa, ukończył gimnazjum w Piotrkowie Trybunalskim. Jako uczeń włączył się w działalność patriotyczną. Po ukończeniu gimnazjum studiował medycynę. Za uczestnictwo w studenckim ruchu niepodległościowym został aresztowany i zesłany do Rosji. Gdy był na wygnaniu, ukończył (w 1894 roku) Wydział Lekarski w Kazaniu i uzyskał dyplom doktora medycyny o specjalnościach: internisty, pediatry i ginekologa-położnika.

Potem powrócił do kraju i rozpoczął pracę na stanowisku lekarza w Myszyńcu. Po kilku miesiącach przeniósł się na stację kolejową w Ostrołęce, gdzie został zatrudniony na stanowisku lekarza kolejowego. Był członkiem Ligi Narodowej, działał w Kole Oświaty Ludowej. Za działalność niepodległościową został ponownie zesłany do Rosji. Po kilkuletnim pobycie przybył do Warszawy, już jako doświadczony działacz oświatowy. Następnie znowu zamieszkał w Ostrołęce. Pomimo smutnych doświadczeń wygnańca 30-letni lekarz zaangażował się w działalność społeczno-oświatową: w swoim mieszkaniu założył bibliotekę, w której wiele książek i pism było nielegalnych. Z pewnością ten księgozbiór stanowił pierwszą księżnicę na terenach Ostrołęki i Kurpiowszczyzny. Tą drogą docierało do wielu słowo polskie. Z żoną, nauczycielką, prowadził tajną polską szkołę. Z jego inicjatywy powstało w Ostrołęce Koło Polskiej Macierzy Szkolnej. Psarski zajmował się też kolportowaniem nielegalnych pism. Utrzymywał ciągły kontakt z ruchem patriotycznym. W 1900

roku zorganizował warsztaty tkackie w Łączynie i Rzekuniu. Chciał w ten sposób podnieść poziom życia społeczno-gospodarczego miejscowej ludności i zahamować masową emigrację.

Wydarzenia rewolucji 1905 roku docierały także do Ostrołęki. Doktor Psarski stanowczo opowiadał się za nauczaniem dzieci w języku polskim. Mówił o tym publicznie podczas manifestacji. Za czynny udział w akcjach patriotycznych został w 1905 roku aresztowany i zesłany po raz trzeci do Rosji. Będąc na wygnaniu, wraz ze swą żoną Janiną, pracował wśród takich, jak on – wygnańców. Pomagał, leczył, dostarczał odzież, żywność, gazety, książki. Po czterech latach powrócił do Polski i jak dawniej zamieszkał na stacji kolejowej w Ostrołęce.

Pomimo trzykrotnego zesłania do Rosji nie zrezygnował z działalności społeczno-oświatowej. Był dalej aktywnym członkiem ostrołęckiego Zarządu Macierzy Szkolnej. Czynił starania o zorganizowanie Towarzystwa Szkoły Średniej w Ostrołęce. Doktor Psarski skupiał uwagę nie tylko na działalności oświatowej, ale też nadal utrzymywał kontakty z ośrodkami konspiracji w Warszawie. Włączał się do ruchu niepodległościowego miejscowej ludności. Działał w Towarzystwie Drobного Kredytu, w Chrześcijańskim Towarzystwie Dobroczywności. A w 1912 roku wraz z innymi zainicjował powstanie progimnazjum męskiego w Ostrołęce. Wyśliki zakończyły się pomyślnie: 25 sierpnia 1913 roku rozpoczęła działalność pierwsza szkoła średnia dla chłopców w Ostrołęce z 84 uczniami. Dyrektorem został Dionizy Majewski, który później przez długie lata do 1933 roku był inspektorem szkolnym w powiecie ostrołęckim.

Po wybuchu I wojny światowej włączył się aktywnie do pracy w Powiatowym Komitecie Obywatelskim, pełniąc funkcję skarbnika. Zadaniem komitetu było organizowanie i niesienie różnorodnej pomocy ofiarom wojny. W lipcu 1915 roku Ostrołęka znalazła się na linii frontu. Przyszedł rozkaz ewakuacji, wielu mieszkańców miasta i ludności wiejskiej z pobliskich terenów masowo wyjeżdżało do Rosji. Wśród ewakuowanych znaleźli się doktor Psarski wraz z żoną. Żona niedługo potem zmarła na tyfus. Psarski zajął się udzielaniem potrzebującym pomocy lekarskiej. Dopiero w pierwszych miesiącach 1918 roku powrócił do Polski, znowu – jak przed laty – osiedlił się w Ostrołęce. Od razu włączył się w nurt różnorodnych poczynań społecznych: był inicjatorem założenia pierwszego sklepu spółdzielczego w Ostrołęce, bezprocentowej kasy zapomogowo-po-

życzkowej, Towarzystwa Wioślarskiego. W marcu 1919 roku został wybrany na członka Rady Miejskiej w Ostrołęce.

Szczególnie zaangażował się w rozwój oświaty i szkolnictwa. To głównie dzięki jego staraniom w 1919 roku powstało w Ostrołęce ośmioklasowe Gimnazjum im. Króla Stanisława Leszczyńskiego (obecnie Liceum Ogólnokształcące im. gen. Józefa Bema w Ostrołęce). Sprawował opiekę lekarską nad młodzieżą szkolną i – jak mógł – pomagał szkole. Prócz tego widział potrzebę kształcenia wykwalifikowanych kadr rzemieślników i w rezultacie, dzięki jego wysiłkom, powstała w Ostrołęce w 1921 roku pierwsza szkoła ślusarsko-mechaniczna dla 40 uczniów. Z Psarskim, jako głównym inicjatorem, współpracowali między innymi dr Zdzisław Wójcicki – działacz społeczny, Andrzej Hodboot (wraz z żoną) – dyrektor Gimnazjum w Ostrołęce, inż. Konstanty Kossakowski – pierwszy społeczny dyrektor szkoły rzemieślniczej, Dionizy Majewski – inspektor szkolny, ks. Władysław Serejko – proboszcz parafii ostrołęckiej, inż. Rudolf Macura – późniejszy wykładowca. W 1924 roku naukę w tej szkole pobierało około 100 uczniów, zaś liczba absolwentów wynosiła 22. Zajęcia odbywały się w budynku poklasztornym. W roku szkolnym 1926/1927 szkołę przeniesiono do gruntownie przebudowanej cerkwi prawosławnej, usytuowanej przy ul. Ostrowskiej (obecnie ul. 11 listopada), gdzie się mieści Zespół Szkół Zawodowych Nr 1. Psarski wszystkie zaoszczędzone środkiłożył na rozwój szkoły i jej wyposażenie. O osobistym wkładzie doktora pisał ówczesny inspektor szkolny Dionizy Majewski: „ (...) lwią część swej olbrzymiej energii oddał tej szkole. Jego niemal wyłączną zasługą było, że szkoła w ciągu paru lat osiągnęła taki stopień, iż stała się czołową szkołą tego typu w Polsce. Z Jego inicjatywy i Jego wysiłkiem, także materialnym – wielką i pustą cerkiew ostrołęcką, przebudowano na szkołę rzemieślniczą i tak gustownie, zamiast szpecić jak to było dotąd, zdobiła miasto”¹. Wkład pracy w budowę szkoły Koła Polskiej Macierzy Szkolnej i jej Prezesa, w porównaniu z wkładem pracy Psarskiego, był znikomy – raczej firmowali akcję. W szkole, nazywanej powszechnie w Ostrołęce rzemieślniczą, kształciła się spora liczba młodzieży z rodzin robotniczych i chłopskich. W możliwości zdobycia zawodu dla biedniejszych widział główny sens istnienia szkoły jej główny twórca i fundator, doktor Józef Psarski. Ta myśl stała się zapewne powodem, że był jednym z inicjatorów powstania Żeńskiej Szkoły Rękodzielniczej, która od 1938 roku nosiła nazwę: Szkoła

¹ S. Pajka, *Dr Józef Psarski 1868-1953*, Ostrołęka 1982, s. 6.

Krawiecko Bieliżniarska Polskiej Macierzy Szkolnej. Jej dyrektorem była Eugenia Wierzchowska. Psarski brał też czynny udział w zajęciach Uniwersytetu Ludowego, który istniał w Ostrołęce w latach 1927–1933. Jego słuchaczami byli rolnicy z okolicznych wsi. Pisał o tym A. Wojciechowski – ostrołęcki nauczyciel. Dzięki materialnej pomocy doktora kilka osób ukończyło studia wyższe i szkoły zawodowe.

Był też Psarski oddanym działaczem harcerskim. Jako harcmistrz był na każdej ważniejszej uroczystości, najczęściej przy Pomniku Mauzoleum. Często przemawiał, defilował z harcerzami, jeździł na wycieczki z młodzieżą. Do późnej starości chlubił się mundurem harcerskim, a z krzyżem Związku Harcerstwa Polskiego nie rozstawał się nawet w czasie okupacji niemieckiej.

Mimo podeszłego wieku, ponad 70 lat, wstąpił w szeregi Armii Krajowej, przyjął pseudonim „Piotr” i objął funkcję szefa sanitarnego w Obwodzie Ostrołęckim. Jego zastępcą był dr Ryszard Ostaszewski pseudonim „Sanus”. Nieśli pomoc lekarską nie tylko żołnierzom, ale i całej ludności. Józef Psarski spotykał się z młodzieżą Tajnego Gimnazjum pod kryptonimem „Golesin”, działającym w południowej części powiatu ostrołęckiego. Prowadził szkolenie sanitarne i swą postawą dodawał otuchy i budził ducha narodowego.

We wrześniu 1944 roku, kiedy siedzibą władz powiatu ostrołęckiego był Czerwin, doktor Psarski został wybrany na starostę. Jednak w maju 1945 roku zrezygnował z tego urzędu. Swoje siły i środki poświęcił służbie lekarskiej. Biednych leczył często bezpłatnie, a nawet wspomagał materialnie. Jednocześnie angażował się w odbudowę szkoły zawodowej. Sprowadził wywiezione maszyny i pomoce naukowe, zakupił nowe urządzenia; ciągle uczył higieny, żywo interesował się życiem młodzieży i działalnością harcerstwa.

W testamencie sporządzonym w roku 1950 przepisał cały swój majątek na rozwój i funkcjonowanie Szkoły Rzemieślniczej w Ostrołęce (obecny Zespół Szkół Zawodowych Nr 1). W końcowych latach swego życia coraz bardziej był izolowany od swej szkoły i młodzieży. Trzeba stwierdzić z przykrością – jak wspominał powojenny dyrektor Szkoły Rzemieślniczej, Czesław Jasiński – że ówczesne władze Ostrołęki nie darzyły doktora sympatią. Urząd Bezpieczeństwa wytwarzał wokół Psarskiego atmosferę niechęci i wrogości.

Jako ówczesny dyrektor miałem wyraźną propozycję, ażeby całkowicie odsunąć dra Psarskiego od szkoły. Dawano mi do zrozumienia, że jeżeli tego nie uczynię, to smutno zakończy karierę. W marcu

1950 r. zostałem zatrzymany przez miejscowy Urząd Bezpieczeństwa, a następnie wywieziony do Warszawy. Na żadne propozycje – by odizolować Doktora od szkoły – nie zgodziłem się. W tej sytuacji – po miesięcznym aresztowaniu – zostałem przeniesiony służbowo do Siedlec na kierownika warsztatów Zasadniczej Szkoły Budowlanej².

Doktor Psarski całe życie mieszkał w wynajmowanym mieszkaniu i nigdy nie otrzymał za swą pracę i dokonania żadnego wyróżnienia ani odznaczenia. Ostatnie lata spędził samotnie w domu państwa Pęskich przy ul. Starosty Kosa w Ostrołęce.

Zmarł 6 października 1953 roku, przeżywszy 85 lat. W kondukcie pogrzebowym, który się odbył bez ostatniej posługi Kościoła, wzięła udział liczna społeczność ostrołęcka. Doktor Psarski spoczywa na cmentarzu parafialnym w Ostrołęce. Towarzystwo Przyjaciół Ostrołęki uhonorowało pamięć o Doktorze-Społeczniku, fundując w maju 2010 roku pomnikławeczkę na skwerze koło klasztoru.

Testament dra Józefa Psarskiego (ze zbiorów Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce)

Ostatnia moja wola.

Ja niżej podpisany, mieszkaniec miasta Ostrołęki przekazuję po swojej śmierci cały swój majątek zdobyty własną pracą na zasiłki, na rozszerzenie, powiększenie gmachu szkolnego szkoły mechanicznej w Ostrołęce, na zakup pomocy naukowych dla wymienionej szkoły, to znaczy obrabiarek i urządzeń potrzebnych do prowadzenia średnich szkół zawodowych obecnie istniejących w Ostrołęce i mogących powstać w przyszłości, a także na urządzenie burs dla uczennic i uczniów tych szkół i w miarę możliwości na stypendia dla bardzo zdolnych.

Majątek mój składa się:

1. Z trzech nieruchomości wraz z placem, znajdujących się przy ulicy 11-go Listopada (dawniej Ostrowskiej) pod nr 56, 59 zapisanych w księdze wieczystej powiatu ostrołęckiego pod nr 1.

2. Z urządzenia w szkole mechanicznej (obecnie Liceum Mechaniczne) z warsztatów i obrabiarek stanowiących moją własność wpisaną w księdze inwentarzowej i kartotekach.

3. Z odszkodowań wojennych za zniszczone budynki szkolne mojej szkoły przemysłowej sprzed wojny, za wywieziony cały majątek szkoły mojej przez Niemców w czasie drugiej wojny światowej stosownie do zaświadczenia referatu szkód wojennych powiatu os-

² S. Pajka, *Dr Józef...*, op. cit., s. 7.

trołęckiego w sumie złotych 402.876 w złocie oraz odszkodowania wojennego za straty moje osobiste w sumie 9380 w złocie.

4. Z państwowych pożyczek przedwojennych imiennych i bezimiennych, z 6 akcji przedwojennego Banku Polskiego w sumie złotych 12.129.

5. Wkładu w przedwojennej Pocztovej Kasie Oszczędności w sumie złotych 1301 przedwojennych.

6. Z wkładu w oddziale ostrołęckim Państwowego Banku Rolnego na rachunku bieżącym.

7. Z należności od rozmaitych osób trzecich.

Na wykonawcę niniejszego testamentu najuprzejmiej zapraszam mieszkańców miasta Ostrołęki, panów: sędziego Jana Fałtynowicza, dyrektora Czesława Jasińskiego, inżyniera Stanisława Kędzierskiego, sędziego Witolda Marzęckiego, technika Stanisława Milenkiewicza, burmistrza Franciszka Ogonowskiego, doktora Ryszarda Ostaszewskiego, wiceburmistrza Wiktora Załęskiego.

W razie gdyby któryś z Panów wymienionych wyżej nie mógł pełnić obowiązków wykonawcy mego testamentu, upraszam i upoważniam pozostałych Panów do zaproszenia na jego miejsce kogoś innego. Upraszam najuprzejmiej i najmocniej zaproszonych wykonawców mego testamentu o opiekę nad szkołami i zarządzaniem majątkiem moim oraz o staranie się, aby szkoły wychowywały uczenie i uczniów na dzielnych obywateli Polski w duchu moralności i nauki Pana Chrystusowych.

Najkategoryczniej sprzeciwiam się i zabraniam, aby budynki szkolne i całe urządzenie wraz z obrabiarkami stanowiącymi moją własność mogły być sprzedane lub przeznaczone na inny cel, niż na szkołę zawodową średnią, ponieważ najuboższy okręg z całej Polski, zmuszony pozbywać się nadmiaru młodzieży powinien się jej pozbywać jako fachowców, ale przynajmniej fachowców ze średnim wykształceniem.

Gdyby grono Panów wykonawców mego testamentu zebrało z rozmaitych należności i dochodów odpowiednie środki pieniężne, to prosiłbym bardzo o założenie jeszcze rozwojowego Liceum technicznego elektrycznego. Pragnę również aby... „Poezja” dla uczniów szkół zawodowych nie była nie tylko zamknięta, lecz przeciwnie, aby istniała nadal, i w miarę możliwości była powiększona, ponieważ młodzież powinna otrzymywać nie tylko naukę, ale również i kulturę w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Ostrołęka 1 lutego 1950 r.

Dr Józef Psarski

CZĘŚĆ II
RODZINY

Maria Korybut-Marciniak

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Kresowa rodzina Łazarowiczów w XIX wieku – obca służba z nadzieją na niepodległą ojczyznę

Tendencja do stygmatyzowania jednostek, rodów, grup społecznych, zjawisk jest mocno zakorzeniona we współczesnej historiografii pomimo dążeń historyków do naukowego obiektywizmu i prób interpretacji ludzkich działań bez wydawania osądu¹. Piętno „obcej służby”, które wynikało z kariery w armii lub systemie administracyjnym państwa zaborczego ciąży na części XIX-wiecznego społeczeństwa polskiego i często traktowane jest jednoznacznie ze zdradą. Próby zrozumienia różnych postaw Polaków w przeszłości wymagają przenikliwości, odtworzenia systemów wartości i sposobów myślenia oraz osadzenia badanych zjawisk w możliwie najbardziej szczegółowych realiach politycznych, społeczno-gospodarczych i kulturowych. Służy temu oparte na szerokiej podstawie źródłowej podejście mikrohistoryczne.

W artykule zamierzam przybliżyć kresową rodzinę Łazarowiczów, której losy udało się odtworzyć dzięki zachowanym pamiętnikom, korespondencji oraz źródłom proveniencji urzędowej². Jej członkowie, mężczyźni, wstępując w szeregi rosyjskiej biurokracji, formalnie związali się z zaborcą. Celem artykułu jest ukazanie sylwetek i postaw poszczególnych osób i próba odpowiedzi na pytania, czy praca w administracji państwa zaborczego przybliżyła, czy

¹ K. Modzelewski, *Trzy modele historiografii*, „Nauka” 2009, nr 2, s. 15–21.

² Materiały o charakterze egodokumentów zachowały się w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym oraz w Litewskiej Bibliotece Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie. To przede wszystkim korespondencja i pamiętniki członków rodziny. Źródła dokumentujące przebieg kariery zawodowej znajdują się w zespołach poszczególnych urzędów w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie. Źródłem uzupełniającym są książki pamiątkowe guberni wileńskiej oraz prasa.

oddalała od poczucia odrębności narodowej. Czy była czynnikiem osłabiającym, czy wzmacniającym patriotyzm? Spróbuję się podjąć odpowiedzi na pytanie, czym podyktowany został wybór obcej służby. Prezentując mężczyzn w obcych mundurach, zamierzam rzucić światło na pozostałych członków rodziny – dopiero taki wgląd da podstawy do oceny postaw i poczucia tożsamości narodowej.

Sytuacja społeczeństwa ziem litewsko-ruskich po anektowaniu ich przez Cesarstwo Rosyjskie była skomplikowana. Struktury społeczne byłej Rzeczypospolitej i Cesarstwa zgodnie z linią polityczną zaborcy miały zostać zasymilowane. Był to proces długi, różne było jego natężenie. Rozpoczął się od deklasacji drobnej i bezrolnej szlachty, warstwy nieopodatkowanej. Drobna szlachta za wszelką cenę chciała utrzymać swoją pozycję i nadzieję zaczęła wiązać z oświatą. Podjęcie się zajęć inteligenckich dawało – w wyobrażeniu szlacheckiej ubogiej młodzieży – szansę na polepszenie swojej kondycji w przyszłości i mogło uchronić przed utratą blasku nadwyrężonego klejnotu³. Rodowód inteligencji kresowej był wyraźnie stanowy: do szkół ruszyli synowie ubogich szlachciców, a system oświaty otwierał przed nimi podwoje na wszystkich stopniach kształcenia. System nauczania, oparty na reformie oświaty przeprowadzonej przez Aleksandra I w latach 1802–1804, która doprowadziła do powstania sześciu okręgów naukowych na czele z uniwersytetami, sprzyjał ruchowi umysłowemu. Wileńskiemu Okręgowi Naukowemu (Szkolnemu), obejmującemu wszystkie gubernie „polskie”, przewodził Uniwersytet Wileński. Dzięki niemu Wilno było jednym z najważniejszych ośrodków życia naukowego i kulturalnego (w którym prymat wiodła kultura polska) – zarówno imperium carów, jak i dawnych ziem Rzeczypospolitej. Młodzież szlachecka chętnie wstępowała zarówno w mury Wszechnicy Wileńskiej, jak i innych placówek edukacyjnych Wileńskiego Okręgu Szkolnego (młodzież guberni południowych kształciła się w prestiżowym Liceum Krzemienieckim). Wyedukowani szlachetnie urodzeni młodzi ludzie nie mieli jednak zbyt wielu możliwości zawodowych i musieli na własną rękę poszukiwać pracy odpowiadającej zdobyтым kwalifikacjom (a niejednokrotnie poniżej kwalifikacji). Zasilali najczęściej aparat administracyjny guberni zachodnich, znajdując miejsca w palestrze, ubiegając się o pracę sekretarzy w licznych urzędach, podejmując się zawodów ekonomów i dzierżawców, nauczycie-

³ D. Beauvois, *Inteligencja polska na zachodnich kresach Cesarstwa Rosyjskiego w XIX wieku*, „Echa Przeszłości” 2008, t. 9, s. 122–126.

li. Zwiększone zapotrzebowanie na wykształconych pracowników umysłowych, będące skutkiem wzrastających potrzeb administracji rządowej, powodowało, że Polacy z uniwersyteckimi, a nawet gimnazjalnymi dyplomami stali się potrzebni. Do powstania listopadowego służba w administracji cywilnej imperium nie posiadała negatywnych konotacji. Większość stanowisk urzędowych zajmowali Polacy. W sądownictwie i wielu urzędach językiem powszechnie używanym był polski, a samo „urzędowanie” kojarzono raczej ze służbą obywatelską dawnej Rzeczypospolitej. Sytuacja zmieniła się całkowicie po powstaniu listopadowym. Zakaz używania języka polskiego we wszystkich przejawach życia publicznego, likwidacja Wileńskiego Okręgu Szkolnego i Uniwersytetu Wileńskiego, depolonizacja oświaty i atak na Kościół rzymskokatolicki stawały się zajmujących urzędowe posady Polaków w zupełnie innym świetle. Na inteligencji polskiej zatrudnionej w aparacie biurokratycznym Rosji zaciążyło piętno serwilizmu. Wyższe stanowiska zostały obsadzone przez Rosjan, którzy ostro tępilli wszystkie przejawy nieprawomyślności. Grupa ta – „inteligencja bez wyjścia”⁴ pozbawiona możliwości awansów, obłożona specjalnym prawodawstwem ograniczającym kariery⁵, często pozbawiona dodatków do pensji, nie poddała się asymilacji. Do wybuchu powstania styczniowego, dzierżyła większość stanowisk administracyjnych guberni północno-zachodnich z braku innych możliwości egzystencjalnych, a często w poczuciu wewnętrznego rozdarcia. Po wybuchu powstania styczniowego Michaił Murawjow, który przybył do Wilna w maju 1863 roku, jako jedno ze swoich priorytetowych zadań postawił zmianę składu osobowego aparatu administracyjnego przez zastąpienie urzędników „tutejszych” urzędnikami z centralnych guberni rosyjskich. Polecił, by wszystkie stanowiska policyjne i urzędy wyższe zajmowali wyłącznie Rosjanie⁶. Urzędników polskiego pochodzenia i wyznania rzymskokatolickiego masowo zwalniano (tylko nielicz-

⁴ D. Beauvois, *Inteligencja bez wyjścia (1803–1832)* [w:] *Inteligencja polska pod zaborami*, red. R. Czapulis-Rastenis, Warszawa 1978, s. 11–64.

⁵ W 1831 roku wprowadzono ustawę, zabraniającą urzędnikom urodzonym w zachodnich guberniach, przeniesienia się na służbę do Petersburga bez osobistej zgody cara. Zob. Л. Е. Горизонтов, *Парадоксы имперской политики: поляки в России и русские в Польше*, Moskwa 1999, s. 42. Kolejne ograniczenia w służbie cywilnej dotyczące katolików: *Полное собрание законов Российской Империи*, 2-е собрание, t. 12, 1837 r., nr 9894; *Ibidem*, t. 15, 1840 r., nr 13047; *Ibidem*, t. 16, 1841 r., nr 114182.

⁶ R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie Kresów Północno-Wschodnich*, Warszawa 2001, s. 435.

nym Polakom udało się utrzymać posady – pozostawiano głównie niższych urzędników kancelaryjnych). Znakomita większość urzędników/Polaków/katolików po powstaniu styczniowym straciła swoje etaty. Wstrzymano też rekrutację Polaków na posady urzędnicze⁷. Skalę dramatu polskich rodzin urzędniczych, których główni żywiciiele utracili pensje po powstaniu styczniowym, ukazują Eliza Orzeszkowa⁸. Depolonizacja kadr administracyjnych w dobie powstaniowej jest nie tylko rezultatem wzmożonej rusyfikacji, ale również świadectwem fiaska asymilacji tej grupy – pracowników „pewnych”, zrusyfikowanych, bezwzględnie oddanych caratowi nie byłoby potrzeby zwalniać.

Łazarowicze stanowią przykład zubożałej rodziny szlacheckiej, której członkowie podjęli służbę cywilną w cesarstwie. Ród Łazarowiczów⁹ tytułował się herbem Kościeszka¹⁰. Wzmianki o rodzinie znajdujemy w nielicznych herbarzach, a informacje genealogiczne tam zamieszczone są bardzo skąpe. Świadczyć to może o niewielkim znaczeniu rodu należącego z pewnością do drobnej szlachty, która w XIX stuleciu straciła jeszcze na znaczeniu. Jak pisze Kacper Niesiecki, Łazarowicze zamieszkujący tereny Wielkiego Księstwa Litewskiego uzyskali nobilitację w 1662 roku. Członkowie rodu sprawowali drobne urzędy szlacheckie (sędziów, skarbników)¹¹. Z cytowanego przez Adama Bonieckiego wywodu szlachectwa w guberni wileńskiej dowiadujemy się o przodkach interesującej nas rodziny, która złożyła dokumentację wywodową w 1802 roku. Wynika z niej, że protoplastą rodu Łazarowiczów był Krzysztof, który pozostawił syna Jana. Jan miał dwóch synów – Józefa i Bazylego. Józef miał

⁷ Podobna sytuacja miała miejsce również w Królestwie Polskim, por.: S. Wiech, *Między pragmatyzmem a serwilizmem. Charakterystyka postaw i zachowań urzędników Królestwa Polskiego po upadku powstania styczniowego w ocenie carskiej policji politycznej* [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego w latach niewoli – „W obcym mundurze”*, red. L. Michalska-Bracha i M. Korybut-Marciniak, Warszawa 2013, s. 199–210.

⁸ Zob. I. Wiśniewska, *Bez cenzury. Fragment nieznannej powieści Elizy Orzeszkowej*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego Im. Adama Mickiewicza” 2011, R. 4, s. 269–287; M. Korybut-Marciniak, *Realia urzędniczej egzystencji. Urzędnicy guberni północno-zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego w świetle twórczości literackiej Elizy Orzeszkowej*, „Echa Przeszłości” 2017, nr 18, s. 215–231.

⁹ Łazarowicze i Łazarewicze w literaturze heraldyczno-genealogicznej występują wymiennie, podobnie sytuacja wygląda w dokumentacji urzędowej. Członkowie rodziny, którzy będą bohaterami niniejszej monografii najczęściej podpisywali się nazwiskiem „Łazarowicz”.

¹⁰ T. Gail, *Polskie Rody szlacheckie i ich herby*, Białystok 2003, s. 108.

¹¹ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 6, Lipsk 1841, s. 32.

sześciu synów: Andrzeja, Wawrzyńca, Józefa, Mikołaja, Piotra i Stefana, zaś jego brat Bazyli pozostawił po sobie siedmiu synów: Teodora, Tomasza, Alojzego, Antoniego, Wawrzyńca, Alojzego (to imię pojawia się dwa razy, więc być może starszy Alojzy zmarł) i Kaspra¹².

Czwarty syn Bazylego – Antoni Łazarowicz urodził się w 1780 roku. Nie mamy informacji źródłowych, jaki poziom wykształcenia prezentował, z pewnością miał co najmniej wykształcenie średnie. Wiadomo, że w pierwszej dekadzie XIX wieku sprawował urząd strapczego grodzieńskiego, czyli pomocnika prokuratora gubernialnego w sprawach karnych¹³. Urząd strapczego, głównie za sprawą Adama Mickiewicza, był w polskim społeczeństwie wiązany z nadużyciami i ogólną niechęcią. Trudno powiedzieć, z jakiej przyczyny Antoni Łazarowicz wstąpił do służby imperium; można domniemywać, że wynikało to z potrzeb materialnych – miał sześciu braci, a majątek ojca z pewnością nie dawał możliwości utrzymania się wszystkim synom. Przodkowie Antoniego w czasach I Rzeczypospolitej sprawowali różne urzędy – to również mogło mieć wpływ na wybór służby publicznej. Fakt, że zasilił kadry administracyjne Rosji jeszcze przed 1812 rokiem może świadczyć o bardzo trudnym położeniu materialnym rodziny (Polacy utracili nadzieję na zmianę sytuacji politycznej dopiero po klęsce rosyjskiej kampanii Napoleona). W 1809 roku pojął za żonę Teklę Eherenkreutz (1792–1872), córkę kapitana wojsk polskich I RP Michała Eherenkreutza (osieroconą w dzieciństwie, pozostającą do zamążpójścia pod opieką rodziny Lachnickich), z którą mieszkał na Grodzieńszczyźnie do 1813 roku. W kwietniu 1813 roku z polecenia grodzieńskiego gubernatora cywilnego został oddelegowany do Warszawy. Pełnił obowiązki urzędnika od specjalnych poleceń przy warszawskim zarządzie policyjnym, następnie został sekretarzem oddziału policji do spraw cudzoziemców. Małżonkom powodziło się nie najgorzej, skoro wydzierżawili niewielki majątek pod Warszawą – Boglewice¹⁴. W 1818 roku Antoni Łazarowicz ponownie został translokowany do Wilna na stanowisko sekretarza kancelarii wileńskiego gubernatora cywilnego. Początkowo

¹² A. Boniecki, *Herbarz polski*, Warszawa 1901, t. 15, s. 241.

¹³ Urząd strapczego wiązał się również z funkcjami nadzoru nad własnością prywatną (na polecenie gubernatora przeprowadzał rewizję sklepów), a także nadzorem aresztów. W powiatach strapczy byli stróżami prawa.

¹⁴ Wieś w powiecie grójeckim, parafia Jasieniec, położona w odległości 10 wiorst od Grójca i 9 wiorst od Warki, zob. B. Chlebowski, *Boglewice [w:] Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (dalej: SGKPIL), Warszawa 1880, t. 1, s. 278.

rodzina zamieszkała w Wilnie, wkrótce udało im się nabyć niewielki, ale pięknie położony majątek – Pryciuny¹⁵, oddalony od Wilna o około 40 km. Łazarowicz zyskał szczególne zaufanie wileńskiego gubernatora cywilnego Piotra Horna. W grudniu 1825 roku należał do przedstawicieli rządu gubernialnego, czuwającego nad przebiegiem licytacji nieruchomości od dłużników – znajdujemy jego nazwisko w „Kurjerze Litewskim”¹⁶. Miał wówczas rangę sowietnika, czyli radcy stanu (V klasa w tabeli rang) – zaliczał się do urzędników wyższych. Jego kariera urzędnicza kwitła – asystował Hornowi w najważniejszych czynnościach, a w czasie niebytności gubernator powierzał mu zastępstwo. W dniu 11 kwietnia 1825 roku podczas jednego ze służbowych wyjazdów, w których często Hornowi towarzyszył, zmarł nagle w Wiłkomierzu – prawdopodobnie przyczyną śmierci były powikłania podczas przeziębienia¹⁷. Zmarły w wieku 45 lat Antoni Łazarowicz został pochowany w pobliżu dworu w Pryciunach. Grobowiec zbudowany w tym miejscu, według zamierzeń rodzeństwa, miał służyć jako miejsce ostatniego spoczynku wszystkim Łazarowiczom¹⁸. Nagła, przedwczesna śmierć męża postawiła Teklę Łazarowicz w bardzo trudnej sytuacji – miała na utrzymaniu pięcioro dzieci: Romualda, Antoniego, Natalię, Eufemię i Teklę.

¹⁵ *Pryciuny* [w:] SGKPIL, t. 9, s. 113; M. Gajewski, *Nasze podwileńskie ojczyzny*, Wilno 2002, s. 28–42.

¹⁶ Dodatek do gazety. Zob. „Kurjer Litewski” 1825, nr 145, s. 259.

¹⁷ A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem. Pamiętniki Artura Dolińskiego*, oprac. M. Korybut-Marciniak, Olsztyn 2014, s. 143–145 [aneks – *Biografia Najdroższej Mamy Dobrodziejki autorstwa Antoniego Łazarowicza*]; Lietuvos Mokslu Akademijos Vrublevskis Biblioteka [dalej LMAVB], f. 318-27848, A. Łazarowicz, *Do moich spadkobierców*, k. 1–4.

¹⁸ Kaplica w Pryciunach zachowana do dnia dzisiejszego została zbudowana jako mauzoleum rodzinne w 1825 roku. Oprócz Antoniego Łazarowicza żaden z członków rodziny nie został tam pochowany. W lipcu 1905 roku dzięki staraniom Artura Dolińskiego kaplica pod wezwaniem św. Ignacego Loyoli została poświęcona, wówczas odprawiano tam nabożeństwa. Ostatnia spadkobierczyni Pryciun przekazała dwór i kaplicę bezhabitowemu zakonowi Sióstr od Aniołów, do którego należała. W latach 1933–1950 w Pryciunach pełniła siostra Wanda Boniszewska, stygmatyczka – ofiara sowieckich represji. Dzięki niej pryciuńska kaplica jest do dnia dzisiejszego miejscem kultu na Wileńszczyźnie. W lipcu odbywa się tam odpust ku czci św. Ignacego Loyoli – i do kaplicy pryciuńskiej przybywają pielgrzymi z pobliskich Bujwidz; zob.: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas [dalej LVIA], f. 694, inw. 3, sygn. 76, *Управление Виленской римско-католической епархии*, 1904–1911, k. 1–12; A. Doliński, *Między Wilnem...*, op. cit., s. 138; W. Boniszewska, *Nieznana jestem, taką umrzeć pragnę... Wspomnienia s. Wandy Boniszewskiej*, oprac. M. Cichoń, Warszawa 2009; T. Worobiej, *Śladami ukrytej stygmatyczki s. Wandy Boniszewskiej*: <http://www.tygodnik.lt/201032/bliska2.html> [dostęp 10.06.2018].

Początkowo opiekę nad wdową roztoczył sam gubernator cywilny. Wkrótce zdecydowała się na ponowne zamążpójście: w 1826 roku wzięła ślub ze Stanisławem Dolińskim – sekretarzem kancelarii gubernatora cywilnego, przyjacielem zmarłego Antoniego Łazarowicza. Swoje dzieci z pierwszego i drugiego małżeństwa (Karolina i Artur Dolińscy) wychowywała w duchu religijnym i patriotycznym. Starą się również o jak najlepsze wykształcenie dzieci.

Najstarszy syn Tekli i Antoniego – Romuald Łazarowicz (1811–1878) urodził się w 1811 roku w Warszawie. Po przeprowadzce rodziny do Wilna podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Wileńskim, które ukończył w 1829 roku. Bezpośrednio po studiach rozpoczął pracę w administracji w Kancelarii Wileńskiego Gubernatora Cywilnego¹⁹. Ze względu na trudne położenie materialne rodziny musiał się szybko usamodzielnąć. Trzeba pamiętać, że wykształcenie wyższe nie dawało możliwości innego zatrudnienia. Śledząc życiorysy absolwentów wszechnicy wileńskiej, łatwo zauważyć, że w większości przypadków służba administracyjna stawała się jedyną szansą zabezpieczenia bytu. Pośród absolwentów Wszechnicy Wileńskiej znajdziemy wiele osób, które zasiliły rosyjskie biura, choć informacji o służbie cywilnej nie eksponowano. W licznych nekrologach podkreślano ich osiągnięcia na polu literackim lub wydawniczym. W wielu przypadkach służba państwowa miała charakter epizodyczny. Jednak mamy również przykłady błyskotliwych karier urzędniczych²⁰. Aparat biurokratyczny Rosji wykazywał ciągle niedobory. Administracja guberni północno-zachodnich cesarstwa miała szczególne zapotrzebowanie na ludzi wykształco-

¹⁹ LVIA, f. 378, inw. 131, sygn. 1039, *Formularnyj spisok Romualda Łazarowicza za god 1848*, k. 58–60.

²⁰ Franciszek Malewski (1800–1870), Filomata, przyjaciel Mickiewicza osobistą karierę życiową związał z posadą imperialnego urzędnika, od 1829 roku, kiedy znalazł się w Petersburgu konsekwentnie piął się po szczeblach kariery urzędniczej, pracując w II Oddziale Kancelarii Jego Królewskiej Mości i zyskując tam wysoką rangę – tajnego radcy stanu, liczne odznaczenia i nagrody. Jerzy Borowczyk w *Zesłanym pokoleniu* odtwarza biografię Malewskiego na podstawie korespondencji osobistej, dzięki czemu poznajemy okoliczności decyzji o egzystencji w stolicy carów, która jest formą pogodzenia się z zesłańczym losem; zob. J. Borowczyk, *Zesłane pokolenie. Filomaci w Rosji 1824–1870*, Poznań 2014, s. 273–279. Wielu absolwentów Uniwersytetu Wileńskiego wstąpiło do służby cywilnej imperium carów – szybkie kariery i wysokie rangi zdobywali jednak wyłącznie ci, którzy opuścili Kresy; zob. szerz. M. Korybut-Marciniak, *Z Uniwersytetu Wileńskiego do biura – kariery urzędnicze absolwentów Wszechnicy Wileńskiej* [referat wygłoszony podczas Konferencji w 200. rocznicę powstania Towarzystwa Filomatów „Będziemy przykładem innym, sobie samym chluba”, Olsztyn 16 października 2017. Tekst w druku].

nych – Rosjanie obejmowali jedynie najwyższe stanowiska. Polaków przyjmowano na etaty urzędnicze z konieczności obsady niższych stanowisk. „Formularne spiski” Romualda Łazarowicza z lat 1846 i 1848 dają możliwość dokładnego prześledzenia jego ścieżki kariery urzędniczej. W 1829 roku został mianowany na stanowisko sekretarza gubernatora cywilnego. W 1837 roku Łazarowicz przeniósł się do kancelarii generał-gubernatora z rangą sekretarza kolegiального (X). Tam awansował szybciej: w 1838 roku został radcą tytularnym (IX), w 1841 asesorem kolegialnym (VIII), w 1845 nadwornym radcą (VII). Jako naczelnik kancelarii zarabiał 514 rs rocznie²¹. Opis stanu służby Łazarowicza przedstawia obraz Polaka, który związał się z imperialną Rosją i konsekwentnie robił karierę biurokratyczną. Korespondencja z jego bratem przyrodnim – urzędnikiem pracującym w Petersburgu – przybliżyła realia „czynowniczej” egzystencji. Dowiadujemy się, że urzędnicy w Wilnie w 1852 roku zostali pozbawieni dodatkowych dochodów w postaci nagród i dodatków, co zmuszało do życia na granicy ubóstwa. Romuald, podobnie jak inni jego koledzy-urzędnicy, poszukiwał możliwości wyjazdu z Wilna do guberni centralnych, do Warszawy albo do Petersburga, ponieważ ze swojej pensji nie mógł utrzymać małżonki Anny Krydel i pierworodnego syna. Mimo korzystnego „umocowania”, jakie posiadał dzięki koneksjom ojczyma, posady nie udało się znaleźć. Kolejną uciążliwością urzędnika były wyjazdy służbowe, które powodowały rozłąki z rodziną trwające czasami ponad rok (Łazarowicz był delegowany do Mińska, Kowna, Stołpców)²². W 1855 udało mu się dzięki wstawnictwu z Petersburga uzyskać członkostwo w Wileńskiej Komisji Budowlanej, co stabilizowało jego sytuację finansową. W rok później otrzymał kolejną rangę radcy stanu, którą przyjął sceptycznie: „Do niczego się nie przyda oprócz tytułu i niepotrzebnego wydatku (...)”²³ – pisał po otrzymaniu nominacji. Swoich kolegów – biuralistów (i Rosjan, i Polaków) oceniał surowo, twierdząc, że dla wielu ziemian jest to praca lekka, zwłaszcza gdy wzorem Rosjan, czerpią z niej nielegalne zyski. Zmęczony rzeczywistością biurową, a także przygnębiony życiem rodzinnym (stracił dwoje dzieci), w 1858

²¹ LVIA, f. 378, inw. 131, sygn. 1039, *Formularnyj spisok Romualda Łazarowicza...*, op. cit.

²² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 19 marca 1854, k. 458 i *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 17 lipca 1855, k. 141.

²³ Ibidem, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 13 grudnia 1856, k. 271.

roku podjął zaskakującą dla wszystkich decyzję – postanowił wstąpić do klasztoru. W listach dokładnie motywuje to niezrozumiałe dla otoczenia postanowienie – na swoim stanowisku przy generał-gubernatorze musiał wykonywać polecenia, które były krzywdzące dla wielu uczciwych ludzi. Opisywał ogrom nadużyć i występków rosyjskich kadr urzędniczych przeciwko uczciwym mieszkańcom guberni, zepsucie, donosicielstwo i intrygi w aparacie administracyjnym, którego stał się trybem. W atmosferze ciągłego zagrożenia i wszechobecnej korupcji wykonywał przez lata powierzone mu przez zwierzchników zadania, które nie zgadzały się z jego postawą moralną²⁴. Uczciwość, jaką wykazywał wobec przełożonych, starając się rzetelnie spełniać swoje obowiązki, mocno uderzała w jego poczucie sprawiedliwości. Dwadzieścia dziewięć lat w służbie administracyjnej przekonało go, że nie jest ona w stanie zaspokoić ani utylitarnej potrzeby służby mieszkańcom guberni zachodnich, ani zapewnić zabezpieczenia materialnego jego rodzinie²⁵. Jako dojrzały, 48-letni mężczyzna został członkiem zakonu trynitarzy, następnie przyjął święcenia kapłańskie²⁶. Tym samym świadomie znalazł się w grupie duchowieństwa katolickiego, która w okresie międzypowstaniowym i po powstaniu styczniowym była szczególnie napiętnowana przez cara (w 1863 roku – Łazarowicz cudem uniknął kary śmierci)²⁷. W 1867 roku udało mu się wyjechać z guberni zachodnich – najpierw trafił do Krakowa, a stamtąd przez zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego (Zmartwychwstańców) został skierowany do Rzymu²⁸. Tam rozwinął działalność dobroczynną, utrzymywał kontakty z rodakami-emigrantami i nie tracił nadziei na powrót w rodzinne strony. Zamieszczał obszernie „korespondencje” z Rzymu w „Kronice Rodzinnej”, w których przybliżał polskiemu czytelnikowi życie kulturalne, artystyczne, naukowe i codzienne we Włoszech. Z tych publikacji wyłania się obraz ostatnich lat życia Romualda Łazarowi-

²⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 11 marca 1858, k. 350–351.

²⁵ *Ibidem*, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 31 marca 1858, k. 338–339.

²⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 14 września 1859, k. 80; LVIA, f. 1135, inw. 103, A. Doliński, *Dodatki do pamiętników [Rodzeństwo]*, k. 32. Małżonka Romualda Łazarowicza – Anna Krydel wstąpiła do zakonu Wizytek w Wilnie – decyzja została świadomie i zgodnie podjęta przez obydwójce małżonków.

²⁷ A. Doliński, *Między Wilnem...*, op. cit., s. 155–156.

²⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Romualda Łazarowicza do Stanisława Dolińskiego i Artura Dolińskiego*, 27 października 1867, k. 783.

cza – człowieka światłego, dociekliwego, zainteresowanego kulturą artystyczną i ludową, bywalca teatrów i oper rzymskich, człowieka o sprecyzowanych, konserwatywnych poglądach politycznych. W jego relacjach czasopiśmienniczych nie odczuwamy ciężaru „habitu”, nawet jeżeli podejmował się kwestii natury religijnej. Pisał lekkim piórem, w tekstach nie brakowało sarkazmu i trzeźwego spojrzenia na sytuację społeczno-polityczną²⁹. Łazarowicz nie zrezygnował do końca ze swoich pasji. Pomimo tęsknoty za rodzinną ziemią podjął wyzwania wybranej drogi życiowej, w nowych okolicznościach potrafił znaleźć swoje miejsce i realizować swoją misję społeczną, której nie mógł urzeczywistnić na Kresach.

Zmarł na włoskiej ziemi w 1878 roku jako ksiądz Salwian i został pochowany na cmentarzu św. Wawrzyńca w Rzymie³⁰. Jego biografia chyba najlepiej oddaje dylematy Polaka, inteligenta, urzędnika, dla którego służba imperialna stała się nie do zniesienia. Wstępował do aparatu administracyjnego pełen wiary w możliwość przysłużenia się swoim rodakom; doświadczenie realiów pracy wzmocniło jego niechęć do Rosji.

Brat Romualda Łazarowicza, najmłodszy syn Antoniego i Tekli Łazarowiczów z domu Eherenkreutz, również założył mundur urzędniczy mundur. Antoni Wincenty Łazarowicz urodził się 22 lutego 1819 roku w Wilnie. Po ukończeniu gimnazjum w 1837 roku udało mu się zdobyć posadę w Izbie Dóbr Państwa – został zatrudniony jako pomocnik naczelnika stołu. Pracował w kancelarii Izby przez 24 lata. Pracę w administracji rozpoczynał jako urzędnik bezrangowy. Wykazywał swoistą nieporadność w staraniu się o odpowiednie koneksje i układy, które dla kariery urzędniczej były niezbędne. Najniższą XIV rangę – registratora kolegijskiego otrzymał po czterech latach służby w 1841 roku. Dziesiąta ranga – sekretarza kolegijskiego – została przez niego osiągnięta w 1849 roku³¹. Przez długi czas miał problem z otrzymaniem wyższej rangi radcy tytularnego (IX klasa), pomimo że posiadał odpowiednią wysługę lat. Służbę zakończył w 1861 roku w randze VIII – asesora kolegijskiego³². Jego praca była

²⁹ M. Korybut-Marciniak, *Romuald Łazarowicz (1811-1878) – carski urzędnik, zakonnik, kapłan*. „Echa Przeszłości” 2016, nr 17, s. 113–138.

³⁰ LVIA, f. 1135, inw. 103, A. Doliński, *Dodatki do pamiątek [Rodzeństwo]*, k. 37.

³¹ LMAVB, f. 151–86, *Z atestatu Antoniego Łazarowicza (Władysława Telińskiego)*, [brak paginacji].

³² LMAVB, f. 151–86, *Z atestatu Antoniego Łazarowicza (Władysława Telińskiego)*, [brak paginacji].

źmudna i wyczerpująca siły fizyczne, przepisywanie dokumentacji kancelaryjnej niejednokrotnie zajmowało kilkanaście godzin dziennie. Wynagrodzenie, jakie otrzymywał za swoją pracę, było niskie, wypłacane z dużą nieregularnością. Łazarowicz przez wiele lat zarabiał od kilku do kilkunastu rubli miesięcznie. W 1856 roku pisał, że spodziewa się otrzymać pensję za 4 miesiące w wysokości 56 rs (czyli miesięczna gaża wynosiła 14 rs) – była to wypłata głodowa. W 1854 roku Antoni informował o wypłacie, dzięki której mógł sprawić prezenty członkom rodziny, ponieważ dostał pieniądze zaległe za pięć miesięcy i zaoszczędził pewną kwotę podczas swojej delegacji³³. Sporadyczna, niesystematyczna korespondencja z przyrodnim bratem – Arturem Dolińskim odkrywa interesujące obszary działalności Łazarowicza podczas pełnienia swoich obowiązków w kancelarii. W jednym z listów informuje, że udało mu się uwolnić z więzienia człowieka, skazanego za ukrywanie broni. Potrafił również wstawić się u przełożonych o sukcesję dla znajomego księdza kanonika Pawłowskiego³⁴. Antoni Łazarowicz nie ukrywał swojej niechęci wobec Rosji. Z urzędnikami – Rosjanami popadał często w konflikty. Nie uznawał „czołobitności”, nie krył pogardy wobec praktyk korupcyjnych, przez co zamykał sobie drogę kolejnych stopni awansu. Pozostawił po sobie bardzo interesujące pamiętniki, które są przesączone jawną niechęcią wobec polityki caratu. W ostrych słowach wyrażał się na temat zamykania drukarni, likwidacji klasztorów, prześladowania katolików³⁵.

Jednym z najciekawszych pól działalności Antoniego Wincentego Łazarowicza jest jego twórczość literacka i wydawnicza. Ten pozostający w stanie kawalerskim do końca życia urzędnik był jedynym pisarzem, który po 1886 roku, czyli po śmierci Faustyna Łopatyńskiego, tworzył w Wilnie³⁶. Należy pamiętać, że po powstaniu styczniowym i wyjeździe z Wilna Adama Honorego Kirkora, wydawanie książek w języku polskim w guberniach północno-zachodnich graniczyło z cudem. Wszelka twórczość piśmiennicza w tym czasie właściwie zamarła. Łazarowicz jednak niestrudzenie zbierał i inwentaryzował polskie pamiętki, tworzył kompendia materiałowe,

³³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Antoniego Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 2 października 1850, k. 117.

³⁴ *Ibidem*, *List Antoniego Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 12 grudnia 1850, k. 129–131.

³⁵ LMAVB, f. 9–2222, Antoni Łazarowicz, *Notaty pamiętnikowe*.

³⁶ A. Romanowski, *Pożytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Kraków 2003, s. 203.

opisy kościołów katolickich i cmentarzy. Pisał wiele, miał kontakty z literatami w Warszawie, część swoich dzieł wydał, część pozostała w rękopisie. Nie był twórcą najwyższych lotów. Jak go określił Lucjan Uziębło: „Był pisarzem onegdajszej daty. Zdolności pewne jako prozaik posiadał ten człowiek ukształcony, dość ruchliwego umysłu, ale konserwatywnych pojęć, metodycznie w pracach swych staroświecki; jako poeta nie był dość zręczny w rymotwórstwie”³⁷. Publikował pod pseudonimem jako Władysław Teliński, Władysław Tekieliński lub Rembieliński. Jego dorobek jest niezwykle różnorodny. Był autorem modlitewników np. *Nowa służba Boża*³⁸ czy *Głos duszy do Boga*³⁹ i elementarzy: *Elementarz ułożony podług najlepszych wzorów i własnych pomysłów autora*⁴⁰ czy *Elementarz najnowszy, czyli nauka postępowego czytania dla małych i nieco już doroślejszych dzieci*⁴¹. W 1899 roku ukazał się jego *Zarys geografii powszechnej* (opracowany przez niego wierszem)⁴². Właśnie dzięki modlitewnikom i elementarzom zyskał w Wilnie dużą popularność. Nie znamy, co prawda, nakładów tych dzieł, ale z tego, co czytamy we wstępie do drugiego elementarza, rozchodziły się one bardzo szybko, a publiczność wykazywała nimi duże zainteresowanie⁴³. Znany był w Wilnie przede wszystkim jako pisarz dewocyjny, ale jego twórczość literacka była znacznie rozleglejsza. Pod pseudonimem Władysław Tekieliński opublikował w 1872 roku w Warszawie opracowany przez siebie rękopis *O obowiązkach służby pokojowca, czyli lokaja*⁴⁴. Wydawał dzieła moralizatorskie: *O szkodliwym wpływie gorzałki na dobrobyt, moralność i zdrowie nałogowego człowieka*⁴⁵, zbiory poezji – *Wiązanka z pierwiosnków*⁴⁶, sztuki teatral-

³⁷ U. [L. Uziębło], *Antoni Łazarowicz*, „Tygodnik Ilustrowany” 1905, nr 20, s. 377.

³⁸ W. Tekieliński, *Nowa służba Boża*, Wilno 1879.

³⁹ Idem, *Głos duszy do Boga*, Wilno 1880.

⁴⁰ Idem, *Elementarz ułożony podług najlepszych wzorów i własnych pomysłów autora*, Wilno 1879.

⁴¹ Idem, *Elementarz najnowszy, czyli nauka postępowego czytania dla małych i nieco już doroślejszych dzieci*, Lublin 1894.

⁴² Idem, *Zarys geografii powszechnej*, Wilno 1899.

⁴³ Idem, *Elementarz najnowszy...*, op. cit., s. 5–6.

⁴⁴ Idem, *O obowiązkach służby pokojowca, czyli lokaja*, Warszawa 1872. Informacja na temat tego wydawnictwa została zamieszczona w „Dzienniku Warszawskim” z adnotacją, że dzieło zostało wydane na korzyść trzech ubogich sierot; zob.: „Dziennik Warszawski” 1872, nr 33, 12/24 lutego, s. 169.

⁴⁵ Idem, *O szkodliwym wpływie gorzałki na dobrobyt, moralność i zdrowie nałogowego człowieka*, Wilno 1882.

⁴⁶ Idem, *Wiązanka z pierwiosnków*, Wilno 1880.

ne – *Piraci. Tragedya w V aktach*⁴⁷, a także przyczynki historyczne – *Opis dzienny Szkół wileńskich, Akademii i Uniwersytetu oraz dziennik znaczniejszych wypadków w Wilnie od roku 1781 po rok 1824*⁴⁸. W rękopisie pozostały między innymi jego prace dotyczące zabytków wileńskich: *Napisy w Kościele świętego Michała w Wilnie*⁴⁹, *Znakomitsze nagrobki po kościołach i cmentarzach wileńskich oraz innych miejscach*⁵⁰, które spisywał od roku 1842 z nadzieją, że zostaną opublikowane. Zachowane w rękopisie *Cmentarze katolickie w Wilnie 1842–1903*⁵¹, stanowiące dziś ciekawe kompendium materiałowe dla badaczy dziejów miasta (dokonał inwentaryzacji cmentarzy).

Kolegiálny asesor – Antoni Wincenty Łazarowicz zmarł w Wilnie w 1904 roku. Został pochowany na Rossie (Stara Rossa, sektor XII) obok matki i siostr⁵². Jego ranga cywilna wykuta na nagrobku mogłaby świadczyć o lojalistycznej postawie. Wnikliwa analiza jego życiorysu ukazuje, że obca służba była jedynie powłoką zewnętrzną. Pod nią ukrywał prawdziwą swoją tożsamość. Gorliwy katolik, patriota, społecznik, pasjonat historii, kolekcjoner pamiątek, wydawca, literat, poeta – z zachowanych źródeł wyłania się obraz człowieka cichych zasług, nieulekłego i niestrudzonego w działaniach. Jego publikacje w języku polskim wymagały dużej odwagi. Elementarze i modlitewniki cieszyły się popularnością na ziemiach litewsko-białoruskich i w Królestwie Polskim. Pisał i publikował w języku polskim w okresie, gdy za użycie języka ojczystego w rozmowie groziły surowe sankcje. Nie dożył niepodległej Polski, ale był jedną z tych osób, która do niepodległości narodu się przyczyniła⁵³.

W przypadku kobiet w rodzinie Łazarowiczów, których najbliżsi włożyli obce mundury, daje się zauważyć bardzo silne przywiązanie do religii katolickiej, dbałość o przekazanie wartości religijnych

⁴⁷ Idem, *Piraci. Tragedya w V aktach przerobiona wierszem*, Wilno 1876.

⁴⁸ Idem, *Opis dzienny Szkół wileńskich, Akademii i Uniwersytetu oraz dziennik znaczniejszych wypadków w Wilnie od roku 1781 po rok 1824*, Wilno 1876. Wydanie to Ludwik Janowski określił, jako pozbawione krytyki i głębszej znajomości epoki; zob.: L. Janowski, *Historiografia Uniwersytetu Wileńskiego*, cz 1. Wilno 1921, s. 85.

⁴⁹ LMAVB, f. 9–2211, A. Łazarowicz, *Napisy w Kościele świętego Michała w Wilnie*.

⁵⁰ LMAVB, f. 9–2212, A. Łazarowicz, *Znakomitsze nagrobki po kościołach i cmentarzach wileńskich oraz innych miejscach*.

⁵¹ LMAVB, f. 8–271, A. Łazarowicz, *Cmentarze katolickie w Wilnie 1842–1903*.

⁵² M. Jackiewicz, *Wileńska Rossa*, Olsztyn 1993, s. 132.

⁵³ M. Korybut-Marciniak, *Antoni Łazarowicz (1819–1905) – carski urzędnik, literat, kolekcjoner*, „Niepodległość i Pamięć” 2017, R. 24, nr 3, s. 55–96.

i patriotycznych następnym pokoleniom i troskę, by robiący karierę urzędniczą mężczyźni nie odstępili od zasad wiary. To one podtrzymywały więzy rodzinne. Większość z nich to kobiety samotne; mężowie, bracia i ojcowie zarabiający na utrzymanie w rosyjskiej administracji byli translokowani w różne części imperium, a rozłąki trwały często latami. Tekla Dolińska vel Łazarowicz z domu Eherenkreutz pomimo ponownego zamążpójścia wiodła żywot kobiety opuszczonej. Jej drugi mąż – Stanisław Doliński od 1847 podlegał ciągłym translokacjom. W 1847 został oddelegowany do prowadzenia śledztw w Petersburgu, Moskwie, guberni smoleńskiej i twerskiej⁵⁴. W 1849 opuścił Wilno, translokowany do Nowogrodu, a następnie do Czernichowa, guberni orłowskiej i Połtawy (pełnił tam funkcję gubernialnego prokuratora). Do czasu przejścia na emeryturę w roku 1864 Stanisław Doliński w Wilnie bywał raz na kilka lat. Jego małżonka sama zmagając się z problemami podupadającego majątku Pryciun, kłopotami finansowymi, rodzinnymi i zdrowotnymi. Więzy uczuciowe uległy rozprężeniu i po przejściu na emeryturę Stanisław postanowił zamieszkać w Petersburgu z synem⁵⁵. Tekla Dolińska umierała w otoczeniu dzieci i wnuków – męża przy niej nie było⁵⁶.

Najmłodsza z rodzeństwa Romualda i Antoniego Wincentego – Tekla Łazarowicz (1820–1897) odznaczała się wyjątkową gorliwością religijną. Nigdy nie wyszła za mąż, poświęciła się opiece nad ociemniałą matką. Wykazywała też troskę o praktyki religijne najbliższych – zwłaszcza brata przyrodniego brata, będącego na służbie cywilnej w głębi Rosji. Przesyłała mu książki o charakterze religijnym, obrazy z wizerunkami świętych, szczególnie w okresie, gdy nie miał dostępu do kościołów katolickich. W zachowanych listach przestrzegała młodszego brata przed prawosławnymi kolegami, doradzając mu nawiązywanie przyjaźni z wyznawcami konfesji katolickiej⁵⁷. Wraz z matką brała udział w patriotycznych

⁵⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 103, A. Doliński, *Do pamiętników*, k. 12–14.

⁵⁵ M. Korybut-Marciniak, *Polacy w służbie cywilnej Imperium Rosyjskiego w świetle korespondencji Artura Dolińskiego ze Stanisławem Dolińskim (1849–1869)* [w:] *Polskie dziewiętnastowieczne pamiętniki i listy z Ziem Zabrzanych. Rola i miejsce w badaniach historycznych*, red. W. Caban, L. Michalska-Bracha, Warszawa 2017, s. 38–139.

⁵⁶ T. Łazarowicz, *Wiadomość o chorobie i śmierci Tekli Dolińskiej* [w:] A. Doliński, *Między Wilnem...*, op. cit., s. 160–165.

⁵⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 14 lutego 1850, k. 71–73; ibidem, sygn. 98, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 1 października 1856, k. 255.

manifestacjach w Wilnie. Za udział w nabożeństwach i noszenie czarnych sukien trafiła do aresztu⁵⁸.

Siostrzenica Romualda i Antoniego – Tekla Symonowicz (córka Eufemii Symonowicz z domu Łazarowicz), po ukończeniu pensji została guwernantką dzieci w polskich domach ziemiańskich. Była między innymi nauczycielką Tadeusza Wróblewskiego (1858–1925)⁵⁹. Ta miłośniczka polskiej kultury, popularyzowała literaturę ojczystą i pomagała w edukacji dzieci członków dalszej rodziny, którzy w związku z represjami popowstaniowymi znaleźli się na syberyjskim zesłaniu⁶⁰. Tekla Symonowiczówna po dwudziestoletniej pracy pedagogicznej w polskich dworach ziemiańskich osiadła w Wilnie i zajęła się zgłębianiem nauk przyrodniczych. Badała florę okolic Wilna, zajmowała się meteorologią, gromadziła zielniki różnych gatunków i odmian miejscowych roślin, współpracowała z polskimi i europejskimi przyrodnikami i została uznana za zasłużoną krajową botaniczkę⁶¹.

W warunkach wzmożonych represji kobiety z rodziny Łazarowiczów odważnie stawiały czoło rosyjskiej administracji w obronie stanu posiadania lub aresztowań bliskich. Religia, język i ojczysta kultura były dla nich wartościami najwyższymi⁶².

Polacy w służbie cywilnej Rosji to grupa, której pobieżna ocena przez pryzmat urzędowych akt osobowych, będzie niepełna i krzywdząca. Trzeba mieć na względzie, że była to grupa inteligencji, którą zaborca pozbawił innej możliwości pracy umysłowej. Przybliżenie soczewki ku poszczególnym życiorysom rodzi wątpliwości, co do politycznej uległości, ukazuje wewnętrzną dychotomię postaci, które w obcej służbie widziały jedyny sposób na życie. Wielu z nich, tracąc nadzieję na zmianę polityczną ziem wcielonych do Rosji, starało się z jednej strony odnaleźć miejsce w zaborowej rzeczywistości, z drugiej – nie zatracić swojej narodowej tożsamo-

⁵⁸ A. Łazarowicz, *Biografia Najdroższej Mamy Dobrodziejki* [w:] A. Doliński, *Między Wilnem...*, op. cit., s. 157.

⁵⁹ LMAVB, f. 7-1476 b, *Listy Tekli Symonowicz do Tadeusza Wróblewskiego (1880–1882)*.

⁶⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 14 lutego 1869, k. 819–821.

⁶¹ B. Hryniewiecki, *Udział kobiety polskiej w rozwoju botaniki*, „Czasopismo Przyrodnicze” 1933, R. VII, z. 1–3, s. 1–17.

⁶² Zob. więcej: M. Korybut-Marciniak, „Widać z listów, że nas kochasz...”. *Kobiece portrety w świetle korespondencji rozproszonej rodziny kresowej* [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. Prywatne światy zamknięte w listach*, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2018, s. 127–148.

ści poprzez przywiązanie do wyznania, języka polskiego używanego wyłącznie w kontaktach z najbliższymi, publikacje w polskich czasopismach. Wielu wierzyło, że ich „biurowe posady” mogą przysłużyć się polskiemu społeczeństwu kresowemu. Służba publiczna niekiedy powodowała frustrację i ucieczkę – jak w przypadku Romualda Łazarowicza. Praca w urzędzie mogła być też zasłoną dymną dla działalności pronarodowej, co widać w działalności Antoniego Wincentego Łazarowicza. Najczęściej jednak powodowała wewnętrzną niezgodę, często w obawie przed represjami nie wyrażoną wprost. Realia życia Polaków na ziemiach litewsko-białoruskich w okresie międzypowstaniowym i po powstaniu styczniowym wykorzeniały wiarę w możliwość przemiany politycznej w trybie rewolucyjnym. Jednak nawet w warunkach opresyjnej rusyfikacji nadzieja na niepodległą Polskę była żywa.

Grzegorz Sztal

Prywatne Muzeum Historyczne „Znaki Czasu”

Maria i Paweł Jankowscy. Drogi do niepodległości

Na historię naszego kraju składają się losy poszczególnych jego obywateli, którzy swoją działalnością tworzą podstawę jego istnienia. Odzyskanie niepodległości – ten znaczący fakt w naszych dziejach nie byłby możliwy bez zaangażowania tysięcy Polaków, dla których nadrzędny cel stanowiło dobro ojczyzny i jej obywateli. Przykładem niech będzie rodzina Pawła i Marii Jankowskich.

Paweł Leon Jankowski¹ urodził się w 1875 r. w Warszawie. Był synem Pawła, inżyniera, uczestnika powstania styczniowego i Ludwiki z Jucewiczów. Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie rozpoczął studia techniczne w Dorpacie, a następnie w 1898 r. przeniósł się na medycynę do Zurichu. Tam poznał i poślubił Marię z Goreywów², Rosjankę, karaimkę pochodzącą z Kerczu na Krymie. Ślub wzięli oni w kościele ewangelickim w 1900 r. Rok później, 13 kwietnia, przyszedł na świat ich syn Bartłomiej (Bartosz, najstarszy z trojga dzieci), którego ojcem chrzestnym został ich przyjaciel ze studiów Adam Piwowar³.

Jankowscy już w czasie studiów angażowali się w działalność polityczną i społeczną. Należeli do Koła Socjalistów Polskich w Zurichu, które zajmowało się m.in. pomocą dla zesłańców na Syberii. Za pośrednictwem koła udało się zgromadzić środki na powrót do kraju

¹ Paweł Leon Jankowski (1875–1919), pseudonim Jerzy, lekarz, działacz polityczny i społeczny. Zob. *Słownik biograficzny miasta Lublina*, red. T. Radzik, J. Skarbek, A.A. Witusik, t. 1, Lublin 1993, s. 116–117 (oprac. K. Jarzembowski).

² Maria Jankowska (1879–1937), lekarka, działaczka polityczna i społeczna. Zob. *Słownik biograficzny miasta...*, op. cit., s. 115–116 (oprac. K. Jarzembowski).

³ Adam Piwowar (1874–1939), geolog, socjalista, polarnik, w 1904 roku zesłany do Archangielska, w latach 1917–1923 prezydent Dąbrowy Górniczej, wykładowca Szkoły Górniczej. Zob. I. Łęczek, *Prezydenci i przewodniczący Dąbrowy Górniczej 1916–2001*, Dąbrowa Górnicza 2001, s. 10–11.

Zofii Sławińskiej⁴, siostry Pawła, która po ucieczce męża z zesłania w 1902 r. została z roczną córką w Nerczyńsku bez środków do utrzymania. Już w Szwajcarii Paweł interesował się szczególnie systemem organizacji ruchu spółdzielczego z zamiarem przeniesienia go na grunt krajowy. W 1902 r. Maria ukończyła studia i z synem wyjechała na Krym; tam w szpitalu w Jenikalach podjęła pierwszą pracę. W połowie 1903 r. – po zdaniu egzaminów końcowych – dołączył do nich Paweł. Po nostryfikacji dyplomów w Moskwie na początku czerwca 1904 r. młodzi lekarze zamieszkali w Warszawie. W sierpniu tego samego roku Paweł otrzymał posadę lekarza fabrycznego w cukrowni w Sannikach pod Łowiczem. Jednak w obawie przed poborem na wojnę japońsko-rosyjską uciekł do Zakopanego. Tam spotkał się z działaczami lewicowymi – doktorem Kazimierzem Dłuskim⁵, u którego pracował (z polecenia Odo Bujwida⁶) i Wacławem Sieroszewskim⁷. W 1906 r. Jankowscy zamieszkali w Warszawie; w tym też roku przyszyła na świat ich córka Joanna⁸.

Prowadzili działalność społeczno-oświatową wśród niższych warstw społecznych na rzecz podniesienia wśród nich świadomości społecznej, poczucia własnej wartości i kultury higieniczno-zdrowotnej. Paweł zajmował się też propagowaniem kooperatywizmu. Nadal też uczestniczyli aktywnie w pracy Polskiej Partii Socjalistycznej, za co w marcu 1908 r. zostali aresztowani i skazani na wydalenie z terenu dawnego Królestwa. Paweł zamieszkiwał u brata Władysława⁹ w Moskwie. Maria z Bartoszem i Joanną wyjechali do rodziny na Krym, a następnie do siostry Anny Owiesienko w Niżnym Nowogrodzie. W połowie tego roku Pawłowi udało się uzyskać posadę leka-

⁴ Zofia Sławińska (zm. w 1917 roku), dentystka, żona socjalisty Bronisława Sławińskiego. Na podstawie przekazów rodzinnych.

⁵ Kazimierz Dłuski (1855–1930), lekarz, społecznik, działacz polityczny (PPS), właściciel sanatorium w Zakopanem. Zob. *Polski Słownik Biograficzny*, t. 5, Kraków 1939, s. 189–193 (oprac. A. Wrzosek, W. Pobóg-Malinowski).

⁶ Odo Feliks Bujwid (1857–1942), bakteriolog, pionier higieny i profilaktyki lecznictwa, współorganizator Towarzystwa Szkół Ludowych. Zob. A. Kargol, *Środowisko wolnomularskie w przedwojennym Krakowie*, „Ars Regia” 2006, nr 9/15–16, s. 151 i 157.

⁷ Wacław Sieroszewski (1858–1945), działacz niepodległościowy, pisarz, zesłaniec, legionista. Zob. A. Sieroszewski, *Wacława Sieroszewskiego żywot niespokojny*, Warszawa 2015.

⁸ Joanna Szydłowska (1906–1994), harcerka, artysta plastyk, jubilerka, więźniarka obozu w Ravensbrück. Zob. „Dziennik Lubelski” z 14 lipca 1994 roku (nekrolog).

⁹ Władysław Jankowski (1865–1938), inżynier, właściciel fabryki metalurgicznej w Moskwie (do 1917 roku). Na podstawie przekazów rodzinnych.



Bartłomiej Jankowski, portret,
rys. Paweł Jankowski, Lublin 1917
(cyfra 3 na czapce - nr kompanii
Wojskowej Kadry Szkolnej)



Maria Jankowska, Lublin 1916

rza w Żołudku na Wileńszczyźnie, dokąd sprowadził rodzinę. Razem z Marią prowadzili szpital i aptekę. Tam w 1910 r. przysłała na świat ich najmłodsza córka Danuta Zofia¹⁰. W 1911 r. – dzięki staraniom adwokata Stanisława Patka – Jankowscy uzyskali zgodę na powrót do Królestwa Polskiego. Osiedlili się na stałe w Lublinie, otrzymali pracę w ufundowanym przez rodzinę Vetterów nowo otwartym szpitalu dziecięcym, w którym Paweł objął funkcję ordynatora chirurgii. Poza pracą zawodową nadal prowadzili działalność społeczno-polityczną. W roku 1912 Paweł Jankowski był współorganizatorem Lubelskiej Spółdzielni Spożywców. Rok później razem z Ireną Kosmowską i innymi działaczami ludowymi Jankowscy założyli Szkołę Rolniczą dla Dziewcząt w Krasieninie pod Lublinem. Maria działała w organizacjach kobiecych, propagowała kulturę higieniczną i zajmowała się pomocą na rzecz ubogich dzieci.

Po wybuchu I wojny światowej oboje należeli do Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej. W sierpniu 1915 r., po wkroczeniu Austriaków do Lublina, Paweł Jankowski został prezesem Wydziału Narodowego Lubelskiego i z jego ramienia, wspólnie z żoną, orga-

¹⁰ Danuta Zofia Magierska (1910–1984), harcerka, bibliotekarka, w czasie II wojny światowej komendantka Konspiracyjnej Chorągwi Harcererek. Zob. *Słownik biograficzny miasta...*, op. cit., s. 170–171 (oprac. K. Jarzembowski); M. Surmacz, *Druhna Danusia*, „Lublin. Kultura i Społeczeństwo” 2010, nr 4, s. 36–39.



Doktor Jankowski przy operacji w Szpitalu Dziecięcym, Lublin ok. 1913 r.

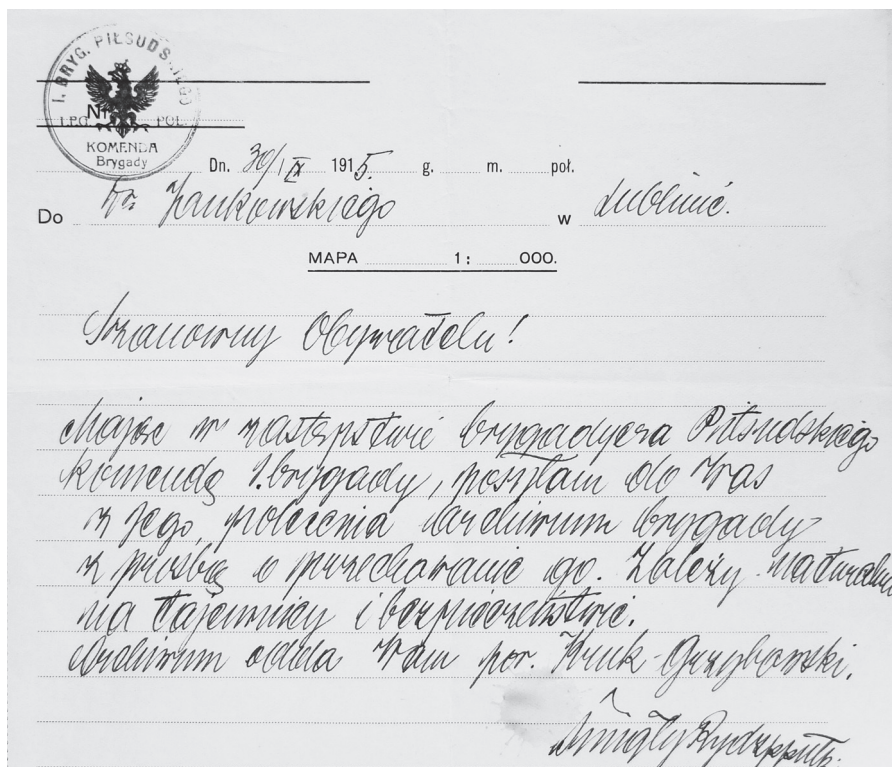
nizowali Szpital dla Legionistów w Lublinie. Do czasu przejęcia go przez komendę legionów pracowali w nim społecznie. W ich mieszkaniu przy ul. Namiestnikowskiej 14 (obecnie Narutowicza) w tajemnicy przechowywane było archiwum I Brygady Legionów. Dom doktorostwa był często odwiedzany przez znane osoby. Do kręgu ich przyjaciół i współpracowników należeli m.in. Andrzej Strug (Tadeusz Gałęcki)¹¹, Irena Kosmowska¹², Wacław Sieroszewski, Tadeusz Kasprzycki oraz Maria Dąbrowska¹³. Dwukrotnie gościł u nich komendant Józef Piłsudski. Poza znanymi postaciami w domu Jankowskich znajdowali często pomoc i schronienie, zwłaszcza po kryzysie przysięgowym zwykli legioniści. Wśród nich znalazł się m.in. chorąży sanitarny Stanisław Hiller¹⁴. Pod koniec 1916 r. Paweł Jankowski

¹¹ „Mieliśmy wspaniałego gościa – przez kilka dni mieszkał u nas p. Andrzej Strug” – fragment listu Bartosza Jankowskiego do ojca z 31 października 1918 roku. Zbiory rodzinne Jana Magierskiego.

¹² Irena Kosmowska (1879–1945), działaczka oświatowa, publicystka i posłanka na Sejm Ustawodawczy oraz I i II kadencji. Zob. G.P. Niećko, *Irena Kosmowska (1879–1945). Życie i działalność*, Lublin 2013.

¹³ „Pracami Wydziału Narodowego kierowali także miejscowi, między innymi dr Paweł Jankowski. Adres tych Państwa dano mi jeszcze w Warszawie (...) przez parę dni u nich mieszkałam”. Zob. M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 1, Warszawa 1988, s. 330.

¹⁴ Stanisław Hiller (1891–1965), legionista, profesor uniwersytetu w Wilnie, histolog i embriolog. Zob. J. Dybicki, *Śladami życia Stanisława Hillera*, Gdańsk 2008.



List Rydza-Śmigłego do doktora Jankowskiego w sprawie archiwum I Brygady

został wybrany do Rady Miasta Lublina i jednocześnie, z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”, na członka Tymczasowej Rady Stanu. Przyjął drugą propozycję. W Tymczasowej Radzie Stanu pracował w komisji zdrowia i wojskowej. W czerwcu 1917 roku, podobnie jak Piłsudski, Ślewiński i Stolarski, podał się do dymisji.

Ciężko chory na gruźlicę leczył się w miejscu, w którym rozpoczął swoją pierwszą pracę – w sanatorium dra Dłuskiego w Zakopanem. Zwolniony z powodu choroby z pracy w Szpitalu Dziecięcym w Lublinie otrzymaną 3-miesięczną odprawę przekazał na leczenie dzieci niemających pieniędzy na opłatę za leczenie. Zmarł 19 marca 1919 r. (w imieniny Józefa). Umierając, pisał ostatni list do Piłsudskiego: „Kochany Dziadku, Kochany Komendancie, Brygadierze, Kochany Ziuku, z powodu bliskich Waszych imienin a mojej śmierci przesyłam Wam ostatnie powinszowanie...”¹⁵.

¹⁵ Niedokończony list dra Jankowskiego do Józefa Piłsudskiego, Zakopane 19 marca 1919 roku. Zbiory rodzinne Jana Magierskiego.

Odszedł lekarz, społecznik, polityk, człowiek uzdolniony artystycznie, którego nadrzędnym celem w życiu była niepodległa Polska. Rodzina przeżyła ciężki cios, podupadła materialnie; cały ciężar jej utrzymania spoczął na barkach Marii.

Trzy miesiące po śmierci Pawła, w czerwcu 1919 r., Bartłomiej, najstarszy syn doktorostwa, ukończył Szkołę Handlową w Lublinie. Harcerz zastępowy II plutonu zuchów w III Lubelskiej Drużynie Harcerskiej im. dyktatora Romualda Traugutta, członek III kompanii Wojskowej Kadry Szkolnej. Wychowany w atmosferze gorącego patriotyzmu, wstąpił na ochotnika do wojska. W jednym z listów do matki pisał: „Spłacam dług Ojczyźnie, dań którą każdy prawy Polak musi złożyć i... dziś tu... a jutro tam... trzeba być gotowym w każdej chwili”¹⁶. Odbił szkolenie w 8. pułku ułanów, a następnie – dzięki wstawiennictwu matki u majora Tadeusza Kasprzyckiego – został przeniesiony do nowo utworzonego Szwadronu Przybocznego Naczelnego Wodza. Oddział stacjonował w Warszawie w koszarach przy ul. Huzarskiej. Był przeznaczony do pełnienia służby reprezentacyjnej i osłaniającej przy Piłsudskim. Jeden z oficerów Szwadronu, porucznik Szostak, tak go opisywał: „Był bezsprzecznie najładniejszym i najlepiej wyposażonym szwadronem polskiej kawalerii i służenie w nim można było zaliczyć do wyjątkowego szczęścia. Nie mówiąc już o zaszczycie służby przy Naczelnym Wodzu, co musiało być związane z zaufaniem do wierności i wartości żołnierza”¹⁷.

Za wzorową służbę młody Jankowski w lutym 1920 r. został awansowany do stopnia kaprała i pełnił służbę jako podoficer broni. 21 kwietnia szwadron wyruszył z Piłsudskim na Ukrainę. Do początku czerwca 1920 r. stacjonował w Żytomierzu. Po przełamaniu polskiego frontu przez Armię Konną Budionnego oddział wziął udział w walce 7 czerwca pod Pawołoczą. Poległo tam trzech żołnierzy, wśród nich harcerz, patriota oddany całym sercem Polsce, kapral Bartłomiej Jankowski. Po walce ciała młodego ułana nie odnaleziono. Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari* V klasy. Jego symboliczna mogiła znajduje się na cmentarzu przy ulicy Lipowej w Lublinie¹⁸. Maria głęboko przeżyła śmierć syna i jeszcze

¹⁶ List Bartosza Jankowskiego z frontu do matki z 5 maja 1920 roku. Zbiory rodzinne Jana Magierskiego.

¹⁷ Z. Gnat-Wieteska, *Szwadrony Przyboczne i Szwadron Reprezentacyjny WP w latach 1919–1948*, Pruszków 1992, s. 10.

¹⁸ Na nagrobku błędnie zamiast daty śmierci jest podana data nabożeństwa żałobnego, 18 czerwca 1920 roku, zamieszczona w nekrologu. Zob. „Ziemia Lubelska” z 17 czerwca 1920 roku.

bardziej poświęciła się pracy społecznej. Była przewodniczącą Lubelskiego Zarządu Ligi Kobiet, udzielała się m.in. w Związku Legionistów, Towarzystwie Przyjaciół Żołnierza, Towarzystwie Opieki nad Rodzinami Legionistów, Towarzystwie Opieki nad Sierotami. Z ramienia Ligi Kobiet współorganizowała i prowadziła klub „Uliczników” dla 50 chłopców.

Józef Czechowicz, lubelski poeta, pisał:

W sobotę 25 bm. o godz. 14 otwiera się w Lublinie przy ul. Kościuszki 2 świetlica dla dzieci ulicy. Robimy to masowo: Związek Pr[acy] Obyw[atelskiej] Kobiet i Kuratorium. Piszę: robimy, bo ze Związku naprawdę pracuje tylko p. dr Jankowska, z osób „szkolnych” – ja. Reszta to statyści¹⁹.

Maria Jankowska była m.in. inicjatorką „Kropki Mleka”, w okresie międzywojennym przewodniczącą Sekcji Opieki nad Dzieckiem Głównego Komitetu Ratunkowego. Ukoronowaniem jej działalności na rzecz dzieci była inicjatywa i prowadzenie budowy Domu Dziecka w robotniczej dzielnicy Dziesiąta w Lublinie, który po śmierci nazwano jej imieniem. Do końca życia Maria Jankowska pozostała wierna ideałom poznany w czasach studenckich – niesieniu wiedzy i pomocy najuboższym. Zmarła w 1937 roku.

W swej pracy społecznej dr Jankowska zapatrzona w przyszłość Polski, wybiegająca myślą naprzód, nieugięta szła wyznaczoną przez siebie drogą. Wierzyła, że dziecko to podstawowe dobro Polski, że nie dość jest głodne nakarmić, sierotę przygarnąć, nędzę z baraków i piwnic wyciągnąć na słońce i powietrze – trzeba je wychować dla służby Wielkiej i Potężnej Polski²⁰.

Za zasługi dla Ojczyzny wszyscy troje zostali uhonorowani Krzyżem Niepodległości: Paweł – Krzyżem Legionowym, Maria – odznaką POW i za działalność społeczną Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz Bartłomiej – Krzyżem Virtuti Militari V klasy.

Rodzina Marii i Pawła Jankowskich jest przykładem zaangażowania w pracę prowadzącą do odzyskania niepodległości przez Polskę na wielu płaszczyznach: w działalności konspiracyjnej, społecznej, politycznej, edukacyjnej i w walce zbrojnej. Celowi temu poświęcili całe swoje życie. Wartości, które im w tym przyświecały, potrafili przekazać przyszłym pokoleniom. Niepodległość odzyskana

¹⁹ Józef Czechowicz do ks. Ludwika Zalewskiego w liście z 24 lutego 1933 roku. Zob. J. Czechowicz, *Listy*, Lublin 2014, s. 244.

²⁰ „Prosta Droga” 1937, nr 3, s. 6.

w 1918 r., krwawo obroniona w wojnie polsko-bolszewickiej, nie była dana na zawsze. Niedługo potem przyszło o nią walczyć ponownie.

CZEŚĆ III
ZBIOROWOŚCI

Katarzyna Słojkowska
Polska Akademia Nauk
Archiwum w Warszawie

O tych, co kochali i uczyli kochać Ziemię Ojczystą. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze 1906–1918

Wśród wielu pomników w Alei Zasłużonych na warszawskich Starych Powązkach można odnaleźć taki z napisem „Temu co kochał i uczył kochać Ziemię Ojczystą”. Jest to grób Aleksandra Janowskiego, pedagoga i krajoznawcy, którego bez wątpienia można nazwać bohaterem drugiego planu w walce o niepodległość. „Bo do trudów bojowniczych należały prace Janowskiego na polu krajoznawstwa, podjęte (...) w czasach naszej niewoli, jego wycieczki z młodzieżą po kraju śledzono przez żandarmów i »ochranę«¹. W ogóle „służbę żołnierską w oblężonej przez wroga fortecy”² stanowiła działalność całego środowiska pionierów polskiego krajoznawstwa, zwłaszcza podczas okupacji niemieckiej. Bo wielką śmiałością w czasie rządów trzech czarnych orłów było używanie przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze znaku symbolicznie łączącego wszystkie polskie ziemie i symbolizującego ich nierozzerwalność.

Powstałe w końcu 1906 roku w Warszawie Polskie Towarzystwo Krajoznawcze nie było pierwszą organizacją krajoznawczą na ziemiach polskich. W Galicji już od 1873 roku działało Towarzystwo Tatrzańskie o założeniach wybitnie krajoznawczych. Od kwietnia 1906 roku działał Akademicki Klub Turystyczny we Lwowie, którego jednym z pomysłodawców był Mieczysław Orłowicz, uznawany za największego popularyzatora turystyki na ziemiach polskich przed drugą wojną światową. W zaborze rosyjskim pierwsze próby zarejestrowania towarzystwa krajoznawczego były podejmowane

¹ K. Hoffman, *Jubileusz Aleksandra Janowskiego*, „Ziemia” 1922, r. 2, nr 6, s. 210.

² *Ibidem*.

jeszcze przed 1904 r. – ze skutkiem negatywnym. Korzystne warunki zaistniały dopiero na fali rewolucji 1905 r., kiedy to w wyniku ożywienia życia politycznego i liberalizacji cenzury pojawiła się możliwość tworzenia polskich instytucji i organizacji społecznych. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze „wciągnięto do rejestru Stowarzyszeń i Związków guberni warszawskiej pod No. 42, na mocy decyzji Warszawskiego Urzędu Gubernialnego do spraw o Stowarzyszeniach, zapadłej w dniu 27-m października 1906 roku”³.

Formalnie jako założyciele stowarzyszenia figurują w statucie Aleksander Janowski (1866–1944), urzędnik kolejowy i pedagog, Karol Hoffman (1855–1937), dziennikarz, literat, organizator amatorskiego ruchu teatralnego i Kazimierz Kulwieć (1871–1943), pasjonat ogrodnictwa, wielki miłośnik Suwalszczyzny, oświatowiec.

Towarzystwo zawiązało się, stawiając przed sobą trzy zasadnicze cele: zbieranie wiadomości, dotyczących krajoznawstwa polskiego, gromadzenie danych naukowych: geograficznych, fizjograficznych, antropologicznych, etnograficznych, statystyczno-ekonomicznych, archeologicznych oraz związanych z historią sztuki, dotyczących ziem polskich i krajów przyległych, historycznie lub geograficznie z nimi związanych, szerzenie wśród ogółu, a szczególnie wśród młodzieży, wiadomości dotyczących krajoznawstwa polskiego⁴.

Niemniej najważniejszym i głównym celem, nieujęty w *Ustawie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego* było dążenie do rozbudzenia świadomości narodowej najszerzych warstw społeczeństwa polskiego. Założyciele pisali o tym w następujący sposób:

Lekkomyślnie niedbałym nazwalibyśmy człowieka, nieznającego domu, który zamieszkuje, pola, które zasiewa, warsztatu, przy którym pracuje. Po stokroć lekkomyślnym byłby naród, nie chcący znać odwiecznego ojców swoich dziedzictwa, nie szukający poznania sił swoich i środków, budujący swe gmachy na piasku. A jeżeli w ostatnich czasach zdaje się niewątpliwie budzić u nas dość żywe i powszechne zamiłowanie do rzeczy swojskich, jeżeli niejedno już poczynanie w tym kierunku przedsięwziętem zostało – u początku przecie stoimy, nie u końca. (...) Jedyne przykazaniem naszym będzie: Poznaj swój kraj, abyś go tem goręcej miłował⁵.

³ *Ustawa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*, [Warszawa 1906], s. 1; <https://polona.pl/item/ustawa-polskiego-towarzystwa-krajoznawczego,NzE3NjA1ODE/2/#info:metadata> [dostęp: 29.05.2018].

⁴ Ibidem.

⁵ K. Kulwieć, *Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany. Zapowiedź*, Warszawa 1910, s. 1.

Patriotyzm budzono szczególnie wśród młodzieży, aby „siła narodowa stanowiła jej puklerz ochronny przeciw atakom”⁶. Pracę krajoznawczą traktowano jako czynnik państwowotwórczy, który winien „w każdym społeczeństwie zyskać gorących wyznawców, co będą współtwórcami zbiorowego szczęścia i budowniczymi potęgi Ojczyzny”⁷.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że środowisko założycielskie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego było liczniejsze, obejmując przedstawicieli ówczesnej inteligencji, przede wszystkim nauczycieli i oświatowców, ale nie tylko. Szczególne miejsce zajmował w nim Zygmunt Gloger (1845–1910) z Jeżewa na Podlasiu, zbieracz pieśni, przysłów, wykopalisk, strojów ludowych i dokumentów, który został wybrany na pierwszego prezesa PTK (do 1910 roku).

Warto też podkreślić, że duchem krajoznawstwa w Kongresówce przeniknięte były już wcześniej liczne jednostki, tu i ówdzie podejmujące pewne użyteczne działania. Do pionierów ruchu krajoznawczego na ziemiach zaboru rosyjskiego należał między innymi Jakub Waga (1800–1872), botanik uczący w łomżyńskiej szkole powiatowej, który w latach 1833–1869 organizował wycieczki dla uczniów w okolicy Łomży.

Utworzenie PTK powiązało różne inicjatywy w skoordynowany plan i przemyślany program. Głównym pomysłodawcą stowarzyszenia był Aleksander Janowski (1866–1944), urzędnik kolejowy i społecznik. W czasie pracy na Kolei WarszawskoWiedeńskiej w Sosnowcu w latach 1885–1890 odbywał on pierwsze samotne na razie wycieczki krajoznawcze. To wtedy zrodziła się w nim myśl o utworzeniu organizacji. Tak opisywał to po latach:

Miałem lat 19. Szedłem z Zawiercia do Ogrodzieńca. Minąwszy miasteczko, ujrzałem ruiny zamczyska na szczycie urwistych skał. Był to widok dla mnie niezwykły, tak olśniewający, że pędem pobiegłem ku temu zadziwiającemu zjawisku. Zamek tonął w blasku lipcowego słońca. Po południu nadciągnęła burza. Jakież to inne było zamczysko w świetle błyskawic, rozdzierających szare tło chmur. Burzę przeczekałem, lecz do Zawiercia już nie wracałem, bo pociągu już bym nie miał. Zostałem w Podzamczu na noc. Noc była księżycowa. Srebrny połysk pełni znów na swój sposób oświetlił ruiny.

⁶ A. Janowski, *Pierwiastek narodowy w nauczaniu geografii*, Warszawa 1915, s. 5.

⁷ A. Janowski, *Idea i praca krajoznawcza*, [1927], s. 2; <https://polona.pl/item/idea-i-praca-krajoznawcza,Mjk1NDU0NjY/3/#info:metadata> [dostęp: 29.05.2018].

Trzy obrazy. Każdy inny, a wszystkie jednakże piękne, zdumiewające. Czy wielu ludzi mogło widzieć takie czary? Miliony Polaków nie wiedziały, że jest jakiś Ogrodzieniec, lub gdzie go szukać. Miliony Polaków kraju swego nie zna, a powinno kraj znać, by tem goręcej go kochać. Kochać i szanować. Tej idei chciałbym służyć⁸.

Po osiedleniu się w Warszawie w 1890 roku pracował w Wydziale Mechanicznym Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, m.in. przygotowując pracowników kolejowych do egzaminów na maszynistów. Zajęcia te uzupełniał wykładami o polskiej ziemi. Urządzał liczne pogadanki i odczyty z przeźrociami, na których opowiadał o wynikach swoich wycieczek odbywanych regularnie dzięki przysługującemu mu bezpłatnemu biletowi kolejowemu.

Już w 1900 roku opublikował pierwszy zeszyt z cyklu *Wycieczki po kraju*. W przedmowie do drugiego zeszytu, wydanego także w tym roku, pisał „że gdyby jeszcze wiedział, że choć w drobnej części przyczyni się do rozbudzenia miłości do ojczystego gniazda, byłby nad wyraz szczęśliwy”⁹. W sumie w latach 1900–1903 opublikował cztery zeszyty, pełniące funkcję ilustrowanego przewodnika po Królestwie Polskim. Od 1902 roku organizował wycieczki krajoznawcze dla młodzieży pod hasłem „Przez poznanie kraju do jego ukochania”.

Kazimierz Kulwiec (1871–1943) po śmierci Zygmunta Glogera w 1910 roku został drugim prezesem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Urodzony w Trubiszkach na Litwie, absolwent suwalskiego gimnazjum oraz Wydziału Przyrodniczego Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, od 1898 roku pracował jako nauczyciel biologii i geografii w warszawskich prywatnych szkołach średnich. Brał czynny udział w pracach Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego. Dzięki subsydiom Kasy im. Mianowskiego od 1901 roku prowadził wraz z zaprzyjaźnionym przyrodnikiem Kazimierzem Czerwińskim badania fizjograficzne nad florą i fauną jeziora Wigry. Wyniki tych obserwacji po latach stały się podstawą utworzenia na tym terenie rezerwatu przyrodniczego. W 1906 roku wykładał na Kursach Pedagogicznych dla Nauczycieli Ludowych, a w roku następnym objął posadę dyrektora Żeńskiej Szkoły Handlowej Teodory Raczkowskiej.

Karol Hoffman (1855–1937) w Zarządzie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wybranym 3 grudnia 1906 r. został wiceprezesem.

⁸ A. Janowski, *Na 30-lecie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (1906–1936)*, „Ziemia” 1936, R. 26, nr 5, s. 121.

⁹ A. Janowski, *Wycieczki po kraju II*, Warszawa 1900, s. 1.

Po osiedleniu się w 1896 roku w Warszawie był sekretarzem redakcji „Biesiady Literackiej”. Przede wszystkim na łamach tego czasopisma zamieszczał od 1901 roku teksty poświęcone Suwalszczyźnie. Bolało go, że „w XX-tym wieku strony suwalskie nazywano krajem zabitym od świata deskami, a redaktor „Gazety Kieleckiej” wyznawał szczerze, iż więcej wie o Afryce, niż o Suwalszczyźnie”¹⁰. Aby spopularyzować te „nieznane zakątki kraju” w 1903 roku odbył razem ze współpracownikiem i fotografem Romanem Marczewskim wycieczkę do Augustowa i okolic oraz do Suwałk i Wigier. Wkrótce opisy tych terenów znalazły się w „Kurierze Warszawskim”, z rysunkami zaś – w „Biesiadzie Literackiej”, „Ziarnie”, „Dzwonku Częstochowskim”. Ponadto materiały zdobyte na wycieczce posłużyły mu do przygotowania odczytu pt. *Poznaj swój kraj!*, który po ponad dwóch latach walki z cenzurą w styczniu 1906 roku wygłosił w gościnie udzielonej sali Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

Ruch krajoznawczy szybko rozlał się szeroko po całym zaborze rosyjskim, także na gruncie galicyjskim i wielkopolskim. Jakkolwiek zatwierdzona przez rząd rosyjski ustawa jako teren działalności wyznaczała tylko 10 guberni Królestwa Polskiego, to jednak prawo mianowania członków korespondentów pozwoliło przerwać kordony graniczne i wkrótce Polskie Towarzystwo Krajoznawcze posiadało swoje placówki w Cieszynie, Toruniu, Gnieźnie i Poznaniu, Kownie, Grodnie i Wilnie, w Mińsku i Witebsku, Kijowie, Żytomierzu, Kamieńcu Podolskim, Krzemieńcu, Krakowie, we Lwowie, Borysławiu, Żywcu.

Całość ziem polskich symbolicznie przedstawiał znak PTK, na którym połączone obręczą tarcze herbowe Poznania, Krakowa i Warszawy okalały umieszczone centralnie ruiny zamku w Ogrodzieńcu, czyli miejsce, w którym w umyśle Aleksandra Janowskiego w 1885 roku zatliła się pierwsza myśl o utworzeniu organizacji. Autorem znaku był Mikołaj Wisznicki (1870–1954), w tym czasie nauczyciel geografii i biologii w warszawskich szkołach oraz ilustrator współpracujący z czasopiśmie satyrycznym „Mucha”. W 1908 roku został on członkiem Zarządu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, w którym do wybuchu I wojny światowej pełnił także funkcje przewodniczącego Komisji Fotograficznej, skarbnika i wiceprezesa.

Zgodnie ze Statutem Polskie Towarzystwo Krajoznawcze dążyło do osiągnięcia wyznaczonych celów poprzez 10 podstawowych form działalności: pierwszą i najważniejszą aktywnością było orga-

¹⁰ K. Hoffman, *Wspomnienia z krajoznawstwa*, „Ziemia” 1931, t. 16, nr 23–24, s. 343–351.

nizowanie wycieczek po kraju, „prowadzonych przez specjalistów poszczególnych gałęzi krajoznawstwa” oraz urządzenie wycieczek i ekskursji dla młodzieży i członków Stowarzyszenia „do miejscowości godnych uwagi z jakichbądź względów”¹¹. W tym celu już w pierwszym roku działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przy Zarządzie Głównym powstała Komisja Wycieczkowa. W PAN Archiwum w Warszawie w materiałach nestora polskiej turystyki Mieczysława Orłowicza (1881–1959) zachowała się oprawna księga spisanych przez niego sprawozdań z wycieczek odbytych przez PTK od dnia 2 czerwca 1907 r. do 17 maja 1917 roku¹². Są to wyczerpujące relacje z oznaczeniem takich elementów, jak dokładne godziny, trasy, ceny, warunki atmosferyczne, wydatki, rozrywki, nastrój uczestników, zdobycze naukowe. Celem pierwszej zbiorowej wycieczki PTK była Puszcza Kampinowska. Grupa wyruszyła o 7 rano z Warszawy wynajętymi statkami „Kopernik” i „Nadwiślanin” do Gniewniewic pod Zakroczymiem, a stamtąd pieszo 1,5 godziny do Puszczy. Opiekunem naukowym wyprawy kierował Kazimierz Kulwieć. Powrót do Warszawy nastąpił o godz. 23.30. Uzyskano stosowne pozwolenia Oberpolicmajstra oraz Zarządu Dóbr Państwa, który wyznaczył miejscowego nadleśniczego do dawania wskazówek.

Pierwszą w całości pieszą wyprawą była 13. zbiorowa wycieczka PTK do Falent i Raszyna, odbyta w dniu 20 maja 1909 roku. Uczestniczyło w niej 349 osób, w tym 251 spośród młodzieży. W spuściznie Józefa Hełczyńskiego, pełniącego wówczas funkcję przewodniczącego Sekcji Młodzieży PTK zachowały się bilet wycieczkowy oraz 3 okolicznościowe pocztówki z tego wydarzenia¹³.

Kolejną formą działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego było tworzenie oddziałów terenowych. W PAN Archiwum w Warszawie znajduje się spuścizna Michała Rawity-Witanowskiego (1858–1943), założyciela i wieloletniego prezesa Oddziału w Piotrkowie¹⁴. W maju 1918 roku z okazji jubileuszu napisał on:

¹¹ *Ustawa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*, [Warszawa 1906], s. 1–2; <https://polona.pl/item/ustawa-polskiego-towarzystwa-krajoznawczego,NzE3NjA1ODE/2/#info:metadata> [dostęp: 29.05.2018].

¹² PAN Archiwum w Warszawie, Materiały Mieczysława Orłowicza, sygn. III-92, j. 247.

¹³ PAN Archiwum w Warszawie, Materiały Józefa Hełczyńskiego, sygn. 25, j. 2.

¹⁴ PAN Archiwum w Warszawie, Materiały Michała Rawity-Witanowskiego, sygn. III-139.

Lat dziesięć upływa od chwili, gdy pod hasłem „Poznaj ojczystą ziemię!” – w dniu 20 maja 1908 r. zawiązało się Towarzystwo Krajoznawcze w Piotrkowie. Pomimo krępujących nas wówczas więzów niewoli, gdy Zarząd rozpoczął w tym kierunku patriotyczną swą działalność, społeczeństwo poparło jego usiłowania, tak, iż niezadługo liczba członków dosięgła 200, jednocząc wszystkich w bezpartyjnej pracy poznania Ojczyzny¹⁵.

Jednym z celów określonych w Statucie organizacji było gromadzenie wszelkich zbiorów, w tym dotyczących fizjografii, folkloru, archeologii, etnografii, przemysłu, sztuki. W latach 1907–1913 przy oddziałach terenowych powstało 16 muzeów prowincjonalnych, między innymi w 1908 r. w Kaliszu i Suwałkach, w 1909 r. w Piotrkowie Trybunalskim, w 1910 r. w Łowiczu. Podstawy pod Muzeum Krajoznawcze Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Piotrkowie stworzył Michał RawitaWitanowski, który zebrał ponad 2000 eksponatów przyrodniczych, archeologicznych, etnograficznych i numizmatycznych.

W tym miejscu warto szczególnie podkreślić działalność Adama Chętnika (1885–1967) na Kurpiowszczyźnie, który już w 1909 roku rozpoczął gromadzenie zbiorów z myślą o utworzeniu muzeum kurpiowskiego. Część z nich, zdeponowana w muzeach w Ostrołęce i Łomży zaginęła podczas I wojny światowej.

Ważnym celem statutowym było założenie Biblioteki, poświęconej krajoznawstwu i gałęziom wiedzy, z nim związanych. Decyzja o jej utworzeniu zapadła na pierwszym zebraniu władz Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, jeszcze w 1906 roku. Systematycznie od stycznia 1907 roku rozpoczęto gromadzenie zbiorów bibliotecznych, na które złożyły się w pierwszym rzędzie kolekcje prywatne, między innymi Zygmunta Glogera, Aleksandra Janowskiego, Kazimierza Kulwiecia. Biblioteka miała swoją siedzibę w Centrali PTK w Warszawie.

Wśród celów statutowych Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego znalazło się wydawanie czasopisma poświęconego krajoznawstwu polskiemu. Przede wszystkim dzięki staraniom Kazimierza Kulwiecia od 1 stycznia 1910 roku ukazywał się tygodnik krajoznawczy ilustrowany pt. „Ziemia” z winiętą autorstwa Mikołaja Wisznickiego. W zbiorach PAN Archiwum w Warszawie znajduje się *Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany. Zapowiedź na rok*

¹⁵ Ibidem, j. 43, k. 37.

1910, którą pierwszy redaktor i wydawca pisma K. Kulwiec nadesłał informacyjnie do Zarządu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego¹⁶. W tym 4-stronicowym druku obok opisanego zadania, które postawiła przed sobą redakcja, znalazła się lista współpracowników, a na niej wymieniano takie nazwiska, jak: Jan Bułhak, Benedykt Dybowski, Zygmunt Gloger, Bolesław Hryniewiecki, Maria Konopnicka, Eliza Orzeszkowa, Bolesław Prus, Władysław Reymont, Maria Rodziewiczówna.

Nakładem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego ukazywały się przewodniki po kraju, mapy, podręczniki krajoznawstwa przeznaczone do pracy w szkołach, wskazówki praktyczne do odbywania wycieczek, serie popularyzatorskie. Ponadto PTK wydawało broszury odczytowe, np. cykl „Biblioteczka Pogadankowa” Aleksandra Janowskiego.

Dużym uznaniem przed I wojną światową cieszyły się widokówki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, z których emanował urokliwy obraz Ojcowizny. Ukazywały one krajobrazy, obiekty historyczne, typy ludowe, słynnych Polaków, a szatę graficzną uzupełniały symbole patriotyczne takie, jak herby, sztandary, zbroje husarskie, motywy regionalne.

Kolejną formą działalności wymienioną w Statucie PTK było urządzanie wykładów, konferencji i odczytów. Szczególną formą popularyzacji krajoznawstwa zwłaszcza wśród młodzieży były pogadanki krajoznawcze, ilustrowane przezrociami. Tu należy podkreślić ogromny wkład stowarzyszenia w dziedzinie rozpowszechniania fotografii krajoznawczej na ziemiach polskich. Powstała w 1908 roku Komisja Fotograficzna PTK postawiła przed sobą jako jeden z głównych celów „szerzenie wśród członków Towarzystwa i publiczności znajomości kraju drogą fotografii i w ogóle sztuki”¹⁷. Przystąpiono do gromadzenia fotografii i przezroczy o walorach krajoznawczych. Stanowiły one materiał ilustracyjny do literatury krajoznawczej i turystycznej, do przewodników i broszur, pocztówek, wykładów i prelekcji. Przy Centrali PTK utworzono wypożyczalnię przezroczy, potocznie zwaną „Przezroczarnią”, dysponującą w 1912 roku około 7 tys. slajdów¹⁸. W tym miejscu warto zaznaczyć,

¹⁶ PAN Archiwum w Warszawie, Materiały Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, sygn. I-2, j. 68.

¹⁷ W. Skowron *Fotografia krajoznawcza jako jedna z podstawowych form pracy programowej i działań organizatorskich PTK 1908-1950*, https://khit.pttk.pl/index.php?co=tx_foto_1 [dostęp: 15.06.2018].

¹⁸ Ibidem.

że stałym współpracownikiem „Ziemi” był Jan Bułhak (1876–1950), nazywany nestorem polskiej fotografii, który od 1912 roku systematycznie utrwał na fotografii Wilno.

Komisja Fotograficzna PTK organizowała wystawy oraz brała gościnny udział w wystawach innych instytucji. W 1912 roku krajoznawcy przygotowali w Wielkiej Sali Ratuszowej w Warszawie wystawę pt. „Krajobraz Polski”, na którą składały się fotografie oraz obrazy między innymi Józefa Chełmońskiego, Ferdynanda Ruszczyca, Leona Wyczółkowskiego, Wojciecha Gersona. Na szczególną uwagę zasługuje zapis tytułu wystawy, w którym pojawia się niejako nazwa kraju, którego nie było na mapie. Organizując ekspozycję, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze „miało na celu nie tylko przedstawić na fotografiach i obrazach piękno naszego kraju, lecz, i to przede wszystkim, by ideę ochrony tego piękna, która na zachodzie Europy coraz szersze zatacza kręgi – ku ocaleniu resztek przyrody pierwotnej i na nasz grunt przeszczepić”¹⁹.

Urządzenie wystaw krajoznawczo-naukowych było podstawowym celem statutowym Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Do wybuchu I wojny światowej PTK zorganizowano lub współorganizowało szereg wystaw, zarówno na gruncie stołecznym, jak i w oddziałach terenowych.

Działacze Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego podejmowali pierwsze próby roztaczania opieki nad zabytkami sztuki, pamiątkami historycznymi i osobliwościami przyrodniczymi w kraju. W cyklu „Ze skarbów naszej przyrody” na łamach „Ziemi” publikowali czołowi działacze powstałej już w niepodległej Polsce Państwowej Rady Ochrony Przyrody, m.in. botanicy Bolesław Hryniewiecki i Roman Kobendza.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, nazywane w gronie przyjaciół „ministerstwem polskości”, odegrało szczególnie doniosłe znaczenie w latach narodowego ucisku. Otaczając specjalną opieką młodzież szkolną, ofiarowało jej to, czego nie mogła dać szkoła, z której rugowano wszystko, co mówiło o Polsce. Lata 1907–1914 były szczególnie pomyślnym okresem w pracach PTK. Wybuch wojny wstrzymał większość prac Towarzystwa. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze dołożyło swoją cegiełkę do budowy gmachu Niepodległości, pracując w harmonijnym zespole, bez podziałów na grupy partyjne, służąc idei „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały!”.

¹⁹ K. Kulwiec, *Na otwarcie wystawy, „Ziemia” 1912, r. 3, nr 11, s. 175–176.*

Małgorzata Surmacz

Muzeum Historii Miasta Lublina (oddział Muzeum Lubelskiego)

Wspólny nekrolog. Uczniowie szkół lubelskich w walce o niepodległość²⁰

W 1924 r. ukazał się w Lublinie tomik autorstwa Franciszki Arnsztajnowej²¹, lubelskiej poetki, tłumaczki, członkini Polskiej Organizacji Wojskowej. Zbiór wierszy nosił tytuł *Archaniol jutra*. Był dedykowany „cieniom Wychowawców Szkół Lubelskich poległych za Ojczyznę”²², kolegom syna autorki – Jana²³, byłego ucznia żołnierza.

Losy wychowanków lubelskich szkół męskich, założonych w czasach zaborów w klimacie walk o szkołę polską, mają wspólne tło. Było to pokolenie patriotów ukształtowane w duchu XIX-wiecznych tradycji powstańczych. Łączyła ich przynależność do różnych organizacji konspiracyjnych. Wielu zginęło w czasie I wojny światowej jako żołnierze Legionów Polskich. Liczni polegli na polu chwały,

²⁰ Artykuł stanowi podsumowanie prac nad cyklem wystaw poświęconych uczniom-żołnierzom ze szkół lubelskich, bohaterom walk o niepodległość i granice Polski. Realizatorami cyklu przewidzianego na lata 2015–2018 są Muzeum Historii Miasta Lublina (oddział Muzeum Lubelskiego) oraz Prywatne Muzeum Historyczne „Znaki Czasu”. Za pomoc merytoryczną autorka składa podziękowania doktorowi Andrzejowi Konstankiewiczowi.

²¹ Franciszka Hanna Arnsztajnowa (1865–1942), lubelska poetka, tłumaczka, autorka dramatów. Zob. *Słownik biograficzny miasta Lublina* [dalej SBML], red. T. Radzik, J. Skarbek, A. A. Witusik, t. 1, Lublin 1993, s. 14–16 (oprac. C.W. Domański).

²² *Wstęp* [w:] F. Arnsztajnowa, *Archaniol jutra*, Lublin 1924, s. 3.

²³ Jan Karol Arnsztajn (1893–1934), lekarz, peowiak, legionista, oficer rezerwy Wojska Polskiego. Pochodził z rodziny żydowskich inteligentów. Jego ojciec, Marek Arnsztajn, był cenionym lekarzem. Brat matki, Emil Meyerson, zyskał uznanie jako wybitny filozof. Jan Arnsztajn ukończył Szkołę Lubelską w 1915 r. W czasie I wojny światowej służył w 1. Pułku Piechoty. W 1920 r. wstąpił w szeregi 201. Ochotniczego Pułku Piechoty. Ukończył medycynę. Pisał teksty satyryczne. Zawodowo grał w tenisa. Zmarł na gruźlicę. Jako konwertyta został pochowany na wojskowym cmentarzu na Powązkach. Zob. SBML, op. cit., s. 13–15 (oprac. M. Surmacz).

służąc w czasie wojny polsko-bolszewickiej w formacjach odrodzonego Wojska Polskiego. Wszyscy uczęszczali do tych samych szkół – czterech lubelskich gimnazjów męskich powstałych u progu XX w.

Jedną z najwcześniej założonych w Lublinie placówek oświatowych z wykładowym językiem polskim była Szkoła Lubelska, nosząca później miano Prywatnego Męskiego Gimnazjum imienia Stefana Batorego²⁴. Swe powstanie zawdzięcza wysiłkom Spółki Cywilnej Szkoły Średniej w Lublinie skupiającej grono filantropów. Staraniem członka zarządu, ziemianina Stanisława Śliwińskiego²⁵, Spółka w początkach 1906 r. uzyskała koncesję na prowadzenie męskiego prywatnego gimnazjum. Powołano wówczas do istnienia 8-klasową szkołę filologiczną. W pierwszych latach funkcjonowała ona w wynajmowanych pomieszczeniach. W 1910 r. przeniosła się do własnego gmachu wzniesionego według planów warszawskiego architekta Teofila Wiśniowskiego²⁶ przy dawnej ul. Powiatowej (dzisiejszej Spokojnej)²⁷.

Wieloletnim dyrektorem Szkoły Lubelskiej był Józef Arlitewicz. „Gruby, duży, łysawy – wspominał dawny wychowanek Teofil Kosiorkiewicz – Mówił basem. Wykładał doskonale. Uczył geometrii

²⁴ Szkoła Lubelska rozpoczęła działalność w 1906 r. W 1935 r. przyjęła patronat Stefana Batorego. Zob. *Prywatne Męskie Gimnazjum imienia Stefana Batorego („Szkoła Lubelska”) w XXX-lecie*, Lublin 1936; M. Surmacz, *Uczniowie szkół lubelskich w walkach w okresie I wojny światowej oraz wojny polsko-bolszewickiej. Szkoła Lubelska*. Informator do wystawy w Muzeum Historii Miasta Lublina, Lublin 2015, s. 4–7.

²⁵ Stanisław Marcin Śliwiński (1869–1929), koncesjonariusz Szkoły Lubelskiej, członek Lubelskiego Komitetu Obywatelskiego oraz Komitetu Ratunkowego w czasie I wojny światowej, w latach 1919–1921 minister aprowizacji. Współorganizował Straż Kresową. Zob. *Prywatne Męskie Gimnazjum imienia Stefana Batorego...*, s. 64–66; Z.R. Muszyński, *Stanisław Śliwiński*, „Gazeta Wyborcza w Lublinie” 2003 (30–31 sierpnia); A. Przegaliński, *W kręgu Stanisława Śliwińskiego i nałęczowskiej oświaty rolniczej na przełomie XIX i XX wieku*, „Rocznik Lubelski” 2009, t. 35, s. 139–154; M. Korzeniowski, *Śliwiński Stanisław Marcin, Polski Słownik Biograficzny* [dalej PSB], t. 50/4, z. 207, Warszawa–Kraków 2015, s. 621–623.

²⁶ Teofil Wiśniowski (1869–1936), architekt, konserwator, członek Warszawskiego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, autor projektów gmachów szkolnych w Lublinie, w tym Szkoły Lubelskiej. Zob. „Architektura i Budownictwo” 1936, nr 2, s. 37.

²⁷ W latach 30. XX w. ul. Powiatowa została przemianowana na ul. Bronisława Pierackiego, na cześć zabitego w zamachu 15 czerwca 1934 r. polityka i legionisty, oficera Wojska Polskiego, pośmiertnie mianowanego generałem brygady. Zob. P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 247–248.



Stanisław Śliwiński (1869–1929) – koncesjonariusz Szkoły Lubelskiej, w latach 1919–1921 minister aprowizacji. Zbiory Muzeum Lubelskiego



Józef Zbigniew Arlitewicz (1865–1930) – matematyk, dyrektor Szkoły Lubelskiej w latach 1907–1930. Zbiory Muzeum Lubelskiego



Gracjan Chmielewski (1840–1930) – powstaniec styczniowy, dyrektor Szkoły Staszica. Zbiory Muzeum Lubelskiego

i arytmetyki”²⁸. W czasie wojny dyrektor pisał listy do dowódców różnych jednostek²⁹. Zbierał informacje na temat służby wojskowej swych podopiecznych.

Równolegle ze Szkołą Lubelską powstała Prywatna Szkoła im. Stanisława Staszica³⁰. O koncesję na jej prowadzenie również wystąpiła Spółka Cywilna Szkoły Średniej. Na dyrektora gimnazjum wybrano Gracjana Chmielewskiego³¹, byłego powstańca styczniowego

²⁸ Teofil Wiktor Kosiorkiewicz (1905–1993), artysta malarz, lubelski pejzażysta, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu oraz Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Krakowie. Ukończył podchorążówkę przy 20. Pułku Piechoty Ziemi Krakowskiej. Zob. *Teofil Wiktor Kosiorkiewicz artysta malarz. Dziennik życia*, Lublin 2012, s. 42.

²⁹ Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej APL] – niedatowane brudnopisy pism dyrektora J. Arlitewicza z prośbą o zwolnienie ze służby wojskowej uczniów Szkoły Lubelskiej: Czesława Komarnickiego, Bolesława Kupścia, Henryka Olszewskiego, Antoniego Piotrowskiego, Grzegorza Kowerskiego, nr zespołu 533, sygn. 2, k. 9, 11. Więcej na ten temat w artykule M. Surmacz, *Uczniowie Szkoły Lubelskiej w walkach o niepodległość i granice państwa polskiego w okresie I wojny światowej oraz wojny polsko-bolszewickiej w latach 1914–1920*, „Studia i Materiały Lubelskie” [dalej „SiML”], t. 18, Lublin 2015 (wydanie online), s. 121–154. W artykule przy nazwiskach poległych podano pełniejsze wykazy źródeł i bibliografii.

³⁰ *Szkoła czterech wieków. Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica w Lublinie*, red. R. Kucha, Lublin 1992, s. 147–157; *»Staszic« dawniej, dziś, jutro*, red. M. Borkowska, Lublin 2001; *420 lat Lubelskiego »Staszica«*, red. ks. Leon Piętroń, Lublin 2006.

³¹ Gracjan Chmielewski (1840–1930), pedagog, powstaniec styczniowy, wychowanek rządowego Gimnazjum Lubelskiego, absolwent Instytutu Politechnicznego w Puławach oraz warszawskiej Szkoły Głównej, autor szkolnych podręczników.

wego. Wskutek nieporozumień pomiędzy zarządem Spółki a kierującym szkołą koncesjonariusze wycofali się z jej finansowania. Mimo tego w styczniu 1906 r. gimnazjum zostało uruchomione. Początkowo mieściło się przy ul. Bernardyńskiej 12. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w 1919 r. zostało upaństwowione³².

W sąsiedztwie Szkoły Staszica mieściła się założona w 1902 r. z inicjatywy Zgromadzenia Kupców miasta Lublina 7-klasowa Szkoła Handlowa³³. W późniejszym okresie nadano jej patronat braci Augusta i Juliusza Vetterów³⁴, znanych browarników i społeczników. W 1916 r. szkołę przekształcono w 8-klasową. Jej siedzibę ulokowano w gmachu przy ul. Bernardyńskiej 14. W latach 1908–1935 funkcję dyrektora sprawował przyrodnik Ludwik Kowalczewski³⁵, który pielęgnował pamięć o swych podopiecznych poległych na wielu frontach³⁶.

Pierwszy prezes lubelskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Zob. Z. Bieleń, *Groby i mogiły powstańców 1863 roku na cmentarzach lubelskich*, „Kalendarz Lubelski” 1985, s. 78–79; SBML, op. cit., s. 35–36 (oprac. B. Mikulec).

³² W 1919 r. Szkoła Staszica przejęła budynek po ewakuowanym do Odessy rosyjskim gimnazjum rządowym. Był to wzniesiony w poł. XIX w. okazały budynek przy ul. Namieśnikowskiej 12 (dziś Narutowicza). W latach 30. XX w. na potrzeby gimnazjum wybudowano nową siedzibę przy Alejach Raclawickich. Do dziś mieści się tu I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica. Zob. S. Snopek, M. Surmacz, G. Sztal, *Uczniowie szkół lubelskich w walkach w okresie I wojny światowej oraz wojny polsko-bolszewickiej. Szkoła Staszica*. Informator do wystawy w Muzeum Historii Miasta Lublina, Lublin 2017.

³³ Początki Szkoły Handlowej sięgają poł. XIX w. Przez długi czas miała charakter dokształcający dla młodzieży rzemieślniczej. Później w jej strukturach pojawiła się, obok zachowanych kursów niedzielnych i wieczorowych, szkoła dzienna. Dziś jej tradycje podtrzymuje Zespół Szkół Ekonomicznych im. A. i J. Vetterów. Zob. Z. Bownik, *Z dziejów Szkół im. A i J. Vetterów w Lublinie*, Lublin 1958; K. Poznański, *Szkoły im. A. i J. Vetterów w Lublinie*, Lublin 1985; T. Kącki, *Szkoły im. A. i J. Vetterów w Lublinie i ich uczniowie 1866–2000*, Lublin 2000; *Księga Jubileuszowa 150-lecia Szkół Vetterów*, red. M. Modrzewska-Michalak, W. Serafin, Lublin 2016; M. Surmacz, G. Sztal, *Uczniowie szkół lubelskich w walkach w okresie I wojny światowej oraz wojny polsko-bolszewickiej. Szkoły Handlowe imienia Vetterów*. Informator do wystawy w Muzeum Historii Miasta Lublina, Lublin 2016; J. Płachecki, *Historia Szkół Vetterów 1866–1939*, „SiML”, t. 20, Lublin 2017, s. 95–106.

³⁴ August Karol Vetter (1847–1907) i Juliusz Rudolf Vetter (1853–1917), przemysłowcy, filantropii, przewodniczący Rady Opiekuńczej Szkoły Handlowej. Zob. SBML, t. 1, s. 276–279 (oprac. B. Mikulec); A. Oleszek, *Vetterowie – zapomnieć czy zapamiętać?*, „SiML”, t. 20, Lublin 2017, s. 107–114.

³⁵ Ludwik August Kowalczewski (1866–1954), nauczyciel przyrodoznawstwa, członek Towarzystwa pod nazwą „Muzeum Lubelskie”, w 1932 r. odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Zob. T. Kącki, *Nauczyciele Szkół im. A i J. Vetterów w Lublinie 1886–1996*, Lublin 1996, s. 18, 26–28 i in.

³⁶ M. Surmacz, *Uczniowie Szkół Handlowych im. Vetterów w walkach o niepodległość i granice państwa*, „SiML”, t. 20, Lublin 2017, s. 115–117.

Najmłodsza z męskich szkół lubelskich została założona w 1915 r. staraniem Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Średnich. Z Gimnazjum Realnego przekształciła się w Szkołę im. Hetmana Jana Zamoyskiego³⁷. Jej wieloletnim dyrektorem był ks. Kazimierz Gostyński³⁸, zamordowany w obozie w Dachau w 1942 r. Na potrzeby szkoły nabyto gmach przy ul. Ogrodowej 10 (obecnie 16). W 1921 r. szkoła została upaństwowiona.

Wychowanie patriotyczne w szkołach wzmocnione zostało poprzez harcerskie ideały. W 1911 r. w Lublinie pojawiły się dwa egzemplarze książki Andrzeja Małkowskiego *Skauting jako wychowanie młodzieży* (przekład podręcznika Roberta Baden-Powella *Scouting for Boys*). Obie trafiły do rąk uczniów Szkoły Lubelskiej, Kazimierza Dobieckiego oraz Wiktora Krzewskiego³⁹ (którego nazwisko figuruje na lubelskiej liście katyńskiej). Chłopcy, z pomocą kolegów z innych gimnazjów męskich, stworzyli patrol skautów, dający początek

³⁷ Szkoła została uruchomiona 6 września 1915 r. w budynku sąsiadującym ze Szkołą Lubelską. Do dziś w tej samej siedzibie mieści się II LO im. Hetmana Jana Zamoyskiego. Zob. M. Giermakowski, *Szkoła im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie w latach 1915–1990*, Lublin 1995; tenże, *Szkoła im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie w latach 1915–1997*, wydanie II, Lublin 1997; tenże, *Szkoła dziewięćdziesięciu lat: II Liceum Ogólnokształcące im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie*, Lublin 2005.

³⁸ Ks. Kazimierz Gostyński (1884–1942), błogosławiony Kościoła katolickiego. Ukończył Seminarium Duchowne w Lublinie oraz studia teologiczne w Innsbrucku, uzupełnione na Uniwersytecie Warszawskim. Był rektorem lubelskich kościołów, m. in. Najświętszej Marii Panny Zwycięskiej (powizytkowskiego), gdzie wmurowano tablicę ku jego czci. Pracował jako prefekt w Szkole Staszica. Do 1933 r. kierował Szkołą Zamoyskiego. Następnie pełnił funkcję dyrektora Gimnazjum Biskupiego w Lublinie. Był kanonikiem generalnym Kapituły Katedralnej Lubelskiej. Aresztowany w 1940 r. trafił na Zamek Lubelski, a stamtąd do obozów w Oranienburgu i Dachau. Zob. SBML, t. 2, s. 64–66 (oprac. ks. H. Misztal).

³⁹ Wiktor Krzewski (1894–1940), urzędnik, kapitan rezerwy korpusu intendenty (poprzednio piechoty) Wojska Polskiego, maturzysta Szkoły Lubelskiej z 1913 r., harcerz, peowiak (ps. Władysław Zakrzewski), żołnierz 1. Pułku Piechoty Legionów, podporucznik w 201. Ochotniczym Pułku Piechoty w Dywizji Ochotniczej [później 22. Dywizja Piechoty] pułkownika Adama Koca; zamordowany w Charkowie. Zob. *Prywatne Męskie Gimnazjum imienia Stefana Batorego...*, s. 69–70, 145, 304–305 i in.; *Sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału Związku Legionistów Polskich za rok 1937–38*, [Lublin 1939], s. 40; J. Lewandowski, *Początki skautingu i harcerstwa na Lubelszczyźnie (1911–1914)*, „Rocznik Lubelski” 1989/1990, t. 31/32, s. 152–153; A. Winiarz, *Związek Harcerstwa polskiego na Lubelszczyźnie 1918–1939*, Lublin 1994, s. 52, 71; tenże, *Lubelska lista katyńska*, Lublin 1997, s. 301–302; Z. R. Muszyński, *Wiktor Krzewski (1894–1940). Wspomnienie*, „Gazeta Wyborcza w Lublinie” 2005 (23–24 kwietnia); R. Rybka, K. Stepan, *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935–1939*, Kraków 2003, s. 614.



Ludwik Kowalczewski (1866–1954) – dyrektor Szkoły Handlowej im. Vetterów w latach 1908–1935. Zbiory Muzeum Lubelskiego



ks. Kazimierz Gostyński (1884–1942), dyrektor Szkoły Zamoyskiego w latach 1915–1933. Zbiory Muzeum Lubelskiego



Wiktor Krzewski (1894–1940) – urzędnik, maturzysta Szkoły Lubelskiej z 1913 r., oficer rezerwy Wojska Polskiego. Zdjęcie z 1912 r. Zbiory Muzeum Lubelskiego

szkolnym drużynom⁴⁰. Pierwszą z nich zorganizował w Gimnazjum Staszica uczeń, Tadeusz Korolko⁴¹ (zginął w Dachau). Drużyna jako patrona wybrała Waleriana Łukasińskiego. Przy Szkole Lubelskiej powstała II Lubelska Drużyna Harcerska imienia Zawiszy Czarnego. Zorganizowania trzeciej drużyny, imienia Dyktatora Romualda Traugutta, podjął się uczeń Szkoły Handlowej Jan Wierzbicki. Pomagał mu „staszicak” Włodzimierz Gajewski⁴² (zamordowany w Katyniu). Ostatnia z drużyn powstała przy Gimnazjum Realnym, przyjmując patronat Hetmana Jana Zamoyskiego.

Ruch skautowy, przeszczepiony na polski grunt, kształtował model wychowania patriotycznego oraz przygotowywał do walki zbrojnej. Wraz z wybuchem I wojny światowej na terenie Lublina rozmieszczone zostały sztaby armii rosyjskiej. Budynek szkół zajęto na

⁴⁰ B. Zimmer, *Harcerskie środowiska Lubelszczyzny 1911–1939. Zarys historyczny*, Lublin 1991; J. Lewandowski, *Początki skautingu...*, „Rocznik Lubelski”, s. 145–159; H. i S. Dąbrowscy, *Harcerski Lublin 1911–1939*, Lublin 2012.

⁴¹ Tadeusz Korolko (1897–1941), prawnik, wiceprezes Sądu Okręgowego w Lublinie, peowiak. Za działalność konspiracyjną osadzony na Zamku Lubelskim, skąd trafił do obozów w Sachsenhausen i Dachau. Zob. J. Lewandowski, *Początki harcerstwa na Lubelszczyźnie [w:] Harcerze Lubelszczyzny w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920*; red. S.J. Dąbrowski, Lublin 2009, s. 34, przyp. 12.

⁴² Włodzimierz Gajewski (1898–1940), inżynier leśnik, absolwent Szkoły Staszica z 1915 r., harcerz, współorganizator III Lubelskiej Drużyny Harcerskiej w Szkole Handlowej im. Vetterów, podporucznik rezerwy Wojska Polskiego, w 1939 r. zmobilizowany do 2. batalionu mostów kolejowych, zamordowany w Katyniu. Zob. A. Winiarz, *Lubelska lista katyńska*, Lublin 1997, s. 53–53.

potrzeby wojska. We wrześniu 1914 r. rozpoczęto nowy rok szkolny. Po ustąpieniu Rosjan z Lublina 30 lipca 1915 r. do miasta wkroczyły sprzymierzone wojska państw centralnych. Towarzyszyły im Legiony Polskie, których forpocztą były oddziały rotmistrza Władysława Beliny-Prażmowskiego oraz porucznika Juliusza Ostoi-Zagórskiego. Beliniaków zakwaterowano w gmachu Szkoły Lubelskiej. „Pamiętam okupacyjne wojska austriackie – wspominał uczeń Szkoły Staszica, Jerzy Piwkowski – oficerów w czarnych »rondlach« z bączkiem, wystawanie w ogonkach po ciężki, gumiastry razowiec i żółty cukier na kartki. Potem wojsko polskie, Legiony, jakiś przemarsz”⁴³.

Obecność polskich żołnierzy wywołała wielki entuzjazm. Wielu uczniów wywodzących się ze środowisk harcerskich zaciągnęło się do wojska. Pozostająca w mieście młodzież w 1917 r. zorganizowała Wojskową Kadre Szkolną⁴⁴, która przetrwała do 1919 r. Każda ze szkół męskich wystawiła po jednej z kolejno oznaczonych kompanii: Nr 1 Szkoła Lubelska, Nr 2 Szkoła Staszica, Nr 3 Szkoła Vetterów, Nr 4 Szkoła Zamoyskiego. Każdy z kadrowiczów wyposażony był w pas, manierkę, plecak, bagnet oraz karabin i dwie ładownice. Na szkolnych czapkach przyczepiano cyfrę oznaczającą numer kompanii. Chłopcy odbywali za miastem ćwiczenia wojskowe. Wyznaczano im różne wartownicze i kurierskie funkcje.

Po podpisaniu traktatu brzeskiego w lutym 1918 r. członkowie Kadry wzięli udział w proteście. Żandarmeria austriacka aresztowała kilku z nich. W trakcie zatrzymania doszło do strzelaniny zakończonej tragiczną śmiercią jednego z kadrowiczów, ucznia Szkoły Zamoyskiego – Stanisława Podbereskiego⁴⁵.

⁴³ APL, Wspomnienia Jerzego Piwkowskiego, maturzysty Szkoły Staszica z 1928 r. Kielce, lipiec 1960 r., nr zesp. 2460, sygn. 116, k. 1–7.

⁴⁴ Wojskowa Kadra Szkolna powstała z inspiracji Organizacji Młodzieży Narodowej Szkół Średnich (OMN). Za szkolenia militarne jej członków, co zdaje się wynikać ze wspomnień kadrowiaków, odpowiadała Polska Organizacja Wojskowa (POW). T. Moniewski, G. Scholz, *Fragmety z przeszłości (wychowankowie Gimnazjum im. St. Staszica w Lublinie w walce o niepodległość)*, Lublin 1935; *Prywatne Męskie Gimnazjum imienia Stefana Batorego...*, s. 107–123; *Księga pamiątkowa 25-lecia harcerstwa w Lubelszczyźnie. Wspomnienia i dokumenty 1911–1936*, Lublin 2001 (reprint wydania z 1936 r.), s. 45–49 i 77–80; M. Surmacz, *Uczniowie Szkoły...*, op. cit., s. 137–144; G. Krogulec, *Krzyż pamiątkowy Wojskowej Kadry Szkolnej*, „Tarnogórski Rocznik Muzealny”, 2017, t. 5, s. 327–399.

⁴⁵ Stanisław Podbereski zginął postrzelony przez żołnierzy austriackich przy ul. Lipowej. Zob. Archiwum II LO im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie [dalej Arch. II LO] – Alojzy Szubartowski, „Moje wspomnienia z Wojskowej Kadry Szkolnej” (niesygnowany rękopis), b.d.; *Prywatne Męskie Gimnazjum imienia Stefana Batorego...*, s. 117.



Włodzimierz Gajewski (1898–1940) – inżynier leśnik, absolwent Szkoły Staszica, współorganizator drużyny harcerskiej przy Szkole Handlowej im. Vetterów, oficer rezerwy Wojska Polskiego. Zdjęcie maturalne z 1915 r. Zbiory Muzeum Lubelskiego



Waław Polickiewicz (1896–1920) – absolwent Szkoły Lubelskiej, podporucznik 1. Pułku Piechoty Legionów. Fot. Stanisław Zawadzki, 1920 r. Zbiory rodzinne Pawła Polickiewicza



Longin Gładyszewski (1897–1920) jako uczeń Szkoły Lubelskiej. Zbiory rodzinne Longina Gładyszewskiego

Jesienią 1918 r. w Lublinie panowała napięta atmosfera. W chwili wybuchu wojny polsko-bolszewickiej wielu uczniów wstąpiło do Wojska Polskiego. Gmachy szkół ponownie przeznaczono dla wojska. W listopadzie 1918 r. Józef Piłsudski wydał odezwę do młodzieży szkolnej, wzywając do powrotów do szkół⁴⁶. W tym czasie odbył się w mieście zjazd zjednoczeniowy Związku Harcerstwa Polskiego⁴⁷, skupiający drużyny z trzech zaborów. Miało to miejsce kilka dni przed utworzeniem Tymczasowego Rządu Polskiej Republiki Ludowej⁴⁸. Podjęto wówczas uchwałę o pełnej mobilizacji harcerzy do walki o niepodległość Polski.

⁴⁶ Odezwę Nr 31 z 18 listopada 1918 r., wydana przez Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich z podpisem Józefa Piłsudskiego, była odpowiedzią na deklarację młodzieży szkół lubelskich o wstąpieniu do wojska. Zob. *Księga pamiątkowa 25-lecia harcerstwa w Lubelszczyźnie...*, Lublin 2001, s. 78–79.

⁴⁷ *Księga pamiątkowa 25-lecia harcerstwa w Lubelszczyźnie...*, Lublin 2001, s. 69–73, J. Lewandowski, *Początki harcerstwa na Lubelszczyźnie...*, Lublin 2009, s. 48–50. W zbiorach rodzinnych Jana Magierskiego zachowała się legitymacja jego wuja, Bartosza Jankowskiego, który jako plutonowy III Lubelskiej Drużyny Harcerskiej wziął udział w zjeździe.

⁴⁸ J. Lewandowski, *Rola Lublina w dziele odzyskania niepodległości 1914–1918* [w:] *Lublin 700 lat dziejów miasta*, red. G. Figiel, R. Szczygieł, W. Śladkowski, Lublin 2017, s. 203–234.

Zwolnieni ze służby uczniowie-żołnierze powrócili do rodzinnego miasta dopiero pod koniec listopada 1920 r. W lokalnej prasie drukowano nekrologi ich poległych kolegów. Rodziny Stefana Laśkiewicza⁴⁹ i Stefana Lambacha⁵⁰ ze Szkoły Vetterów, którzy zginęli w 1920 r., ufundowały stypendia imienia nieżyjących synów. Podobnie postąpili krewni wychowanka Szkoły Zamoyskiego, ochotnika Batalionu Wartowniczego, Władysława Burdzińskiego⁵¹. Uczęszczał on również do Szkoły Muzycznej imienia Stanisława Moniuszki przy Towarzystwie Muzycznym w Lublinie. Zmarł na czerwonkę latem 1920 r. w szpitalu wojskowym w Łowiczu lub Zawierciu.

W budynkach wszystkich szkół wmurowano tablice upamiętniające wychowanków, którzy zginęli na polu chwały. W 1931 r., w trakcie obchodów 25-lecia istnienia Szkoły Lubelskiej, II Lubelska Drużyna Harcerska im. Zawiszy wystawiła wartę honorową przy tablicy ku czci starszych kolegów walczących w obronie Ojczyzny. W 1933 r. z okazji 15-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości młodzież wszystkich szkół lubelskich zebrała się na reprezentacyjnym placu Litewskim, gdzie przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza odczytano nazwiska poległych uczniów-żołnierzy⁵².

Wojenne dzieje szkół uzupełniają życiorysy poległych wychowanków. W 1914 r. Szkołę Lubelską ukończył Wacław Policzkie-

⁴⁹ Stefan Laśkiewicz (1903/1904–1920), syn znanego lubelskiego przemysłowca Teofila Laśkiewicza. Nie ukończył szkoły. W czasie wojny polsko-bolszewickiej służył w 19. Pułku Ułanów Wołyńskich jako ochotnik jazdy majora Feliksa Jaworskiego. Poległ 18/19 sierpnia 1920 r. pod Skrzyszewem. Został pochowany tymczasowo na tamtejszym cmentarzu. Zob. „Ziemia Lubelska” 1920, nr 430, s. 3; nr 438, s. 3; nr 486, s. 3; nr 488, s. 3 (nekrologi); M. Surmacz, *Uczniowie Szkół Handlowych im. Vetterów w walkach o niepodległość...*, „SiML”, t. 20, Lublin 2017, s. 119. W artykule przy nazwiskach poległych podane pełniejsze wykazy źródeł i bibliografii.

⁵⁰ Stefan Hipolit Lambach (1903–1920), jako uczeń 5. klasy porzucił szkołę. Służył w 1. Szwadronie 201. Ochotniczego Pułku Szwolężerów. Poległ 17 sierpnia 1920 r. pod Ćwiklinem (pow. płocki). Został pochowany na tamtejszym cmentarzu. Zob. „Ziemia Lubelska” 1920, nr 496, s. 3; nr 498, s. 2 (nekrologi); M. Surmacz, *Uczniowie Szkół Handlowych im. Vetterów w walkach o niepodległość...*, „SiML”, t. 20, Lublin 2017, s. 119.

⁵¹ Władysław Burdziński (1903–1920), ochotnik II Baonu Wartowniczego (szeregowiec); pochowany w Zawierciu lub Łowiczu, a po ekshumacji w Lublinie. Zob. „Ziemia Lubelska” 1920, nr 399, s. 3; nr 401, s. 3; nr 537, s. 2; nr 540, s. 2 (nekrologi).

⁵² *Lista poległych w walkach o Niepodległość uczniów szkół lubelskich wywołanych na apelu dnia 10 listopada 1933 r. na Placu Litewskim w Lublinie opodal płyty Nieznanego Żołnierza*, „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego”, 1933, grudzień 1933, R. VI, nr 4 (58).



Zastęp reprezentacyjny III Lubelskiej Drużyny Harcerskiej na zlot w Anglii w 1920 r. Czwarty od lewej Kazimierz Kalicki.

Zbiory rodzinne Jana
Magierskiego

wicz⁵³. Rok później rozpoczął studia na Politechnice Warszawskiej. W 1916 r. ukończył tajną podchorążówkę POW. Jesienią 1918 r. wziął udział w rozbrajaniu Niemców opuszczających Warszawę. Wkrótce wstąpił w szeregi organizującego się Wojska Polskiego. Służył w 1. Pułku Piechoty. Zginął w czasie wyprawy kijowskiej, 13 czerwca 1920 r. pod Borodianką. Jego oddział, osłaniając tabory kolejowe, dostał się pod ostrzał wroga. Młody dowódca umarł ugodzony strzałem w serce. Został pochowany w pobliżu stacji kolejowej Iskorosti (Korosteń) pod Żytomierzem. Henryk Policzkiewicz, ojciec zmarłego legionisty odwiedził kilka lat później grób syna pochowanego na obcej ziemi. Okazało się, że tutejsi mieszkańcy dbali o żołnierską mogiłę, w której ich zdaniem spoczęły szczątki dobrego człowieka. Ofiarą śmierci młodego dowódcy doceniono także, przyznając mu pośmiertnie awans na stopień porucznika oraz Srebrny Krzyż Orderu Virtuti Militari.

Zrządzeniem losu tego samego dnia, 13 czerwca 1920 r., zginął przyjaciel Wacława, Longin Gładyszewski⁵⁴. Maturę w Szkole Lubel-

⁵³ Wacław Policzkiewicz (1896–1920), syn właściciela Fabryki Wód Mineralnych w Lublinie Henryka Policzkiewicza, harcerz, peowiak (ps. Wacek, Wacław Ordon, Prądyński, Migurski); w czasie wojny polsko-bolszewickiej służył w 1. kompanii 1. Pułku Piechoty Legionów. Zob. *Prywatne Męskie Gimnazjum imienia Stefana Batorego...*, s. 71–73, 106, 146, 286–289 i in.; M.B. Lepecki, *W blaskach wojny*, Warszawa 1926, s. 150–159; A.J. Borkiewicz, *Dzieje 1-go Pułku Piechoty Legionów (lata wojny polsko-rosyjskiej 1918–1920)*, Warszawa 1929, s. 8, 22, 42, 74, 618, 985, 1009; *Lista strat Wojska Polskiego. Polegli i zmarli w wojnach 1918–1920*, Warszawa 1934, s. 700; M. Surmacz, *Uczniowie Szkoły...*, op. cit., s. 149. Informacje uzupełnione przez bratanka, dra Pawła Policzkiewicza.

⁵⁴ Longin Gładyszewski (1897–1920), harcerz; peowiak. W czasie I wojny światowej służył w 1. oraz czasowo w 7. Pułku Piechoty Legionów. Od 1918 r. był żołnierzem 1. Lubelskiego Pułku Piechoty (późniejszy 23. Pułk Piechoty). Dowodził plutonem karabinów maszynowych. Zob. S. Witkowski, *Zarys historii wojennej 23-go Pułku Piechoty*, Warszawa 1928, s. 12, 19, 21; *Lista strat Wojska Polskiego...*, s. 217; *Prywatne Męskie Gimnazjum imienia Stefana Batorego...*, s. 71, 75, 80, 142, 283 i in.; *Słownik biograficzny lubelskiego harcerstwa 1911–2001*, red. S.J. Dąbrowski, S.A. Tryczyński, Lublin 2001, s. 66; *Harcerze Lubelszczyzny w wojnie polsko-bolszewickiej...*, Lublin 2009, s. 212–214; J.S. Wojciechowski, *23. Pułk Piechoty im. płk*



Kazimierz Baudouin de Courtenay (1899–1919) – uczeń Szkoły Handlowej, harcerz, podchorąży 36. Pułku Piechoty. Zbiory rodzinne Jana Magierskiego



Bartosz Jankowski (1901–1920) – absolwent Szkoły Handlowej z 1919 r., kapral Szwadronu Przybocznego Naczelnego Wodza. Zbiory rodzinne Jana Magierskiego



Władysław Godziszewski (1895–1940) – dr nauk humanistycznych, oficer Wojska Polskiego, absolwent Szkoły Lubelskiej. Zdjęcie z ok. 1921 r. Zbiory rodzinne Marty Polańskiej

skiej zdał w 1915 r. Był jednym z pierwszych komendantów szkolnej drużyny skautowej. Służył w Legionach Polskich pod pseudonimem Leon Górski. Ukończył kursy wyszkolenia w Zegrzu. Od lipca 1917 do marca 1918 r. przebywał w obozach internowania w Szczypiornie oraz Łomży. W 1918 r. zapisał się na Uniwersytet Warszawski, jednak wkrótce powrócił do służby wojskowej. Wstąpił do nowo utworzonego 1. Lubelskiego Pułku Piechoty. Znalazł się w I batalionie dowodzonym przez majora Wacława Scaevolę-Wieczorkiewicza⁵⁵. W listopadzie 1918 r. wyruszył na odsiecz Lwowa. Po miesiącu zaciętych walk formację przemianowano na 23. Pułk Piechoty i skierowano na front łotewski. Podczas ataku bolszewików na wieś Jamny pod Dyneburgiem oddział podporucznika Gładyszewskiego został otoczony przez kozaków. Młody dowódca zginął od postrzału w głowę, dobity ciosami bagnatów. Pochowano go w miejscowo-

Leopolda Lisa-Kuli, Pruszków 2011, s. 8; M. Surmacz, *Uczniowie Szkoły...*, op. cit., s. 151–153. Informacje uzupełnione przez bratanka, prof. Longina Gładyszewskiego i jego syna, dra Grzegorza Gładyszewskiego.

⁵⁵ Wacław Scaevola-Wieczorkiewicz (1890–1969), generał brygady Wojska Polskiego, członek Polskich Drużyn Strzeleckich, legionista. Ukończył w 1910 r. Szkołę Staszica w Lublinie. W 1918 r. dowodził samodzielną grupą pod Rawą Ruską. W chwili wybuchu II wojny światowej był dowódcą Okręgu Korpusu nr X Przemysł. Osiadł na emigracji. Zob. A. Plutyński, *Dziennik wyprawy na Rawę Ruską grupy majora Wieczorkiewicza*, Lublin 1918; P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów...*, op. cit., s. 347–348.

ści Bojary nad rzeką Dzisiaj, oddalonej o kilkadziesiąt kilometrów od miejsca potyczki. Dzień, w którym rozegrała się bitwa, uznano później za święto pułkowe. Szczątków poległego podporucznika nie sprowadzono do jego rodzinnego miasta⁵⁶.

Nazwiska obu bohaterskich legionistów pojawiły się na wspólnej klepsydrze⁵⁷. W lubelskiej prasie regularnie zamieszczano nekrologi młodych żołnierzy. W 1920 r. poległo dwóch kolejnych wychowanków Szkoły Lubelskiej – Tomasz Suchodolski⁵⁸ oraz Józef Korczak⁵⁹. Suchodolski urodził się w majątku Wielkopole na Lubelszczyźnie. Naukę rozpoczął w 1913 r. Maturę zdał w 1920 r. Służył w ochotniczym pułku jazdy wołyńskiej, który funkcjonował jako dywizjon jazdy majora Feliksa Jaworskiego. Zginął 18/19 sierpnia 1920 r. pod Skrzyszewem nad Bugiem. Korczak pochodził z niezamożnej rodziny chłopskiej. W 1910 r. przyjęto go do 6. klasy Szkoły Lubelskiej.

⁵⁶ Według kopii dokumentów z dawnego Centralnego Archiwum Wojskowego, które otrzymali krewni Longina Gładyszewskiego, w 1921 r. złożono wnioski o pośmiertne przyznanie mu Srebrnego Krzyża Orderu Virtuti Militari. Sprawa ciągnęła się bezskutecznie przez kolejne lata. Orderu nr 5597 nie przekazano rodzinie, z którą rzekomo nie było kontaktu (zwrot orderu z legitymacją na podstawie pisma Dowództwa 3. Dywizji Legionów do Kapituły Orderu Virtuti Militari w Warszawie, Zamość, 3 listopada 1926 r. We wrześniu 2017 r. Grzegorz Gładyszewski, syn Longina (imiennika i bratanka poległego podporucznika) złożył pismo do Sekretarza Stanu w Kancelarii Prezydenta RP nadzorującego Biuro Odznaczeń i Nominacji z prośbą o należne uhonorowanie bohatera walk. W grudniu 2017 r. order został przekazany rodzinie Gładyszewskich. Zob. S. Witkowski, *Zarys historii wojennej 23-go pułku piechoty*, Warszawa 1929, s. 21 (informacja o odznaczeniu); M. Surmacz, *Spotkania towarzyszące wystawie o wychowankach Szkoły Lubelskiej*, „SiML”, t. 19, Lublin 2017, s. 123–124, przyp. 7. Informacje krewnych.

⁵⁷ Wiadomości o mszy 13 lipca 1920 r. i podziękowania od rodzin poległych za uczestnictwo we wspólnym nabożeństwie żałobnym pojawiły się w miejscowej prasie. Zob. „Ziemia Lubelska” 1920, nr 306 i 310.

⁵⁸ Tomasz Suchodolski (1901–1920), ochotnik wojny polsko-bolszewickiej w dywizjonie jazdy, który wszedł w skład 19. Pułku Ułanów Wołyńskich. Zob. „Ziemia Lubelska”, 1920, nr 450, s. 3 (nekrolog); *Lista strat Wojska Polskiego...*, s. 843; *Prywatne Męskie Gimnazjum imienia Stefana Batorego...*, s. 143, 290 i in.; M. Surmacz, *Uczniowie Szkoły...*, op. cit., s. 150.

⁵⁹ Józef Korczak (1891–1920), harcerz, peowiak (ps. Piotr), legionista, poeta. Jesienią 1918 r. objął funkcję głównego inspektora Milicji Ludowej. Staraniem żony Wandy, został pochowany na warszawskich Powązkach. Zob. „Ziemia Lubelska” 1920, nr 488, s. 2; *Kalendarz robotniczy P.P.S. na 1921 rok*, Warszawa 1921, s. 51–53; *Prywatne Męskie Gimnazjum im. Stefana Batorego...*, s. 283–284; T. Szturm de Sztrem, *Józef Korczak – „Piotr” (1891–1920)* [w:] *Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce*, 1938, nr 4, s. 230–231, (fot.); A. Grychowski, *Lublin w życiu i twórczości pisarzy polskich*, Lublin 1965, s. 200; *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3, Warszawa 1992, s. 290–291 (oprac. A. Leinwand); M. Surmacz, *Uczniowie Szkoły...*, op. cit., s. 147.

Później przeniósł się do Gimnazjum Staszica. Był członkiem drużyny skautowej. Jako peowiak brał udział w dywersyjnych akcjach wysadzania mostów kolejowych. W 1912 r. za działalność konspiracyjną trafił na trzy miesiące na Zamek Lubelski, gdzie mieściło się carskie więzienie. W czasie I wojny światowej był członkiem Lotnego Oddziału Wojsk Polskich. Zlecano mu najniebezpieczniejsze akcje. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości został pracownikiem Biura Prasowego Ministerstwa Spraw Wojskowych. W 1919 r. zdał egzamin maturalny i rozpoczął studia w warszawskiej Wolnej Wszechnicy Polskiej. W połowie 1920 r. zgłosił się do służby frontowej w 201. Pułku Piechoty. Wkrótce otrzymał przeniesienie do Związku Obrońców Ojczyzny prowadzącego działania wywiadowcze na tyłach wroga. Zginął 18 października 1920 r. w bitwie pod Nowymi Trokami, w miejscowości Michniszki.



Michał Hakiel (1894–1940) – oficer Wojska Polskiego, wychowanek Szkoły Staszica. Zdjęcie z lat 20. XX w. Zbiory Archiwum Uniwersyteckiego KUL

Dwa lata po śmierci Korczaka ukazał się tomik jego poezji *Przed świtem*⁶⁰. W wierszu *Patria* twórca zastanawiał się nad przyszłością naznaczonego wojną pokolenia. „Czy ty wyrośniesz z tego morza krwi – brzmia pierwsze strofy – które po ziemi wzdłuż i wszerz bez końca tak się rozlało, jak purpura słońca o rannym świcie spoza sinej mgły”⁶¹. Głos poety jest wymowny na tle losów innych wychowanków szkół lubelskich.

W czasie odsieczy Lwowa zginął Kazimierz Baudouin de Courtenay⁶² ze Szkoły Vetterów. Przerwał naukę w 1917 r. jako uczeń 7. klasy.

⁶⁰ Tomik wydany w Warszawie w 1922 r. ze wstępem Andrzeja Struga (Tadeusza Gałęckiego) oraz Tadeusza Hołównki, którzy przytoczyli wątki biografii poety oraz dali opis wartości jego literackiej spuścizny.

⁶¹ Utwór publikowany w *Księżde pamiętkowej 25-lecia harcerstwa w Lubelszczyźnie...*, Lublin 2001, s. 37–38, 41.

⁶² Kazimierz Baudouin de Courtenay (1899–1919), harcerz, daleki krewny znanego językoznawcy Jana Baudouina de Courtenay. Poległ jako podchorąży kompanii karabinów maszynowych 36. Pułku Piechoty. Pośmiertnie został awansowany na podporucznika. Jego siostra Zofia zginęła w powstaniu warszawskim. W latach 30. XX w. ziemię z mogiły Kazimierza uczniowska sztafeta rowerowa zawiozła na kopiec Piłsudskiego do Krakowa. Zob. *Z naszej szkoły. Jednodniówka wykonana staraniem i siłami uczniów 8 kl. Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców im. Vetterów ku uczczeniu jej czterdziestego jubileuszu*, Lublin 1927, s. 8, 13; M. Surmacz, *Uczniowie Szkół Handlowych im. Vetterów w walkach o niepodległość...*, „SiML”

W randze podchorążego odbył służbę w akademickim 36. Pułku Piechoty. W lutym 1919 r. wziął udział w bitwie pod Skniłowem. Granat urwał mu nogi. Umarł kilka dni później w szpitalu we Lwowie. Został pochowany w mieście rodzinnym. „Znajdujemy się na tym cmentarzu wśród tysięcy mogił – przemawiał nad jego grobem dyrektor Ludwik Kowalczewski – usypanych podczas obecnej wojny. Są to prawie wszystkie – bezpośrednio lub pośrednio tej wojny ofiary. (...) Nie ilość lat przeżytych, ale stopień zasługi dla kraju i cena wartości moralnych, jakie z nich promieniowały, stawiają ich na ołtarzu czci narodowej”⁶³.

Rok po śmierci Kazimierza zginął jego kolega Bartosz Jankowski⁶⁴. Szkołę Handlową ukończył w 1919 r. Był najstarszym dzieckiem i jedynym synem lubelskich lekarzy, działaczy niepodległościowych. W 1917 r. jego ojciec, doktor Paweł Jankowski, został członkiem Tymczasowej Rady Stanu w Warszawie. Marzeniem Bartosza zawsze była służba w kawalerii. Znalazł się w Szwadronie Przybocznym Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego. Formacja tylko raz wzięła bezpośredni udział w walce zbrojnej w czerwcu 1920 r. w potyczce koło Żytomierza. Zginęło wówczas trzech żołnierzy, w tym kapral Bartosz Jankowski. Ciało po walce nie odnaleziono. Symboliczna mogiła młodego żołnierza znajduje się na cmentarzu przy ulicy Lipowej w Lublinie. W ostatnim liście do rodziny młody ułan pisał:

Kochana Matuchno. (...) Stoimy nadal jeszcze w Żytomierzu, ale niedługo chyba kroki swoje skierujemy gdzieś dalej. (...) co dzień na kilkunastowiorstowe spacerki i ćwiczenia po górach, lasach, rzekach, dolinach i innych wądołach wyjeżdżamy. (...) Siostrzyce całuję serdecznie (...) i ściskam tysiąc razy – Bartek⁶⁵.

t. 20, Lublin 2017, s. 117–118. Informacje uzupełnione przez prof. Magdalenę Smoczyńską, autorkę publikacji poświęconych lingwiście Janowi Baudouinowi de Courtenay.

⁶³ Archiwum Zespołu Szkół Ekonomicznych im. A. i J. Vetterów w Lublinie – Mowa pogrzebowa Ludwika Kowalczewskiego nad grobem Kazimierza Baudouina de Courtenay, 1 kwietnia 1919 r. (niesygnowany rękopis).

⁶⁴ Bartosz (wł. Bartłomiej) Jankowski (1901–1920), syn Marii i Pawła Jankowskich. Był harcerzem i członkiem Wojskowej Kadry Szkolnej. Poległ 7 czerwca 1920 r. pod Pawołczą koło Żytomierza. Pośmiertnie odznaczony Orderem Virtuti Militari kl. V i Krzyżem Niepodległości. Zob. M. Surmacz, *Uczniowie Szkół Handlowych im. Vetterów w walkach o niepodległość...*, „SiML”, t. 20, Lublin 2017, s. 118; G. Szał, *O uczniu żołnierzu Bartoszu Jankowskim*, „SiML”, t. 20, Lublin 2017, s. 124–128. Informacje uzupełnione przez siostrzeńca, Jana Magierskiego.

⁶⁵ Ostatnia wiadomość Bartosza z frontu, wysłana do rodziny na 10 dni przed śmiercią. Żytomierz, 26 maja 1920 r. Zbiory rodzinne Jana Magierskiego. Wspomniane w liście siostry to Joanna Szydłowska (więźniarka obozu w Ravensbrück)

W tragicznym 1920 r. śmiercią lotnika zginął inny wychowanek Szkoły Handlowej, Władysław Ciechoński⁶⁶. Jako pilot 16. Wywiadowczej Eskadry Lotniczej został trafiony pociskiem podczas lotu bojowego pod Tłuszczem w okolicach Warszawy. Jego los podzielił kolega ze szkolnej ławy, Piotr Osiński⁶⁷. W czasie wojny polsko-bolszewickiej służył jako kanonier w 9. Pułku Artylerii Polowej. Umarł latem 1920 r. w szpitalu w Płocku. Został pochowany w jego okolicach. Pół roku po pogrzebie rodzina sprowadziła prochy na lubelski cmentarz przy ulicy Białej.

Na cmentarzu w Płonce na Lubelszczyźnie spoczywają szczątki Stanisława Dunina-Żuchowskiego⁶⁸, wychowanek Szkoły Staszica. Poległ w sierpniu 1920 r. w Sitańcu pod Zamościem jako ułan sformowanego w Lublinie 7. Pułku Ułanów. W tej samej jednostce służyło wielu jego kolegów ze Szkoły Zamoyskiego. Nazwiska ułanów poległych wiosną 1919 r. figurują w księdze pamiątkowej IV drużyny⁶⁹, poszerzając listę strat lubelskiej młodzieży.

i Danuta Magierska (komendantka konspiracyjnej Lubelskiej Chorągwi Harcererek). Fragmenty korespondencji Bartosza opublikowane zostały w wydawnictwie *O uczniu żołnierzu*, oprac. K. Konarski, Warszawa 1922, s. 189–193.

⁶⁶ Władysław Ciechoński (1897/1898–1920), peowiak, absolwent Oficerskiej Szkoły Obserwatorów Lotniczych w Warszawie (1920 rok). Pośmiertnie awansowany na podporucznika. Odznaczony Orderem Virtuti Militari kl. V oraz Polową Odznaką Obserwatora. Został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Zob. „Kurier Warszawski” 1920: nr 225, s. 5 (nekrolog); „Ziemia Lubelska” 1920, nr 385, s. 3 (nekrolog); *Ku czci poległych lotników. Księga Pamiątkowa*, Warszawa 1933, s. 196, ilustracja po s. 212, 316 (fot.); J. Pawlak, *Pamięci lotników polskich 1918–1945*, 1998, Warszawa, s. 28–31; M. Surmacz, *Uczniowie Szkół Handlowych im. Vetterów w walkach o niepodległość...*, „SiML”, t. 20, Lublin 2017, s. 118. Informacje uzupełnione przez Jerzego Wojciechowskiego z lubelskiego oddziału Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy.

⁶⁷ Piotr Osiński (1900–1920), harcerz; pochowany na cmentarzu w osadzie Bielsk (pow. płocki); po ekshumacji 2 grudnia 1920 r. odbył się ponowny pogrzeb w Lublinie. Zob. www.lubgens.eu/portal.php [dostęp: 20.06.2018] – Akta zgonów parafii lubelskich z 1920 r. (akt nr 3; informacje o ekshumacji ciała); „Ziemia Lubelska” 1920: nr 508, s. 2, nr 527, s. 2 (nekrologi); *Lista strat Wojska Polskiego...*, 1934, s. 638; Dymmel P., Litwiński R., *Cmentarze lubelskie*, 2015, il. 484 (grób na cmentarzu przy ul. Białej); M. Surmacz, *Uczniowie Szkół Handlowych im. Vetterów w walkach o niepodległość...*, „SiML”, t. 20, Lublin 2017, s. 119.

⁶⁸ Henryk Dunin-Żuchowski (Rzuchowski) (1901–1920), członek Wojskowej Kadry Szkolnej, służył w 4. szwadronie 7. Pułku Ułanów. Zob. „Ziemia Lubelska” 1920, nr 380, s. 3 (nekrolog); www.lubgens.eu/portal.php [dostęp: 20.06.2018] – Akta zgonów parafii lubelskich z 1920 r. (akt nr 66).

⁶⁹ Polegli 16 kwietnia 1919 r., odznaczeni pośmiertnie Orderem Virtuti Militari kl. V: Jerzy Dohogojski vel Dobrogojski (ułan), Stanisław Kruczewski vel Kruzewski (ułan), Stefan Lipczyński (starszy ułan), Włodzimierz Myszkiewicz (ułan),

Wymownym epilogiem dziejów pokolenia, toczącego walki o niepodległość i granice państwa polskiego, były wydarzenia II wojny światowej. W 1939 r. wychowankowie szkół lubelskich ponownie stanęli w szeregach zbrojnych w obronie kraju. Wielu poległo w kampanii wrześniowej, część zginęła w obozach koncentracyjnych. Nazwiska licznych figurują na liście katyńskiej, uzupełniając żałobne karty losów wychowanków szkół lubelskich.

W Katyniu zamordowany został Władysław Godziszewski⁷⁰, maturzysta Szkoły Lubelskiej z 1917 r. Należał do POW. Służył w 35. Pułku Piechoty. W początkach 1920 r. wziął udział w wyprawie kijowskiej jako żołnierz oddziału operacyjnego Sztabu Dowództwa Frontu Wołyńskiego. Ukończył Wielkopolską Szkołę Podchorążych w Bydgoszczy. Po studiach w Krakowie przyjął posadę nauczyciela w lubelskich szkołach. W 1939 r. został zmobilizowany w stopniu porucznika rezerwy 9. Pułku Piechoty stacjonującego w jego rodzinnym Zamościu. Paradoksem historii okazało się, że zginął na Ziemi Smoleńskiej, której dziejami zajmował się jako doktor nauk humanistycznych. „W pracy nauczycielskiej widzę urzeczywistnienie tego, co dławione było we mnie przez szkołę zaborczą – pisał Godziszewski w podaniu o pracę w macierzystej Szkole Lubelskiej – (...) to znaczy kształtowanie hartu ducha polskiego przez umiłowanie dziejów

Roman Wyrwicz (kapral). Zob. Arch. II LO – Księga pamiątkowa IV Lubelskiej Drużyny Harcerskiej (niesygnowany poszyt), lata 20./30. XX w. (informacja, że poległ pod Rawą Ruską); „Zakończenie roku szkolnego w gimnazjum Zamoyskiego”, „Głos Lubelski” 1921, nr 157, s. 3; W. Laudyn, *Zarys historii wojennej 7-go Pułku Ułanów Lubelskich*, Warszawa 1931, s. 35–36; *Lista strat Wojska Polskiego...*, Warszawa 1934, s. 84, 85, 144, 430, 485, 594, 948, 1010 (informacja, że zginęli pod Berdówką); M. Giermakowski, *Szkoła im. Hetmana Jana Zamoyskiego...*, Lublin 1997, s. 394; K. Szczypiorski, *Ułani Lubelscy*, Warszawa 2008, s. 230–231.

⁷⁰ Władysław Godziszewski (1895–1940), absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie obronił pracę doktorską na podstawie rozprawy „Polska a Moskwa za Władysława IV”. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz Lubelskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Uczył historii w Szkole Lubelskiej i Szkole Handlowej Vetterów. Zob. Zbiory specjalne Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie – Wspomnienia Kazimierza Juszcakowskiego o Władysławie Godziszewskim z 1946 r., sygn. 2162, k. 208–210; *Rocznik Oficerski* 1923, s. 151 (podporucznik rezerwy 9. Pułku Piechoty Legionów); *Rocznik Oficerski Rezerw* 1934, s. 41, 427 (ppor. rez. 9. PP Leg.); *Godziszewski Władysław* [w:] PSB, t. 8, z. 37, Kraków 1959–1960, s. 195 (data śm. 1941 r.) (oprac. K. Lepszy); A. Wiśniarz, *Lubelska lista katyńska*, Lublin 1997, s. 53–56; J. Feduszka, *Historyk i żołnierz Władysław Godziszewski (1895–1940)*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny” 2000, nr 1–2, s. 54–56; SBML, t. 4, s. 67–69 (oprac. J. Doroszewski). Informacje uzupełnione przez wnuczkę Martę Polańską, wieloletniego pracownika Działu Archeologii Muzeum Lubelskiego.



Rozwiązanie Wojskowej Kadry Szkolnej. Pamiątkowe zdjęcie przed budynkiem Szkoły Lubelskiej, 20 czerwca 1919 r. Zbiory Muzeum Lubelskiego

ojczystych, zrozumienie podłoża przejawów jego słabości lub mocy, wyławiając z historii te niezniszczalne czynniki, które kształtowały naszą współczesną duszę i kulturę”⁷¹.

W Katyniu zginął także Michał Hakiel⁷², oficer Wojska Polskiego, absolwent Szkoły Staszica, który swą edukację rozpoczynał w Szkole Lubelskiej. Maturę zdał eksternistycznie w 1919 r. W czasie I wojny światowej zgłosił się na ochotnika do 1. Pułku Piechoty Legionów. Ukończył kursy oficerskie w Łomży. Ponownie znalazł się w tym mieście, tym razem w obozie internowania, po kryzysie

⁷¹ APL, Credo pedagogiczne Władysława Godziszewskiego, Kraśnik, 26 lipca 1929 r., nr zespołu 533, sygn. 6, k. 53–54.

⁷² Michał Hakiel (1894–1940), oficer Wojska Polskiego. Jego syn, Michał Jeremi (ur. 1926 r.) do wybuchu II wojny światowej uczęszczał do Szkoły Staszica. Jako członek Szturmowych Szarych Szeregów (ps. Zawieja) zmarł w skutek ran odniesionych w walkach o wyzwolenie Lublina w lipcu 1944 r. Zob. Archiwum Uniwersyteckie KUL [dalej Arch. KUL], sygn. PE 807 – Teczka osobowa; *Rocznik Oficerski* 1923, s. 146, 430; *Rocznik Oficerski* 1928, s. 138, 215; A. Winiarz, *Lubelska lista katyńska*, Lublin 1997, s. 60–62 (fot.); H. Żelewski, *Dzieje bojowe 8. Pułku Piechoty Legionów w walkach obronnych 1939 r.*, Lublin 1984, s. 111; R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*, Kraków 2006, s. 298, 512.

przysięgowym latem 1917 r. W początkach listopada 1918 r. znów wyruszył na front. Jako żołnierz 15. Pułku Piechoty wziął udział w bitwie warszawskiej. Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej pozostał w wojsku. Dalszą służbę odbywał początkowo w Dęblinie, a od 1921 r. w stopniu porucznika w Lublinie. Był oficerem stacjonującego w mieście 8. Pułku Piechoty Legionów. Studiował prawo na Uniwersytecie Lubelskim (dzisiejszy KUL). W 1928 r. został przeniesiony do Komendy Garnizonu i Miasta Lublina. W marcu 1939 r. kierował referatem saperów w sztabie Dowództwa Okręgu Korpusu nr II Lublin. We wrześniu tego samego roku dostał się w Łucku do niewoli sowieckiej. Do kwietnia 1940 r. przebywał w obozie jeńnickim w Kozielsku.

Absolwentem prawa na Uniwersytecie Lubelskim był rozstrzelany w marcu 1941 r. przez gestapo Franciszek Sitarz⁷³, nadkomisarz Policji Państwowej w Lublinie. Pochodził ze wsi Czarnystok na Zamojszczyźnie. Maturę w Szkole Staszica zdał w 1914 r. Wstąpił do POW. Służył w 1. Pułku Ułanów. Jako agent Wydziału Śledczego Miejskiej Milicji Państwowej w Lublinie otrzymał jesienią 1918 r. opinię o nienagannym „prowadzeniu się”. Ponad dziesięć lat później ukończył Instytut Kryminalistyki w Wiedniu.

Listę ofiar II wojny światowej zamyka rozstrzelany w lipcu 1944 r. Kazimierz Kalicki⁷⁴, wychowanek Szkoły Handlowej Vetterów, instruktor Przysposobienia Wojskowo-Konnego „Krakus”. Zginął w wieku 42 lat w masakrze na Zamku 22 lipca, gdy na wieść o zbliżających się do Lublin oddziałach Armii Czerwonej, gestapowcy strzelali do ostatnich osadzonych.

⁷³ Franciszek Sitarz (1890–1941), policjant, legionista, peowiak, zastępca naczelnika Urzędu Śledczego w Lublinie i Warszawie. Zob. APL – Spuścizna Franciszka Sitarza – nr zesp. 2492, Arch. KUL, sygn. 100 – Teczka osobowa; R. Litwiński, *Policja Państwowa w województwie lubelskim w latach 1919-1939*, Lublin 2001, s. 311–312.

⁷⁴ Kazimierz Józef Kalicki (1902–1944), syn znanego lubelskiego jubilera Aleksandra Kalickiego, harcerz, porucznik rezerwy 2. Pułku Artylerii Ciężkiej w Chełmie. Świadkiem jego rozstrzelania na Zamku był Wincenty Kwater, który przeżył masakrę. Zob. *Hitlerowskie więzienie na Zamku w Lublinie 1939–1944*, red. Z. Mańkowski, Lublin 1999, s. 98, 362, 485 (fot. 61); R. Rybka, K. Stepan, *Awans oficerskie...*, op. cit., s. 552.

Bartosz Borkowski
Polska Akademia Nauk
Archiwum w Warszawie

Polscy sportowcy i olimpijczycy w walce o niepodległość Polski

Rok 1918 był w historii Polski szczególny z wielu powodów. Polska odzyskała niepodległość. Rozpoczęło się kształtowanie państwa. Powołano wiele instytucji i organizacji. W tych okolicznościach niespełna rok po odzyskaniu niepodległości powstał Polski Komitet Olimpijski, a Polacy mogli uczestniczyć w olimpiadach zarówno zimowych, jak i letnich. Wcześniej było to dla nich możliwe jedynie pod flagami państw zaborczych. Wśród przyszłych polskich sportowców i olimpijczyków byli ci, którzy brali udział w wielkiej wojnie. To właśnie tym osobom poświęcony jest ten artykuł. W tekście przedstawione zostaną sylwetki kilku z nich – weteranów wojennych, którzy tworzyli podwaliny polskiego sportu w II Rzeczypospolitej¹.

Pierwsze poważne sukcesy olimpijskie Polacy odnieśli na letnich igrzyskach w Paryżu w 1924 roku. Historyczny medal olimpijski dla Polski zdobył Adam Królikiewicz. Postać nieszablonowa, patriotą, który ostatecznie swoją pasję w jeździe konnej przepłacił życiem. Urodził się w 1894 roku we Lwowie. Z ruchem niepodległościowym związał się, mając 19 lat. Trwała już wojna. Wstąpił do Związku Strzeleckiego, następnie po kilku dniach trafił do Oddziału Konnego „Sokoła” w Krakowie, by później dołączyć do 1. Pułku Ułanów Legionów Polskich. Jego dowódcą był Władysław Belina-Prażmowski. Królikiewicz podczas wojny był aktywnym żołnierzem. Brał udział we wszystkich walkach swojego pułku. Wsławił się odwagą w bitwie w okolicach Sandomierza, za co odznaczony został Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari. Na rok przed końcem wojny ukończył kawaleryjny kurs oficerski. Jego karierę wojskową przerwał kryzys

¹ W. Lipoński, *Polacy na olimpiadach*, Poznań 1990, s. 12–22.

przysięgowy. Nie oznaczało to jednak jej końca, ponieważ w 1918 roku zgłosił się do Wojska Polskiego, a potem wziął udział w wojnie polskobolszewickiej².

Jego udział na igrzyskach był sprawą oczywistą. Już od 1919 roku zaczął uprawiać dyscyplinę jazdy konnej. Pierwszy sukces sportowy osiągnął w 1920 roku, wygrywając w Wielkim Konkursie Myśliwskim o Nagrodę Naczelnego Wodza. W zawodach pokonał innego znakomitego jeźdźcę – Karola Rómmla. Królikiewicz osiągnął także sukces za granicą podczas zawodów jeździeckich w Nicei w 1923 roku. Na igrzyska w Paryżu zakwalifikował się bez większych problemów. W pierwszej konkurencji nie poszło mu jednak najlepiej: w zawodach drużynowych, w których startował obok innych polskich jeźdźców – Karola Rómmla, Zdzisława Dziadulskiego i Kazimierza Szoslanda, Polacy zajęli szóste miejsce. Dużo lepiej było w konkurencji indywidualnej, w której Adam Królikiewicz dosiadając swojego konia Picadora, zajął trzecie miejsce, a co za tym idzie zdobył brązowy medal. Był to moment historyczny – pierwszy olimpijski medal Polaków³.

W kolejnych latach Królikiewicz wygrywał konkursy jeździeckie zarówno krajowe, jak i zagraniczne, w tym m.in. podczas Pucharu Narodów w Nicei i Nowym Jorku. W 1939 roku brał udział w wojnie obronnej Polski; był zastępcą dowódcy Ośrodka Zapasowego Mazowieckiej i Pomorskiej Brygady Kawalerii w Garwolinie. Trafił do niewoli niemieckiej, a następnie do więzienia gestapo. Z aresztu wydostał się dzięki interwencji Adama Ronikiera. Po wojnie mieszkał w Krakowie, na emeryturę przeszedł w 1950 roku, ale kontynuował pracę trenerską oraz publikował podręczniki do jazdy konnej. Pracował także jako konsultant jeździectwa podczas kręcenia filmów fabularnych. Na planie filmu „Popioły” Andrzeja Wajdy, mając już skończone 70 lat, Adam Królikiewicz zdecydował się na udział w szarży, podczas której spadł niefortunnie z konia. W wyniku powikłań po wypadku zmarł 4 maja 1966 roku w Konstancinie⁴.

Według danych sporządzonych przez historyka sportu Ryszarda Wryka spośród wszystkich 327 olimpijczyków II Rzeczypospolitej dwudziestu miało przeszłość „legionową”.

Poza Adamem Królikiewiczem taką osobą był wybitny strzelec Władysław Karas⁵. Urodził się w Kielcach w 1893 roku, miejscu

² R. Wryk, *Olimpijczycy Drugiej Rzeczypospolitej*, Poznań 2015, s. 333–334.

³ Ibidem.

⁴ D. Olbrychski, *Anioły wokół głowy*, Warszawa 1992; *Popioły*, reż. Andrzej Wajda, Polska 1965.

⁵ R. Wryk, *Olimpijczycy...*, op. cit., s. 54.

jakże istotnym dla wydarzeń I wojny światowej w kontekście działań Józefa Piłsudskiego. Nic dziwnego, że to właśnie tam przyszły olimpijczyk związał się z Polską Partią Socjalistyczną (PPS). W 1914 roku wstąpił do 1. Pułku Piechoty Legionów Polskich. Podczas wojny wykazywał najwyższe poświęcenie – najpierw dwukrotnie ranny podczas bitew pod Łowczówkiem i Kostiuchnówką, następnie przez półtora roku przebywał w rosyjskiej niewoli. Pod koniec 1917 roku wstąpił do I Korpusu Wschodniego pod dowództwem Józefa Dowbora-Muśnickiego. Od maja 1918 roku był oficerem do specjalnych zleceń w Komendzie Naczelnej III Polskiej Organizacji Wojskowej w Kijowie, gdzie pełnił służbę wywiadowczą. Gdy zakończyła się wielka wojna, pozostał w służbie wywiadu, trafiając m.in. do Oddziału II Naczelnego Dowództwa. Za umiejętnościami wojskowymi szły też talenty sportowe. W 1932 roku pełnił funkcję inspektora wychowania fizycznego. Jego najlepszą dyscypliną było strzelectwo. Na swoim koncie nie miał żadnych sukcesów sportowych. Mimo to zdecydował się na uczestnictwo w eliminacjach do nadchodzących XI Letnich Igrzysk Olimpijskich w Berlinie w 1936 roku. Po pomyślnych dla Karasia eliminacjach mógł wziąć udział w Olimpiadzie w Trzeciej Rzeszy. W konkurencji w strzelaniu z karabinka sportowego na odległość 50 metrów zdobył aż 296 punktów na 300 możliwych. Taki wynik dał mu brązowy medal. Władysław Karaś najwyraźniej mocno uwierzył w swoje umiejętności, ponieważ zaczął brać udział w kolejnych zawodach, które coraz częściej kończył sukcesami. W zawodach poolimpijskich w Berlinie w konkurencji drużynowej zajął pierwsze miejsce, startując wraz z Antonim Pachłą i Janem Wrzoskiem. Na tych samych zawodach indywidualnie zdobył drugie miejsce. Po powrocie do kraju wywalczył tytuł Mistrza Polski w strzelectwie. Był pewnym konkurentem do medalu na igrzyska, które odbyć się miały w 1940 roku. Zamiast olimpiady czekała go jednak wojna. W okresie tym wrócił do służby wywiadowczej w Oddziale II Sztabu Głównego w placówce w Budapeszcie. Działał następnie na terenie ziem polskich w Związku Walki Zbrojnej oraz w Armii Krajowej. Aresztowany przez Niemców nie doczekał końca wojny. Został rozstrzelany w Magdalence pod Warszawą 28 maja 1942 roku⁶.

W pewnym sensie podobnie potoczyły się losy Tadeusza Komorowskiego. Urodzony w niewielkiej miejscowości Chorobrowo

⁶ B. Tuszyński, *Księga sportowców polskich ofiar II wojny światowej 1939–1945*, Warszawa 1999, s. 118–119; R. Wryk, *Olimpijczycy...*, op. cit., s. 279–281.

w 1895 przyszły żołnierzsportowiec maturę zdał w 1913 roku. Jeszcze w tym samym roku trafił do armii austriackiej. Gdy wybuchła wojna, był dowódcą plutonu na froncie rosyjskim i włoskim. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wstąpił do Wojska Polskiego. Wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej, a następnie kontynuował karierę wojskową. Specjalizował się w jeździe konnej, był instruktorem. Brał udział w zawodach krajowych w jeździectwie sportowym. Od 1923 roku był już członkiem jeździeckiej ekipy olimpijskiej przy Centralnej Szkole Kawalerii w Grudziądzu. Rok później był już na olimpiadzie w Paryżu. Nie osiągnął jednak sukcesów. W zawodach indywidualnych zdobył słaby rezultat – był dwudziesty szósty na 44 startujących. Jego wynik był tak zły, że nie został wliczony do punktacji drużynowej. Niepowodzenia na olimpiadzie Komorowski nadrabiał sukcesami na zawodach krajowych i zagranicznych. W 1929 roku doznał kontuzji, która zakończyła jego karierę sportową. Wciąż jednak był związany z jeździectwem sportowym, a ukoronowaniem jego kariery był wyjazd do Berlina w 1936 roku, gdzie podczas igrzysk był kierownikiem polskiej ekipy jeździeckiej, ekipy, która w zawodach drużynowych zdobyła srebrny medal. W Niemczech zarówno podczas igrzysk, jak i zawodów międzynarodowych Komorowski spotykał się z nazistowskimi dygnitarzami. Zachowały się jego fotografie z Adolfem Hitlerem i Josephem Goebbelsem. Najbardziej tragiczny czas dla jego osoby nastąpił po napaści Niemiec na Polskę. W 1944 roku był jednym z decydentów wybuchu powstania warszawskiego. Pod koniec wojny piastował stanowisko Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych. Po wojnie pozostał na emigracji. Był m.in. premierem Polski na wychodźstwie. Zmarł 24 sierpnia 1966 roku w miejscowości Bletchley. Dopiero w 1994 roku jego prochy zostały przewiezione do Polski⁷.

Spośród nieco mniej znanych sportowców, którzy byli weteranami można wymienić Adama Wolffa. Urodził się w rodzinie o tradycjach niepodległościowych w 1899 roku. Od najmłodszych lat pasjonowało go żeglarstwo. Na sportowe sukcesy musiał jednak jeszcze poczekać. W listopadzie 1918 roku wstąpił jako ochotnik do Wojska Polskiego, wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Uczestniczył w walkach na frontach białoruskim oraz litewskim w stopniu sierżanta. W niepodległej Polsce zajął się archiwistyką i historią. Nie zapomniał jednak o swojej żeglarskiej pasji. Od 1922 roku poświę-

⁷ (Red.), *Tadeusz Marian Komorowski, Polski Słownik Biograficzny*, t. XIII, 1967–1968, s. 433–434; R. Wryk, *Olimpijczycy...*, s. 304–306.

cił się jej już aktywnie, stając się jednym z pionierów żeglarstwa w Polsce. Umiejętności zdobywał jako samouk. W 1931 roku otrzymał stopień sternika śródlądowego, rok później był już jachtowym kapitanem morskim. Od połowy lat 20. XX w. zdobywał pierwsze sukcesy na krajowych zawodach żeglarskich. W 1928 roku reprezentował Polskę na igrzyskach w Amsterdamie. Na olimpiadzie nie osiągnął jednak sukcesu. Łącznie Adam Wolff wziął udział w trzech wyścigach. Najpierw zajął 8 miejsce, w kolejnym miał wywrotkę, a w ostatnim zajął 7. lokatę. Po igrzyskach kontynuował sportową karierę, biorąc udział w zawodach w Polsce. Niewiele wiadomo o jego życiu podczas II wojny światowej. Po 1945 roku zaangażował się w działalność społeczną w środowisku żeglarskim. Był m.in. delegatem polskiego Związku Żeglarskiego, piastował także stanowisko wiceprezesa. Związany był z Jacht Klubem przy Polskiej Akademii Nauk. Wraz z żoną napisał podręcznik *Szkolenie żeglarskie*. Zmarł 7 lutego 1984 roku w Warszawie⁸.

Spośród nieco zapomnianych osób, które walczyły o wolną Polskę, by następnie reprezentować ją na olimpijskich stadionach, był Franciszek Kawa. Gdy wybuchła I wojna światowa, miał zaledwie 12 lat. We wrześniu 1914 roku wstąpił, wbrew woli rodziców, do Legionów Polskich. Małoletni żołnierz wziął udział w kampanii zimowej karpackiej oraz besarabskiej. Z Legionów zwolniono go w 1915 roku; przyczyną miała być małość. Franciszek Kawa wrócił więc do szkoły i zainteresował się sportem, ale jeszcze zanim skończyła się wojna, wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Od maja 1919 roku był już żołnierzem Wojska Polskiego, walczył w wojnie polsko-bolszewickiej oraz uczestniczył w walkach z Ukraińcami o Małopolskę Wschodnią. W pierwszych latach niepodległej Polski kontynuował karierę wojskową jako podporucznik, a następnie porucznik rezerwy. W latach 30. zatrudnił się we lwowskich zakładach sanitarnych. Choć uprawiał lekkoatletykę, to jego specjalizacją sportową były biegi narciarskie na 18 i 50 km. W tej drugiej kategorii wziął udział na zimowych Igrzyskach Olimpijskich w 1928 roku w Sankt Moritz. Podczas zawodów zajął 27. miejsce na 41 startujących uczestników. Aktywnie brał udział w konkurencjach krajowych.

⁸ Adam Wolff, *Słownik biograficzny archiwistów polskich*, t. I: 1918–1984, red. M. Bielińska, I. Janosz-Biskupowa, Warszawa–Łódź 1988, s. 230–233; A. Gieysztor, *Adam Wolff (1899–1984)*, „Studia Źródłoznawcze” 1993, nr 34, s. 139; R. Wryk, *Olimpijczycy...*, op. cit., s. 633–637.

W 1939 roku wziął udział w wojnie obronnej. Trafił do niemieckiej niewoli, w której spędził niemal całą wojnę. Po wojnie pracował w przedsiębiorstwach budowlanych oraz udzielał się na polu działalności społecznej w sporcie. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. wyemigrował do Skandynawii. Zmarł 10 lutego w Oslo w 1985 roku⁹.

Weterani wielkiej wojny zapisali piękną kartę w historii polskiego sportu. Tych kilka przykładów stanowi tylko część spośród życiorysów wszystkich olimpijczyków II Rzeczypospolitej. Ludzie ci nie tylko walczyli o niepodległość Polski w czasie I wojny światowej, ale brali również udział w walkach o granice – od wojny polsko-bolszewickiej po konflikty w Małopolsce Wschodniej. Bez względu na sukcesy, mniejsze lub większe, podczas olimpiad zapisali się oni w historii jako pionierzy polskiego sportu.

⁹ *Encyklopedia (statystyczna) polskiej lekkiej atletyki*, Warszawa 1994, s. 97, 152, 161; R. Wryk, *Olimpijczycy...*, op. cit., s. 292–293.

Michał Janik

Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

Uniwersytet Warszawski

Polacy Polakom – nieznane epizody pomocy jeńcom wojennym w Rosji 1914–1918

W czasie I wojny światowej ok. 150–200 tys. z walczących w szeregach armii austro-węgierskiej Polaków trafiło do rosyjskiej niewoli¹. Towarzyszyła im znacznie mniejsza grupa rodaków z armii niemieckiej. Pomaganie im stało się jednym z najważniejszych celów polskich organizacji ratowniczych. Działalność ta nigdy nie została dostatecznie opisana². Niniejszy szkic nie wyczerpuje całości zagadnienia – nie pozwala na to stan zachowania źródeł, ich rozproszenie, ani ograniczona forma wystąpienia. Jest to raczej próba przybliżenia charakteru działalności najważniejszych organizacji pomocowych, wskazanie problemów, na jakie napotykały oraz przypomnienie najważniejszych postaci zaangażowanych w akcję pomocy. W pracy wykorzystałem praktycznie nieznane teksty źródłowe.

Sytuację jeńców wojennych w Rosji określała podpisana przez to państwo w 1907 r. konwencja haska. Rozdział II dotyczył jeńców i nakładał na sygnatariuszy obowiązek traktowania wziętych do niewoli żołnierzy przeciwnika w sposób humanitarny. Tymczasem szybko okazało się, że sytuacja zaskoczyła rosyjskie władze, które nie były przygotowane na przyjęcie lawinowo wzrastającej liczby jeńców. Efektem były pogarszające się z miesiąca na miesiąc warunki niewoli.

¹ Artykuł sfinansowany w ramach grantu badawczego Narodowego Centrum Nauki 2011/03/N/HS3/00901.

² Por. M. Janik, *Żołnierze armii austro-węgierskiej narodowości polskiej w rosyjskiej niewoli 1914-1918 – wybrane zagadnienia* [w:] *Doświadczenia żołnierskie Wielkiej Wojny. Studia i szkice z dziejów frontu wschodniego I wojny światowej*, red. M. Baczkowski, K. Ruszała, Kraków 2016, s. 201–216.

Wśród napływających jeńców znaleźli się również Polacy. Oczywiście byli oni objęci pomocą międzynarodową³, jednak opieka nad nimi szybko stała się jednym z priorytetów, powstających w latach I wojny światowej, polskich organizacji pomocowych. Jako jeden z pierwszych pospieszył z pomocą, założony 2 grudnia 1914 r. w Warszawie, Polski Komitet Opieki nad Jeńcami Słowianami⁴. Był on autonomicznym oddziałem Wszechrosyjskiego Towarzystwa Opieki nad Jeńcami – Słowianami, na swoją działalność otrzymywał finansowe wsparcie od państwa. Macierzysta organizacja bez ogródek przyznawała się do szerzenia państwowańskiej idei, skupiając się na wspieraniu Słowian oraz wcielonych do niemieckiej armii Francuzów z Alzacji i Lotaryngii: „Zdobytych mieczem Słowian (...) trzeba zdobyć duchowo, wytworzyć z nich stronników jedności ogólnosłowiańskiej”⁵. Warszawski komitet stawiał sobie za cel pomoc jeńcom wojennym i cywilnym⁶ oraz rodzinom wysiedleńców. Organizacja była silnie związana z kręgami arystokratycznymi: jej prezesem została księżna Zofia Światopełk-Czetwertyńska, w zarządzie z kolei znaleźli się m.in. Kazimierz Olszewski (wiceprezes), Maria Sobańska, Eliza Wielopolska i ks. Seweryn Światopełk-Czetwertyński. Działalność koncentrowała się na terenach Królestwa Polskiego, zwłaszcza w samej Warszawie; ale pomocy udzielano także m.in. w Wilnie, Pułtusku czy Koziencach⁷.

Do kwietnia 1915 r. członkom organizacji udało się zebrać ponad 42 tys. rubli oraz liczne dary rzeczowe. Potrzebujących było jednak tak dużo, że już w marcu informowano o pustkach w kasie i magazyn-

³ Na temat organizacji i funkcjonowania pomocy dla jeńców m.in. A. Rachamimov, *POWs and the Great War: Captivity on the Eastern Front*, Oxford–New York 2002, s. 164–171.

⁴ Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Dział Rękopisów (dalej ZNO DzR), sygn. 1349/III, *Sprawozdanie z działań Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami Słowianami w Warszawie za czas od 2 grudnia 1914 r. do 25 lutego 1915 r.* [w:] Kopie i odpisy materiałów różnych (...), s. 215–219; Antoni Kołakowski, *Opieka nad jeńcami Polakami* [w:] *Jeńcom Polakom*, Warszawa 1918, s. 3–7.

⁵ *Wszechrosyjskie Towarzystwo Opieki nad jeńcami – Słowianami*, b.r.m.w., s. 2; Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej (dalej GARF) fond 5115, opis 1, dzieło 9, k. 7; *Opieka nad jeńcami*, „Kurjer Warszawski”, nr 69, 10 marca 1915 r.; Biblioteka Jagiellońska, Dział Rękopisów, sygn. 2531/2, Jeńcy Polacy w Rosji – relacja L. Kobyleckiego, s. 1–2.

⁶ Tj. mieszkającym na terenie Królestwa Polskiego i Rosji poddanym niemieckim i austro-węgierskim, którzy po wybuchu wojny zostali internowani i przesiedleni w głąb Rosji.

⁷ Na przykład „Kurjer Warszawski”, nr 334 z 3 grudnia 1914 r. informował o przemierzającej tego dnia miasto grupie 1000 jeńców.

nach, namawiając warszawian do dalszej ofiarności. Kiedy w marcu 1915 r. jeńcy zostali wywiezieni w głąb Rosji, Komitet pośredniczył w komunikowaniu się rodzin z jeńcami⁸. Koniec jego działalności związany był prawdopodobnie z zajęciem przez państwa centralne latem 1915 r. Królestwa Polskiego.

Większą skalę i znaczenie miała działalność założonego w sierpniu 1914 r. w Petersburgu Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny (dalej: PTPOW) oraz moskiewskiego Polskiego Komitetu Pomocy dla Ofiar Wojny na którego czele stał Aleksander Lednicki. Były to tworzone oddolnie organizacje społeczne, odzégnujące się od wielkomocarstwowej polityki i propagandy. Pomoc, jaką otaczały rodaków z zaboru austriackiego oraz pruskiego – tzw. *obcopoloddanych* – musiała być realizowana ze środków własnych. Wsparcie państwa, udzielane organizacjom dobroczynnym za pośrednictwem Komitetu Wielkiej Księżnej Tatiany było przeznaczone wyłącznie na cele pomocy poddanym rosyjskim.

Od lata 1915 r. działalność obydwu wymienionych organizacji koordynowała Rada Zjazdów Polskich Organizacji Pomocy Ofiarom Wojny. Powołano trzy nowe wydziały pomocy obcopoloddanym: w Moskwie, Piotrogradzie i Odessie. Wydział piotrogrodzki, związany z PTPOW, miał wziąć na siebie interwencje u władz centralnych, zaś moskiewski, związany z komitetem Lednickiego, odpowiadał za sprawy informacyjno-statystyczne⁹. Oddziały podzieliły się obszarami kompetencji, odpowiadającymi terenom działalności konsulatów amerykańskich, aby móc z nimi sprawnie współpracować. Było to istotne ze względu na fakt, że amerykańskie placówki świadczyły opiekę nad poddanymi państw centralnych. Wydział stołeczny objął pieczę nad północno-wschodnią częścią państwa i nad częścią Uralu, wydziałowi moskiewskiemu przypadły gubernie centralne, wschodnie, Kaukaz, Syberia oraz Azja Środkowa, zaś wydział w Odessie objął najmniejszy obszar na południu kraju¹⁰.

Podział obszaru działania i kompetencji miał na celu również uniknięcie dublowania podejmowanych wysiłków, co wcześniej stwarzało chaos i warunki do nadużyć. Zdarzały się bowiem sytuacje, w których pomoc docierała nie tyle do najbardziej potrzebują-

⁸ A. Kołakowski, *Opieka nad jeńcami Polakami* [w:] *Jeńcom Polakom*, Warszawa 1918, s. 3–7.

⁹ *III sprawozdanie Komitetu Polskiego Pomocy dla Ofiar Wojny w Moskwie za czas od 1-go sierpnia 1915r. do 31-go grudnia 1915 roku*, Moskwa 1916, s. 31.

¹⁰ M. Mądzik, *Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny w Rosji w latach I wojny światowej*, Lublin 2011, s. 127.

cych, ile do tych, którzy najskuteczniej o nią zabiegali. Część z nich świadomie przejawiała swoje trudne położenie, w dodatku kierując prośby „wszędzie, dokąd tylko się dało i do Moskwy, Piotrogradu i Kijowa, i do Odessy i do Wydziału Rady Zjazdów, Lwowskiego Komitetu Ratunkowego i do filii prowincjonalnych, do Centralnego Komitetu Obywatelskiego, do redakcji pism polskich i do różnych mniej lub więcej wpływowych osób prywatnych”¹¹.

Kilka nowych, działających na mniejszą skalę organizacji, powstało po rewolucji lutowej. Wśród nich warto wymienić założone w lutym 1917 r. w Petersburgu Towarzystwo Pomocy Doraźnej Kobiety Polskiej. Inicjatorka przedsięwzięcia, Antonina Leśniewska była jedną z pierwszych na świecie kobiet z tytułem magistra farmacji, założycielką pierwszej w Petersburgu kobiecej apteki oraz szkoły farmaceutycznej, zasiadała w zarządzie PTPOW¹². Również Jadwiga Dziubińska i Elżbieta Hulanicka były znane z wcześniejszej pracy społecznej lub na rzecz jeńców. Źródłem finansowania organizacji były jedynie składki członkowskie oraz zbiórki pieniężne. Działalność koncentrowała się na Syberii. Założycielki podkreślały, że czerpią wzorce z zachodniej Europy, gdzie podobne stowarzyszenia są powszechne oraz że zrzeszają się „nie dla wyłączenia od wszelkich organizacji polskich już istniejących, lecz dla skuteczniejszego współdziałania”¹³.

Na początku wojny organizacje społeczne koncentrowały się na pomocy internowanym oraz uchodźcom. Wydawało się, że położenie jeńców wojennych – które w założeniu regulowały międzynarodowe akty prawne – jest lepsze od sytuacji wspomnianych grup. Z czasem jednak wszystko uległo zmianie. W połowie 1916 r. działacze wydziału pomocy obcopoddanym przyznawali, że – o ile dola cywilnych ofiar wojny, jakkolwiek daleka od ideału – wydawała się opanowana, inaczej było z jeńcami wojennymi, których sytuacja „nie tylko, że się nie polepsza, ale stale i systematycznie się pogarsza w przeraźliwej progresji” (podkreślenie oryg.)¹⁴. W grudniu 1917 r. konkluzje brzmiały podobnie: „Działalność Wydziału w zakresie pomocy materialnej jeńcom cywilnym ze względu na ulgi przyznane

¹¹ GARF f. 5111, op. 1, d. 401, *Sprawozdanie Wydziału Pomocy Polakom obcym poddanym Komitetu Polskiego w Moskwie za czas od 1-go stycznia do 1-go lipca 1916 roku, Sekcja Jeńców Wojennych*, s. 6.

¹² I. Arabas, *Antonina Leśniewska*, <http://www.polskipetersburg.pl/hasla/lesniewska-antonina> [dostęp: 05.04.2018].

¹³ *Polki – ofiarom wojny*, „Echo Polskie”, nr 82, Piotrogród 1917, s. 4.

¹⁴ GARF f. 5111, op. 1, d. 401, *Sprawozdanie Wydziału Pomocy...*, op. cit., k. 9.

przez Rząd Tymczasowy zredukowała się znacznie, natomiast bardzo szeroko rozwinęła się w Wydziale akcja pomocy jeńcom wojennym, którzy mimo różnych ulg, przyznanych przez władze, faktycznie jednak znajdują się nieraz w bardzo ciężkim położeniu”¹⁵.

Zmieniał się zakres świadczonej pomocy i podejmowanych działań. Początkowo koncentrowano się na pomocy udzielanej jeńcom w czasie ich transportu do obozów docelowych. I tak, kiedy ciężkie walki toczyły się na zachodnim pograniczu Królestwa Polskiego, strumienie jeńców – głównie z armii niemieckiej – płynęły przez Warszawę, która stała się ważnym punktem etapowym na drodze w głąb Rosji. Do wiosny 1915 r. członkowie Komitetu Opieki nad Jeńcami Słowianami pełnili dyżury w szpitalach ujazdowskim i na Cytaдели, gdzie trafiali ranni; z funduszu komitetu finansowano też zakup lekarstw. Oznaczeni biało-zielonymi opaskami wolontariusze odwiedzali zlokalizowany na Pradze punkt etapowy, gdzie jeńcy oczekiwali dalszej podróży. Zaopatrywano ich w ciepłą odzież, buty i bieliznę, mydło, ręczniki, konserwy, środki na odmrożenia, a także książeczki do nabożeństwa¹⁶. Istotne było również umożliwienie wymiany austriackich i niemieckich pieniędzy na ruble, a także pomoc w przekazywaniu jenieckich danych osobowych Czerwonemu Krzyżowi.

Pomoc udzielana na początkowym etapie niewoli pozwalała choć w części oswoić nową sytuację. Wielu żołnierzy pozostawało w pobitewnym szoku, inni byli wyczerpani długimi marszami do punktów etapowych. Przypadki ograbiania jeńców z rzeczy osobistych i pieniędzy przez żołnierzy przeciwnika na polu bitwy nie były wyjątkiem. Wzięty do niewoli pod Łodzią, służący w armii niemieckiej, Kazimierz W. Juszczał nazywał działalność wolontariuszy „wielkim dobrodziejstwem dla przeważnej części jeńców, którzy nic nie mieli”¹⁷.

Działalność Komitetu Polskiego w Moskwie początkowo przypominała charakterem akcję pomocową organizacji warszawskiej. Jesienią 1914 r. jego członkom udało się ustalić, że ranni Polacy znajdują się w 20 podmoskiewskich szpitalach. Wydział rannych i jeńców zorganizował tam odpowiednie dyżury – wiosną 1915 r. dyżurowało 25 osób. Inne grupy na dworcach kolejowych starały

¹⁵ GARF f. 5111, op. 1, d. 401, *Protokół z rewizji rzeczowej Wydziału obco podanych dokonanej dnia 14 grudnia 1917 roku*, k. 17.

¹⁶ *Opieka nad jeńcami*, „Kurier Warszawski”, nr 69, 10 marca 1915 r.

¹⁷ W. Juszczał, *Szlakiem jeńców z Turkiestanu do niepodległej Polski*, Poznań 1928, s. 25.

się pomóc jeńcom masowo przybywającym do miasta (pewnego majowego dnia przez podmoskiewską stację Ugrieszkaja przejechało blisko 1000 samych Polaków), udzielano licznych zapomóg, rozdawano odzież i książki¹⁸. Podobny punkt zlokalizowano w Mińsku; w 1916 r. planowano otwarcie kolejnego w Darnicy – wielkim obozie etapowym pod Kijowem, przez który przechodzili jeńcy wzięci do niewoli w czasie letniej ofensywy gen. Brusilowa. Niebagatelne znaczenie dla skuteczności działań miały rozległe kontakty prezesa Komitetu, Aleksandra Lednickiego, dzięki którym udało się pozyskać przychylność lokalnych władz wojskowych. Prezes niejednokrotnie osobiście interweniował u Rosjan w sprawach jeńców¹⁹.

Warto przy tej okazji wspomnieć o pomocy spontanicznej, niezwiązanej z żadną organizacją, która uwidoczniła się w czasie okupacji Galicji przez wojska rosyjskie w latach 1914–1915. Żołnierze armii austro-węgierskiej, często niezależnie od swojej narodowości, cieszyli się sympatią ze strony ludności polskiej. Mogli liczyć nie tylko na drobne, lecz ważne dowody sympatii ze strony lokalnej ludności – papierosa, łyk wody czy żywność, ale również na pomoc w ucieczce. Lwowski kronikarz, szacując, że w mieście ukrywa się kilka tysięcy jeńców, zanotował: „Z narażeniem nieraz i życia przepłacano konwojujących żołdatów i chyłkiem uprowadzano niejednego jeńca, którego następnie tygodniami całymi przechowywano, ukrywając przed bystrym okiem »ochranników«”²⁰. Na masowość zjawiska wskazywało wydanie przez generała-gubernatora Bobrińskiego postanowień zakazujących kontaktów z jeńcami: „zakazuje się mieszkańcom podchodzić blisko do partii jeńców, towarzyszyć im, nawiązywać z jeńcami jakiegokolwiek rozmowy i bezpośrednio dawać im lub brać od nich jakiegokolwiek przedmioty”²¹. Kolejne zarządzenie zapowiadało kary dla wójtów gmin, na których terenie ukrywali się szpiedzy, dezercerzy oraz zbiegli jeńcy austriaccy i niemieccy²².

¹⁸ GARF f. 5111, op. 1, d. 401, *Sprawozdanie Wydziału Pomocy...*, op. cit.

¹⁹ A. Lednicki, *Pamiętnik 1914–1918*, Kraków 1994, s. 27–36.

²⁰ B. Janusz, *293 dni rządów rosyjskich we Lwowie (3. IX.1914 – 22.VI.1915)*, Lwów 1915, s. 224–225; zob. także: S. Maciszewski, *Rosjanie we Lwowie; szkic z niedawnej przeszłości*, Lwów 1926, s. 19.

²¹ B. Janusz, *Dokumenty urzędowe okupacji rosyjskiej Lwowa*, Lwów 1916, s. 40 (*Postanowienie z dn. 16/29 grudnia 1914 r.*); *Odezwy i rozporządzenia z czasów okupacji rosyjskiej Lwowa 1914–1915*, Lwów 1916, s. 40.

²² B. Janusz, *293 dni...*, op. cit., s. 251–252; B. Janusz, *Dokumenty urzędowe...*, op. cit., s. 44 (*Postanowienie z dn. 17/30 maja 1914 r.*); *Odezwy i rozporządzenia...*, op. cit., s. 46.

Dla działających w Rosji polskich organizacji z czasem coraz ważniejsze stawało się roztoczenie opieki nad jeńcami przebywającymi w obozach jenieckich. Dotarcie do obozów nie było łatwym zadaniem – jeńcy byli rozsiani po całej Rosji, od koła podbiegunowego do wybrzeża Pacyfiku i Azji Centralnej. Zorganizowanie ekspedycji wymagało zgromadzenia funduszy na wielotygodniową podróż oraz na pomoc potrzebującym. Wreszcie, dużą przeszkodę stanowiła konieczność uzyskania stosownych pozwoleń od władz (tzw. „glejtów”) – organizacje skarżyły się, że władze utrudniają dostęp do obozów, ograniczając ilość wystawianych przepustek do jednego na gubernię. Nowy charakter zadań wymusił zmiany organizacyjne – i tak w 1916 r. w moskiewskim Komitecie opieki nad jeńcami przeszła z obowiązków wydziału jeńców i rannych do komórki opiekującej się obcopoddanymi.

Pierwsze podróże do jenieckich obozów odbyły się w pierwszej połowie 1915 r.²³ 13 lutego 1915 r. w miesięczną podróż do Turkiestanu udali się delegaci Komitetu Opieki nad Jeńcami Słowianami – hrabia Edward Mycielski i Stefan Libiszewski, którzy dysponowali 5 tys. rubli na pomoc zarówno jeńcom cywilnym, jak i wojskowym²⁴. Dzięki interwencji u miejscowych władz uwolnionych zostało kilkudziesięciu Polaków – jeńców cywilnych osadzonych w taszkienckim więzieniu (wśród nich był znany pisarz, Ferdynand Goetel)²⁵. Pod koniec marca na Syberię ruszyli również Maria Sobańska z Janem Czarnowskim, docierając w okolice Tomska, Krasnojarska i Irkucka. Organizowali oni bezpłatne kuchnie i przekazywali fundusze na ich prowadzenie, na zakup bielizny i ubrania, a przede wszystkim starali się o zezwolenie na wyjazd jeńców do europejskiej części Rosji. Dzięki swojej pozycji i kontaktom w Petersburgu hrabina Sobańska zebrała większość z ogromnej sumy 250 tys. rubli, jakie przeznaczono na wsparcie lokalnych

²³ Warto podkreślić, że jeńcy niejednokrotnie przetrzymywani byli w różnego rodzaju zaadaptowanych pomieszczeniach – fabrykach, czy np. teatrach, stąd termin „obóz” należy traktować jako pewnego rodzaju skrót myślowy. O różnych formach przetrzymywania jeńców: M. Janik, *Żołnierze armii...*, op. cit.

²⁴ Państwowe Rosyjskie Archiwum Wojskowo-Historyczne (dalej RGVA) f. 5115, o. 1, k. 3. O wyborze Mycielskiego mogło zadecydować jego doświadczenie podróżnicze. Hrabia przed wojną odbył kilka eskapad myśliwskich eskapad do Afryki, odwiedzając m.in. Kenię.

²⁵ *Polacy w Turkiestanie w okresie wojny światowej*, praca zbiorowa, Warszawa 1931, s. 49–50; F. Goetel, *Patrzę wstecz*, Kraków 2009, s. 212–270.

organizacji, oraz łatwo uzyskiwała wstęp do zamkniętych obozów i miejsc przetrzymywania jeńców²⁶.

Z takich ułatwień nie mogli korzystać jej następcy: w kwietniu w objazd wyruszyła wysłanniczka Komitetu Polskiego – Elżbieta Hulanicka, zaś miesiąc później w podróż udały się dwie delegatki warszawskiego oddziału Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny – Maria Bentkowska i Jadwiga Dziubińska. Dysponowały 13 tys. rubli z przeznaczeniem na pomoc²⁷. Po odwiedzeniu kilku miast w europejskiej części Rosji Maria Bentkowska odwiedziła także niektóre ośrodki za Uralem (m.in. Troick, Kustanaj). Wszystkie wyprawy stwierdzały najczęściej złe lub wręcz fatalne położenie rodaków. Zachowane źródła nie pozwalają odtworzyć szczegółów tych pionierskich przedsięwzięć, trudno nawet stwierdzić, czy delegatom udało się dotrzeć do jeńców wojennych, czy ich pomoc ograniczyła się do cywilnych ofiar wojny. Tym niemniej, pierwsze podróże pozwoliły zdobyć doświadczenie, które zostanie wykorzystane w przyszłości.

Wizytacje okazały się jednym z fundamentów akcji pomocowej. Aż do wybuchu rewolucji lutowej władze rosyjskie na ogół skutecznie blokowały informacje na temat warunków panujących w obozach, więc wizytacje były głównym wiarygodnym źródłem wiadomości na ten temat. Wizje lokalne były niezbędne wobec uderzającej wręcz w Rosji rozbieżności przepisów i rzeczywistości²⁸. Ulgi ustalone przez centralny rząd wobec Słowian lokalna administracja powszechnie ignorowała zgodnie z rosyjskim powiedzeniem *car daleko, Boh wysoko*. Jeńcy dopominający się swoich praw byli karani przez zarządców obozów. Piszący już po wojnie jeden z jeńców stanowczo stwierdzał: „w Rosji bez nacisku na miejscach żadne rozpo-

²⁶ S. Konarski, *Maria Zofia Teodozja Sobańska z Górskich*, *Internetowy polski słownik biograficzny*, <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/maria-zofia-teodozja-sobanska-z-gorskich> [dostęp: 05.02.2018]; Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Akta Personalne (dalej CAW AP) Maria Sobańska: odrzuc. 05.09.1933 (wnioski odrzucone), KW-112/2058 (akta Krzyża Walecznych).

²⁷ *Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Pomocy dla Ofiar Wojny od dnia 18 grudnia 1914 r. do dnia 31 grudnia 1915 r.*, Warszawa 1916, s. 22–23.

²⁸ Fakt ten zdają się ignorować współcześni rosyjscy historycy rosyjscy w swoich pracach dotyczących jeniectwa. Oparte głównie na lokalnych źródłach urzędowych i prasie studia przedstawiają niewolę w relatywnie pozytywnych barwach. Materiały organizacji pomocowych, zachowane w aktach austriackiej cenzury tyśiące relacji jenieckich (Kriegsarchiv Wien, Armeeeoberkommando und Neue Feladkten, Gemeinsames Zentralnachweisbüro des Rotes Kreuzes – KA GZNB), a nawet jenieckie wspomnienia dostarczają odmiennego obrazu. Por.: N.W. Surżikowa, *Wojennyj plien w rossijskoj prowincji (1914–1922)*, Moskwa 2014, s. 33–52.

ządzenia rządu centralnego w życie nie wejda²⁹. W razie stwierdzenia nieprawidłowości w obozach objazdy pozwalały na szybką interwencję u okręgowych władz wojskowych, co czasem prowadziło do wymiany władz obozowych. Zdarzały się przypadki postawienia zarządców przed sądem.

Unikatowa relacja z odwiedzin obozów w europejskiej części Rosji latem 1916 r. – mimo, że nieznanego autorstwa – dostarcza interesujących szczegółów dotyczących podróżowania, odwiedzin obozów i warunków w nich panujących³⁰. Autorka opisała trudności, jakie spotkały ją przy próbie odwiedzenia baraków w Gostinopolu – odsyłanie jej do kolejnych urzędników, zaślaniających się brakiem kompetencji do wydania pozwolenia na wizytację jeńców. O 400-kilometrowej drodze do Czerepowca wspomniała: „z powodu przepełnienia wagonu – tak jak podczas jazdy poprzedniej – odbywam całą drogę, trwającą 12 godzin, stojąc na platformie wagonu”. Dodatkowo odwiedziła ochronkę dla polskich dzieci, o której istnieniu dowiedziała się już na miejscu.

Na pokładzie statku dotarła do Sudbic nad rzeką Szeksną, gdzie grupa ok. 200 jeńców wznosiła tamę. Zastane warunki oceniła jako bardzo dobre: jeńcy nie byli przeciążeni pracą, a o właścicielu przedsiębiorstwa „wyrażają się prawie ze czcią i uwielbieniem”; regularnie otrzymywali korespondencję i paczki, na ich potrzeby pracowały specjalne warsztaty szewskie i krawieckie:

Bieliznę czystą dostają co dwa tygodnie, do łaźni chodzą co tydzień. Karmią ich dobrze – chleb mają tak smaczny, jakiego u nas w Petrogradzie nawet nie można dostać, jest sześciu piekarzy jeńców. (...) Nic im nie zostawiłam (...) Mówili, że jak się roboty skończą, zostaną wysłani gdzie indziej i wtedy ew. zwrócą się o pomoc do Komitetu.

Raport szczegółowo opisuje kolejne odwiedzane miejsca, zwracając uwagę na różnicę położenia jeńców w stosunkowo nieodległych miejscach. W Tigodzie zastała „obraz straszny”: brudne baraki, brak słomy, praca od godz. 4 rano do godz. 9 w nocy, ustawiczne bicie. „Wszyscy płaczą, jak dzieci (...) i błagają, by wziąć ich gdzie bądź, aby się mogli wydostać z tego piekła”. W Solcu z kolei jeńcy spali na ziemi, pomieszczenia bez pieców miały dziu-

²⁹ R. Dyboski, *Siedem lat w Rosji i na Syberii*, Kraków 1922, s. 58.

³⁰ GARF f. 5115, op. 1, d. 604, *Relacja z wycieczki do jeńców wojennych odbytej od d. 22 lipca do 19 sierpnia 1916 r.*, s. 22.

rawe dachy. Dotarłszy nad rzekę Wołchowa, autorka odwiedziła odcięte od świata brygady karczujące las pod przyszłą linię kolejową. Pracowano „cały dzień po kolana prawie w błocie, które nigdy nie wysycha”. Jeńcy, którzy z powodu chorób nie pracowali, nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia, a pozostali zarabiali skandalicznie niskie stawki (2–3 ruble miesięcznie). Aby uzyskać poradę medyczną, trzeba było iść 12 km fatalną drogą. Zamiast lekarza chorych przyjmował felczer, który z reguły odsyłał ich z powrotem do pracy, twierdząc, że są zdrowi³¹.

Wizyty w obozach pozwalały również na bezpośrednie dostarczenie potrzebującym pomocy rzeczowej i pieniężnej. Było to ważne wobec powtarzających się przypadków ginięcia mienia w czasie transportu, niewydawania jeńcom paczek otrzymywanych z ojczyzny oraz niewypłacania zapomóg. Niestety, zwykle pomoc nadchodziła w ilości nieadekwatnej do potrzeb, co rodziło dramatyczne dylematy: komu pomóc? W takich sytuacjach najczęściej decydowały więzi narodowe – zasada „wspieraj swoich”. Budziło to zacięte konflikty wśród jeńców i silne poczucie dyskryminacji własnej grupy. W zachowanym w wiedeńskim *Kriegsarchiv*, zespole austriackiej cenzury znaleźć można wiele przykładów korespondencji zawierającej tego rodzaju skargi, skrętnie wyławianych przez cenzorów. Niemcy skarżyli się, że nie dociera do nich pomoc organizowana przez słowiańskie organizacje pomocowe, faworyzujące swoich ziomków. Słowianie zaś zarzucali Niemcom, że przy decyzjach o rozdziale pomocy ci są uprzywilejowani przez duńskich i szwedzkich pracowników Czerwonego Krzyża, że opanowali decydujące o rozdziale zapomóg dla jeńców cywilnych amerykańskie konsulaty³².

Przekonanie o dyskryminacji własnej grupy pomagało usprawiedliwiać stosowanie zasady „wspieraj swoich”. Jadwiga Dziubińska często podkreślająca krzywdy Słowian, a zwłaszcza Polaków w za-

³¹ GARF f. 5115, op. 1, d. 604, *Relacja z wycieczki...*, op. cit., s. 22.

³² M.in. KA GZNB, pudło 3765, res. 4578; pudło 3750 res. 4600; pudło 3754, res. 4843, relacja 183 (niemieckojęzyczna, obóz w Tiumeniu, 6 III 1917): „Mundurów od Czerwonego Krzyża nie otrzymaliśmy. Wszystko otrzymali Polacy. Komitet szuka tylko Polaków”. Perspektywa polska opisana m.in. w: Archiwum Akt Nowych, zespół Centralnej Agencji Polskiej w Lozannie, Archiwum Prasowe (dalej AAN APCAP), *O pomoc dla jeńców wojennych*, „Dziennik Petrogradzki”, 27 października 1917 r. (odezwa Kazimierzy Małachowskiej, delegatki Doraźnej Pomocy Kobiecy Polskiej). Archiwum Prasowe Centralnej Agencji Polskiej w Lozannie gromadziło pogrupowane tematycznie wycinki prasowe. Z powodu przyjętego sposobu ich opisu (tytuł gazety i data wydania), nie jest możliwe podanie pełnych danych bibliograficznych.

kresie dostępu do pomocy humanitarnej³³, po wizycie w obozie dla inwalidów w Bijsku, wstrząśnięta obrazem, jaki zastała, notowała:

Chciałoby się wszystkich uratować, ale skąd wziąć pieniądze? Chociaż swoich dwustu uratować. (...) Jeśli udałoby się uzyskać 4–5 tys. rubli, można by było przygotować odpowiedni obóz dla Polaków. Trudno myśleć o innych³⁴.

Podobne stanowisko zajmowała Rada Zjazdów, która odpowiadała na pytanie irkuckiego oddziału PTPOW w sprawie opieki nad uchodźcami: „Organizacje polskie mogą i powinny się opiekować tylko tymi wygnańcami, którzy poczuwają się do przynależności do narodowości polskiej, gdyż wobec ogromu pracy i obowiązków, jakie spoczywają w chwili obecnej na barkach Organizacji, trudno jest siły i środki rozpraszać, chociażby na najbardziej humanitarną akcję pomocy”³⁵. Trzeba jednak przyznać, że dla jeńców często najważniejszy był sam fakt odwiedzin obozu przez kogoś z zewnątrz, kto okazywał zainteresowanie i współczucie wobec cierpienia doświadczanego przez przebywających w niewoli. Odwiedziny wyrwały z dojmującej samotności i poczucia odcięcia od świata, dawały nadzieję: „w tych mękach, zupełnie już poza życiem i poza światem, więcej niż chleb, niż pomoc materialna znaczył nieraz głos stamtąd, głos od swoich, z Polski”³⁶.

³³ Dziubińska wspominała ambasadę w Petersburgu jako „całkowicie opanowaną przez zorganizowanych jeńców niemieckich”. H. Boguszewska, *Z tamtej strony*, „Kobieta Współczesna”, nr 46, Warszawa 11 XI 1928, s. 9–10; J. Dziubińska, *Położenie jeńców wojennych w Rosji za dawnego rządu*, Piotrogród 1917, s. 45.

³⁴ GARF f. 5111, op. 1, d. 114, k. 6. Prawdopodobna data: 6 grudnia 1917 r. W Bijsku (obecnie Ałtajski Kraj, Syberia) znajdowało się 1000 „oberwanych i bosych” jeńców – Słowian, wśród nich 200 Polaków. Chorzy byli głodni, wyczerpani chorobami. Brakowało sienników i środków sanitarnych. Poruszona Dziubińska pisała: „Obóz dla jeńców wojennych w Bijsku przedstawia zgrozę. Nie mogę myśleć spokojnie o widoku, który tam zobaczyłam. Dawno nie widziałam nic podobnego (...) Wszyscy błagają aby pomóc im wrócić do ojczyzny. (...) Dużo energii traci się na walkę z władzami, chociaż naczelnik garnizonu poczuwa się do winy i starał się mnie udobruchać [mówiąc – M.J.] że dużo razy zwracał się do okręgu, ale bezskutecznie. Obiecał załatwić łaźnię. Władze wojskowe okazywały mi wszelką pomoc, ale żadnych dodatkowych środków przyznać nie mogą”.

³⁵ RGVIA f. 15713, d. 15, k. 153, 26 II 1916 r.

³⁶ J. Leśniewska, *Wspomnienie z obczyzny*, „Wici” 1937, nr 9, s. 2–3. O innym, bardzo ciekawym aspekcie wizyt w obozach świadczy zachowana korespondencja z Orłowa. W maju 1916 r. tutejszy obóz odwiedziło dwóch Szwedów – delegatów Czerwonego Krzyża. Przemycili oni znaczną ilość pisanych przez jeńców po polsku listów. Panujące warunki jeńcy opisywali jako bardzo złe. KA GZNB, box 3744, res. 4066.

Odwiedzanie obozów stało się domeną kobiet. Od końca 1915 r. jeńców zaczęły odwiedzać delegatki niemieckiego, austriackiego i węgierskiego Czerwonego Krzyża³⁷ Największą sławą i oddaniem jeńców cieszyła się Szwedka Elza Brändström, nazywana „Aniołem Syberii”³⁸. Z kolei do najaktywniejszych Polek należały Jadwiga Dziubińska, Elżbieta Hulanicka i Kazimiera Małachowska. Ta pierwsza stała się kluczową postacią całej akcji pomocy dla jeńców. Określana przez Antoninę Leśniewską „aniołem opiekuńczym”, a przez Romana Dyboskiego (profesora anglistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, jeńca w latach 1914–1921) „istotą opatrnościową” oraz „dzielną i pełną poświęcenia kobietą”³⁹. Już przed 1914 r. dała się poznać jako energiczna działaczka oświatowa. Prowadziła szkoły dla młodzieży wiejskiej, opracowując autorskie programy nauczania, krzewiące wśród uczniów idee samokształcenia i spółdzielczości⁴⁰. Lata 1915–1918 wspominała następująco:

Trzy lata – przemierzałam we wszelkich kierunkach tę wielką Rosję, pędziłam po nieskończonych drogach, zimą saniami, latem bryczką pocztową przez ogromne, puste, przestrzenie bez ludzi, bez osiedla, bez chaty. (...) Od jednej stacji pocztowej do drugiej, od jednego obozu do drugiego. Na stacjach zmieniano mi konie – i pędziłam dalej w ciągłym pośpiechu. Musiałam się śpieszyć: wiozłam jeńcom pieniądze z komitetu, pomoc, ratunek. Od pośpiechu mojego zależało, czy z dziesiątków tysięcy tych co muszą umrzeć – uda mi się wydrzeć i ocalić setki. Bo ginęli dziesiątkami tysięcy⁴¹.

³⁷ G.H. Davis, *National Red Cross Societies and Prisoner of War In Russia, 1914-1918* [w:] „Journal of Contemporary History”, vol. 28 (1993), s. 31–52; R. Nachtigal, *Osmotr lagieriej wojennoplennych w Rossii siestrami miłosierdija Cienralnych Dierżaw w 1915-1917* [w:] *Opyt mirowych wojn w istorii Rossii*, Czeliabinsk 2007, s. 83–94; A. Rachamimov, *POWs and...*, op. cit., s. 172–185.

³⁸ J.M. Kaplan, *The Angel of Siberia*, <http://www.nordstjernan.com/news/sweden/6562/> [dostęp: 05.05.2018]; E. Brändström: *Unter Kriegsgefangenen in Russland und Sibirien – 1914–1920*, Leipzig 1927; wydanie angielskie: *Among prisoners of war in Russia & Siberia*, London 1929.

³⁹ J. Leśniewska, *Wspomnienie z...*, op. cit. 21 XII 1921 r. R. Dyboski pisał w liście do Dziubińskiej: „Ja, co tyle razy i w tylu różnych punktach naszej kuli ziemskiej patrzyłem na Pani robotę i sam jej na sobie doznałem, lepiej od wielu, wielu innych mogę ocenić, co Pani zdziałała i działa dla naszej Polski, i zawsze będę oprócz serdecznej osobistej przyjaźni (...) miał dla Pani szczerą cześć jako dla jednej z najzasłużeńszych i najdzielniejszych obywaterek naszej Rzplitej”. Zob. Archiwum Ruchu Ludowego w Warszawie, Zbiór Jadwigi Dziubińskiej (ARL ZJD).

⁴⁰ ARL ZJD; *Jadwiga Dziubińska*, hasło w internetowej bazie *Parlamentarzyści*: https://bs.sejm.gov.pl/F?func=find-b&request=000000375&find_code=SYS&local_base=ARS10 [dostęp: 1.04.2018].

⁴¹ H. Boguszewska, *Z tamtej...*, op. cit.

Kontynuowała wizytacje obozów do 1918 r., w kolejnych latach uczestnicząc w pracach zmierzających do repatriacji ludności polskiej do Polski. Do końca życia prowadziła działalność społecznikowską, m.in. zasiadając jako poseł w Sejmie Ustawodawczym RP z ramienia PSL „Wyzwolenie”.

Dziubińska nawiązała kontakty z organizacjami pomocowymi ze Szwecji i z Danii, a w amerykańskich placówkach zabiegała o uwzględnianie Polaków przy w rozdziale zapomóg dla jeńców. Wielokrotnie powtarzała, że mimo urzędowego programu ulg dla Słowian, znajdują się oni często w najtragiczniejszym położeniu. Kwestionowała bazujące na stereotypowych wyobrażeniach sądy, według których jeńcy osadzeni w europejskiej części Rosji (a więc głównie właśnie Słowianie), cieszą się lepszymi warunkami od tych osadzonych na Syberii. Działając od wielu lat na rzecz upowszechnienia ludowej oświaty, była orędownikiem samoorganizacji i samopomocy również wśród jeńców. Uważała, że to najskuteczniejszy sposób, by przetrwać niebezpieczeństwa i trudy niewoli. W przekonaniu o słuszności tego poglądu dodatkowo utwierdziły ją obserwacje zdominowanych przez Niemców wielkich obozów wschodniej Syberii. Podkreślała, że w ciągu półtora roku, z pomocą amerykańskiej organizacji YMCA, Niemcy zdołali przekształcić „dzikie warunki w obozach w kulturalne życie jeńców”⁴².

W 1917 r. wygłosiła w Petersburgu odczyt na temat sytuacji jeńców, który spotkał się z szerokim oddźwiękiem. Tekst wystąpienia wydano w formie broszury, przedrukowanej przez wiele gazet – tak zarówno polskich, jak i zagranicznych⁴³. Autorka nie tylko nagłaśniała dramatyczny los jeńców w rosyjskiej niewoli, ale także apelowała o do odbiorców i czytelników o ofiarność na ich rzecz. Jako wzór wskazywała społeczeństwa Austrii, Niemiec (gdzie „nie ma ani jednego domu od początku wojny do dziś, gdzie by nie sztyto ciepłych ubrań, bielizny dla jeńców”), Francji i Wielkiej Brytanii, w których „każda z kobiet przyjmuje na siebie obowiązek opiekiowania się co najmniej jednym jeńcem”⁴⁴. Ze społecznikowską pasją

⁴² J. Dziubińska, *Położenie...*, op. cit., s. 43.

⁴³ Ibidem. Pracę w nieco zmienionej wersji, pt. *Krwawym szlakiem niewoli*, wydano również w roku 1920, kiedy przygotowywano się do repatriacji Polaków z Rosji po podpisaniu pokoju brzeskiego. Niemiecki przekład umieszczono w fundamentalnej publikacji *In Feindeshand; Die Gefangenschaft im Weltkriege in Einzeldarstellungen* (red. H. Weiland, L. Kern, Wien 1931) zawierającej kilkadziesiąt wspomnień i opracowań dotyczących jeniectwa w czasie I wojny światowej.

⁴⁴ J. Dziubińska, *Położenie...*, op. cit., s. 40.

zarzucała swoim rodakom osiadłym w Rosji, że w sytuacji, gdy los jeńców w największym stopniu zależy od ofiarności społeczeństwa, ono okazuje się obojętne – nie chce słyszeć krzyku umierających najzdolniejszych jednostek.

Pomysł odejścia od udzielania bezpośrednich zapomóg gotówkowych na rzecz działań systemowych – wspierania aktywizacji oraz samoorganizacji jeńców, informowania ich o przysługującym im prawach – upowszechnił się⁴⁵. Oczywiście, prawdopodobnie wymusiły go również niedobory finansowe organizacji. Jego założenia nie byłyby również możliwe do realizacji bez poprawy dostępu do jeńców, co nastąpiło po rewolucji lutowej. Jeńcy zaczęli sami wchodzić w struktury polskich organizacji, lub zakładać własne. Dużą rolę odegrało wysyłanie im książek w języku polskim – nie tylko literatury pięknej i popularnej, ale również poradników, literatury zawodowej i naukowej. Zajmowała się tym m.in. powołana przez moskiewski komitet Komisja Kulturalno-Oświatowa, sprowadzano – zaakceptowane przez cenzurę – tytuły zza kordonu. Wreszcie, starano się pomagać jeńcom w zdobyciu pracy. Wielu ulokowano u osiadłych w Rosji przedsiębiorców lub właścicieli ziemskich polskiego pochodzenia, wspierano działalność wytwórczą jeńców, udzielając im np. kredytów⁴⁶. Trudniejsza była sytuacja jeńców-oficerów. O ile w Rosji rósł popyt na pracę rzemieślników, wyspecjalizowanych robotników, czy też ludzi obeznanych z gospodarką rolną, o tyle wielu oficerów, wywodzących się z inteligencji, nie miało szans na znalezienie pracy. Szukano dla nich pracy biurowej w polskich organizacjach, wielu zatrudniło się też jako nauczyciele – bądź prywatni, bądź w polskich szkołach.

Kolejnym Polakiem uczestniczącym w pomocy jeńcom był ks. Stanisław Trzeciak – obecnie pamiętany raczej z zaangażowania w ruch antysemitki w czasach II RP⁴⁷. Urodzony w Rzeszowie,

⁴⁵ GARF op. 1, d. 5115, *Sprawozdanie za miesiąc czerwiec 1916 r. Referatu Komisji Rewizyjnej i Zarządu Komitetu Polskiego w Moskwie*, k. 222–226.

⁴⁶ *Polacy w Turkiestanie...*, op. cit., s. 77. Wielu Polaków zatrudniała osiadła za Uralem rodzina Kozieli-Poklewskich. Por. S. Flizak, *Spod Gorców w świat i z powrotem. Wspomnienia z lat 1881–1956*, t. 4 cz. 3, s. 540 i dalej; ZNO DR, sygn. 15392/II/4.

⁴⁷ Np. P. Smoleński, *Antysemityzm, przemilczany występek polskich kapłanów. Od kardynała Wyszyńskiego po założyciela »Tygodnika Powszechnego«*, internetowe wydanie „Gazety Wyborczej” <http://wyborcza.pl/7,75968,23243425,antysemityzm-przemilczany-wystepki-polskich-kaplanow-od-kardynala.html> [dostęp: 1.04.1918]. Co ciekawe, podobnie kontrowersyjną i barwną postacią był opiekujący się polskimi jeńcami we Włoszech Jan Zamorski – działacz spółdzielczy i ludowy, parlamentarzysta a w czasach II RP jeden z czołowych, radykalnych publicystów Narodowej

doktor teologii, od 1907 r. wykładowca w Katolickiej Akademii Duchownej w Piotrogradzie był jednym z założycieli Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny z siedzibą w Piotrogradzie, kierował Sekcją Opiekuńczą⁴⁸. Trzeciak często wykorzystywał swoje kontakty z petersburskim światem dyplomatycznym (m.in. przedstawicielem Danii, Haraldem Scaveniusem i Szwecji – Edvardem Brändströmem, ojcem Elzy) i dworskim, aby skutecznie interweniować w sprawach jeńców⁴⁹. Duchowny wiosną 1916 r. odbył podróż po obozach rozmieszczonych wzdłuż budowanej przez jeńców kolei murmańskiej⁵⁰. Raport o wstrząsających warunkach, jakie zastał, trafił nie tylko na biurka rosyjskich urzędników, ale również na łamy niemieckich gazet. Co charakterystyczne, wobec braku reakcji ze strony władz rosyjskich, rząd niemiecki wprowadził represje wobec przebywających w niewoli Rosjan, na co Petersburg odpowiedział analogicznymi krokami. Dopiero mediacja przedstawicieli duńskiego i szwedzkiego Czerwonego Krzyża pozwoliła unormować sytuację i doprowadzić do poprawy losu jeńców⁵¹.

Trzeciak pomagał również zbiegom, którzy podążali ku granicy z Finlandią, by później próbować się przedostawać się do neutralnej Szwecji. Dzięki pomocy zaufanych Polaków, udało się zorganizować dla nich w Petersburgu mieszkanie, fałszywe dokumenty oraz pracę. Poza Trzeciakiem, podobną działalność w okręgu moskiewskim podejmowała również Elżbieta Hulanicka, koncentrując się na pomocy w ucieczkach legionistów⁵². Działalność rzutkiego duchownego spowodowała, że otrzymał on zakaz zajmowania się prawami jeńców, a w maju 1917 r. (a zatem już w trakcie władzy rewolucyj-

Demokracji. M. Janik, J. Szablicka-Żak, *Nauczyciel, żołnierz, polityk..., różne oblicza Jana Zamorskiego* [w:] „Gronie” 2010, nr 9, s. 55–79.

⁴⁸ I. Wodzianowska, *Trzeciak Stanisław Kostka*, biogram na stronie internetowej *Polski Petersburg* <http://www.polskipetersburg.pl/hasla/trzeciak-stanislaw-kostka> [dostęp: 1.04.1918].

⁴⁹ T. Kaźmierski, *Wojskowi Polacy w Rosji w czasie rewolucji (1917–1918 r.)*, Warszawa 1935, s. 81–83.

⁵⁰ Budowa kolei murmańskiej miała pochłonąć 25 tys. istnień ludzkich, zaś z pozostałych przy życiu 45 tysięcy 32 tysiące były przewlekle chore. Zob. E. Brändström, *Among Prisoners...*, op. cit., s. 139.

⁵¹ *Ibidem*, s. 140–141; T. Kaźmierski, op. cit., s. 91–94; za M. Janik, *Żołnierze armii...*, op. cit.

⁵² CAW, AP Elżbieta Hulanicka, MN23.12.1933 (akta Medalu Niepodległości). Hulanicka mieszkając na Ukrainie, a następnie w Moskwie już przed wojną działała w Towarzystwie Oświaty Ludowej oraz tajnej organizacji „Pomoc Więźniom Politycznym”. Umożliwiła ucieczkę z niewoli m.in. późniejszemu gen. H. Minkiewiczowi, w 1918 r. po bitwie pod Kaniowem pomagała ukrywać się J. Hallerowi.

nego Rządu Tymczasowego) został uwięziony⁵³. Petersburskie „Wieczernieje Wremia” donosiły, że Trzeciak miał się interesować się sprawami „wojennymi Rosji, a wszystkie jego sympatie były jako by po stronie wrogów Rosji”, co przejawiało się w utrzymywaniem kontaktów z Niemcami. To jego działalności gazeta przypisała pogorszenie losu rosyjskich jeńców w niemieckich obozach⁵⁴. Dzięki solidarnemu wstawiennictwu tak polskiej prasy w Rosji, jak i osobistości z kręgów dyplomatyczno-dworskich, Trzeciak został uwolniony i kontynuował swoją działalność aż do 1918 r. W lokalu Koła Polskiego w Wiedniu 19 sierpnia duchowny zdał sprawozdanie z sytuacji w Rosji, podkreślając, że jeńcy pozostali bez żadnej opieki, za to stali się obiektem bolszewickiej propagandy. Ci, którzy odmówili wstąpienia w szeregi Gwardii Czerwonej, poddawani byli represjom⁵⁵. Niedługo później duchowny zasłużył się podczas obrony Lwowa przed Ukraińcami, organizując m.in. transporty żywności, opału i broni do oblężonego miasta⁵⁶.

Trzeciak należał do osób, które pomagały, wykorzystując swoje wpływy w rosyjskiej hierarchii wojskowo-urzędniczej. Takie formy pomocy, choć mało widoczne z zewnątrz, odgrywały bardzo ważną rolę. Interwencje odbywały się na różnych szczeblach: czasem wpływano na przebieg konkretnych, jednostkowych przypadków, a czasem, korzystając z kontaktów na szczytach rosyjskiej władzy, próbowano oddziaływać na szerszą politykę wobec spraw polskich. Nierzadko wsparcia szukano również u innych rodaków, odwołując się do ich poczucia solidarności narodowej.

Z możliwości działań politycznych korzystali np. polscy posłowie do Dumy na czele z wspomnianym wcześniej Aleksandrem Lednickim⁵⁷. Jan Harusewicz – prezes Koła Polskiego, miał wsta-

⁵³ CAW AP Stanisław Trzeciak, OPW 1/3434, KW-127/927, (akta Odznaki Pamięnikowej Więźniów Ideowych oraz Krzyża Walecznych).

⁵⁴ *Aresztowanie prof. ks. Trzeciaka*, „Echo Polskie”, nr 114, 17(30) maja 1917 r., s. 2.

⁵⁵ *Z doli i niedoli jeńców*, „Gazeta Wieczorna”, Lwów 20 lipca 1918 r. (AAN APCAP).

⁵⁶ CAW AP Stanisław Trzeciak, op. cit.

⁵⁷ Listy od jeńców lub ich rodzin, kierowane do Lednickiego z prośbą o pomoc oraz inne świadectwa jego zaangażowania na rzecz poprawy jeńców, można odnaleźć w wielu zespołach archiwalnych i bibliotecznych, m.in.: RGWIA f. 15713, d. 33, k. 33 (list oddziału Towarzystwa Pomocy dla Biednych Rodzin Polaków w sprawie przeniesienia jeńca wojennego dra Zbigniewa Pazdryo, profesora politechniki we Lwowie do Kazania, gdzie przeniesiono innych wykształconych jeńców, by mogli pracować naukowo na tamtejszym uniwersytecie, Tomsk 31 maja 1916 roku).

wiać się za ujętymi przez Rosjan żołnierzami Legionów Polskich. Wielu z nich, zwłaszcza tych, którzy walczyli w I Brygadzie, było poddanych rosyjskimi, więc po schwytaniu groził im proces oraz kara śmierci za zdradę⁵⁸. 24 czerwca (7 lipca) 1917 r. Rząd Tymczasowy udzielił legionistom amnestii, nadając im status zwykłych jeńców wojennych. Było to uwieńczenie starań Aleksandra Lednickiego jako prezesa Komisji Likwidacyjnej. Argumentowano, że legionieści walczyli o niepodległość Polski, której prawa Rosja niedawno uznała⁵⁹. Ukrywający się w obozach pod fałszywymi nazwiskami żołnierze mogli wrócić do swoich prawdziwych personaliów i nawiązać kontakty z rodzinami⁶⁰. Interesującego przykładu kontaktów polskich działaczy z przedstawicielami rosyjskich elit dostarczają dwa podobne w treści listy-memoriały (bądź ich projekty) zachowane wśród dokumentów Towarzystwa Pomocy Doraźnej Kobiecy Polskiej⁶¹. Pod jednym z nich widnieje podpis Antoniny Leśniewskiej; adresatami są luminarze rosyjskiej polityki, m.in. przewodniczący Dumy Michaił Rodzianko. Listy alarmowały adresatów, że wbrew oczekiwaniom i nadawanym ulgom, w Rosji po rewolucji lutowej położenie wielu jeńców zmieniło się na gorsze. Leśniewska prosiła Rodziankę, by ten, jako osoba ciesząca się niekwestionowanym autorytetem, włączył się w działania na rzecz poprawy sytuacji jeńców, m.in. przez publikację listu otwartego w tej sprawie.

Akcja opieki obcopoddanym przez cały czas jej trwania borykała się z ogromnymi trudnościami. Brak państwowego finansowania oznaczał, że stale brakowało środków. Pewnym remedium były darowizny pozyskiwane od innych instytucji pomocowych, np. sienkiewiczowski komitet w Vevey w 1916r. przekazał Radzie Zjazdów prawie 384 tys. rubli, jednak pieniędzy nie wystarczyło na długo⁶².

Wobec ustawicznych pustek w kasie, Rada Zjazdów nie mogła przekazywać lokalnym oddziałom środków niezbędnych do prowadzenia akcji ratunkowej. Wysyłane przez nich monity często pozo-

⁵⁸ M. Harusewicz, *Za carskich czasów i po wyzwoleniu; Jan Harusewicz, wspomnienia – dokumenty*, Londyn 1975, s. 154–155.

⁵⁹ *Amnestia dla Legionistów z Królestwa Polskiego*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” z 14 sierpnia 1917 r. (AAN APCAP).

⁶⁰ *Amnestia dla Legionistów*, „Echo Polskie”, nr. 152, 30 VI/13 lipca 1917 r., s. 1.

⁶¹ GARF, f. 5111, op. 1, d. 114, k. 7–12.

⁶² *Z Rady Zjazdów Polskich*, „Kurier Nowy”, 12 października 1916 r. (AAN APCAP).

stawały bez odpowiedzi. Budziło to poczucie frustracji i konflikty między komórkami. Jesienią 1916 r. oddział penzeński alarmował Radę Zjazdów o sytuacji w rejonie:

Codziennie zwracają się do nas o pomoc materialną jeńcy wojskowi – Polacy, skierowujemy ich do przewodniczącej sekcji pomocy jeńców woj. – panna Bilewicz-Stankiewicz, lecz ona w niczem pomóc nie może (...) Nasz oddział dochodów własnych prawie że nie ma, z sum rządowych zasiłków jeńcom wydawać nie mamy prawa, więc zmuszeni jesteśmy być niemymi świadkami niedoli naszych rodaków... Pani Stankiewicz niejednokrotnie zwracała się z prośbą o przysłanie 2000 rubli, nie otrzymała ani słowa odpowiedzi. Wobec tego upraszamy szanownych Panów o odpowiedź, czy panna Stankiewicz ma nadal nieść pomoc jeńcom, czy też zaprzestać – dla braku środków⁶³.

Ponieważ chętnych do bezinteresownej i trudnej pracy było mało, więc organizacje cierpiały również na braki kadrowe; z drugiej strony, rosyjskie władze utrudniały dostęp do obozów, ograniczając ilość pozwoleń. W efekcie, niemożliwe było dotarcie do licznych skupisk jenieckich – rozrzuconych na ogromnym obszarze i pozbawionych dogodnych szlaków komunikacyjnych. Dlatego ocena skuteczności wysiłków była surowa. Pod koniec 1916 r. stwierdzano: „Sprawa pomocy jeńcom wojennym jest w stanie jeszcze mniej zadowolającym [niż pomoc jeńcom cywilnym – M.J.], dotychczas bowiem nie mogliśmy stworzyć organizacji, obejmującej wszystkie miejsca ich pobytu, dla braku chętnych i odpowiednich ludzi z jednej strony i zezwoleń sztabu z drugiej”⁶⁴. Rok później Dziubińska przyznała, że akcja pomocowa to rezultat „wysiłku kilkudziesięciu jednostek skupionych przy wydziale wobec obojętności ogółu Polaków”⁶⁵.

Rewolucja lutowa przyniosła duże zmiany w sytuacji jeńców i sposobie funkcjonowania organizacji ratowniczych. Powitano ją z dużymi nadziejami. Zniesienie cenzury oznaczało możliwość publikacji

⁶³ RGVA f.15713, op. 1, d. 29, k. 181–182. List penzeńskiego oddziału Piotrogodzkiego Towarzystwa niesienia pomocy biednym rodzinom, Polaków, uczestniczących w wojnie oraz zubożałej przez wojnę ludności polskiej do Rady Zjazdów, 28 listopada 1916 r.

⁶⁴ *Z Rady Zjazdów Polskich*, „Kurier Nowy”, 12 października 1916 r. (AAN APCAP).

⁶⁵ J. Dziubińska, *Położenie...*, op. cit., s. 45; *O pomoc dla jeńców wojennych*, „Dziennik Petrogradzki”, 27 października 1917 r. (odezwa Kazimierzy Małachowskiej, delegatki Doraźnej Pomocy Kobiety Polskiej) (AAN APCAP).

na łamach prasy – na czele z ukazującym się w Moskwie „Echem Polskim” i „Dziennikiem Petrogradzkim” – licznych odezwo i memoriałów w sprawach jeńców, ale także relacji z obozów i jenieckich listów. To pozwalało uzyskiwać lepszą wiedzę na temat sytuacji osadzonych w niewoli, informować Polonię o dramatycznym losie rodaków z Galicji i zaboru pruskiego oraz zabiegać o jej ofiarność.

Polepszenie doli Polaków w niewoli stało się także jednym z najważniejszych zadań powstałej w marcu 1917 r. Komisji Likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego. Na łamach „Echa Polskiego” opublikowano projekt ulg, który za pośrednictwem Aleksandra Lednickiego, jako przewodniczącego Komisji, przedłożono władzom rosyjskim. Projekt zawierał następujące postulaty:

- prawo jeńców do wybierania własnych przedstawicieli w obozach i miejscach wykonywania pracy w celu kontaktów z władzami rosyjskimi;
- prawo do obecności przedstawiciela jeńców przy rozdawaniu i nadawaniu listów i paczek;
- prawo do posiadania w miejscach robót własnych kucharzy, wybieranych wśród jeńców;
- poprawa nadzoru lekarsko-sanitarnego z udziałem jeńców-lekarzy;
- przestrzeganie przez Rosjan przyjętych rozporządzeń regulujących pracę jeńców;
- przypomnienie organom nadzoru o konieczności humanitarne go obchodzenia się z jeńcami, „nie pozwalając w żadnym wypadku na obrazę, uderzenia i inne tego typu gwałty fizyczne”⁶⁶.

Powyższe postulaty trudno nazwać radykalnymi. W dużej mierze stanowiły raczej reakcję na powszechne nadużycia i nieprzestrzeganie prawa przez rosyjskie organy. Tak należy rozumieć np. punkt trzeci. Praktyka pokazywała, że zarządzane przez obozowe władze kuchnie obozowe stwarzały liczne możliwości łatwego wzbogacenia się kosztem jeńców, poprzez zawyżanie cen produktów oferowanych im w obozowych kantynach, używania żywności najtańszej i najniższej jakości. Dlatego też przejęcie przez jeńców spraw żywienia oznaczało zwykle poprawę diety i zmniejszenie kosztów żywienia.

30 czerwca Rząd Tymczasowy ogłosił długo oczekiwane ulgi. Zostali nimi objęci także jeńcy narodowości czeskiej oraz południowi Słowianie. Podstawą nowych przepisów była opisywana powyżej

⁶⁶ *W sprawie jeńców wojennych*, „Echo Polskie” 28 marca/10 kwietnia 1917, nr 75.

propozycja, której cztery pierwsze postulaty otwierały listę nowych przywilejów. Kolejne punkty obejmowały:

- prawo do robienia zakupów i spacerów poza obozami pod stosownym nadzorem;
- pozwolenie na otrzymywanie przez jeńców dozwolonych w Rosji książek i czasopism w języku polskim, oraz na zakładanie bibliotek;
- prawo do prowadzenia korespondencji w języku polskim tak z organizacjami społecznymi, jak i osobami prywatnymi, w tym innymi jeńcami znajdującym się na terenie Rosji;
- prawo do uczestnictwa w nabożeństwach oraz do odwiedzania obozów przez duchownych;
- prawo do zrzeszania się jeńców w organizacjach samopomocowych;
- zezwolenie na zamieszkanie poza obozem po uzyskaniu poręczenia organizacji społecznych. Przepis ten ograniczony był do inwalidów i chorych, pracujących inteligentów oraz innych kategorii *przy uwzględnieniu motywów nadzwyczajnych*;
- przedstawiciele kategorii powyżej mają prawo wykonywać pracę stosowną do ich kwalifikacji, w szczególności zaś pracować w polskich organizacjach pomocowych;
- pozwolenie na zmianę miejsca pobytu jeńców na wniosek polskich organizacji. Punkt ten miał zwłaszcza ułatwić wspólne zamieszkanie braci i bliskich krewnych;
- potwierdzenia wydawania imiennych zezwoleń (*glejtów*) dla członków polskich organizacji, chcących odwiedzać jeńców;
- prawo do zawierania małżeństw.

Wprowadzenie ulg przez Rząd Tymczasowy było dużym osiągnięciem, jednak praktyka pokazała, że wpływ przepisów na rzeczywistość był ograniczony. Zaostrzenie wojenno-patriotycznej retoryki rządu Kiereńskiego oraz rosnące ekonomiczno-bytowe problemy wpływały na wzrost ksenofobii w rosyjskim społeczeństwie. Ponieważ rewolucyjny chaos pogłębił samowolę lokalnych władz obozowych i wojskowych, więc o położeniu jeńców w jeszcze większym stopniu niż dotychczas, decydowały lokalne warunki, a nie wprowadzane na poziomie centralnym prawa. Dlatego ówczesny obraz sytuacji jest złożony – w wielu miejscach jeńcy cieszyli się poprawą warunków, lub coraz liczniej – korzystając z osłabienia dyscypliny obozowych straży – decydowali się na ucieczkę z obozów (część z nich miała na celu powrót do ojczyzny, lecz sporo uciekinierów

chciało się wydostać się z obozu i „przeczekać” niespokojne czasy na terenie Rosji)⁶⁷. Z drugiej strony, gazety donosiły na swych łamach o wielu przypadkach lokalnie wprowadzanych obostrzeń i szykan, alarmując, że zmiana rządów w Rosji przyniosła jeńcom zmianę na gorsze: „Rewolucja do której tyle przywiązywaliśmy nadziei, nie tylko położenia naszego nie poprawiła, ale nawet pogorszyła”⁶⁸.

Charakterystycznych przykładów dostarcza sprawozdanie Kaziemiery Małachowskiej, która w styczniu 1918 r. donosiła o licznych przypadkach okrutnej eksploatacji pracy jeńców przy wyrębie lasów i w kopalniach w północnym rejonie guberni permskiej. Jeńców bito, wynędzniałych zmuszano do 12-godzinnej pracy na 40-stopniowym mrozie. Cywilnych nadzorców zastąpili żołnierze, którzy sami wcześniej przebywali w niewoli państw centralnych i pragnęli jeńcom odpłacić za wszystkie doznane krzywdy. Nawet perswazje rady delegatów robotniczych i żołnierskich nie mogły ukrócić sadystycznego zachowania strażników. Jeden z nich w rozmowie z delegatką miał nawet stwierdzić, że „nigdy nie uzna władzy ludzi którzy zgubili i pohańbili Rosję”⁶⁹. Ponadto, jeńcy nie mieli od trzech miesięcy wypłacanego wynagrodzenia, głodowali.

Przewrót bolszewicki przyniósł nowe nadzieje. Już na początku grudnia dekret Rady Komisarzy Ludowych uznał wszystkich jeńców za wolnych obywateli. Jednocześnie bolszewicka prasa nawoływała ich do wsparcia socjalistycznej rewolucji oraz obrony pokoju i przyjaźni między narodami⁷⁰. Podczas licznych politycznych wieców jeńcy poznawali dobrodziejstwa, jakich mieli zaznać po zwycięstwie socjalizmu. W praktyce, przyjęte postanowienia nie miały wielkiego wpływu na realną sytuację pozostających w niewoli. Znaczna część jeńców przebywała poza obozami; ci zaś nieliczni, którzy wciąż się

⁶⁷ Więcej o motywacjach wpływających na cele jenieckich ucieczek: M. Janik, *Żołnierze armii...*, op. cit.

⁶⁸ *Z Wydziału Centralnego Opieki nad Polakami Jeńcami*, „Dziennik Polski”, 5 lipca 1917 r. (skarga jeńców z Kiereńska), także: *Los jeńców Polaków*, „Dziennik Polski”, 23 czerwca 1917 r. (list z Ust-Kamiennogorska); *List otwarty do ministra Kiereńskiego*, „Dziennik Polski”, 27 czerwca 1917 r. (skarga z Bełchowa) i inne (AAN APCAP).

⁶⁹ *Z martyrologii jeńców*, „Dziennik Polski” (Piotrogród), 13 stycznia 1918 r. (AAN APCAP).

⁷⁰ A. Krammer, *Soviet propaganda among German and Austro-Hungarian Prisoners of War in Russia, 1917-1921* [w:] *Essays on World War I: Origins and Prisoners of War*, red. S.R. Williamson, P. Pastor, New York 1983, s. 239–264; A.N. Talapin, *Sowietkaja politika w otnoszeni innostrannykh wojennoplennnykh*, „Wiesticnik Omskogo Uniwersiteta” nr 3, Omsk 2005, s. 58–60.

w nich znajdowali, często sami się na to decydowali, zapewniając sobie w ten sposób choćby dach nad głową, lub względnie atrakcyjną pracę⁷¹.

W istocie, wydane dekrety i nowa retoryka wobec jeńców były elementem swoistej „walki o dusze”, jaką bolszewicki rząd podjął, by poszerzyć swoją bazę społeczną – i siłę militarną. Intensywna agitacja, jakiej poddawani byli jeńcy, miała skłonić ich do wstępowania w szeregi rewolucyjnej Gwardii Czerwonej. Rzeczywiście, do kwietnia 1918 r. udało się zwerbować 18–50 tys. jeńców (głównie Niemców i Węgrów); w niektórych oddziałach dominowali oni liczebnie nad rdzenną ludnością. Drugim celem akcji propagandowej było przygotowywanie jeńców jako kadr i „rozsadników” rewolucji już po powrocie do ojczystych krajów⁷². „Dziennik Narodowy”, relacjonując przebieg moskiewskiego zjazdu jeńców-internacjonalistów, przytaczał treść przyjętych rezolucji podkreślających, że „celem proletariatu czeskiego i słowackiego jest przygotowanie się do wzniesienia rewolucji na Zachodzie, do walki z parlamentaryzmem i burżuazją”⁷³.

Przykładów, jak w praktyce wyglądały nowe rewolucyjne porządki, dostarcza ówczesna prasa: w kwietniu 1918 r. „Echo Polskie” zamieściło dramatyczny list z Tomska, zaś sierpniowy „Głos Narodu” opublikował podobną relację oficera zbiegłego z obozu w Omsku⁷⁴. W pierwszym z wymienionych miejsc, władzę nad obozem przejął rewolucyjny żołnierski komitet, w miejsce wcześniejszego, skupiającego oficerów reprezentujących wszystkie przebywające w obozie narodowości. Ci, którzy zdecydowali się wstąpić do Gwardii Czerwonej, otrzymali wysoki żołd, prawa i przywileje. Obydwa doniesienia podkreślały, że najpodatniejsi na rewolucyjną propagandę okazali się Niemcy i Węgrzy:

Ponieważ do organizacji czerwonej gwardii przystąpiło w Omsku kilka tysięcy żołnierzy austriackich i niemieckich, bo podkreślić trzeba, że związali się bolszewikami głównie Węgrzy, Niemcy au-

⁷¹ *Jeńcy wojenni we wschodniej Syberii*, „Głos Narodu” 14 kwietnia 1918 r. (AAN APCAP); *Polacy w Turkiestanie...*, op. cit., s. 76.

⁷² A. Krammer, *Soviet propaganda...*, op. cit. Wg autora 60% internacjonalistycznych oddziałów stanowiłi Węgrzy, 30% – austro-węgierscy Niemcy, zaś pozostałe 10% – inne narodowości.

⁷³ *Sprawa jeńców wojennych*, „Dziennik Narodowy”, 24 kwietnia 1918 r. (AAN APCAP).

⁷⁴ *Z dokumentów chwili*, „Echo Polskie”, nr 65, 12 kwietnia 1918 r.; *Obóz jeńców w Omsku*, „Głos Narodu”, 3 sierpnia 1918 r. (AAN APCAP).

striaccy i Niemcy „Reichsdeutschen”, ze Słowian natomiast bardzo mało, z Polaków zaś niemal żaden – ta garść w niewoli pozostałych znosić musiała wiele przykrości ze strony bolszewików⁷⁵.

Rozpoczęło się prześladowanie sceptycznych wobec nowych porządków, a zwłaszcza oficerów, zakazujących żołnierzom wstępowania do Czerwonej Gwardii. Opornych bito, oficerów w Omsku pozbawiono ordynansów i stłoczono w barakach bez okien i pryz. Przeprowadzano rewizje i konfiskaty mienia, aresztowani pozbawieni byli światła, opału i pożywienia. Niemiecko- i węgierskojęzyczne bolszewickie gazety podsycaly atmosferę nienawiści, radząc „aby wszystkich oficerów »burżujów« powywieszać”⁷⁶. Pewną pomocą były potajemne pożyczki świadczone przez konsulat duński w wysokości 75 rubli na miesiąc – co okazywało się sumą sumą dwukrotnie mniejszą niż minimum konieczne do przeżycia.

W Tomsku polscy bolszewicy zdołali wejść w skład samopomocowego Koła Zakordonowego Polaków – lokalnej filii PTPOW, zrzeszającej obcopoddanych. Próbowali je zdominować i doprowadzić do wydania odezwy popierającej wstępowanie jeńców do Czerwonej Gwardii. Nadawca listu alarmował:

Wszystkim jeńcom, a przeważnie Polakom pracującym w Tomsku grozi wrócenie do obozu i my tu na miejscu bez pomocy Centrali nic nie możemy pomóc. Komitet PTPOW faktycznie nie istnieje, bo wszystko zabrali w swoje ręce wygnańcy i stworzona Rada Wygnańców [zdominowana przez działaczy bolszewickich – M.J.]. Koło Z.P. [Zakordonowych Polaków – M.J.] jako oddział PTP także zagrożone (...)⁷⁷.

W tym dramatycznym okresie jeńcy – jako „łatwy” cel, pełniący rolę kozła ofiarnego – byli narażeni na prześladowania z każdej strony rozpalającej się w Rosji wojny domowej. Antoni Górczyk przyznał, że Biali „pozornie byli poprawni, w istocie bardziej krwiożerczy, aniżeli bolszewicy”⁷⁸. Charakteryzując sytuację w Stawropolu, wspominał: „Nigdy nie można było być pewnym rano, kto jest panem miasta, towarzysze, czy panowie, a (...) można było za omyłkę

⁷⁵ *Obóz jeńców w Omsku*, op. cit.

⁷⁶ *Ibidem*.

⁷⁷ *Z dokumentów...*, op. cit.

⁷⁸ A. Górczyk, *Wspomnienia z lat 1892–1939*, s. 151–152, ZNO DzR, sygn. 15382/II.

zapłacić głową”⁷⁹. W obliczu niepewnej sytuacji, polskie organizacje nakazywały zachowywać neutralność wobec zwalczających się frakcji i cierpliwie przygotowywać się na powrót do ojczyzny. „Echo Polskie” przypominało, że według międzynarodowego prawa jeniec nie ma prawa brać udziału „w jakiegokolwiek bądź akcji politycznej, czy partyjnej na obczyźnie, a jako Polak, stojąc na stanowisku orientacji i obrony dla interesów czysto polskich, tym bardziej powinien być neutralnym i głuchym na wszystkie agitacje, bez względu na ich kierunek i hasła, choćby nawet pozornie słuszne”⁸⁰.

To wystarczyło, by ostrze rewolucyjnej propagandy skierowało się przeciwko polskim organizacjom ratowniczym. PTPOW zostało pozbawione dofinansowania, następnie bolszewicy przystąpili do przejmowania mienia lokalnych filii – często przy użyciu broni. W czerwcu – na miesiąc przed likwidacją dokonaną przez Ludowy Komisarjat do Spraw Narodowości – Komitet Główny PTPOW wy stosował list opisujący proces niszczenia zasłużonej instytucji:

Po przewrocie państwowym w Rosji i w październiku 1917 r. polskie organizacje ratownicze, pozbawione środków materialnych państwowych, stały się przedmiotem prześladowań organów nowej władzy rosyjskiej: w ciągu kilku miesięcy obca przemoc, polską ręką częstokroć kierowana, prawie doszczętnie zburzyła to, co miłość Kraju i zbożna praca kolonii polskich wzniosła. W chwili obecnej akcja ratownicza Towarzystwa dobiega przymusowego końca: to, co ocalało od rozgromu likwiduje się z powodu zupełnego braku środków⁸¹.

Pomoc niesiona Polakom przebywającym w rosyjskiej niewoli w latach 1914–1918 wciąż pozostaje zapomnianym epizodem Wielkiej Wojny. Tymczasem, zważywszy choćby skalę samego zjawiska niewoli, zagadnienie zasługuje na szersze upamiętnienie. Analizując biografie osób organizujących pomocową działalność na rzecz jeńców, dostrzec można, że były to osoby ideowe, aktywne nie tylko w opisywanym okresie. Niezależnie od różnic ideowych, jakie ich dzieliły, od kontrowersji w ocenach ich działalności czasu pokoju, u źródła działalności ratunkowej tkwiła głęboko ludzka potrzeba niesienia pomocy potrzebującym, wsparta poczuciem so-

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ *Do jeńców Polaków w niewoli rosyjskiej od Zarządu Towarzystwa Doraźnej Pomocy Kobiety Polskiej*, „Echo Polskie”, 27 marca 1918 r., nr 56, s. 3.

⁸¹ GARF, f. 5115, op. 1, d. 52, k. 220–223.

lidarności narodowej. Jeśli dziś I wojna światowa powszechnie jest kojarzona jako bratobójcza wojna Polaków, to opisana działalność była ważnym – szkoda tym bardziej że zapomnianym – przejawem międzyaborowej solidarności i ofiarności.

Andrzej Kotecki

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Marynarze w Wersalu. Konstanty Biergiel, Waclaw Kłoczkowski, Jerzy Zwierkowski – doradcy polskiej delegacji w Wersalu do spraw morskich

Navigare necesse est,
Vivere non est necesse

Plutarch

Zakończenie I wojny światowej przyniosło niespotykane do tej pory skutki przede wszystkim, choć nie tylko dla Europy. Przemiany dotyczyły wszystkich dziedzin życia – od zagadnień społecznych przez przemiany kulturowe, na politycznych kończąc. Po roku 1918 już nic nie było takie samo, jak w roku 1914. Rozpadły się dawne mocarstwa: Austro-Węgry, kaiserowskie Niemcy i carska Rosja. Na tej bazie powstały liczne nowe państwa, które w różnej perspektywie minionych wieków traciły niepodległość, a teraz zyskiwały szansę odrodzenia własnego bytu państwowego. Wydarzeniem, które miało usankcjonować te fakty, była konferencja pokojowa, której obrady toczyły się w Paryżu, a traktat podpisano w podparyskim Wersalu.

W gronie państw, które zasiadły przy stole obrad, znaleźli się również przedstawiciele odradzającej się Polski. Oficjalnymi jej reprezentantami byli Roman Dmowski i Ignacy Jan Paderewski. Obok nich, działających na forum międzynarodowym na rzecz Niepodległej Rzeczypospolitej w kraju, stanęli m.in. Ignacy Daszyński i Wojciech Korfanty, a nad całością czuwał Józef Piłsudski. To oni – jako politycy – firmowali odrodzenie Rzeczypospolitej. Ich działania nie byłyby efektywne bez sztabu ludzi wspierających działania dyplomatów w tak zwanym drugim szeregu, a nawet na dalszych planach zabiegów dyplomatycznych. Odradzanie państwa po 123 latach niewoli musiało być dziełem zbiorowym. Nawet najbardziej charyzma-

tyczny polityk niewiele może zdziałać bez wsparcia zaplecza społecznego. Sam nie potrafiłyby dokonać procesu odbudowy żadnej państwowości, a tym bardziej polskiej. Zwłaszcza, że trzeba było to państwo skleić z trzech zaborów o różnych, odmiennych ustrojach prawnych i gospodarczych. Dlatego warto się przyjrzeć przynajmniej niektórym z tych postaci, ponieważ dzięki ich zaangażowaniu w tak poważne przedsięwzięcie zakończyło się sukcesem – odrodzonym Państwem Polskim.

Walka o odradzające się Państwo Polskie, o jego byt musiała się toczyć na wielu frontach: powstania śląskie, powstanie wielkopolskie, konflikt polsko-ukraiński, a w końcu wojna polsko-bolszewicka. Ale to nie wszystkie problemy. Pozostawało jeszcze, pośród oczywiście wielu innych, zagadnienie uzyskania przez Polskę dostępu do morza. Punktem wyjścia do tego zagadnienia – w obiegowej opinii społecznej – stał się tzw. 13. punkt orędzia prezydenta Stanów Zjednoczonych, które zostało przedstawione na forum Kongresu USA 8 stycznia 1918 roku:

Stworzenie niepodległego państwa polskiego na terytoriach zamieszkałych przez ludność bezsprzecznie polską, **z wolnym dostępem do morza**, [wyróżnienie A.K.] niepodległością polityczną, gospodarczą, integralność terytoriów tego państwa powinna być zagwarantowana przez konwencję międzynarodową.

Przed rozpoczęciem obrad konferencji paryskiej strona polska postanowiła doprecyzować stanowisko prezydenta Wilsona. W tym celu Roman Dmowski i Ignacy Jan Paderewski 13 września 1918 roku zostali przyjęci w Białym Domu. Wówczas to sprawdziły się obawy Polaków co do intencji władz amerykańskich w kwestiach Polski. I choć nie kwestionowano praw Polski do niepodległości, to już zagadnienia dostępu do morza, w tym Gdańska nie były tak jednoznaczne. Takie stanowisko władz amerykańskich zapowiadało, że na konferencji sprawa polska nie będzie łatwa do przeprowadzenia w takim zakresie, o jakim myślano w Warszawie¹.

Niestety, również nie dla wszystkich w Polsce kwestia starań o dostęp odrodzonej Polski do morza była tak oczywista. Ówczesny Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w licznych swoich wystąpieniach w tamtym czasie nie wypowiadał się często na tematy morskie. Je-

¹ D. Nawrot, *Oficerowie Polskiej Marynarki Wojennej na Konferencji Pokojowej w Paryżu*, „Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej” 2009, nr 2 (177), s. 133–150.

dynie okazjonalnie sygnalizował te zagadnienia. W tej kwestii był typowym sarmatą. Wyrazem tej postawy były zabiegi o terytoria północno-wschodniej Polski, czyli Wileńszczyzny. Na sercu leżały mu więc bardziej terytoria w głębi lądu niż te położone na wybrzeżu morskim. Mając na uwadze te kwestie, można postawić hipotezę, że w odniesieniu do tamtego czasu nie można mówić o polskiej polityce morskiej. Przedsięwzięcia podejmowane przez czynniki rządowe to nie wynik długofalowego programu rządowego, a jedynie działania okazjonalne².

Orędownikiem spraw morskich w kraju był wiceadmirał Kazimierz Porębski. Ten były oficer rosyjskiej Marynarki Wojennej po przybyciu do Polski podjął działalność zmierzającą do przygotowania podwalin pod Polskę Morską. Materialnym wyrazem tej działalności stał się ogłoszony w marcu 1919 roku *Memoriał w sprawie morskiej*³. W kwestii dostępu do morza podkreślał, że polskie wybrzeże Bałtyku wraz z portami i dolnym biegiem Wisły oraz jej ujściem są nierozzerwalną geograficzną, historyczną i kulturową częścią Polski. Zagadnienia te stanowiły niezwykle żywy problem. Uważał, że jedynie posiadanie całego biegu Wisły od źródeł po ujście do Bałtyku wraz z liniami kolejowymi prowadzącymi na północ stanowiło *conditio sine qua non* dla właściwego funkcjonowania gospodarczego państwa. Wszystkie argumenty uzasadniające prawo Polski do morza miały charakter historyczny i geograficzny.

Program odzyskiwania ziem polskich musiał zostać zaprezentowany na paryskiej konferencji pokojowej. W tym celu, obok oficjalnych przedstawicieli rządu polskiego – Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, w Paryżu działała grupa doradców, którzy byli specjalistami z różnych dziedzin. Wśród nich znajdowało się trzech oficerów Marynarki Wojennej: wiceadmirał Konstanty Biergiel, kontradmirał Waclaw Kłoczkowski i komandor porucznik Jerzy Zwierkowski⁴. Cała trójka zajmowała się kwestiami morskimi. Podczas konferencji trzeba było na bieżąco reagować na działania dyplomatów. Efektem ich pracy było kilka memoriałów przygotowanych przez kmdra por. Zwierkowskiego. W ich treści delegaci polscy znajdowali przede wszystkim szerokie uzasadnienie polskiej racji

² A. Drzewiecki, *Polska Marynarka Wojenna od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej. Studium bezpieczeństwa morskiego państwa*, Gdynia–Oświęcim 2016, s. 74.

³ Aneks nr 1. Nie był to jedyny materiał przygotowany przez wiceadm. Porębskiego. Zob. K. Porębski, *Sprawy morskie Polski Księgi Floty Ojczystej*. Wstęp i oprac. Z. Machaliński, Gdynia 1996.

⁴ Biogramy tych oficerów stanowią Aneksy nr 4, 5 i 6.

stanu w sprawach Wybrzeża. Szczególne znaczenia nabierały w nich argumenty wytaczane dla poparcia starań Polski o przyznanie Gdańska.

Pierwszy z przygotowanych przez niego materiałów został złożony 27 grudnia 1918 roku i nosił tytuł *Wista jako najkrótsza i najtańsza komunikacja Państwa polskiego z Morzem Bałtyckim*. Z jego treści jednoznacznie wynikają dwie kwestie. Po pierwsze znaczenie tej drogi wodnej dla całej gospodarki. Z drugiej strony z jego konstrukcji i przytaczanych argumentów widać, iż autor doskonale orientował się, na jakie trudności może napotkać strona polska w trakcie paryskich negocjacji.

Niezwykle istotnym elementem polskich starań o dostęp do morza był Gdańsk. Miasto i port były głównym punktem, na którym twórcy polskiej koncepcji dostępu do morza opierali swoje plany. Argumenty przemawiające za takim rozstrzygnięciem zostały zaprezentowane w drugim memoriale kmdra Zwierkowskiego, ogłoszonym 3 stycznia 1919 roku i opatrzonym tytułem *Gdańsk port polski z punktu widzenia handlowego i militarne*go. Oczywiście głównym orędownikiem tej koncepcji był wiceadm. Kazimierz Porębski.

W tym samym czasie kmdr por. Zwierkowski przygotował władzom wojskowym kolejne dwa memoriały. Dotyczyły one już bardziej szczegółowych, aczkolwiek bardzo istotnych zagadnień. Chodziło bowiem o pozyskanie tonażu handlowego i wojennego w ramach podziału flot państw centralnych⁵. Memoriał przedstawiony został również nowo przybyłemu do Paryża Szefowi Polskiej Misji Wojskowej gen. Tadeuszowi Rozwadowskiemu. W imieniu Dowództwa Polskiej Marynarki Wojennej kmdr por. Zwierkowski przedstawił materiał dotyczący rewindykacji jednostek byłej floty cesarskiej. Pomimo usilnych zabiegów dyplomatycznych, ofert współpracy gospodarczej i militarnej ze strony Rządu Polskiego, propozycje te spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem Brytyjczyków. Ci ostatni sprzeciwiali się powstaniu silnej polskiej floty wojennej na Bałtyku. W ich opinii wystarczą siły przeznaczone do patrolowania wód przybrzeżnych.

Dzięki tym materiałom Polacy mogli zasiąść do stołu konferencyjnego z gotowym programem terytorialnym. Był to zwarty ma-

⁵ O tonażu przypadającym rządowi polskiemu od państw centralnych jako część majątku narodowego polskiego w zaborach austriackim, rosyjskim i niemieckim. Dotyczył floty handlowej. Odnośnie jednostek Marynarki Wojennej przygotował materiał *O okrętach wojennych niemieckich dla floty polskiej*. Por. D. Nawrot, *Oficerowie...*, op. cit., s. 140–141.

teriał o silnej podbudowie historycznej, geograficznej i etnicznej. Od strony politycznej podczas wojny światowej Polska postanowiła się oprzeć na państwach sprzymierzonych. Swoje stanowisko w tych kwestiach przedstawiciele Polski zawarli w dwóch notach złożonych 28 lutego i 3 marca 1919 roku. Zapisy dotyczące interesujących zagadnień, czyli spraw morskich, zostały wyartykułowane w 2. punkcie tego dokumentu:

Z dawnego zaboru pruskiego żądano: (...) wschodniego krańca Pomorza, a mianowicie powiatu Lęborskiego i Bytowskiego, oraz części pow. Słupskiego. Granica polsko-niemiecka przechodziła-by na wschód od Słupska i dalej aż do wybrzeża Bałtyku, wreszcie wybrzeżem morskim aż do Brumbergi, i obejmowałyby całą Warmję i południowy, mazurski pas Prus Wschodnich (reg. Olsztyńską i pow. Olecki reg. Gombińskiej)⁶.

Z punktu widzenia strony polskiej kwestie te wydawały się oczywiste. Nie było to jednak tak jednoznaczne dla dyplomatów brytyjskich, francuskich czy amerykańskich. Niestety, wśród nich sprawa polskich granic nie była traktowana jednakowo. Premier Wielkiej Brytanii David Lloyd George widział odrodzoną Polskę w granicach etnograficznych. Przez cały czas trwania konferencji, podczas rozmów o sprawach polskich zdecydowanie ostrzegał, by od tego postulatu nie odstępowano ani na krok. Najlepszym przykładem może być tutaj kwestia przyznania Polsce Gdańska. Dla rozpoznania spraw polskich powołano dziewięcioosobową komisję⁷. Kolejnym gremium dla spraw polskich była podkomisja, której zadaniem było przygotowanie projektu przyszłych granic Polski⁸. Dodatkowo dla pozyskania materiałów potwierdzających polskie żądania terytorialne, w dniu 12 lutego 1919 Rada Najwyższa wysłała do Polski misję międzynarodową. W jej skład weszło osiem osób, po dwóch przedstawiciele państw Ententy: reprezentanci Francji: ambasador Joseph Noulens i generał Henri Niessel, Amerykanie: gen. ma-

⁶ S. Kozicki, *Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu z dwoma mapami*, Warszawa 2009, s. 25–26.

⁷ Jej skład przedstawiał się następująco: Jules Cambon (Francja), dr Isaiah Bowman (USA), sir William Tyrell (Anglia), markiz Pietro Tomasi della Torretta (Włochy), Otchiai (Japonia). Sekretariat komisji składał się z następujących dyplomatów: porucznik de Percin (Francja), Stewart Montgomery (USA), pułkownik F.H. Kish (Anglia), G. Brambilia (Włochy). Zob. *Ibidem*, s. 62.

⁸ Skład podkomisji granicznej był następujący: generał Henri Le Rond (Francja), dr Bowman (USA) i pułkownik Kish (Anglia). *Ibidem*, s. 63.

gor Francis Joseph Kernan i prof. Robert Howard Lord, Anglicy: sir Esme Howard i gen. brygady Adrian Carton de Wiart oraz Włosi: Giulio Cesare Montagna i gen. Romei Longhena. 19 marca 1919 roku na forum Rady Najwyższej był rozpatrywany raport przygotowany przez Komisję ds. Polskich. Jej sugestie były jednoznacznie przychylne dla Polski – Gdańsk i powiaty położone na prawym brzegu Wisły, czyli tzw. kwidzyński okręg plebiscytowy, miały zostać przyznane Polsce. Jednak paradoksalnie to właśnie na jego podstawie „brytyjski lew” wysunął zarzut, że zbyt wielu Niemców znalazło się w granicach polskich. Z Gdańska utworzono Wolne Miasto Gdańsk, a w okręgu kwidzyńskim zarządzono plebiscyt. W jego wyniku również i ten region pozostawał w granicach Niemiec.

Warto tutaj odnotować, że w przypadku Wielkiej Brytanii, w przeciwieństwie do czynników dyplomatycznych, część społeczeństwa miało odmienne zdanie. To stanowisko było szczególnie popularne w środowiskach katolickich. Najbardziej znanym reprezentantem tych poglądów był pisarz Gilbert Keith Chesterton.

Niejako po drugiej stronie tej dyplomatycznej barykady, przynajmniej teoretycznie, znajdowała się Francja – bezpośredni zachodni sąsiad Niemiec o wielowiekowej tradycji zmagania obu państw. Francuzi mieli jeszcze świeżo w pamięci upokorzenie po wojnie francusko-pruskiej. Doskonałą okazją do rewanżu miała się stać konferencja paryska i przygotowywany w czasie jej trwania traktat pokojowy. Wobec Polski dyplomaci francuscy wyrażali pogląd, że powołanie do życia silnej Polski było ich oczywistym dążeniem. Jednak okoliczności towarzyszące tym zabiegom paraliżowały Francuzów.

Efekt finalny tych zabiegów to traktat pokojowy podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 roku. Postanowienia zawarte w dokumencie końcowym zdecydowanie różnią się od planów, które przedstawili polscy delegaci. Nie był to niestety „darowany kawałek Bałtyku”, który spełniałby dwa podstawowe warunki: państwo polskie miało uzyskać dostęp do morza wraz ze znajdującymi się na nim portami zapewniającymi bezpieczeństwo militarne i gospodarcze państwa. Niestety, Polska otrzymała 70 km wybrzeża, na których jedynym portem był Puck. Wprawdzie, oczywiście, nie mógł zapewnić bezpieczeństwa ani militarne, ani gospodarczego, to jednak na krótko stał się bazą główną odtworzonej Marynarki Wojennej. Również w kwestii gdańskiej zapadł salomonowy wyrok: utworzony został nowy „niezależny” twór polityczny – Wolne Miasto Gdańsk. Ponad-

to w dolnym biegu Wisły, w wyniku zarządzanego plebiscytu, Polska nie odzyskała kwidzyńskiego regionu plebiscytowego.

Aneks nr 1

Wiceadmiral Kazimierz Porębski

Memoriał w sprawie morskiej – 2 marca 1919 roku⁹

Niewyraźny dotychczasowy stosunek mocarstw sprzymierzonych do sprawy uznania praw Polski do Pomorza, portów w Zatoce Gdańskiej, Fryskiej [Zalew Wiślany] i biegu Wisły z całą jej deltą nie wzbudzał w kierownikach poprzednich rządów ufności co do pomyślnego rozwiązania tego doniosłego dla ojczyzny problemu. Wskutek tych przyczyn akcja przygotowawcza, która należałoby od dawna rozwinąć wszechstronnie, mając na względzie uzyskanie dostępu do morza i szerokie perspektywy równocześnie odkrywające się, nie była podjęta w skali odpowiedniej przez żaden urząd.

Zadania, które oczekują państwowość polską z chwilą objęcia w suwerenne posiadanie dzielnicy nadmorskiej lub nawet jej części tylko, a w najgorszym chociażby portu gdańskiego jako *zone franche*, wymagają detalicznego opracowania programu działalności i ułożenia planu stosowanego.

W każdej z wyżej wymienionych kombinacji powinny być uwzględnione postulaty natury politycznej, wojennomorskiej, strategicznej, ogólnogospodarczej i specjalnie morskiej.

Interesy państwa dyktują niezwłoczną potrzebę ustalenia zawczasu ogólnych zasad polityki zewnętrznej i wewnętrznej w sprawach dotyczących morza i planowego przeprowadzenia ich z usunięciem szkodliwej rozbieżności przy wykonaniu przez poszczególne urzędy państwowe. Kraj posiada zbyt mało sił fachowych i technicznych, niezbędnych dla celów wojennych i gospodarczych na morzu i w portach, by nie wykorzystać takowych z największą możliwą oszczędnością, co jest wykonalne na razie tylko przy skoncentrowaniu wszystkich zarządzeń do spraw morskich obydwóch rodzaj w jednym urzędzie państwowym¹⁰.

Wzgląd na tę okoliczność wymaga jasnego przedstawienia [mówiącego] o zapotrzebowaniu tych sił i charakterze funkcji, z którymi one mieć będą do czynienia.

Załączony projekt organizacji Urzędu Morskiej Żeglugi i Portów (w skróceniu – marynarki) oraz schemat ilustruje powyższe zapotrzebowanie dla wypadku uzyskania całego Pomorza z Gdańskiem, Nowym Portem i Elblągiem licząc przy tym, że większość przeważna

⁹ Poniższy memoriał był skierowany do Kierownika Ministerstwa Spraw Wojskowych i przeznaczony do wykorzystania przez Biuro Prac Kongresowych Delegacji Polskiej w Paryżu. Zob. K. Porębski, *Sprawy...*, op. cit., s. 90–93.

¹⁰ Chodzi o Marynarkę Wojenną, Handlową oraz porty.

średniego i niższego personelu fachowego, składającego się z Niemców, pozostanie do pewnego czasu na swych stanowiskach i dopiero stopniowo mniejsze placówki będą obsadzone przez krajowe siły, w miarę ich doboru¹¹.

Oczywiście, że gdyby dostęp do morza wyraził się w formie niezadowolającej narodowe aspiracje, a mianowicie byłby uzyskany tylko port wolny, to zapotrzebowanie w fachowców również byłoby mniejsze, lecz nieproporcjonalnie, gdyż urząd centralny i gospodarka nawet i w wolnym porcie, nie mówiąc już o zaczątkach floty handlowej, tylko pochłonęłyby cały personel, jakim kraj może rozporządzać, i jednak nie zaspokoiliłyby potrzeb [całkowicie].

Z przytoczonego [rozumowania] wynika konieczność wyjaśnienia sposobów pogodzenia interesów obrony kraju ze strony morza i na wodach terytorialnych, nierozzerwalnie związanych z zarządami [zarabaniem] wybrzeżem i portami, z ich warsztatami i zarządzeniami, z interesami nie mniej poważnymi w dobie obecnej, a natury ekonomicznej.

Jak jedno tak i drugie bez personelu fachowego obejść się nie może; przyszła obrona morska kraju w znacznym stopniu zależna będzie od zasadniczego rozwiązania wielu kwestii dotyczących rozwoju floty handlowej i odwrotnie. Są wskazówki, że temu rozwojowi grozi wielkie niebezpieczeństwo już teraz wskutek ignorowania lub niedoceniań szeregu czynników.

Zaradzić skutecznie można tylko odpowiednim oświetleniem bardzo skomplikowanych warunków, z jakimi spotyka się państwo polskie, a do tego potrzebny personel fachowo obznajomiony ze sprawami morskimi, jak w dziedzinie administracji, prawodawstwa, techniki, tak iż całym aparatem wojennomorskim w portach, wyłącznie z warsztatami i obsługą hydrograficzną wybrzeża.

Taki kontyngent może dostarczyć nieliczny niestety personel krajowy ze wszystkich byłych dzielnic Polski, poprzednio z marynarki wojkowej [!] państw zaborczych. Ze względu na wyżej przytoczone argumenty przedstawia się wskazaniem [!]:

1. Wyjaśnić, jakie zarządzenia w sprawach dotyczących morza do chwili obecnej były przeprowadzone przez poszczególne urzędy lub są zaprojektowane i w stadium wykonania.
2. Uzgodnić poprzednią działalność tych zarządów i ułożyć program skoordynowanej akcji na przyszłość i ewentualnie z chwilą uzyskania przez Polskę Pomorza i portów.
3. Powołać w celach wymienionych w powyższych dwóch punktach specjalną radę, w skład której weszliby odpowiedzialni kierownicy urzędów mających styczność dotychczas ze sprawami morskimi a mianowicie [powołać]:

¹¹ K. Porębski, *Sprawy morskie...*, op. cit., s. 94–112.

- a) Szefa Sekcji Marynarki MSW[ojskowych], szefa Sekcji Żeglugi M[arynarki]H[andlowej] i Prz[ybrzeżnej], przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przedstawiciele Sztabu General[nego], szefa Sekcji Żeglugi M[inisterstwa] P[rzeysłu] i H[andlu],
 - b) Kierownika lub jego zastępcę z Komisji Morskiej przy Naczelnej Radzie Ludowej w Poznaniu.
4. Powołać do życia jeden Zarząd do Spraw Morskich, przekazując jego kompetencji wszystkie żądania i zagadnienia już poruszone lub będące w projekcie w innych ministerstwach. Urząd taki, na wzór jak to jest we Włoszech, mógłby z zupełnym powodzeniem kierować sprawami wojskowej i handlowej marynarki i portów.

W obecnych zaś warunkach politycznych, przy których może nastąpić objęcie militarne przez państwo polskie wybrzeża morskiego, najwięcej wskazane jest, by Urząd do Spraw Morskich wchodził w skład Ministerstwa Wojny jako odrębny departament, analogicznie jak to było w austro-węgierskiej monarchii.

Aneks nr 2

Memoriał Admirala Zwierkowskiego w sprawie Gdańska¹²

Polski Delegat Marynarki

Do Pana Generała Tadeusza Rozwadowskiego

Pełnomocnika Ministerstwa Spraw Wojskowych w Paryżu.

Paryż, dnia 2 maja 1919 r.

W ten sam sposób jak Francja, Anglja i Stany Zjednoczone zawarły układ pomiędzy sobą dla wzajemnego ubezpieczenia sobie zysków wygranej wojny, nie mogąc opierać politykę państwową zewnętrzną w przyszłości jedynie na teoretycznej Lidze Narodów, tak samo i Polska, chcąc sobie zabezpieczyć nienaruszalność swoich granic ze strony niemieckiej, musi wejść w sojusz wojskowy z Francją.

Nasze nowo uzyskane granice są z punktu widzenia strategicznego najsłabsze od północy. Specjalnie linie naszego wybrzeża morskiego jako też Gdańsk, uważam w razie energicznego natarcia Prus równocześnie ze wschodu i zachodu, nawet przy najsilniejszym ufortyfikowaniu za odcięte i stracone.

Za Kongres Pokojowy, pomimo zasadniczego przyznania nam prawa do naszych dawnych granic przedrozbiorowych i pomimo tak elastycznego tekstu 13-tej wilsonowskiej, tyle nam obciąż z naszego

¹² Oryginały memoriału znane są z dwóch archiwów: pierwszy znajduje się w Archiwum Akt Nowych sygn. AAN, KNP, 664, drugi egzemplarz znajduje się w Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie – akta ambasady RP w Londynie, sygn. A.12.49/WB/1A-1. Por. A. Suchcitz, *Memoriał admirała Zwierkowskiego w sprawie Gdańska – maj 1919*, „Zeszyty Historyczne” 1986, z. 75, s. 219–224.

wybrzeża, zawdzięczamy to bez kwestii *primo loco* nieprzychylnym wpływom polityki angielskiej, która nam tego zapomnieć nie mogła, że jeden z książąt angielskich był w razie zwycięstwa Ententy przez nas proponowany na przyszłego króla polskiego.

Przy prawdziwym zainteresowaniu się Wielkiej Brytanii naszymi sprawami eskadra Ententy byłaby mogła zaraz po 11-tym listopada 1918 roku dopłynąć do Gdańska i zająć względnie zabezpieczyć ten port w taki sam sposób, jak to uczyniła z niektórymi portami morza Adriatyckiego.

Chwilowo Anglia troszczy się na Bałtyku tylko dołą Łotyszów, Estończyków i Litwinów, których chce sfederować i wziąć pod swoją stałą opiekę, a nam tymczasem odcina co tylko może z dawnych granic Rzeczypospolitej Polskiej.

Przyznanie protektoratu angielskiego nad Egiptem przez rządy prezydenta Wilsona najlepiej świadczy, do jakiego stopnia punktacje wilsonowskie pozwalają Anglikom interpretować wszystko co chcą na swoją korzyść i to pomimo półoficjalnych zaprzeczeń o istnieniu jakiejś tajnej umowy pomiędzy Anglią a Ameryką na Kongresie, a zatem gdyby Anglia była przychylnie usposobiona dla Polski, mogłaby bez wątpienia i 13 punkt interpretować na naszą korzyść.

Zatem wypada nam bezzwłocznie zorientować naszą politykę morską ku Anglii, ofiarując jej dla przedsiębiorstw Wielkiej Brytanii na drodze specjalnych koncesji, zyski handlowe i przewozowe Gdańska, za które w zamian sądzę że będziemy mogli otrzymać nie tylko polityczne poparcie Albionu przy dalszych naszych aspiracjach państwowych, ale też, wszedłszy raz w stosunki przyjazne, dostaniemy od nich te jednostki zabranej floty niemieckiej, które nam są koniecznie potrzebne do stworzenia wojennej marynarki polskiej, a tym sposobem będziemy mogli zaraz i bez znacznych kosztów wzmocnić obronę naszych granic morskich.

Gdańsk autonomiczny i pod zarządem Ligi Narodów będzie państwem w państwie, a zatem pod tą postacią nie będzie przedstawiał realnej ekonomicznej wartości dla Polski.

Najważniejsze dla nas warsztaty okrętowe firmy Schichau w Gdańsku zostały już niedawno sprzedane amerykańskiemu towarzystwu za 60 milionów marek, a choćby to towarzystwo okazało się z czasem pseudo-amerykańskie, w rzeczywistości niemieckie, Ligi Narodów nie pozwoliłaby nam te warsztaty upaństwić. W przyszłości za panowania Ligi w Gdańsku potrzebne nam więc będzie posłużyć się w rozmaitych sprawach sprzecznych Anglia przeciwko Ameryce sympatyzującej z Niemcami.

Nie ulega kwestii, że HKT będzie miał koncentrować cały swój wpływ, aby Gdańsk, choć objęty w granice celna państwa polskiego, został w przyszłości zamieszkały przeważnie przez Niemców, więc miasto będzie udzielać na wzór amerykańskich ustaw tylko tym ży-

wiołom praw obywatelskich, który się zagdańszczyli, czyli zniemczyli.

Gdańskie władze lokalne będą wszędzie i zawsze dawać pierwszeństwo okrętom i kupcom własnym albo niemieckim, czego im zabronić nie można, a za pomocą znanego systemu pruskich szykan w aplikacji ustaw portowych, kwarantanny sanitarnej, wymiaru cła i opłat, kejażu, dostawy wody i węgla, przy reperacjach, dokowaniu, holowaniu, ładowaniu i wyładowywaniu okrętów, przy składaniu towarów do hangarów etc. Będą mogli z łatwością niepożądanych przybyszów cudzoziemskich tak na nogach podciąć, aż się sami stamtąd wyniosą. Zatem z początku trzeba nam będzie klin klinem wybijać, zwłaszcza podczas zarządu Ligi Narodów, dlatego proponuję wejść zaraz w układ z rządem angielskim i dopóki czas, interesa polskie zabezpieczyć w Gdańsku opierając się na Londynie.

(podpis): [Zwierkowski]

Aneks nr 3

Traktat pokoju między mocarstwami sprzymierzonymi i skojarzonymi i Niemcami, podpisany w Wersalu dnia 28 czerwca 1919 roku

(Artykuły dotyczące spraw północnej granicy II Rzeczypospolitej oraz Wolnego Miasta Gdańska)¹³

Część II.

Granice Niemiec.

ARTYKUŁ 27.

7. Z Polską:

(...) stamtąd ku północy granica pomiędzy Pomorzem a Prusami Zachodnimi a do punktu nad rzeką Redą (mniej więcej o 3 kilometry na północo-zachód od Góry), gdzie ta rzeka otrzymuje dopływ, idący od północno-zachodu;

Stamtąd do zakrętu rzeki Piaśnicy mniej więcej o 1 $\frac{1}{2}$ kilometra na północo-zachód od Warzkowa:

linja, która będzie oznaczona na miejscu;

stamtąd bieg rzeki Piaśnicy w dół rzeki, następnie środkiem jeziora Żarnowieckiego i wreszcie granica Prus Zachodnich aż do morza Bałtyckiego.

ARTYKUŁ 28

Granica Prus Wschodnich oznaczy się jak następuje, z zastrzeżeniem postanowień Działu IX (Prusy Wschodnie)

Część III

Od punktu położonego na wybrzeżu Bałtyku około 1 $\frac{1}{2}$ km. na północ od kościoła wsi Pröbbernau, pod kątem 159° (licząc od północy ku wschodowi):

¹³ Dziennik Ustaw 1920, nr 35, poz. 200.

Linja, mniej-więcej dwukilometrowa do oznaczenia na miejscu;
Stąd w linki prostej przez latarnię umieszczoną w kolanie kanału elbląskiego, mniej-więcej do punktu: 54 19 ¹/₂ północnej szerokości, 19° 26' wschodniej długości od Greenwich;

Stąd do najbardziej na wschód położenia ujścia Nogatu, mniej-więcej pod kątem 209°, licząc od północy ku wschodowi:

Stąd biegiem Nogatu w górę do punktu, gdzie oddziela się ta rzeka od Wisły;

Stąd głównym korytem żeglownym Wisły w górę, dalej południową granicą powiatu kwidzyńskiego, dalej takąż granicą powiatu suskiego ku wschodowi do punktu jej zetknięcia się z dawną granicą Prus Wschodnich;

Stąd dawna granica między Prusami Zachodnimi a Prusami Wschodnimi, dalej granicą między powiatami ostródzkim a niborskim, biegiem Szkotewki w dół rzeki, dalej w górę Nidy aż do punktu położonego mniej-więcej 5 kilometrów na zachód od Białut, a najbardziej zbliżonego do dawnej granicy rosyjskiej;

stąd ku wschodowi do punktu leżącego bezpośrednio na południe od przecięcia się drogi Niborg-Mława z dawną granicą rosyjską;

linja, mająca się oznaczyć na miejscu, a biegnąca na północ od Białut;

stąd dawną granicą rosyjską aż na wschód od Smolnik, dalej w dół głównego żaglowego koryta Niemna, dalej odnogą Skierwieth jego delty aż do zalewu kurońskiego;

stąd linją do punktu zetknięcia się wschodniego brzegu mierzei kurońskiej i granicy administracyjnej mniej-więcej 4 km na północ-zachód od Nidden;

stąd tą granicą administracyjną do zachodniego brzegu mierzei kurońskiej.

DZIAŁ XI

WOLNE MIASTO GDAŃSK

Artykuł 100

Niemcy zrzekają się na rzecz Głównych Mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych wszystkich praw i tytułów do terytorium, objętego przez następujące granice:

Od morza Bałtyckiego na południe aż do punktu zetknięcia się głównych koryt żeglownych Nogatu i Wisły (Weichsel):

Granica Prus Wschodnich tak jak jest opisana w art. 28 Część II (Granice Niemiec) niniejszego Traktatu;

Od tego miejsca główne żeglowne koryto Wisły w dół aż do punktu oddalonego około 6 km. 500 m. na północ od mostu tczewskiego;

Stąd na północny zachód aż do punktu pomiarowego 5 położonego o 1 kl. 500 m. na południowy wschód od kościoła w Gütlland;

linja, która na miejscu zostanie oznaczona;

stąd na zachód aż do występu, utworzonego przez granicę powiatu kościerskiego o 8 km. 500 m. na północny wschód od Skarszew:

linja, która na miejscu zostanie oznaczona, a przechodzić będzie między Miłobądzem na południe i Rębielczem na północ;

stąd na zachód granica powiatu kościerskiego aż do wgłębienia, które tworzy o 6 km na północno-północny zachód od Skarszew;

stąd aż do punktu położonego na linii średniej Łąckiego jeziora:

linja, która zostanie na miejscu oznaczona, iść będzie na północ od Nowego Wietca i Szatrap i na południe od Kościerskiej Huty i Łąk;

stąd linja średnia Łąckiego jeziora aż do jego północnego krańca;

stąd aż do południowego krańca Połęcińskiego jeziora;

linja, która zostanie oznaczona na miejscu;

stąd linja średnia Połęcińskiego jeziora aż do jego krańca północnego;

stąd na północny wschód aż do punktu położonego około 1 km. na południe od kościoła w Kolebkach, gdzie droga żelazna Gdańsk-Wejherowo przecina strumień;

linja, która zostanie na miejscu oznaczona, a iść będzie na południowy wschód od Kameli, Skrzyszewa, Fidlina, Sulmina (Richthof), Materni, Owczarni i na północy zachód od Nowej Wsi, Marszew, Czapielska, Kiełpina Wysokiego i Kiełpinka, Pulwermuehl, Renneberga i miast Oliwy i Sopot;

Stąd bieg wyżej wspomnianego strumienia aż do morza Bałtyckiego.

Granice powyżej opisane oznaczone są na mapie niemieckiej w skali 1:100.000, dołączonej do niniejszego Traktatu pod Nr. 4.

Artykuł 101

Komisja, złożona z trzech członków – w tej liczbie Komisarz Naczelny w charakterze przewodniczącego – mianowanych przez Główne Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone, z jednego członka mianowanego przez Niemcy i jednego przez Polskę, utworzona zostanie w przeciągu 15 dni od uprawomocnienia się niniejszego Traktatu w tym celu, żeby oznaczyć na miejscu linję graniczną terytorium wyżej oznaczonego, licząc się w miarę możliwości z istniejącymi granicami gmin.

Artykuł 102

Główne Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone zobowiązują się utworzyć z miasta Gdańska wraz z terytorium oznaczonym w art. 100 wolne miasto. Będzie ono oddane pod ochronę Związku Narodów.

Artykuł 103

Konstytucja Wolnego Miasta Gdańska opracowana zostanie w porozumieniu Komisarzem Naczelnym Związku Narodów przez pra-

widłowo wyznaczonych przedstawicieli Wolnego Miasta. Znajdować się ona będzie pod gwarancją Związku Narodów.

Komisarz Naczelny orzekać będzie w pierwszej instancji we wszystkich sporach, które mogłyby wynikać pomiędzy Polską a Wolnym Miastem z powodu niniejszego Traktatu lub porozumień i układów dodatkowych.

Komisarz Naczelny będzie miał siedzibę w Gdańsku.

Artykuł 104

Pomiędzy Rządem Polskim a Wolnym Miastem Gdańskiem zawarta zostanie konwencja: w ułożeniu jej brzmienia zobowiązują się pośredniczyć Główne Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone; otrzyma ona moc obowiązującą jednocześnie z ukonstytuowaniem się Wolnego Miasta Gdańska; konwencja ta:

1. Włączy Wolne Miasto Gdańsk do obszaru objętego polską granicą celną i zapewni ustanowione w porcie strefy wolnej;
2. Zapewni Polsce bez żadnych zastrzeżeń swobodne używanie i korzystanie z dróg wodnych, doków, basenów, nabrzeży i innych budowli na terytorium Wolnego Miasta, koniecznych dla wwozu i wywozu z Polski;
3. Zapewni Polsce nadzór i zarząd Wisły i całej sieci kolejowej w granicach Wolnego Miasta, z wyjątkiem tramwajów i innych kolei, służących głównie potrzebom Wolnego Miasta, jako też nadzór i zarząd komunikacji pocztowych, telegraficznych i telefonicznych między polską a portem gdańskim;
4. Zapewni Polsce prawo rozwijania i ulepszania dróg wodnych, doków, basenów, nabrzeży, dróg żelaznych i innych budowli i środków komunikacji wyżej wzmiankowanych oraz prawo wydzierżawiania lub nabywania w tym celu na odpowiednich warunkach koniecznych terenów i wszelkiej własności;
5. Zapewni, iż żadne różnice nie będą czynione w Wolnym Mieście Gdańsku na niekorzyść obywateli polskich i innych osób polskiego pochodzenia lub mówiących po polsku;
6. Zapewni prowadzenie spraw zagranicznych Wolnego Miasta Gdańska oraz ochronę jego obywateli zagranicą przez Rząd polski.

Aneks nr 4¹⁴

Wiceadmirał Konstanty Biergiel (11 IX 1855 – 7 XII 1939?) – urodzony w Tule, syn Władysława i Marii z Malewskich. Absolwent Morskiego Korpusu w Petersburgu. Służył w rosyjskiej MW, przechodząc wszystkie szczeble kariery oficerskiej. W latach 1877–1882

¹⁴ Biogramy w Aneksach 4, 5 i 6 opracowane na podstawie dostępnej literatury przedmiotu.

był miczmanem¹⁵, a następnie awansował na lejtnanta¹⁶. W 1893 r., w stopniu kapitana II rangi¹⁷, objął dowodzenie torpedowcem „Noworosyjsk”. W następnym roku dowodził torpedowcem „Reni”. W latach 1894–1897 służył jako zastępca dowódcy okrętu (z.d.o.) na stawiaczu min „Bug”, na pancerniku „Dwienadcat’ Apostołów” i „Gieorgij Pobiedonosiec”. W latach 1899–1901 był d.o. kanonierki szkolnej „Zaporożec”. W 1901 r. awansował na kapitana I rangi¹⁸ i zostaje wyznaczony na d.o. pancernika obrony wybrzeża „Nowograd”. W 1902 został skierowany do służby dyplomatycznej w randze attaché morskiego w Stambule.

Kolejny przydział służbowy to dowodzenie w latach 1903–1907 pancernikiem „Czesna”. W roku następnym ukończył Akademię Morską w Petersburgu, dowodząc równocześnie zespołem torpedowców na Morzu Czarnym. 31 lipca 1910 roku otrzymał awans na kontradmirała połączony z wyznaczeniem na stanowisko naczelnika Amurskiej Floty Rzeszy. 23 września 1913 r. awansował na stopień wiceadmirała i do końca 1917 r. służył w Morskim Sztapie Generalnym. Do Polski powrócił w sierpniu 1919 roku i pomimo 64 lat zgłosił się do Wojska Polskiego, gdzie został zweryfikowany jako generał porucznik marynarki i wyznaczony do składu delegacji polskiej na konferencję pokojową jako rzeczoznawca do spraw morskich. Uczestniczył w jej pracach jako członek tzw. Komisji Gdańskiej, w ramach której przewodniczył Podkomisji Wojskowej. Miała ona ustalić minimum żądań wojskowych Polski w odniesieniu do Gdańska oraz taktykę działania przy ich realizacji. Uczestniczył również w pracach Komisji dla Restytucji Rzeszy Taborów Polskich. Był również przedstawicielem polskiej Marynarki Wojennej przy Commandement Supreme (Najwyższym Dowództwie Alianckim), jak również członkiem francusko-polskiej Komisji Wojskowej o Ufortyfikowanie Zatoki Gdańskiej. Jakby tych obowiązków było mało, reprezentował również Polskę w Lidze Narodów, uczestnicząc w obradach Conference Generale de Communication et du Transit (Międzynarodowej Komisji Portowo-Telegraficznej)¹⁹. W 1921 r.

¹⁵ Miczman – najniższy stopień oficerski w carskiej Marynarce Wojennej – podporucznik.

¹⁶ Lejtnant – porucznik.

¹⁷ Kapitan II rangi – komandor porucznik odpowiednik podpułkownika wojsk lądowych.

¹⁸ Kapitan I rangi – komandor – odpowiednik pułkownika wojsk lądowych.

¹⁹ Z. Machaliński, *Konstanty Biergiel (1855–1939?) – wiceadmirał rosyjskiej i polskiej Marynarki Wojennej, rzeczoznawca spraw morskich Delegacji Polskiej na Konferencji Wersalskiej*, „Nautologia” 1970, nr 1/4, s. 36.

rozkazem nr 9 Departamentu Spraw Morskich (DSM) awansował na stopień generała porucznika. 15 września został odwołany z Francji do Warszawy, by niemal natychmiast tam powrócić, został bowiem wyznaczony na pierwszego szefa Polskiej Bazy Morskiej w Cherburgu. Po powrocie otrzymał awans na wiceadmirała z jednoczesnym przeniesieniem w stan spoczynku. Wówczas przeniósł się do Bydgoszczy. Pomimo emerytury nie stracił kontaktu ze sprawami morskimi. W latach 1925–1930 pełnił funkcję wiceprzewodniczącego zarządu oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej w Bydgoszczy. Był równocześnie wykładowcą historii wojen morskich w Ośrodku Szkolnym Marynarki Wojennej. W latach 1936–1937 pod adresem centralnych instytucji wojskowych i cywilnych skierował szereg listów z propozycją utworzenia bazy Floty w Rumunii. W końcu sierpnia 1939 r. ewakuował się z Bydgoszczy. Jego dalsze losy są nieznane. Istnieją dwie wersje lokalizacji jego grobu – jeden ma się znajdować na cmentarzu w Ursusie. Według innych informacji jego grób znajduje się na warszawskich Powązkach.

Aneks nr 5

Kontradmirał Waław Kłoczkowski (16 II 1873 – 5 I 1930) urodzony w Petersburgu, syn Eugeniusza i Elżbiety z d. Staniewicz. Początkowo nie planował kariery oficera Marynarki Wojennej. Po maturze, którą zdał w Wilnie, rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Ten czas zakończył się 17 kwietnia 1894: po demonstracji upamiętniającej Jana Kilińskiego władze carskie urządziły łapankę, w której ujęli studenta Kłoczkowskiego. Został on zesłany w głąb Rosji, gdzie mógł kontynuować studia prawnicze w Demidowskim Liceum Prawniczym w Jarosławlu. Od czerwca 1898 roku służył w rosyjskiej MW jako ochotnik, czyli tzw. junkier floty²⁰. W październiku 1899 został awansowany na miczman. Od 1905 r. mianowany na stopień lejtnanta i służył jako starszy oficer nawigacyjny na krążowniku „Admirał Nachimow”, na którym uczestniczył w bitwie pod Cuszimą. Po wyjściu z niewoli japońskiej odbył roczny kurs pływania podwodnego. W 1908 roku został awansowany na stopień lejtnanta i dowodził okrętami podwodnymi „Pieskar” i „Okun”. W 1909 został wyznaczony na starszego oficera na okręcie szkolnym „Chabarowsk”. W roku następnym dowodził Dyonem

²⁰ Junkier floty – podoficerski stopień nadawany szlachcicom z cenzusem, który po dwóch latach służby mógł być mianowany oficerem. Car Aleksander I zorganizował szkolnictwo wojskowe i wówczas ich słuchaczom nadawano stopień junkra bez względu na pochodzenie – odpowiednik polskiego podchorążego.

Okrętów Podwodnych na Morzu Czarnym. Pod koniec 1910 roku został wyznaczony na zastępcę dowódcy Zespołu Podwodnego Pływania na Bałtyku. Awansował również na kapitana II rangi i dowódcę okrętów pomocniczych „Chabarowski” i „Bakan”. W 1913 roku powrócił do pływania na jednostkach podwodnych, pełniąc funkcję Dowódcy Dyonu Okrętów Podwodnych na Bałtyku. W 1914 roku dowodził kontrtorpedowcem „Straszny”. Wybuch I wojny światowej spowodował przeniesienie go na Morze Czarne na stanowisko dowódcy Brygady Okrętów Podwodnych. W maju 1915 r. awansował na stopień kapitana I rangi. W ramach operacji morskich osobiście dowodził stawianiem pól minowych u wejść do Bosforu oraz przed portami wschodniego wybrzeża – Warny i Konstancy. W lipcu 1917 r. otrzymał awans na kontradmirała. Po przemianach rewolucyjnych w Rosji przeszedł na służbę w Armii Ukraińskiej. W 1918 r. hetman Paweł Skoropalski wyznaczył go na przedstawiciela państwa ukraińskiego do łączności z dowództwem niemieckim na Krymie. Kolejnym etapem służby było wyznaczenie przez gen. Denikina na komendanta portu w Sewastopolu oraz na dowódcę floty ukraińskiej. Równocześnie działał społecznie jako prezes Związku Wojskowych Polaków w Sewastopolu. W marcu 1919 r. powrócił do Polski i zgłosił się do Wojska Polskiego. W kwietniu tego roku został wyznaczony na zastępcę szefa Departamentu Spraw Morskich. Formalnie jednak funkcji nie objął, gdyż jako członek zespołu doradczego do spraw morskich delegacji polskiej na Konferencję Pokojową udał się do Paryża. W czerwcu tego roku reprezentował Ligę Żeglugi Polskiej na Kongresie Sprzymierzonych Lig Morskich w Paryżu. W latach 1919–1921 rozpoczął działalność w służbach dyplomatycznych na stanowisku pełnomocnika wojskowego przy Poselstwie RP w Londynie. W tym czasie negocjował sprawę przydziału i remontu poniemieckich torpedowców, a także pozytywnie opiniował koncepcję budowy lekkich okrętów do obrony wybrzeża. W 1921 r. został awansowany do stopnia kontradmirała. Po utworzeniu w listopadzie 1924 roku Kierownictwa Marynarki Wojennej (KMW) w miejsce dotychczasowego Departamentu Spraw Morskich w latach 1922–1925 pełnił funkcję zastępcy szefa KMW. Od grudnia 1924 przewodniczył komisji KMW przygotowującej założenia taktyczno-techniczne dla okrętów podwodnych zamawianych we Francji²¹. Po odejściu ze stanowiska wiceadmirała K. Porębskiego został zwolniony z pełnionej funkcji. W tym samym miesiącu wy-

²¹ Były to zbudowane w latach 1929–1932 ORP „Ryś”, „Żbik” i „Wilk”.

jechał do Paryża, gdzie pełnił funkcję doradcy ambasadora Alfreda Chłapowskiego w sprawie oceny technicznej ofert na budowę okrętów podwodnych. Przez cały rok 1927 dowodził piechotą dywizyjną w 15 Dywizji Piechoty w Toruniu. Było to ostatnie stanowisko w Wojsku Polskim. W stan spoczynku przeszedł w stopniu generała brygady. Zmarł w Warszawie. Za swoją służbę został odznaczony Orderem Polonia Restituta III klasy, Krzyżem Walecznych, francuską Legią Honorową. Posiadał także ordery bojowe z czasów służby we flocie rosyjskiej.

Aneks nr 6

Jerzy Anzelm Zwierkowski (24 IV 1873 – 10 VI 1932). Urodził się Drochlinie pod Kielcami. Jego rodzicami byli Mściśław i Konstancja z Sucheckich. W 1893 roku ukończył Szkołę Marynarki Handlowej w Trieście. Od tego roku aż do 1918 służył w austriackiej MW. Początkowo jako kadet morski I i II klasy. Od początku 1899 r. jako podporucznik marynarki ukończył kurs torpedowy. Po siedmiu latach, w 1906 roku, został awansowany na kapitana marynarki. W tym czasie dowodził torpedowcami. W maju 1912 r. ze względu na stan zdrowia został przeniesiony w stan spoczynku. W latach 1912–1914 studiował prawo na Fordham University w Nowym Jorku. Po wybuchu I wojny światowej został zmobilizowany. Początkowo kierował żegluga na Wiśle. Kolejnym miejscem służby był Dunaj. Dowodził tam rzeczną flotyllą trałową i prowadził oczyszczanie Dunaju z min. W 1917 roku został awansowany na Korvettenkapitän²². Służył wówczas na Morzu Czarnym. W roku następnym otrzymał stopień Fregattenkapitän²³. Służył na stanowisku dowódcy monitora rzeczno- i wykonywał zadania związane z akcją oczyszczania delty Dunaju. Po jej zakończeniu został przeniesiony w stan spoczynku. Po powrocie do odradzającej się Polski zgłosił się do Wojska Polskiego. Jego stopień wojskowy został zweryfikowany jako komandora porucznika. Od listopada 1918 do stycznia 1919 r. służył w biurze prac kongresowych w Warszawie. Przygotował tam na potrzeby delegacji polskiej memoriały na temat znaczenia Wisły, tonażu floty handlowej i wojennej pozyskanej w ramach reparacji wojennych oraz ten najważniejszy – memoriał w sprawie przyznania Polsce Gdańsk. Po od-

²² Stopień odpowiadający komandorowi podporucznikowi – w wojskach lądowych major.

²³ Stopień odpowiadający komandorowi porucznikowi – w wojskach lądowych podpułkownik.

wołaniu ze składu zespołu doradczego w Paryżu został skierowany do Poselstwa RP w Londynie jako p.o. pełnomocnika wojskowego i morskiego. Po powrocie do kraju i awansowaniu na stopień gen. ppor. marynarki pracował w Sztabie Generalnym. W styczniu 1921 r. otrzymał stopień kontradmirała i został wyznaczony na zastępcę szefa Departamentu Spraw Morskich. W kwietniu tego samego roku został mianowany delegatem wojskowym i morskim na konferencję Ligi Narodów w Paryżu i Barcelonie. W czerwcu 1921 r. był delegatem wojskowym i morskim na Kongres Ligi Narodów w Genewie. Po powrocie został postawiony do dyspozycji szefa Sztabu Generalnego i mianowany szefem Referatu Spraw Gdańskich. W 1923 r. został szefem Biura Wojskowego Ligi Narodów w Warszawie. Znajomość spraw gdańskich spowodowała, że został mianowany generalnym pełnomocnikiem rządu polskiego w komisji nadzoru budowy basenu portowego na Westerplatte. W lutym 1927 r. został przeniesiony w stan spoczynku. Będąc w cywilu, podjął liczne podróże, w czasie których niestety „zaplątał się” we Francji w aferę drukowania papierów wartościowych dla Polski. Po ujawnieniu tego przestępstwa przeszedł załamanie psychiczne i popełnił w Casablance samobójstwo.

Wiesława Grobelna
Jerzy Naskręt
Towarzystwo Miłośników Ziemi Śremskiej

Udział śremskich powstańców wielkopolskich w walce o niepodległość Ojczyzny

Wielkopolanie, będąc przez wiele lat pod zaborem pruskim, nie mając możliwości podjęcia zwycięskiej walki, zajęli się pracą organiczną. Wytrwale dążyli do zachowania języka ojczystego i kultury jako najskuteczniejszej formy walki z niemieckim zaborcą do czasu sięgnięcia po broń. Zbliżająca się klęska państw zaborczych w I wojnie światowej była wspaniałą okazją do odzyskania przez Polskę niepodległości. Jednak Niemcy nie zamierzali dobrowolnie opuścić Wielkopolski.

11 listopada 1918 r. powstała niepodległa Polska. Wielkopolska, jak i pozostałe ziemie zaboru pruskiego, tj. Pomorze i Górny Śląsk, nie weszły automatycznie w skład Rzeczypospolitej. Ich powrót do macierzy wiódł odmiennymi drogami. Wielkopolanie od dawna przygotowywali się do walki o wolność; dobrze wykorzystali wydarzenia rewolucyjne w Niemczech i podpisane przez Niemców zawieszenie broni. Działalność Polaków na tym terenie od pewnego czasu skupiała się na konspiracyjnym przygotowywaniu się do zbrojnego powstania. Tak było też w Śremie, mieście leżącym 40 km od Poznania.

W końcu grudnia emocje patriotyczne sięgnęły zenitu, narastały nastroje wolnościowe i atmosfera oczekiwania. Przyjazd Ignacego Jana Paderewskiego, wielkiego patrioty, kompozytora, polityka i działacza niepodległościowego, który w drodze z Paryża do Warszawy, 26 grudnia 1918 r., zatrzymał się w Poznaniu, odegrał rolę iskry zapalnej. Jego płomienne wystąpienie przyczyniło się do wybuchu powstania wielkopolskiego. Dnia 27 grudnia w godzinach wieczornych padły w centrum Poznania pierwsze strzały. Rozgorzał



Stefan Chosłowski, fot. ze zbiorów Muzeum Śremskiego w Śremie

bój o wolność i przepędzenie pruskiego ciemiężcy z wielkopolskiej ziemi. Wkrótce płomień walki ogarnął całą Wielkopolskę. Doktor Seweryn Matuszewski i Daniel Kęszycki uczestniczyli 27 grudnia w bankiecie zorganizowanym na cześć Paderewskiego w hotelu Bazar w Poznaniu i byli świadkami pierwszych potyczek Niemców i Polaków¹. Następnego dnia wrócili do Śremu, przywożąc rozkaz mobilizacyjny dla miasta i powiatu. Jeszcze wieczorem spotkali się z osobami znaczącymi w powiecie, aby ustalić dalsze działania. Ustalono plan ataku na 31 grudnia o godz. 6.00. Historia jednak zmieniła ich plany, gdyż

30 grudnia do mieszkania dr. Matuszewskiego przybył d-ca niemieckiego garnizonu Horst Krammer z małżonką, prosząc o gwarancję bezpiecznego wyjazdu do Niemiec. Wieczorem nastąpiły negocjacje i Niemcy podpisali warunki ugody. Ceną było pozostawienie w koszarach całego sprzętu, broni i amunicji, a było tego sporo (1,5 tys. karabinów, 48 karabinów maszynowych, 10 miotaczy min i duże ilości amunicji i granatów).

O godz. 21.30 rozpoczęto przejmowanie koszar i wydawanie broni dla powstańców. Broń, znajdująca się tam, wykorzystana została w oddziałach walczących na różnych frontach Wielkopolski i Pomorza. Szczególną rolę spełniła podczas walk o poznańskie lotnisko na Ławicy².

31 grudnia Śrem był wolny. Na murach rozklejono plakaty z odezwą, którą 4 stycznia 1919 r. opublikowano w „Orędowniku Powiatu Śremskiego”, a rozpoczęła się słowami:

Rodacy! Nocy dzisiejszej ogarnęliśmy garnizon i komendę obwodową wojskową w Śremie. Rada Ludowa wraz z wojskiem polskim

¹ D. Kęszycki, *Wspomnienia z 1919/22. Udział Śremu w Powstaniu Wielkopolskim*, Śrem 1932, s. 29–41.

² *W okresie zaboru pruskiego i walk o niepodległość [w:] Dzieje Śremu*, red. M. Rezler, Poznań 2003, s. 210–222.

objęły rządy. Rodacy! W tych słowach mieści się ziszczenie nadziei naszych, które od przeszło wieku serca polskie przepełniały (...)³.

Wybraliśmy postacie trzech śremskich patriotów, którzy wspólnie przygotowywali Śrem do powstania wielkopolskiego, a później ich drogi życiowe potoczyły się inaczej. Byli oni działaczami niepodległościowymi, ludźmi, którzy swą postawą i pracą dla Małej i Dużej Ojczyzny dokonali rzeczy niezwykłych, a dokonania ich są jednak mało znane szerszemu społeczeństwu.

Dr Seweryn Matuszewski urodził się w 1879 r. Nauki medyczne studiował w Berlinie i Monachium. Tam uzyskał dyplom lekarski, a następnie tytuł doktora. Już na terenie Niemiec uważany był za człowieka o silnie ukształtowanej polskiej tożsamości. Po zakończeniu studiów osiadł w Śremie, gdzie otworzył praktykę lekarską. Włączył się w wir pracy o charakterze organicznym i narodowym. Bardzo aktywnie pracował na rzecz lokalnej społeczności. Już w 1907 r. został wiceprezesem Towarzystwa Przemysłowego, potem prezesem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, które było legalne, ale kontrolowane przez Niemców. Członkowie „Sokoła” potrafili jednak ograniczyć tę kontrolę. Pod szyldem rozwijania sprawności fizycznej kształtowali takie cechy charakteru jak siłę moralną, dyscyplinę, nieugiętość, podporządkowanie się celom ogółu. Na spotkaniach śpiewano polskie pieśni, wygłaszano odczyty dotyczące historii kraju ojczystego.

W 1911 r. Matuszewski ubiegał się o mandat w Radzie Miejskiej. Był kontrkandydatem Niemca i wygrał z nim, uzyskując 226 głosów, o 52 więcej od przeciwnika. Wszedł do Rady jako czwarty z Polaków. Działania dr. Matuszewskiego musiały być pozytywnie oceniane przez Polaków, skoro w 1912 r. jego nazwisko zostało umieszczone na liście kandydatów na posłów z Koła Polskiego do sejmiku pruskiego. W 1914 r. zasiadał w zarządzie śremskiego Banku Ludowego.

Nadeszły czasy I wojny światowej. Dr Matuszewski w stopniu kapitana rezerwy został wcielony do pruskiej armii. Pozostał jednak w Śremie jako lekarz garnizonowy w batalionie 47. pułku piechoty. Pod koniec wojny ożywiły się nastroje rewolucyjne. Kiedy do koszar zaczęli powracać śremscy żołnierze, utworzono Radę Robotniczo-Żołnierską, „Głównie dzięki strategii opracowanej przez dra Matuszewskiego, Polakom udało się uzyskać większość w 15-osobowej Radzie Robotniczo-Żołnierskiej na miasto i powiat śremski, przez co

³ Ibidem, s. 217.



Powstańcy wielkopolscy włączeni w struktury Armii Wielkopolskiej. Kompania Garnizonowa w garnizonie śremskim, 6 sierpnia 1919 r., fot. ze zbiorów Muzeum Śremskiego w Śremie

Matuszewski objął funkcję prezesa tej Rady”⁴ – pisał Jarosław Wawrzyniak. Później wystąpił z inicjatywą utworzenia uzbrojonej milicji, podając jako powód potrzebę utrzymania porządku w mieście i powiecie. Wniosek został przyjęty i w ten sposób powstał 300-osobowy oddział kierowany przez Daniela Kęszyckiego – właściciela ziemskiego z Błociszewa⁵.

W dniach 3–5 grudnia 1918 r. S. Matuszewski reprezentował Śrem w obradach Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu. Natomiast 27 grudnia 1918 r. wraz z Danielem Kęszyckim byli w Poznaniu, aby powitać Ignacego Jana Paderewskiego. W pięknie udekorowanym białoczerwonymi flagami mieście czuli patriotyczną atmosferę. Przedostali się do hotelu Bazar, gdzie odbywał się bankiet na cześć Paderewskiego i towarzyszącej mu misji angielskiej. Spotkanie zostało przerwane wystrzałami. W centrum Poznania padły pierwsze strzały, rozgorzała walka o wolność. Matuszewski i Kęszycki byli świadkami tych pierwszych walk. Postanowili

⁴ J. Wawrzyniak, *Śrem w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919*, Śrem 2011, s. 16.

⁵ D. Kęszycki, *Wspomnienia z 1919/22...*, op. cit., s. 14–15.

następnego dnia wrócić do Śremu, by przygotować plan przejęcia miasta. Jednak siły Polaków w porównaniu z siłami niemieckimi były niewielkie. Rozpuszczono więc pogłoski o dużej sile Polaków i ich ogromnej chęci odwetu na Niemcach. Podstęp się udał i właśnie w domu dr. Matuszewskiego odbyły się negocjacje między niemieckim komendantem garnizonu Krammerem a powstańcami. 30 grudnia, bez jednego wystrzału, rozpoczęto przejmowanie koszar, a 31 grudnia odbyła się defilada w wolnym mieście. Władzę przejęła Powiatowa Rada Narodowa. Prezesem chciano mianować dr. Matuszewskiego, ale musiał odmówić, gdyż cały czas wolny zajmowała mu praca w szpitalu wojskowym⁶.



Daniel Keszycki, fot. ze zbiorów Muzeum Śremskiego w Śremie

Kiedy Wielkopolska znalazła się w granicach Rzeczypospolitej, dr Matuszewski nadal działał, zarówno na polu gospodarczym, jak i społecznym. Prowadził szpital wojskowy, był prezesem Banku Ludowego, a od 1924 r. przez kilka kadencji pełnił obowiązki przewodniczącego Rady Narodowej. Należał także do Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Odznaczony został Medalem i Krzyżem Niepodległości oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

Tak szeroko zakrojona aktywność, szczególnie w działalności niepodległościowej, nie uszła uwadze Niemców. Kiedy więc rozpoczęła się II wojna światowa, po wkroczeniu Niemców do Śremu, dr Matuszewski wraz z 18 innymi wielkimi patriotami (w tym czterema powstańcami wielkopolskimi) został aresztowany i 20 października 1939 r. rozstrzelany na śremskim rynku. Dziś w tym miejscu, na placu 20 Października, znajduje się pamiątkowa płyta ku czci rozstrzelanych, przy której odbywają się coroczne lokalne uroczystości patriotyczne.

⁶ Swoje wspomnienia z wyzwolenia Śremu opisuje Matuszewski w artykule *Z niewoli ku wolności. W 10-tą rocznicę zrzucenia jarzma pruskiego w Śremie*, „Wiadomości Śremskie” 1929, nr 1 (6), s. 1–2.



Seweryn Matuszewski, fot. ze zbiorów Muzeum Śremskiego w Śremie

O dr. Sewerynie Matuszewskim śremianie nie zapomnieli. W 1978 r., w 60. rocznicę powstania wielkopolskiego, jednej z ulic przylegającej do rynku nadano nazwę Seweryna Matuszewskiego, a na ścianie umieszczono tablicę pamiątkową.

Daniel Kęszycki urodził się w 1884 roku w Londynie. Kształcił w Paryżu, Hamburgu i Londynie, gdzie ukończył Królewską Akademię Marynarki. Po kilku latach służby morskiej awansował do stopnia kapitana. W 1908 roku przyjechał do Polski, by objąć rodzinny majątek w Błociszewie, niedaleko Śreму. Języka polskiego nauczył się, czytając z po-

mocą słownika powieści Józefa Conrada i Henryka Sienkiewicza. Obudzone uczucia patriotyczne wpłynęły na jego antypruską postawę. Wziął czynny udział w powstaniu wielkopolskim. Jeszcze przed wybuchem powstania aktywnie w Tajnym Komitecie Obywatelskim, później przekształconym w Powiatową Radę Ludową, które przygotowywały się do objęcia władzy po klęsce militarnej Niemiec. W ramach tych przygotowań utworzono Straż Ludową, której Kęszycki został komendantem. Będąc 27 grudnia w Poznaniu na spotkaniu z Paderewskim w hotelu Bazar, był też świadkiem wybuchu powstania. W związku z tym, przed powrotem do Śreму, uzyskał od Naczelnej Rady Ludowej rozkaz mobilizacyjny, podpisany przez Jana Chłapowskiego, następującej treści: „Naczelna Rada Ludowa daje p. Danielowi Kęszyckiemu, naczelnikowi Straży Ludowej na powiat śremski rozkaz mobilizowania i dostarczania na rozkaz ludzi do Poznania. Na żądanie musi być dla miasta Poznania prowiant dostarczony. Poznań 28. XII. 1918. Jan Chłapowski. Komendant”⁷.

O sytuacji z 30 grudnia, kiedy okazało się, że Niemcy poddadzą się bez walki, w swoich późniejszych pamiętnikach Kęszycki pisał:

⁷ J. Wawrzyniak, *Śrem w Powstaniu...*, op. cit., s. 23.

Nie wiem doprawdy, czy byliśmy zadowoleni czy też wściekli. Wszystkie nasze bohaterskie plany i nadzieje sławy spełzły na niczym – lecz tak było lepiej, bo po cóż drogo okupywać to, co mogliśmy mieć za darmo. Pospieszaliśmy więc do doktora, który nas powiadomił o wszystkim, co się stało podczas naszej nieobecności. Niemcy, przeczuwając nasze zamiary i widząc, że są otoczeni na wrogiem terytorjum siłami, o których liczbie nie mieli dokładnego wyobrażenia, woleli się poddać, niż odważyć na bitwę⁸.

Później Straż Ludową przekształcono w regularne wojsko powstańcze, tzw. batalion śremski. Jak pisze Andrzej Matras „za zgodą dowódcy batalionu Stefana Chosłowskiego, Daniel Kęszycki złożył komendę Straży Ludowej i w batalionie został dowódcą sekcji czterech ciężkich karabinów maszynowych ze stanem osobowym około 50 żołnierzy. 6 stycznia 1919 r. razem z całym batalionem wyruszył na front, walczył na froncie zachodnim pod Zbąszyniem i Trzcielem, a później w lutym na froncie południowym m.in. pod Rawiczem i Miejską Górką”⁹. W lutym 1919 roku powrócił do Poznania, gdzie w Naczelnej Radzie Ludowej pracował jako tłumacz języka angielskiego, a od 1 marca był też szefem Biura Łączności i tłumaczem Komisji Międzysojuszniczej gen. Josepha Noulensa, powołanej przez konferencję pokojową w Paryżu, która tego dnia przybyła do Poznania dla zbadania sytuacji społeczno-politycznej w Wielkopolsce.

22 kwietnia 1919 r. na śremskim rynku odbyła się uroczystość zaprzysiężenia oddziałów Straży Ludowej z terenu powiatu śremskiego. Oddziały te liczyły wówczas aż 4,8 tys. ludzi, a komendantem powiatowym nadal był Kęszycki. W tej uroczystości wziął udział przedstawiciel alianckiej Komisji Koalicyjnej włoski płk Giovanni Stabile.

Zdolności organizacyjne, jakie wykazał w Poznaniu Daniel Kęszycki, sprawiły, że Wojciech Korfanty w 1919 roku zaproponował mu pracę w Centralnym Biurze Informacyjnym w Katowicach. Następnie, w latach 1920–1922, pełnił Kęszycki funkcję konsula generalnego RP w Opolu, aktywnie działając na rzecz włączenia Górnego Śląska do Polski. Najpierw reprezentował Polskę przed Komisją Międzysojuszniczą, która przybyła na Śląsk po I powstaniu śląskim, a podczas plebiscytu był przedstawicielem RP przy Komisji Plebiscytowej, ściśle współpracując z Wojciechem Korfantym. Po powrocie

⁸ D. Kęszycki, *Wspomnienia z 1919/22...*, op. cit., s. 47.

⁹ A. Matras, *Daniel Kęszycki*, „Gazeta Śremska” 2018, nr 1/2, s. 3.

ze Śląska Daniel Kęszycki krótko pełnił urząd Wysokiego Komisarza RP w Wolnym Mieście Gdańsku. W 1923 roku wycofał się z polityki i powrócił do Błociszewa, udzielając się na rzecz lokalnej społeczności. Był członkiem Koła Powstańców i Wojaków w Śremie. „Nadal utrzymywał rozległe stosunki towarzyskie z wybitnymi osobistościami międzywojennej Polski. Gośćmi w Błociszewie bywali m.in.: Wojciech Korfanty, Janusz Kusociński, Stefan Rowecki (późniejszy dowódca Armii Krajowej), Edward Raczyński (późniejszy prezydent RP w Londynie).

W 1933 r. w czasopiśmie „Światowid” opublikował Kęszycki artykuł, w którym polemizował z twierdzeniami niemieckich historyków o niepolskim pochodzeniu Pomorza, przetłumaczył go też na język angielski i francuski i rozesłał do europejskich polityków i gazet¹⁰. Zmarł na zapalenie płuc w 1936 roku w Poznaniu.

Daniel Kęszycki jest autorem wspomnień obejmujących lata 1918–1922, pisanych w oryginale po francusku. Wspomnienia te stanowią interesujące źródło dotyczące historii powstania wielkopolskiego i odrodzenia państwa polskiego w byłym zaborze pruskim. Część pierwszą pt. *Udział Śremu w Powstaniu Wielkopolskim* opublikowano w Śremie w 1932 roku, z przedmową dra Matuszewskiego, w 2005 roku w Poznaniu część drugą pt. *Z dni powstania wielkopolskiego* poprzedzono wspomnieniem Wojciecha Kęszyckiego o Ojcu.

Pamiętając o jego zasługach, śremianie 27 grudnia 2017 roku, w 99. rocznicę powstania wielkopolskiego, uczcili jego pamięć, nazwijąc most na Warcie mostem Daniela Kęszyckiego.

Daniel Kęszycki otrzymał wiele odznaczeń, m.in.: Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Walecznych i francuską Legię Honorową.

Mjr Stefan Chosłowski urodził się w roku 1899 w wielkopolskiej rodzinie ziemiańskiej. Studiował rolnictwo na uniwersytetach w Lipsku, Monachium i Berlinie. Jako poddany pruski został zmobilizowany do armii niemieckiej. Brał więc udział w I wojnie światowej, uczestnicząc w walkach na froncie zachodnim m.in. pod Verdun, gdzie na początku 1917 r. został ranny. W wojsku niemieckim awansowano go na stopień podporucznika.

Po demobilizacji wrócił do Ostrowieczka, majątku niedaleko Śremu i włączył się do powstania wielkopolskiego. Był jednym z ważniejszych przywódców powstania w Śremie ze stopniem oficerskim, co było bardzo rzadkością, gdyż Polacy w armii pruskiej na te stop-

¹⁰ A. Matras, *Daniel Kęszycki...*, op. cit., s. 4.

nie nie awansowali. Najpierw bardzo aktywnie działał w pracach organizacyjnych przygotowujących Śrem do powstania. Uczestni- czył m.in. w spotkaniach, na których omawiano plany opanowania całego miasta, później, jako doświadczony w sprawach wojskowych brał aktywny udział w przejmowaniu niemieckich koszar i magazynów. Powierzono mu zadanie zorganizowania regularnego batalionu powstańczego w Śremie i dowództwo nad nim.

Był to jeden z najsilniejszych oddziałów polskich w pierwszym okresie (do połowy stycznia 1919 r.) (...) W skład oddziału wchodziły cztery kompanie: dwie śremskie (...) oraz dolska (...) i kórnicka. (...) Oddzielną sekcją karabinów maszynowych dowodził D. Kęszyc- ki, zwiadem konnym zaś – Wiktor Unrug z Mełpina. Ponadto w Ba- talionie istniał oddział łączności telefonicznej, głównie złożony ze skautów – uczniów gimnazjum śremskiego. (...) Batalion Śremski w chwili pełnego rozwoju liczył ponad 500 żołnierzy¹¹.

Na jego czele w styczniu 1919 r. Chosłowski walczył m.in. pod Strzyżewem, Zbąszyniem, Rawiczem i Miejską Górką. Został mianowany dowódcą oddziałów powstańczych złożonych z kompanii kórnickiej, opalenickiej i bukowskiej. Jego postawa, osobista char- yzma i waleczność sprawiły, że w maju otrzymał awans na stopień porucznika Wojska Polskiego. 7 października 1919 roku był na fron- cie w okolicach Ostrowa Wielkopolskiego. Wtedy odbyła się tam podniosła uroczystość wręczenia sztandaru pułkowego, ufundowa- nego przez społeczeństwo powiatu śremskiego. Na lotnisku stanął srebrny ołtarz polowy, przed którym król Jan III Sobieski modlił się w 1683 r. pod Wiedniem, przywieziony na tę okazję specjalnie z za- mku w Kórniku, a Dziekan Wojsk Wlkp. odprawił mszę św. w obec- ności gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. Sztandar przedstawicielom pułku wręczyła delegacja powiatu śremskiego, na czele z żoną por. S. Chosłowskiego, Ireną¹².

Później brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej jako dowódca 69. Pułku Piechoty, ale już w randze kapitana. W listopadzie 1921 r. pułk został zakwaterowany na stałe w Gnieźnie, a Chosłowski w stopniu majora przeniesiony do rezerwy. Wrócił więc do swoje- go majątku w Ostrowieczku, a w 1926 r. przeniósł się do Poznania. Do wybuchu II wojny światowej działał m.in. w Związku Powstań- ców i Wojaków, Związku Oficerów Rezerwy oraz towarzystwach

¹¹ *Dzieje Śremu...*, op. cit., s. 218.

¹² J. Wawrzyniak, *Śrem w Powstaniu...*, op. cit., s. 85.

gospodarczych, a zawodowo był wicedyrektorem Towarzystwa Ubezpieczeń „Snop”. We wrześniu 1939 r. walczył jako dowódca Batalionu Wartowniczego Nr 73 w ramach 25. Dywizji Piechoty. W czasie kampanii wrześniowej dostał się do niemieckiej niewoli i resztę wojny spędził w bardzo ciężkich warunkach w obozie jenieckim w Woldenbergu. Po zakończeniu wojny zamieszkał z rodziną w Gnieźnie. Otrzymał mieszkanie po pierwszym dowódcy powstania wielkopolskiego – majorze Stanisławie Taczaku. Był szykanowany przez władze komunistyczne, miał trudności ze znalezieniem pracy. Nadszarpnięte w obozie niemieckim zdrowie dało o sobie znać; zmarł w 1954 roku, w wieku 55 lat. Pochowany został w Gnieźnie.

Odnaczony został Krzyżem Srebrnym Orderu Wojskowego *Virtuti Militari*, Krzyżem Niepodległości, trzykrotnie Krzyżem Walecznych i Złotym Krzyżem Zasługi.

Przy jego grobie często odbywają się spotkania członków Towarzystwa Miłośników Gniezna oraz Towarzystwa Miłośników Ziemi Śremskiej, a Śremski Klub Rowerowy „Żwawe Dziadki”, wspólnie z organizacjami, zorganizował kilka rajdów rowerowych, przygotowując koperty i kartki pocztowe oraz pieczęcie okolicznościowe, przewożąc listy pocztą rowerową ze Śremu do Gniezna.

Wielkie zasługi dla powstania wielkopolskiego miał śremski batalion pod dowództwem ppor. Stefana Chosłowskiego. Wielu mieszkańców Śremu i powiatu walczyło również poza strukturami baonu śremskiego, biorąc później udział w walkach na froncie wschodnim, w obronie Lwowa, w wojnie polsko-bolszewickiej i II wojnie światowej.

Edward Malak

Akademia Humanistyczna w Pułtusku, Wydział Historyczny

Uczestnictwo w walce o niepodległość jako czynnik awansu do elity rządowoadministracyjnej w siłach powietrznych II RP do 1926 r.

(...) Naród polski dostał się do niewoli jako ostatni i dlatego posiadał najżywsze tradycje własnego życia państwowego (...) Zaden z narodów europejskich na tym szczęblu rozwoju nie przeszedł tak intensywnych walk wolnościowych, pozostając nadal w potrójnym jarzmie niewoli.

Henryk Wereszycki¹

Elita narodowa Polski po katastrofalnie przegranych powstaniach w XIX wieku postradała swój kościec kreatywny i dowódczy przygotowany fachowo do realizacji polityki wojskowej na szczęblu państwowym. Niezaprzeczalne jest wprawdzie występowanie w zaborach austriackim i rosyjskim grup społecznych wiążących swą egzystencję z zawodem wojskowego w obcych mundurach. Utracono przecież służący interesom polskim komponent politycznospołeczny specjalistów z tej sfery, zdolny do profesjonalnego funkcjonowania w obrocie międzynarodowym. Co więcej, w możliwej do uchwycenia perspektywie czasu nie można było mieć nawet nadziei na jego szybkie odtworzenie².

Ofiary poniesione przez samotnych bojowników w walce o wolność pod koniec pierwszej połowy XIX w. podtrzymywały w znikomym sposób cechy wojskowe narodu. Były wszakże dziełem dokonanym na gruncie czynu podjętego bardziej indywidualnie niż

¹ H. Wereszycki, *Historia polityczna Polski 1864–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1990, s. 298.

² Gorzkie bardzo z tego tytułu zarzuty postawił Michał Sokolnicki. Zob. M. Sokolnicki, *Sprawa Armii Polskiej*, Kraków 1910, s. 28 i 32–33.

zbiorowo i to z zasady o tragicznym zakończeniu. Dopełnienie się losu Szymona Konarskiego (Wilno), Edwarda Dembowskiego (Kra-ków), Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego (Lwów), Pantaleona Potockiego (Siedlce) i wielu innych³ ukazywało dramat zgładzonych patriotów, jednak ich walka w żadnej mierze nie wchodziła na poziom konfliktu międzynarodowego. Tak jak w powstaniu kościuszkowskim, podczas działań obronnych Księstwa Warszawskiego w obliczu najazdu austriackiego w 1809 r. oraz wojny z Rosją w latach 1830–1831. Późniejszy, wielki jak na ówczesne możliwości, czyn powstania styczniowego był *de facto* owocem państwa podziemnego, niezdolnego wszakże do ponownej wojny ze wschodnim zaborcą. Co niemniej istotne, jeśli według poglądów i nastrojów panujących w Europie obrona państwa traktowana była jako jego odwieczny obowiązek prawnie umocowany – to inaczej klasyfikowano opór zbrojny – nawet najbardziej moralnie uzasadniony, ludności danego obszaru w ramach obcej jej organizacji państwowej. To państwo przydaje bowiem własnym siłom zbrojnym moc majestatu i nie zastąpi tego najwyższe nawet uznanie danego społeczeństwa dla walki swych bohaterów z obcym panowaniem. Ponadto na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, uginających się pod represjami, pamięć i uznanie ludności cywilnej oraz partii politycznych dla rodzimych bohaterów musiała konkurować z funkcjonującymi w realnym życiu imponującymi mundurami, odznaczeniami, orderami i gratyfikacjami od cara i cesarza za wierną służbę⁴.

Po powstaniu styczniowym ważne dla każdego niezawisłego narodu cechy i wartości wojskowe, służące polskiemu interesowi narodowemu, przez długie lata nie zajmowały należnego im miejsca⁵. W społeczeństwie ich miejsce zajęli krzewiciele ducha narodowego. Była to jednak hierarchia o charakterze duchowym, a nie formalnym⁶. Nie sprawowała nad nią straży powaga uznanego w Europie państwa. Awanse w hierarchii duchowej rozpoczynały się od wychowania w rodzinie, pośród grup kultywujących wychowanie patriotyczne, aż po twórców najwyższej miary⁷. W konsekwencji ówczesna kultura pełniła, prócz swej podstawowej, funkcję czynnika utożsamianego w wie-

³ B. Limanowski, *Historia demokracji polskiej*, t. 2, Warszawa 1946, s. 75–80.

⁴ Na ten temat wiele opracowań; zob. J. Szymanderski, *Elita społeczna w okresie międzywojennym. Próba analizy socjologicznej* [w:] *Z perspektywy sześćdziesięciu lat*, red. nauk. H. Janowska, M. Nowak-Kiełbikowa, Warszawa 1982, s. 257.

⁵ Zob. M. Sokolnicki, *Sprawa Armii Polskiej*, op. cit., s. 6 i n., 43, 46, 54, 73 i 88.

⁶ J. Szymanderski, *Elita społeczna...*, op. cit., s. 256.

⁷ Ibidem.

lu wypadkach z funkcją niewygasłej wciąż więzi narodowej⁸. Towarzyszył jej wszakże od pewnego czasu, pomimo wszelkich przeszkód i nikkzemności, „sen o szpadzie”⁹, w rezultacie czego po kilkudziesięciu latach doszło do odrodzenia narodowych ruchów zbrojnych.

W obliczu wyzwania rzucanego przez zaborcze potęgi Rosji i Niemiec społeczeństwo polskie formułuje przecież niejednorodną, wielopłaszczyznową odpowiedź, która nadchodzi z wielu środowisk – poczynając od ugodowych, aż po te środowiska odwołujące się do użycia siły. Istniejące opcje – jak ocenia prof. Tadeusz Jędruszcak – nie tylko zwalczały się wzajemnie, lecz także się uzupełniały, „służąc w ostatecznym rachunku możliwie najlepszemu (...) przetrwaniu” czasu zaborów, a jednocześnie, głównie w pełnej szerokości swobód obywatelskich i prawnych Galicji, „pobudzając społeczeństwo do czynu zbrojnego”¹⁰. „We wszystkich orientacjach dominowała dążność do czynu, do uzyskania niezależności w bliższej lub dalszej przyszłości”¹¹, jakkolwiek „wielu Polaków i życzliwych sprawie polskiej cudzoziemców nie widziało żadnej szansy zmiany politycznego położenia narodu polskiego na lepsze”¹².

Jednak w latach 1894–1904, jak pisali Stanisław Skrzywan i Stanisław Biegański, sięgając przy tym nawet po słowa Stanisława Wyspiańskiego, rozpoczyna się „w całej polskiej naturze przemiana (...). Dokonała się ona w nastrojach ludu i inteligencji, w sztuce, literaturze, i to w każdym zaborze”¹³. Ważną częścią tegoż rewolucyjnego procesu była dochodząca do coraz większego znaczenia inteligencja, która – wprawdzie często w niedostatku, ofiarnie rzucając swój los w imię dalszego istnienia narodu – współtworzy fundamenty pod niepodległą Polskę. Zastępuje niejednokrotnie „pracę nieistniejącego własnego państwa”¹⁴. A jak stwierdził Stefan Żeromski: „Ludzie

⁸ J. Żarnowski, *Dwudziestolecie międzywojenne (1918–1939) jako etap rozwoju narodu polskiego* [w:] *Polska Niepodległa 1918–1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław –Warszawa–Kraków–Gdańsk 1984, s. 19.

⁹ S. Żeromski, *Sen o szpadzie*, 1905 r.

¹⁰ T. Jędruszcak, *Problemy odbudowy niepodległego państwa polskiego w 1918 roku* [w:] *Polska Odrodzona 1918–1939*, red. J. Tomicki, Warszawa 1988, s. 13; J. Żarnowski, *Dwudziestolecie międzywojenne...*, op. cit., s. 13.

¹¹ K. Skrzywan, S. Biegański, *Wkład Galicji do zespolenia ziem polskich* [w:] *U progu niepodległości Polski. Wrzesień 1918–marzec 1919*, red. S. Biegański, Londyn 1990, s. 140–141.

¹² T. Jędruszcak, *Problemy odbudowy...*, op. cit., s.12.

¹³ K. Skrzywan, S. Biegański, *Wkład Galicji...*, op. cit., s. 138.

¹⁴ J. Żurawicka, *Inteligencja warszawska w końcu XIX wieku*, Warszawa 1978, s. 270.

ci należeli do typu, który się w tłumie rozplątał, znikł, lecz nasycił swoje pokolenie. Z tych ludzi my, tj. moje pokolenie, (...) wyszliśmy wszystko, czym żyjemy dotąd”¹⁵.

Z powodu braku państwowości polskiej wiele funkcji wykonywanych przez organizm społeczny zostało odebranych w całości lub częściowo polskiemu społeczeństwu, w związku z czym nie wykształciły się lub ulegały atrofii związane z tymi funkcjami grupy społecznozawodowe¹⁶. Od jesieni 1918 r. odczuwano konsekwencje tego z całą ostrością w sferze wojskowości. Oczywiście znane są prace na polu budowy ruchu wojskowego i administracji publicznej, wykonane przed 1914 r. oraz po ewakuacji Rosjan z Warszawy¹⁷. Za uzasadniony przecież uznać wypada i taki osąd, że „pod względem politycznym i militarnym Polska rodziła się wśród niewypowiedzianych trudności. Krajobraz gospodarczy nie był bynajmniej jaśniejszy”¹⁸. A jak wspominał w 1931 r. gen. Edward Rydz-Śmigły:

A gdzie administratorzy nowego państwa? (...) Ale może społeczeństwo było pełne entuzjazmu wolności, może w narodzie wrzały potężne siły twórcze, rwące się do dalekich szlaków polskiego posłannictwa dziejowego? (...) Mówimy prawdę. Entuzjazmu nie było. Były ambicje władzy i walka o nią pewnych grup, było poszukiwanie posad, poza tym był niedostatek, zmęczenie długą wojną, bierność (...)”¹⁹.

Inny świadek epoki, prof. Stanisław Kutrzeba, pisząc o przemożnym negatywnym dziedzictwie zaborów, akcentował groźny zjawisko oddalania od siebie trzech dzielnic dawnej Rzeczypospolitej „pod każdym względem”. W konsekwencji obok jedności „w poczuciu narodowym” wynikającej z mowy, pamięci wielkiej przeszłości RP, literatury pięknej, naukowej i „jednego przeważnie (...) Kościoła (...) Polacy (...) coraz bardziej własnym żyli życiem, w formach narzuconych przez obcych”²⁰. Procesy te z chwilą zainicjowania dzieła

¹⁵ Cyt. za: *ibidem*.

¹⁶ J. Żarnowski, *Dwudziestolecie międzywojenne...*, op. cit., s. 13.

¹⁷ S. Bukowiecki, *Rola czynników wewnętrznych w utworzeniu nowej państwowości polskiej*, *Niepodległość*, t. II, Warszawa 1930, zwłaszcza s. 11–14, 16–23; zob. także: A. Suchcic, *Administracyjna i wojskowa spuścizna po państwach centralnych w listopadzie 1918 r.* [w:] *U progu niepodległości Polski...*, op. cit., s. 63–79.

¹⁸ P. Wandycz, *Pod zaborami 1795–1918*, Warszawa 1994, s. 510.

¹⁹ Zob.: E. Malak, *Dzieło generała Rayskiego. Etos inżyniera*, Warszawa 2013, s. 610.

²⁰ S. Kutrzeba, *Polska Odrodzona*, przejrzał, uzupełnił i do druku przygotował Stanisław Grodziski, Kraków 1988, s. 116; idem, *Trud i wartość państwa polskiego*

odbudowy Rzeczypospolitej, już bez kurateli obcych tronów, zostały powstrzymane. Rozpoczęła się także profesjonalizacja „wielu funkcji spełnianych dotąd bezpośrednio przez społeczeństwo”²¹. Powstały w Polsce nowe instytucje „związane z państwem, wynikające z porządku konstytucyjnego”, jak sejm, rząd, sądownictwo, siły zbrojne, administracja państwowa, a w tym „administracja gospodarcza, realizująca politykę gospodarczą rządu”²². Szykowano wprost dzieło olbrzymie i w związku z tym wolno i dziś się zgodzić z poglądem wybitnego prawnika i historyka S. Kutrzeby, że ówczesny wysiłek państwowotwórczy Rzeczypospolitej był największym w skali całej naszej państwowości²³. Najpierwszy był obowiązek zorganizowania armii zdolnej do ochrony odzyskanego skarbu niepodległości, to zaś pociągało za sobą też kwestię, kto winien być powołany do pełnienia wszelkich ważnych państwowotwórczych funkcji, ewokując kwestię następną: w jakim środowisku należy prowadzić dobór i nabór pracowników dla odradzającej się Rzeczypospolitej. Czekala zaś praca „ciężka i olbrzymia. A ludzi, którzy by jej się podjąć mogli, nie było zbyt wielu, nie mogli przeważnie mieć potrzebnego doświadczenia”²⁴. Niewątpliwe też było, że u wielu Polaków zmysł państwowy, rozumiany jako poczucie solidarności, posłuszeństwa i ofiarności, nie należał do najwyższej rozwiniętych²⁵. Jednak w grę nie wchodziła jedynie kwestia elit pochodzących z pierwszych wyborów powszechnych, kiedy też doszło do awansu ludzi „nieodstatecznie wyrobionych, idących łatwo za hasłami bez głębszej wartości, demagogicznymi”²⁶. Oceniając bowiem ówczesny problem odbudowy państwa z punktu możliwej wtedy do osiągnięcia jak najlepszej sprawności w sterowaniu (zarządzania) sprawami RP, trzeba

[w:] *Swoistość polskiej kultury i jej stosunek do Zachodu. Wybór pism*, wstępem opatrzył Stanisław Grodziski, Kraków 2006, s. 264 i n. S. Kutrzeba napisał: „Wystąpiły też jakieś wzajemne niechęci dzielnicowe, które nieraz wprost wstrętny przedstawiały obraz. Miast z miłością do braci w Ojczyźnie – z goryczą, z niechęcią jedni do drugich się zwracać zaczęli. A jak to utrudniało pracę nad konsolidacją! Ile sił przez to marnowano!”. Na ten temat z równą ostrością oceny patrz też: S. Kutrzeba, *O konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej* [w:] *Swoistość polskiej kultury...*, op. cit., s. 284.

²¹ J. Żarnowski, *U progu niepodległości...*, op. cit., s. 13.

²² *Ibidem*, s. 14.

²³ S. Kutrzeba, *Trud i wartość państwa polskiego* [w:] *Swoistość polskiej kultury...*, op. cit., s. 251.

²⁴ *Idem*, *Polska Odrodzona...*, op. cit., s. 126.

²⁵ *Idem*, *Trud i wartość...*, op. cit., s. 256.

²⁶ *Idem*, *Elita jako czynnik w technice rządzenia państwem* [w:] *Swoistość polskiej kultury i jej stosunek do Zachodu...*, op. cit., s. 332.

zauważyć, iż parlament zajmował się często sprawami zbyt drobiazgowymi („słoń podnoszący igłę”)²⁷, zaś układ sił politycznych w państwie powodował, iż decyzje podejmowane były nierzadko z dużym mozołem, zbyt powoli i to kosztem za daleko idącego kompromisu. Hierarchia spraw wymagających podstawowych regulacji była tym trudniejsza do określenia w sposób zrównoważony, że występowało równocześnie „wysoko rozwinięte poczucie konieczności wojny z wrogiem zewnętrznym, opartej na odrębności kultury i wiary oraz idealistycznym ukształtowaniu koncepcji państwa w odróżnieniu od partyjnej dyktatury rewolucji”²⁸.

Powracające w obliczu istniejących wówczas kolosalnych problemów kardynalne pytanie, kto ma tego dokonać w sytuacji, kiedy w okresie 1914–1918 doszło do wybicia się nowych, licznych indywidualności, uszlachetnionych walką o wolność, zaś upadek zaborców podciął podstawę działania starych elit, wydaje się zasadne. Rozwiązanie istniejącego dylematu łatwe być nie mogło, zwłaszcza jeśli miałyby oznaczać pozbawienie praw do awansu osób bijących się za wolność Polski. Adam Skwarczyński w 1933 r. wyraził w związku z taką sytuacją, przed mikrofonami Polskiego Radia, pogląd następujący: „Pamiętamy wszyscy, jak to »niepodległościowcom« przeciwstawiano »fachowców«. Pod tą piękną nazwą ukryć się usiłowała mniej piękna zasada, że państwu polskiemu na najwybitniejszych placówkach powinien służyć nie ten, kto o nią walczył, bo jest w każdym razie »dyletantem« – ale ten, kto najlepiej, najdłużej służył zaborcom”²⁹. Przykład z kolei raczej odwrotnej sytuacji przynoszą wspomnienia mało pamiętanego Kazimierza Jeziorowskiego, jednego z aktywniejszych PPS-owców, posiadającego kontakty z ludźmi formatu Witolda Jodko-Narkiewicza, ks. Romualda Jałbrzykowskiego, Stanisława Wojciechowskiego i innych. On sam u progu II RP uznany za potrzebnego w dziele umacniania niepodległości, dość szybko został zepchnięty poza krąg służby państwowej (policji) przez wytwarzający się system, określane niekiedy mianem IV Brygady. Komentując sytuację, stwierdził:

Polska ma czułe serce... wnet przygarnęła do swego łona (...) marnotrawnych synów i wkrótce wszystkie wakuujące stanowiska i posady objęli marnotrawni synowie. Dla starych piłsudczyków i bojowników o Niepodległość posad zabrakło (...) Dla nich pozostała nędza

²⁷ Ibidem; słowa Georges’a Clemenceau.

²⁸ K. Skrzywan, S. Biegański, *Wkład Galicji...*, op. cit., s. 147.

²⁹ Zob. *W 15-lecie niepodległości*, praca zbiorowa, Warszawa 1933, s. 140.

i duma, że to ich praca, ich krwią powstała Polska by żyć.. Mogą przymierać głodem, bo przecież o posady nie walczyli, mogą pozostać (...) romantykami, gdyż rzeczywistość dla tych, co idą po nowe życie, bez walki i zasług³⁰.

Niemniej jednak wymiana starych elit następowała. Jak pisał Jacek Szymanderski, nie prześledzono załamania prestiżu członków rozmaitych lokalnych elit narodowych ukształtowanych w bardzo długim okresie pokoju i stabilizacji, a spowodowanych pojawieniem się nowych bohaterów w mundurach wojskowych (po 1918 roku). Z sytuacją taką musiały się wiązać pewne resentymenty, czyli niechęć, doraźnie tłumione ze względu na oczywistą bezsilność³¹. Elita wojska polskiego przyjęła postawę trwania przy idei niepodległości. Niemniej jednak rozbudowywane od listopada 1918 r. wojsko „tylko w części składało się z oddziałów, których polskości nie można było nic zarzucić. Oddziały te to legionieści”. Polsczyzna głównej części kadry oficerskiej pozbawionej już możliwości występowania w mundurach państw zaborczych niesłusznie „budziła śmiech i poczucie wyższości pośród nie tylko przecież elity narodowej”. Ponadto „legionieści byli znacznie łatwiejsi do zintegrowania z elitą narodową”. Ich skromność w porównaniu do oficerów cesarskich wypadła w oczywisty sposób na ich korzyść, tym bardziej że część z nich była wojskiem ochotniczym, świadomym swych celów elementem propaństwowym. Z kolei ochotniczość tychże oddziałów zbliżała je do „bliskich sercu” dawnych partii powstańczych³². Legionieści, jak wiadomo, wzrastali w niesłychanie ciężkich początkowo warunkach, imponując swą walką i postawą nawet przeciwnym ich czynowi aktorom polskiego życia publicznego po drugiej stronie frontu. „Lubię rozmawiać – pisał 9–10 grudnia 1914 r. Cezary Jellenta – z łódzkimi zbiegami (...). Wszyscy z jednogłośnym zachwytem opowiadają o strzelcach polskich. Sławią ich nadzwyczajną urodę, wdzięk i młodość; tak pięknych mundurów i kasków ułańskich, przypominających czasy księcia Józefa, nie widzieli (...). Strzelcy to zarazem teatr historyczny. Jakkolwiek bądź, ludzie ci, moi przyjaciele i koledzy po piórze, moi współpracownicy i towarzysze wieczorów krakowskich, przejdą do historii, jako drugie Wesele, które jednak nie zakończyło się zgubieniem złotego rogu (...). A wszędzie, jak słyszę, mieli tęgie miny i wiary w sprawę (...). Oto

³⁰ Zob. K. Jeziorowski, *Wspomnienia z lat 1886–1924*, Siedlce 1933, zwłaszcza s. 116–119.

³¹ Wszystkie cytaty za: J. Szymanderski, *Elita społeczna...*, op. cit., s. 261.

³² Ibidem.

ziściło się marzenie tyłu lat i wyszli walczyć po polsku, po dawnemu, o niepodległość, pewni, że przeciw ścianie bagnatów rosyjskich wyruszyli także z bagnetami. (Ale) Warszawa zlorzeczy tym synom i dzieciom krakowskim, że walczą o wolność”³³. Wyczuwano przecież, iż legionieści nie poszli do walki, korzystając ze statusu udostępnionego („pożyczono”) przez majestat władzy państw zaborczych. To oni sami kreowali swoje bezcenne dostojeństwo, autorytet w przestrzeni publicznej, narodowej. I z tego tytułu nawet ostre krytyki czynu legionistów ze strony prorosyjskiej musiały się mieszać z podziwem, akceptacją, a nawet i pewną bezradnością wobec nowego od 1863 r. ofiarne wkroczenia na stos, na którym przychodziło nie raz strzelcom ginąć. Lecz już nigdy, w tej wojnie, jako oddziały wojska polskiego, nie ponieść – tak jak przed półwieczem – klęski końcowej. Przy tym jeszcze ruch strzelecki Piłsudskiego i stojący wraz z nim ludzie próbowali od razu zagospodarować na obszarze inicjowanej walki zbrojnej sferę autonomicznego sprawowania administracji publicznej³⁴. Wytwarzało to razem silną więź, która w warunkach pokojowych zwykle powstaje we wspólnej szkole, służbie państwowej. Tak oto, podczas zbrojnych zmagani – nawet jeśli spoglądamy obecnie na ówczesny fenomen tworzących się nowych elit z jakąś przesadą – wykształcała się grupa ludzi nowych, niezależnych od starych struktur, świadomych swej roli we współprowadzeniu spraw polskich w trakcie konfliktu zbrojnego mocarstw ścierających się na śmierć i życie w I wojnie światowej. Tak oto ponownie zjawiał się, trwał i wzrastał na terenie rozerwanych przez ponad 100 lat ziemiach Rzeczypospolitej nowy czynnik, jednoczący uczestników walki o niepodległość, o silnym poczuciu obywatelskości, albowiem bez tego sama walka mogłaby się zamienić w przygodę czy może nawet jakąś kosmopolityczną awanturę. Mniejsza z kolei liczebność tworzącej się w ogniu walki zbrojnej nowej elity prowadziła do jej zespolenia, ułatwiała kontakty, a jednocześnie czyniła nawet niekiedy gotowymi – z faktu swej przynależności – zaznaczać swą wyższość nad reprezentantami dawnych, mijających porządków. Stałe zaś poczucie zagrożenia nie mogło się przy tym nie przyczyniać do zacieśniania istniejących pomiędzy nimi więzi, w konsekwencji wytwarzając system – system terażniejszych, jak i przyszłych awansów. Oczywiście legionieści po-

³³ C. Jellenta, *Wielki zmierzch. Pamiętnik*, przedmową opatrzył R. Taborski, Warszawa 1985, s. 182 i n.

³⁴ Zob.: T. Pelczarski, *Próba utworzenia Rządu Narodowego w sierpniu 1914*, „Żołnierz Legionów i P.O.W.” 1939, r. 3, nr 3 i 4, s. 70 i 72, zob. też: s. 73–74; zob. E. Malak, *Dzieło generała Rayskiego. Etos inżyniera*, Warszawa 2013, s. 389–393.

strzegani z perspektywy nie byli w żadnym razie monotoniczną całością. Przeciwnie, podzieleni byli na co najmniej dwa ścierające się obozy, a – jak pokazały wydarzenia od listopada 1918 r. – obie grupy otwarcie pretendowały do wspięcia się na poziom władzy najwyższej. Piłsudscy jednak, pomimo tego, iż zostali pozbawieni od końca lipca 1917 do listopada 1918 r. swych najsilniejszych aktorów, z racji zdobytego prestiżu, niekwestionowanej zasługi, porównywalnej – jak sądzę – z dziełem elit powstania styczniowego, zajęli u zarania niepodległości w znaczącej części pozycje najważniejsze.

Także w lotnictwie szybko ujawniła się zbyt daleko idąca rywalizacja pomiędzy co najmniej dwoma niepodległościowymi kierunkami politycznowojskowymi, reprezentowanymi, ogólnie rzecz biorąc, przez Józefa Piłsudskiego i Władysława Sikorskiego. Nowo tworzący się ośrodek dowodzenia w aeronautyce poddany został także wpływom i obciążeniom, wynikającym z przeszłości wojennej oraz ówczesnej gry i zabiegów także obcych podmiotów. Zaistniały nie tylko silne wpływy francuskie, lecz również, choć w sposób mniej widoczny, działania osób związanych z dawnymi służbami specjalnymi Austro-Węgier oraz częścią elity departamentu wojskowego NKN-u, które szybko doszły do porozumienia z grupą potężnych fabryk aeronautycznych Francji³⁵, stawiających swój bardzo jednak egoistycznie rozumiany interes ponad dobro publiczne słabego sojusznika na wschodzie, a co niemniej ważne niejako też wbrew naukom i wnioskom wynikającym z wykładów francuskich wojskowych dla oficerów sztabowych tworzącej się armii polskiej.

Czy przedstawione tu wiadomości oraz interpretacje uznać możemy za krok umożliwiający lepsze zrozumienie przynajmniej niektórych związków przyczynowych, powodujących przesunięcie poszczególnych osób na drabinie społecznej ku górze, a tym samym uczynienie możliwym poznanie modelu awansu bądź wykluczenia szansy na jego zaistnienie, w kompleksie aeronautycznym II RP w okresie 1918–1926?

Jak twierdzą Stefan Czumur i Waldemar Wójcik, w okresie kiedy „tworzono lotnictwo praktycznie od podstaw, łatwiej było o awanse i nominacje”³⁶. Pod pewnymi względami stwierdzenie może się wydawać nieco dyskusyjne, niewątpliwe wszakże musi być, że w nied-

³⁵ Zob. E. Malak, *Dzieło generała Rayskiego. Technika i zarządzanie*, Warszawa 2015, s. 124 i n.

³⁶ S. Czumur, W. Wójcik, *Dowódcy lotnictwa i obrony powietrznej*, Poznań 2002, s. 14.

użej organizacji aeronautycznej, na początku jej istnienia, konkurentów do stanowisk było niewielu. Nie było nikogo, o kim można by powiedzieć, iż był dobrze przygotowany do objęcia dowództwa w znajdującym się dopiero w powiatakach lotnictwie. Wymagającym – pomimo ubóstwa kraju i toczącej się wojny o granice, a wkrótce o samo przetrwanie państwa – intensywnego rozwoju. Ponadto, o pierwszych awansach na najważniejsze stanowiska w aeronautyce (listopad 1918 r.) musiały decydować względy nie tylko fachowe, ale i polityczne (opcja patriotyczna, propaństwowa), a to jeszcze bardziej mogło zawęzić krąg osób, w których można było upatrywać kandydatów. Ostatecznie sięgnięto po ludzi wywodzących się z pokonanej armii rosyjskiej. Czy można utrzymywać, że kryteria ówczesnej selekcji nie są dla nas ani zbyt jasne, ani zbyt obiektywne, a wydają się bardziej subiektywne, gdy patrzeć prosto przez pryzmat ideałów ludzi zabiegających od dziesięcioleci o niepodległość w oparciu o własne siły, ponosząc przy tym krwawe straty z rąk zaborcy? Być może tak właśnie było. Niemniej jednak ówczesne, tak ważne przecież relacje polsko-rosyjskie, a w konsekwencji wynikające stąd postawy Polaków nie przedstawiały się wcale, jak dobrze wiadomo, jako zerojedynkowe. Jak pisał o przedwojennym Zakopanem Rafał Malczewski: „(...) w miarę jak bywało przed rokiem 1914 »Królestwo« bogacące się szybko, dominuje (ono) na Krupówkach (...) Ludzie z Królestwa posiadają pieniądze, mówią o bandycie Piłsudskim »ten bandyta«. Galicjanuszek są zawsze bardziej ostrożni, ubożsi, mówią szeptem (...) Bujnie kwitną Polacy z Ukrainy i z głębi Rosji³⁷. Z kolei wywodzący się z austro-węgierskiej floty świetny żołnierz, kmdr Bogumił Nowotny, pierwszy dowódca Polskiej Marynarki Wojennej wspominał:

Galicjanie nie mogli łatwo oswoić się z ideologią polsko-rosyjskiej młodzieży, a jeszcze trudniej było im porozumieć się z młodzieżą wychowaną w pruskiej części kraju. Miałem często okazję podczas urlopów w kraju – zwłaszcza w Zakopanem – obcować z rodakami z trzech zaborów. Młodzi ludzie z zaboru rosyjskiego, na przykład inżynierowie, lekarze lub właściciele ziemscy byli bardzo zadowoleni z tamtejszego ustroju i patrzyli z pewnym politowaniem, częściowo nawet z pogardą na znacznie od nich biedniejszych braci z Galicji. Powiadali, że o ile Polak nie wtrąca się do polityk, nie należy do wywrotowych stowarzyszeń, wówczas może ze względu na swoją

³⁷ R. Malczewski, *Pępek świata. Wspomnienia z Zakopanego*, Warszawa 1999, s. 30.

inteligencją – wyższą niż u przeciętnego Rosjanina – zarabiać znacznie więcej niż on, a także żyć znacznie lepiej niż w monarchii austro-węgierskiej (...)»³⁸.

Raczej jednoznacznie brzmią też słowa Mieczysława Harusewicza, który już z Londynu w 1975 r. tak pisał o kolonii Polaków w Petersburgu i w ogóle o położeniu Polaków w głębi Rosji:

Stała kolonia polska w Petersburgu liczyła w latach przed pierwszą wojną światową około 60 000 osób (...) Ogromną większość stanowiły wyższe warstwy inteligencji (...) a poza tym sporo ziemian czy arystokracji z północno-wschodnich kresów. Ostatnią, najmniej liczną grupą byli Polacy z zabory rosyjskiego (...) dla których Kongresówka z Warszawą włącznie były zbyt małe, zbyt prowincjonalne, by można było całkowicie rozwinąć szerszą działalność (...) Albowiem w głębi prawdziwej, rosyjskiej Rosji właściwie nie było ograniczeń dla Polaków, tak czy inna kariera otwierała się dla chętnych. Kariera na służbie państwowej z wojskową włącznie nieraz niestety prowadziła do rusyfikacji, chociaż nie było to regułą (...)»³⁹.

O wyborze dwóch pierwszych polskich dowódców aeronautyki polskiej (Hipolita Łossowskiego i Gustawa Macewicz) decydowały niewątpliwie zdobyta na wysokich stanowiskach praktyka w lotnictwie Rosji carskiej i fakt ukończenia przez nich świetnej szkoły wojskowej⁴⁰. A jednocześnie, gdyż i to było niezbędne, zapewne talent polegający w niemałej mierze na umiejętności zdrowej oceny stanu rzeczy i ostrożnego manewrowania w rodzącym się polskim systemie polityczno-dowódczym. Na ile wynikało to także z faktu, iż utracili oni już swą młodość i umieli bardziej słuchać niż rozkazywać, tego się już nie dowiemy. Zapewne jednak cechowała ich zdolność do działania uwzględniającego ówczesną wojskową koncepcję rzeczywistości (*the military definition of reality*), wynikającą z pozycji II RP w obrocie międzynarodowym po 1918 r. Nie do przecenienia był też fakt, iż H. Łossowski współpracował od lata 1917 r. z Naczpołem, a ponad rok później w listopadzie 1918 r. współkierował zajęciem lotniska mokotowskiego. Z kolei G. Macewicz, najpierw w porozumieniu z gen. Józefem Dowbor-Muśnickim pomagał i nadzorował powstanie w Rosji pierwszej w ogóle polskiej jednostki lotniczej.

³⁸ B. Nowotny, *Wspomnienia*, Gdańsk 2006, s. 153.

³⁹ M. Harusewicz, *Za carskich czasów i po wyzwoleniu. Jan Harusewicz. Wspomnienia – dokumenty*, Londyn 1975, s. 112.

⁴⁰ Zob. S. Czmur, W. Wójcik, *Dowódcy...*, op. cit., s. 57–62.

Później, po przybyciu do Polski, skierowany został do Wielkopolski, gdzie powołano go na stanowisko Inspektora Wojsk Lotniczych w Wielkopolsce, a wkrótce awansowano do stopnia generała porucznika. G. Macewicz został zapamiętany jako człowiek zabiegający o dobro swoich podwładnych, pozostawiając po sobie dobrą opinię nawet u tak skłonnego do krytyki gen. Ludomiła Rayskiego. Generał wypowiedział równie pozytywną opinię o płk. H. Łossowskim⁴¹. Należy też wziąć pod uwagę i ten fakt, że żaden z nich po odwołaniu z funkcji dowódczych nie został odsunięty od lotnictwa. Niemal do końca swych dni nie mogli pełnić ważnych funkcji⁴².

Oceniając jak najkrócej ówczesny model awansu, można powiedzieć, że to jednak nie działalność niepodległościowa, pełna ryzyka i niebezpieczeństw, zdecydowała o pierwszych wysokich awansach w lotnictwie. Przeważało najwyraźniej przekonanie, iż lotnictwo jako broń techniczna, bez żadnych w Polsce tradycji, w kraju pozbawionym na tle mocarstw zachodnich ogólnie większej kultury technicznej, wymaga powołania do naczelnego dowództwa ludzi z dużymi umiejętnościami w tym zakresie. I tak też się w latach wojny stało. Nie na długo jednak. Zmiany w lotnictwie były potrzebne też z powodu złego stanu zdrowia jego pierwszych szefów.

I chociaż lotników, wartych awansowania na wyższe stanowisko dowódcze w polskiej aeronautyce wojskowej było co najmniej kilku, to słusznie uznano, iż żaden z nich nie ma jeszcze wystraczającego przygotowania fachowego i doświadczenia, by realizować politykę lotniczą w skali państwa (planowanie działań, zakupy sprzętu, współpraca z przemysłem, problemy budżetowania, itd.)⁴³.

A przy tym, jak można przypuszczać, miał to też być wojskowy zaakceptowany przez francuską misję wojskową. I w takich zapewne warunkach doszło do powołania na szefa aeronautyki polskiej Francuza, gen. Leona Leveque'a, lotnika wojskowego, prawnika i sa-

⁴¹ L. Rayski, *Słowa prawdy o lotnictwie polskim 1919–1939*, Londyn 1948, s. 13 i 27; płk. Łossowski został w uznaniu zasług awansowany pośmiertnie na stopień gen. bryg. (14.10.1925 r.) osiem miesięcy po swym zgonie (10.02.1925 r.).

⁴² Ibidem.

⁴³ Być może utrudnił to także fakt przedwczesnej śmierci, w sierpniu 1920 r., cenionego inż. pil. Stefana Bastyra, pilota, który wspólnie z obserwatorem Januszem de Beaurainem wykonał pierwszy polski lot bojowy 5 listopada 1918 r. nade Lwowem (tego samego dnia doszło też do jego drugiego lotu z obs. Władysławem Toruniem). Warto też zwrócić uwagę na to, że jeszcze połowie lat 30. otwarcie ubolewał nad tą stratą prof. Gustaw Mokrzycki, twierdząc, iż pod dowództwem S. Bastyra sytuacja lotnictwa wojskowego II RP przedstawiałaby się lepiej.

pera, dobrze widzianego też we francuskich kołach bankowych⁴⁴. L. Leveque wszakże nie tylko zasłużył się przy rozbudowie polskiego lotnictwa, lecz w konsekwencji tego naraził się niektórym wielkim francuskim firmom lotniczym, które zamierzały eksportować do Polski (na konto francuskiego kredytu) swoje wyroby po zawyżonych cenach. Co gorzej, zastał na gruncie polskim zatruty owoc – rezultat nie do końca wyjaśnionych relacji, prawnie zaistniałych od 31 maja 1921 r., na styku polskich kół rządzących i gospodarczych, a francuskich polityków i przemysłowców – w postaci umowy z Towarzystwem Frankopol. Firmy powstałej *de facto* z niczego, lecz pomimo to obdarowanej ogromnie korzystnym kontraktem, za który zapłacić miało, przepłacając znacznie, państwo polskie⁴⁵. Niewątpliwa zmo-wa leżąca u podstaw założenia Frankopolu posiadała jednak tak silnych promotorów, że gen. Leveque nie potrafił powstałej w 1921 r. sytuacji całkowicie uzdrowić. Podjął wszakże ważną z prawnego i politycznego punktu widzenia decyzję – odmówił realizacji kontraktu, co było początkiem (zbyt) długiego końca Towarzystwa Frankopol⁴⁶. Leon Leveque, zapowiadający po przybyciu do Polski reprezentowanie sztandaru Francji, nie zaś jej kapitału⁴⁷, początkowo posiadał znaczną swobodę działania. Dobrze ją wykorzystał, wiążąc nas z dobrymi francuskimi firmami, fabrykującymi sprzęt o technologii, którą w miarę łatwo mógł sobie przyswoić nasz kraj, ucząc też swym przykładem faktycznego zastępcę płk. Ludomiła Rayskiego. Fachowe postępowanie Leveque'a doprowadziło go wszakże do konfliktu nie tylko z pominiętymi przezeń francuskimi producentami, lecz także, jak można domniemywać, z ówczesnym szefem francuskiej misji wojskowej w Polsce, który reprezentował pogląd, iż Polska nabywając francuskie towary, ma też spłacać w takiej postaci dług za sojusz⁴⁸. Dowódca polskiego lotnictwa najwyraźniej nie zaznał ochrony ze strony polskiej, która od pewnego momentu (rządów gen. Władysława Sikorskiego jako Ministra Spraw Wojskowych) nie

⁴⁴ S. Czmur, W. Wójcik, *Dowódcy...*, op. cit., s. 64–66; R. Bartel, J. Chojnacki, T. Królikiewicz, A. Kurowski, *Z historii polskiego lotnictwa wojskowego 1918–1939*, Warszawa 1978, s. 58, 94–96 n.; zob. też T. Cyprian, *Komisja stwierdziła...*, op. cit., Warszawa 1960, s. 25.

⁴⁵ Na ten temat powstała dość bogata literatura. Powstałe w związku z aferą Frankopolu rozważania natury prawnej, biznesowej i politycznej [w:] *Dzieło generała Rayskiego. Technika...*, op. cit., s. 116–142.

⁴⁶ Patrz przede wszystkim: L. Rayski, op. cit., s. 19.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ T. Schramm, *Francuskie misje wojskowe w państwach Europy Środkowej 1919–1938*, Poznań 1987, s. 67 i 72.

dążyła do utrzymania na stanowisku szefa aeronautyki osoby kompetentnej i Polsce życzliwej. Jego atrybutem, prócz politycznych względów, była dobra przeszłość wojskowa, fachowość i uczciwość względem niepodległego państwa polskiego. W to miejsce wprowadzony został nie lotnik, a pułkownik Wojska Polskiego, awansowany pośpiesznie na generała, Włodzimierz Zagórski, były oficer austro-węgierskich służb specjalnych. Reprezentujący ówczasie wyraźną skłonność do angażowania się w prywatny biznes, będąc przy tym postacią co najmniej niechętną gronu żołnierzy pochodzących z Legionów Józefa Piłsudskiego, dostatecznie silnie jednak związany z gen. dywizji Władysławem Sikorskim i kierownictwem Frankopolu. Tak czy inaczej polskie lotnictwo wojskowe ponownie nie otrzymało dowódcy wywodzącego się z kręgów *stricte* niepodległościowych. Przeciwnie, wybór padł na oficera głęboko uwikłanego w pracę obcego wywiadu, szczególnie rywalizującego z Piłsudskim i jego zaufanymi żołnierzami. Na krótko przed przełomem majowym 1926 r. ujawniony został przed sądem jego pisemny meldunek z okresu wojny, w którym wyrażał postawę wielkiego lekceważenia, a nawet wrogość wobec niepodległościowych dążeń Józefa Piłsudskiego⁴⁹ i jego samego, co ostatecznie zdecydowało o jego odsunięciu z dowództwa. Jednak nie było to wcale ostatnim fatalnym wydarzeniem w jego kontrowersyjnej karierze. W. Zagórski wziął udział w trwającej parę lat aferze importowej, polegającej na dokonaniu ogromnych zakupów złego bądź niepotrzebnego sprzętu w firmach odsuniętych przez Leveque'a, a będących co najmniej cichymi współudziałowcami Frankopolu. Ponadto korzystnymi decyzjami dla Towarzystwa, ale też wysoce przy tym dyskusyjnymi z punktu widzenia interesu publicznego, wsparł firmę w sytuacji, kiedy było już dobrze wiadomo, iż Towarzystwo nie jest zdolne do zainicjowania działalności przemysłowej⁵⁰.

Niemogące budzić uznania dowództwo W. Zagórskiego zostało w końcu obalone 18 marca 1926 r. Nastąpiła kolejna zmiana na stanowisku szefa lotnictwa. Tym razem ostatecznie zwycięskie po maju 1926 r. elity polityczne zdecydowały się postawić na osobę należącą do grupy walczącej o wolność Polski. Został nim właśnie wspomniany wcześniej płk. pil. Ludomił Rayski. Nie tylko chodziło o to, jak

⁴⁹ L. Rayski, op. cit., s. 21; szerzej na temat sprawy sądowej vide: P. Kowalski, *Generał brygady Włodzimierz Ostojka Zagórski (1882–1927)*, Toruń 2007, s. 147–151.

⁵⁰ Liczne wypowiedzi w tej sprawie. Szersze rozważania na ten temat zob. E. Malak, *Dzieło gen. Rayskiego...*, op. cit., s. 116–142.

twierdził po latach prezydent Mościcki, że zaistniała po przełomie majowym 1926 r. możliwość wprowadzenia do służby państwowej nowych, młodych ludzi, oddanych Rzeczypospolitej⁵¹. Zważywszy na specyfikę lotnictwa, a także pilną potrzebę wdrożenia strategii naprawczej w polskich siłach powietrznych, zadanie spełnić mógł z większym powodzeniem tylko człowiek szanowany w środowisku z racji dużych umiejętności lotniczych, posiadanej praktyki wyniesionej z pracy w poszczególnych rodzajach lotnictwa (myśliwskiego, bombowego i rozpoznawczego), wykazujący się dobrą znajomością techniki lotniczej i ogólnie specyfiki pracy lotnictwa. Ponadto w związku z aferami korupcyjnymi, wywoływanymi nie tylko przecież przez Zagórskiego, posiadać musiał też opinię człowieka niewzruszonego w swej uczciwości. Rayski z całą pewnością czuł się też odpowiedzialny wobec nowej elity, posiadając z nią wspólne wyobrażenia o uczciwości, honorze i sumieniu. W gruncie rzeczy chodziło po prostu, ażeby móc powiedzieć o nim, nie tylko w lotniczym kręgu: „Oto jeden z nas”. Był to jeden z istotnych warunków, ażeby posiadać pełne zaufanie; potrzebne, aby tworzyć i realizować zawsze kosztowne plany rozbudowy i eksploatacji lotnictwa, by móc odnaleźć się w roli człowieka umiającego koordynować sprawy ekonomiczne, wojskowe i szkoleniowe. A także posiadać zmysł kreatora nowej przyszłości. L. Rayski, jako pierwszy na tle wszystkich poprzednich dowódców wywodzących się z polskiego kręgu, cechy takie posiadał bądź w sobie rozwijał. Wymuszało to jednak wielokrotnie, na nowym młodym dowódcy wielokrotne ścieranie się z konserwatyżmem postaw, oporem nie tylko przegranego środowiska, wywołując u Rayskiego jego specyficzną sztywność postępowania, nieustępliwość, podejrzliwość nawet. Jego generalna linia postępowania oparta była, jak przypuszczamy, na głębokim przekonaniu o słuszności przyjętej po maju 1926 roku wojskowej koncepcji rzeczywistości wyznaczonej przez obecność Niemiec i ZSRR, bez wątplenia prowadzącej go do szczerzej obawy o losy RP. To z kolei pchało Rayskiego w kierunku wszelkich działań mających podnieść obronność państwa na drodze wysokiej jakości broni, za którą odpowiadał. Na jej wysokie stany liczebne nigdy nie mógł bowiem liczyć. Istniał też inny zupełnie aspekt zarządzania siłami powietrz-

⁵¹ Ignacy Mościcki w przemówieniu z 19 marca 1938 r. w Zamku Królewskim w Warszawie zob.: *XX lat Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1938*, brw., s. 141. Pełny cytat wypowiedzi Prezydenta RP zob.: E. Malak, *Administrowanie w lotnictwie polskim 1926–1939 mieniem państwowym w warunkach postępu technicznego*, Toruń 2004–2005, s. 424.

nymi. Widoczną koniecznością stawało się permanentne, szybkie powiększanie wiedzy. Okazywało się to tym większą koniecznością, że aparat państwowy II RP nie miał, bądź prawie nie miał, żadnych tradycji, jeśli chodzi o rozwiązywanie tego typu problemów. Francja, Anglia, Niemcy zdobyły olbrzymie doświadczenie na tym polu zwłaszcza w latach 1914–1918. Ta niebezpieczna polska próżnia wywołała dużą stratę czasu i funduszy do 1926 r. Niepotrzebnie też zginęło wówczas tak wielu lotników z powodu wad konstrukcyjnych myśliwców zakupionych przed majem 1926 r. Wejście Rayskiego do gry na szczeblu ważnym z racji przyznanych kompetencji (ale nie usytuowania w hierarchii administracyjnej) oznaczało także do około roku 1930, w praktyce, zakończenie procesu konsolidacji państwa na poziomie sił powietrznych. Aż do wiosny 1939 r. żadne siły wywodzące się spoza *stricte* propaństwowego kręgu tworzonego przez Piłsudskiego i jego grupy, obciążone przy tym uwierającą już niekiedy w latach 20.–30. XX w. przeszłością z okresu zaborów, nie mogły wyraźniej oddziaływać na kształt i jakość polskiego lotnictwa wojskowego.

Elita nowej władzy w miarę zdobywania coraz większej wiedzy o lotnictwie, przy narastających ambicjach państwa, okazała się zespołem administratorów sprawnie i efektywnie działającym, nieznanym od 1934 r. niemalże hamulców na polu inwestycji⁵². Zarzykować stąd być może należy pogląd, iż trafnie i w samą porę odczytując strukturalne trendy rozwoju nadchodzące z USA, Niemiec, przyspieszali oni na drodze narastającego ryzyka tempo rozwoju technicznego w RP, kierując się powodami, których ich naczelni dowódcy zapewne nawet w całości nie dostrzegali, ale i też nie sprzeciwiali się śmiałym planom⁵³. W konsekwencji pod koniec lat 30. XX wieku zgromadzono w stosunku do posiadanego potencjału ludzkiego, finansowego, przemysłowego i surowcowego nieproporcjonalnie dużo. Niekiedy na poziomie USA, Anglii i Niemiec. Zdobyto wysoko usytuowane cele, których nikt nastawiony zachowawczo nie mógł nawet przewidywać. I jak można przypuszczać, właśnie ta odwaga, jaką wykształciły w sobie nowe elity jeszcze w trakcie walki o niepodległość, rządzące już po 1926 r., też skłaniała ją potem

⁵² Przykłady: bombowiec PZL-37 Łoś o prędkości ponad 400 km/h, ciężki myśliwiec PZL-38 Wilk, silnik PZL Foka, pospiesznie wybudowane, bardzo duże w skali kraju fabryki w Mielcu i Rzeszowie.

⁵³ Na temat zachowań elit wojskowych w procesie kierowania armią i państwem zob. C. Wright Mills, *Elita władzy*, Warszawa 1961, szczególnie rozdziały: *Potentaci wojskowi*, *Dominująca rola wojskowych*, *Elita władzy*.

do podejmowania podobnych nowych wyzwań. Awans L. Rayskiego nie był zatem wynikiem przypadku, nie zaistniał z powodu wysokiego urodzenia lub dużego majątku. Był rezultatem postawy, na którą składało się przestrzeganie ideałów służby publicznej, wsparte wiedzą fachową i wysokimi umiejętnościami lotniczymi. Posiadany przezeń kunszt lotniczy jako dobro dane niezbyt licznym stanowił (i nadal stanowi) źródło niekwestionowanego autorytetu. Z racji posiadanych przez Rayskiego przymiotów jego wkroczenie w szeregi elity okazało się mieć w trakcie wieloletniej służby wielkie znaczenie dla lotnictwa wojskowego, rozumianego jako dobro publiczne państwa polskiego. Dlatego też, jak wolno przypuszczać, przerwało na bardzo długo karuzelę stanowisk zaistniała w okresie 1918–1926. Ludomił Rayski, jak i popierające go elity wraz z pokaźną grupą ludzi stanowiących rdzeń polskiego kompleksu aeronautycznego dość zgodnie wierzyli bowiem „we własną wersję dogmatów”⁵⁴ odnośnie do konieczności rozbudowy lotnictwa na poziomie światowym, celem zachowania niepodległości Polski, czerpiąc głęboką satysfakcję z uczestnictwa w tym nadzwyczajnym procesie pracy, niedostępnym im w żadnym razie podczas nocy zaborów. Była to rzadka jednak od bardzo wielu lat sytuacja na ziemiach Polski, kiedy to walka o jej niepodległość przyniosła przez kilkanaście lat tak znaczne wyniesienie i pamięć wśród potomnych o wypracowanym dorobku na być może czas dłuższy, niż można obecnie oczekiwać.

⁵⁴ Wyrażenie z: I. Burma, A. Margalit, *Okcydentalizm. Zachód w oczach wrogów*, Kraków 2005, s. 87.

CZEŚĆ IV
WARTOŚCI, LITERATURA

Kinga Fink

Uniwersytet Rzeszowski

Pieśni, które wiodły do wolności – ich dzieje i twórcy

Pieśń powszechna – powstańcza, rewolucyjna, religijna – poprzez więź z literaturą o treściach patriotycznych sprzyjała pogłębieniu świadomości narodowej, stając się swoistą formą oporu wobec zaborców. Przenikając z jednych środowisk do innych, przyczyniała się, w większym stopniu niż literatura, do jednoczenia społeczeństwa polskiego. Pieśń patriotyczna ze względu na szeroki zasięg jej oddziaływania pełniła funkcję sztuki masowej, wpływając niewątpliwie na rozwój muzykalności społeczeństwa. Niektóre z tych pieśni stawały się hymnami patriotycznymi, odgrywając doniosłą rolę w wielu ważnych wydarzeniach naszej historii. Pieśni *Z dymem pożarów*, *Marsz polski* i *A kto chce rozkoszy użyć* zdobyły największą popularność w okresie powstania styczniowego. Wprawdzie ich geneza związana jest z różnymi tragicznymi chwilami dziejowymi, które rozegrały się w 1846, 1860 i 1863 roku, to jednak rozbudzały one nadzieję i mobilizowały do dalszych wysiłków w działalności narodowej, zapewniając ich twórcom – poetom i kompozytorom wywodzącym się z terenu Galicji, tj. Kornelowi Ujejskiemu, Józefowi Nikorowiczowi i Władysławowi Tarnowskiemu – trwałe miejsce na kartach historii polskiej pieśni patriotycznej.

Kornela Ujejskiego (1823–1897), nazywanego często „ostatnim wielkim romantykiem”, jeszcze za życia niektórzy uważali za kolejnego – po Słowackim i Krasińskim – wieszczą. Do końca XIX wieku utrzymywał on niezachwianą pozycję w literaturze narodowej. Ujejski od początku swojej działalności literackiej, a później także publicystycznej związany był ze Lwowem. Prowadził również działalność konspiracyjną: brał udział w pracach przygotowujących powstanie krakowskie w 1846 roku¹, w latach 1862–1863 działał

¹ K. Ujejski, *Moja autobiografia*, „Lamus” 1908/1909, z. 1, s. 94.



W. Barwicki, Portret Kornela Ujejskiego. Fot. z: *Gwiazdy myśli polskiej. 36 portretów rysowanych przez Wł. Barwickiego*, z. 2, Lublin 1917.

w Ławie Lwowskiej podlegającej Radzie Naczelnej Galicyjskiej, tj. naczelnej władzy narodowej ziem polskich pod zaborem austriackim, a następnie w Komitecie Bratniej Pomocy². W wydanym w 1862 roku tomiku *Dla Moskali* Ujejski oddał cześć oficerom rosyjskim, którzy mieli odwagę się sprzeciwić władzy carskiej. Zbiorek ten został skonfiskowany przez władze austriackie, a poetę skazano na karę grzywny i wydano nakaz zniszczenia nakładu tomiku. W okresie powojennym Ujejski postrzegany był jako człowiek moralnie doskonały. Wielu Polaków uznawało postawę i przekonania poety, który m.in. nie zgadzał się z linią polityczną reprezentowaną przez konserwatystów z kręgu tzw. stańców, za wzorzec nonkonformizmu sprzeciwiający się wszelkiej ugodowości. Na przełomie 1867 i 1868 roku Ujejski zaangażował się w galicyjski ruch demokratyczny, a wiosną 1876 roku działał w Kole Agatona Gillera, a następnie w Konfederacji Narodu Polskiego³. Popowstaniowa działalność publiczna poety doprowadziła go jesienią 1877 roku do uzyskania w Radzie Państwa w Wiedniu mandatu poselskiego, który sprawował do 1879 roku⁴.

Ujejski obecnie kojarzony jest co najwyżej jako autor jednego utworu, przejmującego *Chorału* – w umuzycznionej formie – pieśni *Z dymem pożarów*, która odegrała doniosłą rolę społeczną w dziejach naszego narodu. Nie funkcjonuje w powszechnej świadomości fakt, że poeta pozostawił bogatą i ciekawą spuściznę poetycką, obejmującą nie tylko wiersze wpisujące się w nurt tyrtejski, ale także lirykę miłosną. Jeszcze inny rys osobowości twórczej Ujejskiego odsłania jego „muzyczna” spuścizna, na którą składa się ponad

² F. Ramotowska, *Narodziny tajemnego państwa polskiego 1859–1862*, Warszawa 1990, s. 355–356.

³ Z. Sudolski, *Jeremi. Opowieść biograficzna o Kornelu Ujejskim*, Warszawa 1986, s. 184–185, 250–252, 263–266.

⁴ Ibidem, s. 269–276.

dwadzieścia wierszy powstałych pod wpływem konkretnych utworów muzycznych, m.in. Chopina, Beethovena i Schuberta⁵. *Chorał* należy również do wierszy inspirowanych muzyką. Poetyckim natchnieniem Ujejskiego stał się utwór fortepianowy Józefa Nikorowicza z 1846 roku.

Pianista i kompozytor Józef Nikorowicz (1827–1890), urodzony w rodzinie szlacheckiej pochodzenia ormiańskiego działał na rzecz lwowskiego środowiska muzycznego (w latach 1861–1878 wchodził w skład zarządu Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego i wspierał stowarzyszenie finansowo), był ponadto zaangażowany w rozwój młodych artystów poprzez fundacje stypendiów, a w ostatnich latach życia realizował się w pracy pedagogicznej jako nauczyciel muzyki w Zakładzie Naukowo-Wychowawczym Ojców Jezuitów w Chyrowie⁶. Znane było zamiłowanie Nikorowicza do spotkań muzyczno-towarzyskich, które organizował początkowo we dworze w Zboiskach, później we Lwowie, w kamienicy przy ul. Fredry. Do grona jego przyjaciół należeli między innymi Wincenty Pol, Adam Asnyk i Franciszek Smolka⁷. W latach czterdziestych XIX wieku u młodego, niespełna 20-letniego Nikorowicza w jego rodzinnym domu w Zboiskach gromadziła się młodzież rewolucyjna, a dwór był pod stałą obserwacją policji⁸. Do towarzyskiego grona skupionego wokół dworu Nikorowicza należał także Kornel Ujejski, który na przełomie lutego i marca 1846 roku w czasie jednego z wieczorów muzycznych usłyszał w wykonaniu gospodarza jego utwór fortepianowy pt. *Chorał*. Modlitewny charakter tej kompozycji był prawdopodobnie wynikiem



Józef Nikorowicz.

Fot. z: A. Poliński, *Dzieje muzyki w zarysie*, Lwów 1907.

⁵ Szerzej na ten temat: K. Fink, *Muzyka w życiu i twórczości Kornela Ujejskiego*, Rzeszów 2018.

⁶ Zob. K. Fink, *Józef Nikorowicz (1827–1890) zapomniany kompozytor lwowski*, „Musica Galicana”, t. 10, red. M. Wierzbieniec, Rzeszów 2007, s. 46–61.

⁷ S. Wasylewski, *Współtwórca Chorału Józef Nikorowicz (W setną rocznicę urodzin)*, „Tęcza” 1927, nr 5, bez paginacji.

⁸ K. Fink, *Józef Nikorowicz...*, op. cit., s. 50.



Władysław hr. Tarnowski (ryt. J. Styfi). Fot. z: „Kłosy” 1877, nr 630.

przeżyć kompozytora związanych z tragicznymi wydarzeniami, jakie rozegrały się w Galicji z początkiem 1846 roku. Dzień 19 lutego zapisał się bowiem w naszej historii narodowej nie tylko wybuchem powstania krakowskiego, ale również rozpoczęciem „rabacji galicyjskiej”, która w ciągu kilku dni przybrała formę prawdziwej rzezi ziemiaństwa oraz grabieży i spalenia kilku tysięcy dworów pańskich. Zachwycony muzyką poeta napisał niebawem wiersz pod tym samym tytułem, rozpoczynający się od słów zgodnych z metryką melodii Nikorowicza: „Z dymem pożarów, z kurzem krwi

bratniej do Ciebie, Panie, bije ten głos”⁹. Utwór Nikorowicza w swojej oryginalnej formie niestety nie jest znany, nigdy nie ukazał się drukiem, a w obiegu społecznym funkcjonował wyłącznie w połączeniu ze słowem poetyckim Ujejskiego.

Wiersz Ujejskiego, który głosił kult powstania i uwieczniał patos śmierci na polu walki, rozpowszechniany początkowo w odpisach, został wydany anonimowo w cyklu *Skargi Jeremiego* w 1848 r. w Paryżu i od tego czasu ukazywał się w zbiorach poetyckich Ujejskiego oraz różnego rodzaju antologiach nieprzerwanie do XXI wieku. Równocześnie *Chorał* został spopularyzowany w formie tekstu śpiewanego z linią melodyczną swego muzycznego pierwowzoru jako pieśń *Z dymem pożarów* (tytuł zaczerpnięty z incipitu wiersza). Patriotyczno-religijna pieśń Nikorowicza i Ujejskiego stała się w krótkim czasie pieśnią powszechnie śpiewaną na terenie całej Galicji, a później rozprzestrzeniła się poza granice zaboru austriackiego, obejmując pozostałe ziemie byłej Rzeczypospolitej. Towarzyszyła walkom w czasie Wiosny Ludów¹⁰, a w okresie poprzedzającym powstanie styczniowe była jedną z najczęściej wykonywanych pieśni podczas manife-

⁹ K. Ujejski, *Moja autobiografia...*, op. cit., s. 91–92.

¹⁰ A. Batowski, *Diariusz wypadków 1848 roku*, rękopis przejrzał, oprac., wstępem i przypisami opatrzył M. Tyrowicz, Wrocław 1974, s. 220.

stacji patriotycznych i uroczystości narodowych¹¹. Później stała się hymnem powstańczym uczestników walki o wolność w latach 1863–1864. Śpiewano ją w czasie nabożeństw w kościołach, na placach publicznych i na polu walki. W okresie popowstaniowym kompozycja Nikorowicza i Ujejskiego była popularna także we Francji, gdzie między innymi śpiewano ją w języku łacińskim w kościele podczas nabożeństwa „za pomyślność Polski”¹². W związku z tym, że treści patriotyczne słów pieśni sprzyjały pogłębianiu świadomości narodowej, stając się swoistą formą oporu wobec zaborców, jej śpiewanie było surowo karane.

Najwięcej wyroków skazujących wydawców i wykonawców tej pieśni wydano w zaborze pruskim. Mimo że Galicja w okresie autonomii miała największe swobody pod względem stosunku cenzury do kwestii narodowych, to w przypadku publicznych prezentacji pieśni *Z dymem pożarów* ukazującej w niechlubnym świetle austriackich monarchów, władze stawiały większe przeszkody podczas obchodów świąt narodowych, obawiając się patriotycznych demonstracji¹³.

Podczas I wojny światowej *Chorał* był utworem nadal często wykonywanym. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości pieśń ulegała stopniowemu zapomnieniu, ponieważ jako pieśń-lament nie odpowiadała atmosferze ogólnej radości panującej wśród społeczeństwa polskiego. *Chorał* konkurował z innymi patriotycznymi pieśniami hymnicznymi, między innymi z *Boże, coś Polskę* i *Warszawianką*, o miano polskiego hymnu państwowego podczas narodowej dyskusji, prowadzonej także w polskim sejmie w latach



Władysław hr. Tarnowski w stroju wschodnim (rys. F. Tegazzo, ryt. A. Regulski). Fot. z: „Tygodnik Ilustrowany” 1878, nr 132.

¹¹ Zob. *Śpiewy nabożne polskie. 1861, z. 1* [w:] *Manifestacje warszawskie w 1861 r. z dodatkiem »Śpiewów nabożnych« (1861)*, Warszawa 1916, s. 13–14.

¹² D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Mazurek Dąbrowskiego. Dzieje polskiego hymnu narodowego*, Warszawa 1977, s. 334.

¹³ *Kronika*, „Dziennik Polski” 1886, nr 277, s. 2; *Kronika*, „Nowa Reforma” 1886, nr 276, s. 2; M. Szydłowska, *Cenzura teatralna w Galicji w dobie autonomicznej 1860–1918*, Kraków 1995, s. 84, 90.

1914–1927¹⁴. W czasie II wojny światowej na nowo odkryto modlitewną i krzepiącą moc *Chorału*. Śpiewanie tej pieśni było popularne między innymi w polskim obozie wojskowym w Persji podczas działań wojennych¹⁵. W czasie powstania warszawskiego melodia *Chorału* nadawana była przez radio BBC w Londynie jako zaszyfrowana wiadomość informująca walczących powstańców o zaniechaniu rzutów żywności i amunicji. W latach powojennych w Polsce pieśń *Z dymem pożarów* była sporadycznie przywoływana w czasie tragicznych wydarzeń, m.in. podczas pierwszego w PRL-u strajku generalnego pod koniec czerwca 1956 roku w Poznaniu, który został krwawo stłumiony przez wojsko i milicję¹⁶.

Od II połowy XIX do końca XX wieku *Chorał* poddawany był różnorodnym zabiegom aranżacyjnym¹⁷. Opracowania wokalne, instrumentalne oraz wokально-instrumentalne ukazywały się w pojedynczych edycjach, a także w zbiorach pieśni o charakterze religijnym i narodowym. Publikowano je również w śpiewnikach przeznaczonych dla młodzieży szkolnej. Unikatem wśród wydań pieśni do czasu II wojny światowej jest edycja z 1894 roku zatytułowana *Chorał Kornela Ujejskiego w obrazach Jana Styki* z aranżacją Karola Mikulego, w której niejako swoisty komentarz tworzą obrazy¹⁸. Cykl malarski Styki w formie reprodukcji wykonanych w technice fotografii przez Paulussena w Wiedniu składa się z sześciu obrazów odpowiadających sześciu strofom wiersza, opatrzonych mottem – fragmentem tekstu wiersza – i tytułem. W kolejności są to: *Ojczyzna*, *Święcenie broni*, *Pogrom*, *Bratobójstwo*, *W kopalniach*, *Bóg był i jest*. Obraz *W kopalniach* jako jedyny odbiega tematycznie od wiersza, stanowi własną interpretację malarską artysty, będącą wizją cierpienia zesłańców syberyjskich. Przykładem edycji zagranicznej służącej wsparciu finansowemu Polaków był zbiór opracowany w językach angielskim i francuskim, zawierający dwa hymny narodowe – *Boże coś Polskę* i *Z dymem pożarów* – w układzie na dowolny instrument klawiszowy lub dęty klawiszowy

¹⁴ *Pieśń nieśmiertelna. W dwieście dziesiątą rocznicę powstania, w osiemdziesiątciu lat od ustanowienia polskiego hymnu państwowego*, red. H. Kostrzevska, Poznań 2007, s. 58–59.

¹⁵ J. Krzysztoń, *Krzyż Południa*, Warszawa 1983, s. 125.

¹⁶ A. Bikont, J. Szczęsna, *Jacek Kuroń, syn Henryka*, „Gazeta Wyborcza” 2011, nr 52, s. 13.

¹⁷ Pierwsze muzyczne opracowanie: *Chorał. Słowa Kornela Ujejskiego. Muzyka Józefa Nikorowicza*. Na cztery głosy ułożył i towarzyszenie fortepianu dodał Karol Mikuli, Lwów [1860].

¹⁸ *Chorał. Muzyka Józefa Nikorowicza. Układ K. Mikulego [w:] Z dymem pożarów. Chorał Kornela Ujejskiego w obrazach Jana Styki*, Lwów 1894.

(fortepian, organy, fisharmonia). Wydany został przez londyńską firmę Concanen, Lee & Siebe w 1864 roku na rzecz pomocy Polakom rannym w czasie powstania styczniowego („For the wounded Poles/Au profit des Polonais blesses 1863–1864”)¹⁹. Ponadto w dodatku do tej publikacji zamieszczono luźną kartę z litografią obrazu nieznanego autora nawiązującego stylem do dzieła Artura Grottgera pod tytułem *Ostatnie słowo pociechy*, przedstawiającego więźnia w Cytadeli Warszawskiej.

Nawiązania do pieśni *Z dymem pożarów* w postaci cytatu, występują w kilkunastu kompozycjach, które powstały na przestrzeni od XIX do XXI wieku, m.in. Stanisława Moniuszki, Karola Szymanowskiego, Tadeusza Kasserna i Józefa Świdra. Dosłowne cytaty pieśni można odnaleźć także w repertuarze muzyki filmowej. Prawdopodobnie pierwszą produkcją w historii światowej kinematografii, w której wykorzystano utwór Nikorowicza i Ujejskiego był nawiązujący do okresu kościuszkowskiego francuski film niemy pt. *Szachista* z 1926 roku (reż. Raymond Bernard), odnaleziony i pieczołowicie zrekonstruowany dopiero w latach osiemdziesiątych XX wieku²⁰. Muzyka skomponowana na orkiestrę symfoniczną przez francuskiego twórcę Henriego Rabauda dopełniać miała filmowy obraz wyrazowo, a nawet znaczeniowo chociażby poprzez użycie melodii pieśni patriotycznych (obok *Z dymem pożarów* – *Boże, coś Polskę* oraz *Patrz, Kościuszko na nas z nieba*). Mimo że realizacja filmowa powieści Henriego Dupuy-Mazuela traktuje fakty historyczne bardzo swobodnie – akcja rozpoczyna się w 1776 roku, a cytowane pieśni pochodzą z I połowy XIX wieku – stanowi w pewnym sensie apoteozę polskich patriotów walczących z carskim zaborcą.

Inną pieśnią powstania styczniowego do tekstu Ujejskiego jest *Marsz polski*. Wiersz Ujejskiego pt. *Marsz polski* powstał w Jassach, w historycznej Mołdawii (obecnie w Rumunii), na przełomie jesieni i zimy 1860 roku²¹. Wyprawa poety do Jass związana była z dążeniem polskiej młodzieży do utworzenia międzynarodowego legionu u boku Giuseppe Garibaldiego oraz szkoły wojskowej pod komendą Ludwika Mierosławskiego. Pod wpływem nasilających się nastrojów niepodległościowych w kołach konspiracyjnych, skupiających młodzież polską gotową się przedostać z Konstantynopola do wojsk we Włoszech, Ujej-

¹⁹ [Two] *Polish National Hymnes arranged for piano, organ and harmonium/2 Hymnes Nationaux Polonais arranges pour piano, orgue et harmonium*, Londyn [1864].

²⁰ Z. Kałużyński, T. Raczek, *Perły kina. Leksykon filmowy na XXI wiek*, t. 2: *Ekranizacje literatury*, Michałów–Grabina 2005, s. 297–301.

²¹ Z. Romanowiczówna, *Cienie (Kilka oderwanych kart z mojego życia)*, Lwów 1930, s. 50–51.

ski jako „Mr. Rémi” wyruszył do Mołdawii z misją polityczną²². Niestety, całe przedsięwzięcie zakończyło się fiaskiem na skutek wcześniejszej denuncjacji reemigranta Władysława Hańskiego, a także z powodów organizacyjnych i finansowych oraz konfliktów i nieporozumień w Jassach, których ofiarą padł Bruno Bielawski – towarzysz poety w działaniach konspiracyjnych²³. Mimo iż listy Ujejskiego z pobytu w Jassach od jesieni 1860 do marca 1861 roku, jak relacjonuje Zofia Romanowiczówna, przepełnione były tęsknotą, goryczą i zniechęceniem, to wiersz *Marsz polski* o incipicie *W górę serca i czoła! Noc się czarna rozstania* nastraja optymizmem i wiarą w odrodzenie Polski²⁴. Przesłany przez poetę do kraju, rozpowszechniany był w drukach ulotnych²⁵. W okresie przedpowstaniowym stanowił pobudkę wzywającą do czynu, a w czasie działań powstańczych w 1863 roku stał się powszechnie śpiewanym hymnem²⁶. Umuzyczniony przez nieznanego autora wiersz *Marsz polski* opublikowany został po raz pierwszy w 1863 roku w formie dwustronnego druku ulotnego²⁷; ukazywał się następnie pod różnymi tytułami w zbiorach pieśni patriotycznych, ale dopiero od końca XIX lub początku XX wieku²⁸. Z przekazów pamiętnikarskich wiadomo, że *Marsz polski* śpiewany był przez powstańców już z początkiem kwietnia 1863 roku, między innymi przez Maurycego Chodylskiego²⁹, żołnierza oddziałów Langiewicza. W tych sa-

²² Zob. list K. Ujejskiego do Henryka Gropplera, Jassy, 19 października 1860 [w:] *Żyję miłością. Korespondencja Kornela Ujejskiego 1844–1897*, zebrał, opracował i wstępem opatrzył Z. Sudolski, współpraca O. Krykowski, Warszawa 2003, s. 86.

²³ Bruno Bielawski (1831–1861) – pisarz, poeta i dziennikarz związany z „Gazetą Lwowską”. Zginął w Jassach postrzelony śmiertelnie w pojedynku. Zob. K.[ordian] Ujejski, *Biografia Kornela Ujejskiego* [w:] *Żyję miłością...*, op. cit., s. 452.

²⁴ Z. Romanowiczówna, *Cienie...*, op. cit., s. 51.

²⁵ *Bibliografia literatury polskiej. Nowy Korbut*, t. 9: *Romantyzm*, hasła osobowe P–Ż, uzupełnienia, oprac. zespół pod kierownictwem I. Śliwińskiej i S. Stupkiewicz, Warszawa 1972, s. 252. Wiersz *Marsz polski* został opublikowany przez poetę w: *Poezje Kornela Ujejskiego*, nowe wydanie z wyboru autora, t. 2, Lipsk 1866, s. 192–194.

²⁶ Zob. J. Prosnak, *Powstanie styczniowe w muzyce* [w:] *Powstanie Styczniowe 1863–1864. Wrzenie, bój, Europa, wizje*, red. S. Kalembka, Warszawa 1990, s. 709.

²⁷ Egzemplarz należał do warszawskiego kolekcjonera muzykaliów Gustawa Soubise-Bisiera (1849–1937). Zob. J. Prosnak, *Kolekcjonerstwo muzyczne w Warszawie w latach 1850–1914* [w:] *Kultura muzyczna Warszawy drugiej połowy XIX wieku*, red. A. Spóz, Warszawa 1980, s. 309.

²⁸ W uzupełnieniu informacji należy dodać, że *Marsz polski* ukazywał się w latach 1865–1874 w zbiorach tekstów przeznaczonych do śpiewu, ale tego typu śpiewniki nie zawierały zapisu nutowego melodii pieśni. Zob. *Lutnia. Piosennik polski*, zbiór drugi, Lipsk 1865, s. 145–147; wyd. 2, Lipsk 1874, s. 145–147.

²⁹ Maurycy Ostoja-Chodylski – inżynier drogowy, uczestnik wojny krymskiej i oficer kozaków sułtańskich Michała Czajkowskiego. W czasie powstania styczni-

mych oddziałach, rozwiązanych 19 marca po aresztowaniu dowódcy przez Austriaków, walczył również Wincenty Olewiński³⁰, dzięki któremu oparta na rytmie mazurowym melodia pieśni została utrwalona w śpiewniku opracowanym przez Franciszka Barańskiego i ukazała się w co najmniej sześciu jego edycjach w latach 1910–1944³¹. Pieśń *Marsz polski* w opracowaniu Barańskiego na fortepian z podłożonym tekstem (bez podania nazwiska autora aranżacji oraz autora tekstu) ukazała się ponadto w zbiorze *Wieniec melodyi polskich* wydanym w 1913 roku przez polonijną firmę wydawniczą W.H. Sajewski w Chicago. W tej edycji kompozycja otrzymała tytuł zaczerpnięty z incipitu wiersza: *W górę serca i czoła*. Po raz ostatni melodia pieśni według przekazu Olewińskiego, w aranżacji Feliksa Rybickiego na dwa głosy równe, została opublikowana jako *Mazur polski* w antologii pieśni i poezji opracowanej przez Alicję Bełcikowską³².

Galicyski pianista i kompozytor Władysław hr. Tarnowski (1836–1878)³³, właściciel majątku Wróblewice, położonego koło Drohobycza, był synem Waleriana Tarnowskiego i Ernestyny z Tarnowskich Tarnowskiej, a wnukiem Jana Feliksa, dziedzica Dzikowa. Polski ary-

wego walczył m.in. w oddziale Langiewicza, po upadku powstania wyemigrował do Turcji, gdzie zmarł ok. 1893 r. Zob. J. Prendowska, *Moje wspomnienia*, przygotowanie do druku, przedmowa, przypisy E. Kozłowski, K. Olszański, Kraków 1962, s. 135, 374, przyp. 20.

³⁰ Wincenty Olewiński (ur. 1941 r.) walczył w powstaniu styczniowym w oddziałach Langiewicza, Grylińskiego i Ćwieka, pełniąc później funkcję adiutanta Gromejki (H. Ostoja Samborski podaje, że Olewiński walczył w oddziałach Czachowskiego i Eminowicza). Po studiach na Politechnice w Zurychu pracował jako inżynier m.in. w Szwajcarii, Turcji, Argentynie, by następnie osiąść na stałe we Lwowie. Zob. J.B. Chołodecki, *Pamiętnik powstania styczniowego. W pięćdziesiątą rocznicę wypadków*, Lwów 1913, s. 318; H. (Ostoją) Samborski, *Wspomnienia z Powstania 1863 r. i pobytu na Syberji*, Warszawa 1917, s. 40.

³¹ *Jeszcze Polska nie zginęła! Pieśni patryotyczne i narodowe* zebrał F. Barański, wyd. 6, Lwów [ok. 1910], cz. 1: *Muzyka*, cz. 2: *Słowa*, s. 222–223; wyd. 7, Lwów [po 1910], cz. 1: *Muzyka*, s. 159–160, cz. 2: *Słowa*, s. 192–194; wyd. 8, jubileuszowe, Lwów 1913; wyd. 9, Lwów [przed 1918]; wyd. 10, Lwów [ok. 1918]; New York 1944.

³² *Powstanie styczniowe. Zbiór pieśni i poezji poprzedzony zarysem historii powstania*. Zebrała i opracowała A. Bełcikowska. Melodje dla chórów ułożył F. Rybicki, Warszawa 1931, s. 70–75.

³³ Inny rok urodzin kompozytora – 1841 – podają: J.I. Kraszewski, *Władysław hr. Tarnowski*, „Kłosa”, Warszawa 1877, nr 630, s. 60; *Słownik muzyków polskich*, t. 2, red. J. Chomiński, Kraków 1967, s. 251 oraz A. Sowiński [w:] *Słownik muzyków polskich dawnych i nowoczesnych*, Paryż 1874, reprint Warszawa 1982, s. 383. Opracowania genealogiczne (np. T. Zielińska, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997, s. 427) operują przeważnie datą 1836, a opracowania encyklopedyczne (np. *Wielka encyklopedia PWN*, t. 27, Warszawa 2005, s. 192; *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 11, Warszawa 1968, s. 400) zarówno rokiem 1836, jak i 1844.

stokrata o wspaniałym rodowodzie był wszechstronnie uzdolnionym artystą, człowiekiem o niezwykłej osobowości, erudytą, kolekcjonerem, podróżnikiem oraz mecenasem artystów. Oprócz talentu muzycznego zauważonego we wczesnym dzieciństwie posiadał talent literacki – spełniał się jako poeta, dramaturg, tłumacz. Swoje wiersze i inne utwory literackie wydawał pod pseudonimem „Ernest Buława”, publikował również recenzje, przeglądy i szkice muzyczne oraz literackie na łamach prasy, także lwowskiej, m.in. „Dziennika Literackiego”, „Gazety Narodowej” i „Dziennika Poznańskiego”. Był również oddany sprawie narodowej, zaznaczył swój udział w działalności konspiracyjnej oraz walczył w powstaniu styczniowym, m.in. uczestniczył w wyprawie na Poryck³⁴.

Tarnowski do 1860 roku studiował prawo i filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie podjął studia w Konserwatorium Paryskim u Daniela Aubera. Edukację muzyczną kontynuował w Lipsku u Ignacego Moschelesa (w klasie fortepianu) i Ernsta Friedricha Richtera (w klasie kompozycji), a dalej w Rzymie pod kierunkiem Franciszka Liszta (przez kilka lat od 1869 roku)³⁵. Tarnowski zetknął się również z Ryszardem Wagnerem³⁶, a w dzieciństwie przypuszczałnie z Chopinem³⁷. Gruntowne wykształcenie muzyczne, znakomita technika gry i niezwykły talent improwizatorski zapewniły Tarnowskiemu wysoką pozycję wśród europejskich wirtuozów³⁸. Uznanie międzynarodowej krytyki dla wysokich umiejętności pianistycznych Tarnowskiego nastąpiło w konsekwencji wielu zagranicznych koncertów m.in. w Rzymie, Florencji, Lipsku, Dreźnie, Weimarze, Wiedniu, Paryżu³⁹. Jedyne na ziemiach polskich występy tego przedwcześnie zmarłego artysty odbyły się we Lwowie w dniach 20 i 24 listopada 1871 roku⁴⁰.

³⁴ *Kronika żałobna*, „Przegląd Polski” 1878, t. 4, z. 12, s. 456; A. Giller, *O Władysławie Tarnowskim*, „Ruch Literacki” 1878, nr 24, s. 380–381.

³⁵ A. Giller, *O Władysławie Tarnowskim*, „Ruch Literacki” 1878, nr 25, s. 395.

³⁶ J.I. Kraszewski, *Władysław hr. Tarnowski...*, op. cit., s. 60.

³⁷ F. German, *Karol Lipiński i Fryderyk Chopin [w:] I Ogólnopolska Sesja Naukowa »Karol Lipiński. Życie, działalność, epoka«, 25–26 listopada 1988 r.*, zespół red. M. Passella, M. Zduniak Wrocław 1990, s. 74–75.

³⁸ *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosa” 1880, nr 807, s. 397; *Listy ze Lwowa*, cz. 6, „Przegląd Lwowski” 1878, z. 11, s. 690–691.

³⁹ A. Sowiński, *Słownik muzyków...*, op. cit., s. 383; *Korespondencje czasopisma „Kłosa”*, „Kłosa” 1877, nr 616, s. 247; N.E.R., *Kronika lwowska*, „Kłosa” 1877, nr 623, s. 368; *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. 4, Warszawa 2003, s. 241.

⁴⁰ Zob. K. Fink, *Lwowskie koncerty pianisty i kompozytora Władysława Tarnowskiego*, „Musica Galicana”, t. 15, red. G. Oliwa, Rzeszów 2016, s. 42–52.

Talent kompozytorski Tarnowskiego wysoko oceniany, zwłaszcza przez krytyków niemieckich i włoskich⁴¹, zyskał także uznanie polskich krytyków, którzy okrzyknęli go godnym następcą Chopina i Moniuszki⁴². Dzieła orkiestrowe i kameralne Tarnowskiego, w tym uwertury do sztuk teatralnych *Karlińscy* i *Joanna Grey* oraz *Kwartet smyczkowy D-dur* były wykonywane w Paryżu i we Włoszech⁴³ oraz we Wrocławiu w 1875 roku, a także we Lwowie w 1877 roku⁴⁴. Entuzjastyczne recenzje jego pieśni na głos i fortepian ukazywały się na łamach niemieckich czasopism muzycznych⁴⁵. Kompozycje fortepianowe znajdowały się w repertuarze wykonawczym pianisty, co było zgodne z dziewiętnastowiecznym zwyczajem propagowania własnej twórczości fortepianowej przez wirtuozów-kompozytorów⁴⁶. W twórczym dorobku Tarnowskiego znajduje się także napisana do własnego libretta, inspirowana kulturą Orientu opera *Achmed*⁴⁷, która według Michała Bristigera stanowi przykład „tak bardzo rozwichrzonej operowej myśli muzycznej, że zrodziła gatunek niepospolity wówczas w Polsce”⁴⁸. Nagła śmierć kompozytora, która nastąpiła 19 kwietnia 1878 roku na Oceanie Spokoj-

⁴¹ Większość kompozycji muzycznych Tarnowskiego została wydana w Wiedniu. N.E.R., *Kronika lwowska*, „Kłosy” 1877, nr 623, s. 368, idem, *Korespondencya Czasopisma „Kłosy”*, „Kłosy” 1877, nr 615, s. 239; *Kronika tygodniowa*, „Tygodnik Wielkopolski” 1871, nr 22, s. 272.

⁴² N.E.R., *Kronika lwowska...*, op. cit., s. 368.

⁴³ Zob. stronę tytułową partytury uwertury: *Ernesta Buławy utwory dramatyczne*, t. 1: *Karlińscy. Tragedya w pięciu odsłonach poprzedzona uwerturą*, Lwów 1874. Egzemplarz nut w zbiorach Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie, sygn. 39046/III.

⁴⁴ *Wiadomości miejscowe i pożyteczne*, „Dziennik Poznański” 1875, nr 28, s. 3; *Kronika miejscowa i zamiejscowa*, „Gazeta Narodowa” 1875, nr 29, s. 3; *Różności*, „Gazeta Narodowa” 1875, nr 36, s. 2; *Kronika miejscowa i zamiejscowa*, „Gazeta Narodowa” 1877, nr 68, s. 2; *Kronika*, „Gazeta Lwowska” 1877, nr 70, s. 3; N.E.R., *Kronika lwowska*, „Kłosy” 1877, nr 623, s. 368; *Wróblewice...*, op. cit., s. 397.

⁴⁵ Zob. „Neue Zeitschrift für Music” 1872, t. 68, nr 42, s. 414; 1874, t. 70, nr 9, s. 89a–89b.

⁴⁶ *Rozmaitości*, „Tydzień Polityczny, Naukowy, Literacki i Artystyczny” 1871, R. 2, nr 1, s. 8; *Kronika zagraniczna*, „Kurier Warszawski” 1873, nr 77, s. 2.

⁴⁷ Opera Tarnowskiego *Achmed oder der Pilger der Liebe (Achmed, czyli pielgrzym miłości)* została wydana w formie wokalnego wyciągu fortepianowego (Lipsk ok. 1876, R. Forberg).

⁴⁸ M. Bristiger, *Pielgrzym miłości w kraju Emira i Hafiza: „Achmed” Władysława Tarnowskiego [w:] Opera polska w XVIII i XIX w.*, red. M. Jabłoński, J. Stęszewski, J. Tatarska, Poznań 2000, s. 117.

nym u brzegów Kalifornii w czasie jego podróży dookoła świata⁴⁹, w opinii Ujejskiego była „wielką stratą” dla polskiej kultury⁵⁰.

Kompozycje Tarnowskiego, które swego czasu miały powodzenie, obecnie są zapomniane. Do czasów nam współczesnych przetrwała natomiast jego pieśń powstańcza zatytułowana *A kto chce rozkoszy użyć*⁵¹, w śpiewnikach występująca pod różnymi tytułami, m.in. jako *Pieśń żołnierza*⁵², *Dawna pieśń żołnierska*⁵³, *Marsz ułański*⁵⁴, *Wojenka*⁵⁵ lub *Jak to na wojence ładnie*⁵⁶. Słowa i melodia pieśni powstały w 1863 roku w czasie działań powstańczych związanych z wyprawą na Poryck, w której Tarnowski uczestniczył jako żołnierz siódmego oddziału dowodzonego przez Wojciecha Komorowskiego. Tekst tej powstańczej kompozycji pod tytułem *Pieśń* (incipit *A kto chce rozkoszy użyć*) został opublikowany w 1865 roku w tomiku poetyckim Tarnowskiego pt. *Krople czary*⁵⁷ i w tym samym roku w zbiorze tekstów do śpiewu, wydanym przez Brockhousa w Lipsku⁵⁸. Warto zaznaczyć, że tekst pieśni Tarnowskiego pełen ironii o gorzkim zabarwieniu, opisujący z żartem, tragiczne w gruncie rzeczy, życie żołnierza wzorowany jest na słowach pieśni ludowej, pochodzącej ze

⁴⁹ *Zgon Władysława Hr. Tarnowskiego*, „Kłoso” 1878, nr 676, s. 371; *O ostatnich chwilach i śmierci ś.p. Władysława hr. Tarnowskiego*, „Przegląd Lwowski” 1878, z. 14, s. 93–94.

⁵⁰ Zob. list K. Ujejskiego do J. Cybulskiej, Wygnanka Górna, 8 grudnia 1892 [w:] *Żyję miłością...*, op. cit., s. 328.

⁵¹ Zob. *Śpiewnik byłych powstańców*, zebrał J. Eichhorn, Katowice 1921, s. 4–5; *Śpiewnik strzelecki szkoły junaka dla organizacji przysposobienia wojskowego* [melodje zebrał i opracował J. Cepelli], Warszawa 1933, s. 208–209.

⁵² *Jeszcze Polska nie zginęła!...*, op. cit., wyd. 2 pomnożone, Lwów [1897], cz. 1: *Muzyka*, s. 93, cz. 2: *Słowa*, s. 193; *Pieśni narodowe*, Kijów 1916, s. 49–50.

⁵³ C. Niewiadomska, *Kościuszko – Księżę Józef* [w:] *eadem, Legendy, podania i obrazki historyczne*, Warszawa 1912, s. 27–28.

⁵⁴ *Polskie pieśni wojenne i piosenki obozowe*, zebrał Ad.[am] Z.[agórski], Piotrków 1915, s. 25.

⁵⁵ *Pieśni legionów w układzie na fortepian z podłożonym tekstem do śpiewu* op. 65 oprac. O.M. Żukowski, Kraków [ok. 1917], s. 10.

⁵⁶ *Melodye polskich pieśni żołnierskich*, [b.m.] 1915, bez paginacji; *Żołnierskie piosenki obozowe (50 piosenek – tekst i melodje)*, zebrał Ad.[am] Z.[agórski], Piotrków 1916, melodia, s. 7 (wkładka); tekst, s. 31.

⁵⁷ *Cześć druga, 1864* [w:] *Krople czary. Poezye*. Spisał i wydał E. Buława, Lipsk 1865, s. 153. Tekst pieśni został zamieszczony wśród *Wspomnień obozowych poświęconych „kolegom trzeciej kompanii siódmego oddziału wyprawy wołyńskiej (1863 w listopadzie)”*. Tutaj znajduje się także wiersz pt. *Na cmentarzach poryckich* (s. 155–156).

⁵⁸ *Lutnia...*, op. cit., s. 202–203.

zbioru Waclawa z Oleska (incipit *Kto chce rozkoszy użyć*)⁵⁹, opracowanej na głos i fortepian przez Karola Lipińskiego⁶⁰. Jednak melodia tej krążącej wśród ludu pieśni o charakterze kujawiaka jest całkiem odmienna od utrzymanej w marszowym rytmie kompozycji Tarnowskiego. Pieśń *A kto chce rozkoszy użyć*, która największą popularność zdobyła w obozach Langiewicza, ulegała różnym modyfikacjom tekstu i melodii⁶¹. Przekształcona wersja tekstu pieśni pod tytułem *Marsz żołnierzy Langiewicza* o incipicie *Jak to na wojence ładnie* ukazała się obok oryginalnego tekstu Tarnowskiego w drugim wydaniu śpiewnika opracowanego przez Franciszka Barańskiego⁶². Pieśń Tarnowskiego z tekstem o incipicie *Jak to na wojence ładnie* śpiewano w Legionach Polskich zarówno na melodię wersji pierwotnej z 1863 roku, jak i na melodię zapożyczoną w 1915 roku prawdopodobnie z węgierskiej pieśni ludowej⁶³. W okresie II wojny światowej pieśń znana była m.in. wśród harcerzy z Szarych Szeregów⁶⁴.

Fragment pieśni Tarnowskiego, zaczerpnięty z wersji śpiewanej powszechnie przez legionistów od 1915 roku, wykonywany jest na trąbce solo jako sygnał pt. *Śpij kolego* podczas obchodów państwowych oraz ceremonii upamiętniających walczących żołnierzy. Sygnał ten zapisany jest w ceremoniale wojskowym⁶⁵. Melodia sygnału odpowiada ostatnim dwóm wersom tekstu pieśni:

Śpij kolego a w tym grobie,/bis
Niech się Polska przyśni Tobie./bis

W dziejach polskiej pieśni patriotycznej zapisały się także inne kompozycje Tarnowskiego, m.in. śpiewana w obozach powstańczych

⁵⁹ *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego z muzyką instrumentowaną przez Karola Lipińskiego* zebrał i wydał Waclaw z Oleska, Lwów 1833, s. 74–75.

⁶⁰ *Muzyka do pieśni polskich i ruskich ludu galicyjskiego zebranych i wydanych przez Waclawa z Oleska do śpiewu i na fortepian* ułożył Karol Lipiński, Lwów 1933, s. 12–13. W opracowaniu muzycznym Lipińskiego incipit pieśni brzmi: *A kto chce rozkoszy użyć*.

⁶¹ T. Matulewicz, *Skąd ta pieśń*, Olsztyn 1987, s. 97.

⁶² *Jeszcze Polska nie zginęła!...*, op. cit., wyd. 2 pomnożone, Lwów [1897], cz. 2: *Słowa*, s. 192–193.

⁶³ *Pieśni Legionów Polskich 1914–1915 z melodyjami* zebrał Z.W. Mroczek, z. 1, Kraków 1915, s. 30–31; *Pieśni i piosenki Legionów Polskich dawne i współczesne na fortepian* ułożył B. Wallek-Walewski, Kraków [po 1916], s. 18–19; *Pieśni legionów w układzie na fortepian...*, op. cit., s. 10.

⁶⁴ J. Krzyczkowski, *Zwiadowcy z Szarych Szeregów*, Warszawa 1972, s. 201.

⁶⁵ *Ceremoniał Wojskowy Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 2014, s. 13, 21, 27, 42, 63, 64, 118, 121, 122, 124, 145, 148, 165, 198.

pieśń *Na bagnety!* (incipit *Ryknęła pierś spiżowych dział*)⁶⁶ o podtytule *Pieśń spiskowa i oboźna* oraz *Bądźmy gotowi* (incipit *We dnie i w nocy, sami czy w rodzinie bądźmy gotowi!*) o podtytule *Pieśń koleżeńska*⁶⁷.

Pieśń patriotyczna operująca językiem symboli i aluzji była bezcennym emisariuszem politycznym, docierającym pomimo podziałów granicznych do mieszkańców trzech zaborów. Uświadamiała społeczeństwu nierozzerwalność kultury duchowej narodu. Dzięki twórczym myślom miała moc nie tylko krzepiącą – spełniając rolę drogowskazu, stawała się środkiem patriotycznej mobilizacji.

Aneks

Kornel Ujejski

Chorał (1846)

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej
Do Ciebie, Panie, bije ten głos,
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie, jak pomnik Twojego gniewu,
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń!

Ileż to razy Tyś nas nie smagał!
A my, nie zmymi ze świeżych ran,
Znowu wołamy: „On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!”
I znów powstajem w ufności szczerzi,
A za Twą wolą zgniała nas wróg,
I śmiech nam rzuca jak gład na piersi:
„A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?”

I patrzym w niebo, czy z jego szczytu
Sto słońc nie spadnie wrogom na znak...
Cicho i cicho — pośród błękitu
Jak dawniej buja swobodny ptak.
Owoż w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów,

⁶⁶ Zob. A. Giller, *O Władysławie Tarnowskim...*, op. cit., s. 381.

⁶⁷ Zob. teksty pieśni. *Cześć druga, 1864* [w:] *Krople czary...*, op. cit., s. 105–106, 125–126; *Lutnia...*, op. cit., s. 62, 165–167.

Bluźnią Ci usta, choć płacze serce:
Sądź nas po sercu, nie według słów!

O Panie, Panie! Ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas:
Syn zabił matkę, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.
Ależ, o Panie! oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni,
O! rękę karaj, nie ślepy miecz!

Patrz! My w nieszczęściu zawsze jednacy,
Na Twoje łono, do Twoich gwiazd,
Modlitwą płyniem jak senni ptacy,
Co lecą spocząc wśród własnych gniazd.
Osłoń nas, osłoń ojcowską dłonią,
Daj nam widzenie przyszłych Twych łask,
Niech kwiat męczeństwa uśpi nas wonią,
Niech nas męczeństwa otoczy blask.

I z archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy potem na wielki bój,
I na drgającym szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój.
Dla błędnych braci otworzymy serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest;
Wtenczas usłyszysz podły bluźnierca
Naszą odpowiedź: „BÓG BYŁ I JEST!”^{68*}

Kornel Ujejski
Marsz polski (1860)

W górę serca i czoła! noc się czarna rozstania,
Z bożej dłoni, co wskrzesza, idą blaski zarania,
I ta Święta, o którą moc szatańska się starła,
Drgnęła w grobie i mówi: Spałam tylko, nie zmarła!
Razem, razem, odrzucmy grobnych głązów ostatki –
Precz! precz! – Ach, widne już oblicze tej Matki!

⁶⁸ Cyt. za: K. Ujejski, *Chorał* [w:] *Poezje Kornela Ujejskiego*, nowe wydanie z wyboru autora, t. 1, Lipsk 1866, s. 36, 38.

Wstaje ze snu straszego, a chwiejąca i błada,
 Niby spojrzeć się boi – a uśmiecha się rada;
 Jakże wiele jej obce! i nie wszystko poznaje –
 Te dwa morza to twoje i te grody i kraje!
 Prędeż, prędeż, niech biedna o swych dzieciach się dowie –
 Krwi! krwi! z żył wszystkich na jej szczęście i zdrowie!
 Wiele było gorczy między braćmi rodnemi,
 Spór my wiedli o ziemię, spadkobiercy bez ziemi;
 Najprzód ziemię odzyszczem, potem stanie zagroda,
 A w zagrodzie swoboda – gdzie swoboda, tam zgoda!
 Ramię w ramię, ty Lachu, ty Rusinie serdeczny –
 W bój! w bój a błyskaj, jak miecz jeden dwusieczny!
 To na stany, na wiary nas bezładnił ład stary:
 Kto dziś w Polskę wierzy, ten bez stanu i wiary!
 Nas niewola zrównała, a nadzieją my spolni,
 Nazywano nas różnie – my nazwiemy się: wolni!
 Ramię w armię herbowni, izraelscy, siermiężni –
 W bój! w bój! my jedni, jeśli wszyscy orężni!
 Z potępionych przez naród dziś niejeden rozpacza –
 W górę serca i czoła! Polska wszystkim przebacza!
 Do nas, bracia zbłąkani, do naszego tu łona,
 Na czas smutku i grzechów niech zapada zasłona!
 Przodem, przodem, na sławę rwij się, dziatwo niesławy –
 W bój! w bój! tam zmyje płamy wasze chrzest krwawy!
 W polskiej Wierze kto wygrywa, ten zwyciężył i dopiął;
 Co nam stanie zawadą – w gruz niech idzie i popiół!
 Miłość naszym orężem, lecz gdzie zdrada lub opór,
 Tam nam miłość w jad przejdzie – oręż zmieni się w topór!
 W pochód! w pochód! a wszystko, co dziś stanie przed nami.
 W proch! w proch! się zetrze pod milionów nogami!
 O ty Polsko, o nasza! przez pokutę natchniona,
 My na tarczach cię wzniesiem, krzycząc światu: To Ona!
 To zwiastunka miłości, gwiazda szczęścia dla ludów,
 To królowa bez koron, wiecznych ofiar i trudów.
 Naprzód, naprzód, anielska, nasza apostolska –
 Bóg, Bóg, Bóg z nami! tam gdzie walczy Polska!⁶⁹

⁶⁹ Cyt. za: K. Ujejski, *Marsz polski* [w:] *Poezje Kornela Ujejskiego*, nowe wydanie z wyboru autora, t. 2, Lipsk 1866, s. 192–194.

Władysław Tarnowski

Pieśń (1863)

A kto chce rozkoszy użyć,
Niech idzie w wojence służyć,
Na wojence jak to ładnie,
Kiedy ułan z konia spadnie,
Koledzy go nie żałują,
Jeszcze końmi przytratają,
Rotmistrz z listy go wymaże,
Kapitan trumnę zbić każe,
A za jego trud i pracę
Hejnał zagrają trębacze.
Tylko grudy zahuczały,
Chorażewki zafurczały,
Śpij kolego! twarde łoże,
Obaczym się jutro może,
Dalej! naprzód! Cary z drogi!
W piekło Zbiry! z drogi wrogi!
Śpij kolego!... a w tym grobie
Niech się Polska przyśni tobie...
Więc kto chce rozkoszy użyć,
Niech idzie w wojence służyć!...⁷⁰

Jak to na wojence ładnie

Jak to na wojence ładnie,
kiedy ułan z konia spadnie.
Koledzy go nie żałują,
jeszcze końmi potratują.
Rotmistrz z listy go wymaże
wachmistrz trumnę zrobić każe.
A za jego trudy, prace,
hejnał zagrają trębacze.
A za jego młode lata,
trąbka zagra: tra-ta-ta-ta.
A za jego trudy, znoje,
wystrzelą mu trzy naboje.
Śpij kolego, twarde łoże,

⁷⁰ W. Tarnowski, *Pieśń* [w:] *Kropki czary. Poezye*. spisał i wydał E. Buława, Lipsk 1865, s. 153.

zobaczym się jutro może.
Śpij kolego, a w tym grobie,
niech się Polska przyśni tobie⁷¹.

⁷¹ Idem, *Jak to na wojence ładnie* [w:] tekst wg T. Matulewicz, *Skąd ta pieśń*, Olsztyn 1987, s. 95.

Wiesława Tomaszewska

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

W wirach wojny... Narracja historiograficzna jako nagromadzenie i uszczegółowienie faktów: Tadeusza Kossaka *Wspomnienia wojenne 1918–1920*

Jeśli ktoś miałby mi bardzo za złe (...) uleganie sentymentom,
niechaj tylko same fakty poczyta za odnoszące się do historii,
a żale przypisze osobie samego dziejopisa¹.

Wprowadzenie

Polska literatura wspomnieniowa z lat Wielkiej Wojny i zmagania o niepodległość II Rzeczypospolitej stanowi wielotomowy i wieloautorski zbiór książek niezwykajnych. Jej zaistnienie oddaje atmosferę społecznego zapotrzebowania na wiedzę o burzliwych wydarzeniach, które rozgrywały się poza zasięgiem doświadczenia wielu Polaków, czy to na polach bitewnych Wielkiej Wojny (1914–1918), czy to podczas wojen z bolszewikami (1919–1920), czy też na tych ziemiach polskich, które na mocy wstępnego („preliminarnego”) traktatu ryskiego z 11 października 1920 r. znalazły się poza wschodnią granicą Polski. Natłok tragicznych doświadczeń Polaków, a także znaczna liczba świadków wydarzeń, sprawiły, że w latach 20. XX w. nastąpiło pospolite ruszenie literackie. Za pióro chwyтали nie tylko znani pisarze, ale też autorzy „jednej książki”, zwykle właściciele rozgrabionych i pozostawionych na wschodzie majątków ziemskich, oficerowie i generałowie wojska polskiego. Jako świadkowie wydarzeń, często zainspirowani Sienkiewiczow-

¹ J. Flawiusz, *Wojna żydowska*, tłum. J. Radożycki, Poznań 1984, s. 55.

skim widzeniem historii, tworzyli literaturę o nieodległej przeszłości, relacje – i z ówczesnego, i z dzisiejszego punktu widzenia – poznawczo bezcenne. Objęcie tej literatury badaniami nie tylko przywraca pamięć o bohaterach drugiego planu Wielkiej Historii, ale także niepomiaralnie poszerza jej kontekst o wymiar mikrohistoryczny, udostępnia bowiem wiedzę o postaciach epizodycznych, o mniej znanych działaniach niepodległościowych z początków II Rzeczypospolitej. A nadto literatura ta reprezentuje wysokie walory literackie, niepoślednią znajomość dziedzictwa polskiej kultury, a nade wszystko potwierdza pisarską postawę wierności Ojczyźnie i oddania sprawie niepodległości.

Z bogatej literatury tego kręgu wybieram jedną z książek: *Wspomnienia wojenne* z lat 1918–1920, spisane retrospektywnie w latach 1921–1922 przez Tadeusza Kossaka (1857–1935)², syna Juliusza Kossaka, bliźniaczego brata malarza Wojciecha Kossaka i ojca wybitnej polskiej pisarki, Zofii Kossak-Szczuckiej, „nieulekłej żołnierskiej córki”, jak samą siebie określiła w *Pożodze*³. Tadeusz rzemiosło wojskowe poznał w służbie austro-węgierskiej, gdzie dosłużył się stopnia porucznika⁴, a w latach 1917–1920 był świadkiem procesów dziejowych Wielkiej Historii. W swoich *Wspomnieniach...* występuje w podwójnej roli, narratora i bohatera. Nie stroniąc ani od patosu, ani od paradoksu czy subtelnie ironicznego komentarza, przekazuje wiedzę o wydarzeniach autentycznych, osobiście doświadczonych, świadomie selekcyonowanych: „Opowiadają mi koledzy cały szereg epizodów drobniejszych, których nie cytuję, bo nie byłem świadkiem (...)”⁵ czy też inna deklaracja z lat wyprawy kijowskiej: „dat nie podaję, bojąc się pomyłki” (100). Co jednak istotne, to to, że zarysowując szeroką panoramę wydarzeń, Kossak je rozwija, gromadząc mnóstwo faktów o randze fabularnych drobiazgów, poprzez które przekazuje zindywidualizowaną wersję dziejów, oryginalnie uszczegółowioną, osadzoną w ramach jego osobistej biografii.

Jako autor/bohater swoje wspomnienia konstruuje tak, by narratorskie „my” („otrzymaliśmy rozkaz”, „odpoczywamy”, „omówili-

² Obszerniej o biografii autora i jego koneksjach rodzinnych zob. hasło *Tadeusz Kossak h. Kos*, <http://www.sejm-wielki.pl/b/11.433.45> [dostęp: 10.06.2018].

³ Z. Kossak, *Pożoga*, Kraków 2008, s. 45.

⁴ Z tego czasu pochodzą wspomnienia Kossaka, zatytułowane *Jak to było w armii austriackiej* (1927).

⁵ T. Kossak, *Wspomnienia wojenne (1918–1920)*, Kraków 1925, s. 96. W dalszej części opracowania cytaty z tej książki podaję w tekście głównym, po cytacie umieszczając nawias, lokalizacja cytatu sygnowana jest cyfrą arabską.

śmy”) równoważyło narratorskie „ja”. Efektem jest spłot wydarzeń jednostkowych i wspólnych, choć głównymi bohaterami *Wspomnień...* są przede wszystkim inni, dowódcy i żołnierze, a jeśli autor pisze o sobie, to w nastawieniu na współuczestnictwo i identyfikację z żołnierską wspólnotą. O innych traktują wzmianki, jakby muśnięcie pędzla, a niekiedy ich upamiętnienie przybiera formę osobnego portretu, tak jak jest w przypadku gen. Stanisława Szepetyckiego. *Wspomnienia wojenne* rozpoczyna podniosła dedykacja: „Generałowi Stanisławowi hr. Szepetyckiemu w dowód najgłębszego respektu żołnierskiego pracą moją dedykuję. Tadeusz Kossak major W.P. w rezerwie”. W narracji sens tej dedykacji rozwijają nawiązania do postaci „dzielnego, kochanego przez nas wszystkich” dowódcy, „swojego Szefa”, wobec którego narrator wyraża „najgłębszą cześć żołnierską (...)” (59). Natomiast w zakończeniu *Wspomnień...* pojawia się fraza z wielkim kwantyfikatorem: „wszystkim generałom, dowódcom grup, szefom sztabów, oficerom, kolegom i żołnierzom, których nazwiska we wspomnieniach moich wymieniłem – najgłębszą cześć i uznanie” (143). Dla Kossaka dzieje są bowiem kunsztowną konfiguracją osób – pierwszoplanowych wybitnych osobowości i powiązanych z nimi postaci drugoplanowych, mniej znanych, często bezimiennych; zaś autorami sukcesów militarnych są zarówno jedni, jak i drudzy.

Tadeusz Kossak jako bohater *Požogi*

Wspomnienia... nie stronią od wzmianek o charakterze autobiograficznym. Autor czuje się żywą częścią opisywanych wydarzeń, głęboko przeżywa to, w czym uczestniczy. W chwili zawiązania fabuły jest oficerem 2. Pułku Ułanów, stanowiącego wraz z 1. Pułkiem krechowieckim i 3. Pułkiem Ułanów – brygadę kawalerii I Korpusu gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Ciekawe, że ledwie mimochodem wspomina o dramatycznych wydarzeniach, które rozegrały się na Wołyniu (15), a które omówiła Kossak-Szczucka w przywołanej wyżej *Požodze*, gdzie Tadeusz jest jednym z bohaterów. Zgodnie z jej relacją, „»burżuj« Kossak”⁶, gospodarujący wraz z żoną, Anną z Kisielnickich, w majątku Skowródky na Wołyniu, 3 grudnia 1917 r. przeżył pogrom dokonany przez „tłum triumfalny” chłopów skowródeckich, na wieść o rewolucji bolszewickiej owładniętych „zaciekłą furią niszczenia” polskiej szlachty; był to pogrom jeden „z najdzik-

⁶ Z. Kossak, *Požoga*, op. cit., s. 34.

szych i najbezmyślniej niszczycielskich w naszej okolicy”⁷. Kossakowi i jego żonie ocalała życie ucieczka pod osłoną nocy. Za sobą pozostawiali płonący dwór, symbol „zagłady całego mienia, pamiątek, wieloletniej pracy, wszystkiego...”⁸. Skowródki przestały istnieć.

Po pogromie Kossak wiódł życie Polaka-patrioty, gdy społecznie pełnił funkcję wicekomisarza powiatowego w pobliskim Starokonstantynowie. Kierował zainicjowanym przez siebie Biurem Opisów Strat, w którym rejestrowano poczynione przez chłopów w majątkach polskich ziemian zniszczenia i szkody, a także zbierano informacje dotyczące „osób winnych rozpoczęcia grabieży, podżegaczy i agitatorów”⁹. Całość tej dokumentacji przepadła. Gdy w styczniu 1918 r. przez płk. Stefana Suszyńskiego, „prawego żołnierza, o wysokiej kulturze i gorącym sercu” (1), na Wołyniu został sformowany 2. Pułk Ułanów, 61-letni wówczas Kossak zaciągnął się doń bezwzględnie jako ochotnik, „po trzydziestoletniej przerwie w służbie wojskowej”, by „oddać Ojczyźnie swe siły, zapał i życie, do ostatniej chwili, do ostatniego tchu”¹⁰. Córka odnotowała momentalną wręcz przemianę ojca, jak pisała bowiem:

zniknął bez śladu przybity, stroskany ziemianin, rozgrabiony i bezdomny tułacz–pogorzelec. Przed nami stał człowiek pełen sił i ognia, porwany wichrem zapału, szczęśliwy tak mało dostępnym szczęściem – urzeczywistnienia najgorętszych marzeń, snów, nieświadomych prawie dążeń całego swojego życia¹¹.

Zanim jednak pułk ten z początkiem marca 1918 ruszył z Antonin do Bobrujska pod dowództwem rtm. Adolfa Waraksiewicza, gdzie miał dołączyć do stacjonującego tam I Korpusu gen. Dowbor-Muśnickiego, por. Kossak zdążył w Starokonstantynowie utworzyć i poprowadzić biuro werbunkowe do polskiego wojska. Przed wyruszeniem do Bobrujska z zarządzanej przez Szczuckich Nowosielicy przemysłnie, na oczach „groźnej i milczącej” wsi, przeprowadzono do Antonin stado koni, które zasiliło 2. Pułk Ułanów, bo z ułanami Kossak związał swoje losy wojenne. Owa patriotyczna danina („czteryście wyborowych koni (...) siodeł, uprzęży, furażu, ziarna, wozów, der (...) sukna na mundury i mnóstwo innych przedmiotów, aż do

⁷ Ibidem, s. 46.

⁸ Ibidem, s. 47.

⁹ Ibidem, s. 82.

¹⁰ Z. Kossak, *Pożoga*, op. cit, s. 85.

¹¹ Ibidem.

zastawy stołowej dla sztabu i naczyń kuchennych włącznie¹²) potwierdza zarówno zamożność domu, jak i wielkoduszną ofiarność kresowych ziemian.

Początek niepodległości – kołowroty punktów widzenia

Już na początku *Wspomnień...* pojawia się ekspresywne ni to westchnienie, ni to stwierdzenie: „O niestrudzony żołnierzu polski! – gdzie ciebie wtenczas nie było!?” (2). Lata 1917–1920 w relacji Kossaka to nieprzerwane pasmo walk. Bitwy większe i mniejsze z bolszewikami rozgrywają się w szerokiej przestrzeni, w plątaninie polnych i leśnych drózek, miejskich ulic i uliczek, wiejskich dróg, mostów i mostków, szos łączących większe miasta. Narracja tę „labiryntową” plątaninę dróg ukonkretnia poprzez toponimia, miejsca rozrzucone w przestrzeni. Autor pisze tak: „W chwili, kiedy podróż się nasza zaczynała, przez rozległe przestrzenie Ukrainy dążyło do Bobrujska sporo jeszcze mniejszych i większych oddziałów polskich” (2). I tak ppłk Kazimierz Plisowski przywiódł z Odessy „szwadron ułanów”, ppłk Kazimierz Chromiński koleją z Krzemieńca – „ogromny transport broni i amunicji”, zaś drugą brygadę gen. Józefa Hallera zatrzymano pod Kaniowem (2-3). W miarę rozwoju fabuły wymieniane są coraz to inne miejscowości, jak Kołków, Maniewicze, Mołodeczno, Skwira, Koszerewo, Chwastów, Kahamłyk i Kryłów; nazwy rzek, jak Pielasa, Stułba, Lebioda, Słucz, Dniepr, Teterow. One to wytyczają tułaczy szlak niestrudzonego polskiego żołnierza.

Tak zakreślona przestrzeń wojenna od początku opowieści zyskuje jednoznaczny strukturę aksjologiczną, wyrażającą się w elementarnych w tej narracji przeciwstawnych określeniach – „my” i „oni”. „Oni” to wrogowie, zaś spojrzenie narratora naprzemiennie spoczywa i na jednych, i na drugich. Kossak wie doskonale, że walki toczą się o najwyższe Dobro, o narodową suwerenność, o polską kulturę i tradycję. Obraz wrogów wspierają gęsto stosowane w narracji metonimie akwatywne. Dla przykładu – autor przywołuje informację, że „przebiła się przez morze bolszewickie dywizja gen. (Wacława – W.T.) Iwaskiewicza, robiąc 600 wiorst pieszego marszu z Jelni do Bobrujska” (2). Metonimia ‘morze bolszewickie’, w relacjach o starciach z wojskami bolszewickimi rozwijana jako „nowa, strasz-

¹² Ibidem, s. 64.

niejsza fala bolszewizmu” (17)¹³, „morze czerni bolszewickiej, chłopskiej, dyszącej nienawiścią do wszystkiego, co polskie” (33), nie tylko intensyfikuje poczucie jednostkowego zagrożenia, ale także nieustannie podkreśla znaczną przewagę bolszewickich wojsk, dowodzonych przez dowódców tak okrutnych, jak praporszczyk Krylenko, „znany ongiś w Lublinie brudas i błazen” (2). Motyw estetycznej i ideowej deprecjacji wroga powraca wielokrotnie: Kossak rozumie, jaką siłą jest bolszewicka ideologia, jak skutecznie wysyłani do Polski bolszewicy agitatorzy utwierdzają w chłopach nienawiść do polskich ziemian i polskiej inteligencji, mając obietnicami przejęcia polskich majątków w drodze likwidacji własności prywatnej. Dlatego – jednakże podczas wojen na Ukrainie, ofensyw bolszewickich z 1919 r., wyprawy kijowskiej czy wojny z lipca i sierpnia 1920 – toczy się walka nierówna przy jaskrawej dysproporcji między liczebnością wojsk polskich i bolszewickich. Polacy, już jako zorganizowane w Białymstoku zgrupowanie zaniemeńskie wojska polskiego, bronią odcinka od Skidel pod Grodnem do Wołkowyska, autor stwierdza, że 1000 osób przypada na 100 wiorst, czyli na ponad 100 km, „(...) przeciw dziesięćkroć silniejszym liczebnie nieprzyjaciołom” (37), których obecność na ziemiach Rzeczypospolitej wyznaczają zniszczenia i nikczemne zbrodnie. Ich przykładem jest widok „nieszczęsnego Białostoku”, opatrzony uogólniającą uwagą: „Kto nie widział jakiego miasta po odejściu »krasnoarmiejców«, ten nie może mieć pojęcia, co to jest dzicz rosyjska” (35); w relacji autora białostockie koszary bolszewicy pozostawili w takim stanie, że nasuwa mu się tylko jedno określenie: „jedna olbrzymia, potworna kloaka” (35). Obejmując na krótko funkcję komendanta miasta w lutym 1919 r., Kossak zarządził sprzątanie, po którym miasto nabrało charakteru cywilizowanej przestrzeni. I jeszcze znamienna rzecz: w miejscowościach przejmowanych po bolszewikach, takich jak Białystok, daje się zauważyć wrogość społeczności żydowskich. Jest to – o czym pisze bez ogródek – „»mniejszość narodowa«, żałująca bolszewików, a patrząca na nas z nieukrywaną niechęcią” (35).

Wrogami są obcy, to oczywiste, ale częstokroć wrogie oblicze ujawniają także „swoi”, a wydarzenia historyczne rozgrywają się przecież *in articulo mortis*, w przestrzeni nacechowanej śmiercią. Już we wstępnych partiach *Wspomnień...* pojawiają się obrazy ma-

¹³ Słowo „straszna”, „straszne” wielokrotnie pojawia się w narracji wojennej Kossaka, niczym podstawowy element struktury semantycznej, profilujący obraz wojennej rzeczywistości, ekwiwalent doznawanych w niej przeżyć.

sowych śmierci, bestialskich zbrodni. Rozpoczynając reportażowy wręcz opis marszu z wołyńskich Antonin ku twierdzy Bobrujsk, Kossak pisze:

Przeszło 500 wiorst (czyli ok. 533 km – W.T.) marszu miał pułk przed sobą. Długa, dwutygodniowa przeprawa przez Szepetówkę, Korosteń, Klinkowicze, Złobin, była jedną ustawiczną walką z ukraińsko-bolszewicką czernią, nienawidzącą »pańskiego« wojska – pełną potyczek, zasadzek urządzanych przeciwko ułanom przez byłych żołnierzy rosyjskich (...). Niejeden z ułanów został wówczas w bestialski sposób zamordowany, o ile jechał sam z rozkazem lub jako szpica. Nie żartowali też i nasi. Zemsta i kara szły w ślad za morderstwem, a wzajemna nienawiść doszła wtenczas do szczytu (1–2).

Codzienny kontakt ze złem i cierpieniem rodzi bunt i chęć zemsty, przed którą niekiedy trudno uchronić polskich żołnierzy. Kossak zna źródła nienawiści, rozumie mechanizm odwetu, ale nigdy go nie pochwala. Sam mimo bardziej czy mniej sprzyjających sytuacji, przyjaznych czy wrogich osób, wytrwale przemierza polskie drogi, mając na uwadze nadrzędny cel: niepodległość ojczyzny. A o tym, jak różne cele szczegółowe realizował, świadczą dwa epizody, organizacja mazowieckiego szwadronu kawalerii i pomoc przy ewakuacji żołnierzy niemieckich – obydwie potwierdziły jego wybitny talent organizacyjny, także umiejętność postępowania z ludźmi.

Epizod pierwszy... Wobec przewidywanej wojny z bolszewikami na polecenie gen. Tadeusza Rozwadowskiego, ówczesnego szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, w końcu października 1918 r. Kossak, były ziemianin ze Skowródek, były oficer dowódczyk, zorganizował pierwszy w okręgu warszawskim, stacjonujący w Mińsku Mazowieckim, szwadron kawalerii, sprowadzając – przez por. Pawłowskiego i ułanów – konie z Gniezna do Warszawy, od pruskiego pułku dragonów. Jak pisze, przyprowadzono wówczas „285 koni doskonałych, z kompletnym rynsztunkiem”; ale – co tłumaczy dalej –

Ponieważ jeszcze mi koni niedostawało, wybrałem ze szpitala końskiego na Pradze za zezwoleniem szefa weterynarii, płk. (Józefa – W.T.) Malewskiego, z 900 koni rekonwalescentów po świerzbie – pięćdziesiąt najlepszych, które po dwóch tygodniach obserwacji w szpitalu, w osobnej stajni, przez dziesięciu moich odkomenderowanych ułanów czyszczone i suto żywione, stanowiły dla szwadronu doskonały materiał (24).

Gen. Szeptycki pochlebnie wyraził się, że ów „Szwadron woje-
wódzki jest perłą jazdy polskiej” (63).

Epizod drugi... Wracając w listopadzie 1918 r. pociągiem z Miń-
ska, Kossak przypadkowo był świadkiem awantury między młodymi
Polakami a Niemcami z pułku piechoty, powracającego do Niemiec
z frontu wschodniego. Oddany dla zabawy strzał w kierunku Niem-
ców skończył się postawieniem Polaków przed niemiecką radą żoł-
nierską. Efektem tego incydentu i ugody z radą była obiecana przez
Kossaka i prowadzona przezeń osobiście za zgodą gen. Szeptyckiego
ewakuacja niemieckiego pułku. Ewakuacja ta narażona była na
podwójne niebezpieczeństwo, gdyż obawiano się zarówno wrogich
reakcji żołnierzy i mieszkańców stolicy, jak i ekscesów wobec nie-
mieckich oficerów ze strony rad żołnierskich, działających w woj-
sku niemieckim na wzór rad bolszewickich. Kossak bezpiecznie
przeprowadził Niemców nocą z Rembertowa na dworzec kolejowy
w Warszawie, gdzie polski Sztab Generalny przygotował dla Niem-
ców pociąg ewakuacyjny. Wspominając przygnębenie oficerów nie-
mieckich, ich wstyd wobec Polaków i bojaźń wobec własnych żoł-
nierzy, autor z satysfakcją odnotował, że „w żadnym (...) zdemobil-
izowanym lub rozbrojonym oddziale polskim nie było rad żołnier-
skich, nie było buntów, zdzierania odznak oficerom (...) – zawsze
i wszędzie honor i godność oficera zostały przez podkomendnych
uszanowane” (21).

Właściwie od r. 1919 aż po wrzesień r. 1920 niemal nieprzerwa-
nie – nie licząc od sierpnia do grudnia 1919 r. pobytu z wojskiem
polskim na froncie śląskim, na Śląsku Cieszyńskim (gdy Czesi „zają-
li bezprawnie kawał naszego, rdzennie polskiego kraju”; 26) – ułan
Kossak stacjonował na Kresach Rzeczypospolitej, północnych i połu-
dniowych. Z tekstu *Wspomnień...* wynika, że w początkach marca
1919 na Litwie, wraz z grupą zaniemeńską, brał udział w zwycięskiej
bitwie pod Możejkowem, bitwie o węzeł komunikacyjny w Mostach.
Była to „pierwsza bitwa, w której prowadziłem samodzielną akcję”,
pamiętna, bo podczas natarcia na bolszewików podoficer Tadeusz
Sułowski „w najgorszym momencie” zaintonował *Jeszcze Polska nie
zginęła*, „i rozlega się mazurek Dąbrowskiego przy akompaniamencie
trzasku szrapneli i granatów” (45). Natomiast w rok później, przed
wyprawą kijowską, od marca aż do kwietnia 1920 Kossak przebywał
ze swoim szwadronem na południu, w Krzemieńcu i Szumsku, nie-
opodal zorganizowanego w Jampolu i w Szestretynie pod Poczajow-
em lokalnego powstania bolszewicko-chłopskiego, liczącego 3 tys.

„spiskowców”. Odnotował, że przeprowadzone tam „dwie ekspedycje karne przeciwko powstańcom bolszewikom”, skutecznie wygasiły te powstania, „łatwo, szybko i bez strat z naszej strony” (87). Uczestnicząc wraz z kawalerią w bitwie z bolszewikami pod Pokosami z 11/12 sierpnia 1919, po której na wniosek płk. Suszyńskiego został odznaczony Krzyżem Walecznych (73), brał udział w wyprawie kijowskiej z kwietnia 1920 r., a mianowany rotmistrzem, także w wojnie z bolszewikami. Słowem: przeszedł z wojskiem polskim koleje losu walk o wschodnie granice Rzeczypospolitej. Niemal cały czas na koniu, cały czas – jak mówiono – w polu, dzielił z ułanami przemienne rytm polsko-bolszewickich ofensyw i kontrofensyw.

Należy wszakże zaznaczyć, że bohaterska karta losów wojennych Kossaka to jakby jedna strona rzeczywistości – jej awers. Polska wybijająca się na niepodległość nie była krainą idylliczną. Autor doskonale o tym wie i dlatego w analizowanych *Wspomnieniach...*, szczególnie zaś w ich początkowych partiach, mocno dochodzi do głosu strona negatywna ówczesnego życia politycznego, gdyż, by tak rzec, w labiryncie światopoglądowym czołowo zderzają się różne doktryny, ścierają się różne koncepcje dotyczące polskiej przyszłości. Z autorskiego punktu widzenia ta strona to rewers rzeczywistości. Kossak jawnie wyraża swój krytycyzm wobec socjalistów, stąd tylko jeden raz, jakby od niechcenia czy też z dokumentacyjnego obowiązku, pada nazwisko „komendanta Piłsudskiego”, że mianowicie wojewódzki szwadron kawalerii w grudniu 1918 r. stanowił jego eskortę honorową (27). Co więcej, w zapiskach z przełomu roku 1918 i 1919 pod adresem piłsudczyków pada wiele gorzkich słów, jak choćby komentarz do działalności POW, o której w trudnych czasach organizacji regularnej armii polskiej Kossak pisał następująco:

Jeden zorganizowany zespół niby wojskowy był POW (Polska Organizacja Wojskowa), z charakterem czysto partyjnym, socjalistycznym, starał się na wszystkie zdobycze po Niemcach kłaść pierwszy swoją łapę. Czy to chodziło o konie po Niemcach, czy o broń lub magazyny, wszędzie w drogę wchodziłi »peowiacy«, występujący wrogo przeciwko organizującej się regularnej, bezpartyjnej armii polskiej. Siedlisko sztabu POW było w pałacu Staszica, z czerwoną flagą socjalistyczną na froncie, gdzie roilo się od młodzieży, nieraz i dzielnej, ale agitacją lewicową obalamuconej (20).

Ale na tym nie koniec: Kossak oskarża „znenawidzony rząd Moraczewskiego” (27) o brak przeciwdziałania nachalnej propagandzie

komunizmu, prowadzonej w Warszawie „przez żydów rosyjskich i miejscowych”, wiecujących pod bokiem rządu na placu Saskim. Przytacza nawet, fakt zda się niewiarygodny, jak to „w tych pamiętnych pierwszych dniach listopada 1918 roku w Warszawie” regularne wojsko polskie zmuszone było „mieć się na baczności”, wystawiać warty, broniąc się przed „sławetną milicją ludową, złożoną z bojowców socjalistycznych i innych lewicowych żywiołów”; za taki stan rzeczy czyni odpowiedzialnymi „panów Moraczewskiego i Thugutta” (25). Nie dość zarzutów: w sytuacji, gdy „wojna na wschodnim froncie wisiała w powietrzu” (24), sejm polski – jak to ocenia Kossak – „zamiast o poborze rekruta, o obronie kraju, myślał o bezrobotnych lub o koronie orła polskiego”; stąd ówczesny sposób rządzenia państwem określa mianem „bagna głupoty, a może i zdrady” (26). Z tego czasu odnotuje przykre dlań i – jak twierdzi – bynajmniej nie jednostkowe, incydenty na granicach wschodnich Rzeczypospolitej, jak m.in. w punkcie granicznym w Łapach.

Gdy zdarzyło się, że żandarmeria zatrzymała typowych agentów bolszewickich, opchanych nowymi 500-rublówkami, ci uśmiechali się ironicznie, telegrafowali do Warszawy, i – nadchodził rozkaz, by pieniądze i zatrzymanych osobników puścić do Polski wolno (34).

Autor tego rodzaju bierność rządu ostro potępiał, widząc w niej „otwarte sprzyjanie Belwederu i rządu żydom–bolszewikom”, ponieważ podczas gdy żandarmi polscy, „spełniający sumiennie swój obowiązek Polaka”, na skutek skarg posłów do Sejmu Ustawodawczego, Noacha Priłuckiego i Izaaka Grünbauma, zamykani byli do więzień („jeden oficer młody chłopiec zastrzelił się w więzieniu”), „agitatorki bolszewiccy jeździli po przedmieściach Warszawy z »bibułą« i pieniędzmi całkiem jawnie” (34).

Krytyczny obraz ze wszech miar rządzących Polską uzasadnia podjętą w początkach stycznia 1919 próbę obalenia rządu Jędrzeja Moraczewskiego, „tego błazeńskiego rządu” (30), przez płk. Mariana Januszajtisa, w czym Kossak brał udział, stając po stronie przeciwników rządu. Był tym, który w nocy z 5 na 6 stycznia 1919 r. wraz z ułanami zajął Pałac Namiestnikowski, siedzibę. Wśród wielu szczegółów fabularnych napomyka i o tym, jak w stosie dokumentów odnaleziono list „kolegi p. Moraczewskiego z czasów gimnazjalnych z Tarnopola, podpisany pełnym imieniem i nazwiskiem”; słów wypowiedzianych tam – mówi Kossak – „absolutnie powtórzyć nie mogę – bo choć stukrotnie zasłużone, ale – niecenzuralne” (31–32).

List trafił do archiwum szwadronu. I takie są te *Wspomnienia...*, że niektóre fakty pominięte są w nich milczeniem ze względu na niedostępność prawdy o wydarzeniach, a inne – ze względu na honor i poczucie przyzwoitości ich autora.

Czas narracji Kossak określa mianem „epoki brzemiennej wielkimi niebezpieczeństwami i trudnościami”, narodowymi i osobistymi, gdy „horyzont polityczny zaciemniał się coraz bardziej” (26), a z Wołynia, gdzie pozostawały żona i córka, „dochodziły złe i straszne wiadomości” (32)¹⁴. Uporządkowany chronologicznie dukt narracyjny, z nanizanymi nań szczegółami, stopniowo odsłania wojenną codzienność, a liczne dookreślające szczegóły fabularne anegdoty „nie znoszą się wzajemnie, lecz uzupełniają (...), tworząc (...) efekt rezonansu, wzajemnego wzmocnienia”¹⁵.

„Epokowy rok 1920”

Następny rok zmagani o niepodległość, wyznaczany przez „wojnę, marsze, trudy i ciężką pracę”, upłynął Kossakowi pod znakiem dwóch ważkich wydarzeń, wyprawy kijowskiej z kwietnia i polskiej kontrofensywy na froncie wschodnim z lipca i sierpnia 1920. „Tło obrazu – zupełnie »Wojna« Grottgera” – ta fraza pada w kontekście odwrotu wojsk polskich spod Kijowa (106), ale z powodzeniem można ją odnieść do całości analizowanej narracji. Zamierzając bowiem unaocznić, uplastyczyć doświadczenie historyczne z owych czasów, Kossak posługuje się niekiedy widzeniem zapośredniczonym, to znaczy spogląda na wydarzenia przez pryzmat prozy Sienkiewicza czy batalistycznych wizji malarskich Horacego Verneta, François Gérarda, Januarego Suchodolskiego (przypomnianych podczas bitwy pod Gorbylewem). Te ostatnie, uważane przezeń dotąd „za zmanierowane, (...) za nieprawdopodobne, żeby tak mogło być w rzeczywistości” (111), a skonfrontowane z wojenną rzeczywistością, budzą zdziwienie, że malarstwo jest tak nadspodziewanie bliskie życiu i że ono może służyć jako punkt odniesienia dla prawdy o okrucieństwach wojny w słowie literackim.

Wyrażenie: „Szykujemy się na wojnę” (87) skutkuje, zaraz po świętach wielkanocnych 1920, wymarszem z „koszar kawaleryjskich w Białokrynicy”, nieopodal Krzemieńca, na Zwiahel – ku

¹⁴ Troska o los żony, córki i wnuków, pozostawionych w Starokonstantynowie, powraca we *Wspomnieniach...* wielokrotnie, aż do momentu szczęśliwego spotkania w sierpniu 1919 (zob. 74).

¹⁵ B. Uspiński, *Historia i semiotyka*, tłum. z ros. B. Żyłko, Gdańsk 1998, s. 20.

Kijowowi. Marsz bojowy szwadronu ułanów, cząstki „szalonego ruchu wojsk naszych wiosną 1920” (90), znów wyznaczają kresowe miejscowości, linie kolejowe i szosy. Droga z Chwastowa do Białej Cerkwi, wiedzie przez „prawdziwą Ukrainę, przez bogaty, czarnoziemny, stepowy kraj” (96), a kończy się w mieście, w którym Polacy z radością i nadzieją witają wojsko polskie, choć tragedia wojny nie daje o sobie zapomnieć, bo niekiedy jest i tak, że na szlaku bojowym pojawiają się takie miasta i miasteczka, w których toczyło się bujne życie, a które teraz zmieniły się w nekropolie. „Załatwiam sprawy wojskowe w Równem, w Warszawie, w Kielcach w Pińczowie, i dnia 27 kwietnia (1920 – W.T.) jestem z powrotem” (90) – ale skrótowa sprawozdawczość z wyjazdu zawiera dwie znamienne retardacje, opisy dotkniętych straszliwym kataklizmem dwóch miast – Żytomierza i Brusilowa.

O pierwszym z nich napisze:

To miłe, najbardziej polskie miasto na Rusi, jak ono teraz wygląda, po ucieczce tego bolszewickiego potwora! (...) Tu, w Żytomierzu, pierwszy raz czuję w środku miasta ten straszny trupi odór – na placu w śródmieściu płytko pogrzebane ofiary bestialskich mordów przezewyczałek. Poza tym ruina, brud, smród, nędza, jak wszędzie po tych bandytach (90).

Drugie miasto jest figurą wojennego spustoszenia. Wyobraża przestrzeń, którą niepodzielnie owładnęła roślinność, przestrzeń wypełnioną nienaturalną, martwą ciszą, budzącą silny przestrasz i trwogę. Narrator podaje, że „liczące przed wojną kilka tysięcy mieszkańców, wyłącznie żydów, zostało w r. 1917 przez wojska antybolszewickie Denikina zniesione doszczętnie, a ludność wymordowana co do jednego” i dodaje, że „mógł sobie Schliemann powiedzieć »tu stała Troja«, bo chyba ja po Brusilowie nie zastałem więcej niż ten sławny badacz Grecji – po Troi” (93–94). Ten opis, a zwłaszcza symboliczne przyrównanie żydowskiego miasteczka do Troi, nie tylko uwzniośla ruiny, ale jest też przykładem kulturocentrycznego spojrzenia autora na rzeczywistość. Wojna rujnuje kulturę materialną, ale zmysł estetyczny nakazuje autorowi na wszystkie napotymane na szlaku bojowym przedmioty zniszczone albo przez chłopów, albo przez bolszewików patrzeć ze współczuciem. A widzi wiele: porozrywane książki, resztki zniszczonych zwykle wielojęzycznych bibliotek, jak ta z Mizocza (rezydencji hrabiów Karwickich), wdeptane w błoto bezcenne meble, zabytkowe przedmioty, jeśli napastnicy nie zdołali

domyślić się ich przeznaczenia. Zsypane na śmietnisko, zmieszane z błotem, nieużyteczne, nawet wtedy zachowują cząstkę dawnego piękna.

Niestety, „piorunowe zajęcie Ukrainy” (98) podczas nieszczęsnej wyprawy kijowskiej kończy się dramatem defensywy, a los Polaków, mieszkańców tamtych ziem, wobec frontalnej wówczas kontrofensywy sowieckiej – jak pisze Kossak – symbolicznie wyznacza „(...) tragiczna czerwona tasiemka na wielkiej mapie sztabu generalnego, oznaczająca linię wojsk sowieckich. Tasiemka ta, która pierwotnie była za Dnieprem, (teraz) sunęła od wschodu ku zachodowi coraz prędzej, minęła Kaniów, minęła Taraszcę, Skwirę” (98).

Odwrotowi wojsk polskich z Białej Cerkwi towarzyszy rozpacz miejscowych Polaków: „Po coście tu przyszli? Żeby nas zgubić do reszty!?” (101). Finał jest bowiem tragiczny. I choć Kossak przez szacunek dla wysiłku wojennego żołnierzy powstrzymuje się od krytycznych ocen, pozostaje mu bolesna świadomość o losie Polaków, pozostawionych przez wojsko polskie na pastwę bolszewików. Znakiem owego finału jest zapis, że „po naszym odwróceniu spod Kijowa mordowano wszystkich księży katolickich bez pardonu” (95).

„Ten straszny okres”, „straszna, niezapomniana noc lipcowa” z 1920... Grottgerowska atmosfera to nie tylko „olbrzymia łuna nad Kijowem, w której migają nieustannie setki krzyżujących się ogni-
stych wężów szrapneli i granatów”, gdy „ziemia trzęsie się od wystrzałów armatnich, wybuchów min”, ale to także doświadczony po raz pierwszy rozproszenie szwadronu Kossaka, jego zagubienie się w labiryncie wojny w sytuacji powszechnego chaosu, kompletnego nierozumienia globalnego sensu wydarzeń. Sytuację miotania się w bezsilności oddaje następujące zdanie: „W ciemności, spotęgowanej przez refleks łuny, nie wiemy, kto do nas strzela, czy wróg, czy nasi, któredy z tego piekła wyjechać” (106). Własne przeżycia związane z odwróceniem spod Kijowa autor określa jako straszne i niezapomniane. Po dotarciu do Radomyśla (ponad 100 km od Kijowa) „nieprzytomni z niewyspania i zmęczenia” żołnierze polscy witani są „jak goście z tamtego świata” (106). Zwraca też uwagę zapis, że „hekatomby dzielnych oficerów polskich pokryły front kijowski od Wereszczycy koło Lwowa aż do Dźwiny”; o wielkości polskich ofiar świadczy tragiczna w swej wymowie wzmianka o tym, że „wszystkie pułki jazdy polskiej, ułanów i strzelców konnych, przy końcu odwrotu spod Kijowa pozbawione były oficerów” (120).

Konstruuując obraz wojny, Kossak jest świadom napięcia pomiędzy zawrotną dynamiką wojennych wydarzeń a refleksyjnym – bo dokonany już z innej perspektywy czasowej – nad nimi namysłem. W narracji pojawiają się bowiem epizody zmieniające kąt spojrzenia na rzeczywistość – z Wielkiej Historii narodowej, na historię prywatną. Jeden z takich epizodów traktuje o odwrocie wojsk polskich z Radomyśla, gdy po odpartym ataku „czerni chłopskiej z pierwszej wsi leżącej na zachód od Radomyśla” (108-109), po całonocnym marszu w ulewnym deszczu, następuje chwila odpoczynku.

(...) koło 6-ej rano krótki odpoczynek »na kawę«; (...) oficerowie sztabowi z kuchni sztabowej dostają to śniadanie: surogat kawy (żyto, żołądź, czy też sama cykoria) bez cukru i kawałek chleba, posmarowany powidłami z buraków. Do wszystkiego mogłem się przyzwyczaić, ale do tego śniadania »ersatzowego« – nie mogłem. Szklanka herbaty z »termosu« i kawałek suchego chleba (o, te powidła! – psiakrew!) ocuciły mnie i wzmocniły. Po krótkim odpoczynku ruszamy dalej (109).

Opis ten oddaje moment chwilowego uciszenia emocji, uspokojenia, podczas którego Kossak znowu jest sobą, zdystansowanym wobec rzeczywistości pogodnym optymistą. Obydwa wymiary historii, wspólny i prywatny, toczą się bowiem paralelnie, jako sweego rodzaju osobne „teksty zdarzeniowe”¹⁶, choć komplementarne względem siebie. Ale niemal natychmiast po chwili odpoczynku następuje bitwa pod Gorbylewem, zakończona „świetnym zwycięstwem” Polaków, gdy „Nasza VII dywizja piechoty miała przeciwko sobie także VII-mą bolszewicką dywizję piechoty i IV dywizję jazdy Budiennego, których zamiarem było zatrzymać nas w odwrocie i – mając dwukrotnie większe siły – zniszczyć” (110).

Przy tej okazji Kossak przytacza opowieść gen. Aleksandra Karnickiego, który „armię tę zna z czasów, kiedy był odkomenderowany do sztabu generała Denikina”; generał opowiada, że „Sam Budienny to prosty chłop, podoficer, były ordynans generała Karnickiego z czasów, gdy tenże dowodził dywizją carskiej jazdy, ale sztab jego składa się z fachowych oficerów rosyjskich i niemieckich” (97). Siły Budiennego gen. Karnicki ocenia na 15 tys. szabel, podczas gdy polskich szabel jest 3 tys. Niekiedy dowódcy muszą stawiać pytanie, „jak uderzyć w 600 żołnierzy na kilkunastotysięczną armię, bez łączności ze swoją dywizją”, ponieważ „to wymaga od wszystkich

¹⁶ B. Uspienski, *Historia i semiotyka...*, op. cit., s. 22.

uczestników wielkiej odwagi i determinacji” (136). Nieporównywalność sił, uwierzytelniona przez przytaczane dane liczbowe, nabiera wymiaru retorycznej perswazji, przekonania o sile moralnej Polaków, pokonujących śmiertelny strach przed dostaniem się do bolszewickiej niewoli, obawy przed niebezpieczeństwem oskrzydlenia oddziałów polskich przez morze wojsk bolszewickich. Nie dość tego: Kossak podkreśla także swego rodzaju osamotnienie wojsk polskich we własnym narodzie, niezmiennie negatywny stosunek chłopów, polskich i rusińskich, do sprawy narodowej, rzadkie przypadki ich życzliwości.

Maszerując spod Kijowa wśród przeważnie niechętnie usposobionej do nas ludności rusińskiej, cieszymy się z góry, że teraz, na terenie dawnego Królestwa Polskiego, będziemy wśród swoich, że witani będziemy życzliwie, że lud wiejski będzie nam pomagał... Spotyka nas na każdym kroku zawód, bo jeżeli nie wyraźna niechęć, to zupełna obojętność przebija we wszystkich stosunkach z ludnością »polską« w Lubelskiem. (...) Widoczne oczekiwanie upragnionych gości (124–125)¹⁷

– czyli komisarzy bolszewickich. Stawia tezę, że niepodległość Polski wywalczyli żołnierze wywodzący się „wyłącznie” – jak pisze – z inteligencji polskiej, przywiązanej do polskości, mającej głębszą świadomość narodową. Kto to był?

(...) akademicy, studenci, inteligencja miejska i ziemiańska, skauty i skauciki, (...) orlątko lwowskie – dzieci i dziewczęta... Gdzie był »lud«, tj. proletariat wiejski i miejski? (...) Lud poszedł, i nawet bił się później dzielnie, ale dopiero po uchwaleniu poboru, pod przy-musem (26–27).

Przytoczonym tu przez autora sytuacjom walk wśród „swoich” towarzyszy świadomość heroicznego trwania żołnierzy na froncie, pokonywania przez nich własnej słabości fizycznej, przewycięzania braku psychicznej wytrzymałości, co było łatwiejsze, gdy walki nabrały charakteru kontrofensywnego. Kossak podkreśla, że wrze-

¹⁷ Zauważa wyjątek: „patriotyzmu czystego, bezpartyjnego”, z którym zetknął się na Litwie, w powiatach grodzieńskim, lidzkim, oszmiańskim, gdzie „Wszyscy: księża, ziemianie, nauczyciele, drobna szlachta, chłopci katoliccy – byli nam szczerze życzliwi i sprawie polskiej oddani” (36); ludność polska na Litwie określa jako „tak polską, tak szczerze i jednolicie »narodowo« polską, jak nigdzie w centrum kraju” (40).

sień 1920 r. mimo trudów wojennych to „okres ciągłej naszej radości, bo mieliśmy już niezbitą pewność zwycięstwa, pewność ocalenia honoru oficerskiego i poczucie spełnionego do ostatka obowiązku względem zagrożonej Ojczyzny” (133).

Memento mortuorum – memento vivorum

Są we *Wspomnieniach*... i takie momenty, w których dynamiczne tempo dyskursu „zdarzeniowego” zmienia się w dyskurs medytacyjny, a narratorowi można przypisać postawę rozpamiętywania.

Pierwszy z takich momentów wyraża silnie empatyczną pamięć o poległych. Kossak podkreśla, że już w Bobrujsku, od początku tworzenia się wojska polskiego, trwała z nim „wojna na noże” (5). W imię prawdy relacjonuje:

Gdzie i jak można było, szkodzono wojsku polskiemu: wykolejano pociągi i w wywróconych wagonach mordowano żołnierzy Polaków. Tak pod Mińskiem zniszczono 5-ty pułk piechoty; zginęło wielu żołnierzy wraz z dowódcą, dzielnym płk. Maciejewskim. Pod Witebskiem ucierpiał mocno dywizjon ciężkiej artylerii polskiej, tracąc wielu żołnierzy i rannych; w Tiekińcu złapała dzicz bolszewicka cały oddział Czerwonego Krzyża i wymordowała co do jednego wszystkich lekarzy i sanitariuszów. Ułańskie pułki były postrachem bolszewickiej czerni i dowodzących nią żydów, a zarazem przedmiotem największej nienawiści i nagonki (5).

Śmierć zbiera zwielokrotnione żniwo podczas wyprawy kijowskiej, czego ilustracją są sprawozdania, nasycone pozornym spokojem: „Każdego wieczoru wychodziła kolumna pogrzebowa ze szpitala w Białej Cerkwi na cmentarz – przeciętnie szło 10 wozów, na każdym po dwie trumny z ciałami zmarłych od ran żołnierzy. A ilu zostało na polu pogrzebanych, zabitych na miejscu!” (97–98).

Ginęły całe oddziały, ginęły jednostki – Kossak pamięta o jednych i o drugich. I choć w tle pozostają zatłoczone pola bitewne, Kossak częstokroć eksponuje fragment tych pól – postać konkretnego żołnierza, obszerniej lub skrótowo podając okoliczności jego śmierci. I w tej płaszczyźnie tekstu bodaj najbardziej uwidacznia się przeżyciowa, uwewnętrzniona strona narracji, poświadczająca żal i smutek autora po stracie żołnierzy, gest współczującego spojrzenia na

poległych, uruchamiające plan niewypowiedzianej wprost refleksji egzystencjalnej, pytania o sens umierania i śmierci, w poczuciu obezwładniającej bezsilności wobec utraty. We *Wspomnieniach...* wymienia następujących żołnierzy:

- rotmistrz Stanisław ks. Radziwiłł, „Nieodżałowanej pamięci (...) ordynat dawidgrodzki, nieustraszony bohater, głośny w całej armii (...) zginął podczas kampanii kijowskiej, pełniąc funkcję szefa sztabu w grupie pułkownika Rybaka. Był to oficer nie tylko niezwykłej odwagi, lecz i wyjątkowych zdolności. Pod jego dowództwem bił się mój szwadron pod Wasiliszkami i Ejszyszkami; w bitwach tych zginęli dzielni, nieodżałowani moi ułani: Bolesław Skarżyński, Adolf Sznajder” (58);
- „Jeden z dzielnych braci Platerów zginął pod Skwirą w ataku dywizji generała Karnickiego na dziesięć razy liczniejszą jazdę Budiennego (...) podczas imprezy kijowskiej” (71);
- w sierpniu 1920 r. „padł na posterunku dzielny major Wolff”, w starciu z bolszewikami „padł od kuli, która przestrzeliwszy mu żołądek, wyszła przez wątrobę. Stałem z oddziałem, oddając mu honory” (128–129).

Moment drugi to przekonanie o ofierze krwi, złożonej przez polskich żołnierzy. Kossakowi towarzyszy myśl o rannych na polach bitewnych, którzy zdołali ocalić życie. Oto utrwaleni we *Wspomnieniach...* owi bohaterowie walk z bolszewikami:

- podporucznik Zbigniew Mysyrowicz, „pada ciężko ranny (...), trzyma własny rewolwer przy głowie, by nie wpaść żywcem w ręce tych potwornych oprawców (...)” (122), odznaczony Orderem „Virtuti Militari”;
- major piechoty Alojzy Wir-Konas, „mizerny i wycieńczony”, który, unieruchomiony ranami, z wózka chłopskiego chce dowodzić oddziałem, „niemal umierający, odwieziony (...) do pociągu sanitarnego” (121-122);
- oficerowie artylerzyści z „dzielnej poznańskiej baterii”: „pułkownik Majewski, ppor. Witold Makowski i ppor. Józef Bogdański, wzbudzali w nas wszystkich, świadkach tej bitwy (pod Gorbylewem – W.T.), najgłębsze uznanie” (110–111)¹⁸.

Historia jako *res gestae*... Podane w narracji Kossaka nawet tylko strzępy informacji i dziś, prawie po stu latach, są nośnym przekazem o polskich żołnierzach i ich dowódcach, gruntującym przeświadczenie, że niepodległości Rzeczpospolitej nikt nie dał za darmo, że

¹⁸ Podane tu nazwiska mają charakter wyłącznie przykładowy.

została wywalczona przez samych Polaków, zdobyta „krwią i blizną” – i że fraza ta z *Katechizmu polskiego dziecka* Władysława Bełzy nie jest tylko fikcją literacką, ale prawdą o polskich dziejach.

I – powtarzany po wielekroć – arcyciekawy moment trzeci: temat sprzętu wojskowego. Autor mówiąc o nim, czyni to z wielkim zaangażowaniem, często konstruuje przy tym retardacyjne, uszczegóławiające enumeracje. W ten sposób poszerza ścisłą zdarzeniowość wiedzą o przedmiotach. I tak w czasach przygotowań do wojny z bolszewikami przybliży wyposażenie szwadronu ułańskiego, w sprzęt – spadek po zaborach. „Siodła były różne: niemieckie kawaleryjskie, niemieckie artyleryjskie, i austriackie kulbaki, i rosyjskie »lencyki«; również i broń: każdy pluton miał innego systemu karabinki (...) i inną amunicję; (...) ale duch i serce jedno, polskie” (25).

W wielu miejscach eksponowany jest temat broni. Bitwa pod Gorbylewem nasuwa Kossakowi porównanie o skuteczności bojowej prostej, lekkiej szabli i niełatwej, szczególnie w nierównym terenie, obsługi karabinu maszynowego. Pochwała szabli, wytwarzającej w bezpośrednim starciu atmosferę przestachu, brzmi następująco: „Straszną bronią po staremu jest dobrze użyta szabla. (...) cięcia szablą są często bez ratunku, śmiertelne (...). Na psychikę żołnierza zawsze więcej będzie oddziaływać świszcząca nad głową szabla niż przybywająca gdzieś z daleka niewidzialna kula” (115–116).

Przy tej okazji Kossak przekazał szczegóły dotyczące poetyzowanego w literaturze świstu kul na polach bitewnych. Otóż grad kul z karabinu maszynowego porównuje do padających na ziemię kulek lodu, podając przy tym dane statystyczne: „rozumiem, dlaczego statystyka »wielkiej wojny« wyrachowała, że potrzeba 10 000 ładunków karabinowych na zranienie czy zabicie jednego żołnierza” (115). I jak przystało na ułana konkluduje: „Dobry koń pod sobą a ostra szabla w dłoni nie straci nigdy (...) swojego znaczenia” (116).

Zakończenie

Tadeusz Kossak odszedł z wojska 24 września 1920 r. jako major-rezerwista 2. Dywizjonu 2. Pułku Strzelców Konnych, miał wówczas 63 lata. W świetle *Wspomnień...* daje się poznać jako szlachcic-patriota, człowiek czynu o niespożytej odwadze i energii, który najlepiej czuł się na froncie i wśród swoich ułanów. Bezcenna wartość jego *Wspomnień...* polega na tym, że bez oficerów takich, jak on, oficerów drugiego planu, niepodległość Polski nie stałaby się faktem.

Można powtórzyć za Zofią Kossak, że „(...) cała późniejsza chwała i świetność zwycięskiej armii Rzeczypospolitej – wspaniałość pułków, męski przepych parad – nie mają (...) tyle uroku, co wspomnienie tamtej garstki, szczupłej i ubogiej, zgubionej między bolszewickim rojem”¹⁹.

Tak wspominała wymarsz żołnierzy polskich z Antonin ku Bobrujskowi, gdzie – przypomnę – od stycznia 1918 trwała koncentracja wojsk przy osobie dowódcy, gen. Dowbor-Muśnickiego, gdzie uroczysto obchodzono święto konstytucji 3 maja, urządzając rewję z 20 tys. żołnierzy, „piechota, artyleria, jazda, oddziały techniczne, awiacja – wszystko w wyborowym stanie, doskonale uzbrojone i wyekwipowane, defilowało przed generalicją” (6), gdzie wkrótce po święcie i aż do końca czerwca 1918 w porozumieniu z Niemcami trwała demobilizacja dowborczyków, zarządzona przez przybyłych z Warszawy, Ignacego Matuszewskiego i Przemysława Bartha de Weydenthala (Bartha – jak pisze Kossak), którzy „objąwszy samowładztwo, aresztowali gen. Dowbora Muśnickiego i przez parę godzin rządzą korpusem” (10)²⁰.

„Bohaterstwo wasze przechodziło zwyczajną miarę męstwa żołnierza i tak wyzywało wszelkie niebezpieczeństwa, iż graniczyło nieomal z szaleństwem”²¹. W cytowanym tu kazaniu, wygłoszonym w warszawskiej katedrze podczas nabożeństwa za dowborczyków, za poległych żołnierzy z I Korpusu gen. Dowbor-Muśnickiego, abp Józef Teodorowicz podnosił ich wiekopomną rolę „w dziejach naszego wskrzeszenia”, cudem nazywając wyprowadzenie zaczątku armii polskiej z „kruszejącej armii rosyjskiej, (...) z ognia anarchii i rozkładu”, utworzenie jej „nadludzkim wysiłkiem” w Bobrujsku²². Lektura *Wspomnień wojennych* Tadeusza Kossaka przekonuje, że przyrównanie przez abp. Teodorowicza historycznej roli I Korpusu (i wojska polskiego) do zwycięstw biblijnych Machabeuszów jest jak najbardziej zasadne.

¹⁹ Z. Kossak, *Pożoga*, op. cit., s. 59.

²⁰ Szerzej zob. R. Tulicki, *Próba przewrotu w I Korpusie Polskim w maju 1918 roku*, „Niepodległość i Pamięć” 2006, nr 2 (23), s. 15–22; zob. także: T. Kossak, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 14–19 (tytuł rozdziału *Na przymusowym urlopie*).

²¹ J. Teodorowicz, *Duch polskiego żołnierza. Kazanie wygłoszone w katedrze warszawskiej w r. 1922, w czasie nabożeństwa żałobnego za poległych żołnierzy z pułku generała Dowbór-Muśnickiego* [w:] idem, *Na przełomie. Przemówienia i kazania narodowe*, Poznań–Warszawa–Wilno–Lublin 1923, s. 299.

²² Ibidem, s. 300 i 302. Trudności przy formowaniu polskiego korpusu z militarne-go, politycznego i społecznego punktu widzenia analizuje J. Dowbor-Muśnicki; zob. idem, *Moje wspomnienia*, Poznań 2013, s. 259–279.

Krzysztof Bąkała

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

„Gdziekolwiek będziesz płynął, zawsze płyniesz do Polski” – myśl polska Józefa Conrada Korzeniowskiego

22 czerwca 2016 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę ustanawiającą rok 2017 Rokiem Josepha Conrada-Korzeniowskiego. W uzasadnieniu przypomniano, iż „w dniu 3 grudnia 2017 roku przypadała 160. rocznica urodzin Józefa Teodora Konrada Korzeniowskiego – Josepha Conrada – syna polskich patriotów, zesłańców syberyjskich, wielkiego pisarza zasłużonego dla polskiej i światowej kultury”¹.

Tymczasem 18 listopada 2016 roku na portalu Wirtualna Polska w zakładce „Książki” ukazał się przedruk tekstu z gazety „Rzeczpospolita”, zatytułowany *Conrad nic nie zrobił dla Polski*. Był to wywiad przeprowadzony przez Jacka Cieślaka ze Zdzisławem Najderem, który już w odpowiedzi na pierwsze pytanie, czy Conrad był polskim pisarzem, odrzekł, iż był angielskim pisarzem, za takiego się uważał. Powiedział też, że język polski jest dla niego za trudny”². Oczywiście tego rodzaju pogląd padający z ust bądź co bądź osoby kompetentnej, autora bibliografii Korzeniowskiego³, jak też osoby dokonującej wyboru i opracowania jego listów⁴, wydaje się nader opiniotwórczy. Tylko o co w tym wszystkim chodzi? Z jednej strony mamy uchwałę sejmową, z drugiej kompetentny pogląd niekoniecznie ją uzasadniający. O złożoności sytuacji świadczą też wątpliwości

¹ Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 czerwca 2016 r. w sprawie ustanowienia roku 2017 Rokiem Josepha Conrada-Korzeniowskiego. Zob. M.P. rok 2016 poz. 628.

² <https://ksiazki.wp.pl/conrad-nic-nie-zrobi-dla-polski-6145960701298817a> [dostęp: 02.02.2018].

³ Z. Najder, *Życie Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1–2, Warszawa 1980.

⁴ *Joseph Conrad. Listy*, wybór i opracowanie Z. Najder, Warszawa 1968.

wyrażające się nomenklaturą mówiącą: Józef bądź Joseph, Konrad, ale też Conrad, wreszcie Polak lub Anglik? W efekcie też zaniechany gdzieś został należny przy wymienianiu imion herb Nałęcz – a należy podkreślić ogromne jego podkreślanie przez protoplastów⁵. Wypada też zauważyć, iż rocznica przeszła jakoś bez szczególnego echa. Nie natchnęła nawet wydawnictw do wznowienia chociażby jego ważniejszych dzieł, co zresztą, tak na marginesie, potwierdzać może istniejący kryzys kulturotwórczej roli oficyn wydawniczych w Polsce⁶. Tym samym obchody Roku Josepha Conrada-Korzeniowskiego nie wywołały większej dysputy publicznej. Pozostało więc pytanie: czy i w ogóle Korzeniowski ma prawo się wpisywać w białołętle grono osób nieprzeciętnych? Wydaje się więc, że konferencja poświęcona polskim drugoplanowym bohaterom może zachęcać do pochylenia się nad tą postacią. Tylko zaraz nasuwa się kolejna wątpliwość, czy uda się pogodzić światową sławę pisarza z jakąkolwiek drugoplanowością...

* * *

Wszystko zaczęło się 3 grudnia 1857 roku, kiedy to późniejszy autor *Lorda Jima* i wielu innych wspaniałych dzieł przyszedł na świat. Współcześni do dzisiaj mają wątpliwości, czy urodził się w Berdyczowie, czy też w jego okolicach⁷. Również kolejność nadanych na chrzcie imion nie jest jednoznaczna. Na jego tablicy nagrobnej w Canterbury widnieje napis: Józef Teodor Konrad Korzeniowski. Jednak zdarza się też, że w niektórych opracowaniach pojawiała się kolejność: Teodor Józef Konrad. Nieścisłości te wynikają z zaginionej metryki pisarza⁸. W każdym razie mamy pewność jego korzeni patriotycznych; wydaje się, że z tegoż dziedzictwa – na czym będę się koncentrował – czerpał do końca. Jego dziad po mieczu, ziemianin, Teodor Antoni Korzeniowski h. Nałęcz był napoleonistą. „W latach 1807–1812 służył w stopniu porucznika w armii Księstwa Warszawskiego, do której się przedarł przez granicę zaborów i walczył pod Raszynem. Podczas powstania listopadowego sformował własnym sumptem szwadron kawalerii (zwany ósmym pułkiem, jako załążek takowego), mianowany został kapitanem i odznaczony za waleczność”⁹. Ojciec,

⁵ Conrad naprawdę się nazywał Józef Teodor Konrad Nałęcz Korzeniowski.

⁶ G. Filip, *Aktualność Conrada*, „Forum Książki” 2017, nr 1 (59), s. 1–3.

⁷ Współcześni mają wątpliwości, czy miejscem urodzin są pobliskie Berdyczowowi Iwańkowice. Zob. B. Koc, *Conrad. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1977, s. 13.

⁸ Ibidem, s. 14.

⁹ Z. Najder, *Życie...*, op. cit., t. 1, s. 15.

Apollo Korzeniowski, podczas wojny krymskiej zaangażował się we wzniecenie buntu na tyłach walczących wojsk rosyjskich. W kolejnych latach zbliżył się do stronnictwa „czerwonych”, angażując się w przygotowania do wybuchu powstania styczniowego. Swą działalność rozwinął, przenosząc się do Warszawy. Cztery miesiące później przybyła do niego żona Ewa z Bobowskich¹⁰ z czteroletnim Józefem. W nocy z 20 na 21 października 1861 roku Apollo Korzeniowski został aresztowany i osadzony w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. W maju 1862 roku skazano go wraz z żoną na zesłanie do Wołogdy, a następnie do Czernihowa. Rodzicom – rzecz jasna – towarzyszył synek. Tam nastąpił pierwszy dramat: umarła ciężko chora na gruźlicę matka Józefa¹¹. Po czterdziestu latach wspominał: „Zaledwie ją pamiętam; ale z tego co słyszałem, i z listów jej do braci, które później czytałem, wiem, że była kobietą niepospolitego ducha i umysłu”¹². Zapiska ta datowana jest na dzień 5 grudnia 1903 roku, kiedy to Conrad miał już ugruntowaną renomę piszącego w języku angielskim. Co więcej – piękną kartę poświęcił matce w swej książce *Ze wspomnień*¹³: „żona, matka i patriotka ... wcielała wspaniałe ideały polskiej kobiety”¹⁴. Conrad pisał po angielsku. Jakiego zabarwienia mogły być jego odczucia, gdy wspominał o ideale polskiej kobiety, żony, matki i patriotki...? Pytanie to na zawsze pozostanie bez odpowiedzi, choć nie sposób go nie zadać. Tyle pokrótce o tradycjach patriotycznych rodu Korzeniowskich.

Nie mniej istotne wydają się cechy rodzinne, które oddziały na dorobek twórcy Conrada: zarówno dziadek, jak i ojciec zajmowali się tłumaczeniem z języków francuskiego i angielskiego. Apollo zasłynął z przekładu utworów Williama Shakespeare’a, Alfreda de Vigny, Wiktora Hugo czy Charlesa Dickensa. Poza tym jego twórczość literacka jest bogata, charakteryzuje się dowcipem, ostrością i celnością spostrzeżeń, a także wrażliwością społeczną (co w istotny sposób odzwierciedla się również w późniejszej twórczości Conrada) – niestety, obecnie zupełnie skazana jest na zapomnienie.

Konradek już w wieku pięciu lat umiał czytać. Na Nowy Rok dostał od wuja, Tadeusza Bobowskiego, księgę o żywotach wybitnych i cnotliwych ludzi, M.A.E. de Saintes’a *Les Anges de la Terre* z de-

¹⁰ Imię matki Conrada jest różnie w literaturze podawane. Zdzisław Najder używa imienia Ewa, zaś Barbara Koc – Ewelina.

¹¹ Miało to miejsce 18 kwietnia 1865 roku.

¹² B. Koc, *Conrad...*, op. cit., s. 19.

¹³ J. Conrad, *Ze wspomnień*, przeł. A. Zagórska, Warszawa 1932.

¹⁴ B. Koc, *Conrad...*, op. cit., s. 19.

dykacją: „aby Ci przypominała rok życia Twego, który na wygnaniu, daleko od swoich, w towarzystwie kochanych Rodziców Twoich rozpoczynales – a który daj Boże, abyś na wygnaniu nie kończył”¹⁵.

Owdowiały Apollo, także poważnie chory na płuca, podłamał się po śmierci żony. Popadł w religijną melancholię, modląc się, tęsknił i wspominał. Szukał wsparcia w wychowaniu syna. W liście do przyjaciela Kazimierza Kaszewskiego pisał z zesłania: „ona [żona Ewa – K.B.] – już nigdy nie wróci, ja, być może, także nigdy nie wrócę, a Konradek dorasta przy mnie, a dorośnie zapewne beze mnie (...) Biedny dzieciak nie wie, co to towarzysz lat równych; patrzy na smutku mojego zgrzybiałość i kto wie, czy ten widok młodziutkie jego serce zmarszczkami, a budzącą się duszę szronem nie pokrywa”¹⁶. Syn Apollona Korzeniowskiego czynił duże postępy w nauce języka francuskiego; „książek dla dzieci nie widywał”, wychowywał się, czytając dzieła literatury polskiej i światowej, obcując

z dwoma żywiołami, którym miał poświęcić dwa wielkie etapy swojego życia. W *Pracownikach morza* Hugo spotkał się z dziedziną, której oddał najlepsze lata młodości; do literatury angielskiej zaś wprowadził go Shakespeare, którego wdzięcznym czytelnikiem i uczniem pozostał do końca życia. Najczęstszych lektur dostarczała jednak z pewnością polska poezja romantyczna. Wyznawał pół wieku później: „Polskość wzięłem do dzieł swoich przez Mickiewicza i Słowackiego. *Pana Tadeusza* ojciec czytał mi głośno i mnie czytać kazał głośno. Nie raz, nie dwa. Wolałem *Konrada Wallenroda*, *Grażynę*. Później wolałem Słowackiego. Wiecie dlaczego Słowackiego? *Il est l'âme de toute la Pologne, lui*”¹⁷.

W wieku ośmiu lat Konradek pomagał choremu ojcu w pilnej korekcie przekładu jednego z dzieł Shakespeare’a. Przeczytał ojcu głośno przekład powieści Wiktora Hugo *Pracownicy morza*. Po latach napisał: „Wówczas to zetknąłem się po raz pierwszy z morzem w literaturze”¹⁸.

Widując swego ojca piszącego, chłopiec był ciekawy tej żmudnej pracy. Pewnego dnia, zamiast się bawić na podwórzu, pozostał w pokoju ojca i nie bez trudu wdrapał się na jego krzesło. Sam nie wiedział, co go skłoniło do tej niezwykłej śmiałości. Gdy ojciec wszedł

¹⁵ Z. Najder, *Życie...*, op. cit., t. 1, s. 31.

¹⁶ Z. Najder, *Życie...*, t. 1, op. cit., s. 36.

¹⁷ *On jest duszą całej Polski*, on. Z. Najder, *Życie...*, op. cit., t. 1, s. 37.

¹⁸ B. Koc, *Conrad...*, op. cit., s. 20.

do pokoju, zastał syna klęczącego na krześle, z łokciami na stole i głową wspartą na rekach. Czytał jego tłumaczenia z angielskiego. Musiał niezwykle robociznie oddawać się z prawdziwym zapalem, ponieważ zupełnie zapomniał, że ojciec w każdej chwili może wejść. Ogromnie się zmieszał widząc ojca stojącego w drzwiach i spodziewał się bury. Lecz Apollo Korzeniowski patrzył na syna w milczeniu, zaskoczony i zdziwiony¹⁹.

Pierwsze miesiące po uwolnieniu Apollo wraz z Konradką spędził we Lwowie i w pobliskich uzdrowiskach. Nie zaprzestał publicystyki patriotycznej. Zadał również o edukację gimnazjalną jedenastoletniego Konradka, którego znajoma

z owych czasów wspominała później, że pisywał patriotyczne „sztuki”, zwykle o powstańcach walczących z Moskalami (sam zresztą chadzał w biało-czerwonej konfederatce), i kazał je odgrywać rówieśnikom. „Najwspanialszym utworem był dramat pt. *Oczy króla Jana Sobieskiego*”. Imponował wszystkim świetną pamięcią i czytaniem; deklamował obszernie fragmenty *Pana Tadeusza* i *Ballad Mickiewicza*²⁰.

Zaangażowanie się Apollona we współredagowanie – mającego powstać w Krakowie – demokratycznego pisma „Kraj” stało się asumptem do przeprowadzki do miasta Kraka. Tam 23 maja 1869 roku umiera. Trzy dni później odbył się jego pogrzeb, który przerodził się w wielką manifestację patriotyczną.

Niezmierne tłumy zaległy ulice Grodzką i Poselską, ażeby oddać ostatnią część za wcześniej zgasłemu poecie i zasłużonemu synowi Polski. Duchowieństwo, zgromadzenia cechowe z chorągwiami, profesorowie uniwersytetu szkół publicznych, młodzież akademicka i szkolna, członkowie towarz. Naukowego przyjaciół oświaty „Mrówki” i „Muzy”, straży ochotniczej otaczali trumnę; kilka tysięcy publiczności postępowało za nią w milczeniu. ”Wszyscy ci ludzie „przyszli (...) oddać hołd żarliwej wierności tego, czyje życie było nieustraszoną wyznawaniem, w słowie i czynie, wiary znajdującej oddźwięk i zrozumienia w sercu najprostszego człowieka w tym tłumie”²¹.

I tak późniejszy autor *Szaleństwa Almayera* i *Jądra ciemności* w wieku dwunastu lat został sierotą. Nie oznacza to, że nie miał

¹⁹ Ibidem, s. 21.

²⁰ Z. Najder, *Życie...*, op. cit., t. 1, s. 44.

²¹ Ibidem, s. 45–46.

krewnych i prawnych opiekunów wskazanych jeszcze przez ojca spośród grona przyjaciół. Dużą pomoc okazał mu w dalszej drodze życiowej wuj Tadeusz Bobowski, choć szereg poglądów wyraźnie dzieliło go z Apollonem za życia: to „czym dla Apollona była literatura i polityka – tym dla Tadeusza przepisy prawne i rachunki”²² – co bez wątpliwości w pewien sposób musiał odczuwać młody Konrad. Oczywiście nie mógł myśleć o powrocie w rodzinne ukraińskie strony, ponieważ jako syn skazańców byłby narażony na ciągłe utrudnienia i długoletnią służbę wojskową, która – zważywszy na intensywność prowadzonej przez Moskwę polityki – zazwyczaj równała się z dożywociem. Bezskutecznie też starano się dla niego o austriackie obywatelstwo, a tym samym nie udało się go umieścić w szkole morskiej w Puli.

* * *

Na jesieni 1872 roku nastoletni Konrad postanowił zostać marynarzem. Jak jednak doszło do urzeczywistnienia tej deklaracji?

Kwestia ta została przez wielu autorów piszących o Conradzie, zwłaszcza Polaków, wyolbrzymiona: pomysł potraktowano jako wyjątkowy i nadzwyczajny. Ale wyjątkowa była tylko sytuacja rodzinna Konrada, a nadzwyczajna – jego późniejsza kariera pisarza. Myśli o dalekich podróżach i przygodach są raczej typowe dla kilkunastoletnich chłopców. Fascynacja dalekimi krajami była w tym okresie bardzo silna: dość przejrzeć ówczesne pisma ilustrowane, chociażby ulubione przez Konrada „Wędrowca”²³.

Na jego łamach umieszczano szereg relacji z wypraw podróżniczych, którymi fascynował się cały ówczesny świat. Młody Korzeniowski bez wątpienia wiedział też o wyczynach Polaków z Pawłem Edmundem Strzeleckim na czele. Inspiracji na pewno nie brakowało. W wieku siedemnastu lat, w 1874 roku, nastąpił wreszcie upragniony moment zwrotny w jego życiu – wyjechał do Marsylii, nad uwielbione morze. Stało to pretekstem do późniejszych gorących dyskusji i wielu absurdalnych zarzutów, łącznie z zerwaniem przez pisarza więzi narodowych. Zapominano, iż w tym okresie wyjazd „za granicę” z Polski – której nie było na mapach – w celach zarobkowych, dalszej edukacji bądź zdobycia jakiegokolwiek doświadczenia był zupełnie naturalny dla tysięcy szlacheckiej i mieszczańskiej młodzieży. Należy też pamiętać, iż w owym czasie Conradowi

²² Ibidem, s. 47.

²³ Ibidem, s. 51.

bardziej zależało na przygodzie na morzu niż na tym, by zostać marynarzem.

Nie pojechał harować jako zwykły marynarz: wuj wyznaczył mu pensję równą prawie kosztom dobrego utrzymania i nauki we Lwowie. Ponieważ zaś jego dolegliwości posiadały wyraźnie tło nerwowe, przebywanie na świeżym powietrzu i zajęcia fizyczne miały widocznie, zdaniem lekarzy, zahartować wątłego młodzieńca. Wuj chciał zarazem, aby jasno określone i wymierne obowiązki i rygor pracy na morzu nauczyły chłopaka moresu (...) Z jakim ekwipunkiem intelektualnym wyjeżdżał z Polski Konrad Korzeniowski? Mówił biegle po francusku; musiał – skoro przerabiał program gimnazjalny – znać jako tako łacinę i niemiecki, a także trochę greki (...) Był z pewnością nieźle odczytany w literaturze, zwłaszcza polskiej romantycznej. Wypisy szkolne zawierały jej sporo, a dzieła o treści patriotycznej podsunął mu niewątpliwie ojciec (...) warto zwrócić uwagę, że należał do drugiego dopiero pokolenia w swojej rodzinie, które musiało zarabiać na życie pracując nie we własnym majątku. Od innej strony rzecz ujmując, był w drugim pokoleniu inteligentem, członkiem tej szczególnej warstwy społecznej, która w Europie środkowo-wschodniej zaczynała odgrywać tak ważną rolę. Do Marsylii wyjechał więc bezdomny syn zesłańców, kilkunastoletni polski inteligent²⁴.

Oderwany od Ojczyzny, krocząc najpierw ścieżką morską, a następnie literackiej przygody, Józef Korzeniowski nigdy nie zerwał z nią kontaktu. Przypadek sprawił, iż nie pisał utworów po francusku. Nie mógł uzyskać rosyjskiego paszportu, a przez to – pływać na francuskich statkach. Brytyjczycy podchodzili do tego tematu bardziej liberalnie i nie stawiali przeszkód. Zatem początkowo, jeszcze jako Józef Korzeniowski, na co dzień posługiwał się językiem angielskim. Dla ułatwienia jednak wymowy zmienił swe pierwsze imiona na imię i nazwisko – Joseph Conrad. „Wszedł więc do literatury angielskiej pod pseudonimem, w którym nikt się nie domyślał polskiego pochodzenia autora”²⁵. W datowanym na dzień 14 lutego 1901 roku liście do Józefa Korzeniowskiego pisał:

Pan pozwoli tu powiedzieć (...), że ani narodowości, ani nazwiska naszego wspólnego nie zapałem się bynajmniej dla powodzenia. Jest jasno wiadomym, że Polakiem jestem i że Józef Konrad są dwa chrzestne imiona, z których drugie używam jako nazwisko, by mi mojego cu-

²⁴ Ibidem, s. 58–59.

²⁵ B. Koc, *Conrad...*, op. cit., s. 5.

dzoiemskie usta nie wykrzywiały – czego znieść nie mogę. Nie zdaje mi się, bym krajowi był niewierny, dlatego że Anglikom dowiodłem, iż szlachcic z Ukrainy może być tak dobrym marynarzem, jak i oni, i mieć coś do powiedzenia im, w ich własnym języku (...)²⁶.

Warto też podkreślić, że obywatelstwo brytyjskie wraz z nominacją na stopień kapitana brytyjskiej marynarki otrzymał Conrad w wieku prawie trzydziestu lat. Wiemy również o jego późniejszych podróżach do kraju, który to wątek przewijał się często w korespondencji do najbliższych²⁷. W liście do Stefana Buszczyńskiego, datowanym na 14 sierpnia 1883 roku, pisał:

Wyjeżdżam stąd [z Teplitz – K.B.] do Londynu za parę dni; stamtąd już nie wiem, gdzie mnie losy poniosą. W ciągu ostatnich lat paru, to jest od czasu mego pierwszego egzaminu, niezbyt szczęśliwym w moich podróżach byłem. Topiłem się, paliłem się; zresztą zdrowie służy, otuchy dobrej nie braknie ani chęci do pracy i przywiązania do zawodu; z tym zawsze pamiętny jestem zalecenia Pańskiego na wyjeźdnym w Krakowie: „Pamiętaj – rzekł Pan – gdziekolwiek będziesz płynął, zawsze płyniesz do Polski!”

Tego nie zapomniałem i nie zapomnę!²⁸

Obejmując dowództwo parowca, wchodzącego w skład jednej z afrykańskich ekspedycji badawczych w Kongu, pisał z zaniepokojeniem, że z uwagi na febrę i dyzenterię aż 60% pracowników kompanii wróciło do Europy przed upływem sześciu miesięcy. „Jednym słowem zaledwie 7% może przetrzymać trzyletnią pracę. To fakt! Prawdę mówiąc, są to Francuzi! (...) Tak, ale polski szlachcic maczany w angielskiej smole – to będzie zamieszanie! W każdym razie będę się pocieszał – wierny naszym narodowym tradycjom – że sam tego guza szukałem”²⁹ – pisał Conrad. Z uwagi na liczne

²⁶ Należy dodać, iż nazwisko „Conrad” swą etymologią sięga Mickiewiczowskiego Wallenroda. Zob. B. Koc, *Conrad...*, op. cit., s. 243.

²⁷ Conrad m.in. w liście z 17/29 marca 1890 roku w Kazimierówce do Gustawa Sobotkiewicza pisał: „Przykro mi bardzo, że okoliczności nie pozwalają mi wracać na Kraków. Jechałem tu na Warszawę, by jak najprędzej do Wuję się dostać, a teraz muszę wracać tąż sama drogą, by rodzinę w Radomiu [chodziło o mieszkającą z dziećmi wdowę po wuju Conrada Kazimierzu Bobowskim] zobaczyć i na czas do Londynu zdążyć” – cyt. za J. Conrad, *Listy*, wybór i opracowanie Z. Najder, Warszawa 1968, s.30.

²⁸ Ibidem, s. 20.

²⁹ Ibidem, s. 35; list datowany w Freetown, Sierra Leone, na 22 maja 1890 roku.

francuskojęzyczne wtręty używane w angielskojęzycznej korespondencji, nie trzeba przekonywać, iż język angielski był w wyłącznym przez Conrada używaniu. W jednym z licznych listów do Marguerite Poradowskiej pisał: „Wybacz ten list, kochana Cioteczko. Piszę do Ciebie po francusku, ponieważ myślę o Tobie po francusku; a myśli te, tak źle wyrażone, pochodzą z serca, które nie zna ani gramatyki, ani ortografii wyrozumowanego współczucia”³⁰. Nie pozostawia to jednak wątpliwości o angielskojęzycznej twórczości pisarza, ale też nie przesądza o jego rzekomo nowo nabytej narodowości. Choć wielokroć był tak postrzegany. W liście pisanym 26 września 1890 roku w Kinszasie do Marguerite Poradowskiej skarżył się:

Wszystko tutaj wydaje mi się antypatyczne. I ludzie, i rzeczy; ale szczególnie ludzie. W ich mniemaniu ja również jestem antypatyczny. Zaczynając od dyrektora na Afrykę, który postarał się powiadomić wielu ludzi, że okropnie mu się nie podobam, a kończąc na zwykłym mechaniku – wszyscy mają talent do działania mi na nerwy i w rezultacie nie jestem dla nich tak miły, jak mógłbym być. Dyrektor jest zwykłym handlarzem kości słoniowej, pełnym niskich instynktów; uważa siebie za handlowca, a w istocie jest czymś w rodzaju afrykańskiego sklepikarza. Nazywa się Delcommune. Nie znosi Anglików, a ja jestem tutaj oczywiście uważany za Anglika³¹.

Z drugiej jednak strony w innym liście do ciotki Poradowskiej pisał: „A więc biedny wuj Jan nie żyje! Jaki smutny koniec! Powiniennem napisać do wujenki Gaby, ale brak mi odwagi. Prawdę powiedziawszy, wysiłek pobierania myśli i szukania wyrażen – po polsku – jest obecnie ponad moje siły”³². W innym liście pisanym w Stanford-le-Hope do Edwarda L. Sandersona 26 marca 1897 roku zwierzał się:

Chcę jak najrychlej dostać się do druku, gdzie mój sentymentalizm, mój właściwy stosunek do życia – wszystko, co pragnę ukryć na bezludziu Essexu – będzie właśnie objawione ludzkim oczom! Czy robię to dla pieniędzy? (...) O nie! – byłoby to zbyt nieprzyzwoite. Jestem w złym stanie. Gdybym tylko mógł osiągnąć to, żeby stać się (czy to dobrze po angielsku?) pomniejszym Thackerayem³³,

³⁰ J. Conrad, *Listy...*, op. cit., s. 28; list napisany w Lipowcu, w drodze do Kazimierówki, w sobotę 14 lutego 1890 roku.

³¹ *Ibidem*, s. 40.

³² *Ibidem*, s. 46; list pisany w Londynie 15 kwietnia 1891 roku.

³³ W.M. Thackeray (1811–1863), brytyjski pisarz, dziennikarz i satyryk.

przywoitości stałoby się zadość, a jednocześnie robiłbym pieniądze. Niestety! Urodziłem się zbyt daleko na Wschodzie, a tam rzadko uprawia się cnotę powściągliwości w mowie³⁴.

Z kolei w liście do W. Hugh Chessona datowanym na 16 stycznia 1898 roku w Stanford-le-Hope, Essex pisał:

Poprawilem również w swoim egzemplarzu wszystkie „like” na „as”. Jest się zadziwiająco ślepym, jeśli chodzi o własną prozę i im więcej piszę, tym mniej jestem pewny swojej angielszczyzny. Wdzięczny jestem za wytknięcie mi tych ustępów. Nie sądzę, by *M.*³⁵ miał drugie wyd., jeśli by jednak do tego doszło – kiedyś w przyszłości – poprawki zostaną uwzględnione³⁶.

Dualistyczna postawa Conrada wyrażona została też w jednym z listów pisanych do Anieli Zagórskiej. Wyjaśnia w nim motywy wyboru imion dla swego syna:

Zasada, na której wybór jego imion został zdecydowany, jest ta: że prawa dwóch ras muszą być uznane. Moja żona tedy, reprezentując Anglo-Sasów, wybrała saxońskie imię Alfred. Ja byłem w ambasadzie. Chciałem mieć imię czysto słowiańskie, którego by nie można było przekreślić ani ortograficznie, ani w wymowie, a także imię nie za trudne dla cudzoziemców (nie-Słowian). Musiałem więc odrzucić imiona, jak Władysław, Bogusław, Wieńczysław itp., Bohdana nie lubię. Zdecydowałem się więc na Borysa, wspominając, że mój przyjaciel Stanisław Zaleski to imię dał najstarszemu synowi, tak, że widocznie Polak może go używać. Chyba więc, kochana Anielo, łaskawie poradzisz mi coś ładniejszego (a jeszcze czas jest); raczcie pamiętać, że jestem pewien Alfred Borys Konrad Korzeniowski, którego polecam sercu Waszemu...³⁷.

Korzeniowski nie chciał być popularny za wszelką cenę. Proszony o szczegóły swej biografii pisał wstrzemięźliwie:

Odnoszę wrażenie, że szczegóły dotyczące mego życia „przedliterackiego”, jeżeli je można tak nazwać, nie mogą w żadnym wypadku interesować tej elity towarzyskiej, o której Pan wspomina. Życie

³⁴ J. Conrad, *Listy...*, op. cit., s. 100.

³⁵ Z. Najder podaje, że mowa tu o powieści *Murzyn z załogi »Narcyza«*.

³⁶ J. Conrad, *Listy...*, op. cit., s. 132.

³⁷ J. Conrad, *Listy...*, op. cit., s. 132; list napisany 23 stycznia 1898 roku w Stanford-le-Hope, Essex.

moje było wówczas urozmaicone, lecz pogmatwane. Poza tym muszę wyznać, że nie lubię być uważany za niezwykle zjawisko w literaturze. Moje życie pisarza rozpoczęło się w 1895 r. Ufam, że jest ono uczciwe, choć trudne. Wszelako, drogi Panie i znakomity rodaku, proszę mi wierzyć, że dla Pana potrafię pokonać nawet moją odrazę do reklamy³⁸.

W kolejnym liście dodawał:

W 29-tym roku życia miałem moją pierwszą komendę okrętu, co nieźle, przynasz, dla cudzoziemca bez żadnych stosunków. Tych nigdy nie szukałem, a muszę oddać Anglikom sprawiedliwość, że mi nigdy czuć nie dano, że byłem cudzoziemcem. Uważam się za ostatniego z marynarzy żeglowych. W każdym razie nikt o tym dawnym życiu morskim pisać już nie będzie (...) Tak na morzu jak i na lądzie mój punkt widzenia jest angielski; ale z tego nie należy wyprowadzać, że stałem się Anglikiem. Tak nie jest. W moim razie *homo duplex*³⁹ ma więcej niż jedno znaczenie⁴⁰.

Przytoczone fragmenty bogatej korespondencji Conrada, stanowiące zaledwie jej znikomą część, jednoznacznie wskazują na to, iż z upływem lat pisanie w języku ojczystym stawało się dla tego pisarza barierą coraz większą. Tymczasem w posługiwaniu się przybrany angielskim również miał pewien dyskomfort, częstokroć używając w korespondencji do pomocy francuskich wtretów. Niezależnie jednak od tego, w jakim języku pisał, zawsze miał świadomość swego polskiego pochodzenia, które przy wielu okazjach podkreślał w kontaktach z różnymi osobami⁴¹.

³⁸ Ibidem, s. 124; list napisany do Kazimierza Waliszewskiego w Pent Farm w dniu 27 października 1903 roku. Pod nim adnotacja autora opracowania, zwracająca uwagę na fakt, iż spośród ośmiu zachowanych listów Conrada do Waliszewskiego dwa z nich, datowane na 15 listopada i 5 grudnia 1903 roku, pisane były po polsku.

³⁹ Człowiek podwójny.

⁴⁰ J. Conrad, *Listy*, op. cit., s. 223; list pisany 5 grudnia 1903 roku do Kazimierza Wierzyńskiego w Pent Farm.

⁴¹ Zresztą w wielu wypadkach nie było to potrzebne. „Autor-rodak» pisał o Conradzie przed laty Stefan Żeromski, oficjalnie rewindykując w ten sposób jego dzieło na rzecz polskiej kultury. Conrad z szacunkiem przyjął ów hołd kolegi po piórze. Zaczął pisać po angielsku, ponieważ był przekonany, że ma coś do powiedzenia Anglikom w ich własnym języku. Wszelako, gdy wziąć pod uwagę mistrzostwo posługiwania się owym językiem tak wielkie, iż niewątpliwie wchodzi tu w grę własny angielski język Conrada, to przecież miał ów niebywały artysta również coś do powiedzenia Polakom w ich własnych sprawach. W tym zakresie twórczość Conrada ma znaczenie

Zawsze pamiętasz o tym, że jestem Słowianinem (to Twoja *idée fixe*), ale wydajesz się zapominać, że jestem Polakiem. Zapominasz, że jesteśmy przyzwyczajeni chodzić w bój bez złudzeń. To tylko wy, Brytyjczycy, „idziecie po zwycięstwo”. My przez ostatnie sto lat wielokrotnie „chodziliśmy” po to tylko, by dostawać po głowie – co było widoczne dla każdego zrównoważonego umysłu. Ale Tyś z pewnością brał udział lekcje historii u Rosjan. Mniejsza o to Nic już więcej nie powiem, bo jeszcze nazwiesz to buntem i strzelisz we mnie jakimś paskudnym wstępem⁴².

– pisał do Edwarda Garneta⁴³. Taka postawa była niewidoczną z pozoru podbudową pod grunt Niepodległej – realizowaną zresztą przez wielu wybitnych Polaków porzucanych po świecie. Należy zwrócić uwagę, iż zachodni decydenci uczyli się geografii z map, na których w Dolinie Wisły naniesione były granice wytyczone pomiędzy Cesarstwami: Rosyjskim, Niemieckim i Austro-Węgierskim. Decyzja o wskrzeszeniu zupełnie nieznanego im bytu, jakim miała być Polska, nie mogłaby zostać w pełni urzeczywistniona bez zakulisowych działań. Oczywiście nie jest tu intencją porównywanie działań Conrada z zabiegami dyplomatycznymi Ignacego Jana Paderewskiego czy Romana Dmowskiego; jednakże wiele z korzystnie działających na środowisko Conrada imponderabiliów bez wątpienia przyczyniło się do cieplej akceptacji i zasadności podjęcia takich, a nie innych postanowień traktatu wersalskiego, którego jednym z głównych sygnatariuszy był David Lloyd George. Conrad za sprawą Władysława Sobańskiego⁴⁴ był dobrze poinformowany o niechętnym stanowisku, jakie zajmował w sprawie polskiej brytyjski rząd. W tym też czasie nakłaniany był przez Stanisława Kozickiego⁴⁵ do podjęcia akcji propa-

ogólnoludzkie” – cyt. za: Z. Najder, *Życie...*, op. cit., t. 1, s. 9. Warto też przypomnieć opinię Jana Perłowskiego, dyplomaty okresu międzywojennego, który określał pisarza mianem: „Słowacki wysp tropikalnych”. Zob. ibidem, s. 5.

⁴² Ibidem, s. 265; list datowany na 8 października 1907 roku, brak danych o miejscu.

⁴³ Brytyjski opiniotwórczy krytyk literacki. Dozgonny przyjaciel Conrada.

⁴⁴ Londyński przedstawiciel Komitetu Narodowego.

⁴⁵ Działacz narodowo-demokratyczny; Tak wspominał spotkanie z Conradem: „Mam dotychczas w oczach (...) postać pisarza pociągającą i pełną wdzięku. (...) Conrad mówił swobodnie po polsku, lecz akcent, sposób wyrażania się były takie, jakie obserwowałem u mieszkańców południowo-wschodnich kresów polskich. Czuć było wyraźnie, że gdy myślał o Polsce, to o takiej, jaką była przed pół wiekiem. Słuchając go nie mogłem się opędzić wrażeniu, że przeniosłem się o kilkadziesiąt lat wstecz i rozmawiam z kimś z ludzi tego czasu.” Cyt. za: Z. Najder, *Życie...*, op. cit., t. 2., s. 367, przyp. 212. Cóż, czyżby opinia podyktowana była brakiem porozumienia?

gandowych. Prowadził je jednakże w swoim imieniu. W ostrym tonie wypowiedział się w liście skierowanym do sir Hugh'a Clifforda, wysokiego urzędnika rządowego Jego Królewskiej Mości.

Co do Polski, nigdy nie miałem żadnych złudzeń i muszę oddać sprawiedliwość Polakom, że sami mieli bardzo niewiele. Sprawa polska była przez tyle czasu pogrzebana, że nawet jej doniosłość polityczna nie jest dotychczas rozumiana. W tej wojnie nie miała znaczenia nawet marginalnego. Gdyby przymierza inaczej się ułożyły, Mocarstwa Zachodnie wydałyby Polskę (...) [Niemcom] z równie małymi skrupułami, z jakimi gotowe ją były wydać (...) [Rosji]. Wielka to ulga dla moich uczuć pomyśleć, że ani jedno życie nie zostało oddane na którymkolwiek z frontów za Polskę. Ciężar zobowiązania byłby zbyt wielki (...) Jedynym uzasadnieniem odbudowy Polski jest konieczność polityczna, ale z tego nigdy jasno nie zdawano sobie sprawy, z wyjątkiem paru wybitnych umysłów tu i ówdzie, tak we Francji, jak w Anglii. Nie robi się niczego poważniejszego ani skuteczniejszego. Sam Pan zobaczy, że Polska będzie zmuszona zapłacić cenę jakiegoś bardzo brzydkiego kompromisu. [Rosja] (...) jest teraz zapraszana do stołu Konferencji [pokoju] z brytyjskiej inicjatywy! Rzecz niepojęta, ale tak się stało. Zastanawia się człowiek, czy to idealizm, głupota czy hipokryzja? Nie wiem kim są osobnicy bezpośrednio odpowiedzialni, ale mam nadzieję, że zostaną pokąsani. Cały ten marny proceder ugłaskiwania pospolitej zbrodni ze strachu przed niejasnymi konsekwencjami doprowadza do mdłości. We współzawodnictwie klasowym nie ma miejsca na ulaskawienie⁴⁶.

Przytoczony tekst pochodzi z książki wydanej w 1980 roku, właśnie w dobie „współzawodnictwa klasowego”. Zarówno cytowany fragment jak i wiele innych poglądów Conrada zostało w niej w moim odczuciu przez autora spłyconych i pełnych niczym niepopartej ironii, a nawet wręcz ataku na poglądy pisarza. Wydaje się więc, że niereformowalność poglądów mogła zaowocować przedstawioną na początku opracowania tezą, iż Conrad nie zrobił nic dla Polski. Nie warto też w tym miejscu rozwijać owej tezy. Każda z osób, chcąc się pochylić nad owym zagadnieniem, bez wątplenia będzie miała własny osąd w tej sprawie. W finale rozważań chciałbym w całości przytoczyć tekst pt. *Zbrodnia rozbiorów* Józefa Conrada-Korzeniowskiego, napisany w 1919 roku. Tekst pominięty został w wydaniu jego *Dzieł*, wydanych nakładem PIW w 1974 roku.

⁴⁶ Z. Najder, *Życie...*, op. cit., t. 2, s. 240.

W całości ukazał się tylko dwa razy⁴⁷. W pełni ukazuje myśl polską pisarza, który pięćdziesiąt sześć lat wcześniej podpisał swą fotografię słowami: „Kochanej Babuni, która mi pomogła biednemu tatkowi ciastka do więzienia posyłać, wnuczek Polak – katolik i szlachcic KONRAD”⁴⁸.

Zbrodnia rozbiorów

W końcu osiemnastego wieku, kiedy rozbiór Polski stał się faktem dokonany, świat określił go natychmiast jako zbrodnię. Owo surowe potępienie wyszło oczywiście z Europy Zachodniej; trudno się było spodziewać, aby państwa centralne, Prusy i Austria, przyznały, że ich grabież należy do kategorii czynów moralnie nagannych i noszących znamię winy wobec ludzkości. Co zaś do Rosji, trzeciego uczestnika zbrodni i inicjatora jej planu, nie posiadała ona wówczas sumienia narodowego. Wola władzy była tam zawsze uważana przez lud za wyraz wszechmocy pochodzącej wprost od Boga. Najlepsze uzasadnienie rozbioru, aktu zwykłego podboju, polegało po prostu na tym, że był akurat możliwy; oto był łup i oto nadarzała się okazja, aby go zagarnąć. Katarzyna Wielka spoglądała z cynicznym zadowoleniem na takie powiększenie swoich terytoriów. Jej argumentacja polityczna – że zagłada Polski oznacza stłumienie idei rewolucyjnych i powstrzymanie ekspansji jakobinizmu w Europie była charakterystycznie bezwstydnym pretekstem. Być może zdarzali się wśród Rosjan ludzie, którzy rozumieli lub może tylko przeczuwali, że przez zabór większej części Rzeczypospolitej Polskiej Rosja zbliża się do grona przestrzegających zasad współżycia narodów i przestaje być, przynajmniej terytorialnie, państwem azjatyckim. Dopiero po rozbiore Polski Rosja zaczęła odgrywać ważną rolę w Europie. Jej ówczesnym mężom stanu ów akt rozboju musiał się wydawać natchniony wielką mądrością polityczną. Król pruski, wierny wyznawanej zasadzie swojego życia, chciał po prostu poszerzyć obszar swojego władania znacznie mniejszym kosztem i z o wiele mniejszym ryzykiem niż by tego mógł dokonać działając w którymkolwiek innym kierunku; Polska była bowiem wówczas całkowicie bezbronna w sensie fizycznym i bardziej chyba niż kiedykolwiek skłonna do pokładania wiary w humanitarne złudzenia. Rzeczpospolita znajdowała się wówczas w stanie duchowego fermentu i wynikłej zeń słabości, która tak często towarzyszy okresom reform społecznych. Zebrane przeciw niej siły były właśnie w tym okresie przytłaczające; mam na myśli stosunkowo ucziwe (bo widoczne) siły wojskowe. Jednakże Fryderyk Pruski, zapewne ze spontanicznej skłonności do zdrady, zechciał

⁴⁷ *Białe plamy. 1 Reporterska Aukcja Zdarzeń*, red. Z. Karaś, Warszawa 1989, s. 12–27; Pismo Miłośników Przeszłości „Pro Memoria” 2004, nr 6/15, s. 4–9.

⁴⁸ Z. Najder, *Życie...*, op. cit., t. 1, s. 31.

odegrać rolę fałszywą i obłudną. Wstępując na scenę jako przyjaciel, świadomie zawarł przymierze z Rzeczpospolitą, a następnie, zanim atrament wysechł na pergaminie, zerwał je z bezczelną pogardą dla najzwyczajszej przyzwoitości – co musiało być ogromnie miłe jego wrodzonym upodobaniom.

Co do Austrii, roniła ona dyplomatyczne łzy nad tą transakcją. Nie można ich nazwać krokodylimi, ponieważ w pewnej mierze były szczere. Wypływały z żywego poczucia, że przyznana Austrii część łupu nie będzie w stanie zrównoważyć wzrostu siły i obszaru dwu pozostałych mocarstw. W istocie Austria nie chciała rozszerzać swego terytorium kosztem Polski. Nie mogła liczyć na to, że polepszy tym samym swoje granice, zaś gospodarczo nie potrzebowała Galicji, prowincji o niewykorzystanych bogactwach naturalnych i której kopalnie soli nie budziły zachłanności Austrii, bo miała własne. Nie można wątpić, że demokratyczny duch instytucji polskich ogromnie był niemiły konserwatywnej monarchii; austriaccy mężowie stanu rozumieli wówczas, że prawdziwe niebezpieczeństwo dla autokracji wylania się na Zachodzie, we Francji, i że wszystkie siły „Europy Środkowej” będą niezbędne do jego stłumienia. Jednakże nacisk ze strony Rosji i Prus w kierunku *partage* był zbyt silny, aby mu się oprzeć i Austria musiała za ich przewodem wziąć udział w zniszczeniu państwa, które wolałaby była zachować jako możliwego sprzymierzeńca przeciwko pruskim i rosyjskim zakusom. Można bez przesady powiedzieć, że zniszczenie Polski zapewniło bezpieczeństwo Rewolucji Francuskiej. Kiedy bowiem w r. 1795 dokończono zbrodni, Rewolucja okrzepła już i była w stanie bronić się przed siłami reakcji.

W drugiej połowie osiemnastego wieku istniały na kontynencie Europy dwa ośrodki idei liberalnych: Francja i Polska. Przyjrząwszy się bezstronnie można nie popadając w przesadę stwierdzić, że Francja była wówczas równie słaba jak Polska, a może nawet i słabsza. Jednakże położenie geograficzne Francji czyniło ją o wiele mniej narażoną na niebezpieczeństwa. Nie miała u swoich granic potężnych sąsiadów: rozkładająca się Hiszpania na południu i zlepek księstw niemieckich na wschodzie przypadły jej szczęśliwym losem. Jedynymi państwami, które obawiały się zarazy nowych zasad i miały dość siły, by z nią walczyć, były Prusy, Austria i Rosja, a te musiały się zając innym siedliskiem zakazanych idei, bezbroną Polską, niechronioną przez przyrodę i zapewniającą natychmiastowe zaspokojenie ich chciwości. Dokonały wyboru i nieopisane cierpienia narodu, który nie chciał umrzeć, były ceną wyznaczoną przez los za triumf idei rewolucyjnych.

Tak więc nawet zbrodnia może się z upływem czasu i biegiem historii okazać czynnikiem moralnym. Postęp zostawia na swej drodze trupy, bo postęp to tylko wielka przygoda, o czym w głębi duszy do-

brze wiedzą przywódcy i zwierzchnicy. To marsz w głąb nieznanego kraju, a w takim przedsięwzięciu nie liczą się ofiary. W przemówieniach o wolności wygodnie było od czasu do czasu – dla uczuciowego efektu — wspomnieć o Zbrodni: Zbrodni, którą było zamordowanie państwa i pocięcie jego ciała na trzy części. Wystarczało po prostu uronić parę łez i rzucić kilka kwiatów retoryki na grób. Ale duch narodu nie chciał w nim spokojnie spoczywać. Nawiedzał obszary dawnej Rzeczypospolitej niby upiór, nawiedzający domostwo przodków, w którym rozgościli się obcy; upiór zniesławiony, wyśmiewany, lekceważony – zawsze jednak budzący rodzaj obawy, jakiś dziwny niepokój w sercach bezprawnych posiadaczy.

Pozbawiona niezależności ciągłości historycznej Polska, w której religia była prześladowana a język tłumiony, stała się tylko pojęciem geograficznym. Ono samo nawet wydawało się dziwnie ogólnikowe, straciło określoność, zostało podane w wątpliwość przez teorie i roszczenia łupieżców, którzy dziwnym skutkiem nieczystego sumienia uparcie negując przestępczość swojego układu, zawsze starali się pokryć Zbrodnię osłoną nieskazitelnej prawości. W poczuciu własnej cnoty najbardziej irytował ich fakt, że naród, ugodzony w serce, odmawiał zastygnięcia w nieczułym bezruchu. Owa uparta, niesamowita prawie żywotność bywała czasem bardzo niewygodna także i dla reszty Europy. Wtrącała się z natarczywymi żądaniem do wszystkich problemów polityki europejskiej, do teorii równowagi sił w Europie, do kwestii blisko-wschodniej, do kwestii włoskiej, kwestii Szlezwiku-Holsztyna, do teorii narodowości. Upiór, któremu nie dość było zatruwać życie złodziejom domu przodków, straszył w gabinetach ministrów bezwstydnym powiewaniem skrwawionymi szatami, zakłócał powagę sal, gdzie przy zamkniętych oknach obradowały kongresy i konferencje. Nie dał się odpędzić brutalnymi szyderstwami Bismarcka ani wykwintnymi drwinami Gorczakowa. Jak kilka lat temu powiedział jeden z moich polskich przyjaciół: „Do roku 1848 problem Polski był do pewnego stopnia wygodnym punktem ogniskowym dla wszelkich przejawów liberalizmu. Później zaczęto nas uważać po prostu za dokuczliwych nudziarzy. Bardzo to przykre”.

Zgodziłem się z tym zdaniem, a on ciągnął dalej: „Cóż mamy począć? Nie stworzyliśmy tej sytuacji przez jakiekolwiek zewnętrzne akcje. Przez wszystkie wieki swojego istnienia Polska nie zagrażała nigdy nikomu, nawet Turkom, dla których była tylko zaporą”.

Nic prawdziwszego. Duch agresji całkowicie jest obcy polskiemu temperamentowi, dla którego zachowanie własnych instytucji i swobód było znacznie cenniejsze, niż jakakolwiek myśl o podbojach. Prowadzone przez Polaków wojny były obronne i toczyły się zwykle wewnątrz granic kraju. Fakt, że te granice tak często najeżdżano, wynikał z nieszczęśliwego położenia geograficznego. Ekspansja tery-

torialna nie bywała nigdy ideą przewodnią polskich mężów stanu. Scalenie obszarów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, które uczyniło ją na czas pewien mocarstwem pierwszej rangi, nie zostało dokonane siłą.

Nie było wynikiem skutecznej agresji, ale długotrwałej i skutecznej obrony przeciwko napadającym ze wschodu sąsiadom. Kraje Litwy i Rusi nie zostały przez Polskę nigdy podbite. Tych ludów nie zmuszono przez ciąg wyczerpujących wojen do szukania bezpieczeństwa w poddaniu się. To nie wola książąt ani intryga polityczna doprowadziły do unii. Ani też strach. Dojrzewające powoli poczucie konieczności gospodarczych i społecznych, a przede wszystkim rosnąca świadomość moralna mas były czynnikami, które spowodowały, że czterdziestu trzech przedstawicieli krain litewskiej i ruskiej pod przewodnictwem najznacniejszego z książąt zawarło związek polityczny, jedyny w swoim rodzaju w historii świata, spontaniczną i całkowitą unię suwerennych państw, świadomie wybierających drogę pokoju. Żaden dokument polityczny nie wyraził nigdy ściślej prawdy niż wstępny ustęp pierwszego Traktatu Unijnego (1413). Zaczyna się on od słów: „Ten Związek, będący wynikiem nie nienawiści, lecz miłości” – słów, których nie skierował do Polaków żaden naród w ciągu ostatnich lat stu pięćdziesięciu.

Jako twór organiczny i żywy, zdolny do rozwoju i wzrostu, unia została później przekształcona i zatwierdzona przez dwa następne traktaty, gwarantujące stronom sprawiedliwego i wiecznego związku wszystkie ich prawa, swobody i własne instytucje. Państwo Polskie jest niezwykle wyjątkowo liberalnego federalizmu administracyjnego, który, zarówno w życiu parlamentarnym jak w polityce międzynarodowej, reprezentował pełną jedność uczuć i celów. Jak to przed wielu laty stwierdził wybitny dyplomata francuski: „W historii Państwa Polskiego owa stała i jednogłośna zgoda ludów jest faktem bardzo znamienitym; tym bardziej, że skoro król uważany był po prostu za zwierzchnika Rzeczypospolitej, nie istniała tam więź monarchistyczna, ani wierność wobec dynastii, która by skupiała uczucia narodów i kierowała nimi – ich związek przetrwał jako czyste stwierdzenie woli narodowej.” Wielkie Księstwo Litewskie i jego ruskie prowincje zachowały swoje statuty, osobną administrację, własne instytucje polityczne. To, że z biegiem czasu instytucje te wykazywały tendencję do upodobania się do form polskich, nie było wynikiem jakiegokolwiek nacisku, ale po prostu wyższości kultury polskiej.

Nawet po utracie niepodległości przez Polskę ów sojusz i unia zachowały siłę ducha i wierności. Wszystkie narodowe ruchy wyzwolenicze rozpoczynane były w imię całości ludów zamieszkujących w granicach dawnej Rzeczypospolitej i wszystkie prowincje brały w nich udział z całkowitym oddaniem. Dopiero w ciągu życia ostat-

niego pokolenia rozpoczęto wysiłki zmierzające do budzenia tendencji separatystycznych, które w istocie nie służą nikomu innemu, jak wrogom całej Polski. Rzecz szczególna, że to internacjoniści, twierdzący zawsze, że nic ich nie obchodzi narody i kraje, zabrali się do rozbijackiej roboty – nie trudno dostrzec, w jakim celu. Ścieżki internacjonalistów są może mroczne, ale nie niezbadane.

Niewątpliwie z tego samego źródła wypłynęły w przyszłości zatruty strumień sugestii, że odrodzona Polska przedstawia niebezpieczeństwo dla ludów niegdyś tak ściśle stowarzyszonych w granicach dawnej Rzeczypospolitej. Mało prawdopodobne, by dawni wspólnicy Zbrodni wybaczyli swojej ofierze jej niewygodny i prawie gorszący upór w zachowaniu życia. Już przedtem próbowali zabójstwa moralnego i nawet do pewnego stopnia skutecznie, bo rzeczywiście sprawa polska, jak wszystkie wyraźne dowody winy, zaczęła z czasem światu ciążyć. Skoro uznaje się krzywdę, a zarazem sądzi, że niepodobna jej naprawić bez poważnego ryzyka, pewną pociechę moralną znaleźć można w przeświadczeniu, że ofiara ściągnęła sobie na głowę nieszczęście przez własne grzechy. I tę teorię na temat Polski wysuwano (jak gdyby inne narody nie znały grzechów ani szaleństw), i w rozmaitych okresach czasu cieszyła się ona niejakiem powodzeniem, ponieważ zainteresowane strony postarały się, by oskarżonym zamknąć usta. Jednakże umysłem uczciwym nigdy nie trafiła ona do przekonania. Wbrew cynicznym teoriom na temat potęgi kłamstwa i wbrew całej mocy sfalszowanych materiałów dowodowych — prawda okazuje się często silniejsza od oszczerstwa. Z biegiem lat pojawiło się wszakże inne niebezpieczeństwo, niebezpieczeństwo wynikające w sposób naturalny z nowych sojuszków politycznych, dzielących Europę na dwa zbrojne obozy. Było to niebezpieczeństwo milczenia. Prasa Europy Zachodniej prawie bez wyjątku odmawiała w wieku dwudziestym poruszania sprawy polskiej w jakiegokolwiek postaci i formie. Fakt żywotności Polaków nigdy nie był dla dyplomacji europejskiej bardziej kłopotliwy, niż w przededniu zmartwychwstania Polski.

Kiedy wybuchła wojna, w proklamacjach cesarzy i arcyksiążąt, apelujących do niepokonanej duszy narodu, którego istnieniu i wartości moralnej tak arogancko zaprzeczali przez ponad stulecie, było coś makabrycznie komicznego. Zapewne w całej historii ludzkich poczynań nie było wystąpień tak bezczelnych i tak podłych, jak manifesty Cesarza Niemiec i rosyjskiego Wielkiego Księcia Mikołaja; ani też, jak sądzę, ludzkie serca i umysły nie były nigdy gwałtowniej znieważone, przez sposób, jakim owe proklamacje rzucono w twarz prawdzie historycznej. Była to niby scena z cynicznej, a ponurej farsy, której absurdalność stawiała się niemal bezdenne, jeśli człowiek uświadomił sobie, że nikt przecież na świecie nie mógł być tak beznadziejnie głupi, aby się dać oszukać choćby na chwilę. W owym

czasie i w ciągu pierwszych dwu miesięcy wojny przebywałem właśnie w Polsce i pamiętam doskonale, że kiedy pojawiły się owe cenne dokumenty, zakładana przez nie wiara w moralne znieprawienie ludzkości nie wywołała nawet szyderczego uśmiechu na ustach ludzi, których najświętsze uczucia i godność były przez te proklamacje gwałcone. Nie raczyli tracić na nie swojej pogardy. W istocie rzeczy sytuacja zbyt była przejmująca i zagmatwana, by namiętnie szydzić, albo chłodno i rozsądnie dyskutować. Dla Polaków było to jak znalezienie się w płonącym domu, którego wszystkie wyjścia pozamykano. Pod zimnym, jak gdyby kamiennym spokojem, który wobec braku jakiegokolwiek nadziei zapanowuje w umysłach tych, którzy nie są z temperamentu skłonni do rozpacz, nie było nic prócz dotkliwego bólu. Jednak i w tym przerażającym czasie nieujarzmiona żywotność narodu nie pozwalała na przyjęcie postawy neutralnej. Mówiono mi, że nawet jeżeli nie widać wyjścia, jest absolutnie konieczne, aby Polacy potwierdzili swoje narodowe istnienie. Nie można było ani przez chwilę myśleć o bierności, która mogłaby zostać uznana za tchórzliwą zgodę na wszystkie okropności fizyczne i duchowe, wiszące nad narodem. Dlatego też, wyjaśniono mi, Polacy muszą działać. Bardzo trudno powiedzieć, czy było to mądre postanowienie, ale zdarzają się kryzysy duchowe leżące poza zasięgiem mądrości. Kiedy rozum nie potrafi znaleźć wyjścia, uczucie może odkryć drogę – nikt nie jest w stanie powiedzieć, do ocalenia czy ostatecznego zatracenia – a uczucie nawet o to nie pyta. Przebywając jako obcy w tej pełnej napięcia atmosferze, która przecież nie była mi nieznaną, nie kwapiłem się ze swoimi mądrymi radami, zwłaszcza, że w odpowiedzi na moje ostrożne argumenty wykazano mi, że jeżeli życie ma wartości, godne tego by o nie walczyć, śmierć również ma w sobie coś, co może ją czynić godną lub niegodną.

Z trudności teoretycznych i moralnych, w jakie wpędził polskie programy polityczne układ sojuszków międzypaństwowych na początku wojny, wyłoniła się przynajmniej decyzja, aby Legiony Polskie, pokojowa organizacja w Galicji kierowana przez Piłsudskiego (który otrzymał później stopień generała, a obecnie, jak słyszymy, jest Naczelnikiem Rządu w Warszawie), wyruszyły do walki z Rosją. W gruncie rzeczy nie miało znaczenia, przeciwko któremu z uczestników Zbrodni skierowany będzie gniew Polaków. Trudno było wybierać między prymitywnymi i podłymi metodami rosyjskiego barbarzyństwa, a wyrafinowaną i pogardliwą brutalnością powierzchownej i zmechanizowanej cywilizacji niemieckiej. Nie było w czym wybierać. Obie strony były nienawistne. Polacy korzystali oczywiście w swoich wysiłkach z tolerancyjnej postawy Austrii, która od lat patrzyła przez palce na pół-tajną organizację Legionów Polskich. Zresztą taką drogę wskazywały możliwości materialne. Fakt, że Polska zwróciła się z początku przeciwko sprzymierzeńcowi Mo-

carstw Zachodnich, których moralnego poparcia tyle lat oczekiwała, nie był niczym potworniejszym niż sojusz z Rosją, do którego Anglia i Francja przystąpiły z mniejszym usprawiedliwieniem i ze względu na ewentalności, których chyba dałoby się uniknąć prowadząc twardszą politykę i okazując większą stanowczość w obliczu tego, co jawnie wyglądało na nieuniknione.

Bo powiedzmy sobie prawdę. Postępowanie Niemiec, jakkolwiek okrutne, gwałtowne i zdradzieckie, nie było bynajmniej zadaniem w ciemności ciosem w plecy. Plemiona niemieckie zapowiedziały światu we wszystkich możliwych przekonywujących tonach: łagodnie perswadującym, zimno logicznym, heglowskim, nietzscheańskim, wojowniczym, pobożnym, cynicznym, natchnionym – co mają zamiar uczynić z podrzędnymi rasami świata, tak bardzo grzesznymi i bezwartościowymi. Jednakże, dziwnie podobni do starożytnych proroków (którzy również byli wielkimi moralistami i zaklinaczami potęg) i oni także zdawali się wołać na pustyni. „Bezwartościowi” nie zwracali uwagi na ostrzeżenia, cokolwiek działo się w tajniach ich dusz. Trzeba też przyznać, że postępowanie zagrożonych rządów nie świadczyło wcale o zamiarach stawienia oporu. Bez wątplenia, nie był to skutek ani odwagi, ani strachu, ale tej ostrożności, która nakazuje przeciętnemu człowiekowi stać bez ruchu w obliczu rozwścieczonego psa. Nie była to postawa sensowna, i tym bardziej naganna, że wydawała się wynikać z niewiary w męstwo własnych narodów. W prostych sprawach życia i śmierci naród jest zawsze lepszy od swoich przywódców, ponieważ naród jako całość nie potrafi wprawić się w przemądrzały nastrój podziwu dla jakiejś tam doktryny albo wygórowanego zachwyty nad własną przemyślnością. Mam tu na myśli demokracje, których przywódcy przypominają tyrana Syrakuz pod względem nieograniczoności władzy (bo któż ograniczyć może wolę głoszącego ludu?) i którzy zawsze widzą rodzimy miecz wiszący na włosku nad ich głowami.

Być może przyjęcie innej postawy powstrzymałoby rozwój niemieckiego zadufania, a militarystyka Niemiec zadusiłaby się przerostem własnej siły. Jaki stan ducha zapanowałby wówczas w Europie – trudno powiedzieć. Pojawiłyby się zapewne inne jakieś przerosty, przerost teorii, albo przerost sentymentów, albo przerost poczucia bezpieczeństwa, który doprowadziłby do jakiejś innej katastrofy: pewne jest wszakże, że w takim wypadku sprawa polska jeszcze przez wieki nie przybrałaby konkretnych kształtów. Być może nigdy! Na tym świecie, gdzie wszystko przemija, nawet najbardziej uparte upiory znikają wreszcie ze starych domostw, z ludzkich sumień. Czy to postęp oświecenia, czy upadek wiary? W latach poprzedzających wojnę upiór Polski tak już się stawał niewidoczny, że niemożliwe było uzyskanie najmniejszej o nim wzmianki w gazetach. Młody Polak, przybywający z Paryża, był tym ogromnie oburzony; ja wszak-

że, pozwalając sobie na to poczucie dystansu, które jest wytworem starszego wieku, dłuższego doświadczenia i skłonności do medytacji, odmawiałem dzielenia jego uczuć. Chodził, żebrząc o jakieś słowo na temat Polski, do wielu wpływowych ludzi – i wszyscy co do jednego odpowiadali mu, że to wykluczone. Wszyscy byli ludźmi mającymi do czynienia z ideami, można ich więc było nazwać idealistami, ale zasadą najsilniej ugruntowaną w ich umysłach było, że zajmowanie się sprawą całkowicie nieaktualną jest szaleństwem i wywołałoby przerażający skutek spowodowania gniewu ich dawnych wrogów, a zarazem obrażenia uczuć ich nowych przyjaciół. Na taki argument nie było odpowiedzi. Nie mogłem podzielać zaskoczenia i oburzenia mego młodego przyjaciela. Podczas moich rozmyślań doszedłem również do przekonania, że nic na tej ziemi nie obraca się szybciej dokoła swojej osi niż idealizm polityczny pod wpływem poddmuchu politycznej rzeczywistości.

Warto pamiętać, że niepodległość Polski, ucieleśniona w Państwie Polskim, nie została podarowana przez jakąkolwiek działalność dziennikarską, nie jest wynikiem jakiegoś szczególnie nawet życzliwego nastawienia, ani też jasno uświadomionego poczucia winy. Wiem dobrze co mówię kiedy twierdzę, że pierwotną i jedynie wpływową koncepcją była w Europie idea oddania losów Polski w ręce rosyjskiego caratu. A pamiętajmy, że zakładano wówczas, iż będzie to carat zwyczajny. Myśl ta wypowiedziana była otwarcie, rozważana poważnie, przedstawiona jako dobroczynna, z dziwną ślepotą na jej groteskowy i koszmarny charakter. Była to idea wydania ofiary z dobrodusznym uśmiechem i pewnym siebie zapewnieniem że „wszystko będzie dobrze” w ręce całkowicie niepoprawnego mordercy, który po stu latach gwałtownego podrzynania jej gardła miał teraz ponoć zawrzeć z nią przyjaźń i na mistyczną rosyjską modłę ucałować w oba policzki. Był to szczególnie koszmarny wymysł polityki międzynarodowej, lecz oficjalnie nie pozwalano nawet szepnąć o jakimkolwiek innym. Działo się to w dniach o ponurej przeszłości, kiedy Benckendorf używał swego nazwiska Komitetowi Pomocy Ludności Polskiej wypędzanej przez armie rosyjskie w głąb Rosji, kiedy Wielki Książę Mikołaj (ów dżentelmen, który zalecał nową *Noc św. Bartłomieja* dla stłumienia rosyjskiego liberalizmu) demonstrował swoją „boską” (to właśnie słowo wyczytałem w szacownym angielskim dzienniku) strategię podczas odwrotu, kiedy p. Izwolski puszył się nad brzegami Sekwany i kiedy to niektórym ludziom zaczęło tam przychodzić do głowy, że jest on jeszcze gorszym utrapieniem, niż sprawa polska.

Nie warto jednak o tym wszystkim rozprawiać. Ktoś bystry powiedział kiedyś, że wydarzają się zawsze rzeczy nieoczekiwane, a świat oglądany okiem spokojnym i beznamiętnym okazuje się sceną, na której dzieją się głównie cuda. Z potęgi Niemiec, w której cele tak

wielu ludzi nie chciało uwierzyć, zrodziła się pomyślna koniunktura dla Polski, której nikt nie mógł przewidzieć. Z upadku Rosji wyłoniła się owa rzecz zakazana: niepodległość Polski; nie jako mściwa postać, cień Zbrodni, żądny odwetu, ale jako coś o wiele bardziej konkretnego i trudniejszego do pozbycia się – konieczność polityczna i rozwiązanie moralne. Kiedy się tylko pojawiła, jej praktyczna użyteczność stała się niezaprzeczalna – jak również fakt, że źle to czy dobrze, nie można się jej było znowu pozbyć, chyba, co było nie do pomyślenia, drogą nowego krajania, nowego rozbioru, nowej zbrodni.

Na tym zasadza się siła i przyszłość tego, co było tak surowo zabronione nie dawniej niż dwa lata temu: niezależność Polski wyrażonej w istnieniu Państwa Polskiego. Przychodzi ono na świat moralnie wolne, nie dzięki swoim cierpieniom, ale dzięki swojemu cudownemu odrodzeniu i zadawnionym prawom, wynikającym z zasług wobec Europy. Ani jeden z walczących na wszystkich frontach świata nie zginął świadomie za wolność Polski. Tej zaszczytnej sposobności odmówiono nawet jej własnym dzieciom. I dobrze się stało! Opatrzność, niezbadana w swoich wyrokach, okazała się łaskawa – inaczej bowiem brzemień wdzięczności byłoby zbyt ciężkie, poczucie zobowiązania zbyt przygniatające, radość wybawienia zbyt potężna dla śmiertelnych, którzy jak reszta ludzkości są zwykłymi grzesznikami w obliczu Najwyższego. Ci, którzy ginęli na Wschodzie i na Zachodzie, tyle po sobie zostawiając bólu i tyle dumy, nie ginęli ani za powstanie państw, ani za puste słowa, ani nawet za ocalenie wielkich ideałów. Nie ginęli ani za demokrację, ani za alianse, za systemy ani nawet za abstrakcyjną sprawiedliwość, która jest niezgłębioną tajemnicą. Ginęli za coś zbyt głębokiego do wyrażania słowami, zbyt potężnego dla zwykłych mierników, wedle których rozum oblicza korzyści życia i śmierci, zbyt świętego dla próżnych rozważań snutych ustami marzycieli, fanatyków, humanitarystów i mężów stanu. Ginęli...

Niepodległość Polski wyłania się z tego wielkiego całopalenia, lecz lojalność Polski wobec Europy nie będzie wyrastać z czegoś tak bezwzględnie wymagającego, jak poczucie niezmiernego zadłużenia, z wdzięczności, nazywanej czasem w doczesnym sensie wieczną, ale która zawsze pozostaje na łasce zanurzenia i którą niestałość ludzkich uczuć skazuje na nieodwołalne wygaśnięcie. Lojalność Polski wyrastać będzie z czegoś o wiele bardziej solidnego i trwałego, czego nigdy nie można by nazwać wiecznym, ale co jest w istocie niezniszczalne. Wyrastać będzie z ducha narodu – jedynej bodaj rzeczy na Ziemi, której wolno zaufać. Ludzie mogą stawać się gorszymi lub lepszymi, ale się nie zmieniają. Niestety to trudna szkoła, w której charakter narodowy może dojrzeć albo ulec zepsuciu, wolno jednak uznać za uzasadnione twierdzenie, iż długie lata najokrutniejszych nieszczęść nie zniszczyły podstawowych cech charakteru

narodu polskiego, który na przekór wszystkim znieprawiającym przeciwnościom wykazał swoją siłę witalną. Różne etapy walki, toczonej przez Polaków o przetrwanie, z groźną siłą i nie mniej niebezpiecznym chaosem w krajach ościennych, powinny być oceniane bezstronnie. Proponuję bezstronność a nie pobłażanie dlatego po prostu, że w ocenie sprawy polskiej niepotrzebne jest odwoływanie się do bardziej miękkich uczuć. Nieco spokojnych rozważań na temat przeszłości i teraźniejszości – to wszystko, na co zdobyć się musi świat zachodni, aby osądzić postępowanie społeczeństwa, którego ideały są takie same, ale sytuacja wyjątkowa. Przedstawiono mi ją obrazowo podczas rozmowy, przeprowadzonej nieco ponad półtora roku temu. **„Niech pan nie zapomina”,** powiedziano mi, **„że Polska musi żyć w sąsiedztwie Niemiec i Rosji po wszystkie czasy. Czy Pan docenia pełny sens tego zwrotu: „po wszystkie czasy”?** Fakty muszą być brane w rachubę, a zwłaszcza przerażające fakty tego rodzaju, na które nie ma na tym świecie rady. Z przyczyn – ściśle się wyrażając – fizjologicznych, przyjaźń z Niemcami albo Rosjanami jest nawet w najodleglejszej przyszłości nie do pomyślenia. Jakiegokolwiek przymierze serc i umysłów byłoby tu rzeczą monstrualną, a potwory, jak wszyscy wiemy, nie są zdolne do życia. Nie wolno nam opierać postępowania na monstrualnych koncepcjach. Możemy zasługiwać albo nie zasługiwać na przetrwanie, ale psychologiczna okropność naszej sytuacji wystarcza, aby doprowadzić umysł narodowy do obłądzenia. Jednakże mimo całego niszczącego nacisku, o którym Europa Zachodnia nie może mieć pojęcia, nacisku ze strony sił nie tylko miążdzących, ale i znieprawiających, zachowaliśmy zdrowie psychiczne. Nie ma więc obawy, że stracimy głowę po prostu dlatego, że nacisk ustanie. Nie straciliśmy jeszcze ani głów, ani naszego poczucia moralnego. Ucisk nie tylko polityczny, ale odnoszący się do stosunków społecznych, życia rodzinnego, najistotniejszych powiązań międzyludzkich, sięgający samych podstaw naturalnych uczuć człowieka, nigdy nie uczynił nas mściwymi. Warto zauważyć, że mimo iż nasze odruchy uczuciowe dostarczyły po temu dostatecznych powodów, nigdy nie uciekaliśmy się do zabójstw politycznych. Z bronią w ręku, ożywiani nadzieją lub jej pozbawieni a zawsze w obliczu niezmiernej przewagi wroga, dawaliśmy świadectwo naszemu istnieniu i słuszności naszej sprawy; ale wymierzanie sprawiedliwości dzikimi sposobami nigdy nie wchodziło w skład naszych pojęć o narodowym męstwie. W całej historii prześladowań Polski padł tylko jeden strzał nie oddany podczas bitwy. Tylko jeden! Zaś człowiek, który strzelił w Paryżu do Cesarza Aleksandra II, był osobnikiem nie powiązany z żadną organizacją, nie reprezentującym żadnego odłamu polskiej opinii publicznej. W Polsce jedyną reakcją był głęboki żal – nie dlatego, że zamach się nie powiódł, ale dlatego, że do niego doszło. Dzieje naszego uciemnienia wolne są od tej plamy; i jakie-

kolwiek w oczach świata popełnialiśmy szaleństwa, nie mordowaliśmy swoich wrogów, nie działaliśmy przeciw nim zdradziecko”.

Nie mogłem zaprzeczyć słuszności tej wypowiedzi; równie jasno jak mój rozmówca widziałem niemożliwość wyłonienia się w przyszłości najskromniejszych choćby uczuciowych powiązań między Polską, a jej sąsiadami. Jediną drogą, jaka odrodzonej Polsce pozostaje, jest opracowanie, wprowadzenie w życie i utrzymanie możliwie najpoprawniejszego systemu stosunków politycznych z sąsiadami, dla których istnienie Polski musi być upokarzającą zniewagą. Zadanie to, rozważane na spokojnie, jest przerażające; wolno jednak ufać usposobieniu narodowemu, które jest tak całkowicie pozbawione ducha agresji i odwetu. Tutaj leżą podstawy nadziei. Powodzenie odnowionego życia tego narodu, którego losem jest trwać na wygnaniu, w wiecznym oddzieleniu od Zachodu, wśród wrogiego otoczenia, zależy od życzliwego zrozumienia jego problemów przez odległych przyjaciół, Mocarstwa Zachodnie. W swoim demokratycznym rozwoju muszą one uznać istnienie moralnego i umysłowego pokrewieństwa z tą odległą placówką ich własnej cywilizacji, która stanowi jedyną podstawę polskiej kultury.

Jakakolwiek będzie przyszłość Rosji i ostateczny ustrój Niemiec, niemożliwe jest złagodzenie dawnej wrogości, zasadniczy antagonizm będzie musiał trwać przez długie lata. Zbrodnia rozbiorów popełniona została przez rządy autokratyczne, właściwe dla tamtej epoki; ale rządy te znamionowały w przeszłości, znamionować będą w przyszłości cechy narodowe ich ludów, nie dające się pogodzić z polską umysłowością i sposobem odczuwania. Zarówno niemiecka uległość (choćby najbardziej idealistyczna), jak rosyjskie bezprawie (wyrosłe na zwyrodnieniu wszelkich cnót) są całkowicie obce narodowi polskiemu, którego zalety i wady są zupełnie innego rodzaju i wykazują skłonności do pewnej wybujałości indywidualizmu i, być może, do przesadnej wiary w Moc Dobrowolnej Zgody: tej jedynej, nieziennej zasady wewnętrznych rządów dawnej Rzeczypospolitej. Nie było w dziejach państwa mniej obciążonego politycznym rozlewem krwi, niż Państwo Polskie, które nie znało ani instytucji feudalnych, ani feudalnych waśni. W dobie kiedy w całej Europie głowy sypały się na szafotach, w Polsce zdarzyła się tylko jedna egzekucja polityczna – tylko jedna; i dotychczas opowiada się, iż wielki Kanclerz, który zdemokratyzował instytucje polskie i musiał wydać wyrok dla osiągnięcia swego politycznego celu, do końca życia nie umiał się we własnym sumieniu pogodzić z tym faktem. W Polsce zdarzały się wojny domowe, ale reszta świata nie bardzo ma prawo czynić z tego powodu zarzuty. Prowadzone humanitarnie, nie pozostawiały po sobie wrogości ani poczucia prześladowań, a z pewnością żadnej spuścizny nienawiści. Były jednym z uznanych sposobów argumentacji politycznej i kończyły się zwykle pojednawczo.

Jakąkolwiek demokratyczną formę rządu wypracuje dla siebie Polska, nie mogą sobie wyobrazić, aby albo naród, albo jego przywódca nie przyjęli z zadowoleniem wnikliwego przyglądania się odnowionej rzeczywistości politycznej kraju. Trudności związane z jego istnieniem są tak wielkie, że pewne błędy będą nieuniknione, a możemy być pewni, że sąsiedzi skorzystają z nich dla kompromitowania żywego świadka wielkiej zbrodni historycznej. Jeżeli nie same granice, to uczciwość moralna nowego Państwa będzie z pewnością atakowana w obliczu Europy. Pojawi się również wrogość ekonomiczna, skoro tylko świat zabierze się znów do roboty i wytężonego współzawodnictwa. Wysuwane będą na pewno oskarżenia o agresję, zwłaszcza przeciw małym państwom powstającym na obszarach dawnej Rzeczypospolitej. Każdy zaś zna potęgę kłamstw, które przechadzają się ubrane w barwne szaty, podczas gdy Prawda, dobrze wiemy, nie może się nimi poszczycić i dlatego bywa często pomijana jako nie całkiem przydatna dla codziennych celów. Nieczęsto jest rozpoznawana, bo nie zawsze można ją łatwo zauważyć.

Pojawiają się już insynuacje, pogrożki, aluzje, a nawet okropne pogłoski oparte na wątpliwej wartości danych – ale historia świadczy, że nie do pomyślenia jest, aby Polska przyszłości, posiadająca świętą tradycję swobód i dziedziczne poczucie poszanowania dla praw jednostek i państw, miała upatrywać swoją pomyślność w działaniach agresywnych albo moralnym gwałcie na swoich dawnych współobywatelach, Rusinach i Litwinach. Jedyne wpływy, którego powstrzymać się nie da, to po prostu wpływ czasu, który z bezlitosną logiką wydobywa prawdę z faktów i bierze górę nad przemijającymi poglądami, nad zmiennymi odruchami ludzi. Nie można wątpić, że skłonności moralne i interesy materialne nowych narodowości – które teraz wydają się prowadzić grę rozbijacką na użytek wrogów – w końcu zblizną je do wyłonionej z tej wojny Polski, wcześniej czy później zjednoczą je w żywiołowym ciężeniu do Państwa, które niegdyś przyjęło i wychowało podczas rozwoju własnej humanitarnej kultury – dziedzictwa Zachodu.

Bibliografia selektywna

Źródła

Archiwalia

Archiwum II LO im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie

- Alojzy Szubartowski, „Moje wspomnienia z Wojskowej Kadry Szkolnej” (niesygnowany rękopis).
- Księga pamiątkowa IV Lubelskiej Drużyny Harcerskiej (niesygnowany poszyt).

Archiwum Państwowe w Lublinie

- I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica w Lublinie – nr zespołu 2460.
- Prywatne Męskie Gimnazjum i Liceum „Szkoła Lubelska” im. Stefana Batorego w Lublinie, nr zespołu 533.
- Spuścizna Franciszka Sitarza – nr zespołu 2492.

Archiwum Uniwersyteckie KUL

- Teczka osobowa Franciszka Sitarza – sygn. 100.
- Teczka osobowa Michała Hakiela – sygn. PE 807.

Archiwum Zespołu Szkół Ekonomicznych im. A. i J. Vetterów w Lublinie.

- Mowa pogrzebowa Ludwika Kowalczewskiego nad grobem Kazimierza Baudouin de Courtenay (niesygnowany rękopis).

Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

- Janowski A., *Idea i praca krajoznawcza*, [1927].
- Spuścizna Kazimierza Kühna, sygn. 1, 3, 4.
- Materiały Józefa Hełczyńskiego, sygn. 25.
- Materiały Mieczysława Orłowicza, sygn. III–92.
- Materiały Michała Rawity Witanowskiego, sygn. III–139.

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

- zespół Centralnej Agencji Polskiej w Lozannie.

Archiwum Ruchu Ludowego w Warszawie

- Zbiór Jadwigi Dziubińskiej.

Archiwum Wojenne w Wiedniu

- Zespół Armeeoberkommando und Neue Feladkten, Gemeinsames Zentralnachweisbüro des Rotes Kreuzes.

Biblioteka Jagiellońska, Dział Rękopisów

- sygn. 2531/2.

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie

- akta odznaczeniowe: Jadwigi Dziubińskiej, Elżbiety Hulanińskiej, Marii Sobańskiej, Stanisława Trzeciaka.

Lietuvos Mokslu Akademijos Vrublevskis Biblioteka:

- f. 151-86.
- f. 318-27848.
- f. 7-1476 b.
- f. 8-271.
- f. 9-2222.
- f. 9-2211.
- f. 9-2212.

Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas

- f. 1135, inw. 20, sygn. 99.
- f. 1135, inw. 103.
- f. 1135, inw. 20, sygn. 97.
- f. 1135, inw. 20, sygn. 98.
- f. 378, inw. 131, sygn. 1039.
- f. 694, inw. 3, sygn. 76.

Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie

- zespoły (fondy) nr 5111, 5115.

Państwowe Rosyjskie Archiwum Wojskowo-Historyczne w Moskwie

- zespół (fond) 15713.

Materiały przechowywane przez Barbarę Tumanowicz, córkę E. Wagnera (kserografie dokumentów, wspomnienia, relacje).

Materiały z Archiwum Pamięci, ZG ZIW RP,teczka mjr. E. Wagnera.

Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie Polskiego Towarzystwa Chemicznego

- mps, M/I/713.
- rps, M/857.

Muzeum Niepodległości w Warszawie

- A2. Kolekcja Leopoldis, zespół 36. Dokumenty rodziny Mroczków i Zalewskich.
- Archiwum Romana Dmowskiego, S1. (korespondencja do Romana Dmowskiego), poz. 200.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Dział Rękopisów

- sygn. 1349/III.
- sygn. 15382/II.
- sygn. 15392/II/4.

Zbiory rodzinne Jana Magierskiego.

Źródła drukowane, pamiętniki, wspomnienia

Batowski A., *Diariusz wypadków 1848 roku*, rękopis przejrzał, oprac., wstępem i przypisami opatrzył M. Tyrowicz, Wrocław 1974.

Boniecki A., *Herbarz polski*, Warszawa 1901, t. 15.

Ceremoniał Wojskowy Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 2014.

Chołodecki J. B., *Pamiętnik powstania styczniowego. W pięćdziesiątą rocznicę wypadków*, Lwów 1913.

Czechowicz J., *Listy*, Lublin 2014.

Dąbrowska M., *Dzienniki*, t. 1, Warszawa 1988.

Doliński A., *Między Wilnem a Petersburgiem. Pamiętniki Artura Dolińskiego*, oprac. M. Korybut-Marciniak, Olsztyn 2014.

Dyboski R., *Siedem lat w Rosji i na Syberii*, Kraków 1922.

Dzierzbicki S., *Pamiętnik z lat wojny 1915–1918*, Warszawa 1983.

Dziubińska J., *Krwawym szlakiem niewoli*, Warszawa 1920.

Dziubińska J., *Położenie jeńców wojennych w Rosji za dawnego rządu*, Piotrogród 1917.

Harusewicz M., *Za carskich czasów i po wyzwoleniu; Jan Harusewicz, wspomnienia – dokumenty*, Londyn 1975.

Janusz B., *293 dni rządów rosyjskich we Lwowie (3. IX.1914 – 22.VI.1915)*, Lwów 1915.

Janusz B., *Dokumenty urzędowe okupacji rosyjskiej Lwowa*, Lwów 1916.

Jeńcom Polakom, (b.d.), Warszawa 1918.

Jeszcze Polska nie zginęła! Pieśni patryotyczne i narodowe zebrał F. Barański, wyd. 2 pomnożone, Lwów [1897]; wyd. 6, Lwów

- [ok. 1910]; wyd. 7, Lwów [po 1910]; wyd. 8, jubileuszowe, Lwów 1913; wyd. 9, Lwów [przed 1918]; wyd. 10, Lwów [ok. 1918]; New York 1944.
- Juszczak K.W., *Szlakiem jeńców z Turkiestanu do niepodległej Polski*, Poznań 1928.
- Każmierski T., *Wojskowi Polacy w Rosji w czasie rewolucji (1917–1918 r.)*, Warszawa 1935.
- Komitet Narodowy Polski – protokoły posiedzeń 1917–1919*, Warszawa–Pułtusk 2007.
- Korespondencja polska Marii Skłodowskiej-Curie 1881–1934*, oprac. K. Kabzińska et al., przekł. tekstów francuskich M.H. Malewicz, Warszawa 1994.
- Kozicki S., *Pamiętnik 1876–1939*, Słupsk 2009.
- Krasicki A.A., *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914–1916*, Warszawa 1988.
- Krzyczkowski J., *Zwiadowcy z Szarych Szeregów*, Warszawa 1972.
- Kumaniecki K., *Zbiór najważniejszych dokumentów do powstania Państwa Polskiego*, Kraków 1920.
- Lednicki A., *Pamiętnik 1914–1918*, Kraków 1994.
- Lutnia. Piosennik polski*, zbiór drugi, Lipsk 1865; wyd. 2, Lipsk 1874.
- Maciszewski S., *Rosjanie we Lwowie; szkic z niedawnej przeszłości*, Lwów 1926
- Melodye polskich pieśni żołnierskich*, [b.m.] 1915.
- Muzyka do pieśni polskich i ruskich ludu galicyjskiego zebranych i wydanych przez Wacława z Oleska do śpiewu i na fortepian ułożył Karol Lipiński*, Lwów 1933.
- Niesiecki K., *Herbarz polski*, t. 6, Lipsk, 1841.
- Niewiadomska C., *Legends, podania i obrazki historyczne. XIV: Kościuszko – Księżę Józef*, Warszawa 1912.
- Odezwy i rozporządzenia z czasów okupacji rosyjskiej Lwowa 1914–1915*, Lwów 1916.
- Pieśni i piosenki Legjonów Polskich dawne i współczesne na fortepian ułożył B. Wallek-Walewski*, Kraków [po 1916].
- Pieśni narodowe*, Kijów 1916.
- Poezje Kornela Ujejskiego*, nowe wydanie z wyboru autora, t. 1–2, Lipsk 1866.
- Polonia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1910–1918. Wybór dokumentów*. Wybór: M.M. Drozdowski, E. Kusielewicz, Warszawa 1989.

- Полное собрание законов Российской Империи*, 2-е собрание, t. 12, 1837 r., nr 9894; t. 15, 1840 r., nr 13047; t. 16, 1841 r., nr 114182.
- Polskie pieśni wojenne i piosenki obozowe*, zebrał Ad.[am] Z.[agórski], Piotrków 1915.
- Powstanie styczniowe. Zbiór pieśni i poezyj poprzedzony zarysem historii powstania*. Zebrała i opracowała A. Bełcikowska. Melodje dla chórów ułożył F. Rybicki, Warszawa 1931.
- Prendowska J., *Moje wspomnienia*, przygotowanie do druku, przedmowa, przypisy E. Kozłowski, K. Olszański, Kraków 1962.
- Romanowiczówna Z., *Cienie (Kilka oderwanych kart z mojego życia)*, Lwów 1930.
- Romanowiczówna Z., *Dziennik lwowski 1842–1930*, t. 2 1888–1930, Warszawa 2005.
- Samborski H. (Ostoją), *Wspomnienia z Powstania 1863 r. i pobytu na Syberji*, Warszawa 1917.
- Skłodowska-Curie M., *Autobiografia* [w:] eadem, *Autobiografia i wspomnienia o Piotrze Curie*, Warszawa 2017.
- Sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału Związku Legionistów Polskich za rok 1937–38*, [Lublin 1939].
- Śpiewnik strzelecki szkoły junaka dla organizacji przysposobienia wojskowego* [melodje zebrał i opracował J. Cepelli], Warszawa 1933.
- Śpiewy nabożne polskie. 1861*, z. 1 [w:] *Manifestacye warszawskie w 1861 r. z dodatkiem „Śpiewów nabożnych” (1861)*, Warszawa 1916.
- Wspomnienia weteranów ruchu ludowego*, Warszawa 1968.
- Żołnierskie piosenki obozowe (50 piosenek – tekst i melodje)*, zebrał Ad.[am] Z.[agórski], Piotrków 1916.
- Żyję miłością. Korespondencja Kornela Ujejskiego 1844–1897*, zebrał, oprac. i wstępem opatrzył Z. Sudolski, współpraca O. Krysowski, Warszawa 2003.

Prasa

- „Architektura i Budownictwo” 1936.
- „Dziennik Polski” 1886, nr 277.
- „Dziennik Poznański” 1875, nr 28.
- „Gazeta Lwowska” 1877, nr 70.
- „Gazeta Narodowa” 1875, nr 36; 1877, nr 68.
- „Gazeta Warszawska”, 3/17 sierpnia 1914.
- „Ilustrowana Republika” 1934, nr 183.

- „Inwalida Wojenny” (1919–1939).
 „Kłosa” 1877, nr 615–616, nr 623; 1878, nr 676; 1880, nr 807.
 „Kurier Warszawski” 1873, nr 77; 1920; 1934, nr 184.
 „Łowiczanie” 1922, nr 13; 1926, nr 11.
 „Neue Zeitschrift für Music” 1872, t. 68, nr 42; 1874, t. 70, nr 9.
 „Nowa Reforma” 1886, nr 276.
 „Ociemniały Żołnierz” (1930–1939).
 „Prosta Droga” 1937, nr 3.
 „Przegląd Lwowski” 1878, z. 11, z. 14.
 „Przegląd Narodowy” 1910, nr 3, nr 9; 1912, nr 1.
 „Przegląd Polski” 1878, t. 4, z. 12.
 „Siewba” 1907, nr 18–19.
 „Tydzień Polityczny, Naukowy, Literacki i Artystyczny” 1871, R. 2, nr 1.
 „Tygodnik Wielkopolski” 1871, nr 22.
 „Wiadomości Śremskie” 1929, nr 1.
 „Zagon” 1907, nr 4, nr 16; 1908, nr 2
 „Zaranie” 1907, nr 3, nr 16–17; 1909, nr 4, nr 9–10, nr 44; 1910, nr 41; 1911, nr 23.
 „Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany. Zapowiedź”, Warszawa 1910.
 „Ziemia” 1922, r. 2, nr 6; 1931, t. 16, nr 23–24; 1936, r. 26, nr 5.
 „Ziemia Lubelska” z 17 czerwca 1920 roku.
 „Życie Gromadzkie” 1906, nr 1, nr 2; 1936, nr 23.

Opracowania

- Andrusiewicz F., *Szkoła Sienkiewicza, Sokolniki, IV odcinek*, [w:] *Obrona Lwowa*, t. 2, Warszawa 1993.
 Beauvois D., *Inteligencja bez wyjścia (1803–1832)* [w:] *Inteligencja polska pod zaborami*, red. Ryszarda Czapulis-Rastenis, Warszawa 1978.
 Beauvois D., *Inteligencja polska na zachodnich kresach Cesarstwa Rosyjskiego w XIX wieku*, „Echa Przeszłości” 2008, t. 9.
 Bogusławski A., *Ruch ludowy w czasie wojny 1914–1918 w Królestwie Polskim w świetle wspomnień*, wyb. dok. i przypisami opatrzył J. Molenda, cz. 2, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1960, nr 2.
 Boniszewska W., *Nieznana jestem, taką umrzeć pragnę... Wspomnienia s. Wandy Boniszewskiej*, oprac. M. Cichoń, Warszawa 2009.
 Borkiewicz A.J., *Dzieje 1-go Pułku Piechoty Legionów (lata wojny polsko-rosyjskiej 1918–1920)*, Warszawa 1929.

- Borowczyk J., *Zesłane pokolenie. Filomaci w Rosji 1824-1870*, Poznań 2014.
- Bownik Z.B., *Z dziejów Szkół im. A i J. Vetterów w Lublinie*, Lublin 1958.
- Bristiger M., *Pielgrzym miłości w kraju Emira i Hafiza: „Achmed” Władysława Tarnowskiego* [w:] *Opera polska w XVIII i XIX w.*, red. M. Jabłoński, J. Stęszewski, J. Tatarska, Poznań 2000.
- Brodowska H., *Świadomość obywatelska chłopów pokolenia rewolucji 1905–1907 r.*, „Acta Universitatis Lodziensis”, Folia Historica 1984, nr 18.
- Brändström E., *Among prisoners of war in Russia & Siberia*, London 1929.
- Brändström E., *Unter Kriegsgefangenen in Rußland und Sibirien – 1914–1920*, Leipzig 1927.
- Curie E., *Maria Curie*, przekł. z jęz. fr. H. Szyllerowa, Warszawa 1997.
- Curie M. i córki, *Listy*, przeł. z fr. T. Pogwizd i M. Mendychowski, Wrocław 2011.
- Czyn zbrojny wychodźstwa polskiego w Ameryce*, New York–Chicago 1957.
- Davis G.H., *National Red Cross Societies and Prisoner of War In Russia, 1914-1918* w: „Journal of Contemporary History”, vol.28, 1993.
- Dąbrowscy H. i S., *Harcerski Lublin 1911–1939*, Lublin 2012.
- Dąbski J., *Teofil Kurczak (Wspomnienia)*, „Zielony Sztandar”, nr 34, 29.04.1962.
- Dmowski R., *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1926.
- Dobroński A.C., *Związek Inwalidów Wojennych RP 1919-2009*, Warszawa 2009.
- Drzewiecki A., *Polska Marynarka Wojenna od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej. Studium bezpieczeństwa morskiego państwa*, Gdynia–Oświęcim 2016.
- Dunin-Wąsowicz J., *Listopad 1-22 XI 1918 we Lwowie*, Lwów 1919.
- Dzieje Śremu*, praca zbiorowa, red. M. Rezler, Poznań 2003.
- Dybiński J., *Śladami życia Stanisława Hillera*, Gdańsk 2008.
- Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918–1928*, red. M. Dąbrowski, Kraków–Warszawa 1928.
- Felsztyn T., *Relacja o Szkole Sienkiewicza i grupie Cytadela* [w:] *Obrona Lwowa*, t. 1, Warszawa 1993.

- Fink K., *Józef Nikorowicz (1827–1890) zapomniany kompozytor lwowski*, „Musica Galiciana”, t. 10, red. M. Wierzbieniec, Rzeszów 2007.
- Fink K., *Lwowskie koncerty pianisty i kompozytora Władysława Tarnowskiego*, „Musica Galiciana”, t. 15, red. G. Oliwa, Rzeszów 2016.
- Fink K., *Muzyka w życiu i twórczości Kornela Ujejskiego*, Rzeszów 2018.
- Francis M., *Komitet Obrony Narodowej w Ameryce 1912–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983.
- Gaspars J., *Byleby Irenka mówiła po polsku... Z nieznannej »poznajskiej« korespondencji Marii Skłodowskiej-Curie do Janiny Dygat*, Poznań 2011.
- Gella J., *Ruski miesiąc 1 XI – 22 XI 1918. Ilustrowany opis walk listopadowych we Lwowie*, Lwów b. r. w.
- German F., *Karol Lipiński i Fryderyk Chopin* [w:] *I Ogólnopolska Sesja Naukowa „Karol Lipiński. Życie, działalność, epoka”, 25-26 listopada 1988 r.*, [zespół red. M. Passella, M. Zduniak], Wrocław 1990.
- Giermakowski M., *Szkoła im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie w latach 1915–1990*, Lublin 1995.
- Giermakowski M., *Szkoła im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie w latach 1915–1997*, wydanie II, Lublin 1997.
- Giermakowski M., *Szkoła dziewięćdziesięciu lat: II Liceum Ogólnokształcące im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie*, Lublin 2005.
- Gieysztor A., *Adam Wolff (1899–1984)*, „Studia Źródłoznawcze” 1993, nr 34.
- Giller A., *O Władysławie Tarnowskim*, „Ruch Literacki” 1878, nr 24.
- Głowacki M., *Początki działalności Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej (od 1979 r. Częstochowskiego Towarzystwa Naukowego) na tle życia naukowego, kulturalnego i towarzyskiego w Częstochowie w 1932 roku*, „Ziemia Częstochowska” 2012, t. 38.
- Gmitruk J., *Geneza powstania ruchu ludowego i miejsce „Siewby” w dorobku prasowym ludowców przed I wojną światową* [w:] „Siewba” 1906-1908, red. J. Gmitruk, R. Szydlik, Warszawa 2010.
- Gnat-Wieteska Z., *Szwadrony Przyboczne i Szwadron Reprezentacyjny WP w latach 1919–1948*, Pruszków 1992.
- Gołąb W., *Najlepszy oficer pułku*, „Pochodnia” listopad 1994.
- Горизонтов Л.Е., *Парадоксы имперской политики: поляки в России и русские в Польше*, Moskwa 1999.

- Grychowski A., *Lublin w życiu i twórczości pisarzy polskich*, Lublin 1965.
- Hemmerling Z., *Stronnictwo Ludowe na terenie województwa warszawskiego w latach 1931–1939* [w:] *Ruch ludowy na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu. Materiały sesji popularnonaukowej zorganizowanej przez Zakład Historii Ruchu Ludowego przy NK ZSL i Komisję Historyczną WK ZSL w Warszawie w dniu 20 I 1973*, red. A. Łuczak, Warszawa 1975.
- Henry N., *Uczone siostry. Rodzinna historia Marii i Broni Skłodowskich*, z fr. przeł. A. Broczkowska-Nguyen, Poznań–Wrocław 2016.
- Janik M., *Żołnierze armii austro-węgierskiej narodowości polskiej w rosyjskiej niewoli 1914–1918 – wybrane zagadnienia* [w:] M. Baczkowski, K. Ruszała (red.), *Doświadczenia żołnierskie Wielkiej Wojny Studia i szkice z dziejów frontu wschodniego I wojny światowej*, Kraków 2016
- Janik M., Szablicka-Żak J., *Nauczyciel, żołnierz, polityk... różne oblicza Jana Zamorskiego*, „Gronie” 2010, nr 9.
- Janowski A., *Pierwiastek narodowy w nauczaniu geografii*, Warszawa 1915.
- Janowski A., *Wycieczki po kraju II*, Warszawa 1900.
- Jurkowski R., *Ziemiaństwo polskie Kresów Północno-Wschodnich*, Warszawa 2001.
- Kargol A., *Środowisko wolnomularskie w przedwojennym Krakowie*, „Ars Regia” 2006, nr 9/15–16.
- Kącki T., *Nauczyciele Szkół im. A i J. Vetterów w Lublinie 1886–1996*, Lublin 1996.
- Kącki T., *Szkoły im. A i J. Vetterów w Lublinie i ich uczniowie 1866–2000*, Lublin 2000.
- Kęszycki D., *Wspomnienia z 1919/22. Udział Śremu w Powstaniu Wielkopolskim*, Śrem 1932.
- Kijowski J., *Dzieje Ostrołęki 1944–2000*, Ostrołęka 2002.
- Klimecki M., *Lwów 1918–1919*, Warszawa 1998.
- Klimecki M., *Lwów. W obronie miasta i południowo-wschodniej granicy 1918–1920 i 1939 r.*, „Niepodległość i Pamięć” 2006, nr 3.
- Klimecki M., *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Warszawa 2000.
- Kołodziejczyk A., *„Siewba” na tle prasy Królestwa Polskiego przełomu XIX i XX wieku* [w:] *„Siewba” 1906–1908*, red. J. Gmitruk, R. Szydlik, Warszawa 2010.

- Komański H., Siekierka Sz., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939–1946*, Wrocław 2004.
- Konarski S., Janowski Aleksander Ludwik, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962–1964, t. 10.
- Koniarek Ł., *Ossolińskie pamiątki polsko-ukraińskich walk o Lwów. Wystawa „Boje Lwowskie 1918–1919”*, [w:] *Dziedzictwo i pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. II Muzealne Spotkania z Kresami*, red. T. Skoczek, Warszawa 2017.
- Korybut-Marciniak M., *Antoni Łazarowicz (1819–1905) – carski urzędnik, literat, kolekcjoner*, „Niepodległość i Pamięć” 2017, R. 24, nr 3.
- Korybut-Marciniak M., *Polacy w służbie cywilnej Imperium Rosyjskiego w świetle korespondencji Artura Dolińskiego ze Stanisławem Dolińskim (1849–1869)*, w: *Polskie dziwiętnastowieczne pamiętniki i listy z Ziem Zabrzanych. Rola i miejsce w badaniach historycznych*, red. W. Caban, L. Michalska-Barcha, Warszawa 2017.
- Korybut-Marciniak M., *Realia urzędniczej egzystencji. Urzędnicy guberni północno-zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego w świetle twórczości literackiej Elizy Orzeszkowej*, „Echa Przeszłości” 2017, nr 18.
- Korybut-Marciniak M., *Romuald Łazarowicz (1811–1878) – carski urzędnik, zakonnik, kapłan*. „Echa Przeszłości” 2016, nr 17.
- Korybut-Marciniak M., *„Widać z listów, że nas kochasz...”. Kobięce portrety w świetle korespondencji rozproszonej rodziny kresowej* [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. Prywatne światy zamknięte w listach*, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2018.
- Korzeniowski M., K. Latawiec, M. Gabryś-Sławińska, D. Tarasiuk, *Leksykon uchodźstwa polskiego w Rosji w latach I wojny światowej*, Lublin 2018.
- Kozicki S., *Polityka polska w Dumie*, Warszawa 1912.
- Kozicki S., *Sprawa granic Polski na Konferencji Pokojowej w Paryżu 1919 r.*, Warszawa 1921.
- Kozicki S., *Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu z dwoma mapami*, Warszawa 2009.
- Kozicki S., *Wizyta u Conrada*, „Kierunki” 1958, nr 14–15.
- Krammer A., *Soviet propaganda among German and Austro-Hungarian Prisoners of War in Russia, 1917-1921* [w:] Samuel R. Williamson, Peter Pastor (red.), *Essays on World War I: Origins and Prisoners of War*, New York 1983.

- Kraszewski J. I., *Władysław hr. Tarnowski*, „Kłosa”, Warszawa 1877, nr 630.
- Krogulec G., *Krzyż pamiątkowy Wojskowej Kadry Szkolnej*, „Tarnogórski Rocznik Muzealny” 2017, t. 5.
- Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce*, 1938, nr 4.
- Księga Jubileuszowa 150-lecia Szkół Vetterów*, red. M. Modrzewska-Michalak, W. Serafin, Lublin 2016.
- Księga pamiątkowa 25-lecia harcerstwa w Lubelszczyźnie. Wspomnienia i dokumenty 1911–1936*, Lublin 2001 (reprint wydania z 1936 r.).
- Ku czci poległych lotników. Księga Pamiątkowa*, Warszawa 1933.
- Kurczak T., *Jak daleko pamięć sięga. Wspomnienia i wybór artykułów*, Warszawa 1958.
- Kurczak Teofil (1877–1962) poseł, działacz ludowy, samorządowy, społeczny [w:] C. Sut, *Historia działaczy ludowych i oświatowych ziemi łowickiej*, Łowicz 2014.
- Lachowicz T., *Weterani polscy w Ameryce do 1939 roku*, Warszawa 2002.
- Lewandowski J., *Początki harcerstwa na Lubelszczyźnie* [w:] *Harcerze Lubelszczyzny w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920*; red. Stanisław J. Dąbrowski, Lublin 2009.
- Lewandowski J., *Początki skautingu i harcerstwa na Lubelszczyźnie (1911–1914)*, „Rocznik Lubelski” 1989/1990, t. 31/32.
- Lewandowski J., *Rola Lublina w dziele odzyskania niepodległości 1914–1918* [w:] *Lublin 700 lat dziejów miasta*, red. red. G. Figiel, R. Szczygieł, W. Śladkowski, Lublin 2017.
- Lipoński W., *Polacy na olimpiadach*, Poznań 1990.
- Lista chorych, zabitych i zaginionych legionistów do kwietnia 1915*, Oświęcim 1915.
- Lista poległych w walkach o Niepodległość uczniów szkół lubelskich wywołanych na apelu dnia 10 listopada 1933 r. na Placu Litewskim w Lublinie opodal płyty Nieznanego Żołnierza*, „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego” 1933, R. VI, nr 4 (58).
- Lista strat Wojska Polskiego. Polegli i zmarli w wojnach 1918–1920*, Warszawa 1934.
- Litwiński R., *Policja Państwowa w województwie lubelskim w latach 1919–1939*, Lublin 2001.
- Łapiński-Nilski S., *Wypadki listopadowe*, [w:] S. Łapiński-Nilski, A. Kron, *Listopad we Lwowie 1918*, red. K. Filipow, Łapy-Białystok 1993.

- Łęczek I., *Prezydenci i przewodniczący Dąbrowy Górniczej 1916–2001*, Dąbrowa Górnicza 2001.
- Machaliński Z., *Konstanty Biergiel (1855–1939?) – wiceadmirał rosyjskiej i polskiej Marynarki Wojennej, rzeczoznawca spraw morskich Delegacji Polskiej na Konferencji Wersalskiej*, „Nautologia” 1970, nr 1/4.
- Matras A., *Daniel Kęszycki*, „Gazeta Śremska” 2018, nr 1–2.
- Matulewicz T., *Skąd ta pieśń*, Olsztyn 1987.
- Matusiewicz A., *Początki wigierskiego krajoznawstwa*, „Wigry” 2004, nr 2.
- Mądzik M., *Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny w Rosji w latach I wojny światowej*, Lublin 2011.
- Mielczarek W., *Polska prasa społeczno-polityczna w Częstochowie w latach 1918–1939*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1981, t. 20, z. 3.
- Milewska M., Nowak J.T., Zientara M., *Legiony Polskie 1914–1918. Zarys historii politycznej i militarnej*, Kraków 1998.
- Modzelewski K., *Trzy modele historiografii*, „Nauka” 2009, nr 2.
- Moniewski T., Scholz G., *Fragmety z przeszłości (wychowankowie Gimnazjum im. St. Staszica w Lublinie w walce o niepodległość)*, Lublin 1935.
- Mroczo M., *Stanisław Kozicki (1876–1958) – biografia polityczna*, Gdańsk 1999.
- Nachtigal R., *Osmotr łagieriej wojennoplennych w Rossii siostrami miłosierdija Cienralnych Dierżaw w 1915-1917* [w:] I.W. Narskij (red.) *Opyt mirowych wojn w istorii Rossii*, Czelałabinsk 2007.
- Nawrot D., *Oficerowie Polskiej Marynarki Wojennej na Konferencji Pokojowej w Paryżu*, „Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej” 2009, nr 2 (177).
- Niećko G.P., *Irena Kosmowska (1879–1945). Życie i działalność*, Lublin 2013.
- Niedziałkowska Z., *Ostrołęka. Dzieje Miasta*, Ostrołęka 2002.
- Niklewska J., *Dmowskiego droga do Polski*, Warszawa 2016.
- O uczniu żołnierzu*, oprac. K. Konarski, Warszawa 1922.
- Obrona Lwowa 1–22 listopada 1918, t. III. Organizacja listopadowej obrony Lwowa. Ewidencja uczestników walk. Lista strat*, opr. E. Wawrzkowicz i J. Klink, Lwów 1939.
- Oleszek A., *Vetterowie – zapomnieć czy zapamiętać?*, „Studia i Materiały Lubelskie”, t. 20, Lublin 2017.
- Pajka S., *Dr Józef Psarski 1868–1953*, Ostrołęka 1982.

- Papierowski Andrzej Jerzy, *Spółdzielczość w Płocku i jej rozwój w latach 1905–1914*, „Notatki Płockie” 1999, nr 1.
- Partyka J. *Odznaki pamiątkowe obrony Lwowa oraz niektóre z lat 1918–1920*, Rzeszów 1998.
- Pawlak J., *Pamięci lotników polskich 1918–1945*, Warszawa 1998.
- Plutyński A., *Dziennik wyprawy na Rawę Ruską grupy majora Wieczorkiewicza*, Lublin 1918.
- Plennikowski W., *Stanisław Kozicki. W kręgu propagandy idei i polityki Narodowej Demokracji*, Toruń 2008.
- Pieśń nieśmiertelna. W dwieście dziesiątą rocznicę powstania, w osiemdziesięciolecie ustanowienia polskiego hymnu państwowego*, [red. H. Kostrzewska], Poznań 2007.
- Pisuliński J., *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919* [w:] *Boje Lwowskie 1918–1919. Katalog wystawy*, Wrocław 2009.
- Płachecki J., *Historia Szkół Vetterów 1866–1939*, „Studia i Materiały Lubelskie” 2017, t. 20. Pogonowski J., *Bój o Lwów*, Gdańsk 1921.
- Porębski, K. *Sprawy morskie Polski Księgi Floty Ojczystej*. Wstęp i oprac. Z. Machaliński, Gdynia 1996.
- Poznański K., *Szkoły im. A. i J. Vetterów w Lublinie*, Lublin 1985.
- Prosnak J., *Kolekcjonerstwo muzyczne w Warszawie w latach 1850–1914* [w:] *Kultura muzyczna Warszawy drugiej połowy XIX wieku*, red. A. Spóz, Warszawa 1980.
- Prosnak J., *Powstanie styczniowe w muzyce* [w:] *Powstanie Styczniowe 1863–1864. Wrzenie, bój, Europa, wizje*, red. S. Kalembka, Warszawa 1990.
- Prywatne Męskie Gimnazjum imienia Stefana Batorego („Szkola Lubelska”) w XXX-lecie*, Lublin 1936.
- Przegaliński A., *W kręgu Stanisława Śliwińskiego i nałęczowskiej oświaty rolniczej na przełomie XIX i XX wieku*, „Rocznik Lubelski” 2009, t. 35.
- Radzik T., *Amerykańscy ochotnicy „Błękitnej Armii”* [w:] *Polonia w walce o granice Rzeczypospolitej 1914–1921*, red. A. Koseski, Pułtusk 1999.
- Ramotowska R., *Narodziny tajemnego państwa polskiego 1859–1862*, Warszawa 1990.
- Rocznik Oficerski*, Warszawa 1923.
- Rocznik Oficerski Rezerw*, Warszawa 1934.
- Rogowski J., *Z walk o Lwów*, Poznań 1925.

- Romanowski A., *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Kraków 2003.
- Rużyło Pawłowska J., *Hoffman Karol*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1960–1961, t. 9.
- Rybka R., Stepan K., *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935–1939*, Kraków 2003.
- Rybka R., Stepan K., *Rocznik oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*, Kraków 2006.
- Sętowski J., *Cmentarz Kule w Częstochowie. Przewodnik biograficzny*, Częstochowa 2005.
- Sętowski J., *Jan Kazimierz Kühn (1875–1957). Zarys biografii starosty powiatu częstochowskiego*, „Ziemia Częstochowska” 2000, t. 27.
- Sętowski J., *Twórcy i prezesi Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej w Częstochowie (do roku 1939)*, „Ziemia Częstochowska” 2012, t. 38.
- Sibora J., *Dyplomacja polska w I wojnie światowej*, Warszawa 2013.
- Stanisław Kozicki – polityk, dyplomata, publicysta*, red. Jan Engelgard, Warszawa 2012.
- Słownik biograficzny lubelskiego harcerstwa 1911–2001*, red. S.J. Dąbrowski, S.A. Tryczyński, Lublin 2001.
- Słownik biograficzny miasta Lublina*, red. T. Radzik, J. Skarbek, A.A. Witusik, t. 1, Lublin 1993.
- Słownik biograficzny miasta Lublina*, red. T. Radzik, A.A. Witusik, J. Ziółek, t. 2, Lublin 1996.
- Słownik biograficzny miasta Lublina*, red. Paweł Jusiak, Marek Sioma, Jerzy Ternes, t. 4, Lublin 2014.
- Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994.
- Słownik biograficzny Śremu*, red. D. Płygawko i A. Podsiadły, Śrem 2008.
- Słownik muzyków polskich*, t. 2, red. J. Chomiński, Kraków 1967.
- Sowiński A., *Słownik muzyków polskich dawnych i nowoczesnych*, Paryż 1874, reprint Warszawa 1982.
- Snopek S., Surmacz M., Sztal G., *Uczniowie szkół lubelskich w walkach w okresie I wojny światowej oraz wojny polsko-bolszewickiej. Szkoła Staszica*. Informator do wystawy w Muzeum Historii Miasta Lublina, Lublin 2017.
- »Staszicak« dawniej, dziś, jutro, Lublin 2001.

- Stańczyk M., *Kazimierz Kühn (1875–1957) – organizator i pierwszy prezes Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej, „Ziemia Częstochowska”* 1984, t. 15.
- Suchcitz A., *Memoriał admirała Zwierkowskiego w sprawie Gdańska – maj 1919, „Zeszyty Historyczne”* 1986, z. 75.
- Sudolski Z., *Jeremi. Opowieść biograficzna o Kornelu Ujejskim*, Warszawa 1986.
- Szydłowska M., *Cenzura teatralna w Galicji w dobie autonomicznej 1860–1918*, Kraków 1995.
- Surmacz M., *Druhna Danusia, „Lublin. Kultura i Społeczeństwo”* 2010, nr 4.
- Surmacz M., *Uczniowie Szkoły Lubelskiej w walkach o niepodległość i granice państwa polskiego w okresie I wojny światowej oraz wojny polsko-bolszewickiej w latach 1914–1920, „Studia i Materiały Lubelskie”, t. 18, Lublin 2015 (wydanie online).*
- Surmacz M., *Uczniowie Szkół Handlowych im. Vetterów w walkach o niepodległość i granice państwa, „Studia i Materiały Lubelskie”, t. 20, Lublin 2017.*
- Surmacz M., Sztal G., *Uczniowie szkół lubelskich w walkach w okresie I wojny światowej oraz wojny polsko-bolszewickiej. Szkoły Handlowe imienia Vetterów. Informator do wystawy w Muzeum Historii Miasta Lublina*, Lublin 2016.
- Surmacz M., *Uczniowie szkół lubelskich w walkach w okresie I wojny światowej oraz wojny polsko-bolszewickiej. Szkoła Lubelska*, Lublin 2015.
- Szczypiorski K., *Ułani Lubelscy*, Warszawa 2008.
- Szkoła czterech wieków. Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica w Lublinie*, red. R. Kucha, Lublin 1992.
- Sztal G., *O uczniu żołnierzu Bartoszu Jankowskim, „Studia i Materiały Lubelskie”, t. 20, Lublin 2017.*
- Śladkowski W., *Dla Polski i Francji Maria Curie-Skłodowska w latach I wojny światowej, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”* 2011, Sectio F, Historia, t. 66, z. 1.
- Tuszyński B., *Księga sportowców polskich ofiar II wojny światowej 1939–1945*, Warszawa 1999.
- Walak M., *Niepodległością naznaczeni. Z dziejów powstania i walk III Brygady Legionów Polskich 1915–1917*, Bełchatów 2010.
- Walaszek A., *Ścibor-Rylski Witold (1871–1926), Polski Słownik Biograficzny, t. L/3, z. 206, Warszawa–Kraków 2015.*

- Waldo A., *Sokolstwo. Przednia Straż Narodu. Dzieje idei i organizacji w Ameryce*, t. IV, Pittsburgh 1974.
- Walter J., *Wychodźstwo Polskie w USA w latach 1850–1917. Zbiór dokumentów i materiałów historycznych*, Warszawa 2003.
- Wapiński R., *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991.
- Wasilewski R., *Moja działalność polityczna i gospodarcza sprzed 1918 r. [w:] Wspomnienia weteranów ruchu ludowego*, red. M. Grad, Warszawa 1968.
- Wasylewski S., *Współtwórca Chorału Józef Nikorowicz (W setną rocznicę urodzin)*, „*Tęcza*” 1927, nr 5.
- Wawrzyniak J., *Śrem w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919*, Śrem 2011.
- Wawrzykowska-Wierciochowa D., *Mazurek Dąbrowskiego. Dzieje polskiego hymnu narodowego*, Warszawa 1977.
- Wiech S., *Między pragmatyzmem a serwilizmem. Charakterystyka postaw i zachowań urzędników Królestwa Polskiego po upadku powstania styczniowego w ocenie carskiej policji politycznej*, w: *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego w latach niewoli – „W obcym mundurze”*, red. L. Michalska-Bracha i M. Korybut-Marciniak, Warszawa 2013.
- Winiarz A., *Lubelska lista katyńska*, Lublin 1997.
- Winiarz A., *Związek Harcerstwa polskiego na Lubelszczyźnie 1918–1939*, Lublin 1994.
- Witkowski S., *Zarys historii wojennej 23-go Pułku Piechoty*, Warszawa 1928.
- Włodarkiewicz W., *Lwów 1939*, Warszawa 2003.
- Wojciechowski J.S., *23. Pułk Piechoty im. płk Leopolda Lisa-Kuli*, Pruszków 2011.
- Wrona-Meryk I., *Męskie Seminarium Nauczycielskie w Częstochowie w okresie międzywojennym*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie” 2015, t. XVII.
- Wryk R., *Olimpijczycy Drugiej Rzeczypospolitej*, Poznań 2015.
- Wrzosek M., *Aktywność militarna Związku Sokołów Polskich w Ameryce 1887–1914*, „*Niepodległość i Pamięć*” 1998, nr 10.
- Wrzosek M., *Związek Sokołów Polskich w Ameryce (1887–1920). Militarne przygotowania i udział w zbrojnej walce o niepodległość Polski*, Toruń 2004.
- Załączny J., *Smakowanie Lwowa. Ludwik i Władysław Zalewscy oraz ich cukiernia*, „*Rocznik Kresowy*” 2016, nr 2.

- Załączny J., *Szkic do lwowskich losów rodziny Mroczków*, „Rocznik Lwowski” 2017.
- Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, red. M. Grad, t. 1: 1864–1918, Warszawa 1963.
- Zarys rozwoju i działalności Towarzystwa Kredytowego miasta Płocka*. Wydanie jubileuszowe, oprac. G. Kühn, Płock 1912.
- Z naszej szkoły. Jednodniówka wykonana staraniem i siłami uczniów 8 kl. Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców im. Vetterów ku uczczeniu jej ćwierćwiekowego jubileuszu*, Lublin 1927.
- Zielińska T., *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997.
- Zimmer B., *Harcerskie środowiska Lubelszczyzny 1911–1939. Zarys historyczny*, Lublin 1991.
- Żelewski H., *Dzieje bojowe 8. Pułku Piechoty Legionów w walkach obronnych 1939 r.*, Lublin 1984.

Wykorzystane strony internetowe

<https://www.gminalowicz.pl/index.php/izba-znp2> [dostęp: 27 VI 2018].

<http://kresy.pl/kresopedia/ukrainska-rebelia-w-kresach-w-wrzesniu-1939-r/> [dostęp 11 maja 2017].

<http://lowiczanie.info/maria-dabrowska-z-wizyta-u-teofila-kurczaka/> [dostęp: 28.06.2018].

<https://www.polskieradio.pl/7/179/Artykul/1509536,Teofil-Kurczak-dzialacz-z-nosem-w-ksiazkach> [dostęp: 29.06.2018].

<http://www.polskipetersburg.pl/hasla/lesniewska-antonina> [dostęp 05.04.2018]

<http://rewolucja1905.pl/zjazd-nauczycieli-ludowych-w-pilaszko-wie/> [dostęp: 27 VI 2018];

<http://centralnabibliotekapttk.pl/index.php?page=historia> [dostęp: 15.06.2018].

<http://centralnabibliotekapttk.pl/index.php?page=patron-biblioteki> [dostęp: 13.06.2018].

https://khit.pttk.pl/index.php?co=tx_foto_1 [dostęp: 15.06.2018].

https://khit.pttk.pl/teksty/wisznicki_zyciorys.pdf [dostęp: 15.06.2018].

Projekt okładki: Barbara Kuropiejska-Przybyszewska

Redakcja techniczna: Marzena Milewska

Redakcja i korekta: Natalia Drozdowicz

Wszelkie prawa zastrzeżone. Każda reprodukcja lub adaptacja całości bądź części niniejszej publikacji, niezależnie od zastosowanej techniki reprodukcji (drukarskiej, fotograficznej, komputerowej i in.) wymaga pisemnej zgody Autorów i Wydawców.

Wydawcy:

Muzeum Niepodległości w Warszawie
al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa
e-mail: sekretariat@muzeumniepodleglosci.art.pl
www.muzeum-niepodleglosci.pl

Akademia Humanistyczna
im. Aleksandra Gieyszтора
ul. Daszyńskiego 17, 06-100 Pułtusk
tel./fax 23 692 50 82
e-mail: rektorat@ah.edu.pl
www.ah.edu.pl

Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR
e-mail: oficyna@aspra.pl
www.aspra.pl

ISBN 978-83-65439-51-2
ISBN 978-83-978-83-7549-317-7
ISBN 978-83-7545-930-2

Nakład: 200 egz.

Objętość 19,3 ark. wyd.